



*Pamiętnik
PTT*



STO LAT
OCHRONY PRZYRODY TATR

Przyroda ojczysta jest dla Polski i Polaków bezcennym skarbem, dlatego jej ochrona jest taką samą fundamentalną racją stanu jak zachowanie języka ojczystego, wartości terytorialnych państwa w jego granicach, poszanowanie dorobku dziejowego oraz kulturowego i troska o podstawy ekonomicznego bytu zarówno całego społeczeństwa, jak i jego jednostek.

Idea ochrony przyrody w Polsce narodziła się w okresie zaborów w gronie działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego. W 1912 roku powstała w Łonie Towarzystwa Tatrzańskiego pierwsza organizacja mająca na celu ochronę przyrody tatrzańskiej – Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego pod przewodnictwem Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Po odzyskaniu niepodległości stworzone i rozwinięte zostały rozsądne podstawy realizacji ochrony przyrody, mogące być wzorcem dla innych narodów. Powstało wówczas pięć parków narodowych, w tym pierwszy w Europie park transgraniczny w Pieninach.

Piękna tradycja ochrony przyrody, która doprowadziła do zachowania piękna przyrody ojczystej, wymaga dzisiaj w dobie liberalnej gospodarki przypomnienia i wzmocnienia. Dbalność o ojczystą przyrodę to jeden z filarów nowoczesnego patriotyzmu i woli zachowania tożsamości i narodowego dziedzictwa. Niszcząc przyrodę, podcinamy sobie sami gałąź, na której siedzimy.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, reaktywowane ostatecznie w 1989 roku, nawiązujące do tradycji Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, postawiło sobie za jeden z celów ochronę przyrody górskiej, przede wszystkim tatrzańskiej, i cel ten realizuje. Chcemy obecnie rozszerzyć akcje na ochronę całokształtu przyrody i krajobrazu ojczystego.

**Z listu otwartego w sprawie ustanowienia
roku 2012 Rokiem Ochrony Przyrody Ojczystej**

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

TOM 70

2011



ROK 2012
OCHRONY
PRZYRODY

*Honorowy Patronat
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Bronisława Komorowskiego*

Redaktor tomu:
BARBARA MORAWSKA-NOJAK

100 LAT
PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

TOM 20

2011



KRAKÓW 2012

Redaktor tomu:
BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Współpraca redakcyjna:
SZYMON BARON
TOMASZ KWIATKOWSKI

Redakcja językowa:
JUSTYNA RYBKA

Skład i redakcja techniczna:
NIKODEM FRODYMA

Druk:
Drukarnia Pasaż, Kraków



Wydanie 20 tomu „Pamiętnika PTT”
zostało dofinansowane
przez Urząd Miasta Zakopane

ISSN 1230-2880
ISBN 978-83-925394-2-1

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ul. Romualda Traugutta 4, 30-549 Kraków
www.ptt.org.pl

Kraków 2012

Rysunki na kartach działowych: Teresa B. Frodyma

Projekt obwoluty: Nikodem Frodyma, fotografie: Maciej Bilek, Nikodem Frodyma, Mikołaj Graff, Albin Marciniak, Michał Ronikier

SPIS TREŚCI

Autorzy 20 tomu „Pamiętnika PTT”	7
Do Czytelników	9
JANUSZ FOSZCZ, ROBERT PIECHNIK	
Książd Bogusław Królikowski twórcą idei parku narodowego w Tatrach	13
STO LAT OCHRONY PRZYRODY TATR	23
ZBIGNIEW MIREK	
Jana Gwalberta Pawlikowskiego myślenie o tatrzańskiejsurystyce i ochronie przyrody	25
JANUSZ M. ŚLUSARCZYK	
Dzieje Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiejsurystyce	31
ZBIGNIEW J. WÓJCİK	
Wokół spraw ochrony przyrody w Towarzystwie Tatrzańskiejsurystyce	51
ANTONINA SEBESTA	
Jan Gwalbert Pawlikowski jako polski prekursor ekoetyki	71
BARBARA MORAWSKA-NOWAK	
Towarzystwo Ochrony Tatr i Koalicja „Ratujmy Karpaty” w obronie przyrody tatrzańskiejsurystyce	79
WYWIAD Z DYREKTOREM TPN DOKTOREM PAWŁEM SKAWIŃSKIM	
Jak skutecznie chronić Tatry?	91
CZŁOWIEK I GÓRY	99
ZBIGNIEW JASKIERNIA	
Na szlakach Tupaca Amaru	101
ANDRZEJ PAULO	
Z Tatr do Andów Peruwiańskich – próba przeniesienia idei parku narodowego	115
PAWEŁ WANDELT	
Jak Amerykanie ochronili swoje skarby przyrody	139

DZIEDZICTWO	175
ZBIGNIEW MOŹDZIERZ	
Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie – niedocenione dzieło Karola Stryjeńskiego	177
JANUSZ MACHULIK	
Sichuła	217
RYSZARD M. REMISZEWSKI	
Historia TT i PTT w Pieninach	233
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA	247
MACIEJ BILEK	
Profesor Marek Gatty-Kostyál i badania tatrzańskich roślin leczniczych	249
JÓZEF NYKA	
Zbigniew Jaworowski „Baca”	265
JÓZEF SKWIERAWSKI	
Poematy bieszczadzkie	269
VARIA	275
WOJCIECH GAŚIENICA BYRCYN	
Poznanie a nazewnictwo kozicy tatrzańskiej	277
STEFAN MACIEJEWSKI	
Meteorologia pod Tatrami	295
ROCZNICE	303
Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ	311
RECENZJE	325
KRONIKA PTT	347
BARBARA MORAWSKA-NOWAK	
Trzydziestolecie z nami... ..	349
STEFAN MACIEJEWSKI	
Trzydzieści lat odrodzonego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego	351
MACIEJ ZAREMBA	
Głosa do <i>Kroniki odrodzenia PTT</i>	359
SZYMON BARON	
Rok 2011 w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim	367
Oddziały i koła PTT w 2011 roku	377
Nasze czasopisma	475

Autorzy 20 tomu „Pamiętnika PTT”

Szymon Baron – mgr inż. metalurg, prezes Oddziału PTT w Bielsku-Białej od 2008 roku, prezes Zarządu Głównego PTT obecnej kadencji.

Maciej Bilek – doktor nauk farmaceutycznych, historyk farmacji, obecnie pracuje w aptece.

Janusz Foszcz – socjolog, nauczyciel, przewodnik beskidzki, wiceprezes Oddziału PTT w Tarnowie.

Wojciech Gąsienica Byrcyn – doktor nauk leśnych, pisarz, były dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, członek honorowy PTT.

Zbigniew Jaskiernia – inż. metalurg, były wiceprezydent Sosnowca, założyciel i były prezes Oddziału PTT w Sosnowcu.

Janusz Machulik – wykładowca na Wydziale Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej, taternik i grotolaz, przewodniczący Komisji ds. Historycznych Zarządu Głównego PTT.

Stefan Maciejewski – pisarz, dziennikarz, krajoznawca, inicjator reaktywowania PTT w 1981 roku, członek honorowy PTT.

Zbigniew Mirek – botanik, profesor i były dyrektor Instytutu Botaniki PAN w Krakowie, przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody PAN, członek honorowy PTT.

Barbara Morawska-Nowak – przyrodnik, taternik, redaktor „Co Słychać?” i „Pamiętnika PTT”, członek Prezydium ZG PTT, członek honorowy PTT i PZA.

Zbigniew Moździerz – doktor, historyk architektury, konserwator zabytków, kierownik działu zabytków Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałuubińskiego w Zakopanem.

Józef Nyka – taternik, krajoznawca, publicysta, autor przewodników, wieloletni redaktor „Taternika” i „Głosu Seniora”

Andrzej Paulo – geolog, profesor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, taternik i grotolaz, organizator wypraw naukowych w Andy Peruwiańskie.

Robert Piechnik COr – ksiądz ze zgromadzenia oo. filipinów, były sekretarz Oddziału PTT w Tarnowie.

Ryszard M. Remiszewski – publicysta, redaktor naczelny i wydawca rocznika popularnonaukowego „Prace Pienińskie”, Honorowy Przewodnik Turystyki Górskiej PTTK.

Antonina Sebesta – doktor filozofii, specjalność: etyka, adiunkt w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, członek Głównej Komisji Rewizyjnej PTT.

Paweł Skawiński – doktor nauk leśnych, dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Józef Skwierawski – prokurator, sędzia, krajoznawca i turysta górski, poeta, współinicjator reaktywowania PTT, wiceprezes i prezes Tymczasowego Zarządu PTT (1981–1984).

Janusz M. Ślusarczyk – doktor habilitowany historii, profesor nadzwyczajny w Katedrze Zarządzania Kulturą Fizyczną i Turystyką AWF im. Jerzego Kukuczki w Katowicach.

Paweł Wandelt – profesor Instytutu Papiernictwa i Poligrafii Politechniki Łódzkiej, zapalony turysta i podróżnik.

Zbigniew J. Wójcik – geolog, profesor Polskiej Akademii Nauk, historyk nauki, znawca dziejów Tatr.

Maciej Zaremba – przewodnik, założyciel Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu, były redaktor pisma „Beskid”, członek honorowy PTT.

Do Czytelników

Oddajemy do rąk Czytelników dwudziesty tom „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Ukazuje się on w Roku Ochrony Przyrody Polskiej, nad którym patronat honorowy objął Prezydent RP Bronisław Komorowski. Dzięki temu inicjatywa ogłoszenia obchodów zyskuje na randze i znaczeniu medialnym w społeczeństwie. W tym miejscu Polskie Towarzystwo Tatrzańskie dziękuje Panu Prezydentowi za udzielenie patronatu.

Tom poświęcony ochronie przyrody Tatr ukazuje się w stulecie założenia pierwszej w Polsce organizacji społecznej skupiającej się na ochronie przyrody. Była to Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Powołana została w 1912 roku przez członków Towarzystwa Tatrzańskiego szczerze zatroskanych o przyrodę i krajobraz Tatr. Ich liderem był Jan Gwałbert Pawlikowski, który w swej rozprawie *Kultura a natura* dał ochronie przyrody ideologiczne podwaliny. W dziale wiodącym „Pamiętnika” Czytelnik znajdzie aż pięć artykułów nawiązujących do Pawlikowskiego i Sekcji. W tej części naszego rocznika zamieszczony też został tekst opowiadający o dwóch bardziej współczesnych organizacjach stawiających ochronę Tatr za swój główny cel. Dział zamyka wywiad z doktorem Pawłem Skawińskim, dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego, przedstawiający obecny stan przyrody tatrzańskiej i aktualne problemy związane z zarządzaniem Parkiem.

Pierwszym, który rzucił myśl utworzenia w Tatrach parku narodowego, był ksiądz Bogusław Królikowski. To właśnie o nim wspomnienie – pióra Janusza Foszcza i księdza Roberta Piechnika – otwiera dwudziesty tom „Pamiętnika”.

W dziale *Człowiek i góry* znalazły się artykuły o poznawaniu i ochronie gór obu Ameryk: o narodzinach idei zakładania parków narodowych w Ameryce Północnej, o projekcie parku narodowego w Peru, który jest dziełem polskich uczonych, oraz o wędrownicy wzdłuż Andów szlakami ostatniego inkaskiego przywódcy.

Rok 2012 to także wiele innych rocznic. Dwie z nich związane z nazwiskami wybitnych artystów wybraliśmy do zaprezentowania w dziale *Dziedzictwo*. Jako pierwsza przywołana zostanie osiemdziesiąta rocznica śmierci znanego zakopiańskiego architekta Karola Stryjeńskiego. Jemu i jego dziełu – mauzoleum poety Jana Kasprowicza na Harendzie poświęcony jest artykuł Zbigniewa Moździerza. Natomiast Janusz Machulik omawia twórczość malarza i karykaturzysty Kazimierza Sichulskiego w siedemdziesiątą rocznicę jego śmierci.

W przededniu 140 rocznicy założenia Towarzystwa Tatrzańskiego chcemy przypomnieć, że Towarzystwo zajmowało się nie tylko Tatrami. Piórem Ryszarda M. Remiszewskiego opowiadamy o historii TT i PTT działających w Pieninach.

Ocalić od zapomnienia pragniemy wiersze niedawno zmarłego Józefa Skwierawskiego, jednego z tych, którzy trzydzieści lat temu wskrzeszali PTT. Maciej Bilek przypomina profesora Marka Gatty'ego-Kostyła, badacza tatrzańskich roślin leczniczych, a Józef Nyka pisze o niedawno zmarłym profesorze Zbigniewie Jaworowskim, autorze sześciu tekstów opublikowanych w „Pamiętnikach PTT”.

Serię artykułów kończą *Varia* – Wojciecha Gąsienicy Byrcyna o historii nazewnictwa kozicy tatrzańskiej oraz Stefana Maciejewskiego o meteorologii w Zakopanem i Tatrach.

Tom dopełniają bogaty zestaw recenzji, kronika żałobna oraz zestawienie rocznic.

Wydanie kończy, jak zwykle, *Kronika PTT* – stanowiąca przegląd tego, co działo się w Towarzystwie i jego oddziałach. Osobne strony w dziale kronikarskim poświęcamy obchodom trzydziestolecia reaktywowania PTT i wydaniu *Kroniki odrodzenia PTT*.

W redagowaniu „Pamiętnika” nastąpiło wiele zmian. Ze względu na stan zdrowia, wiek i plany osobiste Stefan Maciejewski zrezygnował ze stanowiska redaktora naczelnego. Był nim przez pięć lat; dążył do wypracowania przejrzystej, profesjonalnej formuły pisma i nadania mu odpowiedniej szaty edytorskiej. Zabiegał o pozyskiwanie artykułów o możliwie najwyższym poziomie merytorycznym i dużej atrakcyjności czytelniczej. Dziękujemy mu za godne podkreślenie zaangażowanie w pracę nad redagowaniem i wydawaniem „Pamiętnika PTT”.

Byłam przed dwudziestu laty inicjatorką wydawania rocznika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Współpracowałam przy jego redakcji najpierw z Adamem Liberakiem, a następnie Stefanem Maciejewskim. Obecnie sama przejęłam obowiązki redaktora naczelnego. Moją ambicją jest utrzymać pismo na jak najwyższym poziomie, a tym samym nie zawieść naszych Czytelników.



SZEF
KANCELARII PREZYDENTA
RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ

Jacek Michałowski

BWP 0460-29-12

Warszawa, 4 kwietnia 2012 roku

Pan
Profesor Zbigniew Mirek
Przewodniczący
Komitetu Ochrony Przyrody PAN

Instytut Botaniki Polskiej Akademii Nauk
ul. Lubicz 46
31-512 Kraków

Szanowny Panie Profesorze

odpowiadając na pismo dotyczące prośby o objęcie honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego obchodów Roku Ochrony Przyrody Ojczystej, które zainaugurowane zostaną w drugiej połowie 2012 roku, przedstawiam podjętą w tej sprawie decyzję.

Z przyjemnością pragnę Pana Profesora poinformować, iż Prezydent RP, doceniając znaczenie tego projektu dla promocji idei ochrony środowiska naturalnego w naszym kraju, zdecydował o objęciu przygotowywanych obchodów honorowym patronatem. Przyznany patronat jest także wyrazem zainteresowania Pana Prezydenta sprawami ekologii i potrzebą zwrócenia publicznej uwagi na związane z tą dziedziną problemy.

Serdecznie Pana Profesora pozdrawiam i życzę pomyślnych przygotowań do obchodów Roku Ochrony Przyrody Ojczystej oraz ich udanego i satysfakcjonującego przebiegu.

Tęczę ulicoz
J. Michałowski

List z Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego informujący o objęciu przez prezydenta honorowego patronatu nad Rokiem Ochrony Przyrody

W wydanie obecnego tomu zaangażowanych było również kilka nowych osób. Współpracowali ze mną Tomasz Kwiatkowski i Szymon Baron, redakcji językowej tekstów podjęła się Justyna Rybka, a składu i redakcji technicznej Nikodem Frodyma.

Tom, który Czytelnicy trzymają w rękach, jest zamknięciem etapu dwudziestu lat działalności PTT i jego sztandarowego pisma, jakim jest „Pamiętnik PTT”. Chciałabym, aby z tej okazji została wydana bibliografia zawartości naszego rocznika. Ogromną pomocą w jej przygotowaniu będzie napisana na ten temat praca magisterska. Należy ją tylko uzupełnić, ponieważ została obroniona dwa lata temu. Mam gorące przekonanie, że PTT znajdzie środki na ten cel, zwłaszcza że kolejne dwudziestolecie otwiera rocznica 140-lecia założenia Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydanie bibliografii uświetni jej obchody i uwypukli dokonania Towarzystwa od chwili jego odrodzenia.

Dwudziesty tom „Pamiętnika”, podobnie jak poprzednie, mógł się ukazać dzięki życzliwości i bezinteresowności twórców artykułów, fotografii i rysunków. Dziękujemy serdecznie wszystkim naszym znakomitym autorom, którzy sprawiają, że Czytelnicy chętnie sięgają po każdy kolejny tom naszego pisma.

Barbara Morawska-Nowak

JANUSZ FOSZCZ

KS. ROBERT PIECHNIK COR

Książd Bogusław Królikowski twórcą idei parku narodowego w Tatrach

W 1888 roku w dwunastym roczniku „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” (strony 1–8) ukazał się artykuł zatytułowany *Tatry Polskie pomnikiem dla Mickiewicza*. Autor, ukrywający się pod pseudonimem „X. Wielkopolanin, członek Towarzystwa Tatrzańskiego”, wzywał w nim społeczeństwo do utworzenia w tym pięknym paśmie Karpat parku narodowego na wzór amerykańskiego Yellowstone Nationalpark, pierwszego na świecie obszaru chronionego taką formą, powstałego szesnaście lat wcześniej. Będąc pod wrażeniem decyzji władz Stanów Zjednoczonych w sprawie Yellowstone, pisał:

[...] tyle razy przypominają mi się Tatry nasze i mimowoli pytanie się nasuwa czyliżby i one – choć na skromniejszą skalę – nie mogły być kiedyś takim naszym parkiem narodowym?¹

Apelował, by wykupić w tym celu dobra zakopiańskie (w ich skład wchodziła znaczna część Tatr Polskich), uczynić z nich własność narodową i objąć ochroną. Część funduszy potrzebnych do realizacji pomysłu miała pochodzić z zebranych już przez społeczeństwo środków przeznaczonych na wybudowanie w Krakowie pomnika Adama Mickiewicza.

¹ X. Wielkopolanin, *Tatry Polskie pomnikiem dla Mickiewicza*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 12: 1888, s. 2.

Już od kilku lat biedna publiczność polska radzi nad tem, jaki by pomnik postawić Mickiewiczowi z tych grubych składek, jakie dotychczas wpłynęły i długo nie mogła powziąć stanowczego postanowienia! Jest jednakże nadzieja niezawodna, że pomnik stanie i to możliwie najlepszy i przez polskiego rzeźbiarza a nie cudzoziemca wykonany. Szlachetna więc duma narodu i miłość dla wieszczka może być zaspokojona. Gdy jednak w tej kwestyi jeszcze nie powiedziano ostatniego słowa, dlatego możeby to było choć w ostatnią chwilę bardzo na czasie, [...] stawić sobie pytanie: azaliby to nie było najodpowiedniejszą rzeczą, użyć dotychczasowego funduszu, za zgodą ogółu składkujących, na zawiązek kapitału (mogącego się dalszą ofiarnością społeczeństwa naszego uzupełnić) w celu nabycia dóbr Zakopiańskich, czyli przeważnej części Tatr polskich na park narodowy imieniem Mickiewicza? Byłby to pomnik najwspanialszy, najtrwalszy: aere perennius – „którego (jak mówi Karpiński) lata późne nie strawią”, widny na kilkadziesiąt mil wokoło! Niczem wobec niego byłoby piramidy Egiptu!²

Zapewne mając na uwadze głosy przyszłych oponentów, domagających się podania związków wieszczka narodowego z Tatrami, X. Wielkopola- nin wyjaśniał dalej:

Prawda, że łączyć Tatry z imieniem Mickiewicza, to rzecz trochę nowa, tym bardziej, że on tam nigdy nie był, jednakże stosownem by to było do ducha jego. Lubił on piękną naturę, czuł i widział „jej piękność w całej ozdobie”. A jeżeli „przenosił z obczyzny swą duszę utęsknioną”

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych,

o ileż więcej byłby on tęsknił za Tatrami, gdyby mu danem było je poznać! Dość zajrzeć do sonetów Krymskich, by się przekonać, jakie wrażenie czyniły na nim góry! Umiał je też w mistrzowskich obrazach przedstawić wyobraźni czytelnika. [...] Jakiegożby więc dopiero Tatry miały w nim gorącego wielbiciele! Jeżeli z uniesieniem mówi:

Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy rusałek dłoń wiosną i latem,
Ściele murawę, krasnym dzierzgą kwiatem,
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie...

² Tamże, s. 3.

jakżeby dopiero zachwycał się taką np. doliną Kościeliską, lub którąkolwiek inną w Tatrach!³

Ta pionierska koncepcja utworzenia pierwszego polskiego parku narodowego była bez wątpienia świadectwem nowoczesności myślenia autora, a zarazem stanowiła w dziejach idei ochrony przyrody w Polsce milowy krok. Do tej pory bowiem starania obrońców ojczystego krajobrazu skupiały się jedynie na objęciu szczególną troską pewnych gatunków zwierząt. W ten sposób Maksymilian Nowicki i Eugeniusz Janota doprowadzili do uchwalenia przez sejm galicyjski w 1868 roku ustawy o ochronie świstaków i kozic w Tatrach. X. Wielkopolanin poszedł znacznie dalej w swoim programie. Domagał się przyrodniczego rezerwatu już nie tylko dla poszczególnych gatunków, ale całego obszaru Tatr, podobnie jak uczyniono to w Yellowstone.

Nie wolno tam więc ani drzewa wycinać, ani kruszców kopać, ani polować, ani ryb łowić, ani żadnych przedsięwzięć przemysłowych podejmować, a to dla tego, żeby cała tamtejsza tak osobliwa przyroda, mogła być zawsze w jej pierwotnym dziewiczym stanie zachowana i podziwiana⁴.

Nazwisko autora przez długie lata pozostawało jednak nieznanne. Budziło zaciekawienie czytelników i chęć „odkrycia”, kto kryje się pod tajemniczym pseudonimem. Jak pisze Wiesław A. Wójcik – redaktor naczelny „Wierchów”, snuto na ten temat różne domysły. W okresie międzywojennym sugerowano na przykład (broszura Oddziału PTT w Poznaniu), że autorem owym mógł być któryś z księży – Wawrzyniec Sutor albo Jan Janas. Obydwa przypuszczenia okazały się nietrafne⁵. Dopiero po II wojnie światowej tajemnica została wyjaśniona przez profesora Juliusza Zborowskiego – wieloletniego dyrektora Muzeum Tatrzańskiego. W 1947 roku opublikował on w czasopiśmie „Chrońmy Przyrodę Ojczystą” tekst zatytułowany *Kim był X. Wielkopolanin*, w którym przedstawił wyniki swoich dociekań, mających początek jeszcze w czasach przedwojennych. Wtedy to bowiem dowiedział się przypadkiem, że artykuły o Tatrach pisywał ksiądz Królikowski. Nie udało mu się jednak natrafić na ślad takiego autora. Stąd wysnuł wniosek, że musiał on ukry-

³ Tamże, s. 2–3.

⁴ Tamże, s. 2.

⁵ Zob. W.A. Wójcik, *Jeszcze o „Xs. Wielkopolaninie” – prekursorze idei parku narodowego w Tatrach* [w:] *Pejzaże Kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszowskiemu w 65 rocznicę jego urodzin*, red. W. Dynak, M. Ursel, Wrocław 2005, s. 876–877.

wać się pod pseudonimem. Momentem przełomowym w sprawie, a jednocześnie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, było otrzymanie przez Muzeum Tatrzańskie od Witolda Paryskiego daru w postaci teczki z materiałami do bibliografii tatrzańskiej, zebranymi przez Stanisława Eljasza-Radzikowskiego i Walerego Eljasza. Wśród licznych kartek i notatek bibliograficznych znalazła się jedna (pochodząca od W. Eliasza) o treści: *Wielkopolanin Ksiądz (Królikowski) Tatry polskie pomnikiem dla Mickiewicza. Pamięt. Tow. Tatr. XII. 1888.* Było to świadectwo pewne, pochodzące od znawcy Tatr, naocznego świadka ówczesnych wydarzeń tatrzańskich i zakopiańskich, a zarazem aktywnego członka Zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego. Ponieważ jednak notatka nie zawierała imienia autora, zagadka rozwiązana została połowicznie. Spisy członków stowarzyszenia, zamieszczane na łamach „Pamiętników TT”, z ówczesnych czasów wymieniały dwóch księży o znanym już nazwisku. Zborowski wykluczył jako poszukiwanego autora Edwarda Królikowskiego z Czernichowa i zwrócił uwagę na tarnowianina – Bogusława Królikowskiego, należące do zakonu filipinów, członka TT od 1882 roku. Kolejne informacje o domniemanym już twórcy artykułu *Tatry Polskie pomnikiem dla Mickiewicza* pozyskał Juliusz Zborowski od doktora Józefa Dutkiewicza – historyka sztuki, pierwszego powojennego dyrektora Muzeum Ziemi Tarnowskiej, a także od księdza Franciszka Mroza – dwukrotnego przełożonego tarnowskiej kongregacji filipinów. Właśnie listowna odpowiedź tego drugiego ułatwiła – jak stwierdził Zborowski – *ostateczne rozstrzygnięcie sprawy autorstwa*⁶.

A zatem rzecz wyjaśniona. „X. Wielkopolanin”, pierwszy projektodawca Narodowego Parku Tatrzańskiego – to wielki miłośnik przyrody, k s . B o g u s ł a w K r ó l i k o w s k i z zakonu Filipinów w Tarnowie, rodem z Wielkopolski⁷.

Jednak w swoim liście (znajdującym się obecnie w Archiwum Muzeum Tatrzańskiego) do Juliusza Zborowskiego ksiądz Mróz użył sformułowania: *Jestem pewny, że artykuł w sprawie ochrony Tatr i utworzenia z tych gór Parku narodowego, jest dziełem Ks. Bogusława Królikowskiego*, a nie podał żadnych dowodów na potwierdzenie swojej pewności⁸. Szczęśliwym i niezwykłym zbiegiem okoliczności Wiesław A. Wójcik, kiedy prowadził w latach osiemdziesiątych XX wieku kwerendę archiwalną w Mu-

⁶ J. Zborowski, *Kim był „X. Wielkopolanin”?*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną” 1947, nr 7–9, s. 10–12.

⁷ Tamże, s. 12.

⁸ Zob. W.A. Wójcik, *Jeszcze o „Ks. Wielkopolaninie”*..., dz. cyt., s. 878.

zeum Tatrzańskim, natknął się na pięć listów pisanych przez księdza Królikowskiego i w całości związanych z publikacją pierwszego w dziejach projektu parku narodowego w Tatrach.

Listy datowane są na luty i marzec 1888 roku. W związku z tym, że nie zachowały się koperty, nie jest znany ich adresat. Wiesław A. Wójcik podejrzewa, że mógł nim być Władysław Markiewicz – wybitny adwokat krakowski i działacz samorządowy, ówczesny wiceprezes Towarzystwa Tatrzańkiego. Ksiądz Królikowski przedstawia w listach swój projekt i liczy na jego rozpowszechnienie w gazetach krakowskich, a później poznańskich i warszawskich (pod warunkiem uzyskania zgody cenzury). Chce jednak, by ukazał się wyłącznie pod pseudonimem. Motywuje to następująco:

Może się myłe, lecz zdaje mi się, że myśl ta u wielu znalazłaby przychylnę przyjęcie, a przynajmniej u Tatarników. Że zaś napotkałaby także u niejednego na opozycją, dlatego pragnąc, by imienia mojego nie szarpano zjadliwie, prosiłbym w razie przyjęcia mego rękopisu do druku przez jakie pismo, aby go wydrukowano tylko pod pseudonimem „Taternik”⁹.

I jeszcze w przypisie pod listem dodaje:

I proszę w ogóle o sekret co do mego nazwiska w tej sprawie¹⁰.

Starania o nadanie sprawie utworzenia parku narodowego w Tatrach wymiaru większego niż lokalny (galicyjski) spełzły na niczym. Artykuł został w końcu opublikowany w tym samym roku we wspomnianym już „Pamiętniku TT”, docierającym bez wątpienia do znacznie węższego grona czytelników niż oczekiwane przez Królikowskiego. Redakcja, chcąc zapewne mimo wszystko nadać projektowi rozgłos, zdecydowała się ukryć autora pod pseudonimem „Wielkopolanin”¹¹.

Ksiądz Królikowski w pierwszym liście deklaruje również, że jeżeli pomysł wykupienia Tatr z pieniędzy przeznaczonych na pomnik dla Mickiewicza znajdzie uznanie społeczne, sam przekaze natychmiast na ten cel 100 marek, czyli 62 złote reńskie¹². Nie była to w ówczesnych czasach mała kwota. Można było za nią nabyć w Krakowie 103 litry spi-

⁹ Tamże, s. 880.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Zob. tamże, s. 882.

¹² Zob. tamże, s. 880.

rytusu, około 65 kilogramów masła, 46 kop (2760 sztuk) jaj lub 10 ton węgla¹³. To jeszcze jeden dowód świadczący o niezwykle, wielkim uczuciu, którym ksiądz Bogusław darzył najwyższe polskie góry.

Pora przedstawić Czytelnikom sylwetkę zapomnianego dziś „X. Wielkopolanina” – prekursora idei utworzenia parku narodowego w Tatrach.

Bogusław Królikowski urodził się 11 sierpnia 1840 roku w Topoli Wielkiej koło Ostrowa Wielkopolskiego, jako syn Wojciecha, właściciela ziemskiego, i Franciszki, z domu Radeckiej. Uczęszczał do gimnazjum w Ostrowie (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. ks. Jana Kompały i Wojciecha Lipskiego), gdzie 5 sierpnia 1862 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. W czasie nauki gimnazjalnej pod pseudonimem „Ruryk” był członkiem patriotycznego Towarzystwa Narodowego „Zawisza” w Ostrowie Wielkopolskim¹⁴. 9 października wstąpił do Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri w Gostyniu. Studia odbył w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Świecenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1866 roku. Następnego dnia przy pięknej pogodzie sprawował swoją prymicyjną mszę świętą na Świętej Górze w Gostyniu, czego świadkiem był błogosławiony Edmund Bojanowski¹⁵.

Dla księdza Królikowskiego rozpoczął się czas pracy duszpasterkiej, ale równocześnie z obowiązkami realizował on swoje pasje: górską turystykę i zamiłowanie do rysunku i malarstwa. Swoją talent wykorzystał na początku września 1867 roku w czasie czterodniowej sesji, kiedy dla wspomnianego świadka swojej mszy prymicyjnej odrysowywał dworek i widok z ogrodu w Grabonogu koło Gostynia¹⁶. W *Dzienniku* błogosławionego Edmunda, który związany był ze Świętą Górą i mieszkańcami klasztoru, są również informacje o podróży oratorianów (filipinów), wśród nich o eskapadach w góry księdza Królikowskiego. Dowiadujemy się, że w lipcu i sierpniu 1868 roku przebywał on w Karpatach i przy tej okazji dostarczał korespondencję Bojanowskiego do Katarzyny Stopki w Zakopanem¹⁷. Natomiast wiosną 1870 roku (okres od kwietnia do czerwca) w czasie Wielkiego Tygodnia gościł w Rzymie, a potem kolejno w Neapolu, Szwajcarii, Saskiej Szwajcarii i Pradze.

¹³ Szacunek na podstawie danych zawartych w pracy: M. Górkiewicz, *Ceny w Krakowie w latach 1796–1914*, Poznań 1950.

¹⁴ Zob. M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850–1918*, Poznań 2000, s. 105.

¹⁵ Zob. E. Bojanowski, *Dziennik 1853–1871*, t. 3, Wrocław 2009, s. 696.

¹⁶ Zob. E. Bojanowski, *Dziennik 1853–1871*, t. 4, Wrocław 2009, s. 155.

¹⁷ Zob. tamże, ss. 313, 336.



Ksiądz Bogusław Królikowski wśród górali na szlaku (stoi trzeci od lewej)

Jako wielki miłośnik Tatr, prawie co roku spędzał wakacje u ich stóp. Mieszkał w Zakopanem, Smokowcu (ówczesnym Szmeksie), nad Szczyrbskim Jeziorem, czy też w Dolinie Zimnej Wody. Odbywał wtedy liczne wycieczki na tatrzańskie wierzchołki. Najbardziej interesował się tymi „dzikimi i trudnymi”. W 1868 roku wraz z przewodnikiem Jędrzejem Wałą zdobył Lodowy Szczyt (było to wówczas piąte znane wejście). Żył bardzo skromnie, żywił się najczęściej ryżem na mleku. Gościł również w Alpach, gdzie ulubionym miejscem jego pobytu były okolice jeziora Aachen. Pewnego razu po podróży do Lourdes udał się w pobliskie Pireneje¹⁸.

W 1870 roku arcybiskup Ledóchowski zaproponował Kongregacji objęcie opieką Zakładu dla Księży Demerytów w Osiecznie. Stowarzyszenie zareagowało pozytywnie i do pracy w nowym miejscu zgłosiło się trzech księży, a wśród nich Królikowski. Misja, którą filipini zaczęli realizować od 1 lipca 1871 roku, stała się przyczyną utworzenia specjalnej filii kongregacji gostyńskiej. Życie codzienne i praca duszpasterska były podporządkowane regułom oratorium i z czasem zaczęto zastanawiać się nad

¹⁸ Zob. J. Zborowski, *Kim był „X. Wielkopolanin”?*, dz. cyt., s. 11–12.

usamodzielnieniem nowej placówki. Planów tych nie zrealizowano, gdyż rząd pruski, realizując założenia kulturkampf, w 1874 roku rozwiązał zakład. Dnia 1 lipca po uroczystym pożegnaniu kapłani opuścili Osieczno.

Ksiądz Królikowski wrócił do Gostynia, gdzie również dane mu było odczuć skutki walki z tym, co polskie na ziemiach zaboru pruskiego. Po kasacie zakonu jezuitów w 1875 roku władze zaczęły czynić starania o rozwiązanie Kongregacji. Ówczesny przełożony, ksiądz Bernard Preibisz otrzymał pełnomocnictwo do załatwienia wszelkich spraw majątkowych i przygotowanie domu gostyńskiego na ewentualność likwidacji¹⁹. Majątek kongregacyjny umieszczono w okolicznych dworach i zaczęto wywozić do Galicji, aby zapobiec przejęciu go przez zaborców. Pomimo wielu odwołań decyzją cesarza Wilhelma 25 sierpnia 1876 roku Kongregacja została zlikwidowana i kapłani musieli opuścić Świętą Górę. Filipini do momentu znalezienia miejsca na nową placówkę przebywali u krewnych i w okolicznych dworach. Ksiądz Królikowski zamieszkał w Goli koło Gostynia.

Jedynym miejscem, gdzie filipini mieli szanse żyć zgodnie z konstytucjami oratorium, był zabór austriacki. Pod koniec 1876 roku zaczęli pomieszkiwać w Krakowie i szukać nowego „domu”. Wielka liczba zgromadzeń zakonnych w królewskim mieście sprawiła, że postanowili spróbować gdzie indziej²⁰. Ostatecznie dwa lata później, 4 października, Kongregacja przeniosła się do Tarnowa. Dzięki majątkowi z Gostynia filipini pozostali niezależni finansowo i od razu mogli przystąpić do budowy klasztoru i kościoła, który 25 maja 1879 roku poświęcił biskup Józef Pukalski.

W 1880 roku ksiądz Królikowski przybył z Wielkopolski do Tarnowa. Z czasu pobytu w mieście nad Białą pozostał we wspomnieniach jako utalentowany rysownik, turysta i gorliwy kapłan. Jeden z współzakonników, wzmiankowany już Franciszek Mróz, pisze o nim tak:

Mszę odprawiał powoli, spowiadał długo i skrupulatnie. Kapłan delikatnego sumienia, grzeczny w obęjsiu, a miłosierny dla ubogich. Był bardzo gościnnie. Na wakacje udawał się corocznie do Tatr albo Alp, skąd wracał uzdrowiony²¹.

¹⁹ Zob. H. Jaromin, *Zarys historii Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce (1668–1968)*, „Nasza Przyszłość” T. 32: 1970, s. 5–143.

²⁰ Zob. tamże, s. 101.

²¹ F. Mróz, [Wspomnienia], Archiwum Filipini Tarnów.



Wśród współbraci z Kongregacji Tarnowskiej
(ks. Królikowski siedzi pierwszy z lewej)

W 1882 roku wstąpił do Towarzystwa Tatrzańskie²². O trwającej cały czas fascynacji najwyższymi polskimi górami świadczyć może chociażby anegdota, którą Juliusz Zborowski podaje za księdzem Mrozem:

Z mieszkania w Tarnowie wypatrzył ks. Bogusław jakąś „cząstkę” Tatr, widoczną w dni pogodne. Ale na zawadzie stało w pobliskiej wiosce drzewo, zasłaniające drogi mu widok. Wybrał się więc do tej wsi, wyszukał właściciela drzewa, zakupił je zapłaciwszy hojnie i polecił jego wycięcie. Odtąd miał stałą radość spoglądając w stronę umiłowanych Tatr²³.

Po śmierci księdza Prebisza w 1907 roku utalentowany zakonnik został wybrany na przełożonego tarnowskiej kongregacji. *Za jego rządów kontynuowano remonty i urządzenie tarnowskiej placówki filipinów. Odmalowano nową zakrystię, a także drzwi wejściowe do kościoła*²⁴.

²² Zob. J. Zborowski, *Kim był „X. Wielkopolanin”?*, dz. cyt., s. 11.

²³ Tamże, s. 12.

²⁴ *Tarnów. Wielki Przewodnik*, t. 6, *Zawale*, red. S. Potępa, Ł. Winczura, Tarnów 1999, s. 251.

Znał się na estetyce i liczono się z jego zdaniem przy stawianiu ołtarza Matki Boskiej w kaplicy i przy zakładaniu okna, witraży w kościele. Miał wielki zmysł estetyczny. Według jego projektu były zrobione śliczne witraże M. B. z Lourdes i Serca P. J., które w czasie pierwszej wojny bomba zniszczyła²⁵.

Po trzech latach ksiądz Królikowski został wybrany przełożonym na drugą kadencję. W tym samym roku *doprowadzono do klasztoru wodę z miejskiego wodociągu, oraz zamontowano instalację elektryczną*²⁶. Mimo podeszłego wieku przeor osobiście nadzorował prace związane z uporządkowaniem ogrodu i malowaniem kościoła, które odbywały się w ostatnich miesiącach jego życia. Ostatni „gostyniak” zmarł dnia 6 października 1912 roku. Kondukt pogrzebowy na tarnowski cmentarz prowadził ordynariusz tarnowski biskup Leon Wałęga²⁷.

Rok 2012 został ustanowiony przez VIII Zjazd Delegatów PTT – Rokiem Ochrony Przyrody. Okazją do tego było stulecie założenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego – pierwszej organizacji skupiającej się na ochronie przyrody Tatr. Tak się złożyło, że równocześnie obchodzimy setną rocznicę śmierci księdza Bogusława Królikowskiego – „wielkiego miłośnika przyrody”, który o potrzebie ochrony obszaru ukochanych Tatr Polskich pisał już ćwierć wieku wcześniej.

PS. Kiedy 4 kwietnia 2008 roku powołyaliśmy do życia koło PTT w Tarnowie, stanęliśmy przed dylematem wyboru patrona. Chcieliśmy, aby była to postać mająca związki z Tatrami, a także Tarnowem bądź jego okolicą. Doskonałą kandydaturą wydawał się być ksiądz Walenty Gadowski. Po konsultacjach doszliśmy jednak do wniosku, że jest to osoba bardzo sławna wśród rzeszy miłośników gór, a nasz patron powinien być „nieco zapomniany”. W ten sposób pojawił się kolejny kandydat (znany nielicznym) – Józef Lesiecki – artysta rzeźbiarz, taternik, ratownik tatrzański i narciarz wysokogórski, pierwszy zdobywca Zamarłej Turni, żołnierz Legionów Polskich, który zginął w bitwie pod Łowczówkiem i tam został pochowany (był więc akcent tarnowski). Wydawał się więc idealnym kandydatem. I wtedy ktoś zwrócił uwagę na zupełnie nieznanego księdza Bogusława Królikowskiego. To był strzał w dziesiątkę. Po pierwsze Tatry, po drugie Towarzystwo Tatrzańskie, po trzecie kilkadziesiąt lat życia w Tarnowie i grób na tutejszym Starym Cmentarzu, i wreszcie przynależność do kongregacji filipinów, z którą od początku jesteśmy nierozzerwalnie związani, gdyż korzystamy z jej gościnnych progów. W ten sposób 21 maja 2008 roku ksiądz Bogusław został patronem naszego koła, a niecały rok później oddziału.

²⁵ F. Mróz, [Wspomnienia], dz. cyt.

²⁶ *Tarnów. Wielki Przewodnik*, t. 6, *Zawale*, dz. cyt., s. 251.

²⁷ Zob. tamże.

ZIGMUNT MIREK

Sto lat ochrony przyrody Tatr

– perspektywa antropologiczna,
ekologiczna i ekoteologiczna



ZBIGNIEW MIREK

Jana Gwalberta Pawlikowskiego myślenie o tatrzańskiej turystyce i ochronie przyrody

– perspektywa antropologiczna,
ekoetyczna i ekoteologiczna

Przelom wieków XIX i XX to czas wyraźnego uświadamiania sobie przez osoby w różny sposób z Tatrami związane, że nie tylko dawne zagrożenia typu kłusownictwo, górnictwo, hutnictwo, rabunkowy wyrąb lasu i tym podobne stanowią problem, ale że i odwiedzający Tatry turyści mogą stać się zagrożeniem równie poważnym, szczególnie jeśli ta turystyka przybierze karykaturalne formy. Dyskusja i walka toczona przez przeciwników i zwolenników kolejki na Kasprowy Wierch to zderzenie dwu fundamentalnie różnych koncepcji turystyki, płynących z równie odległych od siebie wizji człowieka i świata; dwu diametralnie różnych spojrzeń na ludzkie potrzeby i zaspokajające je środowisko.

Pierwsza z tych koncepcji zbudowana została na wizji człowieka jako – według określenia Ericha Fromma – „idioty konsumpcyjnego”. Jego środowiskiem jest lunapark – świat taniej rozrywki, zaspokajający rosnącą gamę sztucznych potrzeb kosztem potrzeb istotnych i równocześnie kosztem środowiska. Kolejka linowa, restauracja w środku gór, a dziś także agresywna i głośna muzyka heavy metalowa, głuszająca symfonię przyrody, są symbolami tej koncepcji „turystyki”. Pochód opartego na niej nurtu w tatrzańskiej turystyce rozpoczyna minister Aleksander Bobkow-

ski ze swoją ceprostradą na Szpiglasową Przełęcz i kolejką na Kasprowy Wierch oraz znanym stwierdzeniem, że „nie spocznie, póki nie połączy wszystkich tatrzańskich szczytów podobnymi inwestycjami”. Dziś w nurt ten wpisuje się głośna wypowiedź Antoniego Tokarczuka, ministra środowiska w latach 1999–2001, odpowiedzialnego bądź co bądź za jedno z największych dóbr narodowych, jakim jest Tatrzański Park Narodowy: „Tatry są dla Polaków, a nie tylko dla świstaków”.

Na drugim, przeciwnym, krańcu myślenia o Tatrach znajdziemy J.G. Pawlikowskiego i jemu podobnych – M. Zaruskiego, S. Witkiewicza, S. Żeromskiego czy M. Karłowicza, dla których Tatry to świątynia Boga i epifaniczny znak Jego obecności. Człowiek, postrzegany jako *Imago Dei* (byt na obraz Boga stworzony), idzie do tej świątyni, aby doznać – jak pisze Pawlikowski – *anamnezy swego boskiego praźródła, oraz by się opamiętać, że jest nie tylko ciałem, ale i przede wszystkim, duchem nieśmiertelnym*, idzie w góry jak ów Tetmajerowski gazda: nie dla przyziemnych celów, nie po to, by tam *trawę kosić lub owce paść*, tym bardziej nie dla zaspokojenia sztucznych potrzeb, ale – jak pisze K. Tetmajer – *by się pięknu gór nadziwować*. To podziwianie piękna, to czytanie księgi stworzenia w duchu *lectio divina* stanowią istotę turystyki przez duże „T”. Wedle jej miary w góry idzie się po to, by – jak pisał Pawlikowski – *na duszę sphyłał Spiritus Sanctus* – Duch Święty. Taka turystyka jest integralnym elementem odpoczynku dnia siódmego, mającego charakter odświętny; w przypadku Tatr jest też pielgrzymowaniem do świątyni, której wartość i znaczenie porównać można jedynie z wartością wawelskiej katedry i tamtejszego skarbcza, będącego nośnikiem naszej tożsamości. Turystyka w tym drugim znaczeniu to konieczne dla życia człowieka zanurzenie w pięknie i majestacie unikatowej przyrody gór; Norwid ukazał jego najgłębszą perspektywę: *piękno na to jest aby zachwycało do pracy, praca – by się zmartwychwstało*.

Jan Paweł II zostawił nam niebywale mocną wypowiedź dotyczącą kontaktu człowieka z przyrodą; wypowiedź stanowiącą fundamentalną przesłankę dla uprawiania turystyki i jej kształtu: *Człowiek, aby zrozumieć [a więc dogłębnie poznać] samego siebie, musi nauczyć się obcować z przyrodą*. To poznanie i zrozumienie są nierozzerwalnie związane z naszą przemianą. W Tatry idziemy po to, by zostać przez nie przemienionymi – i w ten sposób poznać samych siebie, a tym samym pełniej zrozumieć wielostronne relacje łączące nas z całym stworzeniem i środowiskiem pięknej dziewiczej przyrody. Tylko niezniszczona, neutrefiona ludzką ręką i świątynne Tatry mogą nas przemieniać i kształtować we właściwym kierunku. Dlatego właśnie – posłużę się parafrazą Żeromskiego – *Tatry mają pozostać na wieki jako twór nieetykalny...* Dlaczego? Pisał o tym Adam Asnyk, a Jan Gwalbert Pawlikowski wskazywał jasno: *aby było tam po co chodzić*. Po co bowiem iść

do galerii pozbawionej obrazów czy rzeźb, do filharmonii, w której nie można w ciszy i skupieniu słuchać i kontemplować pięknej muzyki, do muzeum pozbawionego eksponatów, do świątyni zesakralizowanej, zamienionej w dyskotekę? Po co iść w Tatry, w których nie ma kozicy, świstaka, limby czy szarotki, w góry oszpecone linami kolejek prowadzących na niemal każdy szczyt, odarte ze swojego majestatu? *Tatry dotąd są dla Polaków, dokąd są także dla świstaków.* Jan Gwalbert Pawlikowski wiedział, że człowiek niczego, poza hymnem dziękczynienia, nie może dodać do samoistnej wartości gór. To samo życie – on zapewne powiedziałby: Stwórca – nasyciło treścią, przyoblekło w godność tę przyrodniczą świątynię, jaką są Tatry.

Wartość Tatr nie jest wylansowana, nadana czy wypromowana – ona jest obiektywna – po prostu jest; została jeno przenikliwym wzrokiem i wrażliwością ludzkiego serca dostrzeżona, odkryta, a następnie z mocą ukazana przez takich właśnie jak J.G. Pawlikowski, S. Witkiewicz, M. Zaruski, M. Karłowicz, S. Żeromski i wielu innych. To nie materialna wartość kamieni ani nawet nie ich układ stanowią o tej wartości i ważności, ale przedziwna duchowa moc, która z Tatr emanuje; materialny kształt gór jest jedynie jej nośnikiem.

Turystyka to przede wszystkim odpoczynek, a ten jest czasem świętowania, uświęcania – ze swej natury, nie z umowy – czasem nowych narodzin. Bóg chciał nie tylko stworzyć świat, lecz także – i taka jest właśnie, teologiczna, perspektywa, z której spogląda J.G. Pawlikowski – wprowadzić stworzenie w przestrzeń swojego istnienia, a więc w „przestrzeń świętości”. Uczynił to dnia siódmego, odpoczywając pośród swych stworzeń i wzywając je, by również odpoczęły w Jego obecności. Biblijny odpoczynek dnia siódmego nie jest zatem, co widać, li tylko fizycznym czy biologicznym odpoczynkiem. Jest czymś znacznie ważniejszym. Napisano: [...] *odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął i dalej: Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po swej pracy, którą wykonał stwarzając* (Rdz 2, 2–3). Czas odpoczynku, w który wpisana jest turystyka, jest więc czasem szczególnym, bo błogosławionym i uświęconym. Oczywiście, możemy nie przyjmować takiego spojrzenia na turystykę. Musimy jednak o nim pamiętać, mówiąc o ideowych źródłach turystyki i ochrony przyrody, które stały u podstaw myślenia J.G. Pawlikowskiego.

W turystyce obecne są najważniejsze uniwersalia wpisane w logikę życia, w tym: odpoczynek będący równocześnie świętowaniem i świętowanie będące zawsze głęboko rozumianym odpoczynkiem – czasem odpoczęcia, czyli nowego poczęcia; poczęcia na nowo, nowych narodzin, duchowego i biologicznego zmartwychwstania, odrodzenia. Taki odpoczynek umożliwia wejście w świętość czasu i przestrzeni oferowanej

przez dziewicze i świątynne ze swej natury Tatry. Człowiek, *capax Dei*, byt wezwany do świętości, potrzebuje środowiska, w którym *na duszę sphywa Spiritus Sanctus* – jak pisał J.G. Pawlikowski i nie jest to w jego ustach żadna przenośnia. Człowieka nie da się, jak próbuje to czynić współczesność, zamknąć w kategoriach naturalistycznych i opisać wyczerpująco przy pomocy pojęć naukowego przyrodoznawstwa. Człowiek potrzebuje odniesienia do sfery *sacrum*.

Turystyka pisana przez duże „T” jest zanurzona w sakralnej przestrzeni spotkania niosącego odpowiedź na najbardziej egzystencjalne pytania; spotkania, podczas którego, jak pisał J.G. Pawlikowski: *człowiek opamiętywa się, że jest nie tylko ciałem, ale i duchem nieśmiertelnym*. Następuje to w świątynnej przestrzeni i czasie świętym, *gdy na duszę sphywa spiritus sanctus*. Zostajemy dzięki temu, dzięki takiemu spotkaniu, wyprowadzeni poza to, co w nas uwarunkowane; wchodzimy w przestrzeń i czas, które warunkują wyjście poza uwarunkowania. Tam odkrywamy ze zdumieniem, że nasza natura w przestrzeni środowiska natury właśnie, podobnie jak nasza uwarunkowanej, wyprowadzona zostaje poza to, co uwarunkowane. W przedziwny sposób dziewicza przyroda gór podprowadza nas pod rzeczywistość, która sama nie jest uwarunkowana, ale transcenduje wszelkie uwarunkowania. Natura wyprowadza nas niejako poza to, co naturalne; wprowadza w rzeczywistość transcendentną, nadnaturalną, a przecież nie odrealnioną; wręcz odwrotnie – nad wyraz realną i urealniającą wszystko, z czym mamy w życiu do czynienia. Zostajemy niejako wyprowadzeni poza przestrzeń i czas, by zrozumieć ich znaczenie – i z perspektywy nadprzyrodzonej dostrzec sens „przyrodzoności”. Zostajemy wyprowadzeni, byśmy mogli z nadnaturalnego punktu widzenia, ku któremu kieruje nas sama natura, zobaczyć ją we właściwym świetle. W tej perspektywie, czy z tej perspektywy, trzeba zobaczyć przede wszystkim człowieka.

Wprowadzony w rzeczywistość dzikiej przyrody gór człowiek, którego nie da się zamknąć i objaśnić w ramach naturalistycznych koncepcji biologii czy nauki w ogóle, zaczyna odkrywać siebie samego w naturze; na łonie natury odkrywa swój prawdziwy obraz. Odnajdujemy w sobie coś, co dalece przekracza naukowe opisy; coś, co czyni z nas nie osobniki biologicznie rozumianego gatunku *homo sapiens*, ale osoby i obraz Boga – *Imago Dei*, ukazując tym samym naszą prawdziwą godność. W świątynnej przestrzeni Tatr człowiek uzyskuje zdolności widzenia tego, co nadnaturalne; postrzegania natury jako symbolu, znaku innej, nad-naturalnej rzeczywistości.

Turystyka jest czasem nabywania uniwersalnej umiejętności rozpoznawania i czytania znaków oraz „chodzenia” po znakach. Człowiek uczy się postrzegać przyrodę jako kompozycję symboli i znaków; w niej i z niej

wyczytywać to, co wie dzie go do określonego celu. Są to znaki wyprowadzające poza czas i przestrzeń; wprowadzające w wiecznotrwały wymiar życia. Dzięki temu człowiek może odkryć – przypomnijmy raz jeszcze za J.G. Pawlikowskim – że jest *nie tylko ciałem, ale i duchem nieśmiertelnym*, a więc tym, o którym Karl Rahner, podając definicję człowieka, napisał: *duch w świetle i słuchacz słowa*. Słuchanym słowem, tym razem przemawiającym z kart księgi stworzenia, są znaki mówiące o Bogu, o Tym, który Jest. Co ważne, odkrywamy, że owo „Jest” decyduje w sposób zasadniczy o naszym „jestem”, warunkuje nasze myślenie, przedstawia kartezjańską formułę „myślę, więc jestem” z głowy na nogi – na „jestem, więc myślę”. Nasze myślenie staje się wtórne wobec bytu i jego tajemnicy. Przypomniał o tym największy spośród turystów XX wieku – Jan Paweł II.

Myślenie nie może wyrastać z tego, co uwarunkowane, ale musi pochodzić z bytu samego. Tylko wtedy możemy rozpoznać w symbolach to, co jest istotą rzeczy. Aby jednak przyroda mogła pozostać czytelnym znakiem, księgą niosącą słowa prawdy o Bogu, człowieku i świecie, w którym żyjemy, jej słowa nie mogą zostać zmienione i zafałszowane ludzką ręką; owymi kolejkami, restauracjami czy ceprostradami. Jest bowiem księga, która – przypomnijmy Adama Asnyka – *nie znosi ludzkich trefień i postrzyżyn, nie znosi skrzydeł przyprawnych z tektury, gdy sama cała wznosi się do góry*. Tylko taka przyroda zachowuje swą, jak pisał André Frossard, *religijną elokwentność*.

Turystyka, która niesie prawdziwy obraz człowieka i jego autentycznych potrzeb oraz rozumie, czym jest przyroda takich miejsc jak Tatry i jak odpowiada na owe potrzeby, staje się automatycznie kuźnią ochrony przyrody, będącej warunkiem jej własnego istnienia. Taka turystyka postrzega przyrodę jako niezbywalne dobro; i stawia je w centrum swego myślenia o ochronie przyrody jako etyce czy – jakbyśmy dziś powiedzieli – ekoetyce. Ten dający się racjonalnie rozpoznać wymiar dobra w przyrodzie zostaje w sposób szczególny potwierdzony autorytetem Boga, który jako stwórca całej przyrody *widział, że była dobra, a nawet bardzo dobra*. W stwierdzeniu tym tkwią obiektywne korzenie ekoetyki; ono jest i być powinno źródłem wrażliwości, prawdziwości i pewności „sumienia ekologicznego”.

U Jana Gwalberta Pawlikowskiego rozum i wiara, *fides et ratio*, spletają się w spójne, całościowe myślenie o turystyce i ochronie przyrody. Wsparte jest ono na trzech mocnych filarach: prawdziwym obrazie człowieka oraz (jakbyśmy to dziś ujęli) ekoteologii i ekoetyce. Najgłębsze źródła tego myślenia zakotwiczone są w teologicznym, transcendentnym obrazie świata i człowieka. Dzięki temu wypracowane przez Pawlikowskiego ideowe podstawy turystyki i ochrony przyrody znajdują

spójny, wspólny mianownik. Dobro przyrody i dobro człowieka spotykają się w sposób czytelny, tworząc jasną i ostrą granicę, która niczym obosieczny miecz prawdy pozwala oddzielić prawdę od fałszu i ziarno od plew, zarówno w turystyce, jak i ochronie przyrody.

Czego zatem uczy nas spojrzenie Jana Gwalberta Pawlikowskiego na turystykę i ochronę przyrody? Co mówi o człowieku, przyrodzie i ich wzajemnych relacjach? Uczy, że bez zrozumienia istoty ludzkiej i prawdziwej antropologii, która dla Pawlikowskiego jest najbliższa chrześcijańskiemu personalizmowi, składanie racjonalnych i mądrych propozycji co do kształtu turystyki i ochrony przyrody jest niemożliwe. Podobnie ma się rzecz z prawdziwym opisem przyrody, która dla Pawlikowskiego jest świątynią i równocześnie, jak byśmy dziś powiedzieli, księgą żywego wcielonego Słowa, mającego swój samodzielny byt oraz samoistną wartość. Jako świątynia jest dla człowieka środowiskiem świętym, w którym może on odkryć, że sam także należy do przestrzeni *sacrum*, że jest *nie tylko ciałem*, ale i *duchem nieśmiertelnym*, potrzebującym owej sakralności do swego wzrostu i rozwoju.

Człowiek w swej istocie potrzebuje środowiska świątynnego, sakralnego. Równocześnie wie, że funkcji świątyni nie da się łączyć z innymi jej przeznaczeniami. To między innymi sprawia, że turystyka i ochrona przyrody mogą odnaleźć wspólny cel. Przekazane przez Pawlikowskiego spojrzenie na przyrodę, w szczególności przyrodę Tatr, otwiera przed turystyką szeroki kontekst ekoetyczny i ekoteologiczny, który starałem się przywołać, nie odkrywając jednak całego jego bogactwa i nie prowadząc pełnej „egzegezy” tekstów Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Warto uzmysłwić sobie przy okazji tych rozważań, że głęboko rozumiane dwa podstawowe wskaźniki, które usiłują współcześnie zharmonizować obecność człowieka w Tatrach (udostępnianie dla celów turystyki) z ochroną tych gór, a są to chłonność przyrodnicza i pojemność turystyczna, nie dają się właściwie opisać i zrozumieć bez wspomnianych perspektyw: antropologicznej, ekoetycznej i ekoteologicznej. Abstrahowałyby wówczas – i niestety tak się nierzadko dzieje w praktyce – od prawdziwego opisu rzeczywistości, który już 100 lat temu próbowali nam ukazać Jan Gwalbert Pawlikowski i jemu podobni. Powrót do ich myślenia musi stać się podstawą dzisiejszego boju o człowieka oraz kształt turystyki i ochrony przyrody.



JANUSZ M. ŚLUSARCZYK

Dzieje Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego

W ostatnim czasie problematyka ochrony przyrody realizowana przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w ciągu całej jego historii, w tym także dzieje jego sekcji ochroniarskich doczekały się kompleksowego opracowania¹. O ile mi wiadomo, od tamtego czasu nie prowadzono dalszych badań nad tym zagadnieniem. Mogłyby one przebiegać między innymi z wykorzystaniem zasobów Archiwum PTT, zgromadzonych w Muzeum Tatrzańskim². Niniejszy artykuł stanowi skrót informacji zawartych w monografii PTT mojego autorstwa.

Geneza Sekcji

Ochrona przyrody zajmowała szczególne miejsce w działalności Towarzystwa Tatrzańskiego od czasu jego powstania³. Na tym polu najważ-

¹ Zob. J.M. Ślusarczyk, *Problematyka naukowa i ochrona przyrody w działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1873–1950*, Nowy Targ 2008, s. 484. Zob. także: tegoż, *Działalność Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego na polu ochrony przyrody tatrzańskiej*, „Rocznik Podhalański” T. 8: 1997–2000, Zakopane 2002, s. 9–55.

² Stan na koniec grudnia 2011 r.

³ Zob.: J.M. Ślusarczyk, *Ochrona koźcie i świstaków w Tatrach w latach 1865–1918. Towarzystwo Naukowe Krakowskie i Towarzystwo Tatrzańskie*, „Roczniki Biblioteki PAN w Krakowie” R. 42: 1997, s. 101–115; tegoż *Udział Towarzystwa Tatrzańskiego w żarybieniu stawów tatrzańskich w drugiej połowie XIX wieku*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną” R. 53: 1997, nr 2, s. 73–78.

niejszą rolę odegrała Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego (TT). Geneza jej była następująca: Sekcja Przyrodnicza Towarzystwa Tatrzańskiego urządziła 18 sierpnia 1911 roku spotkanie naukowe poświęcone ochronie szarotek, masowo niszczonej w Tatrach przez przekupniów. W trakcie dyskusji po zaprezentowanych doniesieniach komunikatach i referatach postulowano zorganizowanie racjonalnej opieki nad florą i fauną oraz martwą przyrodą tatrzańską⁴. Na wiecu członków Towarzystwa, odbytym dzień później, to jest 19 sierpnia 1911 roku, uchwalono rezolucję wzywającą Wydział Towarzystwa do energicznego podjęcia opieki nad zagrożoną przyrodą tatrzańską⁵. Aby ochronie przyrody nadać formy zorganizowane, postanowiono powołać nową, specjalistyczną sekcję, poświęconą wyłącznie ochronie przyrody. Zorganizowano ją na podstawie szóstego projektu nowego statutu Towarzystwa Tatrzańskiego, uchwalonego na walnym zgromadzeniu członków TT 19 czerwca 1911 roku. Dla inicjatorów powołania sekcji celem był punkt drugi:

Ochrona właściwych tym tylko okolicom rzadkich gatunków zwierząt i roślin tatrzańskich i karpackich, jak np. kozic, świstaków, limb, szarot, cisów, różaneczników itp., co w ogólniejszym zakresie określali jako pieczę nad zachowaniem krajobrazu tatrzańskiego w najszerszym tego słowa znaczeniu⁶.

W odezwie *Ochrona Tatr*⁷ Zarząd Tymczasowy Sekcji Ochrony Tatr (SOT) przedstawił motywy, które skłoniły jego członków do zawiązania Sekcji i kierowały nimi przy realizacji tego przedsięwzięcia⁸.

Pierwsze, inauguracyjne zebranie nowej sekcji odbyło się w sali Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem przy udziale przeszło pięćdziesięciu uczestników. Delegaci przybyli z: Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddziału Babiogórskiego TT oraz Akademickiego Klubu Turystycznego ze Lwowa. Profesor Jan Gwalbert Pawlikowski i doktor Kazimierz Dłuski przekazali odpowiednie pisma. Życzenia listowne i telegramy napłynęły od Oddziału Czarnohorskiego TT, Związku To-

⁴ Zob. Archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (dalej jako AR/NO) 176.

⁵ Zob. *Sprawozdanie z czynności Sekcji Ochrony Tatr za czas od 11 lutego do 12 grudnia 1912 roku*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (dalej jako PTT) T. 24: 1913, s. XXXVIII.

⁶ AR/NO 240: List Zarządu Tymczasowego SOP do Wydziału TT z 5 lutego 1912 r.

⁷ Zob. AR/NO 240.

⁸ Zob. K. Stecki, *Z działalności Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego* [w:] tegoż, *Wspomnienia zakopiańskie (1910–1923)*, Kraków 1976, s. 39–45.

warzystw Upiększania Kraju, redakcji „Krakowskiego Miesięcznika Artystycznego”, Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, redakcji „Ziemi”, lwowskiego Akademickiego Koła Przyrodników, Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt, Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Nadto profesor Marian Raciborski i doktor Jan Wilkosz przysłali dłuższe listy z cennymi informacjami i radami.

Zebranie rozpoczęło się specjalnie przygotowanym na tę okazję referatem, który wygłosił Tadeusz Kornilowicz. Potem nastąpiła dyskusja dotycząca celów i zakresu działania Towarzystwa. Zdecydowano utworzyć nową sekcję i przedyskutowano projekt jej statutu. Cele programowe Sekcji Ochrony Tatr ujęto następująco: 1) organizowanie obywatelskiej straży górskiej celem opieki nad rzadszymi roślinami i zwierzętami tatrzańskimi oraz celem przeciwdziałania niewłaściwemu zachowaniu się człowieka w górach; 2) wpływanie na czynniki miarodajne w myśl zachowania pierwotnego charakteru gór; 3) wpływanie w tym duchu na opinię publiczną przez odpowiednie odezwy, wydawnictwa, odczyty, wystawy, wycieczki i tym podobne; 4) tworzenie odpowiedniego księgozbioru; 5) utrzymywanie i nawiązywanie stosunków z towarzystwami o pokrewnym zakresie działania w kraju i za granicą⁹.

Tymczasowy Zarząd Sekcji tworzyli: Jan G. Pawlikowski jako przewodniczący, Mieczysław Limanowski jako zastępca oraz Józef Diehl, Gustaw Kaleński, Stefan Saturnin Komornicki, Tadeusz Kornilowicz, Alfred Lityński, Borys Wigilew; dokooptowany został Wiktor Kuźniar. Do władz Sekcji weszli ponadto hrabia Władysław Zamoyski i Bronisław Piłsudski. W jej działalności brali udział między innymi ówczesi wiceprezesi Towarzystwa, profesor Stanisław Ponikło i doktor Michał Koy.

W myśl regulaminu Sekcji każdy członek zobowiązany był przyczynić się do osiągnięcia jej celów, głównie pieczy nad zachowaniem krajobrazu tatrzańskigo. Osobny regulamin określał zobowiązania współpracowników Sekcji¹⁰. Walne Zgromadzenie TT zatwierdziło statut w dniu 31 marca 1912 roku. Po pozytywnym rozpatrzeniu go przez c.k. Namiestnictwo we Lwowie w piśmie przesłanym do prezesa TT Władysława Szajnochy c.k. namiestnik reskrytem z dnia 22 czerwca 1912 roku nr 4/7 L: XIII a 2771 informował, że *nie zakazuje zawiązania Sekcji i wpisuje ją rejestru stowarzyszeń*¹¹. Pierwsze zebranie konstytucyjne Sekcji odbyło się 9 sierpnia. Uchwalono na nim wytyczne jej działalności. Zadania zostały sformułowane w trzech punktach:

⁹ Zob. J.M. Ślusarczyk, *Działalność Sekcji...*, dz. cyt., s. 10–11.

¹⁰ Zob. AR/NO 183.

¹¹ AR/NO 240/75.

1. Dążenia do zabezpieczania Tatr przed czynnikami zacierającymi pierwotny charakter krajobrazu tatrzańskiego (czynnikami tymi mogą być budowle, urządzenia komunalne, przemysłowe i tym podobne)¹².
2. Opieka nad właściwymi okolicom górskim rzadszymi gatunkami roślin i zwierząt tatrzańskich.
3. Przeciwdziałanie zaśmiecaniu gór i w ogóle niewłaściwemu zachowaniu się człowieka w stosunku do dzikiej przyrody.

Początki działalności

W pierwszym roku działalności Sekcja liczyła 105 członków i 110 współpracowników. Zarząd wydał szereg odezwo i wezwań mających na celu uświadomienie opinii publicznej konieczności ochrony przyrody tatrzańskiej. Dla przewodników tatrzańskich opracował dodatek do punktu jedenastego regulaminu, zatwierdzony przez c.k. Starostwo nowotarskie; dla członków *obywatelskiej straży górskiej* – ściśle obowiązujący regulamin. Już 10 sierpnia 1912 roku odbył się w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem publiczny wiec w sprawie ochrony Tatr, zwołany przez Zarząd Sekcji. Referentami byli Jan G. Pawlikowski, Alfred Lityński i Tadeusz Korniłowicz. Zainteresowanie wiecem i poruszaną tam tematyką okazało się tak duże, że *kilkadziesiąt osób odeszło od drzwi, nie mogąc się docisnąć do wnętrza*¹³. W wyniku uchwał podjęto następujące rezolucje:

[Zgromadzeni na wiecu:]

1. Uznają konieczność rozwinięcia szerokiej działalności celem zabezpieczenia Tatr przed czynnikami zacierającymi pierwotny charakter krajobrazu tatrzańskiego.
2. Wyrażają nadzieję, że właściciele gruntów na obszarze Tatr polskich baczyć będą, aby wszelkie urządzenia w Tatrach: budowlane, komunikacyjne, przemysłowe itp. nie sprzeciwiały się powyższej zasadzie.
3. Stwierdzają z uznaniem, że Towarzystwo Tatrzańskie żywiej zajęło się tą sprawą, czego wyrazem jest w szczególności utworzenie osobnej Sekcji „Ochrony Tatr”, wyrażają przekonanie, że Towarzystwo Tatrzańskie przez ten swój organ czuwać będzie nad nowymi urządzeniami w Tatrach, starając się zapobiec zszpeceniu naszych gór.
4. Zwracają się do Urzędów Gminnych, Przełożeń Obszarów Dworskich, Świątynnego Wydziału Powiatowego, Świątynnego c.k. Starostwa w Nowym Targu, Wysokiego Wydziału Krajowego i Wysokiego c.k. namiestnictwa z prośbą o poparcie usiłowań Sekcji.

¹² Zob. AR/NO 243.

¹³ Tamże.

II. Zgromadzeni na wiecu wzywają P.P. Posłów do Sejmu i do Parlamentu, aby starali się uzyskać w drodze ustawodawczej opiekę nad martwą i żywą przyrodą tatrzańską [do tej pory przede wszystkim poseł Jan Brunicki dał się poznać jako gorący orędownik ochrony środowiska górskiego – przyp. J.M.Ś.].

III. [W punkcie trzecim rezolucji potępiono projekt budowy kolejki na Świnicę. Prócz tego:] Do ważniejszych rezolucji uchwalonych na wiecu należy wniosek dr Z. Kramsztyka, ujęty przez prof. J. Gw. Pawlikowskiego w następującą formę: „Zważywszy, że utworzenie Parku Narodowego jest najlepszym środkiem ochrony Tatr, zgromadzeni wzywają Towarzystwo Tatrzańskie, ażeby obmyśliło sposoby urzeczywistnienia w stosownym czasie takiej idei”¹⁴.

Przekonanie, że Towarzystwo Tatrzańskie było jednym z prekursorów ochrony przyrody górskiej i miało w tej dziedzinie największe zasługi w XIX i na przełomie XIX i XX wieku nie może budzić żadnych wątpliwości. Dzień 10 sierpnia 1912 roku stał się kolejnym znaczącym krokiem na tym polu. Nowo powstała Sekcja okazała się poważną instancją, zorganizowaną i przygotowaną do batalii na rzecz ratowania przyrody. Zwołany przez nią wiec i podjęte działania musiały zwrócić uwagę wszystkich (i czynników oficjalnych, i ogółu społeczeństwa) na pojawienie się nowej siły gotowej walczyć o ochronę gór. Szczególnie dwie rezolucje miały się wkrótce odbić głośnym echem w Galicji, a nawet w całym kraju. Były to kwestia budowy kolejki na Świnicę i projekt utworzenia parku narodowego w Tatrach. Długotrwały i nader burzliwy spór o budowę owej nieszczęsnej kolejki zakończył się sukcesem młodej sekcji. Niestety idea powołania parku narodowego w Tatrach nie doczekała się realizacji przed wybuchem II wojny światowej.

Przeciw kolejce na Świnicę

W 1902 roku inżynier Walerian Dzieślewski opublikował projekt budowy kolei z Zakopanego pod Świnicę¹⁵. Cele były różnorakie: poprowadzona od centrum Zakopanego po Świnicę, z częstymi stacjami, hotelami i willami po drodze, *umożliwiłaby robienie dalszych wycieczek w głąb gór bez straty czasu i trudów*¹⁶. Broszura zawierała odpowiednie tabele, kosztorysy, obliczenia, a ruch pasażersko-turystyczny autor oceniał optymistycznie na dziesięć–dwadzieścia tysięcy osób rocznie i widział w nim główne

¹⁴ Kolej żelazna pod Tatry, „Przegląd Zakopiański” 1899, nr 1 (3 sierpnia).

¹⁵ Zob. W. Dzieślewski, *Projekt wstępny kolejki lokalnej wązkotorowej z Zakopanego pod Świnicę systemem mieszanym (adbezya i zębica)*, Lwów 1902.

¹⁶ Tamże, s. 4.

źródło zysków. Kolejka miała transportować z Hali Gąsienicowej masy nabiału, wodę mineralną, granit, wapienie, dolomity, piaskowce tatrzańskie oraz drewno. Recenzowali ją pozytywnie Wiktor Uhlig i Władysław Szajnocha. Początkowo nawet hrabia Zamoyski i niektórzy członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego byli skłonni zaakceptować projekt Dzieślewskiego. Jednak bardzo szybko zdano sobie sprawę z powstającego niebezpieczeństwa. Trzeba w tym miejscu jasno podkreślić, że to właśnie TT zauważyło zagrożenie, jakie niesie dla przyrody tatrzańskiej budowa kolejki i jako pierwsze zareagowało i rozpoczęło kontrakcję.

Niezrażony pierwszymi atakami Dzieślewski, w 1903 roku opublikował nową broszurę¹⁷. Wśród sfer turystycznych i miłośników Tatr i Podhala zaznaczył się rozłam: część starszego pokolenia opowiedziała się za budową kolejki i eksploatacją granitu tatrzańskiego, głównie z powodów ekonomicznych, pozostała część i całe młodsze pokolenie taternickie gwałtownie pomysł zwalczały.

Po kilku latach sporów Wydział Krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek o przyznanie przedsiębiorstwu kolei żelaznej Zakopane – Świnica subwencji w wysokości 500 tys. koron pod warunkiem, że państwo przyczyni się do realizacji przedsięwzięcia takim samym udziałem, a osoby zainteresowane pozyskają pozostałą sumę 2 mln koron¹⁸. W odpowiedzi na to Zarząd Sekcji Przyrodniczej TT wystosował 27 listopada memoriał do Wydziału Krajowego o konieczności przeprowadzenia ankiety w sprawie kolei¹⁹. Kilka miesięcy wcześniej, 9 kwietnia 1912 roku, SOT i Sekcja Przyrodnicza urządziły posiedzenie naukowe odnośnie do projektu budowy kolejki i wynikających z tego powodu zagrożeń przyrody tatrzańskiej. SOT zwróciła się do znanego geologa i znawcy Tatr doktora Wiktora Kuźniara – będącego jednocześnie rzeczoznawcą Biura Melioracji Wysokiego Wydziału Krajowego – z prośbą o naukową ocenę projektu. Kuźniar wykazał brak jego realnych podstaw. Generalnie cały pomysł i idea wydały się uczonemu bardzo naciągane i mało rzeczywiste²⁰. Opracowanie zostało przesłane do czynników miarodajnych, przede wszystkim do Wydziału Krajowego, oraz puszczone w obieg księgarski; *spotkało się z bardzo przychylnym przyjęciem w prasie i w ogóle opinii pu-*

¹⁷ Zob. W. Dzieślewski, *W sprawie kolejki góralskiej z Zakopanego pod Świnicę*, Lwów 1903.

¹⁸ Zob. PTT T. 35: 1913, s. XXXVI.

¹⁹ Zob. „Zakopane” R. 5: 1912, nr 31 (17 grudnia).

²⁰ Zob. AR/NO 240: Projekt memoriału do Wydziału Krajowego w sprawie kolejki na Świnicę.

blicznej²¹. Wydział TT na specjalnym posiedzeniu naukowym w dniu 26 czerwca wysłuchał referatu doktora Janusza Smoleńskiego i przekazał dalsze zajęcie się tą sprawą SOT. Cały szereg wybitnych uczonych opowiedział się za stanowiskiem przyjętym przez Sekcję. Byli to między innymi profesorowie Władysław Kulczyński (członek Akademii Umiejętności)²², Eugeniusz Romer, Zygmunt Weyberg (obaj: Uniwersytet Lwowski) oraz doktor Mieczysław Limanowski. Ten ostatni zbadał jeszcze raz na zlecenie TT skały tatrzańskie i stwierdził złą jakość granitu²³. Szersze koła publiczne wypowiadały się w jednomyślnych uchwałach miarodajnych instytucji i zgromadzeń²⁴ – stanowczo protestowały przeciw budowie kolejki na Świnicę. Zarząd SOT wystosował do Wydziału Krajowego obszerny memoriał z prośbą o *zwołanie fachowej ankiety celem rewizji projektu kolei*²⁵. Został on wysłany wraz z odnośną literaturą. Niezależnie zamieściło go na swych łamach czasopismo „Zakopane”²⁶, a Sekcja wydała w osobnej odbitce. Memoriał uzyskał poparcie Wydziału. W porozumieniu z Zarządem Sekcji Kuźniar wygłosił kilka referatów w sprawie kolejki na Świnicę. 8 sierpnia przemawiał w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem²⁷, drugi raz w grudniu 1913 roku na posiedzeniu Towarzystwa Technicznego w Krakowie. Rezultatem fachowej dyskusji odbytej na dwóch kolejnych zebraniach Towarzystwa Technicznego, w których brali udział także reprezentanci SOT, było uchwalenie wniosku identycznego z wnioskiem Sekcji wyrażonym w memoriale do Wydziału Krajowego o konieczności zwołania wspomnianej ankiety²⁸.

Podczas sesji Wydziału Krajowego, na której miał być uchwalony projekt kolei lokalnych, a w ich liczbie projekt kolei Zakopane – Świnica, Zarząd Sekcji przesłał wszystkim posłom z Galicji następujące pozycje: a) memoriał Sekcji do Wydziału Krajowego, b) artykuł Limanow-

²¹ Tamże.

²² Zob. W. Kulczyński, *W sprawie kolejki na Świnicę*, „Czas” 1912, nr 29 (17 grudnia).

²³ Zob.: M. Limanowski, *W sprawie kolei na Świnicę*, „Zakopane” R. 5: 1912, nr 28 (16 grudnia), pod tym samym tytułem: „Czas” 1912, 17 grudnia; odbitka pod tym samym tytułem: Kraków 1912.

²⁴ Zob. m.in.: M. Czechowicz, *W obronie Tatr*, „Zakopane” R. 5: 1912, nr 16 (30 lipca); T. Kornilowicz, J.G. Pawlikowski, *Memoryał do Wysokiego Wydziału Krajowego w sprawie budowy kolei żelaznej Zakopane-Świnica*, Zakopane 1912.

²⁵ PTT T. 35: 1914, s. XXXVI.

²⁶ Zob. „Zakopane” R. 6: 1913, nr 7 (15 marca).

²⁷ Zob. *Kolejka na Świnicę*, „Zakopane” R. 6: 1913, nr 19 (2 sierpnia).

²⁸ Zob. T. Kornilowicz, J.G. Pawlikowski, *Memoryał...*, dz. cyt.

skiego, c) uchwały wiecu w sprawie ochrony Tatr z 10 sierpnia 1912 roku, d) odezwę informującą o zadaniach Sekcji – a nieco później te same druki podczas sesji Sejmu – wszystkim posłom sejmowym. Na skutek petycji Sekcji Wydział Krajowy zarządził dokładne zbadanie projektowanej trasy pod względem geologicznym oraz jakości granitu. Równocześnie Ministerstwo Robót Publicznych wysłało pismo do kilku instytucji, w tym także i do TT, z pytaniem, czy projektowana kolejka wpłynie na zeszpecenie krajobrazu tatrzańskiego²⁹.

Na zlecenie Sekcji doktor Henryk Kunzek napisał artykuł traktujący sprawę kolejki na Świnicę z punktu widzenia estetycznego i ewentualnych korzyści dla turystyki³⁰. Sekcja wydała go jako osobną broszurę. „Krakowski Miesięcznik Artystyczny” zamieścił na swych łamach memoriał SOT do Wydziału TT – pióra Pawlikowskiego – w sprawie kolejki oraz kilka artykułów przeciwko projektowi Dzieślewskiego³¹. Feliks Bogacki, adwokat z Odessy, na prośbę SOT opublikował swój *Głos o kolejce na Świnicę*³², doktor Tomasz Lulek, profesor Akademii Handlowej w Krakowie, na wniosek członków Sekcji poddał projekt Dzieślewskiego krytyce z finansowego punktu widzenia w szeregu artykułów zamieszczonych na łamach „Głosu Handlowego”, a następnie wydanych w osobnej broszurze³³. Lulek udowodnił ogromne koszty projektu, jego niedokładność oraz brak dokładnego rozeznania terenu. W konkluzji stwierdził, że nawet w Austrii i Szwajcarii tego rodzaju koleje były deficytowe.

Z polecenia Ministerstwa Robót Publicznych Starostwo w Nowym Targu w lipcu 1913 roku zwróciło się z pytaniem do szeregu instytucji, w tym także do SOT, gminy Zakopane, Komisji Klimatycznej w Zakopanem, czy i w jakim stopniu projektowana budowa kolei na Świnicę zmieni charakter krajobrazu danej okolicy. Trzeba w tym miejscu jeszcze raz podkreślić, że niecały rok wcześniej władze popierały budowę kolejki i zamierzano subsydiować program; nikt nie był przeciwny projektowi Dzieślewskiego. W ciągu kilku miesięcy niezwykle intensywnej i sku-

²⁹ Zob. *Kolejka na Świnicę*, „Zakopane” R. 6: 1913, nr 17 (7 sierpnia).

³⁰ Zob. H. Kunzek, *Czyżby triumf nonsensu*, „Krakowski Miesięcznik Artystyczny” R. 3: 1913, nr 1 i 2.

³¹ Zob.: *Ochrona Tatr*, „Krakowski Miesięcznik Artystyczny” R. 2: 1912, nr 7; J.G. Pawlikowski, *Ochrona gór przed kolejkami*, „Krakowski Miesięcznik Artystyczny” R. 3: 1913, nr 5 i 6; *Memoriał Sekcji Ochrony Tatr do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Krakowski Miesięcznik Artystyczny” R. 3: 1913, nr 7 i 8.

³² Zob. F. Bogucki, *Głos o kolejce na Świnicę*, „Zakopane” R. 6: 1913, nr 13 (9 lipca).

³³ Zob. T. Lulek, *W sprawie kolei na Świnicę*, Kraków 1913.

tecznej działalności SOT doprowadziła do tego, że Ministerstwo Robót Publicznych wstrzymało projekt do momentu uzyskania zadowalającej odpowiedzi. Zarząd Sekcji wystosował odpowiedź, w której zaprezentowano stanowisko organizacji. Członkom Rady Gminnej i Komisji Klimatycznej, które ten problem także rozważały, rozesłał swe wydawnictwa. Na posiedzeniu tej pierwszej głos przeciwko budowie kolei zabrał przedstawiciel Sekcji – Zaruski, podobnie podczas zebrania tej drugiej. Obie instytucje wydały o projekcie opinię negatywną. Tak sama ankieta, jak i dotychczasowa działalność Sekcji odniosły ten skutek, że Ministerstwo Kolei w jesieni 1913 roku skreśliło preliminowaną subwencję i wykluczyło linię Zakopane – Świnica z programu kolei lokalnych, umotywowawszy to postanowienie licznymi protestami z powodu zagrożenia charakteru krajobrazu³⁴.

Wszyscy zainteresowani kwestią ochrony Tatr, zarówno osoby fizyczne, jak i organizacje doceniły rolę Sekcji. Najlepiej chyba ujął to Gustaw Kaleński, pisząc na łamach „Zakopane”:

Sekcja Ochrony Tatr dokonała czynu kulturalnego niezmierniej wagi – uchroniła Tatry polskie od kolei szynowej [...] pokazała, co może zdziałać ofiarna a niezmordowana walka grona ludzi szczerze miłujących swoją ideę. Tak wielka wygrana, podniosła wysoko powagę Sekcji [...] i spopularyzowała niesłuchanie nie tylko dążenia Sekcji, lecz w ogóle ideę ochrony przyrody w kraju naszym, gdzie przedtem o niej prawie nikt nie słyszał³⁵.

Rola Towarzystwa Tatrzańskiego, a zwłaszcza jego Sekcji Ochrony Tatr w wygraniu omawianej sprawy była bezsporna.

Batalia o ochronę Tatr – zaniechanie budowy kolejki – została wygrana. Główna w tym rola TT, a przede wszystkim SOT TT, jest nadto widoczna, by ją jeszcze raz podkreślać. W trakcie największych zmaganiań o Świnicę TT musiało jeszcze wystąpić z gwałtownym protestem przeciwko projektowi budowy linii kolejowej między Szczawnicą a Czorsztynem. Miała ona biec samym brzegiem Dunajca! Przeprowadzone sympozjum naukowe zorganizowane sumptem Towarzystwa dowiodło niezbitcie realnego zagrożenia tamtejszego środowiska przyrodniczego w wypadku budowy kolei. Po raz kolejny Towarzystwo wsparte autorytetami uczonych z krakowskich ośrodków naukowych przeforsowało odwołanie planu.

³⁴ Zob. *Sprawozdanie z posiedzenia plenarnego Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie w dniu 30 października 1906 r.*, przedruk: „Zakopane” 1913, nr 19 (21 sierpnia).

³⁵ G. Kaleński, *Upadek kolejki na Świnicę*, „Zakopane” R. 7: 1914, nr 5 i 6 (9 kwietnia).

Działalność do wybuchu I wojny światowej

Opierając się na doświadczeniach z pierwszego roku działalności Sekcji, 10 lutego 1913 roku J.G. Pawlikowski zredagował memoriał skierowany do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Był to pierwszy program rezerwatowej ochrony przyrody tatrzańskiej. Określono w nim zasady pieczy nad krajobrazem i przyrodą nieożywioną (między innymi zakaz budowy dróg jezdnych i kolejek górskich), potrzeby w zakresie objęcia nią zwierząt (kozicy, świstaka, orla i niedźwiedzia) i roślin (szarotki, kosodrzewiny, limby i cisa), a także zwrócono uwagę na konieczność ochrony zachowanych jeszcze fragmentów lasów pierwotnych. Do zadań Sekcji należały działania zapobiegające inwestycjom turystycznym i przemysłowym w Tatrach, opieka nad charakterystycznymi dla tego terenu gatunkami roślin i zwierząt oraz przeciwdziałanie zaśmiecaniu gór i niewłaściwemu stosunkowi człowieka do przyrody. W tym celu organizowano wiece i odczyty, wydawano broszury i plakaty oraz powołano Ochotniczą Straż Górską.

W kolejnych latach za najważniejsze zadanie Sekcja uważała ochronę krajobrazu i przyrody nieożywionej. Sugerowano, że drogi jezdne nie powinny być w ogóle prowadzone w głąb dolin, gdyż mącą ciszę i spokój tych okolic. W miejscach, gdzie okazałyby się niezbędne, powinny mieć charakter naturalnych traktów, przystosowanych do terenu, a nie dróg bitych z nasypami i skarpami. Uważano, nie bez racji, że nie powinny one wychodzić poza strefę lasów i winny być doprowadzone do właściwych punktów widokowych jako celów wycieczek. Do samych tych miejsc dostawać by się można było drogą wyłącznie pieszą.

Za szczególnie ważne uważano podjęcie badań naukowych w zakresie ochrony flory i fauny tatrzańskiej. Zdawano sobie doskonale sprawę, że bez fachowego doradztwa naukowego i prac naukowo-badawczych nie jest możliwe stworzenie kompleksowego planu i programu ochrony przyrody tak tatrzańskiej, jak i całej karpackiej³⁶.

Zagrożenie dotyczyło w podobnym stopniu zarówno flory, jak i fauny. Zainicjowana przez Towarzystwo Tatrzańskie akcja ochrony szarotki, limby i kosodrzewiny przyniosła spodziewane rezultaty, jednak absolutnie nie można jej było uważać za zakończoną. W łuku Karpat funkcjonowały dwie ustawy o ochronie szarotek: austriacka i węgierska, w Galicji kończyło się wszystko na apelach i memoriałach, głównie zresztą TT, do władz

³⁶ Por.: *Odezwa w sprawie ochrony roślin tatrzańskich przez Sekcję Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Kosmos” T. 37: 1912, s. 747–748; *Odezwa w sprawie ochrony kerkosów przez Sekcję Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Kosmos” T. 37: 1912, s. 748–749.

krajowych. Na gruncie lokalnym sprawy załatwiano w gminie Zakopane lub c.k. Starostwie w Nowym Targu. Oficjalnej ustawy w dalszym ciągu nie było. Póki jej nie uchwalono i nie wcielono w życie, należało stosować środki zapobiegawcze podobne do podjętych w stosunku do dzikich zwierząt: uświadamiać ludność, zaprowadzić hodowle szarotek w specjalnych ogrodach (alpinariach) celem jej rozrodu do sprzedaży, prowadzić dalszą kontrolę i straż nad rośliną w Tatrach. Tak w Sekcji, jak i całym Towarzystwie zaniepokojenie budziło niszczenie nielicznych już dziewiczych relikwów Puszczy Karpackiej – rejonu te według TT winny stać się jak najszybciej rezerwatami:

[...] należałoby również w podobny sposób chronić pojedyncze okazy szczególnie starych lub z innego względu uwagi godnych drzew, oznaczając je w odpowiedni sposób jako wyjęte z pod cięcia³⁷.

Wiosna 1914 roku nie zapowiadała mającego już wkrótce nastąpić światowego kataklizmu. Odczuwająca ciągle niedostatki finansowe na polu ochrony przyrody, SOT na posiedzeniu swego zarządu uchwaliła zwrócenie się do władz Towarzystwa z prośbą o postawienie na walnym zgromadzeniu następujących wniosków:

- 1) Przeznacza się 5% z corocznego przychodu na tworzenie rezerwatów w Tatrach.
- 2) Przywraca się straż górską i na jej utrzymanie preliminuje się 1000 koron rocznie³⁸.

Po rozpatrzeniu wniosku i zasięgnięciu opinii przedstawicieli oddziałów i innych sekcji *uchwalono wreszcie przeznaczyć począwszy od 1915 roku jeden procent dochodów na fundusz rezerwatów w Tatrach*³⁹. Zadeklarowano także poczynić starania o zwiększenie ochrony kozicy i świstaka. Na posiedzeniu Zarządu Sekcji, odbytym w dniu 27 kwietnia, postanowiono przystąpić do Austriackiego Związku Towarzystw Ochrony Swojszczyzny (Heimatschutz) w charakterze członka nadzwyczajnego. Opierając się na badaniach własnych oraz spostrzeżeniach i pracach krakowskiego ośrodka naukowego, Sekcja Ochrony Tatr TT sporządziła listę jedenastu najbardziej zagrożonych gatunków roślin tatrzańskich, odnośnie do których postulowano podjęcie natychmiastowej ochrony. Na liście tej znalazły się: cis, limba, lilia złotogłów, krokus, goździk tatrzański, powojnica alpejska, ostróżka tatrzańska, mszak alpejski, goryczka kropkowana, szarotka promienista oraz kozłowiec górski.

³⁷ AR/NO 55.

³⁸ Zob. „Zakopane” R. 7: 1914, nr 4 (17 sierpnia).

³⁹ „Zakopane” R. 7: 1914, nr 8 (5 maja).

Lata dwudzieste

Wojna przerwała działalność Towarzystwa w wielu dziedzinach aktywności, w tym także i na niwie ochrony przyrody. Poczyniła także wielkie straty w faunie i florze karpackiej. Nadchodzące lata powojenne miały jednak przynieść znaczącą poprawę w ochronie przyrody górskiej, w czym wielką rolę odegrało Towarzystwo Tatrzańskie. Miało ono już wkrótce zyskać nowych oficjalnych sojuszników. Działalność Sekcji w czasie wojny została przerwana; dopiero z końcem 1919 roku odnowiono ją. 14 września 1919 roku odbył się wiec w Zakopanem w sprawie ochrony Tatr, obecny był na nim między innymi Kazimierz Przerwa-Tetmajer, a referaty wygłosili Jan G. Pawlikowski i Wiktor Kuźniar. Dzień później miało miejsce walne zgromadzenie członków Sekcji⁴⁰. Poddała ona rewizji swój dotychczasowy program ochrony Tatr i przedstawiła nowy w kolejnym memoriale skierowanym do Wydziału TT.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę wpłynęło także na kwestie związane z prawodawstwem dotyczącym ochrony przyrody. Pierwszy akt normatywny pozwalający na obejmowanie pieczęą pewnych elementów przyrodniczych pojawił się jeszcze za czasów Rady Regencyjnej, która 31 października 1918 roku wydała dekret o opiece nad zabytkami kultury i sztuki⁴¹. W myśl artykułu dwunastego dekretu uznane za nie mogły być między innymi ogrody ozdobne oraz aleje cmentarne i przydrożne, sędziwe drzewa. W tym nurcie powstało później rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 15 października o ochronie zabytków przyrody⁴². Zakazywało ono niszczenia, uszkodzenia lub wywożenia z kraju okazów przyrody; w wykazie wymieniono między innymi tatrzańskie limby. Rozporządzenie nie uchylało ochrony wcześniej wprowadzonej ani nie wpływało na przepisy ochronne ustaw łowieckich i rybackich. Te akty prawne były przez kilka lat główną podstawą obejmowania pieczęą obiektów przyrodniczych.

Niezależnie od form materialno-prawnych przystąpiono do tworzenia państwowej organizacji ochrony przyrody. Jej przewodnictwem objął na początku 1919 roku Władysław Szafer. 17 grudnia 1919 roku z inicjatywy senatora Franciszka Ksawerego Praussa postanowiono utworzyć Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody (TPKOP). Już wkrótce zniknął człon „Tymczasowa” i PKOP rozpoczęła swą walkę

⁴⁰ Zob. *Sekcja Ochrony Tatr TT*, „Echo Tatrzańskie” 1919, nr 15 (10 września).

⁴¹ Zob. Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1918 r. Nr 16, poz. 36.

⁴² Zob. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” z 1919 r. Nr 208 (16 września).

o zachowanie przyrody polskiej. W skład PKOP weszły cztery osoby z SOT: Wiktor Kuźniar, Jan G. Pawlikowski, Konstanty Prauss i Stanisław Sokołowski, a sama Sekcja otrzymała mandat delegata PKOP na Tatrę. Od tej pory projekt parku narodowego w Tatrach Sekcja opracowywała w ścisłym porozumieniu z PKOP⁴³. Pierwszy zjazd Komisji miał miejsce 7–8 lutego 1920 roku w Krakowie, przewodniczącym jej został Władysław Szafer, który jednocześnie od czerwca 1918 roku był członkiem Wydziału PTT. Funkcję tę pełnił do 1925 roku, kiedy to na stanowisku zastąpił go Walery Goetel. W 1925 roku Komisja została przekształcona w Państwową Radę Ochrony Przyrody (PROP). Sekcja Ochrony Tatr przez cały okres działalności tych instytucji państwowych ściśle z nimi współpracowała.

W 1923 roku SOT wniosła do Starostwa nowotarskiego dokument w sprawie ochrony wybranych gatunków flory tatrzańskiej, a w szczególności limby i szarotki. Na podstawie tego wniosku Starostwo wydało odpowiednie zarządzenie, które wydrukowane zostało na koszt PKOP i rozesłane po schroniskach, hotelach i tym podobnych.

W tym też roku przedstawiono rządowi RP odpowiedni memoriał odnośnie do dewastacji lasów na terenie dóbr szaflarskich. Na skutek tego przeprowadzono na miejscu dochodzenie komisyjne, na podstawie którego Starostwo nowotarskie wydało orzeczenie co do dalszego użytkowania tych dóbr natury. Wyniki tego dochodzenia z pewnymi uwagami i zastrzeżeniami PKOP przedstawiła ministrowi rolnictwa. Sekcja i PKOP przyłączyły się także do innego memoriału wystosowanego do rządu, sejmu i senatu przez instytucje i związki kulturalne z Podhala, domagające się wydania specjalnej ustawy chroniącej lasy na całym obszarze podhalańskim, zbadania ich stanu i ustanowienia osobnego nadzoru nad gospodarką leśną w Tatrach i na Podhalu. Na Zjeździe Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie 22 kwietnia 1923 roku uchwalono rezolucję do rządu, sejmu i senatu domagającą się energicznych kroków mających na celu powstrzymanie dalszej dewastacji lasów.

W latach następnych Zarząd Główny PTT na wniosek Sekcji skierował pisma do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych (MRiDP) odnośnie do konieczności wykupienia przez państwo części lasów bałogórskich, należących do tak zwanego państwa orawskiego⁴⁴.

W 1923 roku SOT przedsięwzięła kilka inicjatyw związanych z ochroną przyrody tatrzańskiej. Wspólnie z Sekcją Turystyczną TT do

⁴³ Zob. Z. Zwolińska, *Z dawnej kroniki tatrzańskiej*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyznę” R. 16: 1960, z. 1, s. 34.

⁴⁴ Zob. AR/NO 274.

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego skierowano memoriał w sprawie wycieczek szkolnych odwiedzających góry.

Rok 1924 zapisał się kolejnymi akcjami Sekcji. Po raz wtóry wystosowano pismo do Starostwa nowotarskiego, tym razem w sprawie niszczenia kosówki, w którym proszono o wydanie odpowiedniego rozporządzenia. Odpowiedzią był okólnik Starostwa zabraniający wycięcia kosodrzewiny. Sekcja interweniowała następnie w sprawie ćwiczeń wojskowych na obszarze Tatr. W tym samym czasie poruszyła sprawę wycięcia nowej drogi na Liliowe i Wołowiec, wydała także opinię w kwestii budowy schroniska im. Heleny Dłuskiej. Sprzeciwiła się jego lokalizacji pod Rysami, a zaleciła okolice Łysej Polany lub Żleb Waksmundzki pod Krzyżnem, gdzie już dawniej istniało schronisko TT. Na wiosnę 1924 roku postanowiono obsadzić kosówką morenę Morskiego Oka. Według wskazówek Stanisława Sokołowskiego akcję prowadził w terenie nadleśniczy Marian Liberak. Ważne były także działania podjęte w sprawie ochrony terenów przy Morskim Oku przed wzrastającym ruchem turystycznym.

Lata 1926–1927 to dalszy ciąg starań Sekcji wokół ochrony przyrody tatrzańskiej i podhalańskiej⁴⁵. Prócz spraw związanych z koncepcją powołania do życia parku narodowego czy opieką nad zagrożonymi fauną i florą górską oraz ścisłą współpracą z PKOP prowadzono także inne działania.

W drugiej połowie lat dwudziestych XX wieku kolejnym ważnym wydarzeniem związanym z ochroną przyrody w Polsce było powołanie do życia Ligi Ochrony Przyrody (LOP). Decyzje o utworzeniu LOP podjęła PROP na swym VIII Zjeździe 9 stycznia 1927 roku. Na dzień 9 stycznia 1928 roku zwołano w Warszawie zjazd organizacyjny, który zainaugurował działalność Ligi. Uznano ją za osobę prawną, a PTT przystąpiło do niej w charakterze członka.

Sekcja Ochrony Gór – poszerzenie działalności

PTT popierało działania państwa w zakresie ochrony przyrody i tworzenia parków narodowych, nie zajmowało się natomiast takimi pracami jak przygotowywanie projektów ustaw. Wyraził to dokładnie Walery Goetel, kiedy pisał:

Celem tem wyraźnego rozgraniczenia tych funkcji jest przemiana Sekcji Ochrony Tatr na Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej PTT z głównym zadaniem

⁴⁵ Zob. Archiwum Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie (dalej jako ACOTG): 2.4.2.

opiniodawczym dla całego PTT w sprawach dotyczących wszystkich gór polskich. Funkcje wykonawcze ochrony przyrody na terenie Tatr w zakresie ochrony przyrody przejął na specjalnego członka PROP, Delegata Ministra WRiOP⁴⁶.

Przyjęło się następnie, że delegatem tym był zawsze członek SOPG PTT. Rok 1928 upłynął przede wszystkim pod znakiem wstępnych prac nad reorganizacją SOT na Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej PTT i nad objęciem przez nią pieczy nad wszystkimi górami w Polsce⁴⁷. Źródła archiwalne wyraźnie świadczą, że władzom PTT chodziło o roztoczenie opieki nad całymi Karpatami. Dotąd sekcja nosząca w swej nazwie słowo Tatry i będąca delegaturą PROP na to pasmo nie mogła ingerować w kwestie ochrony przyrody w innych rejonach Karpat.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych SOPG PTT, przekształcona wkrótce w Sekcję Ochrony Gór PTT, prowadziła kilka akcji długofalowych oraz liczne przedsięwzięcia wynikające z chwili obecnej, a związane z ochroną przyrody górskiej.

W latach 1929–1930 członkowie Zarządu Głównego PTT brali czynny udział w przygotowaniu projektu ustawy o ochronie przyrody, który był opracowany przez profesora Fryderyka Zolla. Projekt ów został przyjęty przez rząd. Zarząd Główny PTT oraz oddziały wpływały przez swoich członków na czynniki rządowe i ustawodawcze celem przyspieszenia wdrażania w życie projektu. Od uchwalenia powyższej ustawy zależało także powodzenie w tworzeniu parków narodowych, gdyż projekt ustawy przewidywał ustanawianie takich parków na mocy decyzji rządu.

Od 1930 roku przy poszczególnych oddziałach zaczęły powstawać oddziałowe komisje ochrony przyrody, jedną z najważniejszych była Komisja Ochrony Tatr przy Zakopiańskim Oddziale PTT. Jego prezes Tadeusz Malicki oraz członkowie Komisji Tadeusz Zwoliński i Ignacy Bujak dostarczali szczegółowych informacji o wydarzeniach na terenie Tatr, które mogły stanowić zagrożenie bądź już nim były wobec przyrody górskiej. Tym jednak, co budziło zaniepokojenie, była kwestia dalszego braku ogólnopolskiej ustawy o ochronie przyrody. Z powodu zmiany rządu musiała być ona z początkiem 1931 roku poddana powtórnyemu rozpatrzeniu poszczególnych ministerstw.

⁴⁶ W. Goetel, *Dookoła utworzenia pogranicznych Parków Narodowych*, „Wierchy” R. 5: 1927, s. 138–152.

⁴⁷ Zob.: AR/NO 291/156: Wnioski Zarządu Głównego PTT na Zjeździe Delegatów PTT w Zakopanem 22.4.1928: 4) *Zjazd Delegatów zwraca się do Sekcji Ochrony Tatr o przeistoczenie się na Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej z objęciem w swój zakres działalności całych Tatr i całych Beskidów polskich, o wygotowanie statutu*, „Wierchy” R. 7: 1929, s. II.

W związku z przekształceniem dawnej SOPG w SOG Walne Zgromadzenie PTT, odbyte w sierpniu 1930 roku w Zakopanem, uchwaliło nowe zasady funkcjonowania sekcji. Wiceprezes PTT i równocześnie wiceprezes Sekcji profesor Walery Goetel został odpowiedzialny za sprawy organizacyjne Sekcji Ochrony Gór.

W dniu 31 sierpnia 1930 roku w Szczawnicy odbyła się uroczystość ogłoszenia Pienin parkiem narodowym. Było to możliwe dzięki wykupieniu przez Ministerstwo Rolnictwa obszaru Trzech Koron, partii Sokolicy i Czerteża i terenów przyległych. Rolę gospodarza uroczystości objęło PTT. Był to dowód uznania za dotychczasową działalność organizacji na niwie ochrony przyrody górskiej. PROP i PTT (Sekcja) miały następnie opracować statut organizacyjny parku. Od samego momentu jego utworzenia istniała ścisła współpraca pomiędzy zarządem parku a Prezydium PTT⁴⁸.

Przeciw budowie kolei linowej na Kasprowy Wierch

W połowie lat trzydziestych ponownie odżyły projekty kolejek górskich w Tatrach. PTT znów musiało podjąć odpowiednie kroki. W latach 1934–1935 wystosowano pisma w sprawie budowy kolei na Kasprowy Wierch. Jak stwierdzono w roku 1935, *stanowisko PTT wobec budowy kolei linowej na Kasprowy Wierch jest nysocje negatywnie*⁴⁹.

Konflikt wokół budowy kolejki na Kasprowy Wierch ujawnił wielość problemów związanych z ochroną przyrody w Polsce⁵⁰. W dokumentach dotyczących przedsięwzięć przygotowawczych do utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego wielokrotnie podkreślano – czyniły to także władze państwowe – że nie będzie się budowało żadnych kolejek szczytowych w Tatrach właściwych⁵¹. Kiedy ujawniony został projekt odnoszący się do Kasprowego Wierchu, Wydział PROP 20 marca 1934 roku uchwalił jednomyślny protest przeciwko

⁴⁸ Zob.: J.M. Ślusarczyk, *Rola Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w utworzeniu Pienińskiego Parku Narodowego*, „Rocznik Sądecki” T. 36: 2008, s. 190–208; Archiwum PAN w Krakowie (dalej jako APAN/OKr) PROP 60.

⁴⁹ AR/NO 45/49. Zob. M. Sokołowski, *Przeciwko kolejce na Kasprowy Wierch*, „Wszechświat” 1934, nr 3, s. 95.

⁵⁰ Bardzo dużo informacji na ten temat: PAN/OKr PROP 64.

⁵¹ Zob. W. Szafer, *W sprawie budowy kolei linowych w Tatrach*, „Wszechświat” 1935, nr 1, s. 96–97.

niemu. W dniu 6 kwietnia 1934 roku delegacja Wydziału PROP przedłożyła u ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego memoriał uzasadniający negatywne stanowisko wobec planu budowy kolejki⁵². Mimo to w kwietniu 1934 roku podjęto prace przygotowawcze na jej trasie. 24 kwietnia 1934 roku Szafer, przewodniczący PROP, sprawujący tę funkcję jako delegat ministra WRiOP, przedstawił swojemu przełożonemu ponowne argumenty za wstrzymaniem realizacji przedsięwzięcia. W okresie do czerwca 1935 roku dziewięćdziesiąt cztery towarzystwa i instytucje naukowe, kulturalne, krajoznawcze i turystyczne uchwaliły protesty przeciwko budowie kolejki. Mimo to w dniu 1 sierpnia 1935 roku Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) – Kasprowy Wierch sp. z o.o. rozpoczęło nad nią pracę. W tym stanie rzeczy w dniu 13 sierpnia 1935 roku w willi „Pod Jedłami” w Zakopanem odbyło się siedemdziesiąte piąte posiedzenie Wydziału PROP w składzie rozszerzonym. Szafer oznajmił obecnym o swym postanowieniu ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego PROP i delegata ministra WRiOP do spraw ochrony przyrody. Dwunastu obecnych na zebraniu członków PROP⁵³ w solidarności ze stanowiskiem Szafera zawiadomiło, że ze względu na zwłokę we wprowadzaniu w życie ustawy o ochronie przyrody i fakt, że sprawy ściśle z nią związane bywają rozstrzygane bez zasięgnięcia opinii Rady, składa swe mandaty do dyspozycji kierującego Ministerstwem. Ustąpienie Szafera miało charakter demonstracyjny. Minister WRiOP powtórnie powołał profesora na to stanowisko. Przyjęcie nominacji miało związek z obietnicą utworzenia parku narodowego w Tatrach. Kolejne jednak wydarzenia rozgrywające się w tym paśmie Karpat spowodowały ostateczne odejście Szafera z PROP, a w dalszej kolejności koniec istnienia Rady. W 1937 roku na XVIII Zjeździe PROP, który odbył się 24 kwietnia w Warszawie, PTT i KOPG PTT reprezentowali Tadeusz Kornilowicz, Witold Mileski i Stefan Osiecki. Po raz następny zaprotestowano wobec planów budowy kolejki górskiej w Tatrach, a na poparcie swojego stanowiska przedstawiono obszerny materiał, które jasno ukazywały zagrożenie przyrody górskiej przez tego typu przedsięwzięcia. Ostatecznie, kolejna walka Towarzystwa przeciwko budowie kolejki górskiej w Tatrach zakończyła się fiaskiem; było to widowym znakiem niedomagań ówczesnego systemu ochrony przyrody w Polsce.

⁵² Zob. APAN/OKr 64.

⁵³ Zob. APAN/OKr 3.

Lata trzydzieste (poza sprawą Kasprowego)

Po przeorganizowaniu SOT w Sekcję Ochrony Gór podstawy działalności ochroniarskiej do 1939 roku nie zmieniły się, objęły tylko pozostałe pasma polskich Karpat Zachodnich i Wschodnich. Nie znaczy to, że wcześniej PTT nie interesowało się ochroną przyrody górskiej w innych niż Tatry regionach. Towarzystwo realizowało trzeci punkt swojego statutu, głoszący konieczność ochrony gór i ich wartości przyrodniczych. Teraz, po powstaniu Sekcji Ochrony Gór to ona przejęła na swe barki realizację tego zapisu statutowego PTT, czym jednocześnie odciążyła Zarząd Towarzystwa od działań ochroniarskich.

Działalność SOG przewidywała, tak jak dotychczas, ścisłą współpracę z PROP, której delegatem została na wszystkie pasma górskie w Polsce. Wzajemną współpracę widziano także z rozwijającą się Ligą Ochrony Przyrody, zwłaszcza jej prężnym oddziałem krakowskim. Działacze SOG w dalszym ciągu popierali dążenia zmierzające do jak najszybszego wprowadzenia w życie ustawy o ochronie przyrody, PTT wciąż wykupywało udziały w gruntach na tatrzańskich halach. Fundusze pochodziły częściowo z zasobów własnych Towarzystwa, częściowo z subwencji rządowych. W okolicach między innymi Kalatówek, dolin Białego, Strażyskiej prowadzono akcje propagandowe, angażowano się także w kwestie ochrony przyrody po stronie czechosłowackiej.

W 1934 roku doszło do kolejnego przekształcenia, tym razem ostatecznego, w strukturach PTT związanych z działaniami na niwie ochrony przyrody. Ostatecznie ukonstytuowała się Komisja Ochrony Przyrody Gór przy Zarządzie Głównym PTT. Przejęła ona dotychczasowe uprawnienia SOG i stała się organem centralnym, jednoczącym pracę całego PTT nad ochroną przyrody górskiej. Jej przewodniczącym został Bronisław Romaniszyn, a zastępcą profesor Tadeusz Kowalski. Od momentu powstania Komisja pozostawała w jak najbliższych kontaktach z PROP i LOP⁵⁴.

Celami Komisji były:

- a) doprowadzenie do utworzenia parków narodowych na terenie Tatr, Babiej Góry, Pienin i Czarnohory oraz większej liczby rezerwatów w okolicach Beskidów (między innymi Barania Góra, pasmo Czywczyńskie);
- b) zapobieganie niszczeniu, względnie szpeceniu przyrody górskiej przez nieodpowiednio pojętą lub wykonywaną gospodarkę ludzką w górach;

⁵⁴ Zob.: „Wierchy” R. 14: 1936, s. 174; „Wierchy” R. 15: 1937, s. 190; APAN/OKr 4 i 17.

c) ujęcie działalności ludzkiej w górach (turystyka, pasterstwo, gospodarka leśna i tym podobne) w ramy pewnych norm i prawideł, które miały gwarantować zachowanie piękna i oryginalności krajobrazu górskiego⁵⁵.

O ile działania przeciwko budowie kolejki na Kasprowy Wierch w Tatrach nie przyniosły efektów, o tyle inne podobne akcje inicjowane i przeprowadzane przez KOPG PTT dawały rezultaty. W 1938 roku udało się zapobiec planom wybudowania kolejki na Giewont⁵⁶. W 1939 roku, na krótko przed wybuchem II wojny, PTT wspólnie z Komitetem Ochrony Przyrody w Krakowie podjęły akcję mającą na celu po raz kolejny niedopuszczenie do budowy kolei linowej z hali Kalatówki pod Giewont.

Przez cały okres międzywojenny oraz w pierwszych latach powojennych PTT (KOPG) bardzo aktywnie włączyło się w realizację idei powstawania górskich parków narodowych w Polsce. W maju 1935 roku *Zjazd Delegatów PTT wyraził życzenie, aby w Tatrach, jeszcze przed zrealizowaniem Parku Narodowego utworzono kilka ścisłych rezerwatów leśnych, możliwych do realizacji w obecnych warunkach prawnych*⁵⁷. Zwrócono się także z apelem do kompetentnych władz państwowych w sprawie jak najszybszego przystąpienia do prac nad utworzeniem górskich parków narodowych, względnie rezerwatów na Babiej Górze, Baraniej Górze, w Gorganach oraz Czarnohorze i Górach Czywczyńskich.

Niestety wieloletnie usiłowania PTT, PROP oraz innych organizacji i instytucji odnośnie do utworzenia parków narodowych w Tatrach i innych częściach Karpat nie przyniosły efektów przed 1939 rokiem.

5 marca 1939 roku umiera we Lwowie założyciel Sekcji Ochrony Tatr TT, Jan Gwalbert Pawlikowski.

Niewątpliwym, dużym sukcesem PTT i jego Komisji w dziedzinie ochrony naturalnego krajobrazu w okresie międzywojennym było utworzenie kilku rezerwatów przyrody. W Beskidzie Niskim, w paśmie Magury Wątkowskiej, Oddział Gorlicki PTT rozpoczął starania o utworzenie rezerwatu przyrody Kornuty.

Zakończenie

W okresie okupacji działalność tak Komisji, jak i całego PTT zamarła. Po zakończeniu II wojny światowej przystąpiono do odtwarzania struktur Towarzystwa. Obradujący w kwietniu 1946 roku Zjazd Delegatów

⁵⁵ Zob.: „Wierchy” R. 13: 1935, s. XLVI; AR/NO 262, ACOTG 2.4.2.

⁵⁶ Zob. AR/NO 355/25.

⁵⁷ AR/NO 291. Zob. W. Szafer, *O Tatrzańskim Parku Narodowym*, Kraków 1936.

PTT, uznawszy obok rozwoju turystyki górskiej za główny i ideowo zasadniczy cel Towarzystwa ochronę przyrody polskiej, a górskiej w szczególności⁵⁸, uchwalił odnowienie przystąpienia PTT jako członka stałego do Ligi Ochrony Przyrody.

Po powstaniu PITTK idee ochrony przyrody i działalność ochroniar ska zostały przejęte przez nową organizację. Ochrona przyrody naszych gór stała się jednym z głównych zadań odrodzonego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.



⁵⁸ Zob. ACOTG 2.2.8: Pismo L.dz.779/46 z 22.11.1946 do Ministerstwa Komunikacji o pracach PTT na niwie ochrony przyrody.

ZBIGNIEW J. WÓJCIK

Wokół spraw ochrony przyrody w Towarzystwie Tatrzańskim

To wcale nie było tak, że Towarzystwo Tatrzańskie od początku sprzeciwiło się budowie kolejki wąskotorowej z dworca kolejowego w Zakopanem przez Kuźnice i Halę Gąsienicową na Przełęcz Świnicką.

To nieprawda, że powstała w 1912 roku Sekcja Ochrony Tatr TT wspierali merytorycznie wszyscy miłośnicy Tatr, przeciwstawiając się zamierzeniom uruchomienia eksploatacji granitu na Uhrociu Kasprowym.

Jest również uproszczeniem sąd, że Jan Gwalbert Pawlikowski, pierwszy przewodniczący Sekcji Ochrony Tatr TT, od ukazania się w 1902 roku broszury inżyniera Waleriana Dzieślewskiego postulującej *uprzystępnienie i uprzemysłowienie Tatr Polskich*¹ był przeciwny eksploatacji bogactw kopalnych tego masywu.

Rzeczywistość była zgoła odmienna. Walka z projektem uprzemysłowienia Tatr miała nasze góry ucywilizować na wzór krajów alpejskich. Najważniejszą sprawą było wówczas, by zamierzona inwestycja opłacała się ekonomicznie. Planowano przewóz turystów. Istotnym problemem stała się jednak eksploatacja granitów na potrzeby galicyjskiego budownictwa i drogownictwa. Z tego względu pomysłem inżyniera cywilnego ze Lwowa zainteresował się Wydział Krajowy. Życzliwie przyjął go także rząd w Wiedniu.

¹ W. Dzieślewski, *Projekt wstępny kolei lokalnej wąskotorowej z Zakopanego pod Świnicę systemem mieszczącym (adbeżyja i zębica)*, „Czasopismo Techniczne” (Lwów) 1902.

Wróćmy jednak do kwestii wysuniętych w pierwszych zdaniach niniejszego szkicu. W 1902 roku we lwowskim „Czasopiśmie Technicznym” ukazał się obszerny artykuł pod tytułem *Projekt wstępny kolei lokalnej wąskotorowej z Zakopanego pod Świnicę systemem mieszanym (adhezja i zębica)*. Napisał: Walerian Dzieślewski, inżynier cywilny we Lwowie (z 6-ma



Okładka broszury Waleriana Dzieślewskiego z 1902 r. projektu kolei tatrzańskiej

tablicami). Jednocześnie rzecz ogłoszono w odbitce z napisami na okładce: *Uprzystępnienie i uprzemysłowienie Tatr polskich: Kolej wąsko-torowa Zakopane Świnnica stacya końcowa*. Ramka towarzyszącego im rysunku eksponuje elementy drewnianej rzeźby góralskiej. Ma także „młodopolskie” odwzorowanie roślinne.

Projektant wyłożył korzyści przedsięwzięcia, przy czym wsparł się dwoma opiniami autorytetów geologicznych: z Uniwersytetu Wiedeńskiego (prof. Wiktor Uhlig) i Uniwersytetu Jagiellońskiego (prof. Władysław Szajnocha). Przytoczymy opinię ostatniego z uwagi na jego zaangażowanie w prace Towarzystwa Tatrzańskiego:

Kraków 22/IV 1902.

Szanowny Panie Inżynierze!

Projekt Pańskiej kolei jest w najwyższym stopniu sympatycznym i wierzę, że może być dla Zakopanego nadzwyczaj pożytecznym i dogodnym. Istnieje przecież tyle podobnych kolei w Szwajcarii, Alpach i Austrii, dlaczegoż ta linia miałaby być bezowocną i nierentowną?

Z płodów kopalnych mogą wchodzić w grę tutaj jako nadające się do eksploatacji granity oraz rudy żelazne spod Magury. O ile linia trasy przecinałaby lub dotykała granitów, to z pewnością wydobywanie ich, a nawet wywóz dalszy mógłby się stać podstawą kamieniarskiego przemysłu na większą skalę, jak np. we Freidbergu na Śląsku austriackim. W Galicji niema przecież poza Tatrami nigdzie granitu, więc granit z Zakopanego, gatunkowo nie gorszy od innych, byłby niewątpliwie zdatnym do celów architektonicznych, a nawet budowlanych, zwłaszcza np. przy budowie nowych linii kolejowych i kanałów.

Rudy żelazne spod Magury zbyt mało są jeszcze rozpoznane co do ich rozprzestrzenienia, aby można na pewno mówić o ich odbudowie.

Nie jest ona wprawdzie wykluczona, ale potrzebaby wpierrw mieć bardzo szczegółowe dane górnicze.

Władysław Szajnocha²

Dodajmy, że list ten pisał geolog z uniwersytetu w Krakowie we własnym imieniu. Po latach jako prezes Towarzystwa Tatrzańskiego wypowiedział się na temat ochrony Tatr w czasie jubileuszu czterdziestolecia organizacji. Wtedy już od przeszło roku istniała Sekcja Ochrony Tatr,

² W. Dzieślewski, *Projekt wstępny kolei lokalnej...*, dz. cyt. Cyt za: *odbitka Uprzystępnienie i uprzemysłowienie Tatr polskich*, s. 16.

a jej przewodniczący był autorem drugiego referatu zamieszczonego w wydanej na tę okoliczność specjalnej broszurze. Szajnocha, wyrażając wdzięczność właścicielom znacznej części masywu za wspieranie turystyki, odnotował:

Parku narodowego z Tatr polskich Tow. Tatr. wszakże zrobić niestety nie mogło i nie może i musi ono zawsze liczyć tylko na dobrą wolę i patriotyczną ofiarność dzisiejszych właścicieli obszarów tatrzańskich, gotowe będąc do szczerzej wdzięczności za każde poparcie swych dążeń i starań³.

Kolejna sprawa to zaangażowanie, czasem dość specyficzne, w sprawy tatrzańskie nauczycieli akademickich Krakowa. Wybitny petrograf prof. Józef Morozewicz, w pełni świadomy kontrowersji związanych z projektem budowy kolejki pod Świnicę, ogłosił w 1914 roku we lwowskim „Czasopiśmie Technicznym” gruntowne studium pod tytułem *Granit tatrzański i problem jego użyteczności technicznej*. Wykazał w nim, że do eksploatacji nadają się skały na Uhrociu Kasprowym, Koszycy i w Dolinie Białej Wody. Swoje dowodzenie wspierał analizami fizykochemicznymi. Problemu ochrony krajobrazu Tatr zdaje się w ogóle nie dostrzegał. W zakończeniu ujął swe wywody następująco:

Jako petrograf miłuję świat kamieni. Zdaje mi się, że umiem je rozumieć i czytać ich dzieje. Granit tatrzański pociągnął mnie ku sobie od lat młodzieńczych: najpierw niezniszczalną mocą i dumną postawą swoich szczytów, później charakterem geologicznym i osobliwym składem mineralnym, zawsze tym że swójski.

Zaczęliśmy go badać, rozbierać, poznawać w coraz drobniejszych szczegółach. I dziś nie jest nam niemiłą opinia obcych uczonych, którzy pisząc o granicie Tatr nazywają go «skałą najlepiej na świecie zbadaną».

I dlatego chciałoby się tę piękną skałę – symbol mocy i trwania – mieć w najbliższym swym otoczeniu, widzieć ją wewnątrz kościołów i gmachów publicznych, dotykać stopami na ulicach miast, gościńcach i drogach całego kraju⁴.

Z tego wnosimy, że Szajnocha w swojej wypowiedzi z 1902 roku nie był odosobniony. To było podejście uważane wówczas za normalne. Od lat

³ W. Szajnocha, *Pogląd na czterdziestoletnią działalność Towarzystwa Tatrzańskiego* [w:] *Czterdzieści lat istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie 1873–1913*, Kraków 1913, s. 20.

⁴ J. Morozewicz, *Granit tatrzański i problem jego użyteczności technicznej*, „Czasopismo Techniczne” (Lwów) 1914. Cyt. za: odbitka, s. 19.

J. MOROZEWICZ.

GRANIT TATRZAŃSKI

I PROBLEM JEGO UŻYTECZNOŚCI TECHNICZNEJ

(Z Dwa TABLICAMI)



LWÓW, 1914.

W Ł. SWIĄTKOWSKI DRUKARNIA W Ł. WÓWIE UL. LONDEGO 4.

Karta tytułowa studium Józefa Morozewicza o użyteczności technicznej granitów tatrzańskich

chroniono „zwierzęta halskie” i niektóre rośliny. Ewentualnych blizn w krajobrazie spowodowanych eksploatacją skał w podłożu – i to na dużą skalę – zdawano się w ogóle nie dostrzegać. Młodsze pokolenie geologów i taterników miało na ten temat inne zdanie. W 1912 roku utworzyło Sekcję Ochrony Tatr TT i jej kierownictwo powierzyło pięćdziesięciodwulatкови – Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu. Nim do tego doszło, sprawa kolejki z Zakopanego pod Świnicę rozważana była w różnych gremiach decyzyjnych Lwowa. Także dziennikarze z miasta nad Pełtwią i Warszawy nie pozostawali obojętni na „zamach na Tatry”. Odpowiedział im Dzieślewski we lwowskim „Słowie Polskim” artykułem *W sprawie kolejki góralskiej [!] z Zakopanego pod Świnicę*, ogłoszonym także w osobnej broszurze w 1903 roku. Zbijał w niej zarzuty Kazimierza Bartoszewicza i Eligiusza Niewiarowskiego, wskazując, iż przedsięwzięcie może być sukcesem ekonomicznym między innymi dzięki turystyce i eksploatacji granitu. Przydatność skały do celów budowlanych potwierdzić miał także profesor Julian Niedźwiedzki z Politechniki Lwowskiej.

W Zakopanem projekt kolejki inżyniera Dzieślewskiego przyjęto z najwyższym zainteresowaniem, a czasopismo „Giewont. Tygodnik Zakopiański” w lipcu 1902 roku przedrukowało duży fragment wspomnianego artykułu, zresztą bez komentarza, bo sprawa była oczywista. Rzeczą propagował również „Przegląd Zakopiański”. W latach 1902–1903 wszyscy bardziej interesowali się międzynarodowym procesem o Morskie Oko oraz reperkusjami po krytyce stosunków zakopiańskich dokonanej przez Stanisława Witkiewicza w opracowaniu *Bagno*. Mimo to poświęcono nieco uwagi kwestii ucywilizowania Tatr. W „Przeglądzie Zakopiańskim” z 25 lipca 1903 roku – szczyt sezonu turystycznego – w anonimowym artykule *Kolej Zakopane – Świnica* przypomniano projekt Dzieślewskiego. Pisano, iż zainteresowały się nim władze miasta Lwowa, głównie z uwagi na możliwość pozyskania gruntu do celów budowlanych. Odnotowano ponadto:

Kolej ta wpłynie także niewątpliwie na ożywienie ruchu turystycznego i niejedną, któryby kroku nie zrobił pieszko do oglądania cudów natury, będzie podziwiał te cuda, gdy będzie mógł dojechać do ich skarbicy bez natężenia... żelazną koleją⁵.

Stopniowo do świadomości entuzjastów nowych projektów zaczęła docierać wiedza o możliwych zniszczeniach krajobrazu tej części Tatr po jej przyspieszonym ucywilizowaniu. W 1908 roku czasopismo „Zakopane” zamieściło artykuł pod tytułem *Kolej na Świnicę*, w którym odnotowało pojawianie się głosów krytykujących projekt. Sprawa miała wrócić na łamy zakopiańskiej prasy w 1912 roku, już jako zagadnienie o pierwszorzędnej wadze społecznej.

Nie sposób jednoznacznie ustalić – przy dzisiejszej znajomości bibliografii tatrzańskiej – jaki był stosunek Jana Gwalberta Pawlikowskiego w latach 1902–1911 do pomysłu inżyniera Dzieślewskiego. Jedno jest pewne, że prasę lwowską, krakowską i zakopiańską śledził uważnie. Dodatkowo w 1903 roku w „Przeglądzie Zakopiańskim” ukazał się anonimowy tekst, zatytułowany *Komunikat w sprawie nomenklatury Tatr*, przywołujący *in extenso* pięć punktów opracowanych przez Pawlikowskiego, sugerujących potrzebę stosowania nazewnictwa miejscowego oraz powołanie w Akademii Umiejętności zespołu do zatwierdzania nowych nazw.

W 1910 roku Pawlikowski ogłosił w lwowskim „Lamusie” artykuł *O prochy Słowackiego*, w którym kpił z propozycji umieszczenia szczątków poety w ścianie Kościelca. Nie oszczędza żadnego z entuzjastów tego

⁵ *Kolej Zakopane – Świnica*, „Przegląd Zakopiański” R. 5: 1903, nr 30, s. 235.

pomysłu – nawet Stanisława Witkiewicza. W następnym roku we Lwowie ukazał się (w dwóch edycjach) *Katalog Wystawy Podhalańskiej* z tekstem – anonimowym – Pawlikowskiego pod tytułem *O sztuce podhalańskiej*. To w nim znajdujemy takie zdanie wypowiedziane przez tatarnika i historyka literatury:

Wiedział dobrze Chałubiński, dlaczego wodził ze sobą klasycznego bazarza, Sabałę, tygodniami całymi po Tatrach. Ale Witkiewicz dopiero podarował Sabałę literaturze i przyszłości. «Na przełęczu» jest niejako pasowaniem na rycerza gwary podhalańskiej; odtąd zaczyna ona wsiąkać jako czynnik ożywczy w język piśmiennictwa⁶.

Zresztą, kiedy czyta się ten tekst, odnosi się wrażenie, że autor posiadał wiele sekretów budownictwa ludowego, ale także tego wszystkiego, co w artykule z 1911 roku, opublikowanym w „Lamusie” pod tytułem *Styl jako zjawisko społeczne*, uznał za sztukę użytkową (nie stosowaną). Jest to – jak w przypadku wielu tekstów Pawlikowskiego – szkic typu teoretycznego. Znajdujemy w nim wiele odwołań do realiów Podhala (zainteresowanych autor odsyła do wymienionego wyżej *Katalogu Wystawy Podhalańskiej*). Przytoczymy dwa charakterystyczne fragmenty wywodów:

Kiedy Stanisław Witkiewicz zaczął projektować swoje domy stylowe rozwinięte z ludowego budownictwa, poprzestał, jak pisze, na ogólnikowym, ołówkowym szkicu – resztę pozostawił «stylowo» robionej ręce chłopskiego stylu.

Jak woda płynąca, sunące się lodowce, mróz, gorąco, wiatr, rzeźba kształtu gór i dolin, tak sztuka stylowa jest formą sztuki, która podobna siłom geologicznym, kształtuje lice ziemi⁷.

Już z tych urywków myśli Pawlikowskiego widać, że w pierwszej dekadzie XX wieku przyszłego przewodniczącego Sekcji Ochrony Tatr TT interesowały głównie zagadnienia stylu sztuki ludowej, która wyrastała z określonego środowiska przyrodniczego i była formowana wskutek splotu czynników przyrodniczych i kulturowych, składających się na to wszystko, co nazwał „licem ziemi”. Z pewnością było to następstwo częstych pobytów w Zakopanem, z czasem (od 1897 roku) we własnym domu „Pod Jedłami” na Kosińcu.

⁶ [J.G. Pawlikowski], *O sztuce podhalańskiej* [w:] *Katalog Wystawy Podhalańskiej*, Lwów 1911, s. 4.

⁷ J.G. Pawlikowski, *Styl jako zjawisko społeczne*, „Lamus” 1912. Cyt. za: odbitka, s. 6.

Analiza treści pism Pawlikowskiego ogłoszonych przed 1912 rokiem zdaje się wskazywać, że wiele uwagi poświęcał lekturze krajowej i zagranicznej dotyczącej zagadnień kultury oraz zabytków natury i cywilizacji. Wyrazem tego jest przede wszystkim obszerny esej *Kultura a natura*, zamieszczony zrazu w „Lamusie”, w następnym roku ogłoszony w osobnej broszurze jako pozycja specjalna Sekcji Ochrony Tatr TT. Uprzednio wiele zagadnień na ten temat podejmował w szkicach o sztuce podhalańskiej, ale także w opracowaniach historycznoliterackich, a zwłaszcza książce *Mistyka Słowackiego. Studiów nad „Królem Duchem” część pierwsza* z 1909 roku. W opracowaniu tym dał dowód nieprawdopodobnego czytania, także w literaturze przyrodniczej z epoki Słowackiego. Tu i ówdzie podejmował również sprawy zachowania w miarę pierwotnego charakteru środowiska przyrodniczego i kulturowego. Zagadnienia te zawsze ujmował łącznie. Nic dziwnego, zważywszy, że do Zakopanego przyjeżdżał z rodzicami już jako nastolatek, a w 1873 roku – w wieku trzynastu lat – z przewodnikiem Maciejem Sieczką wszedł na szczyt Świnicy.

Pawlikowski taternictwo uprawiał w latach 1876–1881, zawsze z przewodnikami. Wszedł między innymi na Wysoką, Łomnicę, Szatana, Durny. Znany jest przede wszystkim jako ten, który pierwszy stanął na szczycie Mnicha (w 1879 lub 1880 roku)⁸. Jeden z wypadów opisał pod tytułem *Wycieczka na Łomnicę i Szczyt Kieżmarski* w „Pamiętniku TT” z 1879 roku. W czasie tej wycieczki (1878) zresztą po raz pierwszy był w Koperszadach i Dolnie Kieżmarskiej. Z Zakopanego dotarł do Jaworzyny – jak inni – furką. Wspinaczka była jednak bardzo intensywna mimo nie zawsze sprzyjającej pogody. Interesujące, że w tym samym tomie „Pamiętnika TT” zamieszczony został tekst Tytusa Chałubińskiego *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*. Pawlikowski był młodszy od warszawskiego lekarza o czterdzieści lat. Zapewne dlatego niezbyt cenił jego sposób wycieczkowania. Zdawał się nie dostrzegać, że Chałubiński miał również dobre wejścia „taternicckie”, nawet z turystami nienawykłymi do wspinaczki.

Pawlikowskiego interesowały także podziemia tatrzańskie. Znał między innymi Jaskinię Bielską oraz jaskinie Orawy. W 1885 roku znów z Maciejem Sieczką (i jego synem Józkiem) spenetrował dokładnie Dolinę Kościeliską. Przedstawił to w artykule *Podziemne Kościeliska* w 1887 roku w „Pamiętniku TT”. Opis jaskiń Mylej i Raptawickiej opatrzył stosownymi planami. Wszedł głęboko do Wodnej pod Pisaną. Bodaj jako pierwszy dotarł do wnętrza Jaskini Lodowej w Ciemniaku.

⁸ Zob. Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995, s. 392–394.

Podobnie jak taternictwo, Pawlikowski uprawiał grotolarstwo – krótko, ale intensywnie. Później, głównie z uwagi na kłopoty ze wzrokiem, ograniczył wysiłek fizyczny. Zajął się – w dużym stopniu przy współpracy ze Stanisławem Witkiewiczem i innymi ludźmi „dólskimi” – sztuką Podhalan. Propagował ją nie tylko w Zakopanem, ale także – może przede wszystkim – we Lwowie, zwłaszcza na posiedzeniach Związku Naukowo-Literackiego, którego był animatorem.

Wszystko wskazuje, że w pierwszej dekadzie XX wieku Pawlikowski sprawami ochrony przyrody Tatr interesował się marginalnie. Złożył go metalowy krzyż na Giewoncie oraz – jak mawiał – „filisterstwo i kupczenie w tym masywie”, słowem – wciskanie się cywilizacji barbarzyńskiej w tereny o elementach przyrody pierwotnej. Nie polemizował jednak z artykułami w prasie zakopiańskiej i lwowskiej postulującymi uprzemysłowienie tej części masywu karpackiego. Przełom nastąpił w 1911 roku, przy czym nie był związany z projektem kolejki wąskotorowej w Tatrach Polskich. Miał znacznie szerszy kontekst społeczny.

Po wydarzeniach rewolucyjnych w Kongresówce w 1905 roku wiele młodzieży z zaboru rosyjskiego znalazło się w Galicji. Znaczna jej liczba, chora na gruźlicę, okresowo osiadła w Zakopanem. Wśród niej byli także studenci Mieczysław Limanowski, Alfred Lityński, Konstanty Stecki, Borys Wigilew (notabene Rosjanin), Bronisław Piłsudski i wielu innych. Razem z uczonymi z Krakowa badającymi Tatry i Podhale oraz osiadłymi pod Giewontem miłośnikami swojszczyzny utworzyli oni w 1911 roku zespoły uczonych, które weszły do Towarzystwa Tatrzańskiego jako sekcje specjalistyczne: przyrodnicza i ludoznawcza. TT nigdy nie stroniło od wspierania działalności naukowej. Powstanie sekcji badawczych zmieniło w sposób istotny profil całej organizacji: z turystycznego na turystyczno-naukowy, przy czym w 1911 roku w grupie przyrodniczej podczas dyskusji nad potrzebą ukrócenia handlu szarotkami Mieczysław Limanowski (geolog) rzucił myśl utworzenia Sekcji Ochrony Tatr TT. Szybko opracowano statut, który został przyjęty w lutym 1912 roku. Jako cel wyznaczono ochronę reliktywów pierwotnej przyrody w obszarze działania. Wybór Pawlikowskiego na przewodniczącego był oczywisty: członek dożywotni TT, mieszkaniec Zakopanego (okresowo), przede wszystkim niekwestionowany autorytet moralny, dobrze osadzony w realiach galicyjskich. To u niego w domu „Pod Jedłami” wypracowano program działania. Tu też – jak się domyślać można – napisane zostało opracowanie *Kultura a natura*.

Powstanie oraz działalność Sekcji Ochrony Tatr TT w latach 1912–1914 to temat wielokrotnie opisywany, a także dostępny na stronie internetowej Tatrzańskiego Parku Narodowego (tekst Wiesława Sia-

rzewskiego). Szerzej pisał na ten temat Janusz M. Ślusarczyk w książce z 2008 roku *Problematyka naukowa i ochrona przyrody w działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1873–1950*. Nie ma potrzeby przywoływać treści ustaleń innych autorów, w tym najkompetentniejszego z nich – Jana Gwalberta Pawlikowskiego⁹. Zwróćmy jedynie uwagę, że okoliczności towarzyszące powstaniu Sekcji narzuciły jej główny kierunek działania: walkę z projektem budowy kolejki z Zakopanego pod Świnicę, który w 1911 roku został przychylnie przyjęty przez Wydział Krajowy i Sejm.

Powstającą spółkę kolei miano wspierać finansowo przy pełnej aprobacie ze strony rządu. Wszystkimi poczynaniami członków Sekcji w tej dziedzinie kierował Pawlikowski, zapewne po części sam ponosił koszty druku specjalnych broszur. W rezultacie rząd nakazał zbadanie, w jakim stopniu uruchomienie kamieniołomów może zeszpecić krajobraz odnośnej części Tatr, co na pewien czas powstrzymało przedsięwzięcie. Projektanci budowy zlecieli profesorowi Morozewiczowi z Uniwersytetu Jagiellońskiego – jak wspomniano – wykonanie fachowej ekspertyzy o możliwości pozyskiwania skał w Tatrach. Była ona przychylna pomysłom inżyniera Dzieślewskiego. Wybuch wojny w 1914 roku uczynił przedsięwzięcie nierealnym. Sprawa ożyła w czasie II Rzeczypospolitej, ale nie miała wtedy szans na realizację. Zresztą na obszarze kraju były wtedy skały krystaliczne na Wołyniu, gdzie od lat funkcjonował przemysł skalny.

Przychylny stosunek Wydziału Krajowego do pomysłów eksploatacji granitu w Tatrach wymusił na członkach Sekcji Ochrony Tatr wręcz natychmiastowe działania. Ukazało się w związku z tym kilka publikacji okolicznościowych¹⁰ krytykujących opłacalność ekonomiczną projektowanego przedsięwzięcia. Trzem z nich autorstwa Pawlikowskiego poświęćmy więcej uwagi: pierwsza to *Memoryał do Wysokiego Wydziału Krajowego w sprawie projektu budowy kolei lokalnej Zakopane – Świnnica*. Jest to dokument z 31 grudnia 1912 roku, firmowany przez Zarząd Sekcji i podpisany przez Pawlikowskiego (przewodniczącego) oraz Tadeusza Kornilowicza (sekretarza).

⁹ Zob. *Ochrona Tatr. Działalność Sekcji Ochrony Tatr Tow. Tatrzańskiego*, „Ochrona Przyrody” 1920, z. 1, s. 39–57 (W.H. Paryski ustalił, że podpis B. Wigilewa pod tym tekstem jest omyłką drukarską. Zob. W.H. Paryski, *Bibliografia tatrzańsko-podhalańska Pawlikowskich z Medyki*, [w:] *Dom pod Jedlami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Kraków 1997, s. 243).

¹⁰ Zob. M. Pinkwart, *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości. Prasa zakopiańska 1891–1939*, Zakopane 2002, s. 100–101. Bogaty zestaw artykułów przedrukowanych z prasy polskiej umieszczony został w nr. 17–19 „Zakopanego” z 1913 r.

*TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
SEKCJA OCHRONY TATR*



MEMORYAŁ

*DO WYSOKIEGO WYDZIAŁU KRAJOWEGO
W SPRAWIE PROJEKTU BUDOWY
KOLEI LOKALNEJ ZAKOPANE - ŚWINNICA.*

Wysoki Wydziale Krajowy!

Program budowy nowych kolei lokalnych w naszym kraju przy udziale funduszu krajowego obejmuje między innymi linię kolejową Zakopane-Świnnica. Kolej ta, długości 12 km., budowaną ma być kosztem 3.000.000 koron i ma umożliwić otwarcie pokładów granitu. Wysoki Wydział Krajowy postanowił przedstawić Wysokiemu Sejmowi wniosek na przyznanie temu przedsięwzięciu kolejowemu subwencji krajowej w sumie 500.000 koron w zamian za akcje zakładowe, pod warunkiem, że do zebrania kapitału za-

I. 89.315



Pierwsza strona memoriału Sekcji Ochrony Tatr z 1912 r.

We wstępnej części *Memoryału* czytamy, że koszt budowy kolejki szacowany jest na 3 mln koron, z czego 500 tys. ma pokryć Wydział Krajowy. Wskazano, że dotychczas uprzystępnieniem Tatr zajmowało się Towarzystwo Tatrzańskie, które w 1912 roku powołało specjalistyczną sekcję do kontynuowania tych prac. Owa *Sekcja Ochrony Tatr ma za główne swoje zadanie – poza pieczęcią nad florą i fauną tatrzańską – dążenia do zabezpieczenia Tatr przed czynnikami, zacierającymi pierwotny charakter tatrzańskiego krajobrazu*¹¹. W tym względzie walka o zaniechanie realizacji projektu inżyniera Dzieślewskiego stała się sprawą zasadniczą, co potwierdziły artykuły z prasy lwowskiej i warszawskiej (przytoczono ważniejsze z nich). Wypowiadali się także geolodzy: Wiktor Kuźniar (Kraków), Mieczysław Limanowski (Zakopane) i Zygmunt Weyberg (Lwów) i dowodzili słabej przydatności użytkowej granitów tatrzańskich w rejonie Kasprowego (tak zwana wyspa krystaliczna z silnie spękaną skałą). Wspierali ich specjaliści od krajobrazu (między innymi Jerzy Smoleński, Eugeniusz Romer). Rzeczą potępilli turyści na wiecach zakopiańskich. Podkreślono przy tym – krótko i rzeczowo – że korzystniejsze byłoby poprowadzenie kolejki do Morskiego Oka z bocznicą ku Wołoszynom lub Koszycy, gdzie jest lepszy granit. Dodatkowo dołączono spis publikacji dotyczących problemu. Wiadomo, że władze poddały wnikliwej analizie ów *Memoryał...*, co w konsekwencji odsunęło w czasie wiążące decyzje realizacyjne.

Pawlikowski zdawał sobie sprawę, że *Memoryał* ma charakter dorozny. Istniała więc pilna konieczność wystąpienia z czymś w rodzaju manifestu, jak się wtedy rzecz ujmowało. Miało nim być opracowanie *Kultura a natura* z uwagi na szerokie – w skali międzynarodowej – ujęcie problemu ochrony przyrody. Tekst, jak wspomniano, ukazał się w „Lamucie”, a odtiskę opracowano i wydano staraniem SOT TT w 1913 roku z dwoma miejscami rozprawiania: Lwów i Warszawa. Rzeczą od początku potraktowano jako akcję ogólnopolską.

Jest wiele przesłanek świadczących o tym, że Pawlikowski do napisania *Kultury a natury* zbierał literaturę przedmiotu (głównie zagraniczną) przez kilka lat. Ostatnie cytowania różnych aktów prawnych dotyczą 1911 roku. Odnotujemy, że w odtisce z 1913 roku jest już wzmianka o Sekcji Ochrony Tatr TT jako organizacji regionalnej. Autor wskazał, że społeczeństwo Szwajcarii zaprotestowało przeciw budowie kolejki na Matterhorn i odniosło sukces, po czym dodał:

¹¹ *Memoryał do Wysokiego Wydziału Krajowego w sprawie projektu budowy kolei lokalnej Zakopane – Swinnica, Zakopane, 31 grudnia 1912 r., s. 3.*

U nas o rozbudzeniu opinii w tym kierunku świadczy uchwała Zjazdu Związku Towarzystw Upiększania Kraju, tudzież jednomyślna rezolucja tłumnego wiecu w Zakopanem (w r. 1912), protestując przeciwko budowie kolejki górskiej pod Świnnicę, która zagrażając oszpeceniem jednej z najpiękniejszych okolic tatrzańskich, jest równocześnie niedorzeczną pod względem gospodarczym¹².

Pisze także o konieczności uczynienia z Tatr rezerwatu przyrodniczego z zachowaniem pasterstwa oraz turystyki pieszej.

Pawlikowski, jak wspomniano, od dzieciństwa związany był z Tatrami jako taternik, grotołaz i turysta. Poznał ten masyw w jego kulturowej otocze: pasterstwo, gospodarka leśna, popularne szlaki turystyczne. Doskonale wiedział, że presja ludzi „dólskich” będzie rosła. Chodziło mu o to, by przybywający w góry, wszedłszy na obszar (Tatry i Podhale) o określonej kulturze, wykazywał się uszanowaniem dziedzictwa. Stąd w swojej pracy na pierwszym miejscu wymienił słowo „kultura”, a później „natura”. To ludzie o odpowiednim poziomie etyki mieli wypoczywać na łonie natury, prowadzić badania, ustanawiać granice rezerwatów przyrody i tym podobne. To właśnie oni powinni dążyć do utworzenia parku narodowego w Tatrach, z pełnym poszanowaniem zdobywcy kulturalnych tamtejszej ludności.

Jakże charakterystyczne jest zakończenie tego tekstu:

Kultura wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy; potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod nowoczesnym hasłem «ochrony» zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tym, czym była dawniej; będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworów kultury. Tylko, miejmy nadzieję, nie tej kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię, lub pojęła ją jako źródło nowych kramarskich zysków, ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody, to nie hasło abdykacji kultury – to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą – to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra¹³.

Dodajmy, że tekst ten, w drugiej części zaktualizowany, został zamieszczony w książce Pawlikowskiego z 1938 roku *O lice ziemi*. Miał wtedy nadal

¹² J.G. Pawlikowski, *Kultura a natura*, Lwów 1913, s. 49. W zbiorach Biblioteki Narodowej (i innych warszawskich) jest tylko wydanie Sekcji Ochrony Tatr. Prawdopodobnie istniała odbliska wydana rok wcześniej.

¹³ J.G. Pawlikowski, *Kultura...*, dz. cyt., s. 64.

JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI

KULTURA A NATURA



**OSOBNE ODBICIE Z LAMUSA IV.
WYDANE STARANIEM SEKCJI OCHRONY
TATR TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO**

**H. ALTENBERG SP. Z OGR. ODP. — E. WENDE I SP.
LWÓW MCMXIII WARSZAWA**

1913

Okładka broszury J.G. Pawlikowskiego o nadrzędności czynnika kulturalnego
w nowoczesnej ochronie przyrody

ność programu dla całego ruchu. Po wielu latach od ukazania się tak ocenił go Jacek Kolbuszewski, wnikliwy znawca literatury tatrzańskiej:

Wchodzi [...] w dzieje kultury Jan Gwalbert Pawlikowski nie tylko dlatego, że pisał cenne prace z zakresu rolnictwa, że był świetnym badaczem Słowackiego i twórcą idei ochrony przyrody, lecz raczej zajmuje w nich ważne miejsce jako wybitny teoretyk kultury i twórca programu ochrony tych jej wartości, bez których egzystencja narodowej zbiorowości staje się zagrożona¹⁴.

To ważne, że tego typu program był następstwem działania człowieka związanego od dzieciństwa nie tylko z górami, ale także z Towarzystwem Tatrzańskim. Niemal po stu latach od ukazania się tego dzieła jest ono stale przywoływane, a nawet we fragmentach lub w całości przedrukowywane¹⁵.

Wspomniano, że w latach 1911–1912, w dużym stopniu przy bezpośrednim udziale Jana Gwalberta Pawlikowskiego, profil działalności Towarzystwa Tatrzańskiego został znacznie wzbogacony dzięki powstaniu nurtu naukowego (sekcje: przyrodnicza i ludoznawcza) oraz ruchu na rzecz ochrony przyrody Tatr. Kwestie te przewodniczący Sekcji Ochrony Tatr przedstawił w referacie wygłoszonym z okazji czterdziestolecia Towarzystwa Tatrzańskiego. Uznał je za wiodące, ale formalnie ograniczył się – ze szkodą dla sprawy – do Karpat Zachodnich. Tylko fotografie w jego referacie, między innymi z Czarnohory, zdają się świadczyć, że redakcja broszury (obok referatu Pawlikowskiego szerszy szkic Władysława Szajnochy *Pogląd na czterdziestoletnią działalność Towarzystwa Tatrzańskiego*) traktowała problem bardziej całościowo. Charakterystyczne, że Pawlikowski za najważniejsze na przyszłość w działalności TT uznał zagadnienia ochrony przyrody Tatr. Nawet nie najwyższych masywów Karpat, ale Tatr. Zapisał między innymi:

Rysem Tatr najbardziej charakterystycznym, rysem, który stanowi o ich piękności i właściwym uroku, jest ich pustynność, ich dzikość i jałowość. Każdy ślad kultury ludzkiej charakter ten psuje i mąci. W dawnych Tatrach człowiek znaczył swoje ślady tylko życiem pasterskim. Ale ten człowiek i to życie tak bardzo wyrosły z podłoża i tak z nim były zestrojone, że służyły raczej do dopełnienia obrazu¹⁶.

¹⁴ J. Kolbuszewski, *W pięćdziesięciolecie śmierci Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 34: 1989, s. 330.

¹⁵ Między innymi w edycji Instytutu Spraw Obywatelskich w Łodzi w 2010 r.

¹⁶ J.G. Pawlikowski, *Przyszłe zadania Towarzystwa Tatrzańskiego* [w:] *Czterdzieści lat istnienia...*, dz. cyt., s. 25–26.

Z czasem – jak pisał – w Tatry przybyli ludzie „dółscy”. Z nich Tytus Chałubiński przyciągnął do Zakopanego „gości”, co w konsekwencji z jednej strony uczyniło z obszaru wartość ekonomiczną, z drugiej mobilizowało do wysuwania projektów utworzenia z Tatr rezerwatu (czy szerzej: parku natury). Przedsięwzięciom ochroniarskim patronowało od początku Towarzystwo Tatrzańskie.

Nie tracąc z pola widzenia zagadnień ochrony przyrody, Towarzystwo – jak to ujął Pawlikowski – rozwijało turystykę (także zimową). Zorganizowało pogotowie ratunkowe. Wspierało grupy entuzjastów badających jaskinie. W konsekwencji znacznie wzbogaciło program działania, również przez wyjście z planem zabezpieczenia elementów kultury ludowej na Podtatrze. Te wszystkie poczynania winny być rozwijane, także w naukowych sekcjach specjalistycznych.

Zatem trzy teksty (*Memoryał, Kultura a natura* oraz referat na czterdziestolecie Towarzystwa Tatrzańskiego) na lata stały się materiałem programowym działania organizacji. Treść tych opracowań w warstwie postulatowej, jak wspomniano, z bliżej nieznanym względów została zawężona do obszaru Tatr i polskiego Podtatrze. Niewątpliwie w czasie ich pisania najważniejsze sprawy z punktu widzenia ochrony przyrody działy się właśnie w tej części Karpat. Beskidy Wschodnie były wówczas głównie terenem turystyki letniej i zimowej.

Wybuch wojny zahamował działalność Sekcji Ochrony Tatr. Na miejscu z dawnego aktywu znalazł się praktycznie tylko Borys Wigilew, którego niekiedy wspierał w pracach Walery Goetel. Innych powołano do wojska. Sam Pawlikowski przez kilka lat przebywał w Żytomierzu. Po powrocie w 1918 roku do Zakopanego natychmiast reaktywował Sekcję. Już w 1919 roku ukazała się w „Echu Tatrzańskim” jego rozprawa *O celach i środkach ochrony przyrody*, następnie wydana w 1920 roku w osobnej broszurce jako druk SOT TT i po pewnych modyfikacjach przedrukowana jako artykuł otwierający zeszyt pierwszy „Ochrony Przyrody”.

Tekst ujmuje problem w skali globalnej. Są w nim jednak wzmianki także na interesujący nas temat. Pawlikowski odnotował między innymi:

[...] ochrona Tatr powinna dokonać się sposobem urządzania z nich rezerwatu, a to w pewnych częściach zupełnego, w innych zaś niezupełnego, w którymby prowadzenie dróg jezdnych, budowanie domów, eksploatacja sił wodnych i kopalin zależne były od specjalnego w każdym wypadku i ściśle określonego zezwolenia władz ochronnych. Zarówno piękność krajobrazów, jak i wartości naukowo-przyrodnicze w ten tylko sposób mogą być zachowane¹⁷.

¹⁷ J.G. Pawlikowski, *O celach i środkach ochrony przyrody*, „Ochrona Przyrody” 1920, z. 1, s. 7.

Dodajmy do tego, że w tym samym numerze „Ochrony Przyrody” Pawlikowski zamieścił wspomniany wyżej szkic zatytułowany *Ochrona Tatr. Działalność Sekcji Ochrony Tatr Tow. Tatrzańskiego*, w którym precyzyjnie opisał dokonania kierowanej przez siebie organizacji. Sprawą zasadniczą było pogodzenie tendencji do zachowania przyrody z sytuacją dążności człowieka do maksymalnego zagospodarowania obszaru Tatr. Tego dotyczy pierwsza część artykułu. Druga – jest kroniką dokonań Sekcji, zwłaszcza w akcji zwalczania projektu budowy kolejki pod Świnicę, ale także przeciwstawiania się wznoszeniu schronisk szpecących krajobraz. Prowadzono także rozpoznanie roślinności i zwierząt. Zwalczano kłusownictwo.

W części trzeciej, noszącej tytuł *Memoriał w sprawie ochrony Tatr przedstawiony przez S.O.T Wydziałowi głównemu T.T.*, znajdują się rozdziały: 1. *Hasło ochrony Tatr*; 2. *Sposoby ochrony Tatr (A. Tatry jako rezerwat; B. Ochrona krajobrazu i ochrona martwej przyrody; C. Ochrona przyrody żywej; D. Zachowanie się człowieka w górach)*; 3. *Imiennictwo tatrzańskie*; 4. *Ochrona przyrody w innych górach na które rozciąga się działalność Tow. Tatrzańskiego*. Uderza tu wszechstronność podejścia do problemu. Jednocześnie – w porównaniu z zagadnieniami przedstawionymi w opracowaniu *Kultura a natura* – treść ujęta została z punktu praktyki niewielkiego zespołu, który dąży do zachowania relikwów pierwotnej przyrody wbrew przeciwnościom związanym z naporem cywilizacji. Piszący zdawał sobie sprawę, że Towarzystwo Tatrzańskie samo nie udźwignie ciężaru przedsięwzięcia, dlatego przedstawił jeden z problemów następująco:

Rząd R-tej, idąc za powszechnym w całym świecie kulturalnym prądem ustawodawczej ochrony przyrody, stoi obecnie przed zadaniem wydania odpowiedniej ustawy i stworzenia organów dla jej wykonania. W tej organizacji winna przyspaść T. T. rola przodująca w dziedzinie ochrony Tatr, a Sekcja Ochrony Tatr zdaje sobie sprawę z ważności zadań, której jej w tych nowych warunkach przypadną¹⁸.

Ponieważ w 1920 roku powołano Państwową Komisję Ochrony Przyrody – wydawca rocznika „Ochrona Przyrody” – w dniach 5–6 września 1920 roku zorganizowano w Zakopanem konferencję specjalistyczną. Zaproszono do udziału w niej badaczy Tatr, w tym Pawlikowskiego, Kuźniara i Wigilewa. Rozważano kwestie tworzenia stref ochrony, rezerwatów oraz ewentualnego wykupienia obszaru pod przyszły

¹⁸ J.G. Pawlikowski, *Ochrona Tatr. Działalność Sekcji Ochrony Tatr Tow. Tatrzańskiego*, „Ochrona Przyrody” 1920, z. 1, s. 49.

park narodowy. Ustalono, że Sekcja Ochrony Tatr przeprowadzi inwentaryzację ważniejszych zabytków przyrody na terenie Tatr i Podtatrza. Pawlikowski zabierał głos nie tylko jako znawca problemu, ale także prawnik. Wykazał, że pomysł wykupu obszaru – w istniejących warunkach – jest całkowicie przedwczesny. Rzecz może być realizowana jedynie w porozumieniu z właścicielami gruntów przez tworzenie rezerwatów częściowych i zupełnych. W pierwszych – jego zdaniem – mogła być dopuszczona gospodarka (pobór wody, kamieniołomy, wyrąb lasu) w ograniczonym zakresie; w drugich – ewentualnie – pasterstwo.

Protokół owej konferencji opublikowano w 1921 roku¹⁹. Już wtedy Pawlikowski z gronem przyjaciół przygotowywał się do wydania pierwszego rocznika „Wierchów”. Ukazał się on w 1923 roku, a w nim artykuł redaktora naczelnego *Tatry jako park narodowy* oraz kpiarski szkic *Jak upiększyć Tatry?* autorstwa „Miłośnika Gór” (pseudonim zbiorowy). Charakterystyczne, że tak jak w latach poprzednich przeciwstawiono się ustawianiu w Tatrach krzyży (wymieniono ten z Giewontu), tablic pamiątkowych i tym podobnych.

Ostatnie lata przewodnictwa Pawlikowskiego Sekcji Ochrony Tatr (wtedy już PTT) nie były tak owocne jak uprzednio. Większość aktywnych członków sekcji naukowych TT znalazła się poza Zakopanem, a w 1924 roku zmarł tam nawet Borys Wigilew. Uczeń na ogół podjęli pracę w uniwersytetach i instytutach badawczych. Towarzystwo Tatrzańskie zawęziło program swej działalności zrazu naukowej, a później także ochroniarskiej. Pawlikowski swoją wiedzę i energię wykorzystywał głównie w pracy redakcyjnej („Wierchy”, „Ochrona Przyrody”). Wiele wysiłku włożył w przygotowanie projektu ustawy o ochronie przyrody, przyjętej przez Sejm w 1934 roku.

Do końca życia Jan Gwalbert Pawlikowski był czynnym członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, wyczulonym na sprawy ochrony przyrody. Nie poddał się nawet wtedy, gdy władze organizacji nie protestowały głośno przeciw budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch oraz towarzyszącemu jej „uprzystępnieniu” infrastruktury. Swoje stanowisko na ten temat przedstawił w artykule pod tytułem *Sprawa kolejki na Kasprowy Wierch. 1. Istota sprawy*, zamieszczonym w 1936 roku w czasopiśmie „Prosto z Mostu”. Krytykę owej antykultury wyłożył dobitniej w książce z 1938 roku *O lice ziemi*, w rozdziale *Obrona idei parku narodowego. Sprawa kolejki na Kasprowy Wierch*.

¹⁹ Zob. *Ochrona Tatr. Protokół konferencji w sprawie ochrony Tatr, zwołanej przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody w Zakopanem w dn. 5 i 6 września r. 1920*, „Ochrona Przyrody” 1921, z. 2, s. 60–77 (najważniejsza wypowiedź Pawlikowskiego na s. 71–74).

O lice ziemi (redaktorzy: Władysław Szafer i Adam Wodziczko) jest syntezą dokonań Pawlikowskiego na polu ochrony przyrody oraz dziedzictwa kulturowego inspirowanego naturalnymi uwarunkowaniami jego rozwoju. Przedrukowane zostały w nim przede wszystkim artykuły z pierwszego dziesięciolecia działalności Sekcji Ochrony Tatr TT. Charakterystyczne, że ostatnia część tej książki przywołuje również studia o stylu zakopiańskim. Autor i redaktorzy mimo wejścia w Tatry „cywilizacji barbarzyńskiej” nadal opowiadali się za „humanizacją – jak to ujął w jednym z artykułów Adam Wodziczko²⁰ – ruchu na rzecz rozumnego zabezpieczenia dziedzictwa przyrodniczego”.

Pawlikowski był niekwestionowanym ideologiem ruchu ochrony przyrody²¹. Za takiego miano go za życia i później. Pisano o tym po jego zgonie (zmarł 5 marca 1939 roku we Lwowie, został pogrzebany pięć dni później na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem). Wśród wspomnień zwraca uwagę szkic z „Kosmosu” z 1939 roku Adama Wodziczki, przygotowany pierwotnie jako referat promocyjny na mającą się odbyć uroczystość odebrania doktoratu *honoris causa* na Uniwersytecie Poznańskim.

Na początku XX wieku ruch na rzecz ochrony przyrody, głównie pod wpływem przyrodnika gdańskiego Hugona Conventza, walczył o ocalenie relikwów pierwotnej przyrody środkowej Europy. W Galicji przewodził mu znany botanik, profesor uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie, Marian Raciborski. Wiodącą organizacją w tym względzie było wówczas Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, którego członkowie podejmowali inwentaryzację pomników (drzewa, jaskinie, głązy narzutowe, formy skalne i tym podobne) oraz obszarów mogących w przyszłości stać się rezerwatami. Akcję tę wspierało czynnie Towarzystwo Tatrzańskie, głównie przez zabieganie o ochronę (mieli własną straż) roślin i zwierząt górskich. Utworzenie w 1912 roku Sekcji Ochrony Tatr TT dzięki Pawlikowskiemu i jego współpracownikom wniosło do społecznego ruchu przyrodniczego wyraźne elementy humanizacyjne. To właśnie pierwszy prezes tej organizacji wykazał w swoich pismach, że ochrona relikwów pierwotnej przyrody nie może być „zadekretyzowana”. Góry i inne tereny atrak-

²⁰ Zob. A. Wodziczko, *Zasługi naukowe Jana Gwalberta Pawlikowskiego na polu ochrony przyrody*, „Kosmos” T. 46: 1929, s. 137–143.

²¹ Zob.: Z. Mirek, *Aktualność myśli Jana Gwalberta Pawlikowskiego na tle współczesnych przemian cywilizacyjnych i tendencji w ochronie przyrody (w sześćdziesiątą rocznicę śmierci)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 46: 2001, s. 121–132; W. Goetel, *Jan Gwalbert Pawlikowski a ochrona zasobów przyrody*, „Przyroda Polska” R. 9: 1965, nr 7, s. 12.



Jan Gwalbert Pawlikowski w okresie przygotowania do druku książki z 1938 r. *O lice ziemi*. Fotografia i podpis z artykułu Adama Wodziczki z 1939 r.

cyjne przyrodniczo mogą ocaleć przed zagładą tylko wtedy, gdy odwiedzający je będą rzecznikami wysokiej kultury. W tym świetle właśnie Tatry (z elementami dzikiej przyrody) i Podtatrze (z kulturą ludową wyrosłą w tych warunkach) stały się obszarem modelowym. Wypracowane przez Pawlikowskiego wzorce zostały przeniesione później na inne tereny. Na przełomie XX i XXI wieku są normą światowego ruchu ochrony przyrody.

Z perspektywy czasowej możemy więc stwierdzić jednoznacznie: główną zasługą Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszym dwudziestoleciu XX wieku było wypracowanie – poprzez Sekcję Ochrony Tatr – takiego kierunku ruchu, w którym relikty mało zmienionej pierwotnej przyrody byłyby zachowane dla przyszłych pokoleń. Podstawy ideologiczne tego ruchu wypracował Jan Gwalbert Pawlikowski jako aktywny członek tej organizacji.



ANTONINA SEBESTA

Jan Gwalbert Pawlikowski jako polski prekursor ekoetyki

Etyka środowiskowa, inaczej zwana ekologiczną lub ekoetyką, stanowi rozszerzenie przyjętych zasad i norm postępowania na przyrodę ożywioną, a w pewnych wariantach także na nieożywioną, cały ekosystem. Odrzuca przekonanie o wyłącznie służebnej roli przyrody wobec gatunku ludzkiego oraz zasadę podporządkowania jej człowiekowi. Dostrzega niepowtarzalny sposób egzystencji poszczególnych gatunków, domaga się konsekwentnego respektowania ich unikalności, i to nie tylko ze względu na człowieka (jej wariant antropocentryczny), ale na nie same. Określa obowiązki ludzi wobec przyrody, nakłania ich do zobowiązań, a nawet poświęceń podobnych do tych, jakie mają wobec społeczeństwa.

Teza Jana Gwalberta Pawlikowskiego, że:

Idea ochrony przyrody poczyna się tam dopiero gdzie chroniący nie czyni tego ani dla celów materialnych, ani dla dobra związanej z tworem przyrody [...], innej pamiątkowej wartości, ale dla przyrody samej, dla upodobania w niej, dla odnalezienia w niej wartości idealnych¹

– pozwala zaliczyć go nie tylko do grona wybitnych sozologów, ale uznać za prekursora ekoetyki w Polsce. Pawlikowski bowiem, używając zwrotu „dla przyrody samej” na pół wieku przed oficjalnym wyodrębnieniem się etyki środowiskowej jako dyscypliny naukowej, nadał przy-

¹ J.G. Pawlikowski, *O lice ziemi. Wybór pism*, Warszawa 1938, s. 34.

rodzie status podmiotu, przyznał jej wartość autonomiczną. Postawił znak równości pomiędzy ochroną przyrody a zasadami etycznymi, jedne i drugie powinny bowiem obowiązywać stale. O normie ochrony przyrody pisał:

[...] jest to norma postępowania, która powinna być normą ogólną. Jest ona do norm etycznych jeszcze w tym podobną, że rozszerza pojęcia obowiązku i odpowiedzialności tudzież uczucie solidarności i miłości także poza sferę stosunków z ludźmi².

Można powiedzieć, że idee ochroniarskie stanowiły dla Pawlikowskiego rodzaj powinności moralnej, a w każdym razie sprawę kluczową dla sumienia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego:

Idea ochrony przyrody, podobnie jak zasada moralna, jest solą, która nie stanowi osobnej potrawy, ale do każdej potrawy przydaną być powinna³.

O ekoetycznym prekursorstwie Pawlikowskiego jeszcze dobitniej od przypisania podmiotowości przyrodzie świadczy przekonanie, że nie technika, ale przede wszystkim zmiana świadomości umożliwi skuteczną ochronę przyrody, a tym samym uchroni ludzkość od katastrofy. W ostatnim ćwierćwieczu XX wieku do podobnego wniosku doszli filozofowie i ekolodzy, między innymi John Passmore, Arne Næss, William Murdoch, Joseph Hurd Connell czy Henryk Skolimowski.

Pawlikowski, zafascynowany górami, uczył odnajdywać w ich przyrodzie tak zwane *wartości idealne*. Charakteryzował je następująco:

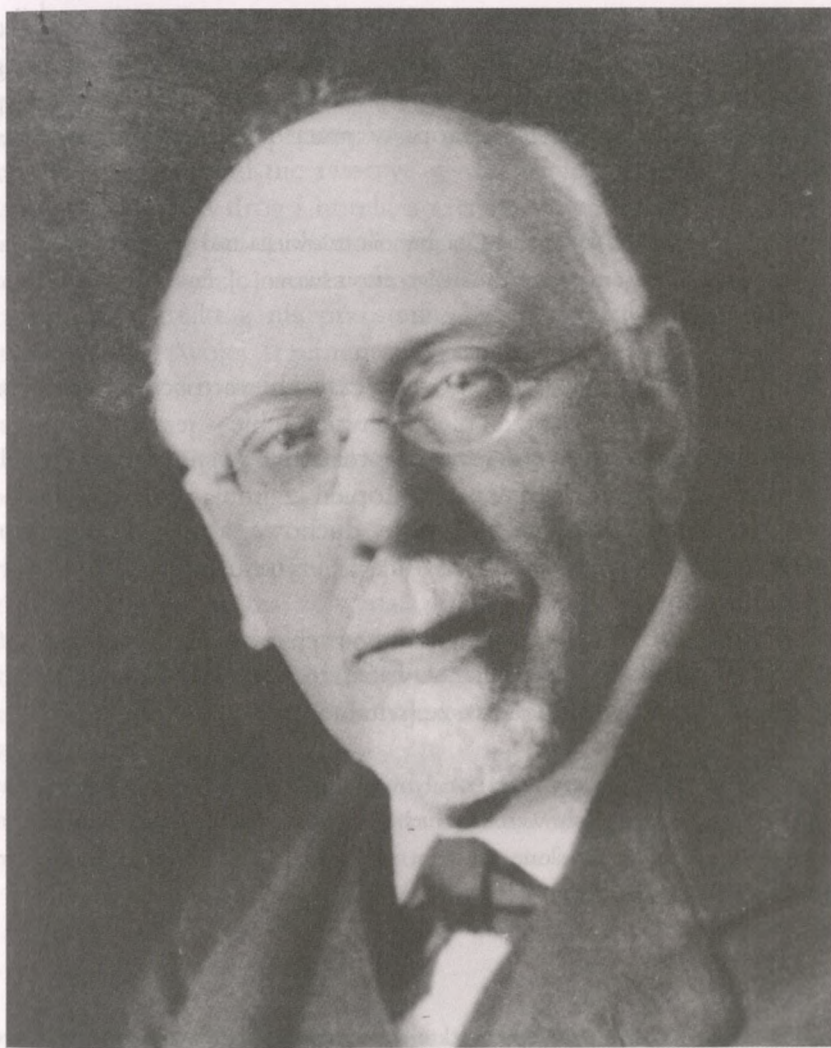
Wartości, o które tu idzie, są to wartości wciąż rosnące z postępem kultury ducha⁴.

„Idealność” przypisywał tym bytom, które mogą jeszcze zwiększać swoją wartość. Stara limba ma ją większą niż młoda. Tereny wolne od śladów cywilizacji nabierają jej proporcjonalnie do ich kurczenia się. Jego stanowisko było podobne do późniejszego sądu wybitnego etologa austriackiego, laureata Nagrody Nobla, Konrada Lorenza. Obaj, za wzorem Platona, którzy utożsamiał ze sobą idee piękna i dobra, uważali, że nie należy oddzielać estetycznego postrzegania i odczuwania wartości

² Tamże, s. 83.

³ Tamże, s. 32.

⁴ J.G. Pawlikowski, *Kultura a natura (fragmenty)*. Tatry parkiem narodowym, Kraków 2007, s. 36.



Jan Gwalbert Pawlikowski

od etycznego. Jednym słowem, byli przekonani, że wspaniała i unikalna przyroda domaga się moralnego traktowania, czyli po prostu ochrony.

Pawlikowski, który był przede wszystkim estetą i ideologiem, nie zdawał sobie w pełni sprawy z teoretycznej doniosłości swoich tez w szeroko pojętej filozofii. Ogniskował się na postępie cywilizacji jako przyczynie degradacji i dewastacji naturalnego środowiska, nie zwracając uwagi na koncepcje filozoficzne i systemy wartości, które dopuszczały takie praktyki, a nawet je usprawiedliwiały (pewne odmiany utilitaryzmu). W krytyce rozwoju społeczeństwa uwarunkowanego opanowaniem przyrody inspirował się twórczością tak różnych filozofów jak Jan

Jakub Rousseau i Fryderyk Nietzsche. Myśli ich interpretował w sposób dość daleki od ortodoksji. Nie korzystał (gdyż najprawdopodobniej go nie znał) z dorobku młodszego od siebie o kilkanaście lat niemieckiego fenomenologa Maxa Schelera, który w pracy *Istota i formy sympatii* uważa, że:

Jednostronna idea wyłącznego panowania człowieka nad przyrodą, która stała się poniekąd aksjomatem zachodniego etosu świata [...], musi być w przyszłości przewyciężona⁵.

Z wypowiedzi Pawlikowskiego dotyczących wartości łatwo można zrekonstruować ustaloną przez niego ich hierarchię – jest ona w podstawowym zarysie zgodna z tą, którą prezentuje wspomniany Scheler. U niemieckiego filozofa najniższy stopień zajmują wartości hedonistyczne, wyższy witalne, jeszcze wyższy duchowe, a najwyższy religijne. Hierarchia jest obiektywna, a uzasadnia ją kryterium trwałości i głębokości zadowolenia.

Podobnie sądzi Pawlikowski: na wyższych piętrach lokuje wartości duchowe, na niższych materialne. Uważa, że kontakt z dziewiczą przyrodą zaspokaja zarówno te pierwsze (witalne):

Mamy tu raczej do czynienia z całym kompleksem wrażeń, w których biorą udział nie tylko zmysły wzroku, słuchu i powonienia, ale nawet wrażenia mięśniowe i inne nieokreślone sensacje organiczne, [...] wysiłek – zarówno mięśniowy jak psychiczny⁶

– jak i te drugie:

Natura jest tą kąpielą ożywczą, która przywraca siły wyczerpane w świecie ludzkim, jest zaciszną świątynią, w której dusza, z dala od zgiełku codziennych zabiegów, staje oko w oko przed sobą samą i przychodzi nad sobą do refleksji, jest miejscem oczyszczenia z tego wszystkiego, co przyłgnęło do nas jako obce i narzucone, jest miejscem miary i wagi, miejscem bezinteresownego sądu, miejscem spojrzenia z oddali pod kątem widzenia wieczności; jest ona wreszcie miejscem wlotu myśli wolnej, własnej, wypoczętej, nie skarłałej i skurczonej przez względy i okoliczności⁷.

⁵ M. Scheler, *Istota i formy sympatii*, Warszawa 1980, s. 170–171.

⁶ J.G. Pawlikowski, *Kultura...*, dz. cyt., s. 39.

⁷ Tamże, s. 15–16.

Wypowiadając się jako czołowy ideolog Towarzystwa Tatrzańskiego, a więc organizacji, która za jeden z głównych celów uznała udostępnianie gór – co zostało zapisane w statucie z 1876 roku – Jan Gwałbert Pawlikowski przestrzegał, aby tej idei nie rozumieć zbyt dosłownie. Na przykład nie tworzyć w wartościowym przyrodniczo terenie górskim sieci dróg i hoteli, a szczytów „upiększać” budową kolejek. Po takiej bowiem brutalnej ingerencji człowieka w krajobraz, przyrodzie nie będzie można przypisać najwyższych wartości, co spowoduje, że kontakt z nią przestanie być ożywczy dla psychiki. Aby wzmocnić siłę swojej argumentacji, powoływał się na Fryderyka Nietzschego i jego wypowiedź, iż:

Nie masz myśli [...] nad myśli wychodzone (ergangene Gedanken) wśród wolnej natury⁸.

Przywoływał również opinię fizjologa i fizyka Hermanna Ludwiga Ferdinanda von Helmholtza, że wynalazków dokonuje się, patrząc z wyniosłego punktu na mającą przed nami przestrzeń⁹.

Pawlikowski doskonale zdawał sobie sprawę, że ochrona przyrody nie tylko może pozostawać, ale najczęściej pozostaje w konflikcie z jej uprzystępnianiem. Pisał:

Jeżeli bowiem dobro jakieś, w tym wypadku dzika przyroda góraska, może służyć albo do zaspokojenia potrzeb wysoko wartościowych, albo do zaspokojenia potrzeb małej wartości, a jeden sposób użycia wyklucza drugi, wtedy dla zachowania pełnej wartości dobra, należy oczywiście wykluczyć użytek drugi¹⁰.

Podobne rozwiązanie proponuje obecnie ekofilozof Henryk Skolimowski, który stwierdza, że:

Zasady wolnego rynku i zasady gospodarowania bezcennymi walorami przyrody i kultury są często ze sobą w konflikcie. W razie konfliktu powinniśmy wybrać większe dobro. W tym też etosie powinniśmy kształcić nasze myślenie i nasze wartości¹¹.

⁸ Tamże, s. 16.

⁹ Zob. tamże.

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ H. Skolimowski, *Wizje nowego millenium*, Kraków 1999, s. 157.

Jana Gwalberta Pawlikowskiego cechowały ogromna konsekwencja i równie duża bezkompromisowość w kwestiach ochrony. Postawa jego zarówno w młodości, jak i wieku dojrzałym była stanowcza, zgodna z przyjętą maksymą:

Z pomiędzy rozmaitych wartości jaką mogą posiadać Tatry, trzeba aby ustaliła się w opinii jako najwyższa ta właśnie, która uzasadnia ich nietykalność¹²

– co przysparzało mu zarówno licznych zwolenników, jak i wrogów. Pozostał nieugięty, ostro krytykował nawet projekt pochowania w Tatrach ukochanego poety, Juliusza Słowackiego. Kiedy zapadła decyzja o przewiezieniu zwłok wieszczka do ojczyzny, zaproponowano wykucie krypty w ścianie Kościelca. Inicjatywę tę poparł między innymi Stefan Żeromski. Pawlikowski wdał się z nim w ostry spór¹³.

Ochronę przyrody górskiej, a szczególnie tatrzańskiej, polski prekursor ekoetyki podniósł do rangi jednego z dwóch głównych zadań Towarzystwa. Twierdził, że winno się ono wręcz uważać za stróża Tatr. Ich ochrona od 1912 roku, kiedy to powstała w tym celu powołana sekcja PTT, stała się obowiązkiem etycznym organizacji.

Pawlikowski praktykę udanie łączył z teorią, temat ochrony przyrody stanowczo dominował w jego zróżnicowanym dorobku. Próbował nawet podejść do niego żartobliwie, czego przykładem jest artykuł *Jak upiększyć Tatry?*, mający formę listu „miłośnika” gór do redakcji „Wierchów”, zamieszczony w pierwszym roczniku czasopisma. Oprócz wcześniej przytoczonych argumentów, dotyczących przede wszystkim środowiska górskiego, wymieniał trzy główne powody ochrony przyrody. Twierdził, że do podjęcia działań ochroniarskich skłaniają ludzkość przede wszystkim pobudki: estetyczne, historyczne i naukowe. Wydaje się, że motyw pierwszy był w jego indywidualnym odczuciu dominujący. Składają się na niego wszystkie te cechy krajobrazu, które odbieramy jako niepowtarzalne piękno, czyli to, co wyróżnia go spośród innych uznawanych przez nas za wspaniałe. Motyw drugi oparty jest na wartości, jaką ma dla nas tradycja. Chronimy twory przyrody, takie jak drzewa lub skały, ze względu na to, że były świadkami naszej historii, że wiążą się z nimi legendy i podania

¹² J.G. Pawlikowski, *Tatry parkiem narodowym* [w:] *Z kart „Wierchów”*, red. A. Roter, J. Zdebski, Warszawa–Kraków 1984, s. 41.

¹³ Co ciekawe, pewne echa tego sporu w rodzinie Pawlikowskich przetrwały, o czym przekonała się autorka, przeprowadziwszy wywiad z prawniczką Jana Gwalberta Pawlikowskiego Różą Thun – posłem do Parlamentu Europejskiego – do lokalnego miesięcznika społecznego „Sedno”, wydawanego w powiecie myślenickim.

mówiące o naszej kulturze narodowej. Ku motywowi trzeciemu skłaniają nas względy naukowe, a zwłaszcza utrata przedmiotu badań na skutek zniszczenia pewnych fragmentów przyrody.

Głównym argumentem za ochroną przyrody jest jednak dla autora *O lice ziemi* to, że została ona stworzona przez Boga, a więc motyw wynikający ze stanowiska teocentrycznego. Przypomnieć należy, że był on decydujący również dla autorów wydanej anonimowo broszury *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podbalańców, aby nie tępilili świstaków i kóz*¹⁴. Pawlikowski uważa, że to, co Stwórca powołał do istnienia, ma wartość znacznie przekraczającą to wszystko, co jest tworem człowieka. Na taki właśnie tok jego myślenia wskazuje fragment wypowiedzi odnoszący się do Tatr:

Własnością całego narodu jest ten przez Boga w skałe pisany poemat, większy niż „Pan Tadeusz” lub „Król Duch”¹⁵.

W imię tej tezy krytykował nawet krzyż na Giewoncie¹⁶. W jego architekturze nie dopatrywał się ani piękna, ani oryginalności. Nazwał go po prostu metalową konstrukcją, kratownicą. Opinia ta, zwłaszcza dla tych wszystkich, którzy nie stanęli na szczycie góry, jest szokująca.

Z aksjologii Jana Gwalberta Pawlikowskiego oraz jego twierdzeń dotyczących ochrony przyrody bezpośrednio wynikała ideologia turystyki górskiej i taternictwa. Stanowczo promował wędrówkę wśród dzikiej natury, połączoną z wysiłkiem fizycznym. Twierdził, że piękno gór może odczuć tylko dobry piechur. Pisał:

Ten trud odmładza i krzepi zarówno ciało jak duszę... Nie dostaje się tego za darmo, nie wysiaduje na restauracyjnych tarasach hoteli albo w wagonie górskiej kolejki¹⁷.

Turystykę i alpinizm Pawlikowski traktował jako najlepszych, bo naturalnych, sojuszników w walce o ochronę przyrody. Dlatego też w memoriale Sekcji Ochrony Tatr, przedłożonym w 1913 roku Zarządo-

¹⁴ Zob. *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podbalańców, aby nie tępilili świstaków i kóz*, [dr. Kraków] Drukarnia C.K. UJ, 28 września 1865 r. Głównym autorem był Eugeniusz Janota. Przedruki pod tym samym tytułem: „Ochrona Przyrody” R. 9: 1929; Zakopane 2004.

¹⁵ J.G. Pawlikowski, *O lice...*, dz. cyt., s. 229.

¹⁶ Zob. *O krzyż na Giewoncie*, „Słowo Polskie” (Lwów) R. 31: 1926, nr 319 (19 listopada). Przedruk: J.G. Pawlikowski, *O lice...*, dz. cyt.

¹⁷ J.G. Pawlikowski, *O lice...*, dz. cyt., s. 12.

wi Głównemu Towarzystwa Tatrzańskiemu, sformułował *Zasady ideologii taternickiej*. W 1923 roku zjazd Niemiecko-Austriackiego Związku Alpejskiego uchwalił bardzo podobne zasady, a w 1930 roku obradująca w Zakopanem Międzynarodowa Unia Alpinistyczna jako wniosek zapisała:

Ideologia alpinizmu i idea ochrony przyrody są ze sobą w najściślejszym związku. [...] Konferencja uważa za niezbędną ochronę szczególnej piękności rejonów alpinistycznych, których byt zagrożony jest przez wybujałą eksploatację, uprzemysłowienie i cywilizację. W tym sensie ochrona przyrody jest nie tylko naturalną funkcją, ale samą racją stanu alpinizmu¹⁸.

Rozprawę Pawlikowskiego *Kultura a natura* odczytywano w czasach jej powstania, czyli tuż przed wybuchem I wojny światowej, głównie jako krytykę mieszczańskiego stylu życia. Współcześnie na uwagę zasługuje ona przede wszystkim z racji tego, że jest pierwszą polską próbą obrony przed konsumpcjonizmem – ideologią, która najwyższą wartość dostrzega w konsumpcji – i to tym ciekawszą i cenniejszą, że podjętą przez ekonomistę.

Wydaje się, że autor *O lice ziemi* zdawał sobie sprawę z tego, iż w demokratycznym systemie rynkowym *konsumenci są władcami i chcą, by uczyniono zadość ich potrzebom*, dużo wcześniej, niż stwierdził to Ludwig von Mises – przywódca intelektualny austriackiej szkoły ekonomicznej. Dlatego też z taką siłą kwestionował prymat ekonomii w gospodarce zasobami przyrody. W rozprawce *O prawie ochrony przyrody* z 1926 roku stwierdzał, że przyrodę należy chronić *bez względu na jej wartości gospodarcze i użytkowe*¹⁹. Uważał, że posługiwanie się argumentami ekonomicznymi w żadnym wypadku nie może dotyczyć rezerwatów.

Pawlikowski był przekonany, że ludzkość nie uniknie ryzyka samozagłady bez poniesienia wyrzeczeń. Postulował więc propagowane już w starożytności przez cyników i stoików ograniczanie potrzeb. Wierzył, że stosunki między człowiekiem a przyrodą dopiero wtedy będą oparte na właściwych zasadach, gdy człowiek w pełni świadomie zaakceptuje ograniczenia i powstrzyma się od eksploatacyjnych zapędów. W rezygnacji z postawy konsumpcyjnej dostrzegał fundament nowego przymierza z naturą. Stanowczo twierdził, że prawidłowy rozwój kultury winien prowadzić człowieka do harmonii z przyrodą przez pogłębienie jego przyjaznego stosunku do niej, czyli po prostu poznanie jej i zaakceptowanie taką, jaka jest.

¹⁸ Cyt. za: *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Kraków 1997.

¹⁹ J.G. Pawlikowski, *O prawie ochrony przyrody*, „Ochrona Przyrody” R. 10: 1930, z. 6.

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Towarzystwo Ochrony Tatr i Koalicja „Ratujmy Karpaty” w obronie przyrody tatrzańskiej

Towarzystwo Ochrony Tatr

Z początkiem lat osiemdziesiątych minionego stulecia ludzie nauki i działacze ochrony przyrody dostrzegający narastające zagrożenia wobec Tatr postanowili założyć stowarzyszenie mające na celu ich ochronę. Z inicjatywą wystąpił ówczesny wicedyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego i działacz Ligi Ochrony Przyrody Jerzy Zembrzusi. Dostrzegał on wiele problemów tak w koncepcji ochrony Tatr, jak i w społecznej akceptacji Parku Narodowego, a także w narastających inicjatywach techniczno-gospodarczych zagrażających Tatrom. Uważał, że powstanie stowarzyszenia pomoże zarówno zachowaniu tatrzańskiej przyrody, jak i właściwemu jej udostępnieniu. Działo się to w 1983 roku, stan wojenny został odwołany i można było pomyśleć o realizacji takiej inicjatywy. Co prawda Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu odmówiono ponownie rejestracji, ale zgromadzony był spory potencjał ludzki pragnący działać na rzecz Tatr. Toteż niektóre z ówczesnych oddziałów PTT przyłączyły się do Towarzystwa Ochrony Tatr, jak Oddział PTT w Leżajsku czy oddziały śląskie. Inne, w tym Kraków, podejrzliwie patrzyły na tę inicjatywę. *Dlaczego władza zarejestrowała TOT, a nie chciała zarejestrować organizacji z przeszło stuletnią tradycją?* – tak mówiono w PTT w Krakowie, więc stanęliśmy z boku. Teraz, po latach, warto przypomnieć

o istnieniu tego Towarzystwa, tym bardziej że po siedmiu latach jego działalności słuch po nim zagał.

Towarzystwo Ochrony Tatr (TOT), bo taką nazwę przybrało, powstało w Zakopanem. Po kilku spotkaniach w gronie zainteresowanych, 4 lutego 1983 roku w Tatrzańskej Stacji Naukowej na Antałówce odbyło się zebranie założycielskie, w którym wzięło udział czterdzieści osiem osób, w tym dwadzieścia siedem z samego Zakopanego, pozostali członkowie założyciele pochodzili z piętnastu miejscowości. Wybrany Tymczasowy Zarząd TOT przygotował statut. 29 sierpnia 1983 roku ówczesny Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu – Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych wydał decyzję o wpisaniu do rejestru pod pozycją A-61 Towarzystwa Ochrony Tatr, z osobowością prawną.

Zatwierdzony statut określał cele i zadania:

- § 7. Celem Towarzystwa jest ochrona Tatr w najszerszym tego słowa znaczeniu.
- § 8. Dla realizacji swego celu Towarzystwo:
 1. Zrzesza osoby fizyczne i prawne, którym szczególnie bliska jest ochrona Tatr.
 2. Uświadamia społeczeństwu konieczność działań na rzecz wszechstronnej ochrony Tatr.
 3. Inicjuje, inspiruje, popiera i prowadzi badania naukowe i inne przedsięwzięcia służące ochronie Tatr.
 4. O wszelkich zagrożeniach przyrody tatrzańskiej i przedsięwzięciach sprzecznych z jej ochroną informuje odpowiednie czynniki i organizuje opinie społeczną w tym zakresie.
 5. Opracowuje opinie i ekspertyzy w sprawach mających znaczenie dla ochrony Tatr na wniosek zainteresowanych i z własnej inicjatywy.
 6. Kulturywuje związki kultury z ochroną Tatr.
 7. Współpracuje z instytucjami i organizacjami działającymi na rzecz ochrony Tatr, a w szczególności z Tatrzańskim Parkiem Narodowym i Ligą Ochrony Przyrody.
 8. Rozpowszechnia informacje o Tatrach, popularyzuje wiedzę o nich, zwłaszcza o ochronie ich przyrody i jej zagrożeniach, między innymi poprzez własne wydawnictwa.
 9. Ustanawia i przyznaje wyróżnienia oraz nagrody za zasługi dla ochrony Tatr.
 10. Prowadzi działalność naukową, wydawniczą i gospodarczą na zasadzie obowiązujących w tym zakresie przepisów.

3 grudnia 1983 roku w hotelu „Zakopane” w Centralnym Ośrodku Sportu w Zakopanem miał miejsce I Walny Zjazd Towarzystwa Ochrony Tatr, na którym wybrano władze stowarzyszenia. Prezesem TOT zo-

stał Witold H. Paryski, a w skład Zarządu weszli: Kazimierz Klimek, Władysław Maj, Jerzy Zembrzusi, Jan Krupski, Kazimierz Dziób, Jan Parczewski, Halina Piękoś-Mirkowa, Tadeusz Horecki, Maria Małaszyńska, Paweł Murzyn, Stanisław Stoch, Antoni Szewczyk, Tomasz Wodzicki, Leszek Woźniczka. W toku kadencji zostali dokooptowani Marek Jenner i Tomasz Mączka.

Towarzystwo zaczęło się szybko rozwijać. Pod koniec 1985 roku liczyło już 1164 członków. Działały dwa oddziały TOT: Oddział Śląski w Katowicach i Gliwicach oraz Oddział w Leżajsku, i dwadzieścia jeden kół. Członkami wspierającymi Towarzystwo były: Państwowe Koleje Linowe, Tatrzański Park Narodowy, Polski Związek Alpinizmu, Koło Przewodników Tatrzańskich im. Klimka Bachledy w Zakopanem, Polski Klub Ekologiczny – koło w Rabce, Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody, Spółdzielczy Kombinat Rolno-Spożywczy w Lipie, PTTK przy ZWCh „Stilon” w Gorzowie Wielkopolskim, Fabryka Wyrobów Ażurowych „Heft” w Kaliszu, Zakład Koparek i Hydrauliki „Bumar-Waryński” w Warszawie, Przedsiębiorstwo Montażu i Dostaw Pieców Tunelowych w Krakowie, Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Krakowie.

Najprężniej działał Oddział Śląski z siedzibą w Katowickim Domu Młodzieży. 18 maja 1985 roku zorganizowano spotkanie członków Oddziału na Turbaczu – o charakterze poznawczo-dyskusyjnym. Chciano uzyskać odpowiedzi na pytania:

1. Czym jest i może być ruch ochrony Tatr w Polsce?
2. Jakie może gromadzić siły?
3. Jakich działań Towarzystwa oczekują jego członkowie?

Spotkano się na Turbaczu, a nie w Tatrach, co z uwagi na utrudnioną dostępność znajdującego się tam schroniska ograniczyło liczbę uczestników. Pomysł wybrania Turbacza jako miejsca spotkania nie uzyskał aprobaty prezesa Paryskiego. W praktyce lokalizacja schroniska uniemożliwiła mu udział w dyskusji.

30 kwietnia 1985 roku W.H. Paryski zrezygnował z pełnienia funkcji prezesa TOT, a jego śladem poszedł przewodniczący Komisji Rewizyjnej dr Zbigniew Mirek. Nieco później rezygnację z funkcji w Towarzystwie zgłosił też Jerzy Zembrzusi. W tych okolicznościach działalność Towarzystwa ulegała stopniowo ograniczeniu i osłabieniu.

W następstwie powyższych zmian Zarząd TOT powierzył prof. Kazimierzowi Klimkowi funkcję urzędującego wiceprezesa i postanowił zwołać II Walny Zjazd TOT jeszcze w tym samym roku, przed upływem kadencji. Oprócz wyboru nowego prezesa za najważniejsze uznano uchwalenie programu działania.

II Walny Zjazd TOT odbył się w dniach 16–17 listopada 1985 roku w sali konferencyjnej hotelu „Kasprowy” w Zakopanem z udziałem 169 członków TOT. Prezesem został wybrany Zbigniew Skoczylas, emeryt WP, taternik i wiceprezes PZA. Uznano za konieczne dokonanie zmian w statucie i powołano Komisję Statutową pod przewodnictwem Ryszarda Remiszewskiego z Gliwic. Zjazd uznał za pierwszoplanowe zadania:

1. Rychłe sfinalizowanie prac nad raportem o stanie Tatr (rozpoczętym przez Z. Mirka, W.H. Paryskiego i J. Zembrzuskiego).
2. Doprowadzenie do zaprzestania jakiegokolwiek działalności gospodarczej w Tatrach.
3. Zamknięcie dla ruchu samochodowego dróg do Morskiego Oka i Doliny Chochołowskiej.
4. Apel o szybkie zatwierdzenie planu przestrzennego zagospodarowania Tatr.
5. Protest przeciw planowanej rozbudowie urządzeń narciarskich w rejonie Kasprowego Wierchu.
6. Postulat przeniesienia przejścia granicznego dla ruchu samochodowego z Łysej Polany do Jurgowa.
7. Sporządzenie deklaracji TOT w sprawie podstawowych zagrożeń przyrody Tatr (gospodarka, turystyka masowa, działalność schronisk, problem otuliny).

Nowy Zarząd zebrał się 18 listopada i ukonstytuował następująco – wiceprezisi: Stanisław Słodyczka (Witów), Jerzy Zembrzuski (Zakopane), sekretarz: Jacek Morawski (Kościelisko), skarbnik: Tadeusz Horecki (Zakopane), członkowie Prezydium: Iwona Batkowska (Zabrze), Marek Jenner (Gliwice), Maciej Pinkwart (Zakopane), oraz członkowie: Stefan Chałubiński (Zakopane), Marek Chmielewski (Warszawa), Andrzej Dworniczek (Zakopane), Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin (Gliwice), Kazimierz Klimek (Kraków), Andrzej Pańczyszyn (Gliwice), Janusz Putowski (Gliwice), Ryszard Remiszewski (Gliwice).

Komisja Rewizyjna ukonstytuowała się w składzie: Wojciech Jarzębowski (Zakopane) – przewodniczący, członkowie: Wojciech Gąsienica Byrcyn (Zakopane), Jerzy Franczyk (Gliwice), Czesław Kutrowski (Zakopane), Bronisław Szmatoch (Katowice).

Do Sądu Koleżeńskiego weszli: Antoni Adamowski (Nowy Targ), Joanna Kałwa (Zakopane), Józef Maciata (Zakopane), Zofia Nalewka (Katowice), Marian Słupik (Gliwice).

Towarzystwo uzyskało nareszcie własną siedzibę w Zakopanem – niewielki budynek koło Ronda Kuźnickiego, wydzierzawiony TOT przez Dyрекcję TPN.

Rozpoczęto wydawanie „Biuletynu Wewnętrznego Towarzystwa Ochrony Tatr”. Niestety, ukazywał się on zbyt rzadko i w ograniczonym nakładzie. Pierwsze biuletyny redagował Maciej Pinkwart.

Trzeci numer Biuletynu z 1986 roku – wydanie specjalne – poświęcony był w całości spotkaniu władz PTTK i Polskiego Związku Narciarskiego z władzami miasta w dniu 12 kwietnia 1986 roku. Przedstawiono wtedy tezy dotyczące zagospodarowania Tatrzańskiego Parku Narodowego. Nie wchodząc w szczegóły, proponowano budowę nowych schronisk na Hali Kondratowej i na polanie Włosienica, szereg nowych wyciągów narciarskich w rejonie Kasprowego Wierchu i w Dolinie Chochołowskiej, poszerzenie terenów narciarskich, także do uprawiania narciarstwa żlebowego. Spotkanie odbyło się poza plecami Tatrzańskiego Parku Narodowego, Ligi Ochrony Przyrody, Towarzystwa Ochrony Tatr, a nawet Komisji Ochrony Przyrody PTTK. Niewątpliwie takie wydarzenie dawało impuls do kontrofensywy: *W Tatrach nie ma miejsca na żadne nowe inwestycje narciarskie i turystyczne* – wołali słusznie działacze TOT.

W czwartym numerze Biuletynu z 1986 roku czytamy:

3 i 4 czerwca 1986 odbyła się konferencja na temat: „Przyrodnicze cechy i właściwości oraz stan wybranych powierzchni leśnych na obszarze dolin Chochołowskiej i Lejowej w TPN”, zorganizowana wspólnie przez TOT i Zarząd Wspólnoty Leśnej 8 wsi w Witowie. Wziął w niej udział przewodniczący Komisji Parków Narodowych przy Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, profesor Jerzy Fabjanowski. W drugim dniu odbyły się wizje lokalne w drzewostanach górnoregłowych.

W sierpniu 1986 roku z inicjatywy Śląskiego Oddziału TOT odbyła się wielka akcja sprzątnięcia Kasprowego Wierchu, opisana w artykule Daniela Treseberga: *Zmęczony Wierch*, w śląskiej „Panoramie” (nr 35; 31.VIII.1986). Zniesiono wówczas do Kuźnic przeszło 70 worków śmieci i złomu!

Pisano także o akcji inwentaryzacji zniszczeń dróg, ścieżek i terenu ich najbliższego otoczenia w Tatrach prowadzonej od 1985 roku przez Śląski Oddział TOT.

Kolejny biuletyn opracowany przez A. Dworniczka i J. Morawskiego ukazał się dopiero po roku! Poza opisywaniem podejmowanych działań donosił o zmianach w Zarządzie TOT. Po roku zawiesił swą działalność prezes Zbigniew Skoczylas. Z Zarządu na własną prośbę odeszli: K. Klimek, M. Pinkwart, R. Remiszewski, T. Horecki, A. Pańczyszyn. Towarzystwem kierował od tej chwili Stanisław Słodyczka, który wkrótce ciężko zachorował. Sekretarz J. Morawski wyjechał na



Akcja sprzątania Kasprowego Wierchu inicjowana przez TOT w sierpniu 1986 r.

Od lewej: Marek Jenner (TOT Katowice), Wojciech Gąsienica Byrcyn (TPN), dr Jerzy Zalański (przew. Komisji Naukowej TOT), Paweł Skawiński (TPN), Stefan Chałubiński; z tyłu od lewej: N.N., Józef Maciata (przewodnik tatrzański). Zdjęcie opublikowane w tygodniku „Panorama” nr 35 (1875),

31 VIII 1986, s. 16

cztery miesiące za granicę. Do Zarządu dokooptowano K. Trześniewską na funkcję skarbnika oraz J. Zalańskiego i K. Kłuska.

W tej sytuacji Zarząd Towarzystwa Ochrony Tatr postanowił zwołać III Zjazd Towarzystwa.

W dniu 5 grudnia 1987 roku odbył się w Krakowie w auli Wydziału Ogrodniczego Akademii Rolniczej III Walny Zjazd Członków TOT. Wzięło w nim udział dziewięćdziesiąt jeden członków. Zjazd uchwalił zmiany w statucie, pozwalające płynniej i skuteczniej organizować działalność Towarzystwa. Wybrał nowy, poszerzony do dwudziestu pięciu osób Zarząd, a z niego wyłonił Prezydium do prowadzenia bieżącej działalności. Prezesem został mgr praw Jacek Morawski z Zakopanego, wiceprezesami: prof. Jerzy Fabjanowski i dr Jerzy Zalański z Krakowa oraz Marek Jenner z Gliwic. Prezydium tworzyli mieszkający w Zakopanem: prezes Jacek Morawski, sekretarz Andrzej Dworniczek, skarbnik Krystyna Trześniewska i jako członkowie: Paweł Skawiński (TPN), Andrzej Krzeptowski (Stowarzyszenie Twórców Ludowych) oraz Marek Jenner z Gliwic. W Plenum Zarządu znaleźli się ponadto cenieni fachowcy ze świata nauki, turystyki, sztuki i narciarstwa – z Krakowa:

prof. Andrzej Jaworski, prof. Bolesław Rutkowski, prof. Maria Gumińska, dr Zdzisław Bednarz, inż. Mikołaj Kornecki, dr Władysław Gwóźdź, inż. Waldemar Niewalda, mgr Stanisław Kasina; z Katowic: mgr inż. Barbara Batko, mgr Kazimierz Skotnicki, mgr inż. Jerzy Oleksowicz; z Gliwic: mgr inż. Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin, mgr inż. Tadeusz Szczerba; z Krynicy: dr Kazimierz Majerczyk; z Mysłowic: Andrzej Bracik; z Poznania: mgr inż. Edmund Dudziński; z Zakopanego: mgr inż. Stanisław Słodyczka, Krystyna Trześniewska.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: dra inż. Wojciecha Gąsienicę Byrcyna jako przewodniczącego (Zakopane, TPN) oraz mgr inż. Januarego Terlaka (Nowy Targ) i Antoniego Jakubika (Warszawa).

Do Sądu Koleżeńskiego powołano Stefana Chałubińskiego (Zakopane) i Antoniego Konopkę (Bytom).

Ważne było wystąpienie Stefana Chałubińskiego, który przedstawił zebranym tragiczny stan przyrody tatrzańskiej i swoje poglądy na problemy ochrony środowiska.

Kończąc sprawozdanie, Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin napisał:

Zyczyć należy nowym władzom TOT konstruktywnej pracy w ratowaniu Tatr przed licznymi zagrożeniami ze strony człowieka i jego gospodarki oraz rozniesienia przygasającego ostatnio ognia zapału i entuzjazmu wśród członków TOT i społeczeństwa dla sprawy ochrony Tatr.

Na dzień 20 lipca 1988 roku Towarzystwo liczyło 1692 członków. Jak to zwykle w towarzystwach bywa, bolączką była ściągальność składek, która utrzymywała się na poziomie 35%.

Ostatni biuletyn informacyjny, który mam, jest datowany na sierpień 1988 roku. Donosi o śmierci inż. Stanisława Słodyczki (20 marca 1988), który był jednym z filarów TOT. Jego odejście oznaczało dla Towarzystwa niepowetowaną stratę.

Nadto biuletyn informował o inicjatywach Oddziału Śląskiego – kolejnej akcji sprzątania kopuły Kasprowego Wierchu, zabieganiu o wydanie zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej przez Towarzystwo – z ukierunkowaniem na ekspertyzy przyrodnicze i prace ekologiczne na terenie TPN, o podejmowanych sprawach interwencyjnych związanych z naruszeniem prawa o ochronie przyrody i środowiska. W ramach statutowych działań na rzecz ochrony kultury materialnej i duchowej mieszkańców Podtatrza zorganizowano pierwsze spotkanie kapel góralskich „Wierchowe Nuty” – z udziałem kapel ze Słowacji, Moraw, Podhala i Beskidów. Równocześnie zaniechano kontroli kornika w lasach tatrzańskich.

Posiedzenie Zarządu 25 czerwca 1988 roku oraz burzliwe posiedzenie Prezydium 22–23 lipca były poświęcone ożywieniu działalności członków Towarzystwa. Sytuację oceniono jako katastrofalną. Jak zaktywizować członków? Odnosiło się wrażenie, że za Zarządem praktycznie nikt już nie stał.

Profesor Jerzy Fabjanowski mówił:

Podstawą słabości jest brak programu ideowego i działanie tylko na podstawie potrzeb bieżących. Trzeba reanimować Towarzystwo, którego istnienie jest konieczne.

Podjęto uchwały mające zaktywizować Towarzystwo, proszono, aby członkowie pisali do Zarządu o swoich obserwacjach dotyczących łamania przepisów związanych z ochroną przyrody. Zapraszano do kolejnej akcji sprzątania Tatr, do współpracy z Muzeum Tatrzańskim w obserwacjach zwierzyny, zachęcano do udziału w użytecznych pracach dla Tatr, organizowanych przez TPN.

Zapowiedziano, że w następnym biuletynie zostanie opublikowany program działania Towarzystwa, ale informator chyba się nie ukazał. Znalazłam jedynie zapiski świętej pamięci Zdzisława Dziędzielewicz-Kirkina z przełomu lat 1989 i 1990 świadczące o niemożności dogadania się ze sobą działacze TOT. 15 czerwca 1991 roku Dziędzielewicz stwierdza: *Gdy plany są ambitne, nie robi się nic. PTT – plany skromne, a działają coraz lepiej.*

Tymczasem TOT zaniechało dalszej działalności i nie poinformowało o tym ani członków, ani opinii publicznej. Niezbyt więc chlubny był kres Towarzystwa. Kilka osób należących do TOT zapisało się do zarejestrowanego w 1989 roku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Niektórzy z nich mówili, że teraz PTT realizuje cele, które stawiało sobie TOT.

Czy Towarzystwo Ochrony Tatr obroni Tatry? – pytał Aleksander Zaczynski w swym artykule w „Dzienniku Polskim” (4 czerwca 1984). Po dwudziestu pięciu latach od propozycji PTTK i PZN dotyczących zagospodarowania Tatrzańskiego Parku Narodowego mogę napisać, że na szczęście te czarne wizje odnoszące się do Tatr dotychczas się nie spełniły. Oby tak pozostało...

[Tekst został opracowany na podstawie materiałów archiwalnych śp. Zdzisława Dziędzielewicz-Kirkina oraz materiałów przekazanych autorce przez prof. Jerzego Tomaszewskiego z Torunia.]

Ratujmy Karpaty

(Koalicja na rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Karpat wobec projektów Olimpiady Zimowej)

Koalicja zawiązała się w 1996 roku z inicjatywy dra Jerzego Sawickiego, przewodniczącego Sekcji Parków Narodowych Polskiego Klubu Ekologicznego. Koalicję utworzyły wszystkie znaczące organizacje proekologiczne o zasięgu ogólnopolskim lub regionalnym, aktywne w problematyce karpackiej. Były to:

1. Polski Klub Ekologiczny – Zarząd Główny,
2. Liga Ochrony Przyrody – Zarząd Główny,
3. Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków – Zarząd Główny,
4. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – Zarząd Główny,
5. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot,
6. Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Klub Gaja”,
7. Federacja Zielonych – Grupa Krakowska,
8. Liga Ochrony Przyrody – Oddział Nowosądecki,
9. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze – Oddział Akademicki w Krakowie,
10. Polski Klub Ekologiczny – Okręg Małopolska

oraz

11. Przedstawiciel Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego,
12. Komitet Ochrony Przyrody PAN.

Impulsem do zawiązania Koalicji była inicjatywa zorganizowania w Zakopanem i częściowo na terenach Tatrzańskiego Parku Narodowego Olimpiady Zimowej w 2006 roku. Tak duża międzynarodowa impreza sportowa na terenach chronionych była ogromnym zagrożeniem wobec przyrody tatrzańskiej. Dlatego podjęte zostały usilne działania, aby temu zapobiec.

W zaproszeniu na pierwsze spotkanie dr Sawicki pisał:

Szanowni Państwo,

Wobec narastającej i coraz bardziej nachalnej aktywności środowisk „olimpijskich”, zwłaszcza dla organizacji Olimpiady Zimowej w Tatrzańskim Parku Narodowym, Sekcja Parków Narodowych ZG PKE zaprasza Państwa uprzejmie na spotkanie robocze Koalicji NGO-sów d/s Olimpiady. Spotkanie odbędzie się w dniu 10-ego stycznia (piątek) 1997 w Krakowie, w siedzibie ZG PKE, ul Sławkowska 26a – oficyna (jest domofon), o godzinie 12.00.

Za główny cel spotkania uważamy wymianę informacji, zdiagnozowanie stanu obecnego oraz uzgodnienie wspólnej strategii i taktyki przeciwdziałania łamaniu prawa pod pretekstem Olimpiady.

W załączeniu przesyłamy Państwu niektóre dokumenty dotyczące w/w problematyki, wraz z prośbą o zapoznanie się z nimi przed spotkaniem. Informujemy także, że Sekcja PN PKE wykorzystała już nasze kontakty zagraniczne (m.in. warsztaty naukowe sponsorowane przez NATO – sierpień 1996 w Krakowie oraz nasze uczestnictwo w Światowym Kongresie Ochrony Przyrody w Montrealu - październik 1996) do zaangażowania w sprawę szeregu osób oraz instytucji międzynarodowych, które gotowe są poprzeć w każdej chwili nasze działania. Prosimy uprzejmie o zastanowienie się nad sposobami wykorzystania tej możliwości.

Koalicja zbierała się zależnie od potrzeb kilka razy w roku i dyskutowała o bieżącej sytuacji, akceptowała wspólne wystąpienia do władz państwowych i organizacji międzynarodowych, jak Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Kolejno kierowała listy do premiera Włodzimierza Cimoszewicza, a następnie podobnej treści do premiera Jerzego Buzka.

Trudno ocenić, czy usilne zabiegi Koalicji przyniosłyby pożądane efekty. Na szczęście nie przyznano Polsce organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 2006 roku (odbyły się one w Turynie). Niemniej Koalicja nadal kontynuowała swą działalność, ponieważ widziała kolejne zagrożenie wobec Tatr w modernizacji kolei linowej na Kasprowy Wierch. Modernizacja miała na celu zwiększenie przepustowości kolei. Nadto włączała się w inicjatywy związane z Międzynarodowym Rokiem Gór; duże nadzieje łączyła ze światowymi rezerwatami biosfery; proponowała zwołanie konferencji na temat Tatr, apelowała do kolejnych ministrów środowiska w sprawie niszczenia przyrody tatrzańskiej, włączała się w prace nad ustawą o ochronie przyrody. Zajmowała się także innymi górskimi parkami, na przykład Karkonoskim Parkiem Narodowym. Uczestnicy Koalicji uczestniczyli w działaniach na rzecz utworzenia Euroregionu Karpackiego i zawarcia Konwencji Karpackiej przez państwa, w których granicach leżą Karpaty. Wreszcie w 2004 roku dr Jerzy Sawicki przygotował Manifest w sprawie ochrony przyrody w Polsce, który miał być skierowany do władz państwowych i społeczeństwa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było jednym z najgorliwszych uczestników spotkań Koalicji. Osobiście nie opuściłam ani jednego. Oprócz mnie uczestniczyli w nich jako reprezentanci PTT Antoni Leon Dawidowicz, Jerzy Złasiński i Antonina Sebesta. Często uczestnikiem był także wieloletni członek rady TPN, i w swoim czasie jej przewodniczący, a nasz późniejszy członek honorowy Zbigniew Mirek.



RATUJMY KARPATY

Koalicja na Rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Karpat
wobec Projektów Olimpiady Zimowej
31-014 Kraków, ul. Sławkowska 26A, tel./fax (48-12) 23 20 47

SAVE the CARPATHIANS

Coalition to Save Carpathians Nature and Landscape
from Winter Olympic Games Proposals.

Lista Uczestników
Koalicji
List of Participants:

1. Polski Klub Ekologiczny,
Zarząd Główny
Stowarzyszenie "Krajowe Narodowe"
Koordynator: Kłobucki Jerzy Sewicki
31-014 Kraków, ul. Sławkowska 26A
Polski Ecological Club
National Board, National Parks Unit
(IUCN member)
Coalition coordinator: Jerzy Sewicki
2. Liga Ochrony Przyrody -
Zarząd Główny
00-355 Warszawa, ul. Taska 37/2
League for Nature Protection -
National Board (IUCN member)
3. Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony
Eskaw
80-958 Gdańsk, P.O. Box 335
Polski Society for the Protection of Birds
4. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie -
Zarząd Główny
30-049 Kraków, ul. Kościuszki 21/5
Polish Tatra Mountain Society -
National Board
5. Warsztaty na Rzecz Wszystkich Istot
43-204 Bielsko-Biala 4P.O. Box 40
Workshop for All Beings
6. Stowarzyszenie Ekologiczne-
Kulturalne "Club Gaja"
43-307 Bielsko-Biala 1, P.O. Box 261
"Gaja Club"
7. Federacja Zielonych - Grupa
Krakowska
31 014 Kraków, ul. Sławkowska 12
Green Federation - Kraków Group
8. Liga Ochrony Przyrody -
Okręg Nowy Sącz
33-200 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 61
League for Nature Protection
Regional Board in Nowy Sącz
9. Polskie Towarzystwo Turystyczno-
Krajoznawcze
Oddział Akademicki w Krakowie
31-025 Kraków, ul. Świdziłowicza 21/4
Polish Tourist Society - Academic
Branch
10. Polski Klub Ekologiczny
Okręg Małopolski
30-013 Kraków, ul. Słowackiego 48 IIIA
Polski Ecological Club -
Małopolski Regional Branch

KRK-18/97

Kraków, dnia 25 listopada 1997 r.

W. Pan Profesor Jerzy Buzek
Premier Rządu
Rzeczypospolitej Polskiej
WARSZAWA

Wysoce Szanowny Panie Premierze,

Koalicja "RATUJMY KARPATY - Koalicja na Rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Karpat wobec Projektów Olimpiady Zimowej" zwraca się do Pana Premiera o szybkie podjęcie działań rządowych mających na celu przerwanie uprzejmego łamania prawa przez tzw. Związek Gmin Olimpijskich oraz władze miasta Zakopanego. Olimpiada Zimowa w Tatrzańskim Parku Narodowym nie może się nigdy odbyć, bowiem stanowi śmiertelne zagrożenie dla przyrody i krajobrazu Polskich Tatr, a równocześnie stanowi to pogwałcenie polskiego prawa (głównie Ustawy o Ochronie Przyrody), a także pozostaje w niezgodzie z ratyfikowanymi przez Polskę konwencjami międzynarodowymi.

Przeciwko lokowaniu Olimpiady Zimowej w Tatrach i Zakopanem Koalicja nasza skupiająca jedenaście polskich, proekologicznych organizacji pozarządowych, w tym wszystkie najważniejsze, protestuje kategorycznie od przeszło dwóch lat. Istnieją w tej sprawie wiarygodne, w pełni kompetentne opinie środowisk naukowych (np. zespołu ekspertów Instytutu Ochrony Przyrody PAN). Koalicja nasza dysponuje wynikami sondażu społecznego wykonanego przez Ligę Ochrony Przyrody. Wśród wszystkich znawców problematyki tatrzańskiej panuje zgodna opinia o niedopuszczalności Olimpiady Zimowej w Tatrach.

Tymczasem, znające nasze poglądy władze lokalne Zakopanego wspierane przez tamtejsze lobby biznesowe ignorują wszystkie rzeczowe argumenty i traktują Park Narodowy w Tatrach jako swój, omalże prywatny park gminny. Stosowane są metody nieuczciwej socjotechniki np.: karykaturalne tzw. "referendum lokalne", a wszystko to wsparte ogromnymi jak na polskie warunki środkami finansowymi będącymi niewątpliwie kapitałem publicznym, pochodzącym z rąk podatnika.

Od przeszło dwóch lat czynione jest nieustanne zamieszanie dotyczące np. lokalizacji poszczególnych konkurencji przyszłej olimpiady.

Pismo Koalicji „Ratujmy Karpaty” do premiera Jerzego Buzka wyrażające sprzeciw Koalicji wobec zgłaszania wniosku o organizację Olimpiady w Tatrach (ciąg dalszy na następnej stronie).

Równocześnie balamuci się ludność miejscową Podtatrza iluzorycznymi zyskami niczego nie mówiąc o straszliwych szkodach ekologicznych, które pozostawiają każde Zimowe Igrzyska (dowodem np. skutki Olimpiady Zimowej w Albertsville i inne) oraz faktycznych finansowych stratach.

Panie Premierze,
zgłoszenie przez Polskę wniosku olimpijskiego, co formalnie musi nastąpić do dnia 1 lutego 1998r., wymaga poparcia Rządu Rzeczypospolitej, w tym również poparcia finansowego w okazałej kwocie zapewne bezzwrotnej. Oficjalnie opublikowane dokumenty wydane przez olimpijskich przewodników z góry zakładają finansowanie Igrzysk z budżetu Państwa Polskiego oraz zwrotnych pożyczek Banku Światowego i Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Pełny budżet a zwłaszcza preliminarz wydatków związanych z Olimpiadą jest jak dotąd zatajany pod pretekstem tzw. "tajemnicy handlowej".

Zakładanie nieuchronności odbycia Olimpiady Zimowej w Tatrach, co musi przynieść dla nich totalną klęskę ekologiczną, przy równoczesnym zadłużeniu Państwa Polskiego w jego i tak niełatwej sytuacji finansowej, Koalicja nasza traktuje jako skrajnie aroganckie i nieodpowiedzialne oraz naruszające obowiązujący w Polsce porządek prawny.

Ufamy, że Pan Premier zechce bardzo poważnie potraktować nasze wystąpienie, bowiem rzecznicy takiej właśnie działalności pseudosportowej nieustannie wznagają swoje działania i gotowi są dla swoich partykularnych celów dokonać bardzo wielu nieodwracalnych szkód i zniszczeń. Uważamy, że właśnie dzisiaj, w chwili gdy Polska posiada tak wielką szansę na odzyskanie wreszcie pełnej wiarygodności jako państwo niepodległe, niedopuszczalnym jest kompromitowanie naszej Ojczyzny sprzecznymi z prawem działaniami jakichkolwiek grup lokalnego biznesu nastawionych na dorazny zysk.

Pozostajemy dla Pana, Panie Premierze z głębokim szacunkiem oraz zaufaniem.

Z upoważnienia Koalicji "RATUJMY KARPATY"

Jerzy Sawicki,
Koordynator prac Koalicji "RATUJMY KARPATY"

Ciężka choroba dra Jerzego Sawickiego i jego śmierć 17 lipca 2007 roku przerwały działalność Koalicji. 22 listopada 2010 roku pożegnał ten świat również jego najbliższy współpracownik z Komisji Parków Narodowych PKE, Zbigniew Machalica.

Ogłoszenie roku 2012 Rokiem Ochrony Przyrody Polskiej i zorganizowanie Kongresu Ochrony Przyrody traktuję jako wykonanie ostatniej woli zmarłego koordynatora naszej Koalicji.



WYWIAD Z DYREKTOREM
TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO
DOKTOREM PAWŁEM SKAWIŃSKIM

Jak skutecznie chronić Tatry?

Panie Dyrektorze, minęło już dziesięć lat, odkąd kieruje Pan Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Czy były to lata trudne? Czy ma Pan satysfakcję ze swych osiągnięć na tym stanowisku?

Początki niewątpliwie były trudne. Nie miałem doświadczenia w zarządzaniu 140-osobową załogą pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego. Musiałem się wszystkiego nauczyć. Pomogły mi wcześniejsza przynależność do harcerstwa, które wyrabia cenne cechy charakteru, a przede wszystkim bycie przewodnikiem tatrzańskim, mającym umiejętność przekazywania ludziom informacji, wiedzy.

Po konfliktach z poprzednim dyrektorem Wojciechem Gąsienicą Byrcynem liczono, że zapanuje czas pokoju, stąd wielu ludzi chciało mi pomagać. Sam rozumiałem, że Park powinien szukać przyjaciół, a nie inwentaryzować wrogów.

Jeden z naszych kolegów, wiele podróżujący po świecie, stwierdził:

Nigdzie na świecie nie widziałem takiego wielkiego i agresywnego miasta u podnóża gór jak nasze Zakopane. Liczne miejsca, gdzie odbyły się olimpiady zimowe lub które są światowymi centrami sportów zimowych, jak Lake Placid, Squaw Valley, Aspen, Garmisch Partenkirchen, Cortina d'Ampezzo, Madonna di Campiglio, a nawet okrzyczane Chamonix i Grenoble, są przy Zakopanem albo dziurami, albo co najwyżej dość cichymi miastami...

Jak układają się Panu stosunki z władzami Zakopanego, jak z mieszkańcami?

Uważam, że należy szukać sprzymierzeńców wśród społeczności lokalnej. Ludzi najpierw należy wysłuchać, zrozumieć ich racje, a potem dopiero mówić o ograniczeniach. Dyrektor musi przede wszystkim trzymać się litery prawa, obowiązujących ustaw o ochronie przyrody, a obecnie także prawa unijnego dla obszarów Natura 2000. Byłem, na ile się dało, mniej ortodoksyjny od poprzednika. Generalnie młodzież łatwo poddaje się edukacji ekologicznej. Mieszkańcy zarabiający na Tatrach muszą się liczyć z naszymi wymaganiami, bo nie dostaną koncesji, jak choćby fiakrzy, którzy nadmiernie eksploatują konie, wożąc turystów do Morskiego Oka. Z jednej strony są racje obrońców zwierząt, z drugiej zdajemy sobie sprawę, że sześćdziesiąt rodzin z Bukowiny utrzymuje się z tej pracy. Istnieje problem busiarzy, którzy także chcieliby wozić maksymalnie dużo turystów. Zgadzamy się na pozyskiwanie drewna tak zwanym samowyrębem w lasach zaatakowanych przez kornika, jest to korzystniejsze niż zastosowanie do tego ciężkiego sprzętu.

Pewne aktywności mogą być dla przyrody szkodliwe, na przykład ćwiczenia ze śmigłowcem, nurkowanie w Morskim Oku lub w jaskiniach. Generalnie mamy bardzo dobre stosunki z TOPR, a także z PTTK – posiadaczem schronisk. PTTK aktualnie propaguje ideę „zielone schroniska” i sukcesywnie je modernizuje, by zmniejszyć ich uciążliwość dla przyrody. Na terenie Parku działa najstarsza wspólnota leśna – Wspólnota Witowska, obejmująca 2000 uprawnionych. Park popiera pobieranie przez nich opłat za wstęp na ich teren, na przykład do Doliny Chochołowskiej, zmniejsza to bowiem zainteresowanie uzyskiwaniem dochodów z pozyskania drewna w lasach Wspólnoty.

Zakopane i Tatry odwiedza rocznie kilka milionów turystów. Jak ratować Tatry przed ich nadmiarem?

To prawda. W tej liczbie jest dziesięciokrotnie mniejsza liczba „prawdziwych” turystów, którzy Tatry znają lub świadomie chcą je poznać; wiedzą, czego chcą. Druga grupa – od 60 do 80% – to ludzie idący za modą na Zakopane, których nazwałbym „rekreantami”. Często nie mają pojęcia, gdzie się znaleźli, po co gdzieś idą. To wielkie pole do działania dla przewodników pasjonatów. Często motywacją jest zaliczanie w Tatrach miejsc-symboli (Giewont, Morskie Oko). Ruch można ograniczać pojemnością parkingów. Uważam, że ruch turystyczny da się w pewnej, aczkolwiek ograniczonej, mierze regulować miękkim zarządzaniem przez informację. Zorganizowanie sprzę-

tania i toalety na trasach mogą zmniejszyć uciążliwość turystów dla przyrody. Wprowadziliśmy zakaz chodzenia w nocy po górach.

Od kilku lat przy Parku działa wolontariat? Jan ocenia Pan jego działalność?

Uważam, że wolontariat doskonale się rozwija. Jest sukcesem pracowników Parku. Widzimy w nim przyszłość zwiększania liczby przyjaciół Parku, także w kolejnych pokoleniach. Wolontariusze mają pogadanki dla turystów – nad Morskim Okiem, nad Smreczyńskim Stawem. Są szkoleni przed przystąpieniem do pracy. Praca ich to 12 tysięcy godzin w 2011 roku. Jest to wartość dodana, niemająca wpływu na zatrudnienie na etatach w Parku.

Czy TPN planuje powiększenie obszarów ścisłej ochrony (rezerwatów) i tym samym ograniczenia penetracji turystycznej w obrębie TPN?

Aktualnie ochronie ścisłej podlega 58% obszaru należącego do Parku i obejmuje ona mniej więcej całość najcenniejszych ekosystemów, dobrze zachowanych. Dalsze powiększenie jest dyskutowane w trakcie opracowywanego Planu Ochrony, ale zmiany mogą być tylko minimalne, na przykład objęcie ścisłą ochroną świerczyn morenowych w Dolinie Suchoj Wody Gąsienicowej.

Może jeszcze pytanie o relacje z TANAP, odmienność przepisów, problem szlaków granicznych, moje stałe pytanie o reaktywowanie mostku z Roztoki na stronę słowacką.

Relacje z Lasami Państwowymi TANAP (Štátne Lesy TANAP – podległe Ministerstwu Rolnictwa) oraz z Dyrekcją TANAP (podległą Ministerstwu Środowiska Przyrodniczego) są bardzo dobre, choć różni nas znacznie podejście do zagospodarowania narciarskiego oraz daleko większej interwencji Słowaków w procesie ograniczania kłęski w drzewostanach parku. Bardzo istotne różnice to również istniejąca w TANAP gospodarka łowiecka (w polskim TPN od dziesięciu lat nie wykonujemy redukcji liczebności jeleniowatych) oraz odstrzały interwencyjne niedźwiedzi „problemowych”. Nasze, polskie podejście do dużych drapieżników (niedźwiedzia i wilka) jest całkowicie odmienne. Przepisy dotyczące ruchu turystycznego są te same – zasada poruszania się wyłącznie po znakowanych szlakach turystycznych. Różni nas zamykanie przez Słowaków na okres zimowo-wiosenny wysokogórskiej części Tatr. U nas obowiązuje prowadzenie grup zorganizowanych przez przewodnika oraz zakaz wprowadzania psów – w słowackim

TANAP te zasady nie funkcjonują. Po zaistnieniu układu z Schengen granicę państwową można przekraczać wszędzie tam, gdzie stykają się szlaki polskie i słowackie. Strona słowacka niechętnie odnosi się do reaktywowania kładki na potoku Roztoka, a tym samym uruchomienia przejścia do Doliny Białej Wody.

Czy widzi Pan Zakopane jako ośrodek sportów zimowych i czy powinny powstawać w sąsiedztwie parku lub nawet na jego terenie nowe inwestycje z tym związane? Czy Park planuje poszerzenie terenów na wyciągi narciarskie i gdzie?

Pomysł na olimpiadę w Tatrach wszyscy uznali za bzdurę, poza kilkoma fanatykami, którzy nadal są aktywni. Okres dalszego zagospodarowywania narciarskiego Tatr należy uznać za zamknięty.

Ustawa o ochronie przyrody nie pozwala na inwestycje będące w sprzeczności z celem Parku, jakim jest ochrona przyrody. Również obowiązujące nas prawo unijne dotyczące systemu Natura 2000 nie daje realnych możliwości nowych inwestycji w TPN. Słowacy przed przystąpieniem do Wspólnoty Europejskiej nie objęli rejonu Doliny Łomnickiej i Szczyrbskiego Jeziora obszarem Natura 2000, stąd tak szokująca odmienność w realizacji zagospodarowania narciarskiego w porównaniu z polską częścią Tatr.

Kompromis wobec oczekiwań narciarzy zjazdowych był zrealizowany poprzez zgodę na przebudowę kolei krzeselkowej na Gąsienicowej oraz przebudowę kolei Kuźnice – Kasprowy Wierch. Jest też deklarowane pozwolenie na przebudowę kolei krzeselkowej w Dolinie Goryczkowej, ale mimo tego PKL nie złożył dotychczas formalnego wniosku w tej sprawie.

Postulowane przez PKL dośnieżanie tras na Kasprowym Wierchu wymagałoby bardzo rozległej ingerencji w podłoże roślinno-glebowe oraz stosunki wodne i w obecnym systemie prawnym (polskim i europejskim) nie jest możliwe.

Jakie jest stanowisko Parku odnośnie do prywatyzacji PKL, co w przypadku kolejki na Kasprowy może oznaczać sprzedaż?

PKL jest spółką akcyjną PKP i posiada urządzenia w Tatrach i poza parkiem narodowym. TPN jest oczywiście zainteresowany wyłącznie losem kolei kabinowej i krzeselkowych na terenie parku, a więc w rejonie Kasprowego Wierchu. Formalnie mogłoby się wydawać, że prywatyzacja nie jest istotna dla TPN, skoro każdy zarządzający infrastrukturą kolei linowych musi przestrzegać prawa ochrony środowiska. Mamy w Polsce dobre prawo, ale niestety nie jest ono przestrzegane. Przypadki

modernizowania infrastruktury narciarskiej, na przykład w Sudetach, Beskidzie Małym (ośrodek Czarny Groń) i Gorczańskim Parku Narodowym, realizowane przez prywatnych inwestorów są dokonywane w sprzeczności z prawem. Stąd obawa, że nowy właściciel kolei będzie próbował działań agresywnych wobec przyrody parku narodowego, a przede wszystkim będzie naciskał na zwiększenie zdolności przewozowej kolejki na Kasprowy Wierch w sezonie letnim, a także będzie wnioskował o uruchomienie w tym okresie kolei krzeselkowej w Kotle Gąsienicowym.

Moim zadaniem najlepszym rozwiązaniem byłoby pozostawienie kolei rejonu Kasprowego Wierchu pod kontrolą Skarbu Państwa.

Kozice, świstaki, niedźwiedzie i orły – jaki jest aktualny stan ochrony zwierząt w Tatrach?

Można powiedzieć, że jest bardzo dobrze. Prowadzony jest stały monitoring liczebności dużych ssaków oraz ptaków drapieżnych.

W 2011 roku w wyniku jesiennego liczenia kozic stwierdzono w Tatrach Polskich ponad 200 sztuk kozic. Mamy ponad pięćdziesiąt kolonii świstaczyc i kilkanaście niedźwiedzi, jedną lub dwie watahy wilków i kilka rysi. Świstaki zasiedlają nowe tereny. Odnotowaliśmy sukces lęgowy orła! Od wielu lat całkowite wyłączenie szczytu, na którym się zagnieździł, dało efekty. Skanalizowanie ruchu turystycznego, który odbywa się wyłącznie po znakowanych szlakach, umożliwia koegzystencję fauny z wielkimi rzeszami turystów.

Jaka jest aktualna kondycja lasów tatrzańskich (zwłaszcza lasów prywatnych)? Jak przedstawia się ich ochrona?

Od 2003 roku trwa potężna inwazja kornika w dolnoregłowych świerczynach (dotyczy to także lasów beskidzkich od Beskidu Śląskiego po Krynice). Zamieraniu podlegają świerczyny sztucznie wprowadzone z końcem XIX wieku w miejsce drzewostanów bukowo-jodłowych.

Staramy się niszczyć kornika, zanim się rozprzestrzeni. Ograniczenie jego gradacji polega na ścinaniu i korowaniu zaatakowanych świerków, co oczywiście jest dozwolone poza obszarami ochrony ścisłej. Całkowite powstrzymanie rozprzestrzeniania się kornika nie jest możliwe. Gradacji sprzyjają olbrzymia baza pokarmowa (dominacja świerczyn) oraz ciepłe okresy letnie. Cały czas trwa przebudowa drzewostanów przez dosadzanie buka i jodły, ale jest to proces wieloletni. Rozumiem, że widok lasów robi na turystach negatywne wrażenie.

Jak się ma obecnie wypas kulturowy w parku i czy TPN planuje poszerzenie obszarów wypasowych?

Minęło trzydzieści lat od powrotu wypasu w Tatrach. Jest on pod kontrolą, jeśli idzie o liczbę wypasanych owiec dostosowaną do wielkości użytkowanych polan; zachowane są też tradycyjne sposoby wyrobu serów, starodawne sprzęty i ubiór pasterzy. Nie otwiera się nowych terenów pod wypas. Pewne polany nim nieobjęte, gdzie jednak chcemy zachować ekosystemy nieleśne, są przez Park koszone, na przykład łąki w Dolinie Małej Łąki.

Czy Park ma na uwadze zachowanie szałasów tatrzańskich?

Po okresie dylematów dotyczących własności szałasów podjęliśmy remonty najbardziej cennych obiektów. Tak więc odnawiane są szałas na Rusinowej Polanie, na Polanie pod Kopieńcem, w dolinach Lejowej i Chochołowskiej. W najbliższym czasie planuje się remont szałasów na Stołach.

Jak na dzisiaj przedstawia się zagospodarowanie zespołu podworskiego w Kuźnicach, w którym Park ma obecnie swą siedzibę?

Zrobiono już bardzo wiele. Na generalny remont czeka budynek dawnej pralni, gdzie chcielibyśmy w przyszłości stworzyć ekspozycję poświęconą bezpieczeństwu w górach i historii tatrzańskiego ratownictwa.

Wspólnie z IMGW przewidujemy lokalizację na terenie parku podworskiego stacji meteorologicznej. Otworzyłoby to możliwość pomiarów meteorologicznych wzdłuż gradientu wysokościowego: Równia Krupowa – Kuźnice – Myślenickie Turnie – Kasprowy Wierch. Przygotowujemy remont skrzydła budynku głównego, gdzie obok Dyrekcji TPN mieściłyby się sale edukacyjne, zaplecze noclegowe i konsumpcyjne. W ten sposób „Akademia Tatr” uzyska stałą bazę lokalową. Moja idea „Akademii Tatr” to pomysł ustawicznego nauczania głębokich relacji pomiędzy przyrodą a nami – użytkownikami Tatr. Chciałbym, aby zajęcia edukacyjne trwały cały rok i można było nimi objąć przewodników, ratowników, samorządowców, nauczycieli, wolontariuszy pracujących w TPN oraz oczywiście wszystkich tych turystów, którzy chcieliby lepiej „czuć” Tatr. Podnoszenie społecznej świadomości wartości Tatr jest dzisiaj konieczną formą działania w celu ich ochrony.

Jak prezentuje się dorobek naukowy pracowników Parku za ostatnie lata?

W Parku zatrudnionych jest siedmiu doktorów. Nie nastawiamy się jednak na samodzielne badania naukowe. Wielu naszych pracowników



Szarotka alpejska
(fot. Michał Ronikier)



Naparstnica purpurowa
(fot. Maciej Bilek)



Tojad dzióbaty
(fot. Maciej Bilek)



Goryczka trojęciowa
(fot. Maciej Bilek)



Tojad mocny
(fot. Maciej Bilek)



Ciemierzycza biała
(fot. Maciej Bilek)



Kozice na zboczach Czerwonych Wierchów
(fot. Mikołaj Graff)

uczestniczy w zespołach badawczych, włączając się do tematów realizowanych przez uczelnie i instytucje naukowe. Najważniejszym zadaniem Zespołu Monitoringu i Badań jest prowadzenie monitoringu procesów przyrodniczych mających istotne znaczenie dla ochrony przyrody parku. Każdy pracownik może realizować swoje przyrodnicze pasje poprzez badania własne i obserwacje przyrody w ramach monitoringu.

Większy niż uprzednio nacisk kładziemy na popularyzację wiedzy przyrodniczej przez nasze wydawnictwa, w tym kwartalnik „Tatry”, oraz działalność wystawienniczą.

Od 1 stycznia 2012 roku TPN jest państwową jednostką budżetową. Czy ten status jest korzystniejszy dla zarządzania Parkiem? Istniejące dziesięć lat tak zwane gospodarstwa pomocnicze dały szansę na pewną samodzielność finansową Parku. Czy teraz powinno być jeszcze lepiej?

Mieliśmy dwa bardzo trudne lata: rok likwidacji Gospodarstwa Pomocniczego przy TPN i kolejny – odprowadzania wszystkich wpływów do budżetu państwa. Obecny status państwowej jednostki budżetowej oznacza, że możemy prowadzić rachunek dochodów własnych i przeznaczać je na statutowe cele Parku. Tak więc wpływy z biletów wstępu nie są odprowadzane do budżetu państwa, lecz wydatkowane na obsługę ruchu turystycznego (remonty infrastruktury szlaków), edukację, wsparcie TOPR i tak dalej. Taka samodzielność finansowa pozwala na bliższe potrzebom Parku planowanie wydatków bez skrępowania centralistycznym modelem zarządzania finansami.

Jakie główne zadania stają przed Parkiem na najbliższe lata?

Bardzo ważnym zadaniem jest opracowanie Planu Ochrony Parku wraz z Planem Ochrony Natura 2000. Żeby tego dokonać, potrzebne jest zinventaryzowanie wszystkich siedlisk „naturowych”. Oznacza to szczegółowe prace kartowania roślinności na obszarze powyżej górnej granicy lasu. Plan Ochrony ma być gotowy w 2014 roku.

Nieprzemijająco głównym zadaniem jest i będzie przebudowa sztucznych świerczyn na drzewostany z dominacją buka i jodły. Stan zdrowotny świerczyn atakowanych przez kornika drukarza będzie długo jeszcze widocznym problemem w krajobrazie tatrzańskich lasów.

Przewiduję, że będzie narastał proces synantropizacji fauny. Dzisiaj w mniemaniu mieszkańców domów znajdujących się w pobliżu północnej granicy parku dokarmianie jeleni podczas zimy jest działaniem pozytywnym i wręcz koniecznym wobec „bezczywności” TPN. Jak przekonać tych miłośników zwierząt, że wyciągając je z lasu do miasta,

skazują je na wszystkie złe konsekwencje zurbanizowanej przestrzeni? Orzechówki w zimie nie opuszczają rejonu schroniska przy Morskim Oku, bo są dokarmiane przez turystów. Tej zimy ptaki te zaczęły atakować wycieczkowiczów, wytrącając im kanapki z rąk. Były już dotkliwe zranienia. Co roku zdarzają się ataki lisów na dokarmiających je turystów. Relacje z niedźwiedziami na razie skończyły się śmiercią zwierzęcia. Kiedy skończy się to źle dla turysty?

Przeciwdziałanie problemowi uzależniania pokarmowego niedźwiedzi, lisów, jeleni, orzechówek wskutek niewłaściwego zachowania turystów będzie wymagało powszechnej i skutecznie przekonywującej kampanii społecznej.

Trudnym zadaniem jest zarządzanie ruchem turystycznym w parku. Nie sposób w krótkim wywiadzie pokazać wszystkich pomysłów na deglomerację ruchu poza Tatry. Na pewno niepowiększanie zasięgu infrastruktury turystycznej i narciarskiej oraz nieliberalizowanie zasad użytkowania Tatr będą nadal fundamentalnymi zasadami dla ochrony przed nadmiernym ruchem turystycznym.

Panie Dyrektorze, w imieniu redakcji „Pamiętnika PTT” i członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dziękuję za rozmowę.

**Rozmowę przeprowadziła
Barbara Morawska-Nowak**

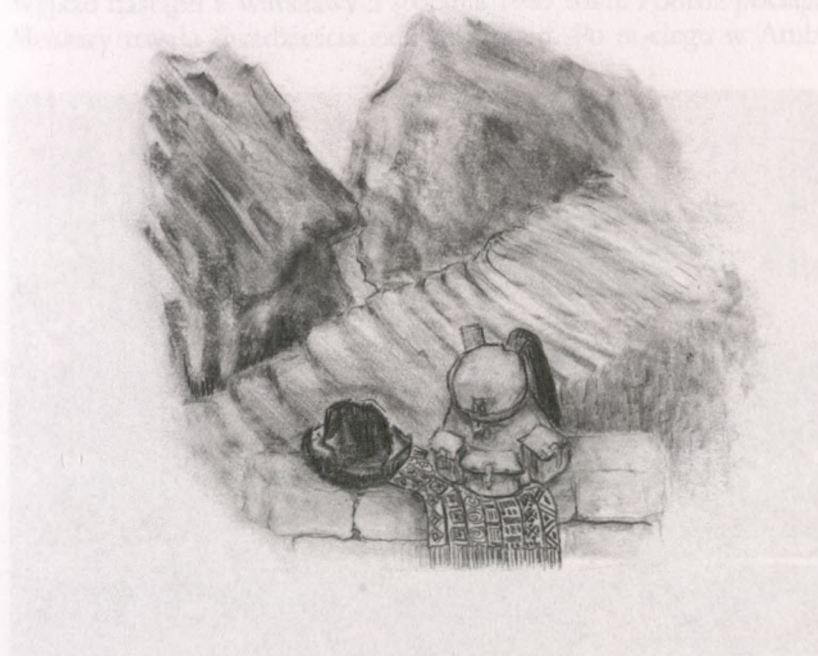
ZBIGNIEW JASKIERNA

Na szlakach Tupaca Amaru

Człowiek i góry

Pierwszy dzień wycieczki miał swoją bardzo interesującą historię. Wiele było jej tajemnic, a także odkryć. Podążamy wraz z grupą przyjaciół dłużej o wypłynięciu do tego momentu, z jednej strony planowaliśmy pokonać jak największą ilość szczytów, a z drugiej strony zrealizować cel główny, którym było zdobycie wulkanu El Mist.

Wycieczka nastąpiła z Warszawy 3 września 1989 roku. Pociągem do Meksyku trafiając się do miasta, a następnie do wulkanu w Andach-



Wulkan El Mist

ZBIGNIEW JASKIERNIA

Na szlakach Tupaca Amaru

Peru od dawna fascynowało mnie swoją bardzo interesującą historią oraz tym, że wiele jego tajemnic nadal czeka na odkrywców. Podjąwszy wraz z grupą przyjaciół decyzję o wyjeździe do tego kraju, z jednej strony planowaliśmy poznać jak największą ilość atrakcji turystycznych, a z drugiej strony zrealizować cel górski, którym było zdobycie wulkanu El Misti.

Wyjazd nastąpił z Warszawy 5 stycznia 1989 roku. Podróż pociągiem do Moskwy trwała dwadzieścia siedem godzin. Po noclegu w Ambasa-



Wulkan El Misti

dzie PRL wylecieliśmy 7 stycznia liniami Aerofłotu do Limy. Lot bardzo długi, bo prawie dwudziestoosmiodzinny, przerywany był ciekawymi międzylądowaniami w Luksemburgu, Shannon, Gander, Hawanie oraz Panamie. W trakcie podróży zmieniały się strefy czasowe, a rozpiętość temperatur wynosiła od 24°C w Limie do -9°C w Gander na Nowej Funlandii. Na pokładzie samolotu w większości znajdowali się rosyjscy rybacy lecący na łowiska Peru i Panamy. Obładowani byliśmy jak wielbłądy, ponieważ każdy z nas wioził ze sobą sprzęt turystyczny i alpinistyczny z zamiarem późniejszego ich sprzedania. Szczęśliwie sforsowaliśmy kontrolę celną. Pomogła nam w tym dobra opinia o polskich wyprawach alpinistycznych, które odwiedziły Peru. Zakwaterowaliśmy się w Limie w hotelu „Wirakocza” w dzielnicy Miraflores.

Większość przybywających do Peru turystów rozpoczyna podróż w stolicy. Miasto leży nad rzeką Río Rímac, na równinie nadbrzeżnej u podnóża Kordyliery Nadbrzeżnej. Pierwotnie nazywało się Ciudad de los Reyes, czyli „Miasto królów”. Zostało założone w 1535 roku przez Francisca Pizarra. Od 1821 roku było stolicą wicekróla Peru, a następnie republiki Peru. W historii wielokrotnie niszczyły je trzęsienia ziemi. Przeważającą część tej siedmiomilionowej metropolii stanowią ubogie dzielnice, zwane *pueblos jóvenes*. Żyją tu w byle jak skleconych domkach biedni przybysze z gór. Przyjechali do stolicy, ponieważ chcieli uciec przed nędzą i terroryzmem. Wiele osób mieszka na plażach nad Pacyfikiem, gdzie w krzakach i zaroślach buduje sobie małe szałas. Woda w oceanie jest brudna i wzburzona, ale nie oparliśmy się pokusie kąpieli. Tysiące mieszkańców Limy zajmują się handlem walutą, popularnie nazywanym w Polsce cinkciarstwem. Rano skupują dolary od turystów, a wieczorem odsprzedają je bankom. W międzyczasie nie rozstają się z kalkulatorem. Wiele osób pracuje jako czyścibuty. Należy stale uważać, aby nie zostać okradzionym. Stąd wielu turystów nosiło plecaki zamiast na plecach – na piersiach.

Lima to szereg pięknych placów: Świętego Martina, Plaza de Armas z pięknym pomnikiem Francisca Pizarra, a także katedrą. Po jej prawej stronie od wejścia znajduje się trumna ze szczątkami konkwistadora. Na filarach wiszą dwie tablice upamiętniające wizyty Jana Pawła II w 1985 i 1988 roku. W muzeum katedralnym na szczególną uwagę zasługują portrety prymasów i kardynałów Peru oraz pamiątki po papieżu Janie XXIII.

W mieście pomimo wielokrotnych zniszczeń przetrwał szereg zabytków, między innymi zespół pałacu prezydenckiego oraz kościół i klasztor Świętego Franciszka. Zespół urbanistyczny starego miasta został w 1988 roku wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.



Mieszkańcy Peru w ludowych strojach

Lima to także wspaniałe muzea. Do najciekawszych należą:

- Muzeum Złota,
- prywatna kolekcja Museo Herrera,
- Museo de la Nación.

W sumie zwiedzanie stolicy Peru zajęło nam pięć dni. W dniu 14 stycznia w godzinach porannych udaliśmy się do leżącej 230 km na południe małej nadmorskiej miejscowości Pisco. Podróż trwała ponad pięć godzin. Zakwaterowaliśmy się w hotelu, z którego pokoi wychodziło się bezpośrednio na ulicę. Miasto słynie z bogactwa serwowanych ryb oraz dobrych win. Szczególnie przypadł nam do gustu przysmak z żółwia *tortuga a la milanesa*. Pisco to najlepszy punkt wypadowy do leżących na

Pacyfiku wysp Ballestas. Zasłynęły one dzięki pokładowi guana, uważanego za najlepszy nawóz na świecie. Dziś jego wydobycie prowadzi się na małą skalę, a pozbawione roślinności skaliste tereny stały się atrakcją turystyczną głównie za sprawą licznych ptaków, lwów morskich, fok, pingwinów oraz krabów. Wyspy opływa się na małych kutrach, a bogactwo fauny jest na wyciągnięcie ręki. Po powrocie z Ballestas jeszcze tego samego dnia w godzinach nocnych skierowaliśmy się autobusem do leżącej około 800 km na południe Arequipy. Część naszych bagaży znalazła się w lukach bagażowych, a reszta na dachu pojazdu. Często w nocy na postoju, wyrwani ze snu, rzucaliśmy się do okien i patrzyliśmy, czy jeszcze jadą z nami. Mijaliśmy takie miejscowości, jak: Ica, Palpa, Nazca czy Camana. Przed podróżą zostaliśmy poinformowani, że na trasie możemy spotkać bojówki Sendero Luminoso (Świetlistego Szlaku). Zawsze przed uderzeniem na wzgórzach okalających miasta lub wsie zatykano trzy chorągwie, które zapowiadały napaść. Mieszkańcy nie wiedzieli, kto zginie. Zostaliśmy przez przewodników poinformowani, jak postępować w przypadku ataku. Nie wolno stawiać oporu i należy mieć przygotowaną kwotę, która stanowi formę okupu. Nie są to wygórowane sumy.

Duże emocje oprócz pokonywanych setek kilometrów bezdroży wywoływały porozbijane samochody, często pozostawione na poboczach, i powtykane krzyże. Wrażenie robiło na nas rozgwieżdżone niebo, a szczególne Krzyż Południa. W końcu po piętnastu godzinach dotarliśmy do leżącej na wysokości 2359 m n.p.m. Arequipy. Domy tego kolonialnego miasta zbudowane są z jasnego tufu wulkanicznego (stąd przydomek Ciudad Blanca – Białe Miasto). Na tej wysokości mamy już problemy z aklimatyzacją.

Największą atrakcją Arequipy jest klasztor Santa Catalina – miasto w mieście. Jest to labirynt uroczych zaułków, przy których stoją małe domki, niegdyś mieszkania zakonnic. Przez 390 lat klasztor był zupełnie odizolowany od świata. Przyjmowano tu córki bogatych mieszczan. Dziś, zamieniony na muzeum, stanowi jeden z najciekawszych przykładów architektury Peru.

W Arequipie zatrzymaliśmy się w hotelu „Floryda”. Z miejsca podjęliśmy rozmowy z agencjami alpinistycznymi celem organizacji wyprawy na El Misti. Wyjazd nastąpił w dniu 17 stycznia. Zdecydowały się na niego cztery osoby z całej szesnastoosobowej ekipy. Wyruszyliśmy po północy samochodem terenowym. Dotarliśmy do hydroelektrowni Aguada Blanca i po około dziesięciu godzinach marszu zdobyliśmy El Misti (5822 m n.p.m.). Droga była bardzo ciężka, bo odległość i wysokość pokonuje się po tufie wulkanicznym. Trzeba się wspomagać żu-

ciem liści koki. Na szczycie jest potężny krater. W dziewięć lat po naszej wyprawie w wewnętrznym kraterze odkryto sześć mumii z czasów inka-skich oraz wiele innych znalezisk. Są teraz eksponowane w Museo de Santuarios Andinos w Arequipie. Ostatnia erupcja El Misti została za-notowana w 1784 roku. W czasie schodzenia z niego należy zachować niezwykłą uwagę, aby nie zablądzić. Cały wulkan poprzecinany jest sie-cią wąwozów i kanionów i można wpaść w śmiertelną pułapkę – labi-rynt, z którego nie widać wyjścia, a na tych pustkowiach jesteś skazany na siebie i swoją intuicję.

Około 150 km na północny zachód od Arequipy znajduje się drugi pod względem głębokości wąwóz świata – Colca. Dotarli do niego ci, którzy nie zdecydowali się na wyprawę na El Misti. W dniu 18 stycznia opuściliśmy Arequipę i udaliśmy się pociągiem do Puno.

W tym miejscu warto wymienić nazwiska kilku Polaków zasłużonych dla Peru nie tylko w kolejnictwie, ale także innych dziedzinach nauki:

- Ernest Malinowski (1818–1899) – budowniczy kolei. Jego dokonania uznane zostały za cud ówczesnej techniki;
- Edward Jan Habich (1835–1909) – założyciel pierwszej peruwiańskiej politechniki;
- Ryszard de Jaxa Małachowski (1887–1972) – inżynier, projektant wielu wybitnych budowli na terenie Limy;
- Andrzej Krzanowski (ur. 1947) – obronił w Polsce pierwszy doktorat z archeologii andyjskiej, a w 1978 roku poprowadził pierwszą w Polsce wyprawę do Peru;
- Władysław Folkierski (1842–1904) – inżynier i matematyk, profesor uniwersytetu w Limie, zbudował linię telegraficzną do Cuzco, dyrektor żeglugi parowej, założyciel obserwatoriów;
- Jan Kalinowski (ok. 1860–1941) – polski zoolog, badacz ptaków Amazonii, zebrał tam 495 gatunków;
- Feliks Woytkowski (1892–1966) – entomolog, botanik i podróżnik, zidentyfikował ponad 1000 nowych gatunków owadów i ponad 100 gatunków nieznanych wcześniej roślin;
- zakonnik ojciec Edmund Szeliga (1910–2005) – od Indian uczył się rozpoznawania roślin leczniczych, by wiedzę przekazywać dalej. Poznał wszystkie sekrety medycyny amazońskiej. Leczył każdą odmianę nowotworu. Jest uważany za odkrywcę vilcacory, zioła z Amazonii, którym przez ponad trzydzieści lat leczył chorych na nowotwory w założonym przez siebie instytucie IPIFA.

Podróż pociągiem z Arequipy do Puno trwała dziesięć godzin. Jechaliśmy wagonem pierwszej klasy. Najwyższa pokonana wysokość na trasie to 4477 m n.p.m. W pobliżu miasta mijaliśmy grzędzawiska otaczające je-



Jeziro Titicaca, u Indian Uros

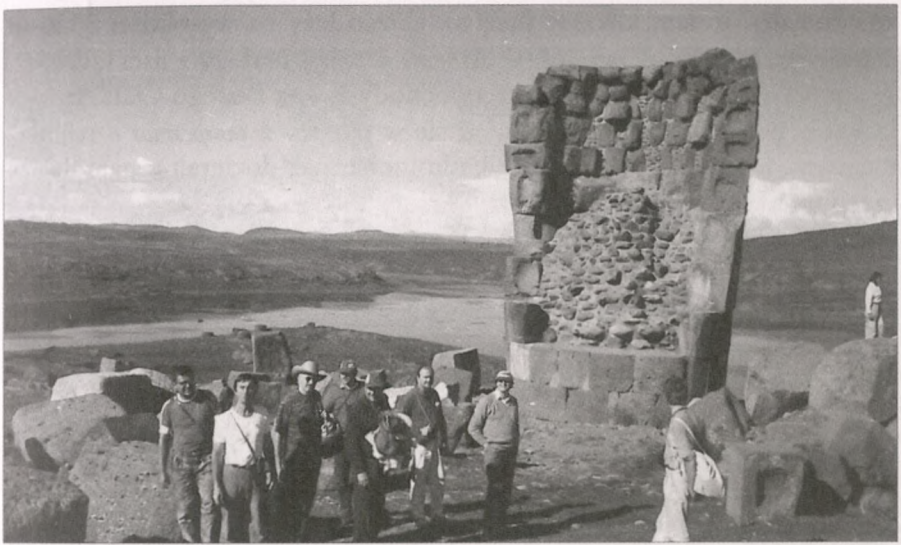
ziro Titicaca. Na miejscu zameldowaliśmy się w dniu 18 stycznia. Puno położone jest na wysokości 3830 m n.p.m. Liczy obecnie około 125 tys. mieszkańców. Główną jego atrakcją są wycieczki łodzią po Titicace.

Turyści odwiedzają Uros – pływające wyspy Indian. Unoszą się one na wodach jeziora, a zbudowane są z trzciny totora, porastającej jego brzegi. Kiedy po niej stąpaliśmy, była nasączona wodą jak gąbka. Na zabudowaniach z trzciny widzieliśmy suszące się ryby. Czasami spotykaliśmy także małe świnki. Bardzo interesujące jest muzeum znajdujące się na wyspach, prezentujące okazy miejscowej flory. Dzięki wycieczce mogliśmy podziwiać wspaniałe panoramy jeziora i okolicznych gór. Szczególnie malownicze były widoczne w oddali ośnieżone szczyty ciągnącego się w Boliwii łańcucha górskiego Cordillera Real. Zakwaterowaliśmy się w hotelu „Monterey”. Puno z pewnością należy do najpiękniej położonych miast w Peru. Zabudowania rozłożyły się na zboczach gór.

Jeszcze tego samego dnia wyruszyliśmy do Sillustani. Znajduje się tam nad pięknym jeziorem Umayo niezwykle cmentarz ludzi plemienia Kolla, z wieloma okrągłymi w kształcie wież grobowcami o nazwie *chullpas*. Zostały one wybudowane przed XV wiekiem. W nich chowano w pozycji płodowej ciała zmarłych, a także ich mumie.

Kolejny dzień przeznaczaliśmy na wypoczynek i poznawanie miejscowych atrakcji.

W dniu 21 stycznia w godzinach porannych opuściliśmy piękne Puno i pociągiem pojechaliśmy do Cuzco. Udało się nam wykupić miejsca w drugiej klasie. Wywołało to zdziwienie tubylców, a my nie wiedzieli-



Sillustani

śmy, co nas czeka. Cała trwająca czternaście godzin podróż była horrorem. W wagonie panował niesamowity ścisk i smród. Oprócz dorosłych pasażerów jechały w nim dzieci trzymane w chustach, toboły, skrzynki. Mimo tego ścisku przez wagon nieustannie przebijali się handlarze oferujący napoje, ciastka, kawałki mięsa zawinięte w gazetę. W końcu oszołomieni od zapachów i zdrętwiali z ciasnoty dotarliśmy do Cuzco. Do hotelu dostaliśmy około 21.00 i mogliśmy udać się na zasłużony wypoczynek. Następnego dnia nastawiliśmy się na zwiedzanie.

Cuzco w języku keczua oznacza pępek świata. Należy do najbardziej niezwykłych i najpiękniejszych miast na kontynencie. Przez wiele wieków było stolicą państwa Inków, a potem stało się siedzibą wicekróla Peru. Z czasów imperium pozostało mało śladów. Jedyne fragmenty murów domów zbudowanych z charakterystycznych dla Inków doskonale wypolerowanych kamieni świadczą o pierwotnym pochodzeniu miasta. W Cuzco znajduje się wiele kolonialnych kościołów i klasztorów. Legenda mówi, że założył je w XII wieku pierwszy inkaski władca, Manco Capac, na polecenie Inti, boga Słońca. W pięknej górskiej dolinie wbił w ziemię złoty klin i wyznaczył pępek świata. Miasto zostało wtedy stolicą Inków. Zniszczyli je hiszpańscy konkwistadorzy. W 1533 roku żołnierze Francisca Pizarra weszli do Cuzco i zdumieli się na widok kamiennych murów obłożonych złotymi i srebrnymi płytami. Rozpoczęło się wielkie grabienie. Na gruzach powyrastały symbole chrześcijańskiej potęgi, jak choćby klasztor Świętego Dominika, który skrywa świątynię Słońca, Coricanchę. W XV wieku za czasów panowania dziewiątego Inki Pachacuteca – Tego, Który Wstrząsa Ziemią –

znajdowało się tam kilkaset świątyń. Cuzco leży na wysokości 3326 m n.p.m.; na zawroty głowy dobra jest *mate de coca* – herbata z liści koki.

Niezwykle barwne w Cuzco są obchody święta Bożego Ciała. Papież Jana Paweł II w 1985 roku spotkał się w okolicy z *campesinos* – najbiedniejszymi ludźmi, którzy aby się z nim zobaczyć, docierali z najodleglejszych terenów Peru.

W dniu 23 stycznia celem naszego zwiedzania była leżąca nad miastem twierdza Sacsayhuamán. Główna jej część to trzy zbudowane jeden nad drugim mury obronne. Kompleks znajduje się na wysokości 3600 m n.p.m. Z pewnością budzi skojarzenia z greckim Tiryńsem. To na terenie tej twierdzy nastąpiło pamiętne spotkanie Jana Pawła II z mieszkańcami Peru. Podczas święta Inków w dniu 24 czerwca w świątyni odbywają się zawody wojowników. W trakcie obchodów *Inti Raymi* dziewice dbały o ogień, który wznicał Inka. Pito wtedy chichę.

Warto zwiedzić skalne sanktuarium Kenko. Pełniło one rolę obserwatorium astronomicznego. Znajdował się w nim także mały amfiteatr. Jest to okrągła kamienna budowla wzniesiona wokół megalitu, zwanego *intihuatana*, czyli „miejsce, gdzie przystaje słońce”. Są tam małe ołtarze, na których składane były ofiary z serc lam, a na podstawie spływającej i krzepnącej krwi dokonywano wróżenia.

W dniu 24 stycznia udaliśmy się do prastarego miasta Pisac. Wraz z nim zaczyna się Święta Dolina Inków, piękny wąwóz, którego dnem płynie Urubamba. Rejon ten słynie z wyjątkowo urodzajnych gleb, rodzących najlepszą na świecie kukurydzę. Można w nim oglądać bardzo ciekawe zabytki inkaskiej architektury. W górze doliny znajduje się miasto Pisac. Nad nim na górskim grzbiecie widnieją małe, ale interesujące ruiny, z pięknie położonymi na stokach gór uprawnymi tarasami. Pisac uważa się za najdoskonalszy przykład kamieniarskiego kunsztu Inków. W mieście znajdują się jedno z najbardziej znanych targowisk, na których okoliczni mieszkańcy robią zakupy.

Zdecydowaliśmy się na wyjście w góry i dokładne spenetrowanie świątyni Słońca. Woda do niej transportowana była akweduktami nawet z odległości 20 km. Następnie trafiała na tarasy, na których uprawiano różne warzywa i owoce. Podziwialiśmy wspaniale dopasowane kamienie, okna – z reguły w kształcie trapezu, ołtarz, zegar słoneczny. Po dachu nie został ślad, jako że był budowany na ogół z trzciny. Nie zabrakło pomieszczeń dla wojska. Szczególne uznanie budziły trawersy, po których poruszali się kurierzy. Inka mógł zażyczyć sobie świeżej ryby z Pacyfiku i dostarczano ją w czasie 24 godzin. W zboczach gór widniało wiele otworów. Były to groby Inków, z reguły już splądrowane. Na stanowiskach archeologicznych dostrzegaliśmy pozostałości inkaskiej ceramiki.



W drodze do Cuzco



Cuzco



Pisac



Pisac

Tego samego dnia zatrzymaliśmy się w małym miasteczku w hotelu „El Tambo”, aby zwiedzić dumną warownię Ollantaytambo. Pnie się ona dziesiątkami tarasów zwieńczonymi sanktuarium z potężnych granitowych ciosów. W tym miejscu rozegrała się w 1536 roku ostatnia wygrana przez Inków bitwa z Hiszpanami. W późniejszym czasie wojska hiszpańskie powróciły i zmusiły Manco Inkę do ucieczki w Andy. W dżungli założył on ostatnią twierdzę Vilcabambę. Tam miały trafić ocalone przed Hiszpanami owiane legendą skarby. Nigdy ich nie odnaleziono. Dziś wiadomo, że ta legendarna stolica Inków to schowane głębiej w Andach ruiny Espiritu Pampa.

W dniu 25 stycznia wyjechaliśmy z Cuzco do Aquas Calientes, skąd zamierzaliśmy podążać do Machu Picchu. Tym razem wybraliśmy pociąg pierwszej klasy. Niespodziewanie zatrzymał się on na dwie godziny z powodu strajku kolejarzy. Pasażerowie wysiedli i karmili wałęsające się świny skórkami z bananów. W pewnym momencie zrobiło się zamieszanie, ponieważ nadjechał na koniu człowiek z przewieszonym przez ramię karabinem, wyglądający na partyzanta. W końcu pociąg ruszył i skończyło się na strachu. Przemierzaliśmy trasę wzdłuż wzburzonej rzeki Urubamby, która po deszczach miała barwę białej kawy. Aquas Calientes to kolorowe miasto straganów i kawiarenek, położone po obu stronach torów kolejowych.

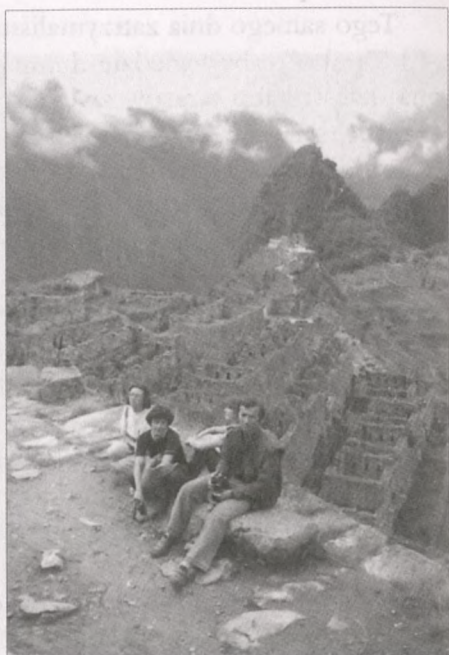
Punktem wypadowym na Machu Picchu jest Puente Ruinas, znajdujące się na wysokości około 2000 m n.p.m. Są dwa warianty wycieczki, albo za 6000 inti mikrobusikiem, albo na piechotę. Zdecydowaliśmy się na drugie rozwiązanie. Przejście przez tamten las to namiastka amazońskiej dżungli – dominująca wilgoć, ale także możliwość oglądania takich roślin, jak: agawy, czerwono kwitnące kolczaste opuncje, kaktusy, żarnowce, orchidee, bromelie i paprocie. Po godzinie marszu dotarliśmy na miejsce. Znajdowały się tam hotel i restauracja. Wejście na teren ruin Machu Picchu kosztuje 18 700 inti dla obcokrajowca, dla Peruwiańczyków tylko 2000 inti.

Machu Picchu odkrył amerykański historyk Hiram Bingham w 1911 roku. Miasto położone jest na wysokości 2400 m n.p.m. Zostało zbudowane około 1450 roku z bloków jasnego granitu, prawdopodobnie jako letnia rezydencja inkaskiego władcy. Ludzie opuścili je 100 lat później, gdy imperium podbili hiszpańscy konkwistadorzy.

Gdy skończyliśmy zwiedzanie, na piechotę przez las zeszliśmy do stacji kolejowej. Wyruszyliśmy do Cuzco o godzinie 18.30 i na 24.00 zameldowaliśmy się na miejscu. Przywitał nas ulewny deszcz, co o tej porze roku jest czymś normalnym. Byliśmy pod wielkim wrażeniem atrakcji minionego dnia.



W drodze do Machu Picchu



Machu Picchu



Machu Picchu

26 stycznia większość czasu spędziliśmy na zakupach. Kupowaliśmy wyroby z alpaki i ze skóry oraz wspaniałą peruwiańską kawę. Następnego dnia około 15.00 pożegnaliśmy Cuzco i wyruszyliśmy do Arequipy. Ciągłe opady spowodowały, że w powietrzu powstała nieprawdopodobna wilgotność. Nasze bagaże wylądowały na dachu autobusu. Po opuszczeniu Cuzco autokar wspinał się coraz wyżej, a miejscami pokonywał miejsca położone na wysokości ponad 4000 m n.p.m. W czasie podróży przewinęły się za oknami wszystkie pory roku, łącznie z zimą ze śnieżną zawieruchą. Ponieważ w autobusie nie działało ogrzewanie, w nocy przemarzliśmy niemiłosiernie. Ciepłe rzeczy zostały w bagażach. Podziwialiśmy umiejętności kierowcy, który musiał prowadzić pojazd stale na granicy przepaści. Do dzisiaj w uszach brzmi mi ryk silnika. W końcu nad ranem już po tym, jak pokonaliśmy Andy, pojawiły się słońce i ciepło. Kiedy zbliżaliśmy się do Arequipy, towarzyszyły nam ośnieżona sylwetka El Misti oraz Pichu Pichu. Po dotarciu na miejsce postanowiliśmy odpocząć parę godzin i przesuszyć worki z rzeczami, które bardzo przemokły na dachu autobusu. Kolejnym naszym celem była Nazca. Dojechaliśmy do niej o drugiej w nocy.



Nazca – wieża widokowa

Dzień 29 stycznia cały przeznaczaliśmy na zwiedzanie Nazca. To niezbyt duża miejscowość. Na jej ryneczku stoi telewizor i przy nim gromadzi się grupka ludzi. Sami zorganizowaliśmy sobie przejazd do wielkiej miejscowej atrakcji turystycznej, jaką są tajemnicze linie na pustyni. Dojechaliśmy tam trzema limuzynami pokaźnych rozmiarów.

Pierwszym, który natknął się na linie, był Paul Kosok. Miało to miejsce w 1929 roku, gdy profesor leciał samolotem. Linie zostały wyłożone w płaskowyżu, najczęściej przedstawiają takie kształty, jak: kondor, pajak, koliber, małpa, wiewióry, trójkąty, trapezoidy, flamingi, papugi, psy, ryby, orki, fregaty czy kwiaty. Najlepiej je widać podczas

lotu awionetką, ale w odległości 20 km od Nazca jest wieża widokowa i z niej skorzystaliśmy. Samoloty startują z lotniska im. Marii Reiche, zmarłej w 1998 roku niemieckiej matematyczki, która wyemigrowała do Peru w 1932 roku i dużą część życia poświęciła tajemnicom nazkańskiej pustyni. Odkrycie dziwnych wzorów to zasługa peruwiańskiego archeologa Toribio Mejía Xesspe, ale to Reiche włożyła w Nazca najwięcej pasji w badanie oraz ochronę rozjeżdżanych linii. Znajdują się one na obszarze o wymiarach 50 na 14 km i żal, że Panamericana w beztroski sposób przecina pustynię, miejsce wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

W dniu 30 stycznia wyjechaliśmy z Nazca i po prawie siedmiu godzinach dotarliśmy do Limy. Ostatnie kilka dni w stolicy poświęciliśmy na wypoczynek i zakupy. Wylot do Moskwy nastąpił 3 lutego i następnego dnia byliśmy na miejscu. Do Warszawy wróciliśmy samolotem. Przez całą podróż po Peru poszukiwaliśmy śladów Tupaca Amaru i wielokrotnie przebywaliśmy w miejscach, gdzie i on przebywał.

W Peru wśród wielu osób, które nam pomagały, była Polka: Maria Krolewska de Canchaya. Mieszka ona tam od lat i od lat wspiera ekipy alpinistyczne i turystyczne przybywające do tego kraju. Peru jest z pewnością miejscem, które można polecić wszystkim turystom.



ANDRZEJ PAULO

Z Tatr do Andów Peruwiańskich – próba przeniesienia idei parku narodowego



Od 2003 roku Polacy pracują w Andach południowego Peru, badając niezwykłą przyrodę regionu i starając się ją ochronić przed dewastacją nieprzemysłanymi inwestycjami. Skąd to zainteresowanie terenem, leżącym jeszcze niedawno poza tradycyjnymi atrakcjami turystycznymi?

Wszystko zaczęło się trzydzieści lat temu, w pamiętnym 1981 roku. Grupa krakowskich studentów z wyprawy „Canoandes ‘79” dotarła do Peru, spłynęła w maju kanionem Río Colca, dokonała jego pomiarów i stwierdziła, że jest najgłębszy na świecie. Odkrycie potwierdził National Geographic, a wynik wpisano do *Księgi Rekordów Guinnessa*. Mimo powściągliwej reakcji prezydenta kraju i prezydenckiego rządu sensacja zaczęła działać. Odkrycie uznano za jedno z największych w XX wieku. Z roku na rok przybywało ciekawskich turystów, poprawiała się infrastruktura, powstało kilkaset agencji zarabiających na obsłudze ruchu. Z końcem pierwszej dekady obecnego stulecia region Colca wraz z „białym miastem” Arequipa wysunął się na drugie miejsce najczęściej zwiedzanych regionów Peru, po słynnym Cuzco – Machu Picchu. Przybywa tu około 200 tysięcy turystów rocznie. Pomimo rozkwitu rzemiosła i usług, ożywienia inwestycji oraz ewidentnych korzyści materialnych dla mieszkańców pojawiły się zagrożenia. Sytuację ujął

lapidarnie Andrzej Piętowski, kierownik „Canoandes”: *Kanion Colca – polskie odkrycie, międzynarodowa inwazja, wspólna odpowiedzialność.*

Świadomość tej odpowiedzialności nurtuje wszystkich odkrywców, którzy są dziś członkami ekskluzywnego The Explorers Club. Wyrósł oni na samodzielnych inżynierów i polonijnych biznesmenów. Kierują swą przedsiębiorczość na zachowanie walorów przyrodniczych kanionu i... pamięci o odkrywcach. W 2002 roku promował swą książkę *Zdobycie Río Colca – najgłębszego kanionu na świecie* Jerzy (Yurek) Majcherczyk, dowódca pontonu. Po krakowskim odczycie odbyło się spotkanie w gronie kilku podróżników, na którym Yurek rzucił myśl ustanowienia parku narodowego w zdobytym przez Polaków kanionie. Myśl świeża i wzniosła, ale co wiemy na temat walorów i uwarunkowań tego regionu? Kto podejmie się zbadania tych kwestii? Jak zapewnić wsparcie materialne i organizacyjne?

Rekonesans 2003

Postanowiłem spróbować, tym bardziej że w tamtym czasie natknąłem się na zdjęcia lotnicze karłowatych wulkanów, nieopisanych w literaturze fachowej. Ponad trzydzieści lat wcześniej podczas czechosłowacko-polskiej wyprawy „Cotopaxi ‘72” do Ekwadoru prowadziliśmy badania pięknego wulkanu, które stworzyły podstawę do ustanowienia tam parku narodowego. Więc może i tu się uda. Rozpocząłem od zbierania informacji o sytuacji w odległym kraju, zaopatrzeniu, cenach, komunikacji, decydentach, znawcach docelowego regionu, klimacie, głównych rysach budowy geologicznej. Korzystając z uroczystości 200-lecia Ignacego Domeyki, które współorganizowałem, i wizyty we Francji, odwiedziłem profesora Jeana-Claude’a Thoureta, który jest znawcą peruwiańskich wulkanów. W czasie akademickich wakacji w czerwcu polecieliśmy na rekonesans do Peru z Andrzejem Gałasiem, młodym geologiem z AGH. Byłem promotorem jego pracy doktorskiej. Miał on doświadczenie tatrzańskie i inne wysokogórskie, świetną kondycję, inicjatywę, poczucie humoru. Po nadmiernych wydatkach pierwszych dni określił trzeźwo nasze przedsięwzięcie jako *Expedición de Dos Desperados*.

Najpierw czekały nas wizyty w Limie: w Instituto Geográfico Nacional, Instituto Geológico y Minero – w celu zakupu map, w agencji Ministerstwa Rolnictwa, aby zorientować się w zasobach zdjęć lotniczych (wówczas internetowy Google Earth nie miał wystarczającej rozdzielczości). Osobista znajomość z profesorem Estanislauem Dunin-Borkowskim, wykładowcą na UNI (odpowiedniku AGH) i wychowawcą wielu peruwiańskich geologów zajmujących dziś eksponowane stanowiska, a także jego zaangażowanie otwały nam drzwi wielu urzędów



Karłowaty stożek piroklastyczny Jechapita w Dolinie Wulkanów jest tak młody, że nie powstały na nim jeszcze bruzdy erozyjne (fot. A. Paulo)

i przedsiębiorstw. Wkrótce dotarliśmy do 800-tysięcznej Arequipy i zamieszkaliśmy u gościnnych warszawskich archeologów, tak jak oni – na podłodze byłego biura. Przyjechał Yurek jako przewodnik grupy Polonusów z USA i zaoferował nam bezpłatną wycieczkę nad kanion. W zamian objaśnialiśmy geologiczne tło fascynujących krajobrazów. Chłoniliśmy jego informacje i porady. Nagłośnił w prasie cel naszych badań i ułatwił kontakt z gubernatorem. Rodacy zorganizowali zrzutkę do kapelusza i wzmocnili nasz budżet.

Została po tej wycieczce pamiątka. Ktoś uważnie słuchał moich podekscytowanych objaśnień, gdy między Maca i Pinchollo zatrzymałem mikrobus i tłumaczyłem swoją wizję uskoku ograniczającego dawne jezioro na miejscu dzisiejszej Doliny Colca od grzbietu Kordyliery Zachodniej, który przepiłowała cofająca się Río Colca i utworzyła w ten sposób górną część kanionu. Na podcinanym przez rzekę przyuskokowym stoku powstały ogromne osuwiska. Rok później w tym miejscu stała już tablica z napisem: „falla geologica” (uskok geologiczny).

Po wspomnianej wycieczce ruszyliśmy samodzielnie do Doliny Wulkanów. Mieliśmy za sobą 360 kilometrów południowo-nocnej podróży lokalnym autobusem do Andahua. Asfalt skończył się po dwóch godzinach, wtedy zaczęło się mozolne rżenie na przełęcz – z poziomu 500 m na 4900 m n.p.m., a potem czekał nas karkołomny zjazd na

3600 m. Pamiętam wydobycie plecaków spod przewożonych kóz, szukanie noclegu w uśpionym pueblo, po którym hulał lodowaty wiatr, i wreszcie odpoczynek w śpiworze we wszystkich ubraniach, jakie mieliśmy. Właściwy hotelik znaleźliśmy nazajutrz. W ciągu tygodnia poznaliśmy stopień odśnieżenia podłoża skalnego, możliwości poruszania się w terenie, zamieszkania, wyżywienia, nastawienie ludności, dokładność map. Zeszliśmy na dno kanionu w pobliżu jego najgłębszego miejsca, wspięliśmy się na kilkanaście stożków, rozszyfrowaliśmy budowę i następstwo pobliskich utworów najmłodszej formacji wulkanicznej, zebraliśmy informacje historyczne i przyrodnicze od przedstawicieli samorządów i nauczycieli, korzystaliśmy z szacunku dla Polaków, który wyrobili nam Jan Paweł II i... Grzegorz Lato, ruchliwy, choć łysy, strzelec bramki, która pograżyła Peru na mundialu w 1974 roku.

Przez kolejny tydzień byliśmy gośćmi kopalni złota w Orcopampa. Cieszył luksus noclegu w ogrzewanym nocą hotelu, obfite posiłki, ale przede wszystkim kontakt z geologami i wizyty w kilku kopalniach w okolicy. Tym razem poznawaliśmy kaldery mioceńskich wulkanów na wysokości powyżej 5000 m n.p.m., a przy okazji rozmów – poglądy i pasje Peruwiańczyków. Załoga kopalni Paula, skończywszy pracę, wy-



U wrót kanionu Colca; dalej koryto rzeki wcina się poniżej krawędzi Kordyliery Zachodniej na głębokość 1000–3500 m (fot. A. Paulo)



Trudno dostępne pustynne otoczenie doliny potoku okresowego Gloriahuasi nad najgłębszą częścią kanionu Colca. W promieniu 10 km od tego miejsca jest jedno źródło i mieszka samotny człowiek (fot. P. Panajew)

biegła rozegrać mecz piłkarski. Musiała zdążyć przed zmrokiem, bo noc króluje tu już od 18.00. Boisko znajdowało się na wysokości 5010 m, a jego brzeg wyznaczały przyzmy śniegu. Wszak lipiec to na południowej półkuli środek zimy. Następnego dnia pobieraliśmy próbki w kopalni na poziomie +5240–5260 m i dyskutowaliśmy z geologami o zjawiskach na grani 100 m wyżej. Rzadko docierają tu inni eksperci, każda konsultacja w terenie jest więc ceniona. W rewanżu dostaliśmy do dyspozycji samochód terenowy, by następnego dnia zwiedzić i wstępnie zbadać kolejne karłowate wulkany, każdy z nas w innej części gór. Poruszaliśmy się wzdłuż dokładnie określonej trasy, tak aby pod koniec dnia się odnaleźć.

Rekonesans dobiegał końca. Udało się poznać dostępność terenu przyszłych badań, sposoby minimalizacji kosztów ich przeprowadzenia oraz zarysować kilka ważnych tematów badawczych na przyszłość. Kolejne lata prac terenowych opiszę już bardziej syntetycznie. Dostarczyły innego rodzaju wrażeń i doświadczeń. Z czasem określiliśmy obszar zasługujący i mający szanse na ochronę. Miał wysokogórski charakter, powierzchnię około 3000 km², a to oznaczało wstępne badania na obszarze kilkakrotnie większym niż dotychczas i konieczność zaangażowania specjalistów z wielu dziedzin, zdolnych do pracy w trudnych warunkach.

Badania AGH w latach 2004 i 2005

Wkrótce udało się zyskać przychylność władz AGH i zapewnić dofinansowanie kilku doświadczonym górsko osobom, które otwały dwa tematy badawcze. Byli to pracownicy Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska: profesor Andrzej Paulo, doktorzy Andrzej Gałaś i Mariusz Krzak oraz doktoranci: Sławomir Bębenek, Anna Kukuła-Góral i Michał Wasilewski. Rozpoczęliśmy od wręczenia władzom lokalnym i agencjom turystycznym wykonanego własnym sumptem folderu o Dolinie Wulkanów, dotąd mało znanej – 1000 egzemplarzy na początek współpracy. W tej też dolinie, ponad sześćdziesięciokilometrowej długości, która łączy się z kanionem Colca, skupiły się badania dwóch samodzielnych trzyosobowych zespołów. Jeden identyfikował centra erupcji wulkanicznej grupy Andahua, a drugi rejestrował i waloryzował obiekty atrakcyjne turystycznie. Wykonano kilka wypadów rekonesansowych w promieniu 100 km, między innymi do doliny Cotahuasi, pod Coropunę i w okolice Huambo-Pedregal. Pod koniec lipca ogłoszono odczyt na uniwersytecie UNSA w 800-tysięcznym mieście Arequipa na temat formacji wulkanicznej Andahua, badanej w strefie Orcopampa-Ayo-Huambo. Dzięki nawiązanym kontaktom AGH i UNSA po kilku miesiącach zawarły umowę o współpracy naukowej. Założono stronę internetową wyprawy: home.agh.edu.pl/~peru/

Latem 2005 roku Wasilewski penetrował rozległy teren w dorzeczu Río Colca i Río Cotahuasi oraz kontynuował badania nad pochodzeniem obsydianu w narzędziach prehistorycznych. Opublikowano kilka prac naukowych, między innymi w „Przeglądzie Geologicznym” (Gałaś, Paulo 2005, Paulo, Gałaś 2005) i „Geoturystyce” (Krzak 2005), i przedstawiono referat oraz poster w ramach Europejskiego Tygodnia Nauki 2004 (projekt SHIELD, 6 PR UE).

Polska Wyprawa Naukowa do Peru 2006

W tym czasie zaprosiliśmy do współpracy szerokie grono badaczy doświadczonych w terenie wysokogórskim i w 2006 roku powstała samorzutnie Polska Wyprawa Naukowa do Peru (PWNP). Początkowo skupiła szesnaście osób z siedmiu ośrodków naukowych: AGH, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Uniwersytet Śląski, Instytut Geografii i Instytut Botaniki PAN, Państwowy Instytut Geologiczny. Ośrodki te w większości sfinansowały bilety lotnicze. Kierownictwo naukowe wyprawy objął prof. A. Paulo, a techniczne dr A. Gałaś.



Uczestnicy PWNP 2006 w patio Muzeum UCSM w Arequipie (fot. A. Paulo)

Głównym terenem prac była południowa krawędź kanionu Colca i obszar Doliny Colca. Spektrum badanych zagadnień poszerzyło się o sferę przyrody żywej, zagadnienia kulturowe i medyczne oraz badania tektoniczne i geomorfologiczne. Grupa tektoniczna, w skład której weszli prof. Jerzy Żaba i dr Zbigniew Małolepszy, rozpoczęła realizację projektu dotyczącego tektonicznych uwarunkowań wulkanizmu, osuwisk oraz pozycji strukturalnej i rozwoju kanionu Colca i Doliny Wulkanów. Grupa geomorfologiczna w składzie: profesorzy Tomasz Kalicki i Józef Kukulak i mgr Joanna Krupa opracowywała czwartorzędową ewolucję doliny i kanionu Colca. Profesor Zdzisław Ryn rozeznał stan opieki zdrowotnej w regionie i przeprowadził szereg wywiadów z miejscową ludnością na temat tradycyjnego leczenia, które wzbogaciły jego dzieło *Medycyna indiańska* (Ryn 2007). Magister M. Wasilewski zebrał kolekcję leków mineralnych do późniejszych badań laboratoryjnych i wraz z mgr Agatą Świerzowską prowadził rekonesans archeologiczno-etnograficzny. Doktor Barbara Radwanek-Bąk wspierana przez Magdalenę Głogowską kontynuowała badania potencjału geoturystycznego. Magistrzy: Beata Cykowska, Adam Flakus i Katarzyna Sobiech podjęli badania roślinności pionierskiej – porostów i mszaków.

Paulo i Gałaś przedstawili dorobek wyprawy na forum Peruwiańskiego Towarzystwa Geologicznego w Limie. Paulo i Ryn zostali powołani na członków korespondentów Limeńskiego Towarzystwa Geograficznego,

najstarszego towarzystwa naukowego Peru, zawiązanego w 1888 roku z inicjatywy Ernesta Malinowskiego. Na konferencji *Polskie badania środowiska przyrodniczo-kulturowego w Ameryce Łacińskiej* w maju 2007 roku w Krakowie w kilku referatach przedstawiono dorobek PWNP.

Polska Wyprawa Naukowa do Peru 2008

W 2008 roku wyprawa była podobnie liczna jak przed dwoma laty. Kontynuowano dotychczasowe zadania badawcze, obejmowano nimi nowe tereny i poszerzano je o badania mineralizacji powierzchniowej wokół źródeł termalnych w dolinie Río Colca i gejzeru Pinchollo, osadów dawnych jezior oraz trawertynów. Grupa dr hab. Radwanek-Bąk rozpoznawała potencjał geoturystyczny dolin Majes i Andamayo na zachodnim obrzeżu kanionu Colca oraz możliwości objęcia go różnymi formami ochrony.

Poszerzono znacznie współpracę naukową z ośrodkami w Peru i Polonią zagraniczną. Na wiosnę tego roku ukazał się zeszyt kwartalnika AGH „Geologia” (tom 34, zeszyt 2/1) zatytułowany *Polskie badania w Kanionie Colca i Dolinie Wulkanów*, bogato ilustrowany i w całości poświęcony rezultatom pionierskich prac w tym regionie. Jest dostępny również na stronie internetowej AGH. Monografia ta została podarowana wielu ośrodkom naukowym i administracyjnym departamentu Arequipa. Wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. W 2009 roku w zeszycie specjalnym „Boletín de la Sociedad Geográfica de Lima” (nakład 2000 egzemplarzy) na koszt tego towarzystwa ukazało się jej tłumaczenie na język hiszpański. Niestety, jego finalna edycja nie została uzgodniona z autorami i trafiła do sprzedaży bez erraty.

Polska Wyprawa Naukowa do Peru 2010

Informacje docierające z Peru w 2009 roku wskazywały na liczne inicjatywy inwestycyjne (hydrotechniczne, górnicze, drogowe, turystyczno-hotelowe) w badanym regionie, zaniedbania OOS i niepokojący odwrót administracji od ochrony środowiska. Implikowały przyspieszenie naszych prac dokumentujących walory przyrodnicze regionu i przedstawienie wstępnego projektu ochrony. Utworzenie parku narodowego Kanion Colca i Dolina Wulkanów pozwoliłoby racjonalnie ukierunkować rozwój lokalny, który rozpoczął się za przyczyną Polaków, tak aby nie przyniósł on niepożądanych skutków ubocznych i zapewnił równowagę ekologiczną. Innymi wnioskami z rozwoju sytuacji były niedostateczna aktywność lokalnego środowiska przyrodniczego



Prezentacja dorobku PWNP przez A. Paulo na forum Peruwiańskiego Towarzystwa Geologicznego w Limie

i brak wsparcia międzynarodowego. Stąd priorytetem PWNP stała się ściślejsza współpraca osobista i instytucjonalna z Peru.

Pomimo starań o wsparcie finansowe i zakwalifikowania projektu badawczego „Stworzenie podwaliny naukowej pod przyszły park narodowy w Peru” do finału konkursu promującego wybitne osiągnięcia nauki polskiej, organizowanego przez OIC Poland i WSEiI w Lublinie, a wspieranego przez Europejski Fundusz Społeczny UE (www.topnauka.pl), uzyskano jedynie sukces medialny. W okresie 14 maja – 31 lipca 2010 roku w ramach Krakowskiego Festiwalu Nauki i Nocy Muzeów na AGH eksponowana była wystawa fotograficzna *W Kanionie Colca i Dolinie Wulkanów w Peru*, która stała się następnie wystawą objazdową.

W lipcu 2010 roku pracowała w Peru jedenastoosobowa grupa geologów i geomorfologów. Kontynuowano obserwacje w niezbadanych dotąd i najtrudniej dostępnych częściach kanionu Colca i jego otoczenia, podjęto badania w obszarze źródeł Amazonki i na odosobnionych wystąpieniach wulkanitów podobnych do grupy Andahua. Otwarto nowe tematy badawcze dotyczące zmian w skałach otaczających intruzje oraz własności fizycznych i składu wód termalnych w dorzeczu Río Colca. Współpracowano ze szkołą języka angielskiego dla młodzieży w Chivay, którą prowadzą od kilku lat w czasie wakacji wolontariusze polonijni pod kierunkiem Andrzeja Piętowskiego.



Na prawym brzegu widoczny system tarasów akumulacyjnych niszczonych osuwiskami i pokryty tarasami rolniczymi (fot. A. Paulo)

W kompanii górniczej Buenaventura w Orcopampa zorganizowano konferencję wewnętrzną, na której porównano wyniki badań tektonicznych PWNP (Ciesielczuk i Gaidzik) z pomiarami żył i uskoków w kopalniach oraz przeszkolono miejscowych geologów w rozpoznawaniu wulkanitów Andahua (Paulo i Gałaś). Starania o otwarcie współpracy z peruwiańskimi geologami i ekologami zaowocowały konferencją międzynarodową, którą nazwano *I Congreso Peruano-Polaco, Arequipa 2010*. Odbyła się w dniach 16–17 lipca. Jej hasło w wersji polskiej brzmiało: „Geologia regionu Colca i Doliny Wulkanów – pomost między przyrodą i człowiekiem”. W założeniu przewidywano w programie po kilka referatów ze strony głównych ośrodków Arequipy i PWNP oraz wycieczkę terenową na pograniczu przyszłego parku i jego otuliny. Uczestnikami konferencji byli mieszkańcy Arequipy, regionu Colca, pracownicy uniwersytetów arekipeńskich UNSA i UMCS, INGEMMET, pracownicy i studenci Wyższej Szkoły Turystyki ESDIT oraz pojedynczy przedstawiciele instytucji zajmujących się planowaniem przestrzennym. Nie dotarli przedstawiciele AUTOCOLCA ani zarządu regionu Arequipa, pomimo że konferencja odbywała się pod ich patronatem, nie zapewnili też chętnym obiecanego transportu w teren. W przepelnionej sali UNSA w Arequipie

wy ogłoszono (w języku hiszpańskim) po dwa referaty polskie (A. Piętowski, A. Paulo i A. Gałaś) i peruwiańskie. Były one żywo dyskutowane. Polacy eksponowali dziesięć posterów, które zostały następnie podarowane zainteresowanym instytucjom – INGEMMET i UNSA. Drugi dzień konferencji odbył się w Chivay, gdzie zaprezentowano trzy referaty polskie (T. Kalicki i inni, K. Gaidzik i inni, S. Gałaś i A. Paulo) i osiem posterów, które przekazano do Muzeum Regionalnego w Yanque. Szczególne zainteresowanie wzbudziły doświadczenia polskie i słowackie w zakładaniu i funkcjonowaniu parków narodowych w Tatrach: TPN i TANAP.

Lp.	Uczestnicy	Jednostka	2003	2004	2005	2006	2008	2010
1	prof. Andrzej Paulo	AGH	x	x		x	x	x
2	dr Andrzej Gałaś	AGH	x	x		x	x	x
3	dr Mariusz Krzak	AGH		x				
4	dr Slavka Gałaś	AGH						x
5	prof. Zdzisław J. Ryn	UJ				x		
6	mgr Katarzyna Sobiech	UJ				x		
7	mgr Agata Świerzowska	UJ				x		
8	prof. Jerzy Zaba	UŚ				x	x	
9	dr Zbigniew Małolepszy	UŚ				x		
10	dr Justyna Ciesielczuk	UŚ					x	x
11	(mgr) Krzysztof Gaidzik, doktorant	UŚ					x	x
12	dr (prof.) Tomasz Kalicki	IGIPZ PAN/UH				x	x	x
13	prof. Józef Kukulak	UP				x	x	x
14	dr (dr hab.) Barbara Radwanek-Bąk	PIG				x	x	
15	mgr Beata Cykowska	IB PAN				x		
16	mgr Adam Flakus	IB PAN				x	x	
17	dr Martin Kukwa	IB PAN					x	
18	mgr Paweł Panajew	KGHM					x	x
19	red. Marek Tomalik					x		
Doktoranci i studenci								
20	mgr Kukuła-Góral	AGH		x				
21	mgr/dr Michał Wasilewski	AGH/UJ		x	x	x		
22	(mgr) Sławomir Bębenek	AGH		x				
23	mgr/dr Magdalena Głogowska	AGH/GIG				x	x	x
24	(mgr) Joanna Krupa	AGH/UH				x		x
25	Grzegorz Piątek	AGH					x	
26	Bożena Sotoła	AGH					x	
27	Magdalena Durjasz	AGH						x
28	Jakub Rygał	AGH					x	
29	Piotr Kalicki	UJ					x	
30	Michał Holzer					x		
Ilość ogółem			2	6	1	17	16	11

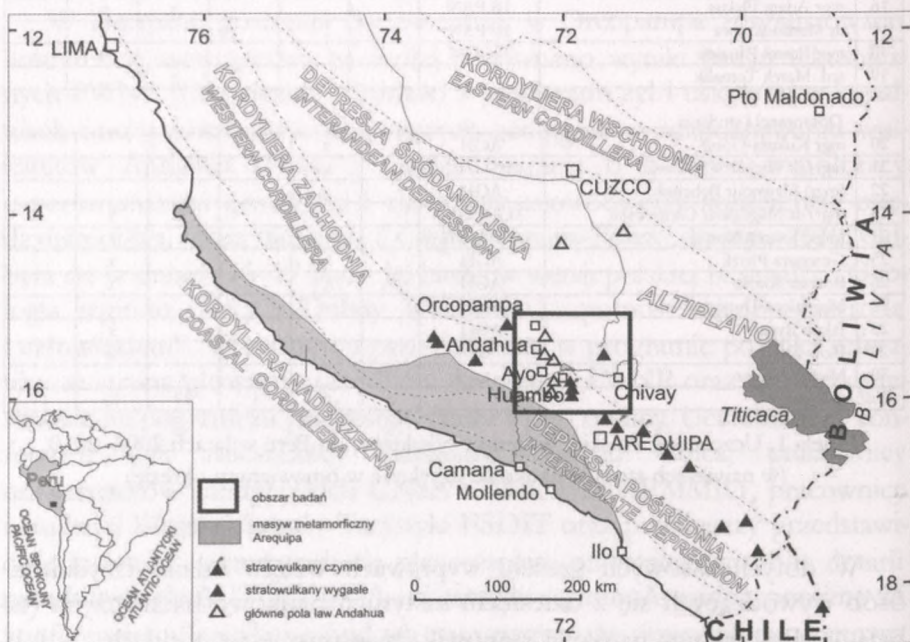
Tabela 1. Uczestnicy Polskiej Wyprawy Naukowej do Peru w latach 2003–2010
(w nawiasach stopnie naukowe uzyskane w omawianym okresie)

W dotychczasowych sześciu wyprawach wzięło udział trzydzieści osób wywodzących się z dziesięciu instytucji naukowo-badawczych (tabela 1). Pracownicy naukowcy stanowili dwie trzecie tego składu, a doktoranci i studenci tworzyli grupę pomocniczą.

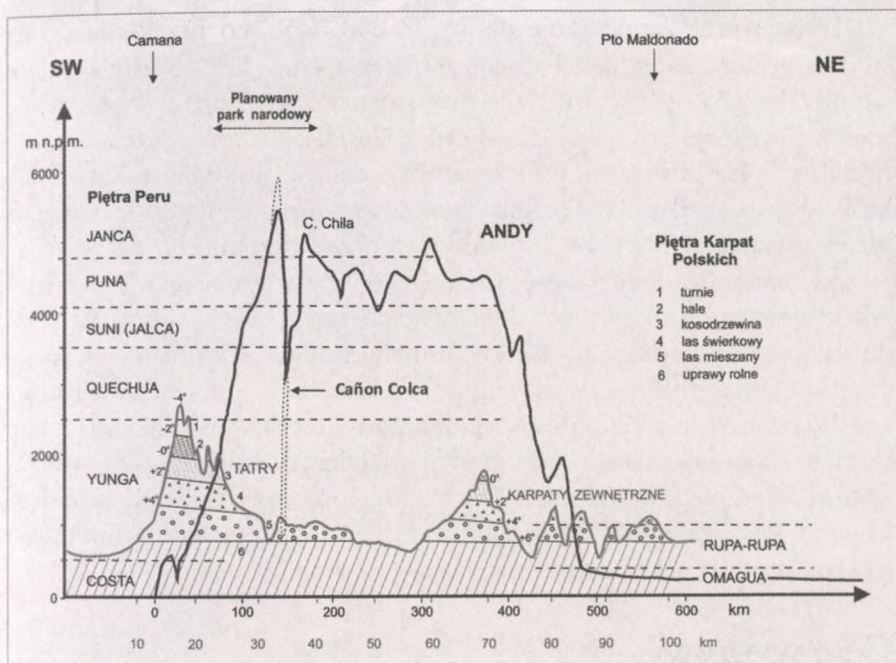
Teren badań

Teren badań obejmuje około 10 000 km². Położony jest w Kordylerze Zachodniej Andów Peruwiańskich i na skraju wyżyny Altiplano. Wysokości bezwzględne na tym obszarze wahają się od 800 do blisko 6300 m n.p.m. Oś morfologiczną obszaru tworzy rzeka Colca, której koryto na północnym wschodzie znajduje się na wysokości 3800 m n.p.m., a na południowym zachodzie, przy ujściu do Río Majes, na 900 m n.p.m. Colca zmierza do Pacyfiku. Około 15 km na północ od jej koryta na wysokości około 5300 m znajdują się źródła Amazonki. Po obu stronach Río Colca wznoszą się stożki wulkaniczne. Najwyższe są dwa wygasłe wulkany – Coropuna (6425 m), leżący 40 km na północny zachód od miejsca, w którym rzeka ta wpada do Río Majes, oraz Ampato (6288 m), po drugiej stronie rzeki. Linia wiecznego śniegu jeszcze niedawno przebiegała około 5300 m n.p.m., lecz w czasie kolejnych wypraw obserwowaliśmy wyraźną jej recesję.

Klimat badanego obszaru jest suchy; roczna suma opadów na wysokości około 3600 m (w Chivay i Andahua) wynosi średnio 380 mm, a ewapotranspiracja potencjalna – 700–1700 mm (EGASA 2008). Opady przypadają w większości na okres grudzień–marzec. Średnia temperatura roku to 18°C na wysokości 1500 m i 3°C na 4500 m n.p.m. Suchość powietrza



Lokalizacja terenu prac Polskiej Wyprawy Naukowej do Peru



Porównanie regionów przyrodniczych Andów Peruwiańskich (Pulgar 1981) i Karpat Zachodnich w Polsce (Hess 1965). Przekrój przez Andy poprowadzono na linii Camana – Nevado Mismi – Maldonado. Zwróć uwagę na inną podziałkę w Peru i Polsce

i brak zachmurzenia powodują duże wahania temperatur w ciągu doby – w sezonie prac terenowych, podczas wyprawy (lipiec), o 20–25°C. Oznacza to w nocy na większości badanego obszaru od 0 do –20°C. Służba meteorologiczno-hydrologiczna wskazuje, że w ostatniej dekadzie nastąpił wzrost amplitudy wahań dobowych temperatury i deficytu wilgotności gleby (SENAMHI 2010); zwraca też uwagę na duże różnice opadów w poszczególnych latach (nawet ośmiokrotne). Monitoring klimatu na omawianym terenie prowadzony jest dopiero od 1964 roku w rozproszonej sieci stacji, dlatego dane z wcześniejszych publikacji są mało reprezentatywne.

Duża deniwelacja obszaru badań skutkuje wielkim zróżnicowaniem warunków ekologicznych. Spośród ośmiu regionów przyrodniczych wyróżnionych w Peru (1,2 mln km²) przez Javiera Pulgara (1981) na terenie badań znajduje się aż pięć. Pokrywa roślinna występuje w pobliżu rzadkiej sieci rzek, jezior i przy nielicznych źródłach. Podłoże skalne jest zatem łatwo dostępne do obserwacji geologicznych.

Racjonalna gospodarka skąpyimi zasobami wody decyduje o możliwościach rozwoju omawianego regionu. Granica klimatyczna upraw leży na wysokości 3600–3700 m n.p.m.

Teren badań zamieszkuje około 38 000 osób, co przekłada się na średnią gęstość zaludnienia równą mniej niż 4 os./km². Pod względem administracyjnym leży on w departamencie Arequipa, w granicach trzech prowincji: Arequipa, Caylloma i Castilla. Gminy (*distritos*) leżące nad Río Colca utworzyły autonomiczny związek pod nazwą AutoColca który wprowadził opłaty turystyczne za wstęp na cieszący się dużą popularnością teren kanionu, odwiedzany przez ponad 150 tysięcy turystów rocznie. Północna część badanego obszaru jest objęta koncesjami górniczymi; znajduje się tam kilka kopalń rud złota i srebra. W południowej części wykonano kanał i tunele wodne w ramach wielkiego projektu irygacyjnego „Majes-Siguas”; planowana jest budowa zapory i hydroelektrowni wykorzystujących bardzo duży spadek kilku strumieni. Pomimo wysokogórskich warunków i wielkiej przeszkody, jaką stanowi kanion Río Colca, w ostatnich latach w regionie rozwinęła się sieć dróg i niemal wszystkie gminy mają już połączenia autobusowe. Imponujący jest rozwój telekomunikacji i Internetu.

Cele wyprawy

Celem Polskiej Wyprawy Naukowej do Peru jest opracowanie podstaw naukowych do utworzenia nowego parku narodowego. Miałby on objąć kanion Colca oraz pobliską Dolinę Wulkanów. Kanion, wpisany do *Księgi Rekordów Guinnessa* jako najgłębszy na świecie, został odkryty dla świata przez Polaków w 1981 roku. Tworzy wyjątkowo czytelny, a zarazem zróżnicowany przekrój skorupy ziemskiej na długości około 100 km i głębokości 1–3 km. Przed objęciem ochroną i udostępnieniem turystycznym tego obszaru potrzebne jest rozpoznanie wielu elementów jego budowy geologicznej i przyrody żywej oraz walorów krajobrazowych i kulturowych. Odkrycie i wzrost popularności kanionu Colca oraz wykorzystanie lokalnych bogactw naturalnych (złóż, zasobów i energii wód, krajobrazu) spowodowały niekontrolowany rozwój gospodarczy regionu. Uczestnicy wyprawy angażują się w poznanie tego niezwykle obszaru ze świadomością zbiorowej odpowiedzialności za równowagę jego rozwoju i wspieranie ochrony środowiska.

Teren badań został wstępnie rozpoznany przez Peruwianczyków pod względem geologicznym, archeologicznym i etnograficznym. Pokryto go regionalnym zdjęciem w skali 1:100 000, a na wielu obszarach objętych koncesjami górniczymi również mapami szczegółowymi. Z powodu zróżnicowanego zespołu wykonawców, braku instrukcji ujednocniającej metodykę rozpoznania oraz różnego zaawansowania badań w czasie wykonywania mapy treść poszczególnych arkuszy nie jest



Wygasły wulkan Coropuna, 6425 m n.p.m. (fot. P. Panajew)

Paweł Panajew w drodze na szczyt Coropuna (fot. A. Gałaś)





Kanion Colca (fot. K. Mrozowski)





wulkanu pliocenско-czwartorzędowej grupy Barroso: po lewej Hualca Hualca (6025), po prawej Sabancaya (5976 m n.p.m., 16288). Sabancaya był czynny w okresach 1695–1755 i 1990–2003. Na pierwszym planie koleczasta trawa ichu, dominująca roślina powyżej 4000 m n.p.m. i podstawowa pasza dla lam (fot. J. Ciesielczuk)

niebieski Nevado Mismi (5597) tworzy wododział między Pacyfikiem i Atlantykiem. Po lewej dolina Colca i w oddali Hualca Hualca, po prawej ośnieżony wulkan Coropuna (6425). Czapa lodowa Mismi zanikła w 2010 r., a na wyższych szczytach cofa się wyraźnie z roku na rok (fot. P. Panajew)





Źródła Amazonki, czyli jej najdłuższego dopływu Apurimac, znajdują się na północnym zboczu M...
około 5240 m n.p.m. Ich okolica zasługuje na ochronę (fot. K. Gardyna)



Kanion Colca poniżej Cabanaconde
(fot. P. Panajew)



Gejzer Pinchollo. W tle wulkan Hualca Hualc
(fot. M. Głogowska)



Górna część Doliny Wulkanów. Po lewej stożki piroklastyczne grupy Andahua: Ticsho (3860) i Puca Mauras (4181), po prawej bliźniacze Yanamauras (ok. 3760). W tle po prawej neogeński grzbiet wulkaniczny Chile (fot. A. Paulo)

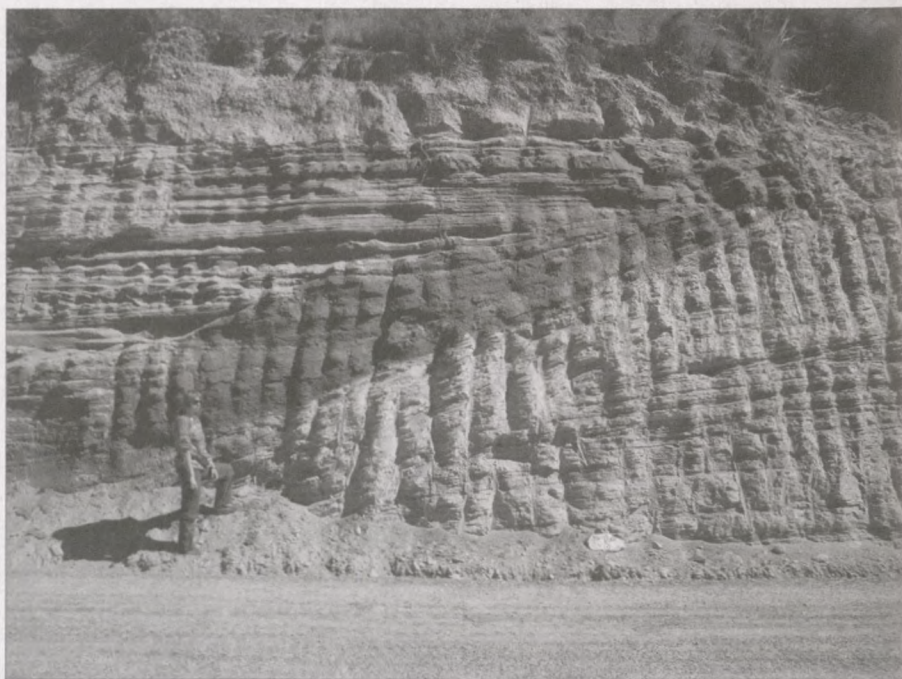
dobrze skorelowana. Atrakcyjność geologiczna terenu badań wynika z położenia na obszarze modelowym aktywnej krawędzi kontynentu.

Głównym celem utworzenia parku w kanionie Colca jest właśnie ochrona niezwyklej georóżnorodności i wielkich walorów krajobrazowych, a w dalszej kolejności także kulturowych i mało jeszcze poznanych walorów przyrody ożywionej. Formacje geologiczne kanionu obejmują szeroki przedział czasu – od proterozoiku po czwartorzęd, a także różnorodne genetycznie skały – osadowe środowisk morskich i kontynentalnych, magmowe plutoniczne i wulkaniczne, pomagmowe oraz metamorficzne (Paulo i Gałaś 2008). Prowadzone badania mają na celu lepsze poznanie budowy i procesów geologicznych oraz wskazanie odsłoneń skał i krajobrazów wartych ochrony (geostanowisk), w których zachował się czytelny zapis struktur i środowisk sedymentacyjnych, deformacji tektonicznych (Żaba i Małolepszy 2008; Żaba et al. 2009, 2010), ewolucji rzeźby obszaru i sieci rzecznej (Kalicki i Kukulak 2007; Kukulak i Kalicki 2009), procesów denudacyjnych (Żaba i Małolepszy 2008; Żaba et al. 2009), przeobrażeń termicznych, wulkanizmu (Gałaś i Paulo 2005; Gałaś 2008, 2009, 2011), miejsc pozyskiwania leków mineralnych i obsydianu do prehistorycznych narzędzi (Wasilewski 2008, 2011), składu wód termalnych (Ciesielczuk et al. 2012). Jednocześnie identyfikowane są obiekty

atrakcyjne turystycznie (Krzak 2005; Radwanek-Bąk 2008), badane organizmy pionierskie (Cykowska i Flakus 2008), awifauna (Wilk 2010) i rozwijana idea ochrony przyrody na tle systemu peruwiańskiego (Paulo i Gałaś 2006, 2011; Gałaś 2008; Gałaś i Gałaś 2011).

Polska Wyprawa Naukowa do Peru może poszczycić się około sześćdziesięcioma publikacjami, w większości w językach kongresowych. Istotne jest, by docierały one przede wszystkim do społeczności peruwiańskich, a więc by były publikowane w poczytnych czasopiśmie w języku hiszpańskim. Na tym polu zostaje jeszcze wiele do zrobienia. Odczuwalna jest potrzeba ściślejszej współpracy z przyrodnikami peruwiańskimi i sformułowania wspólnych tematów.

Nie można narzucić z zewnątrz żadnemu narodowi ograniczeń wynikających z utworzenia obszaru chronionego. Proklamowanie parku narodowego jest suwerenną decyzją władz Peru. Trzeba natomiast przygotować społeczeństwo, a zwłaszcza społeczności lokalne, do podjęcia tej decyzji, wskazać zalety i negatywne konsekwencje, szukać pól kompromisu. Trzeba znaleźć sojuszników w tym dążeniu, przede wszystkim Peruwiańczyków. To w rękach elit peruwiańskich spoczywa los ich własnych terenów poddanych presji inwestycyjnej. One znają najlepiej uwarunko-



Pleistocenijskie (?) osady jeziorne z wkładkami osadów stożka napływowego
(fot. A. Paulo)

wania polityczne i prawne gospodarki przestrzennej i ochrony przyrody we własnym państwie, a my możemy im tylko doradzać i pomagać w sferze naukowej i organizacyjnej. Tylko one przy naszej pomocy, a może też innych obrońców natury, mogą doprowadzić dzieło do końca.

Nie jest jednak łatwo promować ochronę górskiej pustyni. Projektując granice przyszłego parku, włączamy do niego obszary niezagospodarowane i w zasadzie bezludne, a w ich sąsiedztwie przewidujemy otulinę, w której działalność gospodarcza będzie podlegać pewnym ograniczeniom. Klasyczne parki narodowe chronią przyrodę żywą i bioróżnorodność. Idea ochrony dziedzictwa geologicznego, georóżnorodności, dopiero toruje sobie drogę na arenie międzynarodowej. Duży wkład mają tu Polacy, między innymi Stefan Kozłowski (2004), Zofia Alexandrowicz (2006). Proponowany do ochrony region kanionu Colca i Doliny Wulkanów skupia unikalne walory: wspaniały przekrój skorupy Ziemi, różnorodność skał, aktywne procesy geologiczne, zapierające dech krajobrazy, nikłe jak dotąd konflikty użytkowania terenu, ślady dawnych kultur, a w bliskim zapleczu bogactwo etnograficzne i niezła baza turystyczna. Istnieją jednak poważne zagrożenia w postaci niekontrolowanego rozwoju turystyki, zabudowy hotelowej, dróg i mostów, in-



Osady piroklastyczne na zboczu wulkanu Santo Tomas, odległego o 115 km na północ od Doliny Wulkanów, też należą do grupy Andahua (fot. A. Paulo)

westycji energetycznych, które zaczynają dewastować krajobraz i zanieczyszczać najcenniejsze przyrodniczo obszary. Są one przyczyną narastających konfliktów między ludnością miejscową i samorządami z jednej strony, a wielkim kapitałem i podatną na korupcję administracją – z drugiej strony. Co pewien czas jest o nich głośno w mediach Peru.

W trosce o zrównoważony rozwój regionu i ochronę jego walorów kierownictwo PWNP opracowało skierowaną do władz Republiki Peru i regionu Arequipa petycję pod hasłem: „Powstrzymajmy niszczenie tworzonego Parku Narodowego Kanionu Colca i Doliny Wulkanów!”. Rozpoczęto zbieranie podpisów i w czerwcu 2011 roku wysłano do Peru listy z ponad 300 podpisami. Podobną akcją podjęto w USA. Wskazujemy władzom samorządowym na realne zagrożenia i drogi minimalizacji konfliktów.

Współpraca

W latach 2003–2008 PWNP współpracowała z władzami regionu Arequipa i samorządami lokalnymi, przekazując im informacje o zamiarach i postępach prac oraz publikacje wyników. Otrzymywano w zamian ulgi w zakwaterowaniu i zwolnienie z opłat turystycznych. Dzięki inicjatywie uczestników „Canoandes” Polonia amerykańska, a także członkowie PWNP przekazali wiele darów ubogiej ludności miejscowej i wyposażyli szkołę w Huambo w sprzęt komputerowy i pomoce dydaktyczne. Nic dziwnego, że przyjęła ona imię Jana Pawła II i ozdobiła fasadę herbami Polski i Peru. Polacy zostali nazwani przez prasę „rodzicami adopcyjnymi”, którzy pomagają miejscowym lepiej niż rząd, a ludność całego regionu wita ich z uśmiechem i wielką życzliwością.

W 2010 roku gościnność gospodarzy pozostała, lecz uzyskanie informacji w urzędach było utrudnione. Pomimo umowy z UNSA niewiele osób z kadry podejmuje bezinteresowną współpracę. Trudno jeszcze ocenić, co przyniesie nowe porozumienie, które zamierza zawrzeć z AGH drugi z najważniejszych uniwersytetów Arequipy. Pomyślnie współpracowano z przedsiębiorstwami górniczymi, zwłaszcza z CM Buenaventura, konsultując bieżące problemy poszukiwań złóż złota i zagospodarowania terenów pogórnich, a przede wszystkim korzystając z infrastruktury kopalń i transportu. Nawiązano kontakty z pozarządowymi organizacjami ekologicznymi, które ostatnio napotykają podobne jak PWNP opory ze strony samorządów.

Od początku badań utrzymywane są kontakty z geologami zagranicznymi (J.C. Thouret, Adélie Delacour, Bohumír Janský) oraz archeologami pracującymi na omawianym terenie (Augusto Belan, Maciej Sobczyk, Mariusz Ziółkowski), polegające na wymianie informacji.



Przygotowania do uroczystego powitania Polaków (PWNP i grupy turystów z USA kierowanej przez J. Majcherczyka) w Huambo.
W tle Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II

Bezpieczeństwo

Praca w terenie egzotycznym niesie za sobą szereg niebezpieczeństw, które trzeba rozpoznać zawnazu. Należą do nich: stosunek miejscowej ludności do obcych, choroby, przeszkody terenowe, komunikacja lokalna, a także sposób postępowania w grupie.

Peru ma za sobą niechlubny okres terroryzmu Świetlistego Szlaku i jest miejscem odradzającego się gwałtownego sprzeciwu wobec inwestycji zagranicznych, które zwykle poprzedzone są badaniami geologicznymi. Ryzyko inwestycyjne w górnictwie, będącym głównym źródłem dewiz dla Peru, zostało omówione w artykule Paulo i Gałasia (2006). Departament Arequipa, w którym działa PWNP, uchodzi za jeden z najbardziej bezpiecznych. Dzięki kontaktom z administracją terenową, wzorowemu zachowaniu uczestników, wkładowi „Canoandes '79” w rozwój regionu i tradycji pomocy miejscowa ludność wie o przybyciu wyprawy Polaków i jest do nich niezwykle przychylnie nastawiona.

Suchy klimat zmniejsza ryzyko chorób tropikalnych, ale nie wyklucza zatruc pokarmowych, jak tego doświadczyli niemal wszyscy uczestnicy badań. Zasadnicze przeszkody terenowe stwarzają: wyso-

kość i jej zróżnicowanie, kontrastowy klimat, brak wody w południowo-zachodniej części obszaru, lokalnie kolczasta roślinność i przepaściistość stoków. Podczas pracy w okresie tamtejszej zimy doświadczyliśmy temperatur od -20 do $+40^{\circ}\text{C}$, silnego wiatru, niemiłosiernego nasłonecznienia. Znajdowaliśmy ścieżki do opuszczonych już domostw i szłaśców pasterskich, korzystaliśmy z wiszących mostków. Paradoksalnie, największe niebezpieczeństwo nosły przejazdy miejscowymi autobusami, które po przepaściстых i osuwających się drogach zwykły jeździć nocą, a ich kierowcy zapominali o używaniu ręcznego hamulca, gdy zatrzymywali się przed niespodziewaną przeszkodą. Manewry prowadzącego i jego pomocnika w jednym z autobusów, którym kilku uczestników zjeżdżało przepaściścą drogą, zwróciły uwagę autora: autobus miał złamane pióra resoru, na zakrętach wiązano je linką i taśmą.

Poruszanie się w trudnym, bezludnym terenie niesie ryzyko nieotrzymania pomocy w razie osłabienia lub zranienia. Aby uniknąć choroby wysokościowej, dbano o aklimatyzację. Stosowano zasadę prowadzenia prac terenowych przez co najmniej trzy osoby w jednym miejscu, a na uczęszczanych szlakach przez co najmniej dwie osoby. W najtrudniej dostępne rejonu udawały się liczniejsze grupy w towarzystwie kwalifikowanego ratownika górskiego, a w kilku przypadkach – miejscowego przewodnika. Postępujące pokrycie terenu działaniami siecią telefonii komórkowej zwiększa bezpieczeństwo.

Informacja

Od 2004 roku informujemy władze lokalne o planach działania i zaraz po przybyciu PWNP do Arequipy organizowana jest konferencja prasowa. Wyniki prac są popularyzowane w biuletynach uniwersyteckich w Polsce, czasopismach kulturalnych i poczytnych dziennikach, sporadycznie w radio i TV. Dużym zainteresowaniem cieszą się odczyty w środowiskach naukowych, oświatowych i turystycznych. Aktywność została dostrzeżona przez serwisy informacyjne PAP (najszerzej Polonia dla Polonii), regionalne kroniki TV, gazety o różnym zasięgu oraz niektóre informacyjne portale internetowe. Najpełniejszym źródłem informacji jest strona internetowa AGH: <http://home.agh.edu.pl/~peru/>. Są na niej umieszczone zawartość zeszytu kwartalnika AGH „Geologia 2008”, poświęconego polskim badaniom w kanionie Colca i Dolinie Wulkanów, oraz treść kilku artykułów naukowych i petycji.

Geología

del Colca y Valle de los Volcanes

Congreso
Peruano
Polaco
2010
Arequipa - Perú

un puente entre la naturaleza y el hombre

Viernes 16 de julio 2010, 10:00 hrs. Sala "Mariano Melgar" - Claustro Menor - San Agustín 106
Sábado 17 de julio 2010, Conferencia en Chivay, Reconocimiento Geológico del Valle y Cañón del Colca. Excursión de campo Chivay - Yanque - Maca - Cruz del Cóndor

TEMAS Y EXPOSITORES

Parque Nacional del Cañón del Colca
y Valle de los Volcanes
Andrzej Paulo, Andrzej Galas

Geodiversidad y biodiversidad de las Tatras:
protección y acceso. Experiencias polacas y eslovacas
Slavka Galas, Andrzej Paulo

Morphology and tectonics of the Rio Colca
Justyna Ciesielczuk, Krzysztof Gaidzik, Tomasz Kalicki,
Jozef Kukulak, Joanna Krupa, Zbigniew Malolepszy, Jerzy Zaba

La conquista y mediciones del Cañón del Colca
Andrzej Pietowski

Geología del Complejo Volcánico del
Hualca Hualca, Ampato y Sabancaya
Ing. Luisa Macedo, INGEMMET

Geología del Valle del Colca
Ing. Jersey Mariño, INGEMMET

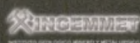
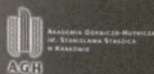
Importancia de la Geomorfología en el
Desarrollo Cultural del Valle del Colca
Dr. Paulo Meza, Universidad Nacional de San Agustín

Geoparque Valle de los Volcanes de Andagua
Ing. Jersey Mariño, INGEMMET

Turismo Sostenible en el Colca y Valle de los
Volcanes
Mauricio de Romaña

Diversidad Biológica en el Colca
Prof. Angel Pajuelo, UCSM

Equilibrio Medioambiental
en el Turismo
Ing. Boris Vargas



Organiza:
Geología sin Fronteras - Arequipa, Cel. 959085081, email: geoursamo@gmail.com, Ing. Boris Vargas

Afisz I Konferencji Peruwiańsko-Polskiej w Arequipie i Chivay
(grafika M. Benavente)

Co dalej?

W czasie dotychczasowych prac terenowych nagromadzono dużą ilość materiałów obserwacyjnych, pomiarów i próbek, które wymagają opracowania i opublikowania. Będą podejmowane kolejne próby wciągania do współpracy geologów i ekologów peruwiańskich oraz wspólnego dokumentowania walorów i zagrożeń środowiska, będą wysuwane propozycje rozwiązań zmniejszających ryzyko środowiskowe. Kolejne wyjazdy celem badań terenowych poprzedzających powołanie parku narodowego powinny mieć raczej charakter uzupełniający i służyć wyjaśnieniu wyraźnie zarysowanych problemów naukowych. Nadszedł czas na opracowania laboratoryjne, podsumowanie wyników i prezentowanie ich na konferencjach międzynarodowych.

Słyszę nieraz pytanie: kiedy kończycie badania i powstanie park? Doświadczenie powoływania Tatrzańskiego Parku Narodowego wskazuje na trwający ponad pół wieku proces na terenie już niezle zbadanym. Badania Tatr trwają do dziś i są dzięki TPN-owi ułatwione. Ale ta refleksja nie zwalnia od moralnej odpowiedzialności. Procesy inwestycyjne w omawianym regionie Peru uległy przyspieszeniu i zaniedbania w zarządzaniu środowiskiem mogą przynieść nieodwracalne szkody. Zarząd przyszłego parku powinien skupić wokół siebie ekologów, a wydawnictwa rozpocząć konieczny proces edukacji.

Wydaje się, że działalność Polskiej Wyprawy Naukowej do Peru otwiera drogę do eksportu polskiej myśli geologicznej, a w ślad za nią techniki górniczej, dostarczając niezbędnego i aktualnego przykładu prac w trudno dostępnym terenie. Peru i inne kraje Ameryki Łacińskiej są areną badań i odkryć bacznie obserwowaną, w którą inwestują międzynarodowe kompanie geologiczno-górnicze. Jeśli dojdzie do utworzenia Parku Narodowego Kanion Colca i Dolina Wulkanów przy udziale i inicjatywie Polaków, będzie on wizytówką polskiej nauki nie tylko dla Peruwiańczyków, ale także dla turystów z całego świata, którzy coraz liczniej odwiedzają ten region.

Literatura

1. Alexandrowicz Z., 2006, *Geoparki – nowe wyzwanie dla ochrony dziedzictwa geologicznego*, „Przegląd Geologiczny” T. 54, nr 1, s. 36–41.
2. Ciesielczuk J., Gaidzik K., Bzowska G., Żaba J., Paulo A., 2012, *Efflorescences in arid region of Rio Colca basin, South Peru. 16th Congress of the Geological Society of Peru, Lima*.
3. Cykowska B., Flakus A., 2008, *Flora mszaków i porostów Kanionu Colca (Peru) – badania rekonesansowe*, „Geologia” (kwartalnik AGH) T. 34, nr 2/1, s. 193–203.
4. Gałaś A., 2008, *Problemy gospodarki zasobami środowiska w okolicy Kanionu Colca, Peru*, „Gospodarka Surowcami Mineralnymi” T. 24, z. 2/2, s. 135–152.
5. Gałaś A., 2011, *The extent and volcanic structures of the Quaternary Andahua Group, Andes, Southern Peru*, „Annales Societatis Geologorum Poloniae” Vol. 81, p. 1–19.
6. Gałaś A. & Gałaś S., 2011, *Landscape – functional valorisation and sustainable development in the Valley of the Volcanoes in Peru*, „Polish Journal of Environmental Studies” Vol. 20, no 4A, p. 67–71.
7. Gałaś A., Paulo A., 2005, *Kartowate wulkany formacji Andahua w południowym Peru*, „Przegląd Geologiczny” T. 53, nr 4, s. 320–326.
8. Kalicki T., Kukulak J., 2007, *Formowanie sieci rzecznej zachodniego skłonu Andów Peruwiańskich na przykładzie doliny Rio Colca [w:] Rekonstrukcja dynamiki procesów geomorfologicznych – formy rzeźby i osady*, red. E. Smolska, D. Gariat, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 245–257.
9. Kozłowski S., 2004, *Geodiversity. The concept and scope of geodiversity*, „Przegląd Geologiczny” T. 52, nr 8/2, s. 833–837.
10. Krzak M., 2005, *Ruch turystyczny w rejonie Arequipy i możliwości jego rozwoju w Dolinie Wulkanów*, „Geoturystyka” T. 2, nr 2, s. 3–22.
11. Kukulak J., Kalicki T., 2009, *Deformacje osadów jeziornych w dolinie Rio Colca jako wskaźnik aktywności tektonicznej lokalnego rowu andyjskiego [w:] Metody badań w geomorfologii. Materiały Konferencji Geomorfologów Polskich, Kielce 28–30.09.2009*, red. T. Kalicki, J.B. Szmańda, K. Zawada, Kielce: Instytut Geografii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego, s. 96–101.
12. Majcherczyk J., 2002, *Zdobycie Rio Colca, najgłębszego kanionu na Ziemi*, wyd. 2 uzup. i popr., Kraków: Wydawnictwo AA s.c., s. 1–263.
13. Paulo A., 2007, *Historia polskich badań środowiska geologicznego Ameryki Łacińskiej*, [w:] *Polskie badania środowiska przyrodniczo-kulturowego w Ameryce Łacińskiej: materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej: Kraków, 28–30 maja 2007*, red. Z. Mirek, A. Flakus, Kraków: Instytut Botaniki PAN, s. 10–24. [Anglojęzyczna wersja: *The Nature and Culture of Latin America. Review of Polish Studies*, eds: Z. Mirek, A. Flakus, A. Krzanowski, A. Paulo, J. Wojtusiak, Cracow: Szafer Institute of Botany, Polish Academy of Science, 2010].
14. Paulo A., Gałaś A., 2005, *Epitermalne złoża złota i srebra w okolicy Orcopampa i Caylloma, południowe Peru*, „Przegląd Geologiczny” T. 53, nr 8, s. 639–648.
15. Paulo A., Gałaś A., 2006, *Górnictwo a rozwój zrównoważony i ryzyko inwestycyjne w Peru*, „Gospodarka Surowcami Mineralnymi” T. 22, z. spec. 2, s. 145–166.

16. Paulo A., Gałaś A. (red.), 2008, *Polskie badania w Kanionie Colca i Dolinie Wulkanów*, „Geologia” (kwartalnik AGH) T. 34, nr 2/1, s. 244.
17. Paulo A., Gałaś A., 2011, *Polska Wyprawa Naukowa do Peru*, „Przegląd Geologiczny” T. 59, nr 1, s. 58–68.
18. Paulo A., Gałaś A., Radwanek-Bąk B., Żaba J., Kalicki T., Kukulak J., Flakus A., Głogowska M., Wasilewski M., 2009, *Stworzenie podwaliny naukowej pod przyszły park narodowy w Peru [w:] Cudzę chwalicie, swego nie znacie: promocja osiągnięć nauki polskiej*, Lublin: Innovatio Press Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji (na okł. tyt. *Osiągnięcia nauki polskiej – Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego*), s. 105–109.
19. Radwanek-Bąk B., 2008, *Atrakcje geoturystyczne Kanionu Colca i jego otoczenia*, „Geologia” (kwartalnik AGH) T. 34, nr 2/1, s. 173–192.
20. Ryn Z., 2007, *Medycyna indiańska*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
21. Wasilewski M., 2008, *Mineralne leki w Chivay i dolinie Colca (Południowe Peru)*, „Geologia” (kwartalnik AGH) T. 34, nr 2/1, s. 223–242.
22. Wasilewski M., 2011, *Obsidians in the Valley of the Volcanoes: A geoarchaeological analysis*, BAR international series 2223, Archaeopress, p. 1–84.
23. Wilk T., 2010, *Notes on the birds of Canyon Colca, Southern Peru* [in:] *The Nature and Culture of Latin America. Review of Polish Studies*, eds. Z. Mirek et al., Cracow: Szafer Institute of Botany, Polish Academy of Science, p. 285–293.
24. Ziółkowski M., Belan L.A. (eds.), 2001, *Proyecto arqueológico Condesuyos*, vol. 1, *Andes*, „Boletín de la Misión Arqueológica Andina Univ. de Varsovia”, no 3, p. 1–302.
25. Żaba J., Małolepszy Z., 2008, *Zagrożenia osuwiskami związane z aktywnością tektoniczną w rejonie doliny Rio Colca, Peru*, „Gospodarka Surowcami Mineralnymi” T. 24, z. 2/2, s. 117–140.
26. Żaba J., Ciesielczuk J. & Gaidzik K., 2009, *Structural position of Huambo River valley (Central Andes, Peru) and its geoeucational aspects*, „Studia Universitatis Babeş-Bolyai, Geologia”, Special Issue – MAEGS-16, p. 72–74.



PAWEŁ WANDELT

Jak Amerykanie ochronili swoje skarby przyrody

Mało kto na starym kontynencie wie, że pierwszy park narodowy na świecie został utworzony nie w uważającej się za kolebkę naszej cywilizacji Europie, tylko w tak zwanym Nowym Świecie – za wielką wodą – z którego stosunkowo krótkiej historii dworują sobie nasi rodacy. Tymczasem właśnie w tym Nowym Świecie już 1 marca 1872 roku, po wyniszczającej wojnie secesyjnej (1861–1865), Kongres USA – z podpisem prezydenta Ulyssesa S. Granta – ustanowił Park Narodowy Yellowstone. Jeszcze wcześniej, w trudnym okresie wojennym, bo w 1864 roku, prezydent Abraham Lincoln podpisał ustawę zapewniającą ochronę przez stan Kalifornia doliny Yosemite i sąsiadujących z nią od południa lasów gigantycznych sekwoi, a dzięki determinacji przyrodnika i filozofa ochrony przyrody Johna Muira 1 października 1890 roku Kongres utworzył Park Narodowy Yosemite. Tak w dużym skrócie wyglądały początki parków narodowych na świecie, które w USA powstały tak wcześnie nie tylko dzięki garstce miłośników i pasjonatów przyrody, wizjonerów, ale i dzięki uczciwym, rzetelnym i światłym politykom. To dzięki nim na terytorium USA skarby przyrodnicze są dziś skutecznie chronione w 397 jednostkach, w tym pięćdziesięciu ośmiu parkach narodowych, o łącznej powierzchni 210 tys. km² (dla porównania powierzchnia USA – 9827 tys. km², Polski – 313 tys. km², TPN – 0,212 tys. km²). Są to wzorowe, wręcz wzorcowe parki narodowe i ich odwiedzenie powinno być obowiązkiem każdego, kto zajmuje się ochroną przyrody lub komu leży ona na sercu. Dlatego oddział łódzki PTT przygotowuje w 2012 roku już trzecią wyprawę na Zachód USA, bowiem podczas dwóch poprzednich w latach

2008 i 2009 (fotografia 1) udało się nam zwiedzić zaledwie trzynaście z pięćdziesięciu ośmiu parków narodowych. O nich chcę w dużym skrócie opowiedzieć zarówno na podstawie źródeł ogólnodostępnych, jak i naszych doświadczeń i obserwacji odnośnie do rozwiązywania zasadniczych problemów zapewnienia turystom dostępu do parku z zachowaniem nienaruszonych jego walorów przyrodniczych i krajobrazowych, no i nie mniej ważnego bezpieczeństwa przebywających tam ludzi.

Ponieważ USA na wielu naszych miłośników przyrody działa jak płachta na byka, zacznę od historii amerykańskich parków narodowych, przywołując słowa największych autorytetów, nasze bowiem spojrzenie na ten wielki kraj jest często skażone uprzedzeniami i stereotypami. Amerykę można zrozumieć, tylko jeśli się jest otwartym na rzetelną wiedzę o niej, bez żadnych uprzedzeń, najlepiej podczas zwiedzania tego wielkiego kraju z otwartymi oczyma i głową.

Zostawić takim, jaki jest

Na temat historii założenia pierwszych amerykańskich parków narodowych, która jest wielce pouczająca, podstawowe wiadomości można znaleźć nawet w turystycznych przewodnikach¹. Najlepszą popularną multimedialną formą informacji jest nagrodzony dwiema nagrodami Emmy film dokumentalny reżyserii Kena Burnsa, składający się z dwunastu prawie godzinnych odcinków, wielokrotnie emitowany przez kanał Planete pod polskim tytułem *Parki narodowe. Chłuba Ameryki*². Przytoczę w tym miejscu fragmenty tekstu ze ścieżki dialogowej w doskonałym tłumaczeniu Janusza Winiarskiego, by przywołać opinie amerykańskich pionierów ochrony przyrody i uznanych tamtejszych autorytetów.

Amerykańskie parki narodowe nie tylko wyprzedziły w ochronie pierwotnej przyrody Europę i resztę świata, ale mają wielkie znaczenie dla dziedzictwa całej ludzkości, gdyż w samą porę wzięły pod ochronę wiele najważniejszych cudów natury. Tworzą skarbiec najwspanialszych dzieł natury; 34 mln ha najcudowniejszych krajobrazów, jakie widział człowiek. Góra tak potężna, że kształtuje własną pogodę. Jej szczyt, sięgający ponad 6 tys. m n.p.m., jest najwyższym punktem całego kontynentu. Dolina, w której rzeka znika w płonących piaskach 86 m poniżej poziomu morza, w najniższej położonym, najsuchszym i najgorętszym miejscu w USA.

¹ *Parki narodowe USA (Zachód)*, Warszawa 2007 („Biblioteka «Gazety Wyborczej». Podróże marzeń”).

² *Parki Narodowe. Chłuba Ameryki* (ang. *The National Parks. America's Best Idea*), reż. K. Burns, polski tekst J. Winiarski (2009), serial dokumentalny.



Przy gejzerze w Yellowstone uczestnicy wyprawy PTT w lipcu 2009 r.
Od lewej: M. Kieres, J. Filar, P. Wandelt, M. Cania i W. Janusik (fot. 1)

Labirynt jaskiń dłuższy niż jakikolwiek inny. Najgłębsze jezioro w kraju z najczystszą wodą na świecie. Skamieniałe drzewa, obumarłe 225 mln lat temu. Żywe drzewa, które rosły już, zanim narodził się Chrystus, Rzymianie podbili znany świat, zanim Grecy złożyli ofiary w Partenonie, a Egipcjanie zbudowali piramidy. Najstarsze żyjące drzewa. Najwyższe i najszersze. Szczelina o głębokości ponad 1,5 km, z której według Indian Hopi wyłonili się pierwsi ludzie i w której według naukowców rzeka ciepłiwie odłaniała skały liczące sobie 1,7 mld lat – niemal połowę wieku samej Ziemi. Wyspa, gdzie bogini Pele niszczy wszystko, co spotyka na drodze, równocześnie dając życie nowej ziemi. Skalne katedry, zdobne kaskadami wody. Niezwykłe arktyczne krajobrazy i rzeki lodu. Geologiczna kraina czarów, gdzie rzeki zmieniają się w parę, kipi błoto, a wkoło wybuchają najwspanialsze gejzery na świecie. Parki narodowe stały się ostatnim schronieniem niezwykłych gatunków zwierząt, które inaczej dawno by już wyginęły. Są też azylem dla ludzi poszukujących utraconej duchowości, geografii pamięci i nadziei. Tutaj amerykańskie rodziny wykuwały więź z własnym krajem i przekazywały ją swoim dzieciom.

Przyroda jednak znalazła się w niebezpieczeństwie, gdy naród – zgodnie z doktryną boskiego przeznaczenia – ruszył na zachód i systematycznie zabierał ziemię Indianom, żeby wykorzystać ją do nowych celów. Malarz George Catlin (1796–1872), specjalizujący się w portretach Indian Zachodu, martwił się, że pewnego dnia ostatecznie wyginą wielkie stada bizonów i zależni od nich Indianie. Już w 1832 roku w forcie Pierre na terenie obecnej Dakoty Południowej wezwał do założenia parku narodowego obejmu-

jącego całe Wielkie Równiny, w którym znajdują schronienie zarówno zwierzęta, jak i ludzie. Jego apel pozostał wtedy jednak bez odzewu.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku najsłynniejszy pomnik przyrody – wodospad Niagara – był w opłakanym stanie. Każdy punkt widokowy miał prywatnego właściciela pobierającego opłatę. Gości napastowali oszuści, kramarze i samozwańczy przewodnicy, tłoczący się na stacjach kolejowych i w zajezdniach dylizansów. Europejscy turyści wypowiadali się z pogardą o amerykańskiej komercjalizacji. Widzieli w niej kolejny dowód cywilizacyjnego zapóźnienia Stanów Zjednoczonych.

Profesor William Cronon (ur. 1954) mówi w filmie:

Amerykani mają poczucie niższości w stosunku do Europy. Brak nam rzymskich i greckich ruin, Akropolu czy Partenonu. Czujemy się gorsi. Mamy za to przyrodę przypominającą rajski ogród – bardziej niż wszystko, co może nam zaferować Europa. Jeśli więc chcemy zachować świadectwa chwały Ameryki, powinniśmy ocalić właśnie te przepiękne, święte miejsca.

Na szczęście znaleźli się światli i odważni ludzie, by powstrzymać te niebezpieczne dla skarbów przyrody tendencje komercjalizacyjne, i to w najmniej sprzyjającym takim inicjatywom momencie. 17 maja 1864 roku, w samym środku wojny secesyjnej, gdy codzienne straty Unii wynosiły średnio około 2000 żołnierzy, senator z Kalifornii – John Conness (1821–1909), w pierwszym pokoleniu amerykański biznesmen irlandzkiego pochodzenia, przedstawił swym kolegom projekt ustawy, która nie miała nic wspólnego z wojną, grożącą zagładą całego narodu.

Ustawa, którą polecam uwadze Senatowi – mówił – zakłada wydzielenie pewnych terenów w górach Sierra Nevada w stanie Kalifornia, nieprzydatnych dla żadnych celów publicznych, lecz mieszczących być może najwspanialsze cuda świata. Jej wprowadzenie nie wiąże się z niczyją stratą, z punktu widzenia rządu zaś teren ten jest zupełnie bezwartościowy.

Ustawa Connessa proponowała rozwiązanie bezprecedensowe. Nie było to założenie nowego ogrodu krajobrazowego czy parku miejskiego, tylko wydzielenie olbrzymiej połaci ziemi, którą miał się cieszyć każdy człowiek teraz i w przyszłości. Ponad 15 tys. ha terenu należącego do rządu, obejmującego dolinę Yosemite i gaj Mariposa (ang. Grove) – składowisko wielkich sekwoi, powierzono opiece stanu Kalifornia pod warunkiem nieprzekazywania go prywatnym właścicielom. Miał on służyć użytkowi publicznemu, rozrywce i wypoczynkowi. Po kilku pytaniach, bez głosów sprzeciwu, Senat USA przyjął ustawę Connessa, po czym zajął się

innymi sprawami. Miesiąc później tak samo postąpiła Izba Reprezentantów. 30 czerwca 1864 roku wraz z ustawami dotyczącymi podniesienia ceł i podatków, koniecznego do dalszego prowadzenia wojny, podpisał ją prezydent Abraham Lincoln. Tym samym ustanowił ochronę pięknej doliny i skupiska gigantycznych drzew, których nigdy nie zobaczył.

Jak napisał potem historyk Clay Jenkinson (ur. 1955):

Lincoln zdawał sobie sprawę, że Zachód jest prądnicą energii życia, paliwem amerykańskiego idealizmu. Chciał ocalić jego część przed ekspansją industrialnej Północy. W pewnym sensie cała historia Ameryki jest skargą, że pewnego dnia ów ogród Edenu wymknie nam się z rąk.

Cztery miesiące po zakończeniu wojny secesyjnej niewielka grupa ludzi zebrała się w dolinie Yosemite, by wysłuchać Fredericka Law Olmsteda (1822–1903), sławnego projektanta nowojorskiego Central Parku. Odczytał on raport dotyczący przyszłości terenów powierzonych stanowi Kalifornia. Domagał się w nim prawnej ochrony krajobrazu przed wszystkim, co mogłoby go zasłonić, zniekształcić lub naruszyć jego powagę. Według Olmsteda w miejscach tak wyjątkowych jak dolina Yosemite prawa potomności są ważniejsze od pragnień współczesnych. Gdy tylko projektant wrócił do Nowego Jorku, grupa komisarzy zarządzających doliną uznała, że raport jest zbyt kontrowersyjny, by przedstawić go stanowej legislaturze. Zalecenia trafiły na półkę. Jednym z przeciwników był James Mason Hutchings (1820–1902). Żaden człowiek nie zrobił więcej dla popularyzacji wiedzy o dolinie. Żaden też równie zawzięcie nie sprzeciwiał się ogłoszeniu jej miejscem publicznym, zachowanym na użytek potomnych.

Historyk ekologii Alfred Runte (ur. 1947) napisał, że

James Mason Hutchings bez wątpienia kochał Yosemite. W każdym parku narodowym znajdzie się ktoś, kto go kocha i zarazem chce zbić na nim majątek. Gdy tylko Hutchings został nadzorcą parku Yosemite, zachował się tak, jakby się zachowała większość nadzorców. Zmienił dolinę w wodospad Niagara, pobierając opłaty za zwiedzanie. Zrezygnował z działalności wydawniczej i kupił jeden z dwóch stojących tam hoteli. Szybko przemianował go na Hutchings' House. Z radością zabierał swych gości na wycieczki, lecz zapominał podać im noże i widelce do obiadu lub zalewał kawę zimną wodą. „Goście byłiby znacznie szczęśliwsi – pisał jeden z jego klientów – gdyby gospodarz mniej uwagi poświęcił opisywaniu piękna doliny, a więcej przyrządzaniu posiłków”. Mimo że Hutchings był w Yosemite dzikim lokatorem, bezczelnie lekceważył prawo, rozszerzając swoją działalność. Postanowił zbudować tartak, który dostarczałby mu drewna do dalszych inwestycji i znaleźć kogoś, kto by go poprowadził.

W tym właśnie momencie jesienią 1869 roku w Yosemite zjawił się trzydziestojednoletni bezrobotny Szkot John Muir (1838–1914). Sam mówił o sobie – *nikt znany*, lecz do rozświetlenia piękna doliny Yosemite przyczynił się bardziej od Hutchingsa, a do jej ochrony – od Olmsteda. Co więcej, swym lirycznym głosem tchnął w ideę parku narodowego religijny zapał. Ten syn szkockiego pastora, znający na pamięć Biblię – do czego zmusił go ojciec, powiedział:

Wiemy już, że świat nie jest ukończonym dziełem. Poranek stworzenia ciągle trwa. Lodowce odkrywają dawno poczęte góry. Koryta wyżłobione dla nowych rzek, baseny nowych jezior. Gdy przyglądamy się poszczególnym elementom świata, widzimy, jak łączą się w całość. Wpleciona w ten wzór dzika natura jest żywa i przyjazna. Każdy kamień to mówiący życzliwy braterski byt. Piękno jest równie niezbędne do życia jak chleb. Potrzebujemy miejsc, gdzie można się bawić i modlić; gdzie natura uzdrowi zarówno ciała, jak i dusze. Wyrazem tej tęsknoty są nasze parki narodowe, czarodziejskie krainy przyrody. Budzące podziw i zachwyt całego świata.

Głosił, że zbawienia można szukać tylko, jeśli się zgłębia świat przyrody. Szczęśliwie los zetknął Muira z prezydentem Theodorem Rooseveltem (1858–1919), który od dzieciństwa cierpiał na astmę i krótko wzroczność i dlatego w latach szkolnych pozostawał w domu i tam się uczył, zainteresowany głównie książkami przyrodniczymi. Aby zrekomensować sobie swą fizyczną słabość, stał się bardzo aktywny i zdeterminowany, zwłaszcza jeśli chodzi o kontakty z przyrodą i jej ochronę, obejmującą także dzikie zwierzęta – mimo że sam polował i namiętnie preparował trofea i okazy zoologiczne, co wzbudzało obrzydzenie nawet służących, które z tego powodu chciały się zwolnić. Roosevelt był zafascynowany Muirem i jego duchowym podejściem do przyrody. Carl Pope, obecny prezes Klubu Sierra, założonego w 1892 roku z inicjatywy pastorskiego syna, wyraził to niedawno tak:

Nie przestają mnie intrygować niezwykle indywidualiści, tacy jak John Muir. Są jedną z największych tajemnic ludzkości. Nasz gatunek, odstręczający i prostacki w swojej masie, niekiedy potrafi wydać z siebie tak szlachetną jednostkę. Nie wiem, jak to wyjaśnić.

Nic zatem dziwnego, że Theodore Roosevelt, już jako najmłodszy w historii USA prezydent Stanów Zjednoczonych (1901–1909), który przyczynił się do założenia parku narodowego w Yellowstone, w 1903 roku wybrał się w góry Yosemite specjalnie, by Muir go po nich oprowadził. Udało im się uwolnić od świty i eskorty i spędzili razem dwie



Strażniczka Parku Narodowego Wielkiego Kanionu (fot. 5)



W koszulce wolontariusza TPN w Bryce Canyon NP (fot. 6)



Strażnicy Służb Parków Narodowych zawsze do usług turystów (fot. 7, 8, 9)



Strażnicy pomagają osłabionej turystce wyjść z Wielkiego Kanionu (fot. 10)

doby, w czasie których spali pod gołym niebem. Roosevelt był nieco rozczarowany, że jego towarzysz nie rozróżniał ptasich treli, podczas gdy on, jako ornitolog, o ptakach wiedział wszystko. Ale Muir też mu się odgryzł, pytając się, kiedy zamierza porzucić tę infantylną chęć zabijania zwierząt. Roosevelt nie przyjąłby nagany od nikogo innego.

W tym samym 1903 roku prezydent T. Roosevelt wybrał się w podróż po Stanach Zjednoczonych Ameryki. W ciągu ośmiu tygodni wygłosił 200 przemówień, odwiedził dwadzieścia pięć stanów, przebył 22 tys. km. Postanowił jednak zatrzymać się na dłużej w Yellowstone, gdzie obozował pod gołym niebem i podziwiał przyrodę. To środowisko sam wcześniej uratował od zagłady. Dwa tygodnie po wizycie w Yellowstone w drodze do Południowej Kalifornii zatrzymał się na krótko nad Wielkim Kanionem w Arizonie. Roosevelt znalazł się tu po raz pierwszy. Widok z urwiska całkowicie go zauroczył. Pragnął pozostać nad nim dłużej, lecz miał jedynie czas, by wygłosić kilka zdań do zebranych ludzi:

Chciałbym was poprosić, abyście uczynili coś dla dobra własnego i w interesie całego kraju. Zostawcie ten cud natury takim, jakim jest teraz. Nie zmieniajcie go. Nie da się go poprawić. Ten krajobraz tworzyły tysiąclecia. Człowiek mógłby go jedynie zepsuć. Zachowajcie go dla swoich dzieci i ich potomków. To jeden z najpiękniejszych widoków świata. Każdy Amerykanin, jeśli może podróżować, powinien go zobaczyć.

Kwintesencję idei założenia parków narodowych i ich znaczenia dla narodu i ludzkości prezydent T. Roosevelt wyraził słowami:

Chronią widoki, lasy oraz dziką przyrodę dla wszystkich ludzi, nie tylko dla bogaczy. Ich ustanowienie jest głęboko zakorzenione w demokracji i pozostaje jednym z najwspanialszych osiągnięć naszego państwa, opartego na zaufaniu narodu. Ludzie powinni wiedzieć, że założono je, by ich dzieci i wnuki mogły się cieszyć pięknem pierwotnej, majestatycznej przyrody.

F.L. Olmsted to rozwinął:

Ludzie majątni mogą zapewnić sobie odpoczynek własnymi środkami. Zawsze tak robili. Radość oglądania najpiękniejszych widoków w kraju była przywilejem nielicznych, monopolem najbogatszych, nieosiągalnym dla większości społeczeństwa, która mogłaby najwięcej na tym skorzystać. Dlatego niezbędna jest interwencja rządu, by te miejsca ze względu na krajobraz szczególnie nadający się do odnowy ciała i umysłu nie zostały zamknięte przed ogółem obywateli.

Krajobraz bez ludzi

Nie obyło się jednak bez rozlewu krwi i ofiar, głównie po stronie rdzennych mieszkańców, którzy już 35–20 tys. lat temu, w ostatniej epoce lodowcowej, po przejściu – w kilku falach migracji – przy obniżonym poziomie wód naturalnego mostu przez Cieśninę Beringa stopniowo zasiedlili cały kontynent amerykański aż po Ziemię Ognistą, a więc nabyli moralne prawa do tych ziem. Żyli oni w symbiozie z przyrodą i dbali o jej zachowanie w niezmienionym stanie, oddawali jej religijną cześć. Owe rozlewy krwi były to najpierw akcje „oczyszczania” doliny Yosemite z Indian, a z czasem też obustronne starcia z wojskiem, w historii USA zwane wojnami indiańskimi, które, podmalowane technikolorem, znamy z westernów. Tak więc z parków narodowych i innych terenów przyrodniczo chronionych rodowitych mieszkańców pozbywano się bezwzględnie i okrutnie, wyszedłszy z fałszywego założenia, że człowiek nie należy do ekosystemu, mimo że już Catlin upominał się o ochronę w parku narodu także Indian. Ale przecież już piąty prezydent USA (1817–1825), James Monroe (1758–1831), głosił, że rozległe dzikie tereny zajmowane przez Indian po prostu domagają się ucywilizowania... i muszą mu się poddać, a znacznie wcześniej gubernator kolonii Plymouth w Massachusetts William Bradford (1590–1657) w lasach Nowej Anglii widział tylko odrażającą, niegościnną głuszę, pełną dzikich bestii i dzikich ludzi. W międzyczasie, 4 lipca 1776 roku, ogłoszono napisaną przez Thomasa Jeffersona Deklarację niepodległości, która zapewniała równość wszystkich obywateli, a konstytucja z 1786 roku zniosła niewolnictwo. Tyle tylko, że Indianom przyznano obywatelstwo amerykańskie dopiero w 1924 roku.

Idea parków bez ludzi narodziła się w USA wraz z założeniem w 1872 roku PN Yellowstone i do 1877 roku pochłonęła tam 300 ofiar. Potem przeniesiona została do Afryki, gdzie ten sam prezydent T. Roosevelt, który ustanowił ochronę przyrody w Yellowstone, jeździł na polowania i bez opamiętania kolekcjonował trofea łowieckie z największych słoń i nosorożców, podobnie zresztą jak księżę Walii i inni wielcy tamtego świata wraz z kolonistami. Z czasem pogląd na temat parków bez ludzi uległ zmianie, ale dla Indian zamieszkujących kiedyś Yosemite było już za późno, bo ostatnią przedstawicielkę tego plemienia, będącą już w podeszłym wieku, utrwalono na pierwszych zdjęciach. Zdanie zmienił w latach sześćdziesiątych XX wieku nawet urodzony w Nysie słynny zoolog Bernhard Grzimek (1909–1987), twórca bardzo ważnego dla ochrony przyrody filmu *Serengeti nie może umrzeć*, pod którego wpływem brytyjski rząd kolonialny usunął z tego parku rodowitą ludność

masajską, od lat wypasającą tam swoje bydło, argumentowawszy to tym, że jeśli nie wyłączy się ludzi z tego ekosystemu, nie uratuje się go w przyszłości. Dziś w Kenii i Tanzanii Masajów angażuje się do walki z kłusownikami i w ten sposób zdobywa się w nich sprzymierzeńców w ochronie przyrody, a zarazem daje im pracę.

Straty wśród ludności tubylczej podczas podboju i kolonizacji kontynentu amerykańskiego najlepiej opisał i udokumentował w swej bestsellerowej książce pod znanym tytułem *Stollen Continents (Skradzione kontynenty)*³ urodzony w Londynie Kanadyjczyk Ronald Wright.

Dziś Indianie poszczególnych plemion dysponują terenami rezerwatów, mają specjalne uprawnienia, które nie ograniczają ich wolności. Są pełnoprawnymi obywatelami USA. Wielu zasłużyło się wspólnej ojczyźnie w II wojnie światowej, jak na przykład Indianie Nawaho, którzy szyfrowali meldunki w swym niezrozumiałym dla nikogo innego języku – o czym opowiada znany film *Szyfry wojny (Windtalkers)*. W dodatku nie skorzystali z przyznanego rezerwatowi prawa do prowadzenia kasyn, z czego żyją dziś inne plemiona.

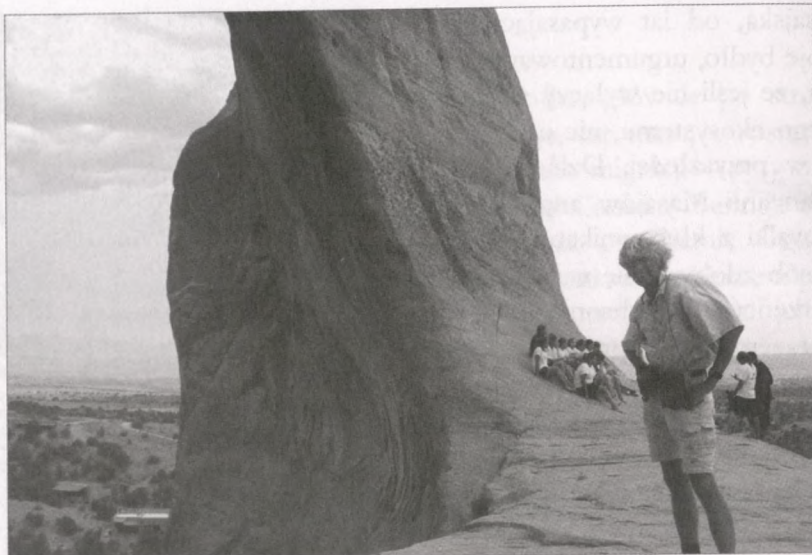
Amerykany rozliczyli się z tą niechlubną przeszłością, powołując pomniki narodowe upamiętniające nie tylko swych bohaterów, ale także czyny i rzeczy wstydliwe, jak na przykład rzeź pokojowo nastawionych Czejenów na Wielkich Równinach, internowanie w obozie w środku kalifornijskiej pustyni Amerykanów japońskiego pochodzenia po ataku na Pearl Harbor czy plantacje na Florydzie z barakami z czasów niewolnictwa. Sami, kiedy przebywaliśmy w PN Olympic, oglądaliśmy na szlaku opatrzone zdjęciami dokumentalnymi tablice przedstawiające tę smutną historię.

Podczas naszych wypraw zawsze staraliśmy się rozmawiać z rdzennymi mieszkańcami. Miłą niespodzianką sprawiliśmy dwóm kobietom



Indianka z plemienia Nawaho z polską książką o ich wierzeniach (fot. 2)

³ R. Wright, *Stolen Continents. The 'New World' Through Indian Eyes*, Boston – New York 1992.



Autor na tle Łuku Wilsona z fotografującą się z okazji zakończenia roku szkolnego indiańską klasą (fot. 3)

z plemienia Nawaho, pokazując im przywiezioną w tym celu książkę o ich religii, z serii „Religie Ludzkości” (fotografia 2). Wpisały nam się do niej. Innym razem na drodze pod pięknym łukiem skalnym Wilsona spotkaliśmy całą dziewczęcą indiańską klasę robiącą sobie zdjęcia z okazji zakończenia roku szkolnego (fotografia 3). Z kolei w Monument Valley trafiliśmy akurat na doroczny zjazd Indian Nawaho i mogliśmy podziwiać ich tańce i pieśni, które zresztą towarzyszyły nam wielokrotnie, zwłaszcza w Dzień Niepodległości, 5 lipca, pod Wielkim Kanionem. Zapewniam, że nie są to dzikusy czy przebierańcy, tylko z krwi i kości Indianie, emanujący spokojem i dumą ze swego pochodzenia.

Porażki i sukcesy w konfrontacji z przemysłem i wielkimi miastami

Aż dziw bierze, czemu parki narodowe, choć mają tylu stronników, wciąż są zagrożone i muszą walczyć o przetrwanie. To stara historia. Ludzie przeważnie nie widzą nic złego w kaleczeniu, szpeceniu i niszczeniu parków narodowych, gdy można eksploatować ich cenne zasoby wody, energii, drewna, ropy i kopalin. Największym współczesnym zagrożeniem dla parków jest budowa tam

– powiedział Alfred A. Knopf (1892–1984), wydawca, a jednocześnie wpływowy rzecznik ochrony przyrody w parkach narodowych.

Kiedy powstawały parki narodowe, Dziki Zachód był rzeczywiście dziki i mało jeszcze zamieszkały przez białych osadników, ale zaczęła się już eksploatacja jego zasobów naturalnych, co budziło zaniepokojenie i sprzeciw bardziej światłych obywateli. Po wojnie z Meksykiem oraz aneksji terenów Południowego Zachodu i wybrzeży Pacyfiku kalifornijska gorączka złota wywołała napływ poszukiwaczy kruszcu, traperów i osadników. Doprowadziło to do urbanizacji i szybkiego rozwoju tych uważanych dotąd za jałowe ziem. Migrację ludności i liczne przybywanie turystów na Zachód przyspieszyło wybudowanie linii kolejowej Northern Pacific, a potem następnych. John Muir alarmował:

Niezmierny kiedyś kontynent, pozbawiony granic i obfitujący w niewyczerpane bogactwa, nagle najechali ludzie i zaczęli przemieszczać się w różne strony. Zdeprawowali wszystko, co dało się zniszczyć. Nie wiadomo, gdzie kończy się istnienie. I w górach, i w dolinach przyroda została skazana na zagładę.

Pod koniec XIX wieku Amerykanie zaczęli szacować straty, jakie wyrządzili ziemi, którą z takim zapałem zdobywali. Niecałe pięćdziesiąt lat wcześniej, gdy zachodnią granicę stanowił nieprzebyty łańcuch Gór Skalistych, miliony bizonów przemierzały Wielkie Równiny. W olbrzymich lasach nie rozlegał się jeszcze hałas wycinki. Zachodnie tereny zajmowali Indianie. Teraz kraj sięga aż do Pacyfiku. Kolej żelazna wdarła się w każdy zakątek. Indian systematycznie wysiedlano z ich własnych terytoriów i umieszczano w rezerwach. Biała rasa osiedlała się w tak wielu miejscach, że według spisu ludności z 1890 roku nie można było odnaleźć amerykańskiej granicy. Ten raj, za jaki Thomas Jefferson uważał Amerykę, szybko został podbity. W imię rozwoju USA zniszczono tak wiele, że jedynym ratunkiem stało się ustanawianie obszarów ochrony.

Do 1890 roku utworzono cztery parki narodowe: pierwszy – Yellowstone, następnie Yosemite oraz dwa kalifornijskie skupiska drzew gigantów – PN Generała Granta (potem w granicach Kings Canyon) i Sequoia NP. Czuwało nad nimi wojsko. Mimo to przyrodę w nich wciąż niszczone. Na łąkach wypasano krowy i owce. Starym lasom nadal zagrażało niebezpieczeństwo. Turyści niszczyli skarby, które zostawiły im poprzednie pokolenia. Po dwudziestu latach parki narodowe były wciąż eksperymentami i nie obowiązywały w nich żadne spisane w regulaminie zasady.

U schyłku XIX stulecia grupka Amerykanów wszczęła protest przeciwko szalonej ekspansji, prowadzącej do wyniszczenia przyrody. Ostatnią deską ratunku były parki narodowe. W grupie oponentów znajdował się również późniejszy prezydent T. Roosevelt. Od tamtej pory ruchy społeczne zyskiwały na znaczeniu.

Nie zawsze udawało się przeciwstawić żywotnym potrzebom dynamicznie rozwijającego się kraju. Z czasem, żeby zaopatrzyć w słodką wodę wielkie aglomeracje miejskie na Zachodnim Wybrzeżu, trzeba było wybudować tamy na rzekach.

Pierwszą bitwę o tamę na rzece Tuolumne, płynącej przez park Yosemite, przegrał J. Muir wraz z kierowanym przez siebie Klubem Sierra. Nie pomogły ich protesty i zabiegi, gdyż władze miasta San Francisco po trzęsieniu ziemi w 1906 roku użyły politycznych wpływów i przekonały władze federalne do konieczności budowy tamy, a tak zasłużony dla parków prezydent T. Roosevelt podpisał w 1913 roku na to zgodę, namówiony przez głównego zarządcę lasów – G. Pinchota. Budowa tamy została zakończona w 1923 roku. Powstał zbiornik wody na potrzeby 2,4 mln Kalifornijczyków. Doprowadziło to do zatopienia doliny Hetch Hetchy.

Potem wybudowano dwie największe na świecie betonowe tamy na rzece Kolorado: w latach 1931–1936, podczas wielkiego kryzysu, tamę Hoovera, która utworzyła jezioro zalewowe Mead, i w latach 1956–1966 tamę w kanionie Glen. Ta z kolei przyczyniła się do powstania wielkiego Jeziora Powella, noszącego jak na ironię imię jednorękiego weterana wojny secesyjnej, który jako pierwszy z towarzyszymi przepłynął łodzią dziką rzekę Kolorado. Jezioro osiągnęło swój maksymalny poziom wody w latach 1980, 1983 i 1984, a w tych dwóch ostatnich podczas powodzi przelewający się nadmiar był odprowadzany bocznymi tunelami. Obecnie wskutek wieloletniej dotkliwej suszy i rosnącego zapotrzebowania miast na wodę rzeka nie nadąża uzupełniać ubytków intensywnego parowania, więc jezioro się kurczy i wygląda z lotu ptaka jak wanna, z której spuszczone wodę po kąpieli⁴. Budziło to wielkie kontrowersje i protesty, o czym obszernie pisał „National Geographic”, ale powstał wielki, wspaniały obszar rekreacyjny – Glen Canyon Recreation Area, zarządzany przez Służby PN, ustanowiony w 1972 roku i będący obecnie mekką amerykańskich wodniaków. Kontrowersje budzi też wielka, z wysokimi kominami, elektrownia Indian Nawaho, choć w prospektach starają się oni dowodzić jej walorów ekologicznych.

Jaki będzie bilans tej brutalnej ingerencji człowieka w pierwotną przyrodę, pokaże czas. Dziś z obu krawędzi głębokiego na 1,5 km Wielkiego Kanionu rzeka Kolorado wydaje się strumyczkiem. Dopiero po mozolnym zejściu mogliśmy ją w pełni docenić podczas naszej tradycyjnej kąpieli (fotografia 4).

Po II wojnie światowej populacja Zachodniego Wybrzeża rosła wykładniczo, podobnie jak zapotrzebowanie na nowe zbiorniki wodne.

⁴ M. Edwards, *Bardzo dzięki zachód*, „National Geographic Polska” 2005, nr. 7, 5, 28.



Kąpiel w rzece Kolorado w Wielkim Kanionie (fot. 4)

Z mocnym poparciem niemal każdego polityka wybranego w tamtejszych stanach stworzono plany budowy tam opiewające na 9 mld USD. Dwie zamierzano wznieść na odludziu, na pograniczu stanów Utah i Kolorado u zbiegu rzek Yampa i Green, gdzie znajdował się piękny kanion z piaskowca i park Echo. W jego granicach w 1915 roku założono pomnik narodowy Dinosaur w celu zachowania stanowisk, w których odkryto prehistoryczne kości. W 1930 roku rozszerzono go o obszar niezwyklego kanionu w górnym biegu rzeki. Choć Służby PN sprzeciwiały się zaporom, projekt popierali prezydent (1945–1953) Harry Truman i jego sekretarz zasobów naturalnych. Jednoosobową krucjatę na rzecz ratowania tych klejnotów natury podjął emerytowany profesor Harold Bradley, pokazując swój amatorski film. Obejrzał go nowy dyrektor Klubu Sierra – David Brower, który nagłośnił sprawę tak, że w końcu trafiła na pierwsze strony gazet. Gdy do Kongresu przyszło osiemdziesiąt razy więcej listów od przeciwników niż zwolenników projektu, przewodniczący izby niechętnie odłożył głosowanie. W końcu parlament wyraził zgodę na budowę zbiorników i systemu irygacji, ale z pominięciem pomnika narodowego Dinosaur. Liczono się więc z opinią publiczną. W ten sposób narodził się ruch ochrony przyrody, który zaczął odpierać kolejne ataki na parki narodowe oraz dziewicze tereny Ameryki.

Presja lobby przemysłowego i wielkiego kapitału na eksploatację lasów była zawsze ogromna. Żywotnie zainteresowane tym były też służby leśne, ale znowu wybitne, światłe i niezłomne jednostki potrafiły obronić dziką przyrodę i doprowadzić do założenia kolejnych parków narodowych lub powiększenia istniejących. Ponownie pojawiło się nazwisko Roosevelta (1882–1945), ale – Franklina Delano, który był trzydziestym drugim prezydentem USA aż cztery kadencje (1933–1945); ostatnią przerwała jego śmierć. Po tym, jak został dotknięty paraliżem dziecięcym, oglądał parki narodowe wyłącznie z tylnego siedzenia samochodu kabrioletu, ale to wystarczyło, by starał się o założenie następnych, zwłaszcza że cały czas, włącznie z latami wielkiego kryzysu, miał przy swym boku energicznego sekretarza zasobów wewnętrznych Harolda L. Ickesa (1874–1952), który mu w tym doradzał i wyřęcał w wielu sprawach. Razem udało się im osiągnąć jeszcze więcej niż T. Rooseveltowi, choć tamte pierwsze parki narodowe były mocnym fundamentem i pozytywnym przykładem wytyczającym kierunki dalszego rozwoju ich sieci i ochrony pierwotnej przyrody. Prezydentowi i sekretarzowi udało się powstrzymać wycinkę lasu deszczowego i założyć w 1938 roku park narodowy na półwyspie Olympic, gdzie silna kumulacja wilgoci ze ścierających się prądów powietrznych daje rekordowe opady, sprzyjające rozwojowi wyjątkowo bujnej roślinności. Sukcesem było też powołanie w 1940 roku PN Kings Canyon, bezpośrednio sąsiadującego z założonym w 1890 roku PN Sekwoi, zwłaszcza że udało się uniknąć budowy dróg jezdnych i prezydent nawet nie mógł go zwiedzić. Zadowolił się prześledzeniem szlaku Muira na zdjęciach i z opisów fotografa Ansela Adamsa, którego w 1941 roku H. Ickes zatrudnił do zrobienia fotografii wszystkich parków na wielką wystawę w Waszyngtonie. Adams wykonał ich tysiące, pozyskały one stronników parków narodowych w społeczeństwie i wśród polityków.

Po przystąpieniu USA do II wojny światowej parki narodowe znalazły się pod wielką presją armii, ale znowu spryt i energia Ickesa uchroniły przed dewastacją dolinę Yosemite, nad którą już przelatywały eskadry samolotów, a był też zamiar budowy w pobliżu lotniska bombowców. Wystarczyło żeby Ickes powiadomił prezydenta, że na terenach łęgowych rzadkiego łabędzia trąbiącego powstaje poligon bombowców, żeby ten szybko wysłał notatkę do sekretarza wojny, czym wstrzymał rozkaz. Napisał w niej krótko i dowcipnie: *Sąd opowiada się za łabędziem trąbiącym i przeciw armii i pozwany musi gdzie indziej rozmieszczać gniazda swej artylerii.* Tylko wielkich, nieprzeciętnych ludzi stać na coś takiego, zwłaszcza w czasach wojny.

W środku II wojny światowej do prezydenta przyszedł list od Johna D. Rockefellera juniora, skarżącego się, że upłynęło już piętnaście lat, a administracja nie przejęła 12 km² ziemi w kotlinie Jackson Hole, którą dawno zakupił w nadziei, że zostanie przyłączona do systemu parków narodowych. Prezydent doprowadził do ustanowienia tam narodowego pomnika, co odnowiło konflikt ze sprzeciwiającymi się utworzeniu PN Grand Teton władzami stanu Wyoming. W końcu w 1950 roku wypracowano kompromis, że ten ustanowiony w 1929 roku park, obejmujący jedynie łańcuch górski, zostanie powiększony o dolinę i kotlinę Jackson Hole wraz z 12 km² przekazanymi przez J.D. Rockefellera juniora w zamian za odszkodowanie za zmniejszone podatki oraz za prawo wypasu.

Zasługi znanego w świecie filantropa Johna D. Rockefellera juniora (1874–1960) dla amerykańskich parków narodowych były znacznie większe, choć największym jego sukcesem było owo powiększenie PN Grand Teton. Specjalnie w tym celu potajemnie, anonimowo, przez podstawioną firmę wykupywał rancza i siedliska, ale miał przeciw sobie mieszkańców masowo wypasających bydło w dolinie oraz gubernatora stanu Wyoming – Clifforda Hansena (1912–2009), który po latach przyznał mu rację. Rockefeller wniósł znaczący wkład finansowy także w takie parki narodowe, jak: Great Smoky Mountains, Yosemite, Shenandoah i Acadia. Dla tego ostatniego zaprojektował sieć dróg i pokrył koszty jej budowy.

Wiele zasług w dziedzinie ochrony przyrody położył także sekretarz zasobów wewnętrznych w administracji prezydenta Johna F. Kennedy'ego (1961–1963), a potem Lyndona B. Johnsona (1963–1969) – Stewart Udall (1920–2010). Ten pierwszy wyznaczył mu jako nowe cele parki narodowe w pobliżu dużych aglomeracji miejskich. Najpierw jednak pozbierał znane sobie z oblotu samolotem perły natury w okolicach miasta Moab w stanie Utah i doprowadził do utworzenia w 1964 roku PN Canyonlands. Cały swój dalszy wysiłek skierował na uratowanie połowy z 15% niewyrąbanych jeszcze sekwoi wzdłuż kalifornijskiego wybrzeża Pacyfiku, gdzie mają one wyjątkowo dobre warunki vegetacyjne. Gdy w latach sześćdziesiątych XX wieku wycięto już 85% tych gigantycznych (do 100 m) drzew, mających często 2000 lat, połączył siły z Klubem Sierra w doprowadzeniu do utworzenia w 1968 roku PN Redwood, a wraz z nim PN North Cascades, położonego dalej na północ, w stanie Waszyngton.

Największe jednak osiągnięcia w powiększeniu liczby i powierzchni parków narodowych ma administracja trzydziestego dziewiątego prezydenta USA, rządzącego w latach 1977–1981, Jimmy'ego Cartera, bo dotyczą one ogromnej Alaski, która status stanu uzyskała dopiero w 1959

roku. Był tam już wprawdzie założony w 1917 roku PN Mount McKinley, ale postępowały modernizacja dróg i komercjalizacja, o czym alarmował biolog PN Adolph Murie, zesłany tam za głoszenie niepopularnych poglądów o niewłaściwym traktowaniu kojotów w Yellowstone. Ponadto, boom naftowy mógł doprowadzić do wielkich zniszczeń, co rzeczywiście się stało w 1989 roku w wyniku katastrofy tankowca Exxon Valdez. Przeciwko lobby przemysłowemu wystąpiła Koalicja Alaski, skupiająca organizacje ekologiczne. W połowie lat siedemdziesiątych XX wieku kongresmen Morris „Mo” Udall (1922–1998) z Arizony, brat Stewarta Udalla, przedstawił ustawę wydzielającą 44 mln ha państwowej ziemi na Alasce. Izba Reprezentantów przyjęła ją w maju 1978 roku. Sprawa zaczęła się komplikować, gdy senator z Alaski zablokował mównicę, czym uniemożliwił senatorom głosowanie. Wtedy prezydent Carter, za namową sekretarza zasobów wewnętrznych Cecila Andrusa (ur. 1931), postanowił skorzystać z przysługującego mu od czasów T. Roosevelta prawa samodzielnego ustanawiania pomników narodowych. 1 grudnia 1978 roku podpisał dekret, na mocy którego zostało ich założonych na Alasce siedemnaście, obejmujących 22 mln ha najcenniejszych obszarów, wymienionych w projekcie Udalla ustawy o ochronie na Alasce terenów o narodowym znaczeniu (Alaska National Interest Lands Conservation Act, w skrócie ANILCA). Zawrzało tam protestami i demonstracjami nazywanymi takie metody faszystowskimi. Płonęły kukły Cartera i grożono secesją. Administracja prezydenta posłała na miejsce konfliktu Johna E. Cooka (ur. 1936), spokrewnionego przez matkę z Czirokezami z Oklahomy, a przez teścia i męża babki – z handlującymi kiedyś z Indianami Nawaho. Miał on opinię doskonałego rozjemcy. Bardzo dobrze znał przedmiot sporu, gdyż jego ojciec pracował w PN Wielkiego Kanionu, gdzie i on sam podjął pracę tuż po ukończeniu szkoły i zrobił błyskawiczną karierę. W filmie mówi:

Gdy wychodziłem z samolotu, byłem najmniej lubianą osobą na Alasce zaraz po prezydencie Carterze i C. Andrusie, który również nie przypadł do gustu miejscowym. Upředzono nas, że w barze Duffy’s Tavern na północnym wschodzie Alaski żaden pracownik parku nie wyjdzie żywy. Cztery dni później, uzbrojony w dyktafon i zwoje map, wszedłem do jaskini smoka. Zasiadłem pośród 200 osób, wielu podchmielonych, i zacząłem z nimi rozmawiać. Wytłumaczyłem, jak się rzeczy mają.

W tym samym czasie Koalicja Alaski, skupiająca już 1500 organizacji ekologicznych, reprezentujących 10 mln członków, podjęła w Kongresie batalię, by ostatecznie rozwiązać problem odnośnego

obszaru. 2 grudnia 1980 roku, po półtorarocznych staraniach, prezydent Carter podpisał przygotowaną przez Senat ustawę ANILCA o ochronie przyrody na części terytorium Alaski. Przekazywała 22 mln ha terenów przyszłym pokoleniom w postaci siedemnastu parków narodowych i trzydziestu obszarów chronionych (cztery lasy, dziesięć rezerwatów, szesnaście obszarów ścisłej ochrony). Tym jednym podpisem prezydent Carter podwoił powierzchnię amerykańskich parków narodowych. Kompromis nie satysfakcjonował ani prezydenta, ani Koalicji Alaski, ale mimo to był najszerzej zakrojonym pojedynczym projektem ochrony środowiska w historii. Do PN Mount McKinley dołączono 970 tys. ha, a kolejne 520 tys. ha przeznaczono na dwa sąsiadujące z nim rezerwaty przyrody, co zwiększyło jego powierzchnię prawie trzykrotnie. Aby to uczcić, zmieniono mu nazwę na Denali, co w języku Athabasków oznacza wysoki, jak nazywali centralny, najwyższy wierzchołek góry.

Rolę nie do przecenienia w popularyzowaniu parków narodowych odegrali także artyści – malarze i fotograficy, utrwalający piękno i niepowtarzalność krajobrazów PN, począwszy od wspomnianego Anzela Adamsa (1902–1984), którego prace przekonały polityków do potrzeby zakładania parków i ochrony dziewiczej przyrody. Byli wśród nich także dwaj zasłużeni Japończycy – malarze Iwao Matsushita (1892–1979) i Chiura Obata (1885–1975), którzy po ataku na Pearl Harbour nie uniknęli jednak deportowania do obozu podczas II wojny światowej, i to na podstawie zarządzenia prezydenta F.D. Roosevelta, choć jego żona Eleanor występowała w obronie deportowanych Japończyków.

Powrót do natury

Ale i wewnątrz parków narodowych z czasem dopiero docierały się właściwe priorytety i procedury w zachowaniu walorów przyrodniczych w warunkach lawinowego napływu turystów, którzy przybywali najpierw pociągami, a po wybudowaniu dróg – swymi samochodami.

W latach pięćdziesiątych XX wieku, kiedy patrzyło się z Glacier Point na dolinę Yosemite, ukazywał się rój świateł, bardziej przypominający duże miasto niż park narodowy. Przez niemal 100 lat największą atrakcją Yosemite był wodospad ognia (można zobaczyć zdjęcie w Internecie). Latem co wieczór zbierały się tłumy, by napawać się widokiem płonącego stosu zrzucanego z Glacier Point. W 1968 roku dyrektor NPS w latach 1964–1972, George Hartzog (1920–2008), zakazał tego procederu. W filmie mówi: *Wodospad ognia pasował do tego miejsca jak wół do karety. Choć robił niesamowite wrażenie, burzył spokój i urok doliny.*

W PN Yellowstone dyrektor G. Hartzog wprowadził w życie rozwiązania od dawna postulowane między innymi przez biologów parków narodowych George Melendesa Wrighta (1904–1936) i Adolpha Murie'a (1899–1974). Nawoływali oni do przestrzegania permanentnie lekceważonego zakazu karmienia niedźwiedzi. Chcieli odciąć zwierzętom dostęp do odpadków leżących przy drodze i na wysypiskach. Uznano, że zachowanie to uwłaszcza godności parku narodowego. Zwierzęta powinny żyć w zgodzie z naturą i tak powinni je widzieć turyści. Zgodnie z nową polityką Parku wszystkie decyzje miały być poparte badaniami naukowymi. Na obszarach objętych ochroną należało przywrócić pierwotny ekosystem w myśl zasady, że park narodowy ma być enklawą dziewiczej Ameryki. Koncepcja jego jako obiektu użytkowego i turystycznego zaczęła ustępować miejsca filozofii powrotu do natury. Wizja G.M. Wrighta wreszcie trafiła na podatny grunt. W ramach przywracania pierwotnego ekosystemu miały zostać objęte ochroną gatunkową dotychczas tępione drapieżniki, o czym piszę w części o zwierzętach w parkach narodowych.

Pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, na fali zmian prowadzących do polepszenia infrastruktury turystycznej w Stanach Zjednoczonych, w ramach opracowywanego dziesięcioletniego planu NPS „Mission 66” dla uczczenia w 1966 roku pięćdziesięciolecia utworzenia Służb PN znalazł się też program zagospodarowania PN Mt. McKinley na Alasce. Przewidywał on poszerzenie i utwardzenie żwirowej drogi wiodącej w głąb parku. Nad urokliwym i spokojnym jeziorem Wonder miał stać luksusowy hotel. W planie były też plac kempingowy, stacja benzynowa i punkt informacji turystycznej (dzisiaj to już standard – P.W.). Projekt spotkał się ze stanowczym sprzeciwem Adolpha Murie'a, który zasłużył się ratowaniem tamtejszych wilków przed wyginieniem. Złożył on na ręce dyrektora Parku wnikliwą, krytyczną analizę proponowanych zmian. Jak po latach mówi jego bratanek:

Był zdeterminowany. Chciał powstrzymać budowę drogi. Potrafił uparcie bronić swoich przekonań. Tacy ludzie są na wagę złota. Z czasem stał się bardziej wyrozumiały i otwarty. Choć potrafił przymknąć oko na wiele spraw, pewnych granic przekraczać nie pozwalał i budowie drogi „Wonder Parku” powiedział stanowcze „nie”. Był sumieniem Parku. Murie trwał przy swoich zasadach. Nie był przy tym kłótlivy czy agresywny – raczej wytrwały, jak woda drążąca skałę.

Moje starania nie zostały docenione – zalił się Murie. Gdy po dwóch latach powrócił z delegacji w PN Grand Teton w Wyoming, to, co zobaczył, wzbudziło w nim przerażenie. Rozkopano i utwardzono niemal

21 km drogi. Wznoszono centrum turystyczne przypominające McDonald. Tym razem dyrektor przyznał mu rację. Jak mówi w filmie po latach G. Hartzog: *Na Alasce pojawiła się szansa ocalenia ostatniego skrawka dziewiczej Ameryki*. Natychmiast wstrzymał prace budowlane. Murie zaproponował zostawić wąską żwirówkę, by zwiedzający mieli wrażenie, że dotykają natury. Powiedział:

McKinley potrzebuje śmiałych, zakrojonych na szeroką skalę działań, by następne pokolenia nie zarzuciły nam małostkowości i krótkowzroczności.

Do dziś nic się tam nie zmieniło, i dlatego zanim wypożyczysz się samochód na zwiedzanie Alaski, trzeba zwrócić uwagę, czy jest dobrze zabezpieczony przed tłuczeniem szyb i reflektorów przez pryskające spod kół kamienie i żwir.

Zawodowi strażnicy i wolontariusze

Wszystkie sześćdziesiąt osiem parków narodowych w USA wraz pozostałymi prawie 200 chronionymi przez państwo narodowymi pomnikami i zabytkami prowadzą federalne Służby Parków Narodowych, w skrócie NPS (National Park Service)⁵, podlegające Departamentowi Zasobów Wewnętrznych. NPS zostały powołane dopiero 25 sierpnia 1916 roku na mocy ustawy podpisanej przez prezydenta Woodrowa Wilsona. Ich budżet w 2008 roku wynosił 2,750 mln USD. Zatrudniają 28 tys. pracowników etatowych i około 2,5 tys. wolontariuszy, świadczących w przybliżeniu 94,5 mln godzin nieodpłatnej pracy przy liczbie około 285 mln odwiedzających rocznie.

Turyści, począwszy od bramy wjazdowej, poprzez pulpit w centrum informacji turystycznej aż po szlaki turystyczne i główne atrakcje, mają kontakt z jednolicie umundurowanymi strażnikami oznaczonymi identyfikatorem, specjalną odznaką i logiem NPS (fotografia 5). Kobiety w tej funkcji mają pozwolenie nosić spódniczki, ale w terenie najczęściej widzi się je w długich spodniach lub szortach, na głowie mogą mieć czapkę z daszkiem z logiem NPS. Najbardziej charakterystycznym elementem stroju strażników jest kapelusz z dużym rondem, zwany żartobliwie „Smokey the Bear hat”. Odwołuje się on do misia maskotki amerykańskich leśników, a wywodzi jeszcze z umundurowania Królewskiej Kanadyjskiej Policji Konnej RCMP (Royal Canadian Mounted Police), a bezpośrednio od amerykańskiej kawalerii wojsko-

⁵ National Park Service [online] www.nps.gov.

wej, która od 1886 roku ochraniała przez trzydzieści dwa lata PN Yellowstone, partolując go na koniach z koszar i stajni stojących do dziś za północną bramą z historycznym łukiem T. Roosevelta. Trzeba wiedzieć, że to od zdrobnienia imienia tego zasłużonego dla parków narodowych prezydenta misie pluszowe nazywa się po dziś dzień po angielsku „teddy bear”.

Głównym zadaniem strażników w kontaktach z turystami jest słuszenie wszelką informacją i pomocą, a nie ściganie i wlepianie mandatów. Wszędzie panuje idealny porządek, a parki są tak urządzone, by ułatwiać, a nie utrudniać dostęp do cudów natury bez zagrażania im. Na przykład do gejzerów czy punktów widokowych przez porośnięte roślinnością bądź podmokłe tereny poprowadzone są kładki, mostki, platformy, schody lub drabinki. Dzięki takiemu nastawieniu służb amerykańskich parków i całej ich infrastruktury są one niezwykle przyjazne turystyce.

Nasze spotkania ze strażnikami zawsze były niezwykle sympatyczne, ciekawe i pouczające. Czasem staraliśmy się porozmawiać na temat ich pracy. W tym zresztą celu niekiedy zakładałem zieloną koszulkę wolontariusza TPN (fotografia 6), co zawsze budziło zainteresowanie, także wśród amerykańskich turystów. W kluczowych miejscach z przyjemnością słuchaliśmy na wolnym powietrzu strażników interpretatorów realizujących program edukacyjny w postaci wykładów z pokazami – dla turystów albo specjalnie dla dzieci, z ciekawymi eksponatami wyjaśniającymi procesy geologiczne kształtowania się obserwowanych form i tak dalej (fotografia 7). Nawet pod Rainbow Bridge, gdzie trzeba płynąć dwie godziny szybką łodzią motorową, natknęliśmy się na strażnika tłumaczącego na mapce topografię terenu grupie młodych ludzi (fotografia 8). Widzieliśmy też strażniczkę pomagającą wyprowadzić z głębi Wielkiego Kanionu osłabioną turystkę (fotografia 10). Każdy spotkany na szlaku strażnik po przyjaznym powitaniu zawsze pytał, czy dobrze się mamy i czy niesiemy ze sobą wystarczający zapas wody pitnej. Nikt nie zwracał nam uwagi na śmiecie czy schodzenie ze szlaku, bo całe parki są idealnie czyste dzięki koszom lub szczelnym pojemnikom. Nikt nie wyrzuca niczego na ziemię, mimo milionów turystów.

W miejscach pamięci kultury indiańskiej pracują rodowici strażnicy, jak starsza Indianka Alice J. Talakte, która wyczerpująco i interesująco odpowiadała na nasze pytania (fotografia 9).

Dostępność parków

Jako swą główną misję Służba Parków Narodowych ma zapisane dbanie o specjalne miejsca ocalone przez naród amerykański, tak by wszyscy mieli dostęp do tego narodowego dziedzictwa. Wyrażone jest to wrytymi na łuku Roosevelta przy północnej bramie PN Yellowstone słowami prezydenta Dla pożytku i radości narodu (For The Benefit and Enjoyment of The People). Amerykański pisarz, laureat Nagrody Pulitzera, Wallace Stegner (1909–1993) napisał, że:

Parki narodowe są najlepszym pomysłem, jaki kiedykolwiek mieliśmy. Absolutnie amerykańskie, absolutnie demokratyczne, odzwierciedlają raczej to, co jest w nas najlepsze niż najgorsze. Zrodził się on w momencie, gdy kontynent przestał być czymś nieznanym i strasznym, a stał się źródłem zachwytu. Nowy trend nabrał rozpędu, dzielnie pokonywał przeciwne mu prądy, hołdujące zagrabianiu i niszczeniu. To dowód na to, że w obliczu doskonałości przyrody nasze społeczeństwo potrafi cofnąć swe zachłanne ręce i dostrzec w ziemi więcej niż tylko źródło dochodu.

Współczesny humanista amerykański Clay S. Jenkinson (ur. 1955) sięgnął głębiej do historii USA:

Nieprawda. Nic się nie może równać z myślą Thomasa Jeffersona (1743–1826) głoszącą, że wszyscy ludzie, bez względu na urodzenie, mają prawo do wolności. To najwspanialszy dar, jaki Ameryka dała światu. I z tej właśnie myśli zrodziła się idea parków narodowych.

Poczucie tej dumy i misji odczuwa się już u wrót każdego parku. Praktycznie wygląda to tak, że w bramie pokazuje się albo kupuje bilet roczny lub tygodniowy, a wraz z nim bez potrzeby wysiadania z samochodu otrzymuje się od uśmiechniętej, uprzejmej strażniczki cały pakiet drukowanych informacji, po czym natychmiast się wjeżdża, żeby ustąpić miejsca innym – jak w bramce na autostradzie. Co dla nas było najważniejsze, bilet dotyczy całego samochodu osobowego, mieszczącego do sześciorga pasażerów. Podobnie jest zresztą z motelami i hotelami, gdzie płaci się za pokój, a nie od osoby. Dlatego podróżowanie po USA, jeśli się je odpowiednio zaplanuje, jest dość tanie. Pojedynczy bilet na prywatny lub wypożyczony samochód kosztuje 20 USD i jest ważny tydzień; w tym czasie można korzystać z prawa wjazdu dowolną liczbą razy. Gdy planuje się odwiedzenie więcej niż czterech parków narodowych, warto wykupić za 80 USD całoroczny bilet „America The



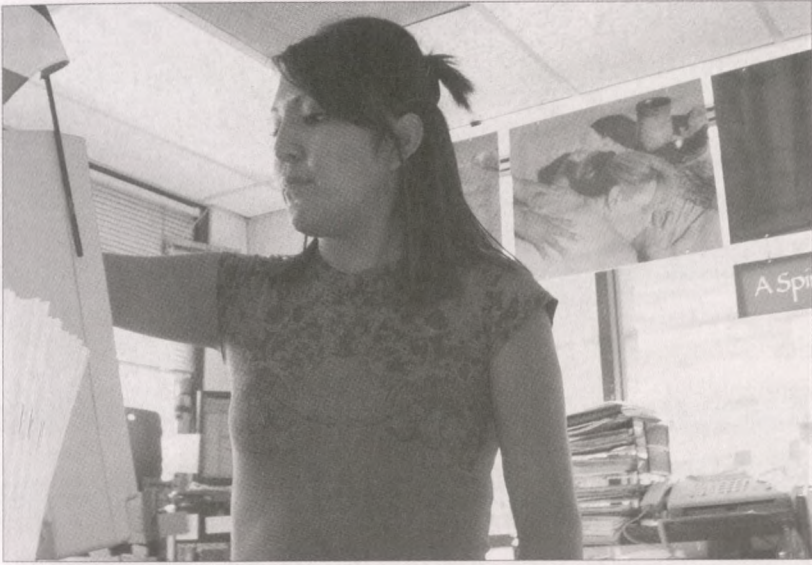
Dzieci Nawahów po zajęciach w szkole w Monument Valley (fot. 11)

Beautiful” (amerykańscy seniorzy mają kartę darmowego wstępu). Ma on postać plastikowej karty i jest ważny przez rok od wybitej daty. Wycieczki komercyjne płacą inne stawki i muszą uzyskać stosowne pozwolenie.

Nie wszystkie parki podlegają służbom federalnym. Słynna dolina pomników skalnych Monument Valley leży na terenie rezerwatu Indian Nawaho. Bilet wstępu kosztuje tylko 5 USD, czego wcale nie żał zapłacić, kiedy się patrzy na Indian pracujących z oddaniem na rzecz turystów, a zwłaszcza na dzieci czekające po szkole na rodziców (fotografia 11), w plenerze, jaki znamy z westernów, bo tam nieopodal jest właśnie słynne miejsce, gdzie stał hotel Johna Forda, reżysera tego gatunku.

Znacznie wyższe są opłaty za wstęp na platformę widokową z przezroczystą podłogą Skywalk zawieszoną nad Wielkim Kanionem, gdyż Indianom plemienia Hualapai, którzy ją zainstalowali, trzeba zapłacić 29,95 USD od osoby, a podobno do robienia zdjęć uprawnieni są tylko oni. Również słynny kanion szczelinowy Antylopy zwiedza się, wykupiwszy w tradycyjnej Trading Post w Page nad Jeziorem Powella wycieczkę u wodza indiańskiego Raya Tsosie⁶. Wszystko jest świetnie zorganizowane. Za pomocą komputera piękna młoda Indianka (fotografia 12) nie tylko sprzedała nam bilety na określoną turę następnego dnia, ale nawet zarezerwowała na przystani prawie całodzienną wycieczkę łodzią motorową – za 125 USD – do świętego miejsca Indian, najwięk-

⁶ Antelope Slot Canyon Tours [online] <http://www.antelopeslotcanyon.com>.



Młoda Indianka sprzedaje nam bilety do Kanionu Szczelinowego Antylopy w biurze wodza Tsosie w Page (fot. 12)

szego na świecie łuku skalnego Rainbow Bridge, pod którym zmieściłby się waszyngtoński Kapitol, a który po zalaniu tych terenów po wybudowaniu tamy jest praktycznie dostępny tylko od strony wody.

Na terenie parków narodowych położone są wygodne drogi, zwykle w postaci pętli, którymi można poruszać się samochodem, motorem czy rowerem. Ponadto w najważniejszych miejscach są bezpłatne parkingi. Trzeba jednak pamiętać, że prawowitymi mieszkańcami parków są bardzo liczne zwierzęta i to one mają pierwszeństwo na drogach i prawo do bezpiecznego przejścia na drugą stronę. Często więc w Yellowstone trzeba cierpliwie jechać za powolnym bizonem (fotografia 13), co też przecież ma swój urok.

W parku spotykaliśmy wolontariuszy wykonujących prace restauracyjne na nielicznych zniszczonych fragmentach terenu przylegającego do ścieżek. O tę sezonową pracę jedynie za wikt i opierunek starają się wcześniej rzesze młodzieży, zwykle studentów z całego kraju. Wypełniają w tym celu odpowiedni formularz internetowy⁷. Program wolontariatu w parkach narodowych (VIP – Volunteers in Park) został ustanowiony w 1969 roku odpowiednim aktem, żeby umożliwić ludności służenie swą pomocą i umiejętnościami w realizowaniu funkcji parków, to jest ochrony i restauracji przyrody. Preferuje się okolicznych miesz-

⁷ Volunteer [online] www.nps.gov/getinvolved/volunteer.htm.



Prawowity użytkownik asfaltowej drogi w Yellowstone (fot. 13)

kańców różnej narodowości, stosownie do pochodzenia danych zabytków lub terenów, ale aplikować przez Internet może każdy. Chyba nikt u nas nie wie, że takim wolontariuszem był nawet prezydent Gerald Ford. Warto też odnotować, że w USA bezpłatną pracę społeczną podejmuje jest prawie 63 mln obywateli.

Służba Parków Narodowych prowadzi program Junior Ranger, przeznaczony dla uczniów. Otrzymują oni odpowiednie plakietki i certyfikaty. Takim strażnikiem juniorem można zostać też drogą internetową⁸.

Zwierzęta w parku

Opieka nad wszystkimi gatunkami na obszarach chronionych i szacunek dla życia to tradycyjne wartości i filary parków narodowych. Naszym celem jest zminimalizowanie wpływu człowieka na rezerваты. Spróbujmy być strażnikami, a nie ogrodnikami

– powiedział już dawno Adolph Murie, któremu dawne „szkodniki”, jak wilki i szakale, zawdzięczają swoje przetrwanie i obecność w wybranych parkach narodowych. W końcu słowami: Kojoty nie są skazą w krajobra-

⁸ www.nps.gov/webrenger.

zie i żyją inaczej niż ludzie sobie wyobrażają –przekonał dyrekcję NPS i wrażliwą na swe argumenty część społeczeństwa, że zamiast zabijać zniechędzone drapieżniki, należy zmienić sposób funkcjonowania parków. Po gruntownych badaniach, w swej fundamentalnej pracy pod tytułem *Ecology of the Coyote in Yellowstone* obalił mit, że PN Yellowstone jest wylęgarnią szkodników, a rodzące się tam kojoty nękają prowincje i zagryzają stada. Jego mentorem w tych sprawach był George Melendez Wright (1904–1936), który przyjął go do nowo utworzonej, trójosobowej wówczas, sekcji dzikiej zwierzyny w NPS. Powstała ona w czasach, gdy wszyscy, włącznie ze strażnikami PN, rutynowo zabijali szakale i wilki. Wybito je doszczętnie wszędzie oprócz Alaski, gdzie też się już do tego zabierano. Ginny Hill Wood (1927–2009), pilotka-pionierka na odludziach Alaski, w filmie mówi:

W Ameryce zabijano je od wieków. Choć Służba PN teoretycznie sprzeciwiała się eksterminacji gatunków, wilki wytepieno w parkach narodowych Wielkiego Kanionu, Jeziora Kraterowego, Doliny Śmierci, Grand Teton, Mount Rainier, Olympic, Gór Skalistych, a po śmierci dwóch wilczków w 1926 roku również w Yellowstone. Alaska pozostała ostatnim stanem, gdzie występowały te zwierzęta. W pewnym okresie Służba PN miała strzelać do każdego napotkanego wilka. Twierdzono, że bestie zabijają zwierzynę, która powinna przypaść myśliwym. Nakazując tępienie wilków, ruszono lawinę. Każdy strzelał jak leci. Wywołono dzikie instynkty. To było szaleństwo!

Obecne praktyki zakazujące takich metod opierają się na czteroletnim przeglądzie parków narodowych dokonany przez G.M. Wrighta – wyniki opublikowano w latach 1932 i 1933 w serii „Fauna of the National Parks of the United States” – oraz na badaniach terenowych A. Muire’a, prowadzonych w Yellowstone, a potem na Alasce, upowszechnionych przełomowymi publikacjami: wspomnianą o kojotach, a później *The Wolves of Mt. McKinley* – o wilkach.

Dziś zatem fauna parków narodowych jest ich wielkim skarbem, a jej ochrona i zachowanie są oczkiem w głowie służb parkowych, choćby nawet przysparzała turystom i okolicznej ludności problemów. Nie do pomyslenia jest już eksterminacja na przykład groźnych niedźwiedzi, jak to bezkarnie dzieje się obecnie na Słowacji. Dzikie zwierzęta w parkach mają swoje prawa i to człowiek musi się do nich dostosować, dlatego wszędzie umieszczane są ostrzeżenia i instrukcje, jak należy się bezpiecznie zachować. Przede wszystkim surowo zakazane jest noszenie i przechowywanie w samochodach i namiotach wszelkiej żywności poza specjalnymi, szczelnymi pojemnikami. Na wielu polach namiotowych

zainstalowane są odpowiednie przechowalnie. Nie wolno pozostawiać niezabezpieczonych odpadków i śmieci, a jedyne miejsce na nie to solidne, metalowe kontenery ze słuzowym zsympem, gdzie niedźwiedź nie włoży łapy.

W USA i Kanadzie występują dwa gatunki niedźwiedzi, oba ze względu na ogromną siłę i ostre pazury śmiertelnie niebezpieczne dla człowieka w określonych okolicznościach. Baribale, czyli niedźwiedzie czarne, uważane są za łagodniejsze od większych od nich niedźwiedzi grizli. W sporym tłumie przyglądaliśmy się takiemu misiowi w rzadkich zaroślach (fotografia 14) i nie zwracał on na nas uwagi, zajęty swoim jarskim pożywieniem, który najczęściej stanowią jagody. W instrukcjach służb parku zamieszczone są dwie ważne porady, jakich nie widziałem nigdy na plakatach przy schronisku nad Morskim Okiem. Informują, że wskazane jest nosić ze sobą rozpylacz gazu pieprzowego oraz robić na szlaku hałas odstrasżający niedźwiedzie. W parkowych sklepach sprzedawane są w tym celu różne kołatki, dzwonki i gwizdki.

Zagrożenie stwarza też zwierzyna płowa, która nie boi się ludzi, nocuje masowo na trawnikach pod domostwami oraz spokojnie spaceruje po ulicach (fotografia 15) i polach biwakowych. Przy północnej, historycznej bramie parku Yellowstone pod dawnymi koszarami masowo przebywające tam z potomstwem łanie urządziły sobie wręcz przedszkole. Wydaje się to nawet miłe, ale mają rację służby parku, przestrzegając przed karmieniem i wszelkimi kontaktami z tymi dzikimi w końcu zwierzętami, których reakcje trudno przewidzieć. Warto pamiętać, że ucieczka prowokuje je do pościgu, choćby dla zabawy. Sam się o tym przekonałem w kanadyjskim Waterton, gdy w porcie do małego chłopca podszedł koziołek ze sporym już porożem i głaskany, zaczął się coraz bardziej nachalnie domagać czegoś do jedzenia (fotografia 16). Gdy dziecko w końcu zaczęło uciekać, wywołało to gwałtowną szarżę rogami. Z opresji uratował chłopca dopiero ojciec, początkowo zachwycony wzruszającą scenką.

Nawet drobniejsza zwierzyna może być groźna ze względu na niebezpieczeństwo zarażenia wścieklizną, i nie powinno się ulegać urokowi disneyowskich wiewiórek ziemnych, których nory rozsiane były po polu namiotowym. Pozostawienie na chwilę na stole jedzenia groziło porwaniem przez skrzydlatych lub czteronożnych złodziejasków.

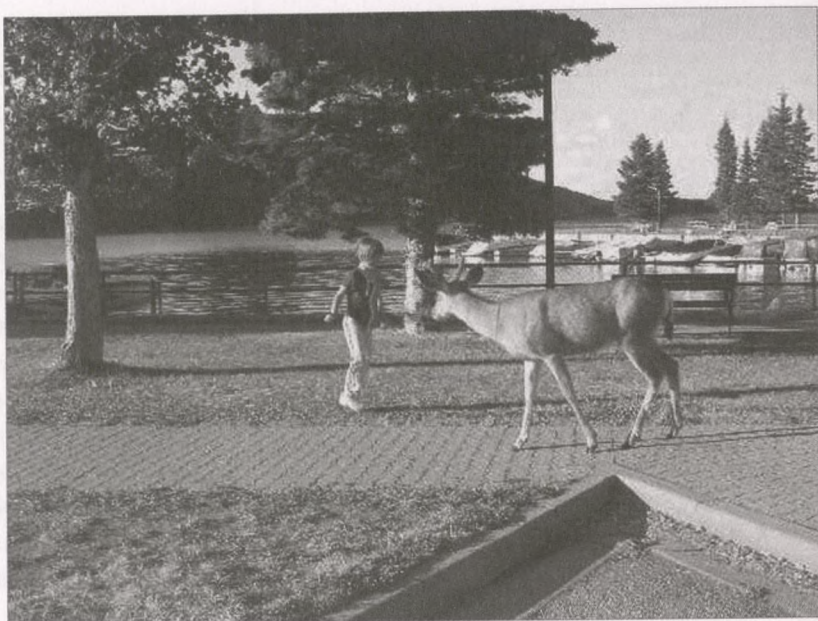
Natomiast sympatyczne wydały nam się niebojaźliwe wszędzie w Ameryce świstaki, tak płochliwe i czujne w naszych Tatrach. Na przykład na stoku Mount Rainier wystarczyło się obrócić, by zobaczyć koło siebie gryzonia. Szczytem wszystkiego było, gdy po długim, męczącym podejściu, jak po drabinie, na słynny Half Dome w dolinie



Bliskie spotkanie z niedźwiedziem grizzly w Yellowstone (fot. 14)



Zwierzyna płowa zasiedliła parkowe osiedla (fot. 15)



...ale zabawa może się źle skończyć (fot. 16)



Żebrzące świstaki na szczycie Half Dome w Yosemitech (fot. 17)

Yosemite na górze zobaczyłem pod nogami siedzących i odpoczywających turystów rozwalone, leniwie spasiono dwa świstaki (fotografia 17).

W amerykańskich parkach narodowych realizowane są także programy reintrodukcji zwierząt, które stamtąd kiedyś zniknęły albo zostały tam wytępione, jak szare wilki w Yellowstone. Sprowadzono zatem czternaścioro ich przedstawicieli odłowionych w Kanadzie, co wzbudziło niezadowolenie farmerów, mimo że w parku narodowym nie ma żadnego wypasu zwierząt hodowlanych poza końmi i mułami używanymi do transportu towarów i wygodnickich turystów. Sami obserwowaliśmy ze sporej odległości dwa młode chyba jeszcze wilki, dość niezdarnie polujące na ryby w przepływającym przez łąkę strumieniu.

Spotyka się też kojoty, będące ikoną pustyni. Z jednym z nich stanąłem oko w oko i okazał się bojaźliwy. Miał zapewne przykre doświadczenia z ludźmi. Straszny jest los piesków preriowych – są one ruchomym celem ćwiczących myśliwych. Dzieje się to już poza granicami parków narodowych i jest powszechnie potępiane.

Natomiast podczas schodzenia w głąb Wielkiego Kanionu widzieliśmy w gnieździe młodego kondora kalifornijskiego. Z dużą trudnością próbuje się tam ten gatunek ponownie osiedlić, ale jego zachowanie nawet w naturalnym środowisku występowania, jak na wybrzeżu Pacyfiku w obszarze tak zwanego Big Sur, gdzie stracił swe tradycyjne źródła pożywienia w konkurencji z innymi zwierzętami, wymaga dokarmiania go padliną przez organizacje ekologiczne.

Na tym samym szlaku wśród suchych liści na zwirowym podłożu ledwo zauważyłem i sfotografowałem osobliwą jaszczurkę, frynosomę rogatą lub szerokonosą (*Phrynosoma platyrhinos*). Jej jedyną, ale skuteczną, bronią przed drapieżnikami – jak się później dowiedziałem z filmu dokumentalnego – jest wytryskiwanie z powieki strumienia własnej krwi, której lis, wilk czy nawet pies nie cierpią i w kontakcie z nią uciekają, tarzając się i wycierając.

Wszędzie na szlakach towarzyszyły nam sympatyczne wiewiórki ziemne kilku odmian. Znane mi już z Kanady małe pasiaste chipmunki budziły najżywszą reakcję dzieci, bo wyglądały dokładnie jak w kreskówkach Disneya. Dobierały nam się do plecaków, ale – z żalem – opieraliśmy się pokusie ich karmienia, zgodnie z apelami służb parku.

Z grubej zwierzyny w Yellowstone najliczniejsze wydają się bizona. Zbierają się czasem w olbrzymich stadach, z licznym przychówkiem. Wszelka tamtejsza zwierzyna musi przetrwać niezwykle srogie zimy. Bizona potrafią w tym celu grzać się w cieplej wodzie z gejzerów.

Człowiek jest zatem nadal największym zagrożeniem dla zwierzyny, która sama jakoś sobie radzi, pozostawiona w spokoju na tak wielkich i bogatych przyrodniczo terenach.

Przyroda nie zna granic

Wiadomo, że dzikie zwierzęta nie respektują granic państwowych. Jak zatem w Ameryce rozwiązuje się takie problemy, jakie są węzłem gordyjskim w Tatrach, stanowiących jeden ekosystem sztucznie przedzielony granicą obowiązującą nas mimo przynależności do Unii Europejskiej i obszaru umowy z Schengen?

W podzielonej zawsze na kawałki i bloki Europie prawdopodobnie nikt nie wie, że po obu stronach granicy amerykańsko-kanadyjskiej, bardzo szczelnej i strzeżonej przed napływem nielegalnych imigrantów i szmuglowanych towarów, już dawno powstał pierwszy na świecie Międzynarodowy Park Pokoju Waterton-Glacier, prezentowany w Internecie przez UNESCO⁹. Stoi tam obelisk upamiętniający to przełomowe wydarzenie z 1932 roku, które znacznie wyprzedziło powstanie Unii Europejskiej. Z inicjatywą wystąpiły rok wcześniej kluby rotariańskie z Alberty i Montany. Oczywiście w nazwie parku nie chodziło o pokój między Kanadą i USA, bo ten nie był zagrożony, tylko o podkreślenie międzynarodowej natury przyrody i współpracy potrzebnej do jej ochrony. Ponieważ obecność ludności tubylczej w tym rejonie sięga 12 tysięcy lat wstecz, ten pierwszy międzynarodowy park stał się parkiem trzech narodów, włącznie z konfederacją plemienia Czarnych Stóp. Podczas naszego tam pobytu najpierw nocowaliśmy w amerykańskim rezerwacie tych ostatnich, a następnie wybraliśmy się na piękną wysokogórską wycieczkę. Na szlak dostaliśmy się statkiem kursującym na jeziorze Waterton, ale w paszporcie mamy tylko pieczętkę kanadyjskiej kontroli celnej w Chief Mountain w prowincji Alberta, choć nazwa miejscowości pochodzi od świętego dla Indian skalnego ostańca na granicy amerykańskiego stanu Montana z rezerwatem Czarnych Stóp. Podziały polityczne nie zawsze pokrywają się z tradycyjnymi, pierwotnymi, o których decyduje dzika przyroda.

Współczesne wyzwania w ochronie przyrody w parkach narodowych

Nieustanną troską służb parkowych jest zachowanie kruchej równowagi między chronioną przez nie przyrodą a rosnącą presją ruchu turystycznego i komercyjnej działalności w bezpośrednim sąsiedztwie parków. Nie bije się wprawdzie tak gromko na alarm jak u nas, ale też nigdzie na świecie nie widziałem takiego wielkiego i agresywnego miasta u podnó-

⁹ *Waterton Glacier International Peace Park* [online] whc.unesco.org/en/list/354.

za gór jak nasze Zakopane. Liczne miejsca, gdzie odbyły się olimpiady zimowe lub które są światowymi centrami sportów zimowych, jak Lake Placid, Squaw Valley, Aspen, Garmisch Partenkirchen, Cortina d'Ampezzo, Madonna di Campiglio, a nawet okrzykane Chamonix i Grenoble, są przy Zakopanem albo dziurami, albo co najwyżej dość cichymi miastami, a konkurencje zjazdowe olimpiad w Vancouver, Calgary, Salt Lake City czy Turynie odbywały się nawet przeszło 100 km od nich.

W raportach Służb Parków Narodowych w USA wskazuje się na zagrożenia i środki zaradcze, które trzeba będzie podjąć w krytycznych sytuacjach. W zarysie można się o tym zorientować nawet z przewodnika „Gazety Wyborczej”¹⁰. Są to przede wszystkim kwestie ruchu kołowego i spalin samochodowych. Samochody to podstawowy sposób zwiedzania tych bardzo rozległych terenów, choć już coraz więcej pojawia się rowerzystów. Nie bierze się jednak pod uwagę ograniczania liczby odwiedzających, bo nie to było celem zakładania parków narodowych, jak na początku wyraźnie zaznaczałem.

Nazwa	Rok założenia	Powierzchnia [tys. ha]	Liczba odwiedzających [tys.]	Gęstość [os./ha/dzień] w ciągu 6 mies.
Yellowstone	1872	898,318	3640	0,022
Yosemite	1890	308,074	3563	0,063
Wielki Kanion	1919	492,666	4414	0,049
Bryce Kanion	1928	14,502	1285	0,484
Zion	1909	59,326	2666	0,246
Mount Rainier	1899	95,350	1113	0,063
Glacier	1910	410,077	2017	0,027
Olympic	1938	373,380	2845	0,042
Blue Ridge Parkway	1936	37,794	16 309	2,358
TPN	1954	21,164	2571	0,664

Liczba odwiedzających parki narodowe jest ogromna: każdego roku ponad 280 mln we wszystkich 395 jednostkach podlegających NPS. Ale jest to rozległy kraj, a i obszary ochrony przyrody są w nim wielkie. Nie zobaczy się tam jednak takich tłumów jak na drodze do Morskiego Oka i innych tatrzańskich szlakach. Dla porównania najlepiej odnieść liczbę turystów w ciągu jednego statystycznego dnia do powierzchni odwiedzanego chronionego obszaru – jak to zrobiłem w powyższym zestawieniu. Uwzględniłem tylko główne, największe

¹⁰ Zob. *Parki narodowe USA*, dz. cyt., s. 175

odwiedzone przez nas parki narodowe oraz cieszącą się najwyższą w USA frekwencją jednostkę podlegającą NPS – drogę widokową poprowadzoną wzdłuż Apallachów, a także – co oczywiste – nasz Tatrzański Parki Narodowy.

Jak widać z tego zestawienia, liczba turystów w naszych Tatrach jest nawet większa niż w niektórych amerykańskich obszarach ochrony przyrody. Ich służby nie histeryzują z tego powodu, bo system parków narodowych w USA jest potężny i dobrze zorganizowany, a administracja ma jeszcze wiele możliwości zminimalizowania zagrożeń. Na przykład można zorganizować na terenie kolejnych parków darmowy transport ekologicznymi autobusami wahadłowymi, jakie od jedenastu lat regularnie kursują w godzinach 7.00–21.30 w kanionie Zion, z najdłuższym w USA tunelem (1,8 km). Ten system transportu działa już również w parku narodowym kanionu Bryce, w zamkniętej pętli z przystankami przy głównych miejscach widokowych czy skrzyżowaniu szlaków.

Trzeba wiedzieć, że Amerykę Północną pokrywają olbrzymie jeszcze przestrzenie prawdziwie pierwotnych lasów. Bioróżnorodność występujących tam gatunków jest tak ogromna, że jesienią lasy pokrywające Apallachy i cały stan Maine przybierają tak cudowne różnorodne barwy jak nigdzie na świecie.

Trzeba też wiedzieć, że letnie pożary w Kalifornii zawsze wybuchają z przyczyn naturalnych, od piorunów, i są nawet niezbędne do rozsiewania się sekwoi, których szyszki otwierają się dopiero w wysokiej temperaturze pożaru. Informują o tym turystów tablice w parkach sekwoi oraz ulotki i foldery wykładane w centrach informacji turystycznej¹¹. Inna rzecz, że prawdopodobnie większość współczesnych pożarów jest wywoływana celowo przez chcących ochronić swe domy i posiadłości miejscowych mieszkańców, którzy wypalają otaczające ich trawy i zarośla. Niestety, przy suszy i wiejących od Pacyfiku wiatrach działanie takie wymyka się spod kontroli. Natomiast w parkach, gdzie ogień traktowany jest jako jedno z narzędzi gospodarowania nimi, nadzorowane wypalanie prowadzą służby. Mogliśmy to zaobserwować podczas kilkudniowej jazdy w Yellowstone 126-kilometrową drogą w kształcie ósemki.

Szybkość odradzania się przyrody po pożarze dokładnie prześledzono i udokumentowano, gdy po erupcji wulkanu Mount St. Helen 18 maja 1980 roku, która w kilka minut zmiotła wszystko i pozostawiła

¹¹ *Wildland Fire in National Parks*, National Park Service, National Interagency Fire Center, Idaho.

księżycowy krajobraz, Kongres USA utworzył tam strefę ochronną, a tym samym wielkie laboratorium badawcze dla naukowców. Pokazuje to dokładnie film dokumentalny¹² emitowany przez kanał Planete.

O tym, jak bardzo świadomi ekologicznie i subordynowani są turyści odwiedzający amerykańskie parki oraz jak wielkie zaufanie do nich mają służby parkowe, niech świadczy fakt, że na przykład w Górach Białych chodziliśmy samotnie poza godzinach otwarcia po ścieżkach Narodowego Lasu Inyo, wśród najstarszych na świecie drzew sosny ościstej (przeszło 4750-letnich! Najbardziej wiekowy, nieoznaczony dla bezpieczeństwa, Mathuselah obecnie liczy sobie 4842 lata i nadal rośnie!), aż do gaju Schulmana z zamkniętym już centrum informacji turystycznej, spalonym w pożarze z 4 września 2008 roku, ale natychmiast odbudowanym. Wszystkie informacje czerpaliśmy z rozstawionych na zewnątrz poglądowych tablic oraz z folderów do pobrania ze specjalnych pojemników z szczeliną na drobną opłatę.

Ochrona przyrody przez edukację i informację

Porządek w amerykańskich parkach narodowych i niemal idealny stan zachowania ich walorów przyrodniczych i krajobrazowych nie wynikają z policyjnego nadzoru strażników nad turystami, lecz z dobrej infrastruktury i doskonałej pracy służb, a także proekologicznych i patriotycznych postaw wyniesionych z domu, szkoły, kościoła oraz wszelkich państwowych i lokalnych świąt i imprez integracyjnych wraz z czynnym uczestnictwem w życiu społecznym, także poprzez wolontariat. Oczywiście media mają w tym duży udział dzięki wielkiej sile i szerokiemu zasięgowi oddziaływania.

Dobrze wychowanym, kulturalnym ludziom wystarcza w parkach odpowiednia, pełna informacja, a dzieciom i młodzieży – ciekawa, nie-nachalna edukacja. To wszystko turyści otrzymują już w bramie parku, w kolorowym bowiem przewodniku po nim, w tanim wydaniu gazetyowym, na 10–20 stronach można znaleźć wszystko, co potrzebne. Dla każdego turysty, a także dla służb parku, najważniejsze jest bezpieczeństwo, dlatego w przewodniczku podane są telefony i adresy internetowe wszystkich placówek serwisowych, z medycznymi oraz pogotowiem na czele. Topografia parku jest wyraźnie przedstawiona na zamieszczonych mapkach poglądowych. Bardzo przydatne są też informacje o godzinach wschodu i zachodu słońca oraz temperaturach, niestety czasami podawane tylko w stopniach Farenheita, które można przeliczyć na stopnie

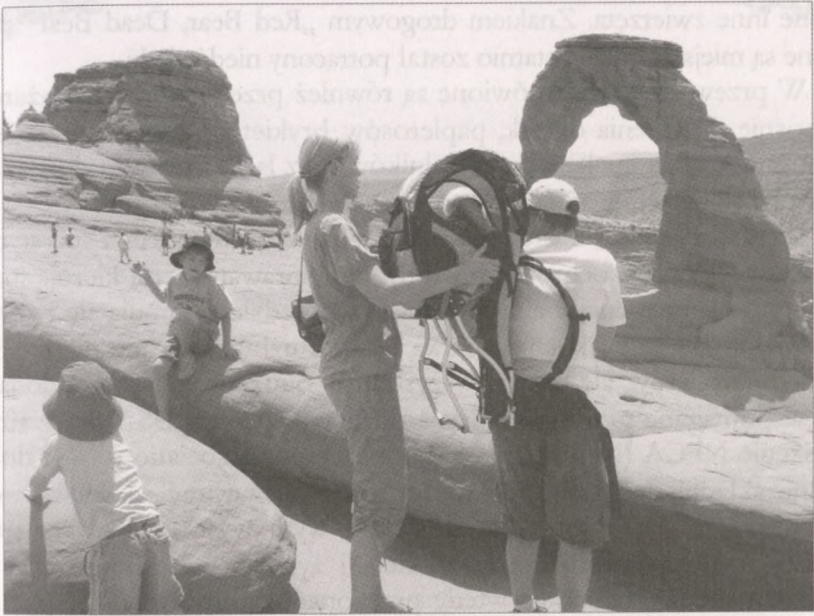
¹² *Mount St. Helen. Life from Zero*, polski tytuł *Góra St. Helen. Życie od zera*.

Celsjusza przez odjęcie 32 i następnie podzielenie przez 1,8. Nie należy się przerażać tym, że na przykład w punkcie widokowym Zabriski Point w Dolinie Śmierci temperatura dochodzi do 52°C, jak podczas naszego tam pobytu, i wieje gorący jak z pieca wiatr (powietrze jest tak bardzo suche). Wystarczy się owinąć arafatką i pić co jakiś czas łyk wody lub innego napoju. Wytchnienie daje klimatyzowane centrum informacji turystycznej. Przy tak wielkiej różnicy temperatur wielu ciepłolubnych, jak ja, odczuwa tam dojmujący chłód. W parkach leżących nad brzegiem Pacyfiku lub Atlantyku najistotniejsze są dokładne godziny przyływów i odpływów; na terenach pustynnych, a zwłaszcza w Dolinie Śmierci – zalecenia, jak przetrwać w tych skrajnie trudnych warunkach. Niezmierne ważne jest zatankowanie auta przed pustynią, bo następna stacja może być dopiero za przeszło 100 mil, o czym ostrzega tablica przy drodze. Jeśli jesteśmy już przy kalendarzu, to miłą i przydatną informacją są wykazy dni i godzin najlepszych do obserwowania nieba, w tamtejszym bowiem klimacie powietrze jest szczególnie przejrzyste.

W takim podręcznym przewodniczku (ciężkie, książkowe przewodniki można zostawić w samochodzie), który warto nosić w wygodnym mapniku, podane są też czasy przejść poszczególnych popularnych szlaków, stopień ich trudności, drogi dojazdu do nich, terminy rezerwacji miejsc na kempingach (o liczbie wolnych informują tablice przy wjeździe). Nic zatem dziwnego, że na szlakach spotyka się nawet młode małżeństwa z małymi dziećmi, między innymi przy słynnym Delikatnym Łuku (fotografia 18), do którego trzeba w pełnym słońcu iść 2–3 godziny w obie strony, ale widok jest niezapomniany.

Warto wiedzieć, że wiele kempingów jest samoobsługowych. Trzeba pobrać z dystrybutora i wypełnić formularz, a następnie włożyć go do załączonej koperty wraz należną opłatą i wrzucić do skrzynki. Oderwany odcinek rachunku wieszka się przy numerowanym miejscu pola biwakowego.

Jeśli chodzi o programy edukacyjne dla dorosłych i dzieci, w przewodniku podany jest ich szczegółowy godzinowy rozkład na poszczególne dni tygodnia. Każdy dzień zaczyna się od półgodzinnej kawy ze strażnikiem, na którą trzeba przynieść ten gazetowy przewodnik, w specjalnym amfiteatrze przy danym kempingu. Potem dla juniorów, na przykład w dolinie Yosemite, organizowane są tematyczne wycieczki eksploracyjne ze strażnikiem: o geologii, drzewach, dzikiej przyrodzie, tajemnicach doliny i tak dalej. Są też wyprawy rowerowe, ponieważ turyści z przyczepami kempingowymi wożą ze sobą rowery. Popołudnie zaś zaczyna się od spotkania ze strażnikiem, dotyczącego niedźwiedzi. Wieczorem prezentowane są edukacyjne filmy przyrodnicze, a także or-



Rodzinka w komplecie pod Delikatnym Łukiem, zgodnie z dedykacją prez. T. Roosevelta: „Ku pożytkowi i radości narodu” (fot. 18)

ganizowane płatne obserwacje rozgwieżdżonego jak nigdzie indziej nieba. Program jest tak bogaty, że nie jestem w stanie wszystkiego wymienić.

Ochronie przyrody poświęconych jest kilka stałych działów przewodnika, na przykład *Enjoying Wildlife Safely and Responsibly*, mówiący o tym, jak cieszyć się dziką przyrodą bezpiecznie i odpowiedzialnie, czyli między innymi jak zachować niedźwiedzie dzikimi, a jednocześnie chronić siebie i swoje mienie. W tym dziale podobna kolumna dotyczy pum, które są równie ważnym elementem ekosystemu i są równie groźne. Następnie, w artykule o ochronie wód omówione są zasady bezpiecznego pływania, przekraczania rzek i strumieni, ostrzeżenie o zagrożeniach związanych z piciem nieprzepracowanej wody oraz sposoby jej uzdatniania. Są też wskazane miejsca i zasady spływu pontonowymi tratwami (mnóstwo ich odbywa się przez Wielki Kanion rzeki Kolorado) i łowienia ryb. Wielu biwakujących turystów zabiera ze sobą swoje zwierzęta domowe. W Yosemite przy stajniach są budy, które można telefonicznie rezerwować. Zwierzęta mogą być wyprowadzane tylko na smyczy nie dłuższej niż 2 m, wyłącznie w obszarach zabudowanych, na drogi i utwardzone ścieżki rowerowe. Nie wolno ich zabierać na szlaki w miejsca dzikie lub oznaczone stosownym znakiem. Kierowcy muszą zachować ostrożność i bezpieczną prędkość, gdyż rozpędzone pojazdy co roku zabijają na przykład w PN Yosemite tuziny czarnych niedźwiedzi, setki jeleni i niezli-

czne inne zwierzęta. Znakiem drogowym „Red Bear, Dead Bear” oznaczane są miejsca, gdzie ostatnio został potracony niedźwiedź.

W przewodnikach omówione są również przepisy przeciwpożarowe odnośnie do palenia ognisk, papierosów, brykietów z węgla drzewnego i kempingowych kuchenek czy palników oraz lamp, które są dozwolone aczkolwiek z zachowaniem wskazanych środków bezpieczeństwa.

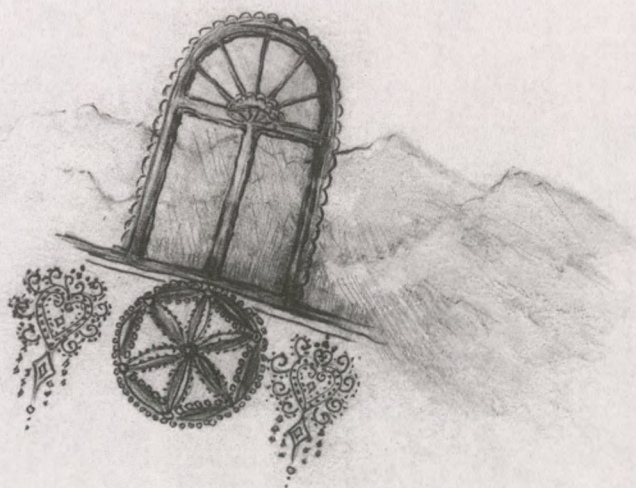
Jak widać, pełną dostępność cudów natury i duży ruch turystyczny można pogodzić z ochroną przyrody, jeśli sprawami tymi kierują ludzie wybitni i niekonwencjonalni myślący, a na co dzień zajmują się tym profesjonalnie, oddane i kochające swą pracę służby, opłacane nie tylko ze sprzedaży biletów, ale przede wszystkim z budżetu państwa, a dodatkowo wspomagane przez organizacje pozarządowe – w USA przez stowarzyszenie NPCA (National Park Conservation Association)¹³ – i dobrowolne składki. Jeśli ktoś nie wierzy, musi się wybrać za wielką wodę, zwłaszcza że jest to znacznie tańsze niż wyprawy organizowane przez agencje i biura podróży, a na noclegi i żywność wyda się mniej niż w Zakopanem. Można się wtedy przekonać, że amerykańskie parki są rzeczywiście wielkie, niezwykle zróżnicowane krajobrazowo i przyrodniczo oraz bardzo przyjazne turystom, a dzięki temu koją nerwy, uspakajają i godzą ze sobą najbardziej krewkich adwersarzy, jak miało to miejsce w przypadku byłego gubernatora stanu Wyoming – Clifforda Hansena, który J.D. Rockefellerowi juniorowi po latach powiedział, że kiedy patrzy na cudowny, powiększony PN Grand Teton, jest szczęśliwy, że przegrał z nim zażartą kampanię przeciw włączeniu do parku całej doliny, użytkowanej dotąd przez farmerów.

Przedstawiona galeria wielkich i często bardzo oryginalnych, niekonwencjonalnych postaci, dzięki którym powstały parki narodowe w USA i udało się w porę ochronić największe skarby amerykańskiej i światowej przyrody, jest dalece niepełna, gdyż chciałem głównie pokazać na przykładach niezwyklej determinację i skuteczność w tworzeniu koalicji wielkich osobowości dla wielkiej sprawy ochrony przyrody przed zakusami bogatych chcących się jeszcze bardziej wzbogacić. Przeszły one już do historii ochrony naszej zielonej planety, w najtrudniejszych nawet czasach. Nie przypadkiem zatem we wszelkich amerykańskich rankingach na najlepszego prezydenta USA obaj prezydenci o nazwisku Roosevelt, tak zasłużeni dla tej sprawy, znajdują się w pierwszej dziesiątce, a często nawet piątce¹⁴.

¹³ National Parks Conservation Association [online] <http://www.npca.org>.

¹⁴ *Historical rankings of Presidents of the United States* [online] en.wikipedia.org/Historical_rankings_of_Presidents_of_the_United_States.

Dzieńnictwo





Mauzoleum Jana Kasprówicza w Zakopanem na Harendzie
(fot. Dawid Możdzierz)

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie – niedocenione dzieło Karola Stryjeńskiego

Wprowadzenie

Na temat historii budowy oraz formy architektonicznej mauzoleum Jana Kasprowicza w Zakopanem na Harendzie nie znajdziemy zbyt wielu drukowanych informacji ani w literaturze popularnonaukowej, ani publikacjach specjalistycznych czy przewodnikach. Dodatkowo obarczone są powtarzającymi się błędami, które utrwaliły się już częściowo w świadomości społecznej. W 1953 roku we wspomnieniach opublikowanych pod znanym tytułem *Tatry* Ferdynand Goetel poświęcił jeden z rozdziałów Stryjeńskiemu i Szymanowskiemu. Pisząc na temat nieudanych jego zdaniem prób zmierzających do unowocześnienia chałupy góralskiej, odniósł się krytycznie także do mauzoleum Jana Kasprowicza:

Chybiło też i mauzoleum wzniesione dla Kasprowicza, nieduża a ciężka granitowa kapliczka z granitowymi ku niej schodami. Była to chyba najkosztowniejsza w stosunku do swych rozmiarów budowla, jaką wzniesiono w Polsce między wojnami... „Jezus Maria!” – białął prof. Eugeniusz Romer, prezes komitetu budowy nagrobka, ilekroć otrzymywał rachunki za wyłamywanie w górach co piękniejszych głazów, za przywóz ich i połamane przy tym koła, za ciosanie twardego kamienia, co to krzepł pod ciśnieniem powstających Tatr, za bicie pali w ziemię, obsuwającą się pod ciężarem schodów. „Gdyby to nie był Stryjeński” – dodawał – „złożyłbym publicznie tę godność”.

Gdyby to nie był Stryjeński... Romer, sam człowiek o lotnej wyobraźni, rozumiał pasję twórczą Stryjeńskiego, tak jak rozumieliśmy ją wszyscy my, którzyśmy go bliżej znali. Pamiętam dowcipną parafrazę rosyjskiego wiersza, dokonaną przez Lechonia pod adresem Stryjeńskiego:

*Jeslib ty nie był nasz Karol,
ja dumał by o miastji
no ty Karol, ty nasz Karol
zaszczytnik naszej czestji.*

Wybór granitu do budowy kapliczki na Harendzie nie był tylko kaprysem Stryjeńskiego. Chcąc wnieść budowlę trwałą, nie mógł posłużyć się drzewem. Z cegłą i betonem na obszarze Podhala wojował, jak wszyscy wybitniejsi architekci. Pozostał granit. Myślał o nim już swego czasu przedwcześnie zmarły rzeźbiarz Wiwulski, projektując kaplicę pamiątkową przy Morskim Oku, przywróconym Polsce po długoletnim sporze z Węgrami¹.

W kultowej już dzisiaj książce Hanny Pieńkowskiej i Tadeusza Staicha pod tytułem *Drogami skalnej ziemi*, opublikowanej w 1956 roku, na temat miejsc związanych z pamięcią Kasprowicza czytamy:

Najpierw więc dom, chałupa z jedlowych płazów, zepsuta w proporcji przez oszklone nadbudówki. Tu spędził poeta ostatnie dwa lata swego życia, osiągnąwszy pełnię pokoju i miłości, „co się ku wszystkim skłania”. [...]

Drugim obiektem jest kaplica-mauzoleum, gdzie złożono prochy poety. Fundowało ten grobowiec społeczeństwo, a projektował go Karol Stryjeński, używając do budowy granitowych bloków, zwożonych z okolic Morskiego Oka. Trudno zachwycać się dziełem o bardzo specjalnym smaku, dość sztywno usadowionym w łagodnym uchyleniu zielonozłotego brzeźku. Ciężkie głązy zwały się na spokojny, ostatni uśmiech poety. Zbyt estetyzujący, skomplikowany ołtarzyk Szczepkowskiego nie przypomina jasnej i spokojnej myśli zawartej w Modlitwie wędrownego grajka ubogiego².

Dwadzieścia lat później, w 1976 roku, Tadeusz Staich wypowiadał się już z większym respektem:

Schodami ułożonymi w wysokiej skarpie schodzimy ku Zakopiance, skąd kierując się ścieżyną w prawo staniemy na naturalnym tarasie u stóp grobowca. Wbudowany w skarpe, wtopił się on już w późniejszą kępę drzew; ta bujna,

¹ F. Goetel, *Tatry*, Londyn 1953, s. 53.

² H. Pieńkowska, T. Staich, *Drogami skalnej ziemi*, Kraków 1956, s. 194.

różnorodna zieleń w okresie późnej wiosny i lata, w jesieni przetykana złotem i purpurą, łamie nieco zbyt ostre, surowe, zgeometryzowane linie i płaszczyzny granitowej budowli. Symbolika niezniszczalnego granitu wzięła górę w zamysłach budowniczych Mauzoleum nad łagodniejszym w fakturze piaskowcem i łupkiem, który modeluje krajobraz najbliższy. [...]

Wchodzimy po schodach, zatrzymując się przy krypcie. Drzwi i kratę do niej projektował i wykonał w miedzi Franciszek Strynkiewicz. Poeta spoczywa w sarkofagu, który jest dziełem Władysława Jarockiego. Górną część Mauzoleum tworzy kaplica, w której pochowana jest Maria Kasprowiczowa. Ołtarzyk rzeźbiony w drewnie, to dzieło znakomitego polskiego rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego³.

Po kolejnych dwudziestu latach, w 1996 roku, Anna Kogutkowa pisała:

W XIX utworze Księgi ubogich Jana Kasprowicza, uznawanym tradycyjnie za poetycki testament Poety, wypowiedziane jest marzenie o miejscu wiecznego spoczynku:

*Albo, jeżeli już łaska,
wybierzcie mi przystań nad rzeką
tu, nad tą burtą kamienną
pod szumów wieczystych opieka.*

„Przystania nad rzeką”, „nad burtą kamienną” stała się Harenda. Tutaj, na stromej skarpie powstało Mauzoleum Poety, wybudowane według projektu Karola Stryjeńskiego, ówczesnego dyrektora Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Na czele komitetu budowy stanęli przyjaciele Kasprowicza – Kornel Makuszyński i Leopold Staff. Społeczna akcja budowy trwała siedem lat i monumentalne, granitowe Mauzoleum ukończono w 1933 roku⁴.

Jeszcze bardziej lakoniczny jest pod tym względem przewodnik historyczny po Zakopanem autorstwa Lidii Długołęckiej i Macieja Pinkwarta⁵. Prekursorka w ujęciu badawczym okazała się praca magisterska Hanny Hanaki zatytułowana *Zakopiański okres w twórczości architektonicznej Karola Stryjeńskiego w latach 1922–1927*, która powstała pod kierunkiem niestrudzonego badacza sztuki dekoracyjnej Andrzej-

³ T. Staich, *Harenda. Krajobraz–przeszłość–teraźniejszość*, Kraków 1976, s. 50–51.

⁴ A. Kogutkowa, *Na Harendzie u Kasprowicza*, Kraków 1996, s. 5.

⁵ Zob. L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 317. Zob. także M. Pinkwart, L. Długołęcka-Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Bielsko-Biała 2003, s. 309–310.

ja K. Olszewskiego⁶. Oprócz biografii artysty w pracy omówione zostały jego dzieła architektoniczne z lat 1922–1927, w tym także mauzoleum Jana Kasprowicza⁷.

Kilka słów o Karolu Stryjeńskim

Kim był Karol Stryjeński, twórca mauzoleum Jana Kasprowicza? Jak pisała Hanna Hanaka w artykule poświęconym zakopiańskiemu okresowi w twórczości artysty:

Karol Stryjeński pochodził z rodziny o tradycjach zakorzenionych w dwóch kulturach – polskiej i szwajcarskiej. Siedzibą Stryjeńskich do początku lat trzydziestych XIX w. była miejscowość Stryjna na Lubelszczyźnie. Aleksander, dziad Karola, skazany na rozstrzelanie uczestnik walk powstania listopadowego, zmuszony został wyemigrować. Umknąwszy władzom rosyjskim osiedlił się w Genewie, gdzie założył rodzinę. Jeden z jego trzech synów – Władysław, brał udział w kolejnym polskim zrywie niepodległościowym, powstaniu styczniowym, został zesłany na Syberię i w drodze zmarł. Kazimierz – profesor Sorbony – był znanym francuskim literatem i krytykiem, badał twórczość Stendhala i wstawił się odkryciem jego ineditów. Ostatni z synów Aleksandra – Tadeusz, ojciec Karola Stryjeńskiego – to jedna z czołowych postaci architektury polskiej przełomu wieków. Po pobycie w Peru i we Francji osiedlił się na stałe w Krakowie i ożenił z Marią Bobrownicką. Tam prowadził przez wiele lat swoje biuro projektowo-budowlane, brał także aktywny udział w życiu kulturalnym miasta⁸.

⁶ Zob. H. Hanaka, *Zakopiański okres w twórczości architektonicznej Karola Stryjeńskiego (1922–1927)*, praca magisterska pod kierunkiem prof. dra hab. A.K. Olszewskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Wydział Nauk Humanistycznych – Sekcja Historii Sztuki, Lublin 1999. Zob. też tejże, *Zakopiański okres twórczości architektonicznej Karola Stryjeńskiego w latach 1922–1927*, „Rocznik Podhalański” T. 9: 2003, s. 113–164 (artykuł jest skróconą wersją wspomnianej pracy).

⁷ Niniejszy tekst powstał na kanwie wykładu zatytułowanego *Mauzoleum Jana Kasprowicza – wybitne dzieło sztuki dekoracyjnej*, który wygłosiłem 1 sierpnia 2009 r. z okazji rocznicy śmierci poety podczas 142. Wieczoru na Harendzie. Do jego opracowania wykorzystałem ustalenia H. Hanaki oraz bogate archiwalia przechowywane w Muzeum Jana Kasprowicza na Harendzie, które zostały mi udostępnione dzięki uprzejmości obecnego prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza – Piotra Kyca i kierowniczkii biura – Małgorzaty Karpziel. Chciałbym im za to w tym miejscu serdecznie podziękować.

⁸ H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, dz. cyt., s. 122–123 (zob. H. Kenarowa, *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara. Studium z dziejów szkolnictwa zawodowo-artystycznego w Polsce*, Kraków 1978, s. 169).



Karol Stryjeński
(fot. archiwalna ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

Karol Stryjeński urodził się 19 stycznia 1887 roku w Krakowie, jako jedno z sześciorga dzieci Tadeusza i Marii z Bobrownickich Stryjeńskich. Miał więc pięcioro rodzeństwa: dwie siostry i trzech braci⁹. Dzieciństwo spędził w Krakowie, gdzie mieszkał na stałe wraz z rodzicami i uczęszczał do gimnazjum, oraz w Zakopanem, w willi „Schodnica”, zaprojektowanej i wzniesionej w stylu zakopiańskim przez ojca dla matki¹⁰. Z tego okresu zachowały się pamiątkowe wpisy młodego Stryjeńskiego do księgi wizyt Muzeum Tatrzańskiego. Pisał o tym z dużym sentymentem Juliusz Zborowski:

[...] w 1895 r. kilka razy w sezonie był w Muzeum Karol Stryjeński i swoją bytność każdym razem uwiecznił dziecinnym pismem kilkuletniego chłopca;

⁹ Zob.: S. Wyspiański, *Dzieci Tadeusza Stryjeńskiego*, 1896, Muzeum Narodowe w Krakowie; reprodukcja [w:] Z. Stryjeńska, *Chleb prawie że powszedni*, Warszawa 1995, t. 1, il. 11.

¹⁰ Willa „Schodnica” (Zakopane, ul. Ubocz 1) – wzniesiona w latach 1894–1897 dla Marii z Bobrowieckich Stryjeńskiej wg projektu Tadeusza Stryjeńskiego, była jedną z pierwszych willi w stylu zakopiańskim zaprojektowanych przez profesjonalnego architekta (zob. J. Skrzypczak, *Styl zakopiański w twórczości Tadeusza Stryjeńskiego*, „Rocznik Podhalański” T. 10: 2007, s. 101–120).

w 1897 r. był znowu i na pewno z dużym zadowoleniem dodał do swego autografu ówczesny „tytuł”: „uczeń I klasy gimn.”; spotykamy go potem przy zbiorach w 1898 roku, później w 1899 roku, oczywiście co rok awansującego o klasę wyżej¹¹.

Za przykładem ojca Karol Stryjeński podjął w latach 1907–1911 studia architektoniczne na politechnice w Zurychu. W 1911 roku wrócił do kraju, zamieszkał w Krakowie i tu stawiał pierwsze kroki zawodowe, pracując w biurze architektoniczno-budowlanym swego ojca. W 1912 roku na Wystawie Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym w Krakowie Stryjeńscy zdobyli dwa pierwsze miejsca w kategorii tanich domów mieszkalnych. Zainteresowania Karola nie ograniczały się jednak wyłącznie do architektury. W tym czasie zajął się też sztuką użytkową. W 1913 roku uzupełnił swoją edukację w tym zakresie, uczestnicząc w zajęciach z rzeźby i grafiki w paryskiej École des Beaux-Arts¹². W tym też roku nawiązał współpracę ze świeżo założonym stowarzyszeniem Warsztaty Krakowskie, dla którego:

[...] projektował charakterystyczne w surowym wyrazie meble nawiązujące swą geometrią do modeli podhalańskich. Były to dość masywne drewniane sprzęty, zdobione trójkątnymi zaciosami przypominającymi formę jodełki. Zastosowanie tego typu dekoracji wynikało z właściwości materiału. Mimo, że jego prace nosiły piętno sztuki góralskiej, trudno je porównać z meblami Stanisława Witkiewicza. Bogata ludowa ornamentyka była dla Stryjeńskiego jedynie inspiracją, a nie wzorem do kopiowania. Interesowała go bardziej prostota i umiejętność wydobywania form właściwych dla drewna¹³.

W okresie I wojny światowej Karol Stryjeński odbywał praktyki zawodowe w: Biurze Technicznym Magistratu Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa oraz Starostwa Krakowa (od 1 października 1912 do 1 listopada 1913), Spójni Budowlanej w Krakowie (od 1 listopada 1913 do 13 grudnia 1914). Ponadto pracował w Muzeum Przemysłowym jako kierownik warsztatów stolarskich (od 1 lutego 1916 do 31 lipca 1916), biurze Kierownictwa Odnowienia Wawelu (od 18 sierpnia 1916 do 31 grudnia 1917) oraz „krajowym biurze regulacji miast przy projektowaniu planów regulacji i zabudowania miast i miejscowości zburzonych przez wojnę”

¹¹ Zob. J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. 1, Kraków 1972, s. 159.

¹² Zob.: H. Kenarowa, *Od zakopiańskiej Szkoły...*, dz. cyt., s. 170; H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, dz. cyt., s. 123.

¹³ H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, dz. cyt., s. 123 (zob. I. Huml, *Warsztaty Krakowskie*, Wrocław 1973, s. 45).

(od 17 października 1917 do końca czerwca 1918). W 1916 roku ożenił się z malarką Zofią Lubańską¹⁴. Od tej pory oboje czynnie uczestniczyli w życiu artystycznym, zaprzyjaźnieni blisko z formistami (między innymi Leonem Chwistkiem, Zbigniewem Pronaszka, Tytusem Czyżewskim).

W Polsce niepodległej Stryjeński nadal rozwijał swoje zainteresowania w zakresie architektury i sztuki użytkowej. Dużo czasu poświęcał na projektowanie mebli, kilimów oraz batików. Zajmował się też metaloplastyką i zabawkarstwem. We wszystkich tych dziedzinach sztuki pozostał wierny trójkątnym i romboidalnym ornamentom. W ramach działalności Warsztatów Krakowskich prowadził także niewielkie wydawnictwo Fała, któremu nadał artystyczną rangę przez położenie szczególnego nacisku na szatę graficzną publikowanych książek.

Przełomowy dla kariery zawodowej Stryjeńskiego okazał się rok 1922. W lutym otrzymał nagrodę za projekt tkanin dla stowarzyszenia tkackiego Kilim Polski. W maju uczestniczył w Międzynarodowej Wystawie Książki we Florencji. Razem z Władysławem Skoczyłsem zaaranżował polską salę ekspozycyjną w Palazzo Vecchio. Ponadto zaprezentował tam książki wydane przez Falę. W czerwcu zakupiono kilka jego prac na wystawę paryską. Jednak największe znaczenie miało zwycięstwo w rozpisany przez Ministerstwo Robót Publicznych za pośrednictwem Koła Architektów w Krakowie konkursie na plan regulacyjny i rozbudowę Zakopanego. Intencją Karola Stryjeńskiego było zeuropeizowanie miasteczka, położenie nacisku na rekreację i sport kosztem przesunięcia na dalszy plan uzdrowskiego charakteru Zakopanego. Redakcja „Architekta” tak oto odczytała „treść projektu”:

[...] stworzenie nowego Zakopanego jako letniska przy równoczesnym ograniczeniu uregulowanego miasteczka o zabudowaniu zwartem do minimum: stworzenie 42 m szerokiej alei prawie równoległej do Krupówek pośród zabudowania luźnego zapowiada wspaniały prospekt o zacięciu monumentalnym. Dominujące na skłonie wzgórza położenia Ratusza (w okolicy dzisiejszego Rynku) z parkiem na samym wzgórzu: przedłużenie Marszałkowskiej aż do fabryki „Strug”. Autor proponuje utworzenie nieprzekraczalnej granicy zabudowania ku Regłom i Tatrom¹⁵.

¹⁴ Ekscentryczne małżeństwo Zofii i Karola Stryjeńskich to temat na odrębny artykuł. Stryjeńscy mieli troje dzieci: córkę Magdalенę (ur. 1918) oraz bliźnięta Jacka i Jana (ur. 1922). Małżonkowie rozwiedli się w 1927 r., a ich dziećmi zaopiekowała się siostra Karola – Joanna (zob. H. Kenarowa, *Od zakopiańskiej Szkoły...*, dz. cyt., s. 173–174).

¹⁵ *Zakopane*, „Architekt” R. 17: 1922, z. 3–4, s. 26–27.

Okres zakopiański to najważniejszy etap w życiu i twórczości Karola Stryjeńskiego. Był to czas największej aktywności artysty w wielu dziedzinach, który zaowocował też licznymi osiągnięciami. W Zakopanem działał i odnosił sukcesy jako pedagog, architekt oraz organizator społecznik. Osiedlił się tu na stałe w 1923 roku, po objęciu stanowiska dyrektora Szkoły Przemysłu Drzewnego. Placówka oprócz reformy zawdzięczała nowemu kierownikowi modernizację techniczną i poprawę sytuacji finansowej.

W 1925 roku odbyła się w Paryżu Międzynarodowa Wystawa Sztuk Dekoracyjnych. To zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcie stwarzało okazję do zaprezentowania dorobku artystycznego wielu państw, w tym Polski, cieszącej się zaledwie od kilku lat niepodległością. Polscy artyści postawili na rodzime trendy w sztuce i odnieśli ogromny sukces. Swoją rolę w tym triumfie miał także Stryjeński. Występował tam jako architekt, projektant rzemiosła artystycznego oraz pedagog. W Dziale Atrakcji na Esplanade des Invalides stanął niewielki, zabawny kiosk jego autorstwa z rzeźbą lajkonika na szczycie. Do Salonu d'Honneur, zdobionego malowidłami Zofii Stryjeńskiej, zaprojektował słupy z czarnego dębu oraz ławy drewniane, które ustawił przy ścianach. Z motywów kryształkowych skomponował scenkę ogrodową. Na wystawie pokazano także jego afisze, wyroby z drewna i skóry. Nagrody przyznane Stryjeńskiemu to: dwa dyplomy honorowe – w dziedzinie architektury i sztuki ulicznej (afisze), trzy medale złote – za wyroby w drewnie, drewnie i skórze oraz za tkaniny, medal srebrny za meblarstwo, a także Krzyż Légion d'Honneur¹⁶. Ponadto prowadzona przez niego Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego otrzymała trzy dyplomy *grand prix* – za szkolnictwo artystyczne, wyroby z drewna oraz drzeworyty, a ponadto medal złoty za szkolnictwo artystyczne – metody nauczania.

Działalność Stryjeńskiego w Zakopanem nie ograniczała się do pracy z młodzieżą. Wraz z architektami Stefanem Janem Meyerem i Mariannem Wimmerem założył prywatne biuro architektoniczno-budowlane z siedzibą przy ulicy Ogrodowej¹⁷. Powstawały tu plany willi – „Biały Dom” (1924), Iwaszkiewiczów na Stawisku (1925), „Monte” (1925), doktora Nowotnego (1927), „Bożydar” (1928), kamienicy Jakuba Friesa (1928) oraz schronisk górskich – wnętrza Murowańca na Hali Gąsieni-

¹⁶ Zob. H. Kenarowa, *Od zakopiańskiej Szkoły...*, dz. cyt., s. 168. Zob. też: A.M. Drexlnerowa, A.K. Olszewski, *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*, Warszawa 2005.

¹⁷ Zob. H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, dz. cyt., s. 135. Niezgodna z faktami jest informacja H. Kenarowej, że współpracownikami Stryjeńskiego byli Franciszek Kopkiewicz i Jan S. Meyer (zob. H. Kenarowa, *Od zakopiańskiej Szkoły...*, dz. cyt., s. 171).

cowej (1925) oraz w Dolinie Pięciu Stawów (1926–1927). Stryjeński zaprojektował ponadto – oprócz mauzoleum Kasprowicza na Harendzie – skocznię narciarską na Wielkiej Krokwi (1923), drewnianą przybudówkę Szkoły Przemysłu Drzewnego (1923), drewnianą kapliczkę upamiętniającą zmarłego w 1926 roku Bartłomieja Obrochtę (1926), pomnik na grobowcu profesora Mariana Raciborskiego (1927)¹⁸. W latach 1923–1928 kontynuował też prace nad planem regulacyjnym Zakopanego, którego część została zatwierdzona 26 marca 1926 roku.

Karol Stryjeński był też aktywnym działaczem społecznym. Piastował między innymi stanowiska: wiceprezesa Towarzystwa „Sztuka Podhalańska”, prezesa Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, prezesa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (od 1926 roku), członka Zarządu Głównego PTT (od 1924 roku), członka Komisji dla Robót w Górach.

Dzieje budowy mauzoleum

Spróbujmy na wstępie ustalić i uporządkować najważniejsze fakty. Jan Kasprowicze zmarł 1 sierpnia 1926 roku w swojej zakopiańskiej willi na Harendzie. Jego pogrzeb odbył się 3 sierpnia tegoż roku, a już następnego dnia powołano Komitet Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza w Zakopanem¹⁹. Problem autorstwa architektonicznej oprawy miejsca wiecznego spoczynku poety został rozstrzygnięty podobno jeszcze przed śmiercią młodopolskiego twórcy. Jego żona Maria Kasprowiczowa na kartach Dziennika wspominała:

[...] układając wspólnie nasze projekty co do grobowca, [...] mówiliśmy, że narysować go powinien Stryjeński²⁰.

¹⁸ Pomnik na grobowcu prof. Raciborskiego odsłonięto 25 września 1927 r. na Nowym Cmentarzu w Zakopanem (zob.: K. Brudzińska, *Kronika Zakopiańska*, „Wierchy” R. 5: 1927, s. 200; „Przegląd Turystyczny” 1927, nr 7–8, s. 29). W 1963 r. grobowiec przeniesiono na Stary Cmentarz.

¹⁹ Zob. B. Romaniszyn, *Kronika zakopiańska*, „Wierchy” R. 4: 1926, s. 178. Na czele Komitetu stali przyjaciele poety: Kornel Makuszyński i Leopold Staff (zob. A. Kogutkowa, *Na Harendzie...*, dz. cyt., s. 5). Ze względu na trochę niefortunną nazwę komitetu, często stosowany był skrót „Komitetem Kasprowicza”, który zresztą również nie określał celu powołania. Być może dlatego w uchwale z dnia 4 września 1930 r. pojawiła się po raz pierwszy nazwa: Komitet Budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem (zob. *Mauzoleum Kasprowicza*, „Zakopane i Tatry” R. 1: 1931, nr 4, s. 32).

²⁰ M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, Warszawa 1958, s. 550.

Zaprzyjaźniony z gospodarzami will, zafascynowany Podhalem artysta zdawał się być najbardziej odpowiednią osobą powołaną do zrealizowania marzenia poety, by spocząć na Harendzie, w pobliżu domu. Nic więc dziwnego, że na pierwszym posiedzeniu Komitetu to właśnie Karolowi Stryjeńskiemu poruczono opracowanie projektu. Architekt i tym razem podjął się bezinteresownie sporządzenia planu i dopilnowania robót budowlanych. Jeszcze w sierpniu ukazała się odezwa Kornela Makuszyńskiego wzywająca do publicznej zbiórki pieniędzy na mauzoleum dla Jana Kasprowicza.

Pierwsze szkice wykonał Stryjeński prawdopodobnie jeszcze w 1926 roku, o czym może świadczyć ten, którego fotografia zachowała się w zbiorach archiwalnych Muzeum Tatrzańskiego²¹. Projekt został ukończony prawdopodobnie w marcu 1927 roku, a jego kopię przechowuje w archiwum Muzeum Jana Kasprowicza na Harendzie²². Pod kierunkiem architekta uczniowie Szkoły Przemysłu Drzewnego wykonali makietę przyszłego mauzoleum²³. Dnia 13 kwietnia tegoż roku odbyła się urzędowa komisja zatwierdzająca plany²⁴, a dwanaście dni później starosta nowotarski Zamirski podpisał Konsens na budowę grobowca-kaplicy dla ś.p. Jana Kasprowicza [...] w Zakopanem na Harendzie²⁵. Było więc zbyt mało czasu na wzniesienie mauzoleum i przeniesienie do niego prochów poety w rocznicę śmierci, a tak planowano jeszcze w sierpniu poprzedniego roku²⁶. Jak się okazało, trudności z budową – zarówno techniczne, jak i finansowe – spowodowały znaczne odłożenie w czasie ukończenia przedsięwzięcia, mimo że Karol Stryjeński od samego początku zajął się akcją propagandową, która polegała na wysyłaniu odezwo do zarządów miast, gmin i innych instytucji z prośbą o dofinansowanie budowy grobowca²⁷. O staraniach artysty Maria Kasprowiczowa pisała w *Dzienniku*:

²¹ Zob. Widok perspektywiczny mauzoleum od strony płn.-wsch., fotografia, 1926, zbiory archiwalne Muzeum Tatrzańskiego (dalej: MT-ZA), sygn. AF/01328/MT/III-029.

²² Zob. K. Stryjeński, Kapliczka Jana Kasprowicza na Harendzie, plan, 1:50, [Zakopane 1927], Archiwum Muzeum Jana Kasprowicza (dalej: Arch. MJK). Projekt zawiera: sytuację (1:500), rzut, elewację frontową, przekrój, perspektywę.

²³ Zob. H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, praca magisterska..., dz. cyt., s. 85.

²⁴ Adnotację na projekcie podpisali m.in. inż. A. Hełm-Pirgo oraz starosta nowotarski Zamirski.

²⁵ Zob. Konsens na budowę grobowca-kaplicy śp. Jana Kasprowicza w Zakopanem na Harendzie, Nowy Targ, 25 kwietnia 1927 r. [druk/rękopis], Arch. MJK.

²⁶ Zob. B. Romaniszyn, *Kronika zakopiańska...*, dz. cyt.

²⁷ Zob. M. Kasprowiczowa, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 534.



Willa Jana Kasprowicza na Harendzie. Fot. Henryk Schabenbeck, 1923
(ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)



Karol Stryjeński, Kapliczka Jana Kasprowicza na Harendzie, 1927
(strona frontowa projektu)

[...] od pamiętnego dnia, pierwszego sierpnia zeszłego roku stał się duszą rozpoczętej pracy. Nie zawiodłam się na nim! Był niezmordowany: kilkakrotnie wyjeżdżał do Warszawy, starał się o audiencję u przedstawicieli rządu [...] usiłował zainteresować największą ilość ludzi wpływowych tą sprawą²⁸.

Jednak od samego początku zarysował się znaczny niedowład organizacyjny Komitetu, który pogłębił się jeszcze po wyjeździe Karola Stryjeńskiego z Zakopanego w związku z objęciem przez architekta w roku akademickim 1927/1928 Katedry Rzeźby Monumentalnej i Technik Metalowych w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. O dezorganizacji świadczą choćby sprzeczne komunikaty dotyczące finansów Komitetu. Zestawienie rozchodów i przychodów Komitetu Kasprowicza z 27 sierpnia 1927 roku opiewało na 85377,41 zł zebranych funduszków oraz 81825,96 zł wydatków. Na pierwsze składały się: zbiórka przeprowadzona przez Wielkopolski Komitet Kasprowicza – 25000 zł, subwencje miast – 30255 zł, subwencje instytucji – 3451,89 zł, składki – 1311,52 zł, dary osób (w tym między innymi marszałka Józefa Piłsudskiego, prezesa Banku Polskiego SA Stanisława Karpińskiego, profesora Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Michała Pawlikowskiego, premiera Kazimierza Bartela) – 1920 zł, pożyczki – 19000 zł oraz inne drobne zbiórki – 2839 zł. Wydatki objęły natomiast: kupno parcel – 16 929 zł, budowę – 50314,09 zł, administrację – 1 200 zł, propagandę i zwrot pożyczek – 9 250 zł oraz pozostałe opłaty – 2379,76 zł²⁹.

Jednak niespełna pół roku później Zestawienie dochodów Komitetu Kasprowicza od dnia 1 VIII 1926 r. do 1 I 1928 r. wykazuje kwotę o ponad 9000 zł mniejszą, to jest 76275 zł³⁰. Wydatki wzrosły natomiast do 88775,30 zł, głównie za przyczyną kosztów budowy, które opiewały na 65574,04 zł. Zatem niedobór wynosił 12500,30 zł. Preliminarz wydatków przewidywał na ukończenie budowy oraz ogrodzenie i uporządkowanie terenu 79500 zł (w tym ów deficyt), chociaż w dokumencie wyszczególniono na „dalsze zapotrzebowanie” pozycje obejmujące łącznie kwotę 60 900 zł (a więc razem z niedoborem 73400,30 zł)³¹. Wspomniany preliminarz przewidywał następujące wydatki:

²⁸ Tamże, s. 550–551.

²⁹ Zob. Zestawienie rozchodów i przychodów Komitetu Kasprowicza, [Zakopane, 27 VII 1927] [maszynopis], Arch. MJK.

³⁰ Zob. Zestawienie dochodów Komitetu Kasprowicza od dnia 1 VIII 1926 do 1 I 1928 r. [maszynopis], Arch. MJK.

³¹ Zob. Preliminarz, [Zakopane, 1 I 1928] [maszynopis], Arch. MJK.

a) zakupno parceli celem wyrównania terenu	5000,-
b) zniwelowanie terenu i zalesienie	3000,-
c) wybrukowanie tarasu płytami granitowymi	6000,-
d) pokrycie dachu miedzią wraz z budową sygnaturki	7000,-
e) wykonanie bramy bronzowej do krypty	3500,-
f) wyłożenie podłogi w krypcie marmurem, postawienie sarkofagu i otynkowanie ścian terraboną	7000,-
g) wyłożenie podłogi kaplicy płytami marmurowymi, wykonanie ołtarza, wytynkowanie i wymalowanie ścian w kaplicy	6000,-
h) wykonanie i osadzenie okien i drzwi w kaplicy	600,-
i) osadzenie krat bronzowych w oknach kaplicy	800,-
j) wykonanie ogrodzenia siatki na fundamencie kamiennym	10000,-
k) budowa mostu drewnianego z przyczółkami kamiennymi	12000,- ³² .

Szacunki te okazały się jednak zbyt optymistyczne i koszty inwestycji znacznie przekroczyły przewidywane kwoty, co spowodowało kłopoty finansowe, z którymi Komitet Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza borykał się aż do ukończenia budowy. Prace przeciągały się więc z roku na rok, a opóźnienie tłumaczono – oprócz braku wystarczających funduszy – także trudnościami, których następcą transport ciężkich bloków wyłamywanego w Tatrach granitu³³. Jednakże głównym problemem technicznym w trakcie budowy okazało się skuteczne zabezpieczenie części podziemnych obiektu przed wilgocią.

Mimo wyjazdu do Warszawy Stryjeński nie stracił zainteresowania przedsięwzięciem. Włączał się w starania o subwencje rządowe na jego sfinalizowanie, co akurat ułatwiał mu pobyt w stolicy. Natomiast część jego obowiązków, głównie organizacyjnych, przejął malarz Władysław Jarocki, zięć Kasprowicza. Nadzór techniczny sprawował doraźnie dawny współpracownik Stryjeńskiego – inżynier Marian Wimmer. Po jednej z wizyt na placu budowy pisał do kolegi:

Panie Karolu.

Byłem wczoraj na Harendzie i konstatuję następujący stan rzeczy:

Cieknie w dwóch miejscach: w kluczu i z prawej strony w ścianie. Rozmawiałem z Wnękiem i wie Pan co on o tem mówi. W każdym razie, jeżeliby nawet chodziło tylko o załatwienie dziury wybitej w kluczu, to konieczne będzie zdjęcie dwóch stopni przed kaplicą, bo od dołu zrobić się

³² Tamże.

³³ Zob. F. Goetel, *Tatry...*, dz. cyt., s. 53.

tego nie da. Jeżeli to jest nieuniknione, to pocóż głowić się nad miejscem przeciekania, kiedy ono po zdjęciu schodów łatwiej da się wykryć.

Chciałbym wiedzieć, w jakim rozmiarze chce Pan w tym roku roboty przeprowadzić. Jeżeliby chodziło o zdjęcie stopni, to oczywiście koszta tego będą minimalne. Co do przeprowadzenia izolacji (o ile ona ma być dokładna) nie bardzo się da przewidzieć co trzeba będzie zrobić. Bo jeżeliby, jak Wnek twierdzi, zaciekanie pochodziło ze szpar w schodach bocznych, to – naturalnie – nie można określić rozmiaru robót z tem związanym.

Jeżeliby się po zdjęciu stopni okazało, że roboty te będą zbyt kosztowne, to mojem zdaniem, trzeba będzie dziurę przykryć szczelnie i w ten sposób przeczekać do robót wiosennych³⁴.

W 1928 roku obiekt był w tak zwanym stanie surowym, o czym świadczy zdjęcie opublikowane na łamach „Przeglądu Porannego w ilustracji” w październiku 1928 roku³⁵. Do końca grudnia prace jednak nie posuwały się naprzód, zapewne ze względu na niedobór funduszy. Żeby uzupełnić braki w budżecie, starano się o subwencję w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które w styczniu 1929 roku przyznało na wskazany cel 50000 zł³⁶. Roboty nie mogły oczywiście ruszyć w zimie, a na wiosnę wzmogło się zalewanie przez wodę podziemnej części grobowca. Toteż 15 kwietnia zaniepokojony Władysław Jarocki pisał do Karola Stryjeńskiego:

Niestety p. inż. Tauber (zdaje mi się, że tak się nazywa) rozminął się ze mną, przyjechał na Harendę w sobotę, a ja tegoż dnia rano pojechałem do Kościelisk, czyli nie widziałem się z nim. Donoszę o tem Panu.

Woda w grobowcu zniknęła zupełnie, ale przed 6 dniami znowu pokazała się i w sobotę zakryła całą kryptę do posadzki. Ciecze woda z murów kilku strugami tuż przy posadzce³⁷.

³⁴ List Mariana Wimmera do Karola Stryjeńskiego, [Zakopane, zima 1928?] [maszynopis + rękopis + rysunek], Arch. MJK.

³⁵ Zob. „Przegląd Poranny w ilustracji” (Poznań) R. 8: 1928, nr 2 (numer specjalny poświęcony Sztuce Podhalańskiej i artystom Zakopanego, 7 października), s. 3.

³⁶ Zob. Wyciąg z księgi Kasy Budowy Mauzoleum Kasprowicza w Zakopanem. Rozliczenie subwencji zł 50000 udzielonej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, Arch. MJK.

³⁷ List Władysława Jarockiego do Karola Stryjeńskiego, Kraków 15 kwietnia 1929 r. [rękopis], Arch. MJK.

W liście został zamieszczony odręcznie narysowany rzut krypty przedstawiający *część muru i posadzki wilgotne bardzo silnie, zaznaczone niebieską kredką*³⁸. W dalszej części czytamy:

Zdaniem mojem musi się odkopać ściany grobowca i założyć nowe dreny. Górale twierdzą, że dreny zrobione były niedbale za dozoru zwłaszcza owego drugiego majstra. Woda zaś, jak oni twierdzą, nie ma kierunku z Łosiówki do Dunajca, ale od domu nieskończonego córki Laptaka ku grobowcowi i może od Harendy do grobowca. Potwierdza to fakt, zaobserwowany przeze mnie, że ściana wewnętrzna zachodnia, tj. od Łosiówki czy Furmanowej, jest w większej części (środkowej) sucha, a obie boczne, tj. południowa i północna, zupełnie mokre³⁹.

Na końcu Jarocki dopisał jeszcze:

W tej chwili był u mnie p. inż. Kohutek [...], który był w sobotę na Harendzie. Jest on tego samego zdania co ja, mówi że trzeba założyć sączki tuż przy ścianie grobowca, przeto sądzę, że dobrze by było, gdyby Pan przyjechał na jeden dzień na Harendę i zaprosił także Kohutka i na miejscu zdecydować robotę. Ja się na tem nie znam, a sądzę, że Meyer także nie jest specjalistą⁴⁰.

W liście znalazła się też informacja, że Uniwersytet Lwowski *ma na grobowiec kwotę 2182 zł*⁴¹. Dowiadujemy się też o planowanych w najbliższym czasie pracach:

Zarządca domu Akademii Wnęk ma robić ogrodzenie, drzewo dzisiaj już miał kupić. Polecilem mu także, aby kupił sztuczny nawozu i całą parcelę grobowca, zwłaszcza skopaną część, dobrze posypał⁴².

Rządowe dofinansowanie wydatkowano w ciągu 1929 roku głównie na następujące cele: spłacenie weksla pożyczkowego w Powszechnej Kasie w Nowym Targu (8375,85 zł), dokończenie prac kamieniarskich, które prowadził Franciszek Orawiec (6503 zł), ukończenie prac budowlanych przez krakowską „Spółnię Budowlaną” Tadeusza Stryjeńskiego i Franciszka Mączyńskiego (5063,56 zł), sfinansowanie robót inżyniera

38 Tamże.

39 Tamże.

40 Tamże.

41 Tamże.

42 Tamże.

Zappota (3199,76 zł), rzeźbę Madonny dłuta Jana Szczepkowskiego (2000 zł), drenowanie gruntu, zlecone firmie Sokołowskiego (4360,10 zł), ogrodzenie terenu przez W. Wnęka (11330,74 zł), prace ogrodnicze ogrodnika Grafczyńskiego z Zakopanego (835 zł), nabycie materiałów w firmie Stattera (5643,27 zł), zakup marmuru od Federowicza (1000 zł)⁴³. Zgodność z dowodami kasowymi i kwitami stwierdził 31 grudnia 1929 roku Juliusz Zborowski⁴⁴.

Zanim jednak do tego rozliczenia doszło, w trakcie przedłużającej się budowy w prasie zaczęły pojawiać się przykre artykuły, których autorzy oburzali się powolnym tempem prac oraz posądzali Komitet, a ściślej Karola Stryjeńskiego, o marnotrawienie publicznych funduszy⁴⁵. Między innymi 24 września 1929 roku na łamach „Gazety Warszawskiej” opublikowany został anonimowy artykuł pod tytułem *Skandal z grobowcem Kasprowicza w Zakopanem*⁴⁶. Dwa dni później zdenerwowany Stryjeński pisał do redakcji:

Nie mam zwyczaju odpowiadać na anonimowe napaści osobiste, do których autor artykułu od dawna już mnie przyzwyczał; ponieważ jednak tendencyjne kłamstwa zawarte w nim mogą wprowadzić w błąd i zaniepokoić instytucje i osoby prywatne, które datkami przyczyniły się do uczczenia pamięci zmarłego poety, a zaczepiają Komitet rozrzucony po całej Polsce, który z natury rzeczy nie będzie mógł zaraz zająć stanowiska, czuję się w obowiązku wzięcia na siebie całej odpowiedzialności, za to co się na Harendzie dzieje i upraszczę Szanowną Redakcję o zamieszczenie poniższego sprostowania:

1) Nieprawdą jest jakoby Komitet polecił mi rozpisanie konkursu na grobowiec, natomiast prawdą jest, że już na Pierwszym posiedzeniu poruczył mi opracowanie projektu. [...]

2) Nieprawdą jest jakoby z powodu zalania wodą grobowca nie można było dotychczas przenieść zwłok poety, natomiast prawdą jest, że przeniesienia dotychczas nie dokonano z powodu braku funduszy na ukończenie wnętrza kaplicy i grobowca.

3) Nieprawdą jest jakoby lekceważył sprawę odwodnienia grobowca, natomiast prawdą jest, że przedsięwziąłem należyte zabezpieczenia grobowca. Udałem się mianowicie do poważnej firmy i specjalistów, którzy projekt od-

⁴³ Zob. tamże.

⁴⁴ Zob. tamże.

⁴⁵ Zob. K. Brudzińska, *Kronika zakopiańska*, „Wierchy” R. 7: 1929, s. 203. O prasowych (i nie tylko) atakach w tej sprawie pisze córka Kasprowicza Anna Kasprowicz-Jarocka (zob. A. Kasprowicz-Jarocka, *Córki mówią...*, Warszawa 1966, s. 332–333).

⁴⁶ Zob. *Skandal z grobowcem Kasprowicza w Zakopanem*, „Gazeta Warszawska” 1929, nr 274.

wodnienia wykonali. W trakcie budowy pojawiło się podziemne źródło, które zalało czasowo podziemia. Dodatkowe roboty będące na ukończeniu zapobiegły raz na zawsze zalaniu wodą grobowca tak, że obecnie podziemia są w zupełności osuszone. Nieprawdą jest również jakoby przebudowywano przy tej sposobności grobowiec.

4) Zarzut projektowania grobowca w „stylu futurystycznym” nie nadaje się do dyskusji.

5) Sprawozdanie z budowy wydatkowania funduszy publicznych było kilkakrotnie rozsyłane zainteresowanym. [...]

6) Powoływanie autora artykułu na rodzinę śp. Kasprowicza wypadło właśnie w chwili, w której zarówno p. Maria Kasprowiczowa, jak i zięć pety prof. Jarocki, bawią za granicą tak, iż oświadczenie się w sprawie artykułu chwilowo jest niemożliwe. Zapewniam jednak, że wszelkie roboty dokonane na Harendzie były stale omawiane z rodziną, która dokładnie jest poinformowana o prawdziwym stanie rzeczy.

7) Nieprawdą jest jakoby wartość dotychczasowej budowy była za niską w stosunku do wydatkowanej sumy, natomiast prawdą jest, że budowę prowadzono oszczędnie najtańszym gospodarczym sposobem.

Niezależnie od tego pisma zwracam się równocześnie do Ministerstwa W[yznań] R[eligijnych] i O[świecenia] [Publicznego], które udzieliło Komitetowi większej subwencji z prośbą o skontrolowanie stanu robót i rachunkowości Komitetu⁴⁷.

Rzeczywiście Departament Sztuki i Kultury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismem z 14 listopada 1929 roku wezwał Komitet Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza do zbadania postawionych Karolowi Stryjeńskiemu zarzutów: 1) nieogłoszenia konkursu na projekt grobowca; 2) nieprzedkładania sprawozdań rachunkowych zebranych na budowę grobowca datków i subwencji. Do zweryfikowania oskarżeń zobowiązał komitet złożony z Juliusza Zborowskiego – dyrektora Muzeum Tatrzańskiego oraz Stanisława Turowskiego – dyrektora gimnazjum. Zanim jednak obaj panowie mogli przystąpić do kontroli, należało wyjaśnić kilka spraw dotyczących księgowania rachunków, co jak się okazało, nie było wcale takie proste. W międzyczasie nadal podejmowano starania o pozyskanie pieniędzy na ukończenie mauzoleum. Karol Stryjeński pisał 7 kwietnia 1930 roku do E.L. Wachowiaka, redaktora „Piasta Wielkopolskiego”:

⁴⁷ List Karola Stryjeńskiego do Redakcji „Gazety Warszawskiej”, Zakopane, 26 września 1929 r. [maszynopis], Arch. MJK.

Dowiedziałem się od prof. Jarockiego, że Pan będąc w Zakopanem zainteresował się losami Grobowca Kasprowicza i obiecał łaskawie pomóc w znalezieniu funduszków na ukończenie. Sprawa się przedstawia tak, że do ukończenia wnętrza, i zarazem możliwości przewiezienia zwłok poety, potrzeba około 30000 zł...⁴⁸

Po tym wstępie nastąpiło wyliczenie potrzeb: marmury na krypcie (8000 zł), sarkofag (2000 zł), tynkowanie (2000 zł), brama z brązu (8000 zł), ołtarz (1000 zł), dokończenie robót w ogrodzie (3000 zł), zobowiązania do pokrycia (3000 zł) oraz różne drobne prace (3000 zł)⁴⁹. Z końcem tegoż miesiąca udało się wreszcie wyprostować, przynajmniej formalnie, sprawy księgowe. Sporządzono w tej sprawie dwa nieco różniące się między sobą protokoły, spisane 24 i 26 kwietnia 1930 roku. W pierwszym z nich zawarte było następujące oświadczenie Stanisławy Polkowej i Zofii Ustupskiej, w tym czasie zamężnej Gablankowskiej:

Na podstawie spostrzeżeń i udzielanej przez nas pomocy, stwierdzamy, że od czasu założenia Komitetu Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza, sprawą finansową tego Komitetu zawiadywał nieżyjący już dziś śp. Dr. Stefan Góra, który inkasował wszelkie wpłaty i datki dla tegoż Komitetu oraz uskuteczniał wszelkie wypłaty na podstawie przedłożonych bądź kwitów bądź kosztorysów, a WP. Inż. Karol Stryjeński pobierając od niego (śp. Dr. Góry) gotówkę na pewne wypłaty, rozliczał się z niej przedkładając odpowiednie pokwitowania bądź oświadczenia, bądź przez personel pomocniczy np. Orawca.

Zarazem stwierdzamy, że buchalteria tegoż Komitetu prowadzoną była przez kilku pomocników, a to: 1) Anielę Wasilewską, 2) Zofię Ustupską, 3) N. Sondeka, 4) Elżbietę z Dwornickich Dembowską, z których pp. Wasilewska i Dembowska już nie żyją, a prowadzenie książki kasowej po śp. Wasilewskiej objęła Zofia Ustupska, pozostawione zaś w mieszkaniu śp. Dembowskiej księgi i większa część załączników, dowodów wpłaty i wypłaty odebrano po jej śmierci i wręczono je po posortowaniu przez p. Jadwigę Jakubowską obecnemu prowadzącemu księgę WP. Ignacemu Bujakowi⁵⁰.

Dwa dni później powstał drugi protokół, który w pierwszej części został jedynie uzupełniony informacją, że *sprawą finansową [...] Komitetu*

⁴⁸ List Karola Stryjeńskiego do E.L. Wachowiaka, redaktora „Piasta Wielkopolskiego”, Warszawa, 7 kwietnia 1930 r. [maszynopis], Arch. MJK.

⁴⁹ Zob. tamże.

⁵⁰ Protokół spisany dnia 24 kwietnia 1930 r. w kancelarii notarialnej w Zakopanem, spisany przez p.o. notariusza w Zakopanem dr Włodzimierzem Jasińskim, Zakopane, 26 kwietnia 1930 r. [maszynopis], Arch. MJK.

zawiadywał jako Skarbnik z wyboru, nieżyjący [...] śp. Dr Jan Góra. Usunięto ponadto z niego nazwisko Orawca. Natomiast drugi akapit został znacznie zmieniony:

Zarazem stwierdzamy, że buchalteria tegoż Komitetu prowadzona była w biurze rejentalnem przez N. Sondeka i Elżbietę z Dwornickich Dembowską, z których Dembowska już nie żyje. Pozostawione zaś w mieszkaniu śp. Dembowskiej księgi, które z powodu ciężkiej choroby prowadziła w domu, po jej śmierci znaleziono wraz z dowodami wpłat i wypłat i alegatami⁵¹.

Na zakończenie dodano też trzeci akapit:

Przy sporządzaniu zestawienia zauważono brak pewnej ilości kwitów i załączników i stwierdzono pewne niezgodności z książką kasową. Tłumaczy się to niefachowością śp. Dembowskiej i długotrwałą jej ciężką chorobą i niemożnością przeszukiwania jej mieszkania. Przy sprawdzaniu ksiąg okazało się, że żadnych poszlak nieuczciwości, czy też nadużyć nie stwierdzono⁵².

Rozbieżności te wskazują jednak na pewien bałagan organizacyjny w łonie Komitetu Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza, zwłaszcza w kwestiach rachunkowo-rozliczeniowych. Potwierdza to dodatkowo skierowany do Włodzimierza Jasińskiego prywatny list Zofii Gablankowskiej, z którego dowiadujemy się o przyczynie sporządzenia drugiego protokołu. W odręcznie przygotowanym piśmie czytamy między innymi:

Był dzisiaj u mnie Hirszpung (?) z protokołem, który podpisałam. Nie wiem jednak do jakiego celu jest to potrzebne, o ile do sądu, gdzie rozchodzi się o ścisłą prawdę, uważam, że nie jest zupełnie zgodny.

Jak W. Panu Rejentowi wiadomo, śp. Ela [Dembowska] prowadziła książkę kasową główną, gdyż do Notariatu (śp. Rejent Góra był skarbnikiem) wpływały wszelkie datki i subwencje. Ja zaś prowadziłam drugą książkę kasową z pieniędzy, które z głównej kasy wypłacała śp. Ela na kwity podpisywane przez p. dyr. Stryjeńskiego. Z tej mojej podręcznej kasy wszelkie alegaty zostały w Notariacie, ponumerowane wg książki, które potem przy zestawieniu ogólnem sprawdziła śp. Ela z p. Sandekiem. W protokole zeznanym przez p. Stasię [Polkową] jedna

⁵¹ Protokół spisany dnia 26 kwietnia 1930 r. w kancelarii notarialnej w Zakopanem, spisany przez p.o. notariusza w Zakopanem dr Włodzimierzem Jasińskim, Zakopane, 26 kwietnia 1930 r. [maszynopis], Arch. MJK.

⁵² Tamże.

rzecz jest nieprawdziwą, widocznie p. Stasia była źle poinformowaną, gdyż śp. Wasilewska nigdy książkę Komitetu nie prowadziła, jak również pewna jestem, że pismo teje nigdzie w książkach nie figuruje, gdyż zaraz po Mojem odejściu ze szkoły (gdzie do ostatka tę jedną książkę prowadziłam) wszystkie dokumenty łączące się [z] Komitetem zostały przeniesione do kanc.[elarii] inż. Meyera, skąd następnie śp. Rejent Góra polecił je przenieść do Notariatu, tak, że śp. Wasilewska nie miała w szkole tych papierów. Pod tym względem protokołu ten jest niezgodny z prawdą⁵³.

Tak więc zawarte w protokole z 24 kwietnia 1930 roku oświadczenie złożone zostało tylko przez Stanisławę Polkową, a Zofia Gablankowska figurowała w nim niejako „zaocznie”⁵⁴. List kończy prośba *o łaskawe sporządzenie drugiego protokołu*, a także *skontrolowanie, czy są wszystkie [...] kwity autorki listu*, żeby *w razie jakiegś sprawy* nie miała nieprzyjemności⁵⁵. „Wielce Szanowny Pan Rejent” poszedł dalej i w drugim protokole, datowanym na 26 kwietnia, usunął „na wszelki wypadek” nazwiska wszystkich osób żyjących, czym obarczył odpowiedzialnością za „pewne niezgodności” świętej pamięci Elżbietę Dembowską. Tak czy inaczej, owo drażliwe wyjaśnienie kwestii księgowych opóźniło niemal o pół roku odpowiedź Komitetu na wspomniane wezwanie Ministerstwa. Zanim jednak do tego doszło, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyjęło *do wiadomości sprawozdanie i rozliczenie z wydatkowania udzielonej w swoim czasie [...] subwencji* i zawiadomiło, że:

[...] saldo 213 zł 63 gr należy wpłacić do Kasy Skarbowej na rachunek Ministerstwa Skarbu i nadesłać Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odpowiednie pokwitowanie⁵⁶.

W maju 1930 roku Juliusz Zborowski i Stanisław Turowski mogli w końcu przystąpić do zbadania zarzutów skierowanych w publikacjach prasowych pod adresem Karola Stryjeńskiego, do czego Komitet Uczczenia Zasług śp. Jana Kasprowicza został wezwany przez Minister-

⁵³ List Zofii Gablankowskiej do dra Włodzimierza Jasińskiego, Kraków, 25 kwietnia 1930 r. [rękopis], Arch. MJK.

⁵⁴ A wydawałoby się, że to praktyka z czasów PRL-u.

⁵⁵ List Zofii Gablankowskiej do dra Włodzimierza Jasińskiego..., dz. cyt.

⁵⁶ Pismo Naczelnika Wydziału J. Wojciechowskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Komitetu Uczczenia Pamięci śp. Jana Kasprowicza na ręce Skarbnika Komitetu, dra Włodzimierza Jasińskiego, Warszawa, 1 maja 1930 r. [maszynopis], Arch. MJK.

stwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W raporcie sporządzonym przez obu panów 6 czerwca czytamy między innymi:

Odnośnie do pierwszego zarzutu, iż prof. Karol Stryjeński nie ogłosił konkursu na projekt grobowca Jana Kasprowicza stwierdzamy, że zawiązany po śmierci poety Komitet budowy grobowca nie upoważnił prof. Karola Stryjeńskiego do ogłoszenia konkursu. Natomiast Komitet przyjął do wiadomości fakt, iż zgodnie z życzeniem żony śp. Jana Kasprowicza prof. Karol Stryjeński już przed zawiązaniem Komitetu rozpoczął przygotowywanie projektu, a następnie ten projekt akceptował do wykonania.

Odnośnie do zarzutu, iż prof. Karol Stryjeński nie przedkładał i nie ogłaszał rachunkowych sprawozdań i wyliczeń z darów, datków i subwencji napływających na budowę grobowca, stwierdzamy, że prof. Karol Stryjeński nie był skarbnikiem Komitetu budowy grobowca Jana Kasprowicza, a tem samem nie miał obowiązku prowadzenia kasy i rachunkowości, ani też obowiązku ogłaszania rachunków ofiarodawcom i społeczeństwu, interesującemu się sprawą grobowca i należytem zużytkowaniem ofiarowanych funduszy.

Natomiast jako prowadzący budowę grobowca Jana Kasprowicza w Zakopanem na Harendzie był prof. Karol Stryjeński zobowiązany przedkładać rachunki budowy grobowca skarbnikowi Komitetu i wyliczać się z otrzymanych od niego na budowę, tj. na robociznę i materiały gotówkowych zaliczek. Ponieważ dotychczasowy skarbnik Komitetu, notariusz dr Stefan Góra zmarł, przeto mogliśmy przesłuchać tylko personel jego notarialnej kancelarii, w której prowadzono rachunki Komitetu. Oświadczenie [...] stwierdza, że prof. Karol Stryjeński przedkładał wyrachowania z zaliczek gotówkowych skarbnikowi Komitetu bądź to osobiście, bądź też przez dostawców.

Na podstawie powyższy danych uważamy oba zarzuty postawione prof. Karolowi Stryjeńskiemu za nieuzasadnione⁵⁷.

W dalszej części cytowanego pisma autorzy wytłumaczyli przyczynę opóźnienia odpowiedzi, powołując się na wyjaśnienia zawarte w cytowanych protokołach z 24 i 26 kwietnia. Raport kończy informacją:

Wszystkie zestawienia, dowody kasowe i księga główna znajdują się obecnie w kancelarii notarialnej dra Włodzimierza Jasińskiego w Zakopanem⁵⁸.

⁵⁷ Pismo Juliusza Zborowskiego i Stanisława Turowskiego do Ministerstwa Wierzeń Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, Zakopane, 6 czerwca 1930 r. [maszynopis], Arch. MJK.

⁵⁸ Tamże.

Ponadto autorzy wyrazili przekonanie, że:

[...] Komitet budowy grobowca Jana Kasprowicza w obecnym stanie rzeczy może opublikować zestawienie rachunkowe, ustalić datę przeniesienia zwłok poety do grobowca i zarządzić potrzebne do uroczystości przygotowania⁵⁹.

Optymizm ten był jednak nieuzasadniony. Nadal w sprawach sprawozdawczo-finansowych Komitet wykazywał zaniedbania, o czym świadczy rozliczenie kolejnej subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przyznanej 9 października 1930 roku w kwocie 5000 zł. W piśmie z 10 czerwca 1931 roku skierowanym do Komitetu Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza (na ręce profesora Karola Stryjeńskiego) ówczesny dyrektor Departamentu Ministerstwa, Władysław Skoczylas, pisał:

Na skutek żądania Najwyższej Izby Kontroli Ministerstwo zwraca się o nadesłanie w terminie do dnia 1 lipca br. Sprawozdania w formie rachunków i kwitów z wydanej kwoty 5000 zł (pięciu tysięcy złotych) udzielonej przez Ministerstwo Komitetowi w formie subwencji na roboty terenowe przy Pomniku Kasprowicza na Harendzie pismem z dnia 9 X 1930 r. Nr. V.PZ-3892/30.

Ministerstwo zaznacza, że termin złożenia wspomnianego sprawozdania upłynął dnia 1 stycznia 1931 r.⁶⁰

Reakcja na owo ponaglenie zaowocowała sprawozdaniem sporządzonym 19 czerwca tegoż roku, które w imieniu Komitetu podpisał Karol Stryjeński. Większość pozycji dotyczyła *robót ogrodowych i ogrodniczych* wykonanych jeszcze w drugiej połowie 1930 roku, ale było też kilka zaskakujących, jak na przykład: napiwek dla robotników z polecenia pana Jarockiego (3,50 zł), ostrzenie kilofów i gwoździe (6 zł), opatrunek zranionego robotnika (9,50 zł) czy telefony do dyrektora Skoczylasa (30,24 zł)⁶¹. Rozliczenie zebranych i wydatkowanych na budowę mauzoleum Kasprowicza kwot przedstawiono na łamach zi-

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Pismo Dyrektora Departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Komitetu Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza (na ręce p. prof. Karola Stryjeńskiego), Warszawa, 10 czerwca 1931 r. [maszynopis], Arch. MJK.

⁶¹ Zob. Rozliczenie ze subwencji Min. W. R. i O. P. na roboty terenowe przy Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie, Zakopane, 19 czerwca 1931 r. [maszynopis], Arch. MJK.

mowych numerów „Wiadomości Literackich” i „Kuriera Poznańskiego”⁶². Z kolei czasopismo „Zakopane i Tatry” wydrukowało 16 sierpnia 1931 roku niemal rok wcześniej podjętą uchwałę Komitetu, datowaną na 4 września 1930 roku:

Komitet Budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem, po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania za cały okres budowy Mauzoleum do dnia dzisiejszego, złożonego przez p. prof. Karola Stryjeńskiego jako kierownika budowy i po przeczytaniu sprawozdania komisji kontrolującej, wyznaczonej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w osobach pp. Juliusza Zborowskiego i Dra Stanisława Turowskiego, tudzież po przeglądnięciu szczegółowego wykazu wydatków i wpływów za cały okres budowy, oświadcza, że powyższe sprawozdanie p. prof. Karola Stryjeńskiego przyjmuje do wiadomości i udziela absolutorium. W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości preliminarz dokończenia budowy, opiewający na kwotę złotych 71 502,30. Zakopane, dnia 4 września 1930 r.⁶³

Uchwałę podpisali: Jan Gwalbert Pawlikowski, Bronisław Romaniszyn, Władysław Jarocki, Ferdynand Goetel, Walery Goetel oraz Kornel Makuszyński. Na trzeciej stronie okładki przedstawiono *Bilans budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza w Zakopanem* (stan na 1 kwietnia 1930 roku). Przychód wynosił 187004,84 zł, a głównymi jego źródłami były: Komitet Wielkopolski (42 797,40 zł), subwencje państwowe z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (61 170 zł), subwencje miast i urzędów komunalnych (24 780,65 zł), pożyczki (43 700,26 zł)⁶⁴. Główne wydatki objęły: kupno gruntów (16 790,96 zł), plany i modele (1797,65 zł), roboty kamieniarskie (49 153,93 zł), wykopy, niwelację terenu, drenaż (39 679,27 zł), materiały budowlane (14 739,37 zł), wykończenie wnętrza kaplicy (4442 zł)⁶⁵. Jako skarbnik zestawienie podpisał znany nam już... rejent doktor Włodzimierz Jasiński, którego nazwisko poprzedzone zostało informacją, że pełni tę funkcję *Po śmierci rejenta śp. Dra Góry od września 1928*, a za prezesa – Karol Stryjeński⁶⁶.

⁶² Zob. *Mauzoleum Kasprowicza*, „Zakopane i Tatry” R. 1: 1931, nr 4, s. 32.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ *Bilans budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza w Zakopanem*, „Zakopane i Tatry” R. 1: 1931, nr 4, s. 3 okładki.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

W notce redakcyjnej, odnoszącej się już do czasu, w którym była sporządzana, czytamy:

Równocześnie komunikujemy, że przerwane czasowo na skutek braku funduszków roboty, zostały dzięki subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty oraz miasta Poznania podjęte na nowo. Z wiosną br. przystąpiono do niwelacji terenu i sadzenia drzewek, dwa tygodnie temu zaś do robót kamieniarsko-marmurowych, związanych z ukończeniem krypty i sarkofagu. W październiku br. prace będą tak dalece posunięte, że będzie można przenieść zwłoki Poety na miejsce wiecznego spoczynku na Harendzie⁶⁷.

Rzeczywiście dzięki subwencji Magistratu Miasta Poznania można było kontynuować rozpoczęte jesienią poprzedniego roku prace ziemne wokół mauzoleum. W październiku 1931 roku wysłano do poznańskiego magistratu sprawozdanie finansowe zawierające Rozliczenie ze subwencji (I rata) na dokończenie budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza, w którym znalazły się w przeważającej mierze wspomniane roboty wokół grobowca, wykonane od stycznia do września 1931 roku. Podobnie jak i w rozliczeniu subwencji ministerialnej, także i tutaj znalazły się pozycje, które mogą wywołać uśmiech na twarzy, jak na przykład *podlewanie drzewek (posucha)* – 99 zł⁶⁸.

Nie ustała jednak – zapoczątkowana we wrześniu 1929 roku w „Gazecie Warszawskiej” – krytyka formy architektonicznej mauzoleum. Jak pamiętamy, Karol Stryjeński nie podjął wówczas polemiki z zarzutem zaprojektowania grobowca w *stylu futurystycznym*⁶⁹. Tym razem odezwał się zwolennik stylu zakopiańskiego, korespondent „Kuriera Warszawskiego”, Ferdynand Hoesick, który przy okazji rozstrzygnięcia konkursu na ratusz w Zakopanem i sprzeciwu *ze strony czynników decydujących, które nie chcą słyszeć o ratuszu w Zakopanem w stylu zakopiańskim*⁷⁰ pisał:

Ta niechęć do zakopiańskiego stylu odbiła się i na nieskończonym jeszcze „na Harendzie” mauzoleum dla poety Jana Kasprowicza, które wzniesiono [...] w stylu ultramodernistycznym, w najbliższym sąsiedztwie typowej góralskiej

⁶⁷ *Mauzoleum Kasprowicza*, „Zakopane i Tatry”, dz. cyt., s. 32.

⁶⁸ Rozliczenie subwencji (I rata) udzielonej przez Magistrat m. Poznań na dokończenie budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie, Zakopane, 1 października 1931 r. [maszynopis], Arch. MJK.

⁶⁹ List Karola Stryjeńskiego do redakcji „Gazety Warszawskiej”, Zakopane, 26 września 1929 r., dz. cyt.

⁷⁰ Cyt. za: F. Hoesick, *List XX. Karnawał w Zakopanem w roku 1931* [w:] tegoż, *Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość*, cz. 4, Kraków 1931, s. 617.

chałupy, w której mieszkał i tworzył rozmiłowany w Tatrach i w całym Podhalu autor Księgi ubogich. Góralom nie podoba się ten dziwaczny pomnik, a i nie górale również podzielają to ich instynktowne zdanie. Dlatego też górale, wśród których pamięć o Kasprowiczu równa się pewnego rodzaju kultowi, przepowiadają dość uporczywie, że Kasprowicz, spoczywający dotąd na starym zakopiańskim cmentarzu, w pobliżu grobów ks. Stolarczyka, Chałubińskiego, Witkiewicza i Sabały, nigdy pod dachem tego poronińskiego grobowca nie spocznie. Trudno przewidzieć, czy ta przepowiednia się sprawdzi, ale to nie ulega wątpliwości, że Kasprowicz był fanatycznym wielbicielem zakopiańskiego stylu, że wszystko u niego w domu musiało być w tym stylu, do tego stopnia, że nawet obsadka, której używał do pisania, była rzeźbiona na sposób zakopiański. Dlatego wolałby zapewne, żeby i ten jego grobowiec na Harendzie był w tym jego umiłowanym stylu zakopiańskim, a nie w stylu kosmopolitycznym, z którym jego typowo polska twórczość nigdy nie miała nic wspólnego. Wiadomo przecież, że Kasprowicz był dzieckiem ludu, toteż grobowiec jego [...] powinien być pomyślany w stylu ludowym, któremu poeta hołdował przez całe życie. A oprócz tego był on przyjacielem i wielbicielem Witkiewicza. Wszystkiemu temu, jakby naumyślnie, przeczy grobowiec na Harendzie. Dlatego kto wie, czy przepowiednia górali nie jest trafiającym w sedno rzeczy vox populi, vox Dei!⁷¹

Autor najwyraźniej się zapędził, gdyż ani dom Kasprowicza nie był typową góralską chałupą, lecz willą w stylu zakopiańskim, ani żaden z wymienionych przez niego grobów nie stanowił przykładu podhalańskiej sztuki ludowej czy stylu zakopiańskiego. Grobowce Józefa Stolarczyka oraz Tytusa Chałubińskiego utrzymane były w tradycji historyzmu, na grobie Stanisława Witkiewicza ustawiono żmudzki *smutkalis*, narysowany przez Jana Witkiewicza Koszczyca, a na mogiłę Sabały Tadeusz Wiczorek pod okiem... Karola Stryjeńskiego wyrzeźbił krzyż, utrzymany w stylistyce sztuki dekoracyjnej (*art déco*), do której odwoływała się także architektura Kasprowiczowskiego mauzoleum. Hoesick nie zauważył też w bryle grobowca pewnych świadomych aluzji do podhalańskiego budownictwa ludowego i stylu zakopiańskiego, o czym będzie mowa później.

Od czasu „wyjaśnienia” spraw księgowo-rachunkowych w kwietniu 1930 roku komisja kontrolująca w składzie Juliusz Zborowski i Stanisław Turowski zaczęła okresowo przeglądać księgi kasowe. Kontrola rachunków odbyła się w lutym 1932 roku. W protokole dawanym na 18 lutego odniesiono się wyłącznie do wydatkowania

⁷¹ Tamże, s. 617–618.

dwóch wspomnianych wyżej zasiłków, opiewających na kwotę 5000 zł – Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Magistratu Miasta Poznania⁷². W zakończeniu protokołu czytamy:

Ponadto stwierdzamy zgodność z pozostałą saldą w kwocie zł: 400,44 (czterystu złotych-czterdziestu czterech groszy), która to kwota znajduje się na rachunku Komitetu Budowy w Banku Podhalańskim w Zakopanem⁷³.

Niespodziewanie, przed ostatecznym ukończeniem mauzoleum, 21 grudnia 1932 roku zmarł Karol Stryjeński, dotychczasowy główny motor przedsięwzięcia. Po jego śmierci cały ciężar starań o środki finansowe na ukończenie budowy i organizację prac wziął na siebie Władysław Jarocki, który też wprowadził kilka poprawek do projektu⁷⁴. Dnia 30 marca 1933 roku rozesłano odezwę podpisaną między innymi przez biskupa gnieźnieńskiego Antoniego Laubitza, Kornela Makuszyńskiego, Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Eugeniusza Romera, Leopolda Staffa i Karola Szymanowskiego, w której czytamy:

Budowa grobowca-kaplicy Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem dobiega końca. Potrzeba jeszcze dać odpowiednie ogrodzenie parceli, na której kaplica została zbudowana, zbudować most (dla pieszych), założyć ogród, udekorować wnętrze kaplicy itd., tudzież pokryć zobowiązania z tytułu już wykonanych robót, wynoszące około 5500 zł. Obliczamy, że na pokrycie powyżej wymienionych robót i na pokrycie długu potrzeba jeszcze około 25 000 zł.

Komitet budowy postanowił dołożyć wszelkich starań, aby zwłoki wielkiego poety w tym roku dnia 1 sierpnia, jako w siódmą rocznicę Jego zgonu, zostały złożone na wieczny spoczynek w kaplicy, ku Jego pamięci zbudowanej⁷⁵.

Efekt odezwę był jednak znikomy. Ciągące się prace, nieprzychylnie artykuły w prasie krajowej nie sprzyjały rozwinięciu szeroko zakrojonej akcji. Z potrzebnych 25 000 zł uzbierano raptem 2597,64 zł.

⁷² Zob. J. Zborowski, S. Turowski, Kontrola rachunków Komitetu Budowy grobowca Jana Kasprowicza na Harendzie, Zakopane, 18 lutego 1932 r. [maszynopis – odpis], Arch. MJK.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Zob. A. Kasprowiczy-Jarocka, *Córki mówią...*, dz. cyt., s. 336.

⁷⁵ *Budowa grobowca-kaplicy Jana Kasprowicza...* [odezwa], Zakopane, 30 marca 1933 r. [druk], Arch. MJK.

Trzeba było na przyszłość odłożyć ogrodzenie terenu, które planowano wykonać z siatki drucianej rozpiętej bądź na słupkach kamiennych, bądź żelaznych⁷⁶.

1 sierpnia 1933 roku nastąpiło uroczyste przeniesienie trumny Jana Kasprowicza, spoczywającej w grobowcu Dłuskich na Starym Cmentarzu przy ul. Kościeliskiej, do mauzoleum poety na Harendzie. O stanie prac i finansach można przeczytać w protokole z posiedzenia Komitetu Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza z 12 września 1933 roku. Sprawozdanie z wydatkowania wspomnianej wcześniej kwoty obejmowało okres od 25 marca tegoż roku do dnia, w którym odbywały się obrady. W tym czasie przeprowadzono następujące prace:

Rondo przed grobowcem zostało uporządkowane, celem zniszczenia chwastów, które rondo zarosły, wylano tam 47 litrów kwasu solnego (niestety, rezultat był słaby!), wysypano drobnym żwirem granitowym (zużyto na to 12 m³ żwiru za cenę 120 zł plus dowóz z kamieniołomów 60 zł – razem 180 zł), ustawiono na fundamentach betonowych sześć ław granitowych. W krypcie ustawioną została krata żelazna młotkowana, wykonana przez firmę ślusarską Mosza w Zakopanem według rysunku prof. Jarockiego, za cenę 415 zł już wypłaconych, plus 72 zł za młotkowanie, jeszcze nie zapłaconych. Razem krata żelazna kosztowała 487 zł.

W tejże krypcie rozebrana została – w myśl uchwały Komitetu z dnia 25 marca br. – kostka marmurowa o wymiarach 140 cm w sześciu. Z materiału tego zrobiono mniejszą znacznie, rodzaj kamienia pamiątkowego i wykonano posadzkę marmurową w krypcie dolnej, pod podłogą, gdzie spoczywa trumna. Przerobienie tej kostki kosztowało 346,70 zł, koszt założenia posadzki marmurowej w krypcie pod posadzkę i wyprawa tejże terraboną wynosi 186 zł⁷⁷.

Można się domyślać, że zmiany w projekcie mauzoleum dokonane przez Jarockiego dotyczyły przede wszystkim właśnie krypty, choć – jak wynika z cytowanego protokołu – także po części kaplicy:

W kaplicy górnej przerobione zostały drzwi, które dawniej były głuche. Część większą filunku tych drzwi usunięto, w miejsce tego zostały wprawione okna, opatrzone kratą wykonaną w miedzi przez firmę p. Mosza w Zakopanem, we-

⁷⁶ Zob. Kosztorys, Zakopane, 12 czerwca 1933 r. [maszynopis] Arch. MJK. Też tamże: korespondencja z Syndykatem Polskich Hut Żelaza w Katowicach oraz Fabryką Siatek Drucianych i Wyrobów Metalowych Braci Górnych w Żywcu z czerwca 1933 r.

⁷⁷ Protokół posiedzenia Komitetu Budowy Mauzoleum na Harendzie, Zakopane, 12 września 1933 r. [maszynopis], Arch. MJK, s. 2.

dług rysunku Prof. Jarockiego. W ten sposób kaplica otrzymała wentylację, której dotąd nie miała, umożliwiono także publiczności zwiedzającej Mauzoleum oglądanie wnętrza kaplicy, co poprzednio przy głuchych drzwiach było niemożliwe. Za wykonanie krat dwu w drzwiach kaplicy (z miedzi) zapłacono 300 zł. Ponieważ okna kaplicy były wadliwie osadzone, dzięki czemu woda deszczowa przeciekała do wnętrza kaplicy, zostały ścięte gzymsy granitowe pod oknami na zewnątrz. W ołtarzu naprawiono płaskorzeźbę, wykonaną poprzednio w drzewie przez J. Szczepkowskiego i ustawiono ją osadziwszy w ramę z modrzewia. Również zrobiono z modrzewia cyborium, kosztem 32 zł 50 gr.⁷⁸

Jak się można było spodziewać, zajęto się też problemami dotyczącymi zawilgocenia. W protokole czytamy:

Wielką pozycję w rozchodach omawianego okresu budowy stanowi sprawa zabezpieczenia od przeciekania wody w sklepieniu. W platformie po prawej stronie kaplicy został zrobiony właz do pacy sklepienia, z którego wylano około 25 wiader wody i wyrzucono co najmniej 1,5 m³ żużlu zupełnie rozmołęgo. Ponieważ pacha sklepienia nie miała odpływu dla wody, zrobiony został kanał odpływowy na zewnątrz i zrobiony dren od niego z ujściem na stok szkarpy. Roboty te przeprowadził bardzo starannie i bezinteresownie inż. Marcin [winno być Marian] Wimmer. Koszt zużytych materiałów i robocizny wyniósł 632,78 zł⁷⁹.

Dalej zaprotokołowano:

Uporządkowano częściowo ogród, w którym z polecenia p. Dyr. Malickiego ogrodnik Sanatorium Nauczycielskiego posadził 24 świerków, obsadził wzdłuż granicy w dole z jednej i drugiej strony żywopłot z krzestegu i założył wzdłuż schodów kwietne rabaty. Prace te zostały wykonane bezinteresownie. Reszta wydatków są to drobne kwoty, wśród których wydatki kancelaryjne i korespondencja za cały omawiany okres wynosiły 101,85 zł⁸⁰.

Niedobór w rozliczeniu wyniósł 278,09 zł⁸¹, ale długi Komitetu z tytułu prac wykonanych w latach poprzednich były znacznie większe. Otóż, jak zakomunikował Władysław Jarocki:

⁷⁸ Tamże, s. 2–3.

⁷⁹ Tamże, s. 3.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Zob. tamże, s. 4.

[...] za roboty kamieniarskie wykonane jeszcze za życia śp. Stryjeńskiego, mia-
nowicie za ułożenie posadzki marmurowej w krypcie, winniśmy firmie war-
szawskiej Jana Fedorowicza 5285,60 zł⁸².

Wielką dyskusję wywołała informacja, że *sfery kulturalne poznańskie mają zamiar wydać książkę pamiątkową Budowy Mauzoleum i że w związku z tem zwróciły się [...] z prośbą o dostarczenie im historii budowy Mauzoleum i zestawienie bilansowe*⁸³. Wydawałoby się, że nic prostszego, jak sięgnąć po odpowiednie dokumenty. Jednak sprawa okazała się znacznie bardziej skomplikowana:

Chodzi o to, że materiał, który Prof. Jarocki znalazł w aktach Komitetu, jest na-
der niewystarczający.

I tak, nie znalazł Prof. Jarocki przede wszystkim protokołów posiedzeń
Komitetu, które odbywały się co najmniej raz na rok w terminie letnim. Nie ma
przede wszystkim protokołu posiedzenia obszernego, które się odbyło na dru-
gi dzień po pogrzebie J. Kasprowicza, tj. 4 sierpnia 1926 r., a na którym ukon-
stytuował się „Komitet uczczenia pamięci J. Kasprowicza”, jak się on nazwał na
wydanej potem odezwie⁸⁴.

Jarocki znalazł jedynie pięć dokumentów ze spotkań Komitetu:
sprawozdanie z działalności prezydium z dnia 23 października 1926 ro-
ku (bardzo ogólnikowe), protokół posiedzenia z dnia 28 lipca 1930 ro-
ku, rezolucję z dnia 4 września 1930 roku, protokół posiedzenia z dnia
5 sierpnia 1932 roku oraz protokół posiedzenia z dnia 25 marca 1933
roku. Brak było protokołów posiedzeń z lat 1927, 1928, 1929 i 1931,
a więc czterech z siedmiu, w których prowadzono budowę mauzo-
leum⁸⁵. Ale nie na tym koniec. Jak relacjonował dalej Jarocki:

Nie mamy protokolarnie ustalonej listy członków Komitetu. W drukowanej
odezwie Komitetu (1 październ. 1926), w sprawie zbierania składek na budowę
Mauzoleum, figurują nazwiska osób, które nigdy ani w posiedzeniach ani
w pracach Komitetu udziału nie brały. Komitet nigdy się nieukonstytuował, nie
ma w [...] protokołach wzmianki nawet o tem, kto wybrany został prezesem
Komitetu. Sekretarzem (został nim automatycznie) i reprezentantem Komitetu

⁸² Tamże, s. 5.

⁸³ Tamże, s. 6.

⁸⁴ Tamże, s. 6–7.

⁸⁵ Zob. tamże, s. 7.

był śp. Karol Stryjeński. Sprawy budowy prowadził on niewątpliwie z uznania godnym zapałem i oddaniem się, ale dość chaotycznie, jak widać z powyższego. Wobec Jego nagłej choroby i niespodziewanej śmierci (w grudniu 1932) i braku jakichkolwiek poważniejszych zapisków, a tem bardziej protokołów, sprawa zestawienia ciągłości prac Komitetu jest bardzo trudną⁸⁶.

Profesor Romer oświadczył, że *Komitet Budowy, jako ciało zorganizowane w ogóle nigdy nie funkcjonował* i przypomniał, że *z powodu chaosu w gospodarce budowy odmówił [...] swego podpisu pod oświadczeniem z dnia 4 września 1930*⁸⁷. Profesor Jarocki dodał:

[...] że w sprawozdaniu z działalności prezydium Komitetu z dn. 23 października 1926 (gdzie także nie ma podpisu tegoż prezydium, a nawet nie jest ono ujawnione), czytamy o utworzeniu w Zakopanem „Komitetu Wykonawczego” i podano jego skład. Komitet ten nigdy nie funkcjonował⁸⁸.

Ponadto:

Mimo energicznych poszukiwań, nie znalezione zostały plany budowy Mauzoleum, choć niewątpliwie były. [...] Nie ma zestawień kosztów budowy, poza ogólnymi sumami, uwidocznionymi w bilansie budowy, opublikowanym w czasopiśmie „Zakopane” z dnia 16 sierpnia 1931. [...] W bilansie tym nie uwidoczniono, jaki obejmuje okres, nie zaznaczono, jaką datę ma saldo bilansu wynoszące 476,52 zł⁸⁹.

Po dyskusji okazało się, że przedstawiony w prasie bilans w rzeczywistości powstał wcześniej (datowany był na 3 września 1930) i istnieje luka w rozliczeniu obejmująca przeszło dwanaście miesięcy (od września 1930 do października 1931)⁹⁰. W konkluzji stwierdzono:

Jasne więc jest, że w tych warunkach nie może być mowy o ułożeniu sprawozdania bilansowego za cały okres budowy Mauzoleum, sprawozdania, które byłoby niewątpliwie ścisłe. Oczywiście i Prof. Jarocki i wszyscy obecni, którzy biorą udział w tej dyskusji nie zapominają o wielkiem oddaniu się sprawie budowy Mauzoleum, które okazywał śp. Karol Stryjeński, nie mniej jednak muszą

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Tamże, s. 7–8.

⁸⁸ Tamże, s. 8.

⁸⁹ Tamże, s. 8–9.

⁹⁰ Zob. tamże, s. 10.

stwierdzić, że niedostateczna forma sprawozdań bilansowych, zarazem ciężka choroba i nieoczekiwana a przedwczesna śmierć Jego uniemożliwia dokładną rekonstrukcję bilansu za cały czas budowy Mauzoleum⁹¹.

Rejent Jasiński przypomniał, że doktor Stanisław Turowski i Juliusz Zborowski kontrolowali kasę Kierownictwa Budowy Mauzoleum na polecenie Ministerstwa Wierzeń Religijnych i Oświecenia Publicznego i stwierdzili, że zastali *wszystkie pozycje należycie udokumentowane alegatami*, a więc *znaleźli wszystko w porządku*⁹². Na wniosek doktora Diehla uchwalono, by w łonie Komitetu Budowy utworzyć Komitet Likwidacyjny Spraw Budowy w celu zestawienia możliwie dokładnej listy ofiarodawców i wydatków. W jego skład weszli: Władysław Jarocki (przewodniczący), Ignacy Bujak, Juliusz Zborowski i Marian Wimmer⁹³. Wreszcie, na wniosek profesora Romera, doktorów T. Grabowskiego i J. Diehla uchwalono powołanie do życia Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza z siedzibą w Poznaniu, które *miałoby między innymi na celu stałe współdziałanie w pieczy nad Mauzoleum z Zarządem m. Zakopanego*⁹⁴.

Rzeczywiście, uchwałą Rady Miejskiej z 31 marca 1933 roku *mauzoleum wraz z parcelą zostało przejęte na własność przez gminę m. Zakopane*, wszakże z pewnymi zastrzeżeniami, że *gmina nie będzie ponosiła ciężarów konserwacji i stałej kosztowniejszej opieki nad grobowcem*⁹⁵. Obecny na posiedzeniu burmistrz Leopold Winnicki podkreślił, że zastrzeżenie odnosi się także *do robót, które należy jeszcze wykonać w myśl programu budowy i do zobowiązań wynikłych z robót już wykonanych*⁹⁶. Tak więc na przeniesieniu szczytków doczesnych autora *Księgi ubogich* nie skończyła się praca Komitetu. Nadal trwały starania o potrzebne środki finansowe na ukończenie prac, a przede wszystkim spłacenie zaistniałych już zobowiązań, od czego uzależnione zostało przejęcie opieki nad mauzoleum przez Urząd Miejski w Zakopanem. Sprawa ta ciągnęła się jeszcze przez następne pięć lat, a wybuch wojny przerwał starania. Powrócono do sprawy w nowej rzeczywistości politycznej, ale to już całkiem inna historia, która winna zostać przedstawiona w monografii mauzoleum, na którą budowla ta niewątpliwie zasługuje.

91 Tamże.

92 Tamże.

93 Zob. tamże.

94 Tamże.

95 Tamże, s. 4.

96 Tamże.



Mauzoleum Jana Kasprowicza po ukończeniu. Fot. Henryk Poddębski, 1933
(ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

Charakterystyka obiektu

W pracy magisterskiej poświęconej Karolowi Stryjeńskiemu, której promotorem był niestrudzony badacz sztuki dekoracyjnej Andrzej Kazimierz Olszewski, Hanna Hanaka pisała:

Stryjeński nadał bryle mauzoleum surową i oszczędną formę. Budowla, mimo niewielkich rozmiarów, sprawia wrażenie założenia monumentalnego. Odczucia takie potęguje charakter użytego materiału oraz ostrość linii zarysu grobowca.

Patrząc od frontu, widzimy zwartą bryłę, w której zlewają się optycznie wszystkie płaszczyzny w jedną masę szarego granitu, zwieńczoną trójkątnym szczytem kapliczki. Ta jednorodna bryła ulega urozmaiceniu, gdy spojrzymy na nią z boku, pod kątem. Wówczas daje znać o sobie trzeci wymiar, zlewające się w monolit płaszczyzny rozsuwają się. Zostają uwypuklone zarysy poszczególnych kondygnacji. Kontury balustrad łamanych, dwubiegowych schodów i ściany krypty zaczynają współgrać między sobą układając się wzajemnie pod różnymi kątami, w określonym porządku. Całość założenia zyskuje więcej przestrzenności, plastyczności⁹⁷.

⁹⁷ H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, praca magisterska..., dz. cyt., s. 86.

Stylistyka mauzoleum reprezentuje formy propagowane przez twórców polskiej sztuki dekoracyjnej. Zdecydowanie mieści się w nurcie, który Jerzy Warchałowski scharakteryzował w następujący sposób:

Jest to pewna ostrość form i linii, przecinanie się płaszczyzn, system zaciosów wewnętrznych w granicach bryły, przewaga elementów geometrycznych, rytmika ruchu form występujących i cofających się z wyraźnym odgraniczeniem formy oświetlonej od formy w cieniu, stykanie się płaszczyzn pod kątem prostym lub łączenie się ich w kształt krystaliczny, pewne jakby unikanie linii zbyt płynnej, form zbyt okrągłych⁹⁸.

Jak zauważa Hanna Hanaka:

Generalnie budowla spełnia powyższe wytyczne, koncepcja założenia poddana została zrytmizowanej, geometrycznej kanciastości, płaszczyzny stykają się pod kątem prostym (wyjątkiem jest półkolisty wykrój wejścia do krypty). Grobowiec stanowi jednak bardziej syntetyczną wersję. Nie występuje tu charakterystyczne pryzmatyczne rozbicie powierzchni ścian. Są one gładkie, prezentują autentyczną fakturę twardego granitu. Stryjeński działając w Warsztatach Krakowskich wyniósł stamtąd szacunek do materiału i jego przypadłości, prosta, surowa forma grobowca jest wyrazem takiej postawy⁹⁹.

Sarkofagowi Kasprowicza artysta nadał także prosty, zgeometryzowany kształt. Miał on formę potężnego graniastosłupa z czarnego marmuru, opasanego listwami. Został jednak zmieniony przez Władysława Jarockiego¹⁰⁰. Programowa oszczędność formy, wolne płaszczyzny ścian sprawiają, że nieliczne detale dekoracyjne mauzoleum są czytelnie wyeksponowane. Dolna kondygnacja grobowca jest zupełnie pozbawiona zdobień, jeśli nie liczyć niezachowanych miedzianych drzwi do krypty, przedstawiających klęczące postaci oraz zachowanej do dziś żelaznej ozdobnej kraty, których autorem był uczeń Stryjeńskiego – Franciszek Strynkiewicz¹⁰¹.

Druga kondygnacja z kaplicą jest już bogatsza w elementy dekoracyjne. Wyróżnia się wieńcząca dach kaplicy sygnaturka, której część górna ma formę charakterystycznej dla polskiej sztuki dekoracyjnej struktury kryształkowej. Ściany zewnętrzne budynku pokryte zostały płaskorzeź-

⁹⁸ J. Warchałowski, *Polska Sztuka Dekoracyjna*, Warszawa 1928, s. 30

⁹⁹ H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, praca magisterska..., dz. cyt., s. 86–87.

¹⁰⁰ Zob. A. Kasprowicze-Jarocka, *Córki mówią...*, dz. cyt., s. 335.

¹⁰¹ Zob. A. Kogutkova, *Na Harendzie...*, dz. cyt., s. 5 (zob. Protokół posiedzenia Komitetu Budowy Mauzoleum na Harendzie, Zakopane, 12 września 1933 r., dz. cyt., s. 5–6).



Mauzoleum Jana Kasprówicza – elewacja boczna i tylna w trakcie renowacji
(fot. Zbigniew Moździerz, 2009)



Mauzoleum Jana Kasprówicza – elewacja frontowa po renowacji
(fot. Zbigniew Moździerz, 2009)



Szczyt elewacji frontowej
mauzoleum po renowacji
(fot. Zbigniew Moździerz, 2009)



Wnętrze kaplicy z ołtarzem i płytą
grobową Marii Kasprowiczowej
(fot. Dawid Moździerz, 2008)



Ołtarz Matki Boskiej Bolesnej autorstwa Jana Szczepkowskiego
(fot. Dawid Moździerz, 2008)

ba, prawdopodobnie autorstwa Jana Szczepkowskiego jak sądzi Hanna Hanaka¹⁰². Uwagę zwraca forma dachu przykrywającego kaplicę. Jest ona charakterystyczna dla kilku innych realizacji Stryjeńskiego z okresu zakopiańskiego. Natomiast bez cienia wątpliwości wiadomo, że Jan Szczepkowski był twórcą drewnianego ołtarza ustawionego wewnątrz kaplicy. Idea artystyczna, która zdominowała formę architektoniczną mauzoleum Jana Kasprowicza od początku świadczyła o tym, że nie przypadkiem Karol Stryjeński poprosił autora *Kapliczki Bożego Narodzenia*, zaprojektowanej na Światową Wystawę Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w 1925 roku, do wykonania ołtarza w kaplicy grobowca. Jak pisała Katarzyna Chrudzimska-Uhera, autorka biografii artysty:

Ostatnim ołtarzem zaprojektowanym przez Szczepkowskiego w latach 20., zamówionym zapewne na fali paryskiego sukcesu, była Matka Boska Bolesna, kompozycja przeznaczona do mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem. Zaprojektowana w 1926 r., realizacji w drewnie limbowym doczekała się dopiero w 1932 r., w związku z przedłużającą się budową kaplicy. W tej najbardziej kameralnej spośród omawianych kompozycji Szczepkowski zbliżył się najsilniej do europejskiej Art Déco. Postaci Marii i Dzieciątka podporządkował układowi figur geometrycznych, tworzących rytmiczny układ półkoli i ukosów. Harmonijność i lekkość formy najpełniej została osiągnięta w dolnej partii ołtarza¹⁰³.

Z dzisiejszego punktu widzenia, zarówno architekturę, jak i wyposażenie mauzoleum należy ocenić jako wybitne dzieła polskiego nurtu sztuki dekoracyjnej, które – mimo skromności założenia ograniczonego tematem – dorównują dziełom europejskiego *art déco*. Należy przy tym podkreślić, że wbrew ocenom współczesnych Stryjeńskiemu obiekt swą „krystaliczną formą” znakomicie wpisał się nie tylko w krajobraz kulturowy Zakopanego, ale przede wszystkim w jego krajobraz przyrodniczy...

Cytowany na wstępie Ferdynand Goetel biadał nad nieudaną formą architektoniczną obiektów projektowanych przez Stryjeńskiego, pisząc, że *chybiło też i mauzoleum wzniesione dla Kasprowicza, nieduża a ciężka granitowa kapliczka z granitowymi ku niej schodami, [...] chyba najkosztowniejszą w stosunku do swych rozmiarów budowla jaką wzniesiono w Polsce między wojnami*¹⁰⁴. Grobowiec stał się bardzo kontrowersyjnym obiektem, zarówno w kontekście inwestycji, jak i zaprojektowanej formy. Lokalna prasa wrzała od plotek i krytyki. Anna Kasprowicz-Jarocka, żona Władysława

¹⁰² Zob. H. Hanaka, *Zakopiański okres...*, praca magisterska..., dz. cyt., s. 87.

¹⁰³ K. Chrudzimska-Uhera, *Jan Szczepkowski. Życie i twórczość*, Milanówek 2008, s. 77.

¹⁰⁴ F. Goetel, *Tatry...*, dz. cyt., s. 53.

Jarockiego, której *à propos* zamysł twórczy architekta także nie przypadł do gustu, przytoczyła w swych wspomnieniach jeden z listów, które Karol Stryjeński napisał do jej męża po serii krytycznych artykułów:

Z tonu Pańskiego listu wyczuwam „lekkie” poirytowanie brakiem reakcji z mojej strony na atak prasowy. Otóż chciałbym Panu zakomunikować, że w całej pełni zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka moralnie na mnie jedynie spada z tytułu budowy pomnika, i wiem również o tym, że jak dawniej, tak i tym bardziej dzisiaj nikt, za wyjątkiem Pana, nie kiwnie, by pomóc do ukończenia dzieła. W ostatnich czasach stałem się mniej odporny na przeciwności, ale na tyle mam poczucia rzeczywistości, żeby móc spokojnie sądzić rzeczy. Wiadomo, że ostatnie ataki wywołało parszywe szantażowe pismo zakopiańskie i że ataki te na miejscu są zupełnie zlekceważone. Nabrały wagi przez przedruk w piśmie stołecznych. Pan uważa, że powinienem reagować! Mnie wydaje się, że to zbędne [...] jedyną życiową odpowiedzią jest: jak najprędzej ukończyć pomnik [...] napisałem z komitetu wprost do Ratajskiego z prośbą o wypłatę 10 000 zł, na razie bezskutecznie!¹⁰⁵.

List potwierdza, pod jakim naciskiem działał Stryjeński, na którego głowie leżało nie tylko zorganizowanie prac i ich techniczne przeprowadzenie, ale przede wszystkim zdobycie na nie funduszy, o co jak już wiemy, nie było łatwo. A krytyków przybywało także w łonie Komitetu Budowy. Opinia publiczna, nie znając tych wszystkich zależności, posądzała Stryjeńskiego o marnotrawienie publicznych pieniędzy, a nawet o nieuczciwość. Sytuacja ta z pewnością miała wpływ na pogarszający się stan zdrowia artysty.

Do nielicznych zwolenników kształtu architektonicznego mauzoleum należała Maria Kasprowiczowa, która uważała, że *wdzięk projektu tkwił w harmonijnym zespole i zestawieniu prostych linii, szlachetności materiału*¹⁰⁶. Jerzy Mieczyśław Rytard, wspominając Stryjeńskiego, twierdził z kolei, że ten *demonstrował władzom i społeczeństwu [...] jak w Polsce artyści własną inicjatywą przeciwstawiają się jego indolencji*¹⁰⁷. Poznaliśmy już zdanie Ferdynanda Hoesicka, dla którego mauzoleum było *dzwawczym pomnikiem w stylu ultramodernistycznym i kosmopolitycznym*, typowym przykładem niechęci do stylu zakopiańskiego¹⁰⁸. Najbardziej krzywdzącą opinię wyraziła jednak córka poety, która widziała w formie artystycznej grobowca *niefortunny spadek po Stryjeńskim*¹⁰⁹.

¹⁰⁵ A. Kasprowicz-Jarocka, *Córki mówią...*, dz. cyt., s. 333.

¹⁰⁶ M. Kasprowiczowa, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 551.

¹⁰⁷ J.M. Rytard, *Wspomnienia o Karolu Szymanowskim*, Kraków 1982, s. 30.

¹⁰⁸ Zob. F. Hoesick, *List XX. Karnawał w Zakopanem w roku 1931...*, dz. cyt., s. 617–618.

¹⁰⁹ A. Kasprowicz-Jarocka, *Córki mówią...*, dz. cyt., s. 337.

Zakończenie

Na zakończenie wypada poświęcić kilka słów samemu kierunkowi sztuki dekoracyjnej w Polsce, co pozwoli nam w pełni zrozumieć ideę artystyczną autora mauzoleum, a zarazem współtwórcy sukcesu tego nurtu na wystawie światowej w Paryżu. Początki polskiej sztuki dekoracyjnej można datować na 1908 rok. Działalność Warsztatów Krakowskich i podobnych w swym charakterze ośrodków w Austrii i Rosji wyrastała z ducha idei Ruskina i Morrisa, a więc przewodniej myśli Ruchu Odrodzenia Sztuk i Rzemiosł¹¹⁰. W przeciwieństwie do koncepcji Polskiej Sztuki Stosowanej element ludowy nie był traktowany tylko jako źródło stylizacji pewnych motywów, lecz jako integralna część formy, związana z jej strukturą. Połączenie jeszcze w 1914 roku Warsztatów Krakowskich i Polskiej Sztuki Stosowanej dało początek po I wojnie światowej folklorystycznej odmianie *art déco* w Polsce.

Największym sukcesem polskiej sztuki dekoracyjnej była Międzynarodowa Wystawa Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Wybrana przez jednego z organizatorów Polskiej Sztuki Stosowanej i Warsztatów Krakowskich, wybitnego krytyka i teoretyka sztuki Jerzego Warchałowskiego, grupa artystów odniosła wówczas olbrzymi sukces – zdobyła łącznie 172 nagrody, co uplasowało nasz kraj na pierwszym miejscu. Sukces polskiej sztuki dekoracyjnej był w pierwszym rzędzie związany z twórczością takich artystów, jak Zofia Stryjeńska, Karol Stryjeński, Wojciech Jastrzębowski, Jan Szczepkowski.

Kozikowo cięty lub geometryczny, płasko ukształtowany orzeł – godło II Rzeczypospolitej i symbol odzyskanej niepodległości – był jednym z najpopularniejszych motywów polskiego *art déco*. Styl ten był świadomie popierany przez ówczesne władze państwowe i wyznaczany na oficjalną reprezentację sztuki narodowej. Jak pisała czołowa badaczka nurtu Anna Sieradzka:

Wybór polskiej art deco na reprezentacyjny styl państwowy był słuszny i uzasadniony. Prócz wartości patriotycznych, idei społecznego solidaryzmu oraz sięgania do tradycji, pożądanym w okresie stabilizowania młodego państwa, oferowało bowiem polskie art deco państwu i społeczeństwu sztukę operującą

¹¹⁰ Warto zauważyć, że niezależnie od Arts and Crafts Movement Stanisław Witkiewicz jeszcze z końcem XX w. rozpoczął batalię o styl zakopiański, którego idee artystyczne w znacznej mierze pokrywały z koncepcjami Johna Ruskina i Williama Morrisa. Z poglądami Anglików zetknął się dopiero w 1897 r. (zob. Z. Moździerz, *Dom „Pod Jedłami” Pawlikowskich*, Zakopane 2003, s. 40).

formami nie stroniącymi od nowoczesnych rozwiązań, a jednocześnie przemawiającą zrozumiałym dla odbiorców językiem. [...]

Jednocześnie styl art deco był, jak dotychczas ostatnim stylem narodowym w polskiej sztuce¹¹¹.

Irena Huml nazwała polskie *art déco stylem odzyskanej niepodległości*¹¹², a Andrzej K. Olszewski stwierdził, że *grupa artystów, reprezentujących polską sztukę dekoracyjną, była jedyną grupą konsekwentnie czerpiącą z tradycji ludowej*¹¹³. Nic więc dziwnego, że po sukcesie paryskim Stryjeński zdecydował się na realizację mauzoleum Kasprowicza w tej konwencji, która była ideową kontynuatorką pierwszego polskiego stylu narodowego – stylu zakopiańskiego. Na dodatek, podobnie jak w przypadku tego ostatniego, do sukcesu sztuki dekoracyjnej w Polsce przyczynili się artyści związani z Zakopanem. Niestety grobowiec, wybitne dzieło polskiego *art déco*, pozostaje jak do tej pory obiektem niedocenionym, choć jego opiekunowie – władze i członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza – robią wszystko, żeby przywrócić mu dawny blask¹¹⁴.



¹¹¹ A. Sieradzka, *Art Déco w Polsce* [w:] P. Cabanne, *Encyklopedia art déco*, Warszawa 2002, s. 218–219.

¹¹² I. Huml, *Polish Art Déco. The Style of Regained Independence (the 1920s)* [in:] *The Art of the 1920s in Poland, Bohemia, Slovakia and Hungary*, Cracow 1991, p. 11–18.

¹¹³ A.K. Olszewski, *Poszukiwanie stylu narodowego w architekturze polskiej ostatniego stulecia*, „Architektura” 1977, nr 3–4, s. 62.

¹¹⁴ W artykule zatytułowanym *Jak przed wojną*, który opublikował 7 kwietnia 2009 r. „Dziennik Polski”, czytaliśmy: *Rozpoczyna się ogólnopolska akcja zbiórki pieniędzy na renowację mauzoleum Jana Kasprowicza. – Gotówkę postanowiliśmy zbierać tak, jak przed wojną, ponieważ mauzoleum ufundowane zostało ze społecznych pieniędzy. Rozpoczął ją Kornel Makuszyński. 200 złotych przekazał osobiście Józef Piłsudski – przypomina Piotr Kyc, prezes Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza. Dodaje, że stowarzyszenie utrzymuje się ze składek członkowskich i nie ma własnych środków na renowację zniszczonego przez czas i wandalizm zabytku. Na prace naprawcze i konserwatorskie stowarzyszenie otrzymało 100 tys. zł z budżetu Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, 16 tys. zł przekazał Urząd Miasta Zakopane. Stowarzyszenie ma nadzieję, że pozostałą kwotę uda się zebrać sprzedając cegielki za 20, 50 lub 100 zł. Cegielkę kupić można nawet przez internet, za pośrednictwem strony stowarzyszenia. W 2010 r. przeprowadzone zostały prace remontowo-konserwatorskie budowli oraz renowacja ołtarza autorstwa Jana Szczepkowskiego.*

JANUSZ MACHULIK

Sichuła

„Nieokiełzany”

śmiga [...]
[...] gadulski
dyabeł bucułski
jako na sabat
jedzie na żerdzi,
pyskiem się sierdzi
a pedzłem macha,
jako językiem,
chwacko a z krzykiem¹

Edward Leszczyński, *Kabaret szalony*

W tym roku przypada siedemdziesiąta rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych polskich artystów malarzy i karykaturzystów – Kazimierza Sichulskiego – zwanego przez jego lwowskich przyjaciół Sichułą. Inicjatywę uczczenia tej rocznicy podjęło Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Od 7 grudnia 2011 roku w Muzeum Sztuki Zakopiańskiego, w willi „Koliba”, można zwiedzać największą w Polsce kolekcję karykatur tego wszechstronnego artysty.

Kazimierz Sichulski był patriotą, miłośnikiem natury i sztuki, a równocześnie turystyki górskiej; był twórcą oryginalnym, utalentowanym w wielu dziedzinach. Miał ogromny dar obserwacji życia społecznego i przyrody. Zainspirowany ideami i misjami Stanisława Wyspiańskiego oraz Stanisława Witkiewicza, Sichuła usiłował wypracować w swej twórczości kanony stylu narodowego w malarstwie i sztuce dekoracyjnej, oparte na rodzimych, słowiańskich wzorcach. Pragnął zaszczyć piękno w polskiej rzeczywistości społecznej.

¹ E. Leszczyński, *Kabaret szalony. Piosenki Zielonego Balonika*, Kraków 1908.

Sichulski był zwolennikiem sztuki stosowanej. Starał się o zespolenie dziedzin swojej twórczości z życiem ludzi i narodu, z rzemiosłem artystycznym, zdobnictwem i architekturą. W swoim indywidualnym stylu przeciwstawiał się zwyrodnieniu „smaku” polskiego mieszczaństwa, zdegenerowanego wpływem zaborców, preferującego wzory obce, a nie swojskie, i niechętnie akceptującego jakikolwiek rodzimy indywidualizm twórczy.

Władysław Kozicki, historyk sztuki ze Lwowa, pełen podziwu dla ogromnego talentu i dorobku Sichulskiego jeszcze za jego życia (1928), tak oceniał twórczość artysty:

Niesłychana bujność i prężność talentu Sichulskiego niewiele mają równych na całym obszarze sztuki. Żadna dziedzina malarstwa nie pozostała obojętna dla tego artysty, w obrębie każdej próbował rozwiązywać najbardziej zasadnicze jej problemy. Studja i kompozycje ludowe, portret i karykatura, pejzaż, obrazy historyczne, malarstwo dekoracyjne w ściślejszym tego słowa znaczeniu, a więc witraż, fresk, mozaika, gobelin, kilim, pomysły architektoniczne i tektoniczno-zdobnicze – wszystko to jest reprezentowane w jego dorobku, wszystko to interesuje go i pobudza do działania jego wiecznie żywą i czujną pasję artystyczną. Jest w Sichulskim ten wielki niepokój twórczy, który mu nigdy nie pozwala spocząć i powiedzieć sobie: dość! Jego hasłem jest zawsze: dalej i więcej! Ten niepokój wyczuwa się w każdym jego dziele, nawet najbardziej przemyślanem i opanowanym. Zawsze odnosi się wrażenie, że artysta ma znacznie więcej do powiedzenia, niż to, co nam daje w pewnym momencie [...]. Ten niepokój tworczy trzyma w ustawicznym naprężeniu jego ciekawość artystyczną i zmusza go do ponownego przeżywania stylów wszystkich czasów i epok. Lecz indywidualność jego jest tak silna, że zawsze zwycięsko wydobywa się nawierzchni: czy to, co daje zbliża się do monumentalności starochrześcijańskiej mozaiki, czy do prymitywizmu romańskiej minjatury, czy ma w sobie barokowy rozmach, czy też rokokową subtelność, czy jest ekspresjonistycznie bezforemne, czy też poprowadzone drogą kubizowania albo formizowania, albo wreszcie klasycznie skonstruowane – zawsze to jest jedyne, wyjątkowe, nawskroś swoiste, niepowtarzalne dzieło Sichulskiego, noszące niezatarte piętno jego sztuki².

Życie i praca

Kazimierz Sichulski urodził się 17 stycznia 1879 roku we Lwowie w domu przy ulicy Staszica 6. Rodzicami jego byli Antoni Sichulski – inżynier kolejowy – i Kamilla Langner, nauczycielka, niewiasta wielce cnotliwa

² W. Kozicki, *Kazimierz Sichulski*, Warszawa 1928 („Monografie Artystyczne”, t. 19).

i osobliwymi zaszczycona przymiotami. Z rodziny jego matki pochodził przyszły generał Wojska Polskiego Władysław Langner, który od 12 do 21 września 1939 roku kierował bohaterską obroną Lwowa przed hitlerowskim agresorem, a 22 tego miesiąca podpisał umowę kapitulacyjną z dowództwem sowieckim, aby uniknąć zniszczenia miasta.

W latach 1899–1900 Sichulski studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz odbył służbę wojskową w armii austro-węgierskiej. W lutym 1901 roku przeniósł się na dłuższy pobyt do Krakowa, gdzie podjął dalszą naukę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz zapisał się na drugi semestr studiów do Akademii Sztuk Pięknych. Kształcił się w malarstwie w pracowniach Józefa Mehoffera, Leona Wyczółkowskiego oraz Stanisława Wyspiańskiego. Ten ostatni wymagał od swych uczniów oryginalności i indywidualnej koncepcji twórczej.

W 1901 roku zakłada się w Krakowie pod kierunkiem Karola Potkańskiego Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”, którego program podkreśla znaczenie twórczości ludowej w ideologii artystycznej i nawołuje do walki z bezstylowością i kosmopolityczną tandetą, wdzierającymi się do rodzimej architektury i sztuki zdobniczej. Teoretyczne podstawy i założenia tego ugrupowania, zbieżne z twórczością Wyspiańskiego oraz działalnością „zakopiańczyków” – Walerego Eljasza-Radzikowskiego i Stanisława Witkiewicza, silnie wpływają na poglądy młodego „Nieokiełzanego” oraz jego dalszą twórczość.

W latach 1902–1904 Sichulski był wyróżniającym się studentem Akademii. Za narysowany ołówkiem portret swojej matki otrzymał złoty medal ASP w klasie profesora Stanisława Wyspiańskiego. W 1904 roku wyjechał do Wiednia, gdzie przez kolejne cztery lata uzupełniał edukację w Kunstgewerbeschule des k.k. Österreichischen Museums u Antona von Kennera. Ta wyższa szkoła rzemiosła artystycznego, przeformowana według angielskich wzorców sztuki zdobniczej, kierowana przez Alfreda Rollera i Kolomana Mosera oraz architektów Josefa Hoffmanna i Adolfa Loosa, była wówczas cenioną, wzorową – europejskiej miary uczelnią. W 1904 roku Sichulski otrzymał czteroletnie stypendium naukowe im. Urbańskiego, które wykorzystał na studia artystyczne w Monachium, Dreźnie, Florencji (Scuola Libera del Nudo) i w 1907 roku w Paryżu (Académie Colarossi).

Zimą 1904/1905, wiosnę i część lata spędził Sichuła na Huculszczyźnie wraz z Władysławem Jarockim i inicjatorem półrocznej plenerowej wyprawy Fryderykiem Pautschem, którego ojciec był nadleśniczym w Tatarowie. Znali się dobrze z Akademii, wszyscy trzej byli uczniami Wyczółkowskiego. Zatrzymali się w leśniczówce na połoninie

pod Chomiakiem. W maju, gdy śniegi stopniały, wyruszyli wraz z Hucułami na dwa miesiące w połoniny i zamieszkali w szałasie. Zafascynowany życiem tamtejszej ludności, folklorem i kolorytem krajobrazu Huculszczyzny, Sichuła od tego czasu będzie powracał wielokrotnie w te rejony, również w celach turystycznych i rekreacyjnych, i malował obrazy rodzajowe pokazujące bujny świat huculski. Z niego czerpał inspirację do swoich najpiękniejszych dzieł.

W czasie studiów Sichulskiego w Krakowie powstają jego pierwsze rysunki satyryczne i karykatury znanych osób tamtejszego kręgu artystycznego. W 1905 roku malarz angażuje się w działalność kabaretu Zielony Balonik, występującego w kawiarni „Cukiernia Lwowska” Jana Apolinarego Michalika w Krakowie, zwanej popularnie Jamą Michalikową. W młodopolskiej wówczas stolicy 7 października tegoż roku odbył się pierwszy wieczór kabaretowy jego współtwórców, który zakończył się „w atmosferze zgęszczonego spirytusu”. Karykatury kreślone ołówkiem przez Sichułę dopełniają Zielony Balonik pod względem plastycznym. Artysta komentował rysunkowo wydarzenia, ilustrował imprezy i zaproszenia, współtworzył szopkę, a w wielkich humorystycznych kompozycjach-malowidłach, które ozdobiły ściany rozbudowanego lokalu, tak jak w tradycyjnych portretach-karykaturach, uwiecznił bywalców: współtwórców, bohaterów i gości Zielonego Balonika³. Jego prace były zawsze celne, ujęte skrótowo i zawierały dowcipnie podaną aluzję⁴.

W okresie tym Sichulski związał się także z wiedeńskim ugrupowaniem Hagenbund, a w 1906 roku został członkiem i uczestnikiem wystaw Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” (ekspozycje w kraju i za granicą, między innymi w: Krakowie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Monachium, Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Wenecji – 1907, Rzymie – 1910). W tym też roku na pierwszej krakowskiej wystawie karykatury, której tematem był tamtejszy świat artystyczny, Sichulski odniósł wielki sukces. Został dostrzeżony i doceniony. Ustaliła się jego pozycja czołowego przedstawiciela w tej dziedzinie twórczości. Po powrocie z Paryża w 1907 roku wrócił na stałe do Lwowa. Nadal jednak utrzymywał kontakty z Krakowem i Zielonym Balonikiem.

Równocześnie kończy się pierwszy, trwający od 1902 roku, młodzieńczy okres aktywności Sichuły, w którym widać już rozmach twórczy i „nieokiełzność” duszy artysty. Rozpoczyna się drugi etap – dojrzalej już twórczości (1908–1917). Dominować w nim będzie malarstwo

³ Zob. D. Muszanka, *Karykatury Kazimierza Sichulskiego*, Wrocław 1970.

⁴ Zob. H. Górską, E. Lipiński, *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977.

rodzajowe i dekoracyjne, postimpresjonistyczne, w duchu secesyjnym, jednakże utrzymywane we własnym, oryginalnym stylu antynaturalistycznego i płynnego sposobu prowadzenia linii i wypełniania płaszczyzny obrazu kolorem, którego plamy barwne komponują się w harmonijnie zestrojone akordy.

Koniec lata 1914 roku nie za bardzo sprzyjał twórczości artystycznej, rozpoczęła się bowiem I wojna światowa. W niecały miesiąc po wypowiedzeniu przez Austro-Węgry wojny Rosji, 3 września, w czwartek, przed południem pierwsze oddziały kozackie wkroczyły do Lwowa, a za nimi weszły wojska rosyjskie. Już na tydzień wcześniej w mieście wybuchła panika. Rozgrywały się wstrząsające sceny. Ludzie ze strachu przed Rosjanami pakowali się w popłochu i masowo wyjeżdżali. Rozpoczęły się grabieże. Maria Kasprowiczowa, z pochodzenia Rosjanka, mieszkająca wówczas wraz z mężem w Poroninie, zanotowała w swoim *Dzienniku* pod datą 10 września 1914 roku:

Lwów wzięty. Do Poronina nadjeżdżają już pierwsi uciekinierzy. Wychodzą z pociągów półprzytomni, wymęczeni, prawie bez grosza⁵.

W jednej z grup uciekinierów z Galicji Wschodniej dotarł do Zakopanego Sichulski. Początkowo zatrzymał się u Michała Pawlikowskiego w willi „Pod Jedłami”, a później zamieszkał w hotelu „Sport” Stanisława Karpowicza, przy ulicy Krupówki 40. Mieściła się tam też sławna restauracja „Przełęcz” (dziś już nieistniejąca). Lokal słynął nie tylko z dobrej kuchni – Karpowicz był bowiem dawniej lwowskim kuchmistrem – ale i z tego, że spotykało się w nim i stołowało wiele osobistości ówczesnego świata artystycznego i politycznego. Tam właśnie i w gabinecie na zapleczu, gdzie odbywały się tajne, trwające do późnych godzin wieczornych spotkania dyskusyjne, polityczne oraz zbierała się konspiracyjna organizacja niepodległościowa, kierowana przez Jana Kasprowicza i Stefana Żeromskiego, tworzyła się najszlachetniejsza i największa dziś w Polsce kolekcja karykatur wykonanych przez Sichulskiego w latach 1914–1917, zwana kolekcją Karpowicza⁶. Podczas pobytu w Zakopanem Sichulski tworzył również projekty wzorów dla pracowni tkacko-kilimiarskiej spółki „Kilim”. Zakopane znał jeszcze z czasów studenckich, gdyż przebywał tam kilkakrotnie w roli pacjenta doktora Kazimierza Dłuskiego, reperując stan swego zdrowia uszczuplonego imprezami w Jamie Michalikowej.

⁵ M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, Warszawa 1968.

⁶ Zob. L. Długolecka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1988.

Sichulski pozostał w Zakopanem do połowy 1915 roku, ponieważ wstąpił do Legionów Polskich. Na Podhalu werbunek ochotników prowadził Włodzimierz Tetmajer, a w samym Zakopanem – Bronisław Romaszyn, tenor, śpiewak operowy, także taternik, członek Towarzystwa Tatrzańskiego i jego sekcji turystycznej (STTT), a później działacz PTT i ochrony przyrody. Do legionów zaciągali się wszyscy ceniący sobie swojszczyznę i wolność. Na ich decyzje wpływały zapał i wiara w zbliżającą się niepodległość Polski. Poszło wielu – właśnie tych, których portretował Sichulski – poetów, malarzy, aktorów, urzędników, emerytów. Porzucili oni swe posiadki, stanowiska, uczelnie, dworki i zamienili je na szary lub błękitny mundur legionowy⁷. Sichulski wstąpił do artylerii, po czym walczył na froncie i rysował karykatury aż do rozwiązania formacji w 1917 roku. Jest odnotowany na liście wszystkich oficerów Legionów Polskich w stopniu chorążego (według stanu prezencyjnego w dniu 1 sierpnia 1915 roku)⁸. Następnie odwiedził Zakopane i powrócił do Lwowa do żony.

Kazimierz Sichulski, były ułan cesarsko-królewskiej armii, teraz legionista, utalentowany i przystojny mężczyzna, miał zawsze duże powodzenie u płci pięknej. Pierwszą jego żoną była znana aktorka i ówczesna piękność Bronisława Rudlicka, którą uwiecznił w swym obrazie Teodor Axentowicz. Sichulski jednak cenił sobie ustabilizowane życie rodzinne, które dawało mu możliwość spełniania się w jego twórczej, malarskiej pasji i realizowania swego artystycznego i społecznego posłannictwa. Po rozwodzie z aktorką ożenił się ponownie w 1916 roku. Jego wybranką została Mieczysława Starkiewicz, córka szlachcica Leona Starkiewicza, ziemianina – właściciela i dzierżawcy dóbr ziemskich na Podolu i nad Dniestrem.

Po ślubie Sichulski zakupił dom z dużym ogrodem i sadem – na południowych przedmieściach Lwowa, przy ulicy Świętej Zofii 63 – dawną willę Potockich. Tam przyszła na świat trójka jego dzieci: córka Krystyna (1917), syn Jerzy (1919) i druga córka Kamilla (1921). Na piętrze urządził sobie pracownię z oszklonym dachem. Rozpoczął się trzeci, najdłuższy okres jego twórczości, trwający dwadzieścia lat (1918–1942), zakończony śmiercią artysty. W okresie tym Sichulski zmierza w kierunku neorenesansowym, do większego zespolenia formy obrazu z jego treścią i przekazem. Dąży do uzyskania ścisłych wartości kompozycyjnych obrazu, precyzji rysunku, większej harmonii barw i konturu celem

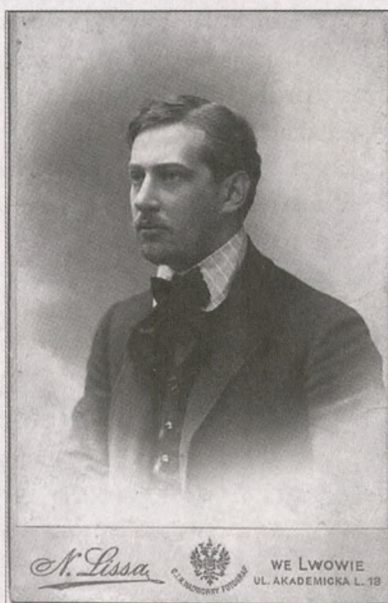
⁷ Zob. D. Muszanka, *Karykatury...*, dz. cyt.

⁸ Zob. H. Lewartowski, B. Pochmarski, J. Teslar, *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys organizacji i dziejów II Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicji i na Bukowinie*, Lwów 1915.

osiągnięcia soczystej głębi kolorytu, większej dynamiki wewnętrznej obrazu oraz oddania i podkreślenia lirycznej, epicznej lub dramatycznej jego treści⁹. Nadal jednak kompozycje Sichuły drżą i wibrują potężną ukrytą romantyczną energią. Artysta pozostaje wierny Wyspiańskiemu, a także założeniom wiedeńskiej secesji, która bardziej dyscyplinowała i upraszczała rozbuchaną, pozostającą w ciągłym ruchu linię *art nouveau* przez wprowadzanie elementów geometrycznych.

Sichulski już jako sławny artysta nadal pracował twórczo: uprawiał malarstwo portretowe, rodzajowe, historyczne i religijne, wykonywał grafiki, litografie, realizował prace zdobnicze, sporządzał projekty witraży oraz monumentalnych dzieł. W latach 1920–1930 był profesorem Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego we Lwowie. W 1925 roku wydał w lwowskim zakładzie litograficznym Piller-Neumanna własnoręcznie ilustrowaną (autolitografie) książkę z wierszami dla swoich dzieci – pod tytułem *Moim dzieciom wybrane wierszyki* (dziś można zobaczyć ją w Internecie – tak jak liczne jego prace malarskie i karykatury).

Zaproszony do ścisłego konkursu, Kazimierz Sichulski otrzymał w 1929 roku drugą nagrodę za projekt malowideł do sali Sejmu w Warszawie i fryz z postaciami Kazimierza Sprawiedliwego i Józefa Piłsudskiego. Wkrótce (1930) został mianowany profesorem nadzwyczajnym rysunków wieczorowych w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Zamieszkał w gmachu uczelni, ale wolny czas spędzał z rodziną we Lwowie lub na aktywnej turystyce i wypoczynku wspólnie z dziećmi, żoną i przyjaciółmi w malowniczych zakątkach Karpat, Huculszczyzny i Polesia¹⁰. Sichuła pozostawał do końca życia pod ogromnym wpływem Huculszczyzny. Poczawszy od swego pierwszego tam pobytu, zafascynowany był folklorem, kolorytem strojów i krajobrazu oraz specyficznym pięknem obrzędów cerkiewnych.



Kazimierz Sichulski

⁹ Zob. W. Kozicki, *Kazimierz Sichulski*, dz. cyt.

¹⁰ Zob. J. Hodyr, *O Kazimierzcu Sichulskim, myślnych i kościele św. Elżbiety* [dok. elektr.] <http://www.lwow.com.pl/cracovia/sichulski/sichulski.html>.

W latach 1935–1937 Sichulski kierował w ASP Katedrą Malarstwa, zastępując profesora Teodora Axentowicza. W 1937 roku został mianowany profesorem zwyczajnym i wykładał w krakowskiej ASP do końca roku akademickiego 1938/1939. W tym czasie (1938) został odznaczony Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury za *wybitne zasługi dla polskiej sztuki w ogóle*.

Okres II wojny światowej – okupacji Lwowa, najpierw sowieckiej, a następnie niemieckiej – nie oszczędzał zdrowia profesora. Janusz Hodyr, tropiciel śladów przeszłości dotyczących życia i twórczości Kazimierza Sichulskiego, opisał wiele zdarzeń z tamtego czasu na podstawie informacji uzyskanych od córek artysty:

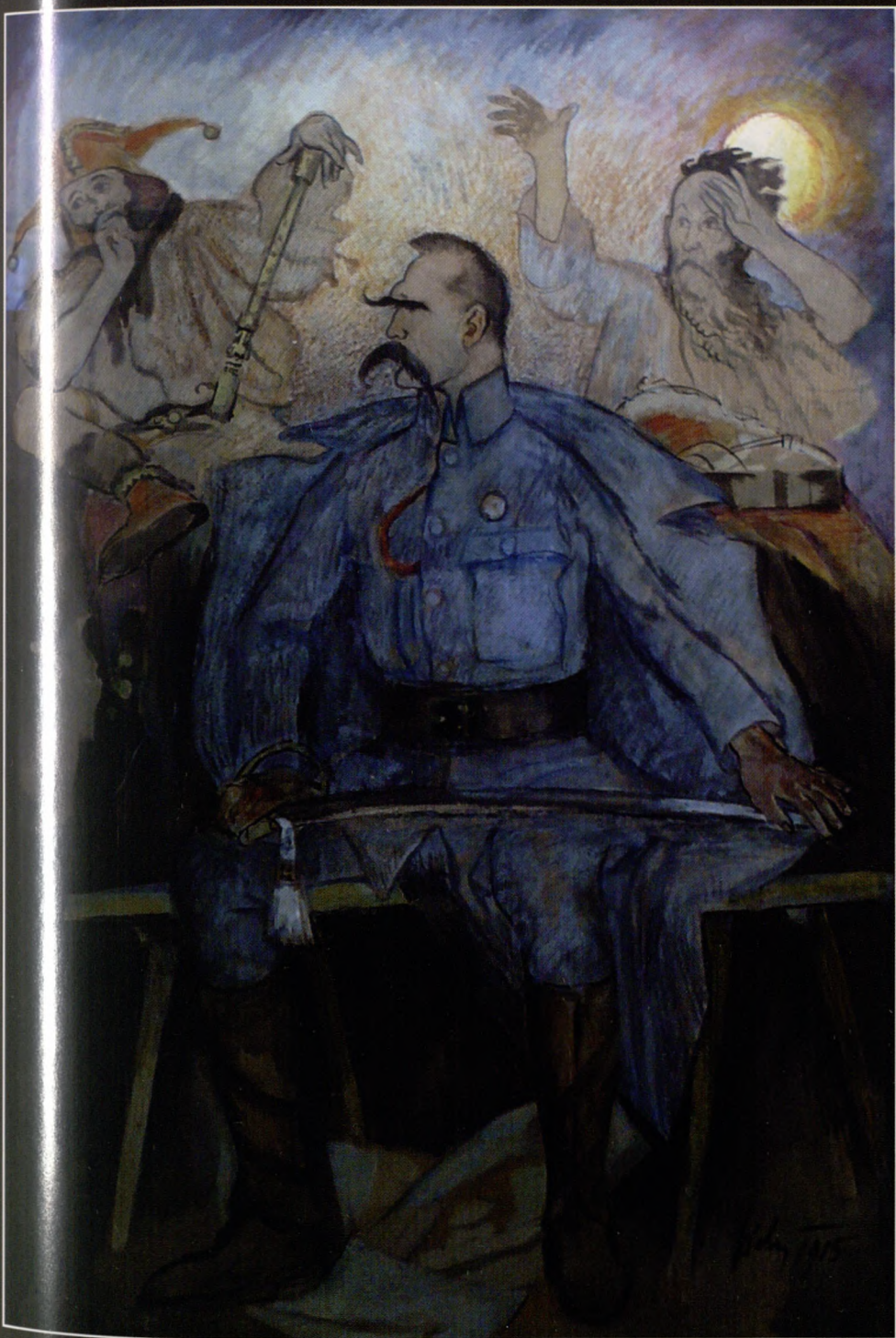
Po wkroczeniu do miasta oddziałów Armii Czerwonej nastąpiły dla jego rodziny ciężkie czasy – zapoczątkowała je gruntowna rewizja domu. Sześćdziesięcioletni wówczas profesor ASP w Krakowie, którego w minionych latach doświadczyła gospodarcza recesja kraju, uważał, że najpewniejszym sposobem zabezpieczenia oszczędności przed dewaluacją jest lokowanie ich w złocie. Dlatego większość gotówki ze sprzedanych prac zamieniał na złote dwudziestodolarówki, by odłożyć sobie coś na czarną godzinę. Cały swój wypracowany dorobek przechowywał w glinianym garnku, który zakopał w piwnicy swego domu. Gdy pod pretekstem poszukiwania broni dom został poddany rewizji, dzban wypełniony złotymi monetami został odnaleziony i zarekwirowany. Ta strata nie tylko pozbawiła rodzinę artysty środków do życia, ale również odcisnęła trwały ślad na jego schorowanym sercu¹¹.

W czasie niemieckiej okupacji Lwowa nadal funkcjonował przy ulicy Akademickiej 23 znany salon wystawowy i sklep handlujący obrazami – Kunstaustellung – Salon Sztuki, będący własnością lwowskiego malarza Feliksa Michała Wygrzywalskiego. Wystawiali w nim swoje obrazy, czasem także do sprzedaży komisowej, różni artyści malarze oraz inni właściciele obrazów, których trudne warunki bytowe zmuszały do wyzbywania się dzieł sztuki. Salon był ponadto miejscem codziennych spotkań towarzyskich przyjaciół oraz osób z ówczesnego świata artystycznego Lwowa. Stałym jego gościem pozostawał Sichuła.

Janusz Hodyr przytacza w swym artykule duże fragmenty pamiętnika Marii Roleckiej (*vel* Roleskiej), która prowadziła ów salon i sklep z obrazami:

Codziennym gościem był Kazimierz Sichulski, zwany przez nas wszystkich „Sichułą”. Przychodził stale około godz. 17, sapiąc, dysząc i narzekając na zdro-

¹¹ Tamże.



Józef Piłsudski – *Komendant*, 1915
(Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)



Huculka, 1913
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)



Pokłon Trzech Króli
(Muzeum Narodowe w Warszawie)

wie. – „Chory jestem, atak miałem o 4, nad ranem, muszę usiąść i wypocząć”. Gdy fotelik, który uważał za swoją własność, był zajęty, energicznym ruchem wskazującego palca wypraszał, a raczej wyrzucał siedzącego i sam rozsiadał się wygodnie. Zdejmował bobrową czapkę, rozwiązując powoli tasiemki klap, okolonych wąskim pasmem bokobrodów, które łączyły się z podbródkiem. Brodę golił. Twierdził, że styl ten oszczędza mu mydła do golenia, którego ma bardzo mało. Wyglądem swym przypominał rybaka. Kiedy rozpiął powoli futro i zapalił papierosa, zapominając o wszystkich swoich niedomaganiach fizycznych, zaczynał swe opowiadanie, rubaszenie, nie przebiegając w słowach. Opowiadał o latach swej młodości, o przygodach w wojsku austriackim, jak to ładnie wyglądał w czerwonych opiętych portkach i ułańskim czako z końską kitą, jakie miał powodzenie u kobiet i jak one za nim szalały, jak się ożenił, rozwiódł, ożenił po raz wtóry. [...] Gdy zbliżała się pora przyjścia Sichuły, sklep zapełniał się nie klientami, lecz słuchaczami [...]. Przyniesiono mi na sprzedaż mały obrazek Włastimila Hofmana. Podobał mi się i zamierzałam go kupić. Aby zasięgnąć opinii zapytałam: „Jak się Panu Profesorowi ten Hofman podoba?” Spojrzał na obrazek znad okularów, lecz nie odpowiedział. W końcu gdy miał już dość moich kilkakrotnych natarczywych pytań, odezwał się: – „Ta, pani Marysiu, to jest to samo, jakby się pani zapytała Paderewskiego, jak mu się ten kataryniarz na ulicy podoba”. – Obrazka nie kupiłam. O pracy jednego ze znanych malarzy mówił: – „A ten, cóż on dla sztuki polskiej zrobił?... Ułan – dziwka, ułan – dziwka”¹².

Pogarszający się stan zdrowia Sichulskiego sprawił, że w drugiej połowie października 1942 roku artysta trafił do szpitala, w którym przebywał do pierwszych dni listopada, po czym został odesłany do domu. Zmarł w piątek 6 listopada 1942 roku. Żył sześćdziesiąt trzy lata. Został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Spoczął w grobowcu rodzinnym Langnerów.

Profesor Kazimierz Sichulski był jednym z największych malarzy polskich. Sichuła był gawędziarzem, jego karykatury i prace malarskie są rodzajem gawędy, opowiadają, tak jak prace literackie Stanisława Vincenza, o ludziach, o ich życiu, obyczajach i charakterach; mówią o polskiej zwykłej rzeczywistości społecznej. Pragnieniem Sichuły i celem, do którego dążył w swej twórczości, było uczynienie rzeczywistości piękniejszą i lepszą dla ludzi, odbiorców jego sztuki. Krótco przed śmiercią powiedział do swojej młodszej córki, Kamilli:

Widzisz dziecko – życie jest jak ten liść na drzewie. Wyrasta, rośnie, dojrzewa, a potem wędnie i spada do ziemi. Tak jest i z naszym życiem.

¹² Tamże.

Karykatury

Karykatura to umiejętność celnego nicowania ludzi, to humorystyczne, przesadne, czasem ośmieszające uwydatnienie charakterystycznych cech danej osoby albo wydarzeń zachodzących w życiu społecznym, politycznym, literackim i artystycznym. Zwykle była dla malarzy „swawolną siostrą portretu”, tworzoną dla relaksu i żeby cieszyć innych, produktem ubocznym, a czasem sposobem zarobkowania.

Kazimierz Sichulski jest uznany za jednego z największych karykaturzystów polskich. Spod jego ręki wyszło wiele „swawolnych portretów”, głównie w latach 1902–1928. Miał ogromny dar obserwacji ludzi, zmysł satyry i poczucie humoru, a także umiejętność rysowania, syntezyzowania, upraszczania i eliminowania szczegółów nieistotnych. Bez tych cech artysty stworzenie dobrej karykatury jest niemożliwe. W karykaturze Sichuła poprzestawał na klasycznych wzorcach uchwycenia i przesadnym, satyrycznym uwypukleniu fizycznych i psychicznych cech portretowanych osób lub ich zachowań. Jest zręczny, wyraża dynamizm – linie są śmigłe, proste, łamiące się, biegnące diagonalnie jak w baroku. Tak jest i w karykaturze, i w innych dziedzinach sztuki, którymi się zajmował. Uogólnienia spływają w szczegóły, te z kolei wybiegają w z powrotem w scalenia i skróty i komponują się w wymowną całość¹³. Piękno formy tworzą linie rodzące się jedne z drugich, aczkolwiek zdyscyplinowane w żywiole nieustannego przepływu i harmonizujące z kolorem. Okiełzana secesja.

W twórczości Sichulskiego spotykamy różne formy i rodzaje karykatur: od czarno-białych do kolorowych, rysowanych i malowanych różnymi środkami i technikami. „Portrety” jego autorstwa miały znaczenie obyczajowe, a także były cennymi studiami malarskimi, wartościowymi artystycznie. Sichuła swe karykatury traktował nie tylko towarzysko oraz komercyjnie, jako dodatkowe źródło dochodów czy utrzymania, ale również jako studia rysunkowe. Był artystą utalentowanym. Miał cudowną zręczność ręki w każdej technice malarskiej i zdobniczej. Stopień odczucia rzeczywistości oraz oddania światła i ruchu, ujęcia ich w odpowiedniej formie, u danego malarza ujawnia się w szkicach i rysunkach. Są one bowiem odzwierciedleniem prawdziwego talentu, umiejętności i indywidualności twórczej.

Karykatury Sichulskiego, tak jak i jego dzieła malarskie, są rozproszone. Wiele z nich znajduje się w różnych muzeach, część w zbiorach prywatnych, a część zaginęła w czasie ostatniej wojny lub została zniszczona.

¹³ Zob. D. Muszanka, *Karykatury...*, dz. cyt.

Dokumenty dotyczące krakowskiego kabaretu Zielony Balonik, liczne rysunki i karykatury, zbierał i przechowywał Edward Żeleński. Wszystkie te materiały zaginęły jednak w czasie Powstania Warszawskiego¹⁴.

Kolekcja prezentowana w „Kolibie” jest największym w Polsce zbiorem karykatur wykonanych przez Sichulskiego. Są to rzetelne dzieła sztuki, oddające ducha czasów, w których powstały. Cały zbiór liczy obecnie pięćdziesiąt portretów, malowanych na kartonach o podobnych wymiarach (86–94 x 60–70). Jest własnością Muzeum Tatrzańskiego, które zakupiło go w 1975 roku od Adama Karpowicza, syna Stanisława. Kolekcja początkowo zdobiła gabinet właściciela, a gdy się rozrosła, uatrakcyjniła ściany restauracji. Jak podaje Teresa Jabłońska – dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, pomysł utworzenia „u Karpa” galerii karykatur wyszedł od Ludwika Solskiego, aktora i reżysera od lat zamieszkiwanego w Zakopanem. On, który był uczestnikiem wieczornych tajnych spotkań organizowanych na zapleczu restauracji – w gabinecie Karpowicza – oraz duszą towarzysystwa, tak wspominał jesienną rozmowę z Sichulskim z 1914 roku:

Pewnego dnia zapytałem go, czyby nie podjął się zrobienia karykatur z niektórych członków naszego grona? „To dobrze – odpowiada, ale materiał kosztuje, kto zapłaci, kto kupi?” [Solski namówił Karpowicza i] za każdą z karykatur miał otrzymać Sichulski umówioną kwotę – a *conto* zaś tej pracy otworzył Karp Sichulskiemu kredyt w postaci śniadań, obiadów, kolacji i napojów – resztę dopłacał gotówką [...]. I tak, co dnia prawie przybywało jedno dzieło, jedna cięta, gryząca lub tylko z humorem i fantazją traktowana karykatura i zawisała na ścianie naszego gabinetu, dziś „gabinetem karykatur” nazwanego¹⁵.

Kolekcja karykatur przedstawia wybitnych „zakopiańczyków”, bywalców restauracji „u Karpa”. Uwieczniła osobistości ówczesnego życia politycznego, społecznego i artystycznego. Jak pisał Rafał Malczewski, Zakopane było dla Polaków w czasach I wojny światowej – „pępkiem świata”¹⁶. W recenzji właśnie tak zatytułowanej książki czytamy:

W Zakopanem wszystko wylażyło na jaw, mieszało się ze sobą jak u Karpowicza [...]. Niższy słupek powietrza nad głową, halny, skoki ciśnień – wszystko rozgrywa się tu intensywniej i szybciej. Pępek świata¹⁷.

¹⁴ Zob. H. Górską, E. Lipiński, *Z dziejów...*, dz. cyt.

¹⁵ T. Jabłońska, *Karykatury Sichulskiego w Kolibie* [dok. elektr.] <http://www.muzeumtatrzańskie.com.pl/?strona,doc,pol,glowna,1376,0,938,1,1376,ant.html>.

¹⁶ Zob. R. Malczewski, *Pępek świata. Wspomnienia z Zakopanego*, Warszawa 1960.

¹⁷ J. Kott, *Zakopane Rafała Malczewskiego*, „Przegląd Kulturalny” 1960, nr 47.

W kolekcji znajduje się również karykatura-portret *Komendant* (1915, akwarela, pastel i kredka na papierze o wymiarach 90,5 x 64), odwołująca się do powszechnie wówczas znanych mitów narodowych. Józef Piłsudski ma na rysunku wygląd monarchy – wodza narodu. Siedzi na prostej drewnianej ławie, pełniącej rolę tronu, i z uwagą oraz zaciekawieniem, lecz spokojnie, spogląda na Zachód. W prawej dłoni trzyma szablę leżącą na jego lewym kolanie – gotową do natychmiastowego użycia. Za nim, w tle, wyłaniają się symboliczne postacie z obrazów Jana Matejki: Stańczyk z *Hołdu pruskiego* oraz ukraiński wróżbita Wernyhora. Rolę królewskich szat pełnią tu szarobłękitny legionowy mundur i zarzucony na ramiona płaszcz wojskowy. Pod ławą walają się jakieś stare papiery, niepotrzebne już dokumenty, prawdopodobnie dotyczące układów międzynarodowych i rozbiorów Polski.

Kazimierz Sichulski stworzył kilka replik karykatury „Komendanta”, które w okresie międzywojennym były masowo publikowane w prasie codziennej i czasopismach. Druga odmiana – z 1917 roku, znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Przedstawia Józefa Piłsudskiego jako komendanta I Brygady Legionów Polskich, w czapce legionowej na głowie, w pełnej gotowości bojowej – trzymającego szablę uniesioną już z kolan. Trzecia odmiana – też z 1917 roku, znajduje się w zbiorze prywatnym. Tło pozostało prawie to samo, lecz Komendant siedzi na ławie okrakiem, lewą dłonią wsparty o szablę, a prawą o kolano. Piłsudski jest tu zadumany, zamyślony, lecz zdeterminowany. Patrzy na Wschód, jakby przewidywał przyszłe zamiary sąsiada. Odgaduje myślą przyszłość Polski? Nie. Patrząc w przyszłość, robi obrachunek.

Sichulski w karykaturach Komendanta sportretował postać twórczą, aktywną i zdeterminowaną, która potrafiła sprostać zadaniom duchowego przywódcy narodu. Portrety te są wyrazem hołdu złożonego przez artystę Józefowi Piłsudskiemu.

Malarstwo

Najważniejszą rzeczą w malarstwie i sztuce zdobniczej były dla Sichulskiego przemyślane skomponowanie płaszczyzny obrazu (dzieła), tak aby oddziaływać na wzrok i wywoływać reakcje uczuciowe poprzez celowe wypełnienie formy obrazu treścią dostosowaną do tematu, materiału i przeznaczenia. Stąd też najpiękniejsze w całej twórczości Sichuły są właśnie obrazy poświęcone tematyce huculskiej oraz wielkie kompozycje religijne. Wątki regionalne w malarstwie w okresie

od końca XIX wieku aż do połowy lat dwudziestych XX wieku były uzasadnione występującymi w literaturze i sztuce tendencjami realistycznymi, naturalistycznymi i folklorystycznymi oraz modernistycznymi. Folkloryzm w zespoleniu z założeniami i stylem secesji pozwalał wprowadzać do malarstwa pierwiastki niepowtarzalnego piękna i dekoracyjnej egzotyki opartej na regionalnych konkretach, osadzonych w sztuce i obrzędach. Wynosił elementy kultury ludowej na wyżyny wysokiej, wyrafinowanej. Pozwalało to utrwalać wartości narodowe, regionalne, rodzime i odcinać się od przeżytków przeszłości – zniewolenia i skostnienia – oraz podążać ku wolności twórczej, swobodnemu stylowi myślenia i działania. Secesja to oddzielenie, odseparowanie, odcięcie się naturalną linią swobodnego ruchu, później coraz bardziej uproszczoną.

Było ich trzech, malarzy – przyjaciół z akademickiej pracowni Wyczółkowskiego i Mehoffera – zafascynowanych malowniczą krainą leżącą w widłach Prutu i Czeremoszu: Kazimierz Sichulski, Władysław Jarocki i Fryderyk Pautsch; wszyscy związani ze Lwowem. Kontynuowali tradycję tematu ludowego skupionego wokół krajobrazu Galicji Wschodniej i życia Huculszczyzny. Preferowali jednak malarstwo rodzajowe nad krajobrazowym i podejmowali oprócz portretów psychologicznych motywy obrzędowe charakteryzujące tamtejszą obyczajowość i duchowość. Wcześniej od nich tematykę krajobrazową i portretową w swej twórczości wybierali: Józef Jaroszyński, Stanisław Daczyński, Teodor Axentowicz i Stanisław Dębicki. Najdłużej jednak wątki huculskie kontynuował Kazimierz Sichulski. Jego obrazy z Huculszczyzny bądź jej motywami inspirowane inne dzieła zachwycają pięknem kompozycji, harmonią barw. Są bardzo dekoracyjne. Przetrwało wiele wspaniałych obrazów rodzajowych autorstwa Sichulskiego ukazujących huculski folklor, malowanych pastelami na papierze lub olejem na płótnie.

W pierwszym i drugim okresie twórczości Kazimierz Sichulski

[...] malował głównie sceny z życia wsi huculskiej, a więc wesela, powroty nowożeńców, pasterzy i pasterki na łąkach, wykonywane w sposób na ogół brawurowy, nasycone intensywnym kolorem, formułowane z wyraźną troską o kształt konkretny i wyrazisty oraz o zachowanie dekoracyjnej płaszczyzny. Artysta uwzględniał w swych obrazach pełne, słoneczne oświetlenie, na skutek czego tworzyły się silne kontrasty światła i cienia. Operował płynną i miękką linią. [Natomiast:] W witrażach i mozaikach Sichulskiego występuje najczęściej motyw hieratycznych świętych odzianych w ludowe stroje huculskie, ekstatycznie rozmodlonych pastuszków i dziewcz-

czął wiejskich, zawsze w powodzi kwiatów liliowo-szaro-niebieskich, kosaćców, sasemek, paproci, ognistopomarańczowych lili, rozwijających się kasztanów. [...] styl postaci Sichulskiego, o płynnych i jakby rozchwianych konturach, nawiązuje do kaligraficznych ujęć Wyspiańskiego i niektórych jego kompozycji typu lirycznego¹⁸.

Oprócz malarstwa rodzajowego Sichuła tworzył wielkie, dojrzałe artystycznie kompozycje dekoracyjne. Powstały w tym czasie wykonywane gwaszem, pastelami i temperą: *Niedziela palmowa* (1906); kartony do witraży: *Wiosna* (1908), *Dies irae* (1908), *Madonna* (1908) – z motywem rycerstwa śpiewającego hymn *Bogurodzica*, *Zmartwychwstanie* (1909), *Zwiastowanie* (1909, 1924), *Pokłon pasterzy* (1910); kartony do mozaik: *Madonna z aniołami* (1909), *Madonna z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów* (1910), *Adoracja Madonny* (1911); oraz najbardziej imponujące dzieła: *Pokłon Trzech Króli* (1912/1913) – ze środkowym obrazem Matki Boskiej Huculskiej z Dzieciątkiem Jezus i świętym Józefem, *Madonna – Huculska Bogurodzica z pokłonem pasterzy* (1914), zdobiąca dziś Lwowską Galerię Sztuki. Sichuła tworzył również obraz ołtarzowy *Wizja św. Huberta* (1924) do kaplicy Świętego Huberta przy kościele Świętej Elżbiety we Lwowie, karton *Madonna II* (1926) oraz drugi, olbrzymi – do mozaiki *Bolesław Chrobry uderzający Szczęrbcem w Złotą Bramę w Kijowie* (1928/1930), imponujący oryginalnością koncepcji, stylowością elementów dekoracyjnych, bogactwem i świeżością ornamentyki. Kartony o tematyce sakralnej, stylizowane na słowiańszczyzną i huculszczyzną (można by powiedzieć – na swojszczyznę), bajecznie kolorowe i dekoracyjne, należą do najpiękniejszych prac Kazimierza Sichulskiego. Motywami figuralnymi w tych wielkich dziełach zdobniczych są zwykle postaci huculskie, które w niektórych obrazach zatracają swą naturalistyczną swojskość na rzecz abstrakcyjnej prasłowiańskiej dostojności i hieratyczności¹⁹.

Umiarem, prostotą, dynamiką i pięknem prace malarskie i karykatury Sichulskiego jako dzieła sztuki polskiej przerastają dokonania współczesnych mu artystów malarzy. Efekty kontrastów barwnych łączą się u Sichulskiego z ekspresją rytmiki linearnej, co stwarza wewnętrzną dynamikę formy. Dzięki temu jego obrazy i karykatury są ciągle żywe i zachwycają swym pięknem.

W ocenie twórczości Sichulskiego Jan Andrzej Choroszy tak pisze o jego sakralnych stylizacjach:

¹⁸ T. Dobrowolski, *Sztuka Młodej Polski*, Warszawa 1963.

¹⁹ Tamże.

[...] wypada potraktować [je] jako najwyższy przejaw fascynacji huculską duchowością i jej afirmacji, aczkolwiek nie można bagatelizować również walorów i argumentów malarskich takich przedstawień, śmiało rywalizujących a nawet przewyższających plastyczność wytworów podhalańskich²⁰.

Liczne tematyczne wystawy zbiorowe oraz indywidualne prac artystycznych Kazimierza Sichulskiego, organizowane w kraju i za granicą na przestrzeni trzydziestu pięciu lat (1903–1938) i jeszcze kilku po wojnie, świadczą o ogromnym wkładzie całego dorobku tego utalentowanego człowieka do kultury narodowej. Tymczasem, jak pisze w swej krytycznej monografii z 1970 roku pod tytułem *Karykatury Kazimierza Sichulskiego* Danuta Muszanka:

Literatura dotycząca Sichulskiego wygląda mało imponująco i dość typowo dla polskich artystów: obowiązkowe miejsce w polskich historiach sztuki, szereg prasowych recenzji, kilka artykułów, wstępy do katalogów, mała popularna biografia (to już wyróżnienie) i wzmianki w opracowaniach zagadnień z dziedziny sztuki, kultury, we wspomnieniach czy pamiętnikach²¹.

Tak jest do dzisiaj. Żadnej większej monografii, omawiającej krytycznie cały dorobek malarski i sztuki zdobniczej Kazimierza Sichulskiego. Dlaczego tak jest?

Tym większe więc podziękowania należą się Dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem za zorganizowanie stałej ekspozycji kolekcji karykatur Kazimierza Sichulskiego w willi „Koliba”. Również wielkie podziękowania należą się Panu Januszowi Hodyrowi z Rzeszowa za jego wkład pracy w odzyskiwanie pamięci o tym wielkim polskim artyście malarzu.



²⁰ J.A. Choroszy, *Huculszczyzna w literaturze polskiej*, Wrocław 1991.

²¹ D. Muszanka, *Karykatury...*, dz. cyt.

ANTONINA SEBESTA

Huculsczyzna

*Huculsczyzna
piekła pod powiekami
uciskała w piersi
podnosiła ciśnienie*

*reanimowani przez Tatry i Gorce
układali pracownicy lata*

*haftowane krzyżykami
w ciepłych barwach
szczepili wnukom
gorgan, Prut i kołomyjke*

*aż
wolni od granic
odeszli na wysokie połoniny*



RYSZARD M. REMISZEWSKI

Historia TT i PTT w Pieninach

Pieninami zachwycano się od dawna. Wystarczy wymienić Marię Steczkowską, porównującą je do zaczarowanej boskiej krainy, drogi do lepszego świata, czy też Bronisława Gustawicza, tęskniącego za nimi jak za ukochaną osobą. Krajoznawstwo rozwijało się wraz z ekspansją człowieka, odkrywaniem i udostępnianiem nieznanego terenu.

Pod koniec XIX wieku Pieniny stały się bardzo modne i przyciągały turystów. To właśnie one, a nie Tatry – jak trafnie podsumował ten okres Józef Nyka – były kolebką turystyki górskiej w Polsce. *Zakopane spało jeszcze spokojnym snem* – pisał, to spod Pienin ruszano w tatrzańskie regle i dolinki. Historia poznawania tego rejonu odnotowuje pierwszych podróżników: Georga i Jakuba Buchholtzów, Belsazara Hacqueta, Samuela Bredetzky'ego, Stanisława Staszica i innych, a brat Cyprian z Czerwonego Klasztoru trafił nawet do pienińskich legend. Prawdziwy rozwój krajoznawstwa pienińskiego kojarzył się z osobą Józefa Stefana Szalaya i działalnością Towarzystwa Tatrzańskiego.

Oddział Pieniński Towarzystwa Tatrzańskiego zapoczątkował historię zorganizowanej turystyki w Pieninach. Jedno jest pewne – bez Józefa Stefana Szalaya pewnie nie założono by pod koniec XIX wieku Oddziału. Zależało to od woli, chęci i zasobności właściciela Szczawnicy. Zrodziła się okazja do propagowania zdrojowiska będącego pod jego władaniem.

Dobra szczawnickie nabyli w 1828 roku Stefan i Józefina Szalayowie od skarbu państwa austriackiego, jednak właściwym twórcą uzdrowiska



Józef Stefan Szalay

był ich syn Józef, czczony tu nie mniej niż Chałubiński w Zakopanem, co trafnie zauważył Józef Nyka. Józef Stefan Szalay postawił nowe budynki, powiększył Park Górny, zorganizował życie zdrojowiska, rozłożył opiekę nad turystyką pienińską i spływem Dunajcem. Szczawnica stała się modnym uzdrowiskiem, odwiedzanym przez elity i kręgi artystyczne. Józef Szalay dobrze rozumiał, że nie tylko doskonałe wody mineralne i świetne powietrze przyciągną klientów; trzeba zaoferować dodatkowe atrakcje, a Pieniny nadawały się do tego wyśmienicie. Pierwszy przewodnik po Szczawnicy i Pieninach Franciszka Herbicha z 1831 roku i jeszcze wcześniejsza relacja podróżnicza doktora Wotzelko ze Staszowa z 1828 roku były już wówczas niedostępne. Józef Szalay sam sięgnął

po pióro i napisał *Przewodnik dla podróżujących do wód szczawnickich*. Wydał go dwukrotnie (1857 i 1859). Własnoręcznie namalował też atrakcyjne widoki pienińskie, które razem z tekstem Szczęsnego Morawskiego ukazały się drukiem w 1858 roku.

Józef Szalay potrafił spożytkować największą atrakcję Pienin – przełom Dunajca. Rzeką spływno od dawna, zrazu sporadycznie, okazjonalnie dla gości zamku w Niedzicy i dworu w Czorsztyń. Rozpoczynano różnie: od Czerwonego Klasztoru, Sromowiec, Niedzicy lub Czorsztyń. Z czasem przestał być imprezą lokalną, stał się atrakcją na skalę europejską. Początkowo pływano na niewygodnych i niezbyt stabilnych dwojakach – czółnach dłubankach połączonych wikliną. Szalay nadał spływowi oprawę: łodzie dekorowano barwami narodowymi, śpiewano patriotyczne pieśni, w towarzyszącym czółnie często przygrywała kapela zdrojowa, a sam Szalay zasiadał w pierwszej, przewodzącej kawalkadzie. Gości żegnano i witano salwami z moździerzy – nie myślno wówczas o ochronie przyrody, mimo wszystko znalazł się protestujący. Był nim dr Władysław Ściborowski, który już w 1877 roku występował przeciwko tym praktykom.

Szesnaście lat później Ściborowski został pierwszym prezesem Towarzystwa Tatrzańskieo w Szczawnicy – organizacji, nad którą nikt wcześniej poza Józefem Szalayem poważnie się nie zastanawiał. On bowiem dobrze wiedział, jak trudno jest o wszystkim samemu myśleć i decydować. Uważał, że turystyką, eksploracją i poznawaniem Pienin powinno zająć się wyspecjalizowane stowarzyszenie.

W tym czasie po południowej, węgierskiej stronie Tatr w 1871 roku próbowano takie towarzystwo założyć. Nie zapomniano o Polakach, kiedy wydawano stosowną odezwę, na którą co prędzej odpowiedział Szalay. W dwa lata później, w 1873 roku, w Szmeksie (dzisiejszym Smokowcu) powstało Węgierskie Towarzystwo Karpackie. W zebraniu organizacyjnym wziął udział polski działacz Stefan Buszczyński, a wśród członków założycieli historia odnotowała Józefa Szalaya wraz z Ludwikiem Eichbornem oraz Feliksem Pławickim, który został członkiem



Władysław Ściborowski –
pierwszy prezes

zwyczajnym. Po naszej stronie Tatr zastanawiano się jeszcze, czy wstępować do towarzystwa węgierskiego, czy też stworzyć własne. Z czasem przeważała ta druga koncepcja, do realizacji której dążył Józef Szalay. Na przyjęciu urządzonym 3 sierpnia 1873 roku w „Zwierzyńcu” przez właściciela Zakopanego Ludwika Eichborna na cześć przybyłego dziedzica Szczawnicy – zrodziła się myśl założenia polskiego towarzystwa. Z wnioskiem takim wystąpił kapitan armii austriackiej i poseł sejmu galicyjskiego Feliks Pławicki, który często w korespondencjach podkreślał swoje zamiłowanie do Pienin. Pod uchwalonym 31 grudnia 1873 roku statutem Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańkiego z siedzibą w Nowym Targu zgodnie figurowały dwa podpisy – Józefa Szalaya i Feliksa Pławickiego jako członków założycieli. Statut został zatwierdzony przez c.k. Namiestnictwo 19 marca 1874 roku. Cel, do którego dążył Szalay, został osiągnięty.

W niedługim czasie, bo 31 maja 1874 roku zmieniono statut – poszerzono skład zarządu i skasowano w nazwie miano „Galicyjskie”. Otwierał on perspektywy działalności poza Tatrami i umożliwiał tworzenie nowych oddziałów. Szalay od samego początku nosił się z zamiarem powołania takiego w Szczawnicy. Nie udało się jednak zrealizować tego za jego życia, mimo przygotowania podstaw prawnych i organizacyjnych. O przyczynach dowiemy się bez mała dwadzieścia lat później. Pierwszy z oddziałów powstał zatem w 1876 roku, nie w Pieninach, lecz w Stanisławowie. Dopiero wówczas Wydział Towarzystwa 8 maja 1876 roku, zaledwie na trzy dni przed śmiercią Józefa Szalaya, uchwalił pryncypia statutu potencjalnie nowych oddziałów. Powstały one dość szybko: Czarnohorski w Kołomyi w 1878 roku i Lwowski pięć lat później. Kreowanie oddziału pienińskiego miał wspomóc nowy statut Towarzystwa, uchwalony 14 marca 1880 roku i zatwierdzony przez c.k. Namiestnictwo 4 kwietnia. Odtąd miał on obowiązywać przez następne ponad trzydzieści lat. W § 6 zapisano, że Towarzystwo stosownie do uznanej potrzeby może ustanawiać oddziały albo sekcje w różnych miejscowościach naszego kraju. Oddział w Szczawnicy jednak nie powstał, chociaż Pieniny miały swój miarodajny udział w życiu Towarzystwa. W ramach składki rocznej (3 zł) każdy z członków otrzymywał podpisaną przez sekretarza i podskarbiego kartę upoważniającą do wolnego wstępu na zebrania towarzyskie i ulgowego (dwudziestoprocentowego) korzystania wraz z małżonką oraz jednym dzieckiem z noclegów i wyżywienia w schroniskach, rezerwacji do godziny 20.00 pokoju w schronisku nad Morskim Okiem i dziesięcioprocentowych zniżek w pensjonacie „Krywań” w Zakopanem i w zakładzie dra Józefa Kołaczekowskiego w Szczawnicy.

Podczas XII Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, które odbyło się 8 marca 1885 roku w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie przy ulicy Smoleńsk 9 – dr Władysław Ściborowski poparł rezolucję Wydziału Towarzystwa wniesioną przez profesora Antoniego Wierzejskiego w sprawie uchwały upoważniającej Towarzystwo do zawiązania oddziału w Szczawnicy.

Gdy zabrakło Józefa Szalaya, pozostał jednak niepisany akceptowany legat – jakby kodycył dla wciąż silnego i odpowiedzialnego lobby szczawnickiego – z którego umiano skorzystać na tyle skutecznie, że Wydział Towarzystwa w końcu ustanowił 31 marca 1885 roku statut przyszłego oddziału w Szczawnicy. Wkrótce, bo 14 kwietnia 1885 roku, c.k. Namiestnictwo zatwierdziło ten statut reskryptem o znaku L. 19770. Dlaczego zatem oddział pieniński, który mógł być pierwszym w Towarzystwie Tatrzańskim, nie powstał? Przecież podwaliny jego powołania zostały przygotowane przez Szalaya. Tylko na pozór można to pytanie pozostawić bez odpowiedzi. Prawda jest o wiele prostsza, niż można sobie wyobrazić.

Przyczyny leżały w niedojrzałości, a wręcz słabości lokalnej społeczności, nieudolności organizacyjnej i w oczekiwaniu na lidera, który na miarę Józefa Szalaya potrafi poświęcić się idei, zrealizować ją i występować w imieniu środowiska na zewnątrz. Samo odwoływanie się do lobby szczawnickiego w łonie Towarzystwa, jak się okazało, nie wystarczało. Na lokalną społeczność składały się inteligencja przyjeżdżająca sezonowo do wód ze wszystkich zaborów i miejscowa, która nie była na tyle zdeterminowana, by samodzielnie podjąć się dokończenia realizacji idei Józefa Szalaya. Nie było wyraźnej tego woli, same chęci to za mało. Pierwszoplanową rolę odgrywać mieli posiadacze majątków: Drohojowscy i Dziewolscy, mieszkańcy nie byli zainteresowani powstaniem Towarzystwa, zupełnie obojętna była im ta inicjatywa i trudno się dziwić, ważniejsze były możliwość pracy zarobkowej i utrzymanie rodziny. Po śmierci Józefa Szalaya powstała zatem próżnia oddająca niemoc. W zasadzie można było oprzeć się jedynie na niewielkiej liczbie osiadłej tu na stałe inteligencji wspomaganej przez jednostki przybywające do zdrojowiska na leczenie.

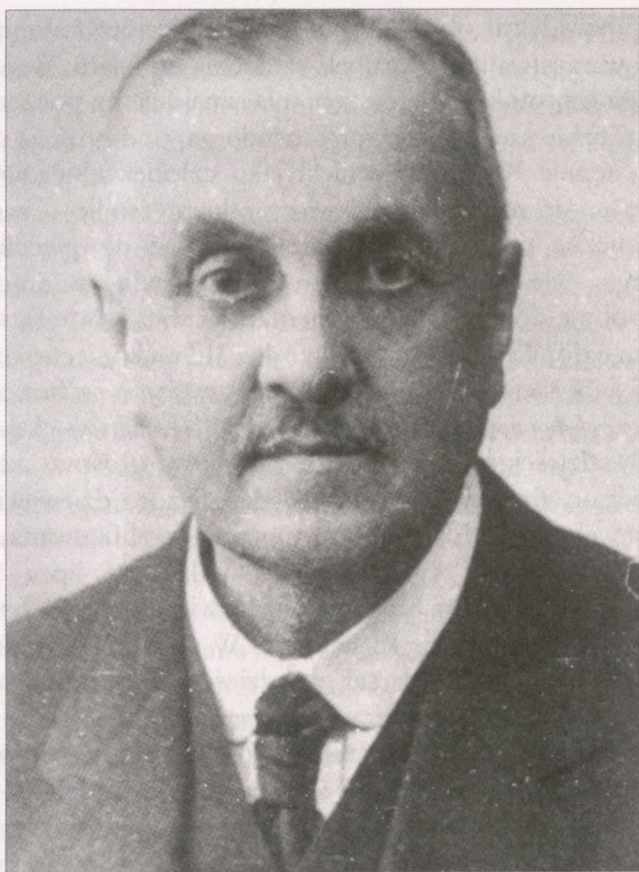
W statucie z 31 marca 1885 roku znalazły się dwa bardzo ważne paragrafy, które uszczegółowiły warunki powołania oddziału, a ich niespełnienie mogło świadczyć nie za dobrze o społeczności szczawnickiej. Pierwszy z nich (§ 5) mówił, że *Oddział Towarzystwa składa się z Członków Towarzystwa Tatrzańskiego w oddział wpisanych*, drugi (§ 27) uściślał: *Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego wchodzi w życie, kiedy się zgłosi do tegoż przynajmniej 50 członków*. Tak więc miejscowa socjeta stanęła przed niemałym zada-

niem, skąd w środowisku zebrać w takiej ilości kandydatów chętnych do założenia oddziału – bądź co bądź – elitarnego Towarzystwa, z wysoką roczną składką członkowską.

Podczas posiedzenia Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego 15 października 1888 roku rozpatrywano pismo Stanisława Drohojowskiego z 12 października, w którym domagał się zawiązania oddziału [...] *dla Pienin z szerszym programem działania niż Klub Szczawnicki*. Na czym to miało polegać? Zdziwienie z naszego punktu widzenia mogą budzić ówczesne propozycje programowe: założenia w powiecie nowotarskim wzorowej serowni owczej oraz poparcia krajowej hodowli łososi i pstrągów. Pismo Stanisława Drohojowskiego potraktowano poważnie i udzielono jego autorowi pełnomocnictw do założenia oddziału. Wszelkie podstawy prawne zostały spełnione, był już uprzednio uchwalony i zatwierdzony przez władze statut.

W czytelni zakładu górnego w Szczawnicy odbyło się 26 lipca 1893 roku Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym udało się w końcu powołać oddział. Na sali zebrało się dwadzieścioro dziewięcioro członków *należących albo świeżo przystępujących do Towarzystwa*. Według historycznego protokołu do tego szacownego grona należeli:

1. Stanisław Drohojowski – właściciel dóbr w Czorsztynie,
2. Feliks Pławicki – c.k. kapitan ze Lwowa i właściciel dóbr dworskich w Szczawnicy,
3. Feliks Wiśniewski – dzierżawca zakładu zdrojowego w Szczawnicy,
4. Włodzimierz Łazorowski – poczmistrz w Szczawnicy,
5. Apolinary Biernacki – właściciel realności w Szczawnicy,
6. Jan Źochowski – dyrektor zakładu kąpielowego w Szczawnicy,
7. dr Józef Kołaczkowski – właściciel zakładu kąpielowego w Szczawnicy,
8. Marceli Gorączko – rejent w Krościenku,
9. dr Rudolf Hammerschlag – lekarz w Krościenku,
10. Marian Doskowski – farmaceuta z Krościenka,
11. Karol Jezierski – właściciel apteki w Szczawnicy,
12. dr Władysław Ściborowski – lekarz w Szczawnicy,
13. Manswet Kaczyński – właściciel apteki w Krościenku,
14. Stanisław Józwicki – obywatel w Kołaczkowie,
15. Józef Łakomski – obywatel w Rakowicach,
16. Lucyna Ćwierciakiewiczowa – literatka z Warszawy,
17. Stanisław Olszewski – radca szkolny w Krakowie,
18. Konstanty Dziewolski – właściciel realności w Krościenku,
19. ksiądz Jan Oleksik – proboszcz ze Szczawnicy,



Stanisław Drohojowski

20. Ludwik Turnau – radca magistratu w Krakowie,
21. Henryk Rewakowicz – redaktor „Kuryera Lwowskiego”,
22. Mikołaj Wojciechowski – profesor szkoły rolnej w Czernichowie,
23. Anna Pożerska – literatka z Radzimina,
24. Jan Gautier – obywatel z Warszawy,
25. Feliks Baczakiewicz – profesor gimnazjalny z Krakowa,
26. Józef Jeziorański – właściciel dóbr w Rykach,
27. Władysław Chwalibogowski – urzędnik z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie,
28. Lucjan Lipiński – rejent w Nowym Sączu,
29. Marian Derengowski – obywatel w Osiecinach.

W zebraniu niejako z urzędu uczestniczył Władysław Swolkień, pełniący funkcję c.k. inspektora zdrojowego. W poczcie członków zapisany został jako komisarz policji w Krakowie.

Statut przewidywał obligatoryjnie pięćdziesięcioro członków zapisanych do Towarzystwa jako warunek założenia oddziału. W opublikowanym wyciągu z protokołu tegoż zebrania¹ znajdujemy poczet członków oddziału w liczbie sześćdziesięciorga ósmiorga, pod pozycją dwudziestą czwartą występuje Klub Szczawnicki jako członek zbiorowy. Tymczasem, opierając się na najbardziej wiarygodnym źródle – zachowanym protokole, liczbę członków należy skorygować do pięćdziesięciorga dziewięciorga, tyle bowiem zadeklarowanych było w dniu zebrania. Prawdopodobnie do druku w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” podano stan członków należących do oddziału na koniec roku.

W myśl § 11 statutu: [...] *uchwały na zgromadzeniu ogólnem oddziałowem zapadają bezwzględna większością głosów członków obecnych lub ich zastępców*. Na sali było dwadzieścioro dziewięcioro członków, głosów „zastępczych” nie odnotowano. Przyjąwszy liczbę pięćdziesięcioro dziewięcioro członków zapisanych do Oddziału, otrzymujemy kwalifikowaną większość trzydziestu jeden osób. Zgromadzeniu w dniu 26 lipca 1893 roku w Szczawnicy do tej liczby brakowało zaledwie dwóch. Zebranie mimo wszystko odbyło się zgodnie ze statutem. W protokole odnotowano, że po stwierdzeniu obecności na sali dwadzieścioro dziewięcioro członków: [...] *w myśl statutu zebranie za ważne uznano*. Przeglądając zapisy statutowe, możemy się przekonać, jak bardzo liberalny przepis wymyślono, z góry przewidziawszy trudności z powołaniem oddziału. W zdaniu piątym § 11 nie zawahano się zapisać: *Do prawomocności uchwał ogólnego zgromadzenia potrzebna jest obecność 15 członków*. Dlaczego zatem wcześniej nie skorzystano z tej dogodności? To tylko potwierdza bierność miejscowego środowiska. Słusznie więc od samego początku oddział pieniński oceniany był jako jeden ze słabszych w Towarzystwie.

Na zebraniu założycielskim oddziału wybrano pierwsze władze. Głosowano tajnie. Prezesem został dr Władysław Ściborowski (27 głosów), autor znanego *Przewodnika do źródeł lekarskich w Szczawnicy*, zastępcą Feliks Wiśniewski (27 głosów), późniejszy twórca broszury o zameczku Świętej Kingi. W skład Zarządu weszło sześciu członków, w tym czterech miejscowych, dwóch zamiejscowych, oraz trzech zastępców. W wyniku głosowania pierwszy zarząd ukonstytuował się następująco (w nawiasie ilość głosów): Marceli Gorączko (29), Józef Jeziorański (29), Stanisław Olszewski (29), ksiądz Jan Oleksik (28), dr Józef Kołaczkowski (25), Stanisław Drohojowski (22), zastępcami członków zostali: Lucjan Lipiński (29), Konstanty Dziewolski (28), Jan Żochowski (27). Maksymalna liczba dwudziestu dziewięciu głosów przy

¹ Zob. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 15: 1894.

niektórych nazwiskach oznacza, że praktykowano głosowanie na siebie! Niespodziewanie przypadł w wyborach Feliks Pławicki – członek wieczysty Towarzystwa Tatrzańskiego, otrzymawszy zaledwie dziesięć głosów. Było to bardzo wymowne i świadczyło o tym, że nie cieszył się zaufaniem zebranych.

Pierwsze zebranie Zarządu – w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia – odbyło się następnego dnia w tym samym lokalu o godzinie 18.00. Sekretarzem został wybrany Marceł Gorączko z Krościenka, a podskarbin ksiądz Jan Oleksik – proboszcz szczawnicki. Konserwatorem zbiorów przyszłego muzeum wybrano Jana Żochowskiego ze Szczawnicy.

Na tymże zebraniu Zarządu po raz pierwszy rozpatrzono kwestię włączenia w struktury oddziału istniejącego Klubu Szczawnickiego, co też się stało. W poczcie członków opublikowanym w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” Klub już nie figuruje. W zapisach z tego okresu znajduje się jeszcze jeden błąd: oddział występuje jako *Pieniński* w nazwie, a tymczasem fakt ten nastąpił wiele lat później, bo w 1906 roku, gdy na wniosek dra Zygmunta Tałasiewicza i Wincentego Zguta przegłosowano zmianę nazwy. Przy dziewięciu nazwiskach spośród pięćdziesięciorga członków oddziału pienińskiego odnotowano wcześniejszą przynależność do Towarzystwa, pozostali zapisali się po raz pierwszy przed zebraniem.

Na liście członków oddziału spotykamy między innymi właścicieli Czorsztyna – Drohojowskich, i Krościenka – Dziewolskich; Feliksa Pławickiego – członka wieczystego; Lucynę Ćwierciakiewiczową – pisarkę zamieszkałą w Warszawie; Stanisława Eljasza-Radzikowskiego – wybitnego znawcę Tatr i Podtatrza; Awita Szuberta – znanego krakowskiego fotografa Tatr i Pienin; Lesława Glużyńskiego – wybitnego lwowskiego lekarza, pianistę i znakomitego szachistę; Ryszarda Ruszkowskiego – lwowskiego aktora i śpiewaka; Henryka Rewakowicza – redaktora „Kuryera Lwowskiego”; Mariana Sokołowskiego – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego; Julię Szalayową – właścicielkę części dóbr szczawnickich; Juliana Morelowskiego – c.k. prokuratora z Wadowic; Edmunda Opolskiego – notariusza ze Stryja – osoby poważane, które do Towarzystwa zapisały się podczas pobytu w uzdrowisku.

Oddział pieniński Towarzystwa był organizacyjnie słaby. Ożywienie działalności nastąpiło dopiero w 1906 roku pod prezesurą Stanisława Drohojowskiego i sekretarzowaniem rzutkiego dra Zygmunta Tałasiewicza. Powstały wówczas biura turystyczne w Szczawnicy, Krościenku i Czorszynie, opracowane zostały trasy najbardziej popularnych wycieczek, między innymi do Czerwonego Klasztoru, na Trzy Korony, Sokolicę, Rabsztyń, do wąwozu Homole, wytyczono i oznakowano szlaki tu-



Zygmunt Tałasiewicz

kach Małych powstało w tym samym roku jedno z najbardziej popularnych schronisk – im. Sienkiewicza.

Z historią pienińskiej turystyki trwale związana jest pustelnia z 1904 roku, od samego początku przyciągająca licznych letników i turystów żądnych wrażeń. W jej historii swoje karty zapisałi pustelnicy Władysław Stachura i Wincenty Kasproicz. Zbudowano ją na ruinach dawnego zameczku Pieniny między innymi staraniem Feliksa Pławickiego. W skale obok wykuto sztuczną grootę, w której umieszczono naturalnej wielkości posąg błogosławionej Kingi dłuta Władysława Druciaka z Krościenka, wykonany w Zakładzie Rzeźby Artystycznej Wojciecha Samka w Bochni przez właściciela i jego ucznia Antoniego Hajdeckiego. Uroczystości poświęcenia groty odbyły się 24 lipca 1904 roku. Z okolicznych wzgórz – zgodnie z modą tamtych lat – oddano salwy z moździerzy.

W historii Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Szczawnicy pierwszą dłuższą przerwę w działalności odnotowujemy pomiędzy 1914 a 1923 rokiem. Jest to okres I wojny światowej. Schroniska zostały zdezastrowane przez wojska, a ich wyposażenie rozgrabione. Po zakończeniu wojny na zebraniu członków Oddziału 27 maja 1923 roku tymczasowym prezesem został Władysław Domiczek, a 12 października 1924 roku na Walnym Zjeździe dr Bolesław Walter. Pod jego kierownictwem Oddział funkcjonował przez następne pięć lat.

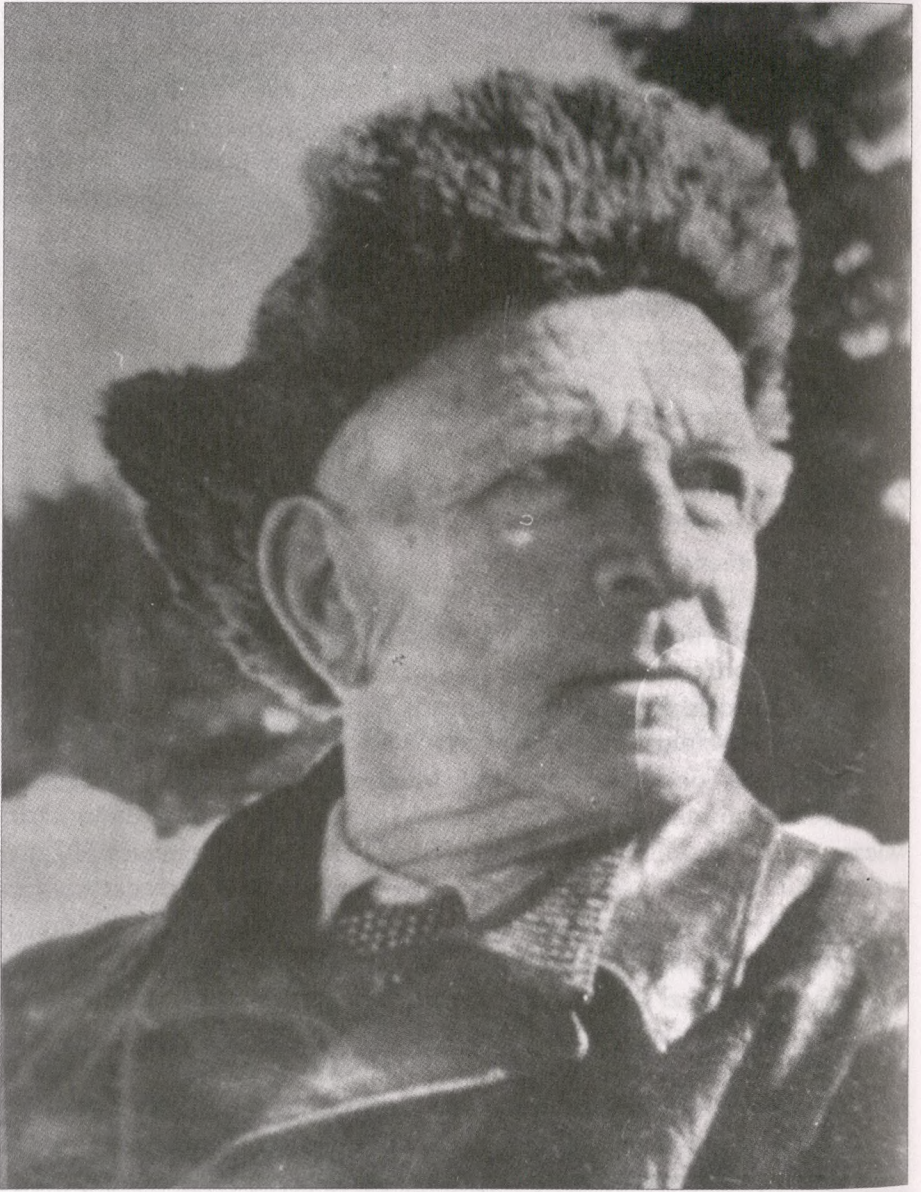
W tym czasie intensywną działalność znakarską prowadził ksiądz Walenty Gadowski – twórca pienińskiej Sokolej i Skalnej Perci, zostały uregulowane zasady spływu Dunajcem i taksy dla flisaków, powstały nowe punkty sprzedaży biletów w Czorszynie, Krościenku i Szczawnicy, zbudowano galerijkę na Trzech Koronach, a pustelnik Wincenty Kasprowicz został członkiem Oddziału i odtąd zajmował się znakowaniem i konserwowaniem szlaków na Górę Zamkową i szczyt Trzech Koron.

Na kolejnym Walnym Zgromadzeniu – 2 maja 1926 roku – podjęto historyczną uchwałę: aby flisacy należeli do Oddziału Pienińskiego i otrzymali legitymacje uprawniające do wykonywania zawodu, przyznano im prawo noszenia „blachy” z napisem „Przewoźnik pieniński PTT”. W tymże roku Oddział podjął się sprawniejszej organizacji spływu na Dunajcu. Zostały założone stacje sprzedaży biletów w restauracji Leopolda Szperlinga w Czorszynie, w Krościenku u Kajana, a w Szczawnicy w restauracji Kuborowiczowej.

Od maja 1929 roku prezesem był Adam hrabia Stadnicki. Z wyborem jego osoby do pełnienia tej funkcji wiązano duże nadzieje na zmianę niezbyt dobrej sytuacji Oddziału, lecz niczym szczególnym nie zapisał się w historii. Rok później Zarząd, nie mając nadziei na poprawę, wyraził na zebraniu swoje ubolewanie nad tym, że prezes ani razu nie pojawił się na posiedzeniach i nie interesował się jego działalnością. W 1930 roku Walne Zgromadzenie na wniosek dra Mieczysława Orłowicza wydzierżawiło dom Jacka Majerczaka w Szczawnicy Niższej z przeznaczeniem na schronisko. Była to – w ocenie z perspektywy czasu – dobra inwestycja. Schronisko liczyło sześć pokoi i dziesięć łóżek. W 1931 roku Feliks Rapf – prezes Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu – opracował gruntowną korektę systemu szlaków w Pieninach i przedłożył ją Zarządowi Głównemu PTT w Krakowie. Porządkowanie szlaków turystycznych pod jego kierownictwem zakończono dopiero w 1938 roku.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, uprzedzając zamierzenia rządu, uroczystie proklamowało 31 sierpnia 1930 roku w Szczawnicy powstanie Parku Narodowego w Pieninach. Na uroczystość przybyli również przedstawiciele z Czechosłowacji. Nie obyło się bez skandalu, którym „popisał się” Zarząd Główny PTT – pominął w zaproszeniu Oddział Pieniński w Szczawnicy! Spotkało się to z ostrym protestem miejscowych działaczy, przesłanym 11 września 1930 roku Zarządowi Głównemu. Z jakim skutkiem? Niestety nie wiemy.

W 1930 roku powstała przy Oddziale sekcja narciarska, która w krótkim czasie opracowała projekt pierwszej skoczni narciarskiej na



Adam hr. Stadnicki

Jarmucie i wybudowała ją. W 1931 roku zmieniono nazwę schroniska im. Sienkiewicza na „Gospoda Pienińska”, ponieważ obawiano się, że jego działalność – niemająca nic wspólnego ze schroniskiem – nie będzie dłużej tolerowana przez turystów. W 1938 roku mocno wyeksploatowaną „Gospodę” sprzedano Parkowi Narodowemu za kwotę 2 tys. złotych, za którą zakupiono od Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sa-

czu schronisko wraz z parcelą na Piaskach. Zarząd Parku natychmiast podjął uchwałę o zamknięciu gospody i jej rozebraniu. Likwidacji uległ wówczas szlak turystyczny z Przechodków Małych w dolinę Pienińskiego Potoku, zwany Skalną Percią, poprowadzony w latach dwudziestych XX wieku przez księdza Walentego Gadowskiego. W 1934 roku powstało postulowane od dłuższego czasu Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich, z własnym statutem i zarządem. Współpraca jego władz z Oddziałem od samego początku układała się dobrze.

II wojna światowa ponownie, do 1945 roku, przerwała działalność Oddziału. Wielu przewodników pienińskich dzięki doskonałej znajomości terenu stało się kurierami przeprowadzającymi uciekinierów na Węgry; przynosili broń, pieniądze i tajną korespondencję. Wśród najbardziej zasłużonych byli: Franciszek Koterba, Józef Węglarz „Ficiak”, Jan Węglarz „Packa”, Władysław Mastalski, Franciszek Dziedzina.

Próbie reaktywowania PTT w Szczawnicy po zakończeniu wojny – już 10 czerwca 1945 roku – podjął dr Artur Karol Werner, zwołując zebranie w swoim gabinecie lekarskim. Postanowiono ratować pozostały majątek Oddziału, uruchomić schronisko Jacka Majerczaka, nawiązać kontakty z dawnymi kołami w Czorszynie i Krościenku oraz porozumieć się ze Stowarzyszeniem Flisaków Pienińskich. Oddział reaktywował się jako pierwszy w kraju! Doktor Werner nad wejściem do swojego prywatnego mieszkania powiesił tabliczkę z napisem „Oddział Pieniński PTT w Szczawnicy”. Pierwszy po wojnie krajowy Zjazd Delegatów PTT odbył się 27 kwietnia 1946 roku. Wziął w nim udział dr Werner, a zabrawszy głos, oświadczył delegatom, że Oddział Pieniński podjął już działalność, i zapraszał w do przyjazdu Pieniny, żeby się o tym przekonać.

Na skutek pożaru od uderzenia pioruna 11 czerwca 1949 roku spaliła się pustelnia pienińska wraz z całym dobytkiem pustelnika. W sporządzonym protokole wymieniono, jakie ilości farby olejnej do znakowania szlaków turystycznych (żółtej, białej, niebieskiej, czerwonej i zielonej) uległy spaleni. Z tego dokumentu można wnioskować, że pustelnik przez cały czas zajmował się utrzymywaniem znakowanych ścieżek turystycznych w Pieninach.

Do września 1950 roku bez większych kłopotów funkcjonowało schronisko Jacka Majerczaka w Szczawnicy Niższej. Niestety nie było w stanie podołać masowej turystyce i na koniec roku właściciel wypowiedział Oddziałowi umowę. W świetlicy gromadzkiej LZS w Szczawnicy 29 października 1950 roku odbyło się Walne Zebranie, na którym oznajmiono członkom o rozwiązaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, podjęto uchwałę o przekazaniu majątku Oddziału mającemu

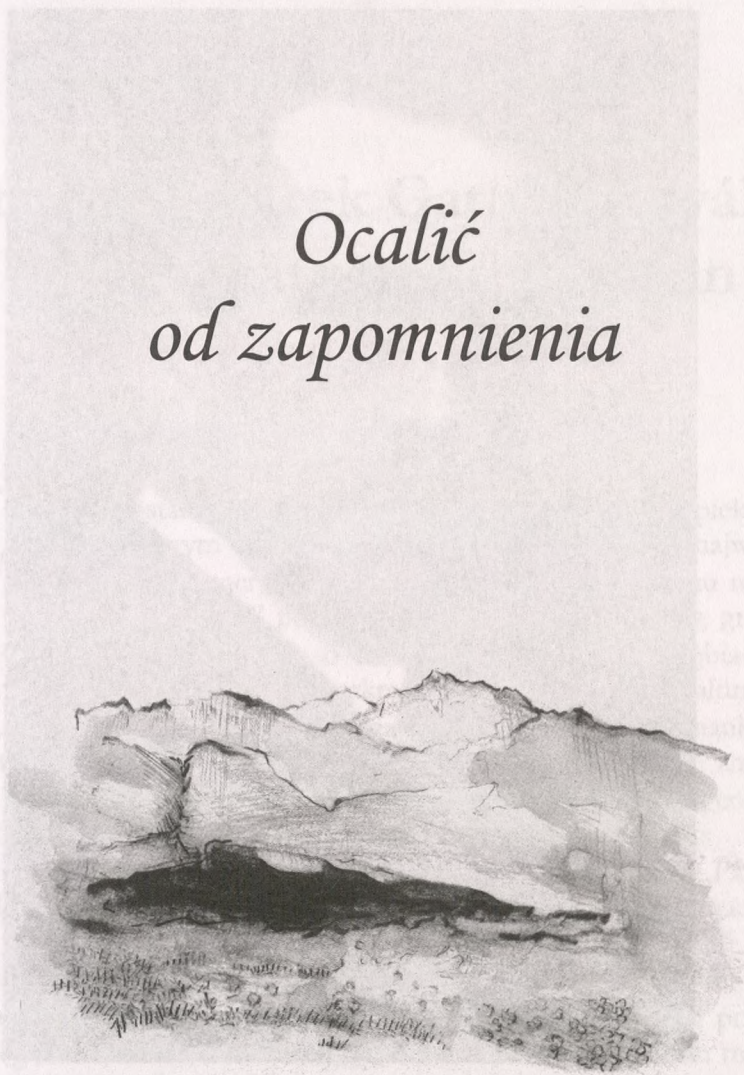


Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy, 10 września 1869 r.
(ze zbiorów autora)

powstać nowemu w ramach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Oddział PTTK jednak nie zawiązał się! W sytuacji wydawałoby się bez wyjścia, działacze, żeby ratować majątek, 3 czerwca 1951 roku powołali do życia koło PTTK, złożone z siedemnaściorga członków, a faktycznie dwanaściorga, bo pięcioro nigdy nie opłaciło składek. Koło podlegało początkowo Oddziałowi Podhalańskiemu PTTK w Zakopanem, a następnie od 10 listopada 1951 roku Oddziałowi PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Działalność Oddziału PTTK w Szczawnicy to już odrębna historia.



*Ocalić
od zapomnienia*





Profesor Marek Gatty-Kostyál w latach trzydziestych
(ze zbiorów Jacka Hegerle)

MACIEJ BILEK

Profesor Marek Gatty-Kostyál i badania tatrzańskich roślin lecniczych

W ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat Tatry swym pięknem i nieodpartym czarem inspirowały całe pokolenia najwybitniejszych postaci świata kultury i nauki. Dzięki temu możemy dziś czytać „tatrzańskie” powieści i poezje, oglądać obrazy, grafiki, a nawet filmy i sztuki teatralne o tematyce tatrzańskiej, zagłębiać się w fascynujących opracowaniach z zakresu dziejów turystyki i kultury ludowej... Rzadziej zwracamy uwagę na badania w dziedzinie nauk ścisłych, które były prowadzone w Tatrach. Wyniki ich najczęściej znajdujemy w przewodnikach, jako lakoniczne wzmianki na temat geologii, fauny i flory, ekologii...

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić Czytelnikom „Pamiętnika PTT” postać profesora Marka Gatty’ego-Kostyála, farmaceuty, którego do badań naukowych zainspirowały rośliny polskich Tatr. Nie były to jednak poszukiwania nowych odmian, ani też badania ich rozmieszczenia. Profesor Gatty-Kostyál, zafascynowany niezwykłą przyrodą i potęgą Tatr, wnioskował, że gatunki rosnące w tych górach muszą mieć niezwykle właściwości lecznicze: roślina, która radzi sobie w tak niekorzystnych warunkach pogodowych i terenowych, posiada zapewne – rozumował profesor Gatty-Kostyál – niezwykły zespół substancji leczniczych. Z tego też powodu, począwszy od pierwszych powojennych lat, asystenci Zakładu Farmacji Stosowanej Wydziału Farmaceutycznego odbywali długie wyprawy w Tatry celem pobierania prób ko-



Profesor Marek Gatty-Kostyál. Lata trzydzieste
(ze zbiorów Jacka Hegerle)

lejných roślin z różnych stanowisk. Zanim jednak omówimy te badania, warto przyglądać się niezwykle interesującej postaci samego Marka Gatty'ego-Kostyála i jego drodze naukowej.

Przyszły profesor urodził się w Bochni 20 sierpnia 1886 roku, jako syn właściciela tamtejszej apteki salinarnej – magistra farmacji Marka Józefa Gatty'ego¹. Po uzyskaniu matury w bocheńskim c.k. gimnazjum² odbywał praktykę apteczną³, a po jej ukończeniu, jesienią 1907 roku, wstąpił na dwuletnie studia farmaceutyczne. Dyplom magistra uzyskał 8 lipca 1909 roku⁴, po czym rozpoczął pracę w aptekach galicyjskiej prowincji,

¹ Zob. Akt urodzin i chrztu Marka Gatty'ego juniora, datowany na 1 lipca 1896 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

² Zob. Świadectwo dojrzałości Marka Gatty'ego juniora, datowane na 17 maja 1905 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

³ Zob. Świadectwo ukończenia pierwszego roku praktyki aptecznej Marka Gatty'ego juniora, datowane na 31 sierpnia 1906 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

⁴ Zob.: *Index lectionum* Marka Gatty'ego juniora, zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál); Dyplom magisterski Marka Gatty'ego, datowany na 8 lipca 1909 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál). O otrzymaniu przez Marka Gatty'ego dyplomu magistra farmacji informowało „Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego” 1909, nr 8, s. 136.

między innymi w Niepołomicach, Bochni, Starym Sączu. Uczęszczał także na studia chemiczne w Lipsku i Krakowie⁵.

Po wybuchu I wojny światowej zmobilizowany został do apteki szpitala wojskowego w Krakowie, gdzie dosłużył się stopnia *podporucznika aptekarza*⁶. W 1916 roku został adoptowany przez drugiego męża swojej matki – doktora Emeryka Kostyála; umowa adopcyjna wymagała, aby nosił podwójne nazwisko⁷. Dnia 8 czerwca 1918 roku na Wydziale Filozoficznym obronił pracę doktorską⁸ z zakresu chemii organicznej pod tytułem *O anhydrofilotaoninie i przemianie jej w filotaorubinę*⁹. W listopadzie został przyjęty do organizującego się Wojska Polskiego, w którego szeregach jako kierownik apteki Szpitala Zapasowego pozostawał przez trzy kolejne lata¹⁰. W tym czasie dał się poznać jako niezwykle aktywny działacz związkowy, organizujący niemal od podstaw związku zawodowe farmaceutów-pracowników aptek¹¹.



Profesor Marek Gatty-Kostyál w otoczeniu asystentów. Koniec lat trzydziestych (ze zbiorów Muzeum Farmacji UJ CM)

- ⁵ Zob.: Karta stanowa magistra Marka Gatty'ego, każdorazowe Poświadczenia kondycji w wymienionych aptekach oraz Świadectwa lekarskie, zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).
- ⁶ Pożegnanie, datowane na 3 kwietnia 1921 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).
- ⁷ Zob. Odpis wierzitelny aktu adopcji pełnoletnich synów Emilii Gatty'owej przez Emeryka Kostyála, datowany na 29 listopada 1941 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).
- ⁸ Zob. Zaproszenie na promocję doktorską Marka Gatty'ego-Kostyála, zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).
- ⁹ Zob. Dyplom doktorski Marka Gatty'ego-Kostyála, datowany na 8 czerwca 1918 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).
- ¹⁰ Zob. Książeczka stanu służby oficerskiej Marka Gatty-Kostyála, wydana 19 maja 1932 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).
- ¹¹ Zob. „Kronika Farmaceutyczna” R. 1920–1923.

Błyskotliwa kariera naukowa doktora Marka Gatty'ego-Kostyála zaczęła się po jego odejściu z wojska. 25 lutego 1921 roku został mianowany starszym asystentem Zakładu Chemii Lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego¹². Dwa lata później 20 października objął obowiązki *zastępcy profesora nadzwyczajnego farmacji stosowanej* nowo powstałego Oddziału Farmaceutycznego Wydziału Filozoficznego¹³ i natychmiast rozpoczął usilne starania o uzyskanie lokalu dla nieistniejącego jeszcze formalnie, choć planowanego, zakładu farmacji stosowanej. W grudniu 1928 roku na podstawie pracy *Oznaczanie wartości leków grupy naparstnicy na żabach*¹⁴ uzyskał *veniam docendi* z zakresu farmacji stosowanej. Fakt ten przekazały „Wiadomości Farmaceutyczne”, w których można było odnaleźć następującą notkę:

[...] w nowym docencie farmacja zyskuje nową siłę naukową, która zwiększy szczerze dotychczas kadry farmaceutów, szykujących się do objęcia katedr farmaceutycznych na naszych uniwersytetach, – wiadomość tę wita z tem większym uznaniem, że nowy docent wyszedł, jako syn b. właściciela apteki w Bochni, ze stanu aptekarskiego¹⁵.

Dwa lata później został mianowany profesorem nadzwyczajnym¹⁶.

Lata trzydzieste upływały profesorowi Gatty'emu-Kostyálowi na dalszym organizowaniu Zakładu Farmacji Stosowanej oraz całego Oddziału Farmaceutycznego, gdzie pełnił funkcję zastępcy dyrektora¹⁷. Oddawał się także z pasją działalności społecznej, współorganizował między innymi krakowskie Towarzystwo Popierania Nauk Farmaceutycznych¹⁸.

¹² Zob. Pismo Rady Wydziału Lekarskiego do Senatu Akademickiego z dnia 22 marca 1921r., Archiwum UJ (teka osobowa Marek Gatty-Kostyál).

¹³ Zob. Odpis pisma rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego do Marka Gatty'ego-Kostyála, datowany na 3 listopada 1923 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

¹⁴ Zob. Pismo Rady Wydziału Filozoficznego w sprawie oceny kwalifikacji naukowych i uznania pracy habilitacyjnej Marka Gatty'ego-Kostyála za odpowiadającą wymogom ustawowym, datowane na 15 października 1928 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

¹⁵ *Wiadomości bieżące*, „Wiadomości Farmaceutyczne” 1929, nr 8, s. 96.

¹⁶ Zob. *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne” 1930, nr 30, s. 187.

¹⁷ Zob. Pismo Dyrekcji Oddziału Farmaceutycznego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z dnia 20 kwietnia 1931 r., Archiwum UJ.

¹⁸ Zob. *Statut Towarzystwa Popierania Nauk Farmaceutycznych w Krakowie*, Kraków 1931. W zbiorach Muzeum Farmacji UJ CM (teka 56, Towarzystwo Popierania Nauk Farmaceutycznych).

Tematyka prac naukowych Gatty'ego-Kostyála – z nielicznymi wyjątkami – dotyczyła od samego początku roślin leczniczych. W okresie międzywojennym zajmował się między innymi właściwościami farmakologicznymi i skomplikowanym składem chemicznym nalewek sporządzanych z konwalii majowej i różnych gatunków naparstnic. Międzynarodową sławę zyskał dzięki opracowaniu składu, metod analizy i sposobu przechowywania sporyszu. Zajmował się także hamowaniem wzrostu przeszczepianych nowotworów przez wyciągi z huby¹⁹.

6 listopada 1939 roku Marek Gatty-Kostyál został aresztowany przez hitlerowców w czasie Sonderaktion Krakau, a następnie uwięziony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Po dziewięćdziesięciu czterech dniach (8 lutego 1940) został stamtąd zwolniony. Profesor, jak sam wspominał:

[...] nie był zdolny przez parę miesięcy do żadnej pracy z powodu silnego wyczerpania, tak fizycznego, jak i nerwowego, skutkiem przeżytych przejść. Do wyczerpania dołączyły się dolegliwości w następstwie przeziębienia pęcherza i odmrożenia nóg²⁰.

W maju 1940 roku²¹ Marek Gatty-Kostyál rozpoczął pracę jako *doradca naukowy i zastępca naukowy w fabryce chemiczno-farmaceutycznej A. Wandera* w Krakowie przy ulicy Mogiłskiej i pozostawał w niej zatrudniony aż do 18 stycznia 1945 roku²².

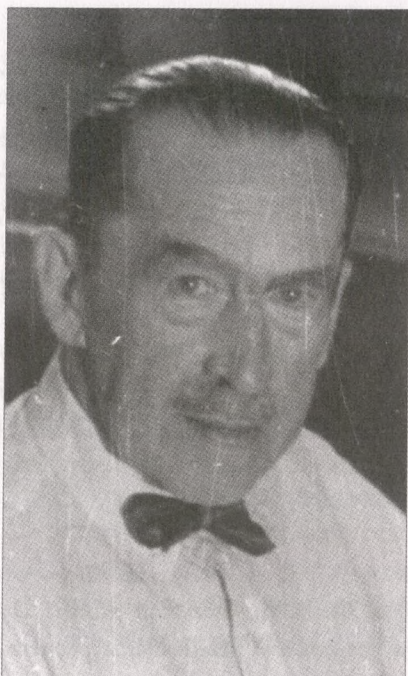
Okres powojenny był dla Gatty'ego-Kostyála szczególnie trudny. Zakład Farmacji Stosowanej należało po ograbieniu i zniszczeniu przez Niemców urządzić praktycznie od nowa. Wprawdzie w 1946 roku uzy-

¹⁹ Zob. *Referat w sprawie mianowania prof. nadzw. farmacji stosowanej Dra Marka Gatty-Kostyála profesorem zwyczajnym*. Niedatowane i anonimowe pismo ze zbiorów Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

²⁰ M. Gatty-Kostyál, Maszynopis wspomnień, datowany na 12 czerwca 1945 r. [w:] J. Michalewicz, *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, Kraków 2005, s. 787–788. Według podań rodzinnych w zwolnieniu profesora z obozu pośredniczyć miała krewna ojczyma – Emeryka Kostyála, przekazując hitlerowcom w zamian za uwolnienie wielką sumę pieniędzy (informacje na podstawie rozmowy telefonicznej przeprowadzonej przez autora z Anną Kurnicką z Gliwic, wnuczką brata Marka – Adama Gatty'ego-Kostyála, w dniu 20 lutego 2008 r.).

²¹ Tamże.

²² Zob. *Życiorys* autorstwa Marka Gatty'ego-Kostyála, datowany na 1 lipca 1941 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).



Profesor Marek Gatty-Kostyál
na przełomie lat czterdziestych
i pięćdziesiątych (ze zbiorów
Haliny Krasowskiej)

naukowa inspiracja, ale także bliska znajomość z Zofią i Witoldem Pa-ryskimi, których częstym gościem bywał w Zakopanem²⁸.

Badania górskich roślin leczniczych miały także i inne, bardziej przy-ziemne przyczyny. Wyniszczone i zmęczone wojną społeczeństwo, jak ni-

skął nominację na profesora zwy-czajnego²³, następnie (1947) został mianowany pierwszym dziekanem nowo powstałego Wydziału Farma-ceutycznego²⁴, a w latach 1958–1962 piastował funkcję prorektora Aka-demii Medycznej²⁵, ale jako zdecy-dowany przeciwnik nowej władzy, borykać się musiał z problemami natury politycznej. Pomimo to udało mu się zorganizować sprawnie dzia-łający zespół pracowników. Z dniem 30 września 1962 roku przeszedł na emeryturę²⁶. Zmarł 13 września trzy lata później w Krakowie²⁷.

Jak wspomniano we wstępie, po-wojenna działalność naukowa profesora Gatty'ego-Kostyála związana z górkimi roślinami leczniczymi by-ła wyrazem głębokiej fascynacji Ta-trami. Być może na przekonaniu o nadzwyczajnych właściwościach roślin górskich zaważyła nie tylko

²³ Zob. Pismo prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta do Marka Gatty'ego-Kostyála, datowane na 1 czerwca 1946 r., zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

²⁴ Zob. Anonimowy i niedatowany życiorys Marka Gatty'ego-Kostyála, zbiory Mu-zeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

²⁵ Zob. J. Grochowski, J. Białoń, *Kronika Akademii Medycznej w Krakowie 1950–1970*, Kraków 1972, s. 106.

²⁶ Zob. L. Krówczynski, Prof. dr Marek Gatty-Kostyál (1886–1965), zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (teka 54, Marek Gatty-Kostyál) [maszynopis].

²⁷ Zob. Nekrologii Marka Gatty'ego-Kostyála, zbiory Muzeum Farmacji UJ CM (te-ka 54, Marek Gatty-Kostyál).

²⁸ Wywiad przeprowadzony przez autora z prof. dr hab. Haliną Krasowską w dniu 7 marca 2008 r.

gdy dotąd, potrzebowało wielu lekarstw. Przemysł farmaceutyczny był jednak niemal całkowicie unicestwiony przez okupantów. Jedynymi łątwo dostępnymi lekami stały się, podobnie jak przed wiekami, rośliny lecznicze rodzimego pochodzenia. Nie można było jednak powrócić do dawnych, prymitywnych metod zielarskich. Zdawano sobie już wówczas sprawę z różnej zawartości substancji leczniczych w roślinach z tego samego gatunku w zależności od na przykład stanowiska, z którego pochodziły. Jednocześnie panowały niesłuszne obieguje opinie, powtarzane w literaturze fachowej, o wyższości surowców zielonych pochodzenia zachodnio- i południowoeuropejskiego. To właśnie wyjaśnieniu tych kontrowersji służyć miały także szeroko zakrojone prace naukowe Zakładu Farmacji Stosowanej.

Asystenci profesora Gatty'ego-Kostyála prowadzili w Tatrach badania tojadu mocnego i dzióbatego, goryczki trojeściowej i kropkowanej, ostróżki wyniosłej i tatrzańskiej, arcydzięgla, ciemierzycy (ciemieżycy) oraz kosodrzewiny. Okazy roślin zdobywali samodzielnie, nierzadko z trudno dostępnych i eksponowanych stanowisk. Dyrekcji parku narodowego przedstawiali pisma polecające od swego przełożonego. Prace te, wedle słów samego profesora, miały na celu:

[...] poznanie wartości leczniczych [...] roślin [...] oraz opracowanie metod sporządzania z nich preparatów galenowych bądź też wyosobniania ciał czynnych. Wykonane badania – mówił profesor w rozmowie z dziennikarką „Echa Krakowa” – pozwoliły na poznanie [...] już [...] opracowanych botanicznie roślin także ze strony fitochemicznej²⁹.

Wybranymi przez profesora roślinami leczniczymi zajmowali się szczególnie jego asystenci. On sam zaś, z racji swego wieku i obozowych przeżyć nie mogąc brać udziału w wyprawach terenowych, koordynował tylko przebieg badań.

Najaktywniejszym współpracownikiem profesora Marka Gatty'ego-Kostyála był Leszek Krówczyński, jego przyszły następca na stanowisku kierownika Katedry i Zakładu Farmacji Stosowanej. Pierwszym naukowym zadaniem Leszka Krówczyńskiego było opracowanie pod względem zawartości substancji czynnych (toksycznych alkaloidów) dwóch tatrzańskich gatunków tojadu – tojadu mocnego (*Aconitum firmum* syn. *A. napellus*) i tojadu dzióbatego (*Aconitum variegatum*). Niegdyś surowce z bulw tych roślin, a także izolowany z nich alkaloid akonityna,

²⁹ O. Dubaniowska, *Badania nad leczniczymi wartościami roślin krajowych*, wywiad z prof. Markiem Gattym-Kostyálem, „Echo Krakowa” 1960, nr 304, s. 4.

były stosowane jako leki znieczulające w newralgiach. Jednak ze względu na ich bardzo dużą toksyczność zaniechano już ich używania.

Wedle Krówczyńskiego tatrzański tojad *Aconitum firmum*, uważany wówczas niesłusznie za odrębny gatunek, zbierany w *najbliższej okolicy potoku wypływającego z Czarnego Stawu nad Morskim Okiem*, nie różnił się pod względem zawartości alkaloidów i toksyczności od tojadu mocnego (określanego wówczas jako *Aconitum napellus*), opisywanego przez europejskie lekospisy. Takie wnioski były istotnie intrygujące: oto bowiem – dzięki temu odkryciu – Polska zyskiwała swoje własne źródło alkaloidów tojadu (głównie akonityny) i mogła obejść się bez konieczności importowania surowca lub wyizolowanych z niego związków, tym bardziej że jedynym producentem akonityny była niemiecka firma Merck). Za potencjalne źródło substancji leczniczych Krówczyński i Gatty-Kostyál uznali bulwy potomne tojadu mocnego zebrane późną jesienią oraz liście zebrane przed kwitnięciem. Jednak ze względu na możliwość pomyłki z podobnym tojadem dzióbataym, zawierającym substancje czynne o bez porównania mniejszej toksyczności i innym działaniu farmakologicznym, należało zdaniem autorów prowadzić biologiczne mianowanie przepisowego surowca z tojadu mocnego i otrzymanych z niego preparatów. Oczywiście wszystkie te ustalenia okazały się całkowicie nieprzydatne, gdy przekonano się, że *Aconitum firmum* oraz *Aconitum napellus* to ten sam gatunek!³⁰

Szeroko planowane prace nad właściwościami i toksycznością zespołu substancji czynnych tojadu dzióbatego (*Aconitum veriegatum*) przeważało ze względu na rzadkość tego gatunku w Tatrach. Nieliczne rośliny zbierano w dolinach Miętusiej i Kościeliskiej. W próbach prowadzonych na zwierzętach otrzymywano interesujące wyniki³¹.

Równocześnie z badaniami tojadów Leszek Krówczyński prowadził prace nad litworem, czyli arcydzięglem lekarskim (*Archangelica officinalis*), zbieranym ze stanowisk w Tatrach. Roślina ta od wieków cieszy się nieślabnącą popularnością jako skuteczny lek pobudzający wydzielanie żółci i soku żółdkowego, poprawiający trawienie, lekko rozkurczowy i uspakajający. Celem pracy Krówczyńskiego było wyizolowanie i określenie zawartości olejku eterycznego arcydzięgla w poszczególnych czę-

³⁰ Zob. Odbitka autorska komunikatu Marka Gatty'ego-Kostyála, zamieszczonego w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności” 1947, s. 379–380; Odbitka autorska komunikatu Marka Gatty'ego-Kostyála, zamieszczonego w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności” 1949, s. 515–516; Odbitka autorska komunikatu Marka Gatty'ego-Kostyála, zamieszczonego w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności” 1950, s. 427–428.

³¹ Tamże.

ściach rośliny (do tej pory stosowano wyłącznie korzeń), porównanie jego ilości w okazach zebranych w Tatrach i na niżu, a także ewentualne zrewidowanie dotychczasowych opinii o niskiej wydajności polskiego surowca. Krówczyński okazy litwora uzyskał w okolicach Morskiego Oka, poniżej progu Czarnego Stawu, ze stoków Żabiego, z Doliny Żabich Stawów Białczańskich i z miejsca poniżej progu Doliny za Mni-chem. Dla porównania zebrał także okazy niżowe – z krakowskiego ogrodu botanicznego, z Zakładu Uprawy Roli i Roślin w Chełmie pod Krakowem oraz z plantacji roślin leczniczych w Słupsku. We wnioskach ze swych badań autor pisał:

[...] zarówno pod względem wydajności jak i jakości olejku surowiec wysokogórski jest lepszy od surowca niżowego. Dlatego też dla jego uprawy wyzyskać należy wilgotne tereny wysokogórskie. [...] Ponieważ w czasie suszenia, szczególnie bardzo rozdrobnionego surowca, zachodzą dosyć znaczne straty olejku, dlatego do produkcji olejku powinno się używać raczej surowca świeżego.

Autor udowodnił ponadto, że *liście, a także całe ziele dają olejek nie ustępujący w swych własnościach olejкови z korzenia*. Krówczyński pozwolił sobie wysunąć także wnioski bardzo dalekie od celów pracy. Na podstawie dostępnych danych, pochodzących jeszcze z XIX wieku (prace Kotuli z 1890 roku), udowadniał katastrofalne wręcz zmniejszenie się liczebności populacji litwora w Tatrach. Przyczynę upatrywał w nadmiernej eksploatacji stanowisk dla celów leczniczych. Sugerował także środki zaradcze: podsiewy naturalnych miejsc występowania rośliny Sposób ten sam eksperymentalnie wypróbował nad brzegiem potoku wpływającego z Czarnego Stawu:

jak stwierdziłem [...] daje [ten sposób] doskonałe wyniki i wpływa bardzo korzystnie na zwiększenie się ilości roślin³².

Kolejnym zadaniem, które otrzymał Krówczyński od Gatty'ego-Kostyála, było opracowanie składu i wartości leczniczej szyszkojagód jałowca pospolitego (*Juniperus communis*) pochodzenia krajowego. Surowiec ten silnie pobudza trawienie, działa mocno moczopędnie i bakteriobójczo. Dojrzałe szyszkojagody zbierał Krówczyński między innymi na Krokwi i Nosalu, a także w Pieninach, Beskidzie Małym, Beskidzie Śląskim, Beskidzie Sądeckim oraz na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

³² L. Krówczyński, *Zawartość i jakość olejku w arcydziele lekarskim krajowym*, „Prace Komisji Nauk Farmaceutycznych” 1949, s. 1–19.



Asystenci profesora Gatty'ego-Kostyála (od lewej): Leszek Krówczyński, Adolf Stawowczyk (późniejszy docent i długoletni pracownik naukowy Zakładu Farmacji Stosowanej krakowskiej Akademii Medycznej), Irena Dobrowolska-Wibrowska i Danuta Jarosińska (ze zbiorów Haliny Krasowskiej)

Zbierane były one już po pierwszych przymrozkach, gdyż właśnie taki surowiec charakteryzuje się najlepszymi właściwościami. Rezultaty badań szyszkojagód były zaskakujące i w zasadniczy sposób zakwestionowały dotychczasowe opinie uczonych niemieckich, odnoszących się do polskiego surowca w sposób wręcz pogardliwy. Profesor Gatty-Kostyál relacjonował:

[...] krajowe szyszkojagody jałowca są surowcem o wysokiej wartości. Pod względem wydajności olejku eterycznego ustępują jedynie szyszkojagodom jałowca pochodzenia włoskiego i francuskiego, przewyższają zaś surowce szwedzkie, niemieckie, węgierskie, czechosłowackie, a nawet niektóre włoskie. Również pod względem zawartości cukru inwertowanego ustępują jedynie surowcowi włoskiemu³³.

Kolejnym etapem badań nad jałowcem było określenie wydajności olejku eterycznego z różnych części rośliny. Krówczyński przebadał jego zawartość w świeżych i wysuszonych młodych gałązkach ze szpilkami, w świeżych i wysuszonych szpilkach oraz świeżej i wysuszonej korze i drewnie³⁴.

Kolejny asystent Gatty'ego-Kostyála Adolf Stawowczyk początkowo zajmował się zawartością olejku eterycznego w kosodrzewinie z Tatr i z Pilska (*Pinus mugo*) w zależności od części rośliny i czasu jej zbioru

³³ Odbitka autorska komunikatu Marka Gatty'ego-Kostyála, zamieszczonego w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności” 1950, s. 635–636.

³⁴ L. Krówczyński: *Ważniejsze dane o szyszkojagodach jałowca (Fructus Juniperi) krajowego pochodzenia oraz o olejku eterycznym otrzymanym z gałązek jałowca*, „Dissertationes Pharmaceuticae” 1954, s. 50–59.



Fotografia ostróżki tatrzańskiej, zamieszczona w artykule Marka Gatty'ego-Kostyála i Adolfa Stawowczyka *Zawartość ciał czynnych w ostróżce tatrzańskiej i ich toksyczność*. Wykonana została w jednym ze źlełów Giewontu, opadających w stronę Doliny Białego („Dissertationes Pharmaceuticae” 1956, s. 258)

oraz jego jakością. Olejek kosodrzewinowy stosowany jest najczęściej w niezbytach górnych i dolnych dróg oddechowych, w postaci inhalacji, kąpeli i nacierañ klatki piersiowej. Stawowczyk zbiorów okazów dokonywał tak, aby pierwszy pochodził spod śniegu, kolejne odbywały się w dniach pogodnych i słonecznych, ostatni zaś – podczas pierwszej zimowej śnieżyicy. Uzyskane rezultaty dowiodły niezbicie, że olejek z krajowej kosodrzewiny jest wysokiej wartości, spełniającej wymogi postawione przez „Farmakopeę Szwajcarską V”³⁵.

Najciekawsze były jednak badania tego młodego naukowca nad ostróżką tatrzańską (*Delphinium oxysepalum*) i substancjami biologicznie czynnymi pochodzącymi z tej rośliny. W piśmiennictwie – zauważał Stawowczyk – *nie znajdujemy dotychczas żadnej wzmianki o zawartości i właściwości ciał czynnych z ostróżki tatrzańskiej*. Tymczasem inne gatunki rodzaju ostróżka były już gruntownie przebadane. Z jednych sporządzano cioną i niezwykle skuteczną maść przeciwko wszawicy i newralgiom, w innych zaś wykryto alkaloidy analogiczne w swym działaniu do kury. Po przebadaniu gatunku rosnącego w Tatrach i jego zaaklimatyzowaniu w uprawie rodzimy asortyment surowców mógł się wzbogacić o wartościowe preparaty. Ostróżka tatrzańska szybko stała się „ulubie-

³⁵ Zob. Odbitka autorska komunikatu Marka Gatty'ego-Kostyála, zamieszczonego w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności” 1951, s. 921–932.

nicą” Stawowczyka. Pisał o niej z wyraźną fascynacją: *jest to jedna z najwybitniejszych i niewątpliwie najpiękniejszych tatrzańskich roślin endemicznych*³⁶. Zbiór okazów prowadzono o różnych porach roku między innymi z Wielkiej i Małej Świstówki, Kominiarskiego Wierchu (zbocza nad Doliną Chochołowską) i podnóży Giewontu (od strony Doliny Strążyskiej). Substancje czynne izolowano z różnych części rośliny, a następnie określano ich zawartość i właściwości farmakologiczne. Przeprowadzono także badania nad przetworami galenowymi z ostróżki: nalewkami sporządzonymi z jej nadziemnych i podziemnych części. Doświadczenia na zwierzętach, wykonane przez Stawowczyka wspólnie z profesorem Markiem Gattym-Kostyąłem, potwierdziły dotychczasowe opinie autorów zagranicznych dotyczące gatunku *Delphinium oxysepalum*, mówiące o silnej toksyczności występującego w nim zespołu substancji biologicznie czynnych. W ciekawym kontraście z tymi wynikami stały zebrane przez autorów informacje o stosowaniu przez górali ostróżki tatrzańskiej jakoby do leczenia schorzeń serca, epilepsji, puchliny wodnej, a nawet chorób oczu!³⁷

Asystentka Irena Wibrowska opracowała zagadnienie goryczek – charakterystycznego elementu tatrzańskiej flory. Korzeń tej rośliny od dawna stosowany jest w medycynie ludowej i oficjalnej jako niezwykle skuteczny surowiec pobudzający wydzielanie soków trawiennych, a pomocniczo – w schorzeniach pęcherzyka żółciowego i wątroby. Celem pracy Wibrowskiej było określenie składu i zawartości substancji czynnych rodzimych gatunków rośliny, tak aby stwierdzić, czy możliwe będzie ewentualne zastąpienie nimi importowanego do tej pory surowca goryczki żółtej (*Gentiana lutea*), niewystępującej w Polsce. Większość górskich gatunków autorka wykluczyła, jako posiadające zbyt mały korzeń (zawierający substancje lecznicze) lub jako bardzo rzadkie. Do badań wytypowała zaś goryczkę trojeściową (*Gentiana asclepiadea*) i kropkowaną (*Gentiana punctata*). Ta ostatnia wprawdzie znajdowała się pod ochroną, była jednak najbardziej podobna do goryczki żółtej i przyjęta przez szereg europejskich farmakopei jako równorzędna z nią. Jej okazy zostały zebrane na przełęczy Krzyżne, ze ściany skalnej pod Mnichem, z okolicy Wrót Chałubińskiego, z Doliny Cichej (koło Zaworów), nad Czarnym Stawem i na Miedzianem. W toku badań porównawczych okazało się, że największą wartość leczniczą (interpretowaną jako ilość

³⁶ W rzeczywistości ostróżkę tatrzańską spotkać można także na Choczu i Małej Fatrze.

³⁷ M. Gatty-Kostyál, A. Stawowczyk, *Zawartość ciał czynnych w ostróżce tatrzańskiej i ich toksyczność*, „Dissertationes Pharmaceuticae” T. 7: 1956, s. 257–268.

OSOBNE ODBICIE Z PRAC KOMISJI NAUK FARMACEUT. T. II.

I. Wibrowska

Wartość lecznicza ważniejszych goryczek
krajowych

K R A K Ó W 1950

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem P.Z.W.S.
M-54603

Okładka odbitki autorskiej pracy Ireny Wibrowskiej *Wartość lecznicza ważniejszych goryczek krajowych*
(ze zbiorów Muzeum Farmacji UJ CM)

substancji gorzkich) posiadają korzenie goryczki kropkowanej (trzykrotnie większą od importowanej goryczki żółtej). Natomiast wartość korzenia goryczki trojeściowej, dość często spotykanej w całych Karpatach, była pięciokrotnie mniejsza i według autorki mógł być on stosowany jedynie jako *rezewowy* surowiec leczniczy. Irena Wibrowska wykluczyła we wnioskach końcowych możliwość zbioru goryczki kropkowanej ze stanu naturalnego, jako niezgodną z prawem, i sugerowała *podjęcie uprawy [tej] wysoce wartościowej [rośliny]*³⁸.

Danucie Jarosińskiej zlecił profesor Marek Gatty-Kostyál opracowanie zagadnienia *zawartości ciał czynnych* w ciemierzycy (ciemieżycy) lobeliańskiej, zwanej także ciemierzycą zieloną (*Veratrum lobelianum*). Wyciągi alkoholowe z kłącza rośliny, obecnie już niestosowane, były niegdyś w powszechnym użyciu jako środek mocno obniżający ciśnienie krwi i zwalniający akcję serca. Jarosińska próby pobierała w kilku zakątkach polskich Karpat. Wyniki badań udowodniły, że kłącze ciemierzycy lobeliańskiej jest wartościowym surowcem leczniczym i nie pozostaje daleko w tyle za przyjętym w lekospisach kłączem znacznie rzadszej ciemierzycy białej (*Veratrum album*). Okazało się ponadto, że zawartość ciał czynnych jest największa w kłączach ciemierzycy lobeliańskiej, pochodzącej z Tatr³⁹.

Warto podkreślić, że badania tatrzańskich roślin leczniczych nie kończyły się wyłącznie na badaniach fitochemicznych pobranych prób. Profesor wszystkie swe pomysły traktował kompleksowo. Planując szeroko zakrojone prace nad roślinami leczniczymi, postanowił, że ich badaniem zajmować się będzie Instytut Badawczy Roślin Leczniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, który miał powstać przy Oddziale Farmaceutycznym. W jego skład miały wejść dotychczas istniejące zakłady – Farmacji Stosowanej, Botaniki Farmaceutycznej oraz Farmakognozji. Powstanie Instytutu miało przynieść daleko idące oszczędności i zostało bez zastrzeżeń pozytywnie zaopiniowane przez Ministerstwo Oświaty. Profesor został tymczasowym dyrektorem jednostki. Przystąpiono do prowadzenia prac o *charakterze zespołowym*, na przykład badań farmakologiczno-klinicznych nad surowcami pochodzącymi z tatrzańskich roślin leczniczych. Niestety – Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego wydała negatywną opinię, uznawszy, że połączenie w jedną całość trzech istniejących zakładów Oddziału Farmaceutycz-

³⁸ I. Wibrowska, *Wartość lecznicza ważniejszych goryczek krajowych*, „Prace Komisji Nauk Farmaceutycznych” 1949, s. 153–182.

³⁹ Zob. M. Gatty-Kostyál, *Wartość lecznicza niektórych roślin tatrzańskich*, „Wierchy” 1954, s. 224–226.

nego musiałyby się niekorzystnie odbić na ich funkcjonowaniu⁴⁰. Spadkobierczynią idei Instytutu Badawczego Roślin Leczniczych była zorganizowana w 1947 roku przy Polskiej Akademii Umiejętności Komisja Nauk Farmaceutycznych, której przewodniczącym został Marek Gatty-Kostyál. Zorganizowała ona własną, wzorowo urządzonej placówkę terenową w Bronowicach. Tam właśnie prowadzone były prace nad aklimatyzacją roślin tatrzańskich. Profesor w jednym ze sprawozdań z działalności komisji pisał, że głównym jej zadaniem jest *próba przeniesienia rzadkich roślin leczniczych wysokogórskich na niż*⁴¹. Wiadomo, że z Tatr, zgodnie z wnioskami zawartymi w pracy Ireny Wibrowskiej, przeniesiono i aklimatyzowano goryczkę kropkowaną *Gentiana punctata*, w której uprawiano źródła związków goryczkowych równorzędnego z goryczką żółtą⁴².

Z perspektywy czasu wiemy, że opisane powyżej badania nie doprowadziły do zamierzonych, spektakularnych rezultatów. Pierwszą przeszkodą była trudność w pozyskiwaniu okazów rzadkich roślin z terenów chronionych i świadomość, że nigdy nie będzie można prowadzić w Tatrach masowych zbiorów, nawet gdyby badane rośliny wykazały oczeki-

⁴⁰ Zob. Pismo Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego do Ministerstwa Oświaty z 30 października 1946 r.; Pismo Ministerstwa Oświaty do Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego z 25 marca 1947 r.; Pismo tymczasowego dyrektora Instytutu Badawczego Roślin Leczniczych do dziekanatu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego z 16 kwietnia 1947 r.; Pismo Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego do Ministerstwa Oświaty z 30 kwietnia 1947 r., [wszystkie dokumenty:] Archiwum UJ.

⁴¹ Anonimowe i niedatowane sprawozdanie z działalności Komisji Nauk Farmaceutycznych PAU; L. Krówczyński, *Prof. dr Marek Gatty-Kostyál (1886–1965)* [maszynopis]; L. Krówczyński, *Prof. dr Marek Gatty-Kostyál honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego* [maszynopis]; Pismo prezydium PAN do prof. Marka Gatty'ego-Kostyála z 28 czerwca 1955 r.; anonimowy i niedatowany Wniosek o nadanie prof. Markowi Gatty'emu-Kostyálowi Nagrody Państwowej [maszynopis]; anonimowy i niedatowany Życiorys Marka Gatty'ego-Kostyála; Życiorys Marka Gatty'ego-Kostyála pisany na potrzeby Polskiego Związku Zielarskiego; Wniosek o pozostawienie Marka Gatty'ego-Kostyála w służbie czynnej Akademii Medycznej, datowany na rok akademicki 1953/1954; mowy pogrzebowe wygłoszone przez prof. Leszka Krówczyńskiego [rękopis i maszynopisy], [wszystkie dokumenty:] Muzeum Farmacji CM UJ (teka 54, Marek Gatty-Kostyál).

⁴² Wywiad przeprowadzony przez autora z dr Elżbietą Cyunel w dniu 14 lutego 2009 r.

wane nadzwyczajne właściwości. Przeszkodą drugą był bardzo trudny dostęp do poszukiwanych gatunków. Jedyne Leszek Krówczyński nie protestował przeciw zbiorom na eksponowanych i niebezpiecznych półkach skalnych, gdyż od wczesnej młodości uprawiał taternictwo. Trzecią, najbardziej prozaiczną przeszkodą, jaka stanęła na drodze Gatty'ego-Kostyła, była niechęć jego asystentów do prowadzenia tych badań. Byli oni pracownikami Zakładu Farmacji Stosowanej i podejmując w nim pracę, liczyli, że będą opracowywać nowe podłoża do maści, technologie produkcji płynów infuzyjnych, czy wreszcie nowe postaci leków. Tymczasem ich starzejący się profesor nakazywał żmudne wyprawy, a następnie mało efektowne badania wchodzące ściśle w zakres farmakognozji i botaniki farmaceutycznej! Mimo początkowych zachęcających efektów nie prowadzono konsekwentnych prac nad aklimatyzacją opisywanych gatunków w bronowickiej plantacji...

Niezależnie jednak od tego wszystkiego badania tatrzańskich roślin leczniczych, zainicjowane przez profesora Marka Gatty'ego-Kostyła i prowadzone przez jego asystentów, są pięknym świadectwem tego, jak Tatry inspirowały uczonych.



JÓZEF NYKA

Zbigniew Jaworowski „Baca”

Mało kto może poszczycić się biografią o takim bogactwie i takiej wielostronności. Lekarz, naukowiec, badacz lodowców, dydaktyk, organizator nauki, alpinista, znawca gór świata, pełen werwy publicysta, a nawet poeta... Suche wyliczenie jego naukowych funkcji i zaangażowań – często wysokich i nie tylko polskich – to trzy strony gęstego maszynopisu. Urodził się 17 października 1927 roku w Krakowie, w 1952 roku ukończył studia w Collegium Medicum UJ, doktorat obronił w 1963, tytuł profesora otrzymał w 1977 roku. W latach 1953–1958 zatrudniony był w Instytucie Onkologii w Gliwicach, wnet jednak służbę lekarską zamienił na pracę naukową w dziedzinie radiologii i atomistyki. W latach 1958–1970 pracował w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku, a od 1993 roku w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie (CLOR), gdzie do ostatnich lat życia kierował Radą Naukową. Jako wybitny specjalista, angażowany był przez uczelnie i centra naukowe za granicą – w Paryżu, Londynie, Oslo, a nawet Tokio. Aktywnie działał na różnych szczeblach zajmujących się atomistyką komisji i agend ONZ – wszędzie jako ceniony i uważnie wysłuchiwany ekspert. W 1986 roku wszedł w skład rządowego zespołu do oceny skutków katastrofy w Czarnobylu. To z jego inicjatywy w Polsce podawano wówczas plyn Lugola.

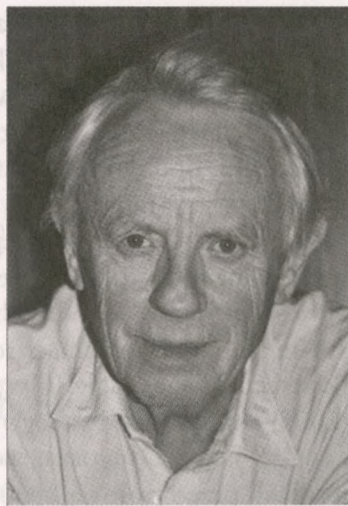
Pierwsze szlify wspinaczkowe Zbigniew Jaworowski zdobywał w skałkach już w 1944 roku, tam też przeszedł podstawowe szkolenie pod opieką „Pokutników”, między innymi Fryderyka Kędziora. Członkiem uczestnikiem Klubu Wysokogórskiego został 20 grudnia 1947 ro-

ku – razem z Karolem Jakubowskim i Aleksandrem Rokitą, członkiem zwyczajnym – z dniem 4 września 1948 roku, w dużej grupie krakowskich przyjaciół. W 1950 roku uzyskał dyplom instruktora. W kręgach wspinaczy zwany był „Bacą”, do jego partnerów należeli: Stanisław Biel, Jan Długosz, Zbigniew Krysa, Karol Jakubowski, Władysław Maciołowski, Andrzej Manda, Jerzy Wała, Tadeusz Strumiłło, Zenon Węgrzynowicz, Adam Skoczylas. Pierwszy tom „Tobiczyka” notuje go pięć razy – począwszy od 1951 roku, kiedy wraz ze Staszkiem Bielem sięgnął po mit „Pokutników” i powtórzył drogę Łapińskiego na Kazalnicy. Jego barwny opis tej wspinaczki, ogłoszony w „Wierchach” w 1952 roku, był inspiracją dla wielu młodych taterników. W tomikach Witolda H. Paryskiego pojawia się szesnaście razy. 8 sierpnia 1948 roku z Kryszą zrobił wczesne powtórzenie (z nowymi wariantami) drogi Korosadowicza na Żabiej Turni Miękuszwowieckiej. W sierpniu 1949 roku przebył zjazdami zachodnią ścianę Łomnicy w linii Hokejki. 10 sierpnia 1951 roku z Bielem wyszukał drogę wschodnim filarem Zadniego Granatu, 11 sierpnia i 1 września 1954 roku poprowadził dwie drogi filarami wschodniej ściany Kaczej Turni. Jego warianty widnieją przy opisach Cubryny (1950), Żabiego Mnicha (1951), Wielkiej Buczynowej Turni (1951) i innych szczytów. Ma też kilka pierwszych przejść zimowych. 14 kwietnia 1949 roku z Anną Kuralówną i Andrzejem Mandą przeszedł północno-zachodnią ścianę Mnicha (drogą klasyczną), a 17–18 kwietnia z Mandą – po raz pierwszy w zimie – granie otaczające Dolinę Pięciu Stawów – od Opalonego po Krzyżne. Wspomina Andrzej:

Biwak wypadł nam na Kozich Czubach, dziś jeszcze szczękam zębami na myśl o tej zimnej nocy – ekwipunek puchowy był dla nas wtedy nieosiągalny. Ale samo przejście dużo nas nauczyło.

9 kwietnia 1950 roku Zbyszek zanotował nową drogę na północno-zachodniej ścianie Cubryny, 3 kwietnia 1951 roku również nową drogę prawym żebrzem zachodniej ściany Żabiej Czuby. Numer trzeci „Oscypka” podaje jego i Maciołowskiego *I. prz.* zimowe drogi Wojsznisa na Mnichu (tak zwanego kantu klasycznego, zima 1951–1952). Pamiętne były boje o Mnichową Przełęczkę Wyżnią: w lutym 1951 roku próba z Janem Długoszem, 15–17 lutego 1953 roku „połowiczny sukces” – z Adamem Skoczylasem i Andrzejem Truszkowskim, i wreszcie 28 i 29 marca 1954 roku pełne przejście z Jerzym Wałą i Tadeuszem Strumiłłą. W dniach 30–31 marca 1956 roku dokonał trzeciego zimowego przejścia wschodniej ściany Miękuszwowieckiego – z Bielem, Romanem Śledziewskim i Jackiem

Żukowskim. Rok lub dwa później wspinał się północną ścianą Mięgoszowieckiego z Janem Mostowskim i Adamem Leniczowskim. Jednak zanim został znanym taternikiem, jego nazwisko stało się głośne w całym kraju. Sprawiała to wspinaczka w 1948 roku wraz z Wojtkiem Niedziałkiem na 100-metrową iglicę Wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu, by naprawić światła ostrzegawcze. Pisały o tym wszystkie gazety – „z sympatią”, jak podkreślały „Wierchy”, choć nie brakło też głosów krytycznych, na przykład w „Taterniku” (nr 3–4/1948, s. 136 i nr 1–2/1949, s. 79). Dziś *urban climbing* nie dziwi nikogo, wówczas była to nowość raczej szokująca.



Prof. Zbigniew Jaworowski

Z czasem pasja naukowa wzięła u Zbyszka górę nad wspinaniem. Do alpinizmu wrócił w latach siedemdziesiątych, kiedy przyszło do realizacji serii badań zanieczyszczeń atmosfery ziemskiej, utrwalonych w stratygrafii lodowców. Pierwsze obiecujące próby przeprowadzał już w 1964 roku w Kotle Mięgoszowieckim i w Jaskini Lodowej w Ciemiaku, w latach 1957–1958 był lekarzem wyprawy na Spitsbergen, gdzie realizował między innymi pomiary radioaktywności powietrza. Następnie organizował i prowadził wyposażone w laboratoria wyprawy na lodowce Norwegii (Jotunheimen, wrzesień 1972), Himalajów (Langtang, sierpień–wrzesień 1973), Alp Oetztalskich (sierpień 1974), Ruwenzori (Stanley Plateau, styczeń–luty 1975), Cordillera Vilcanota (marzec–czerwiec 1976), Alaski w rejonie Mount McKinley (lipiec–sierpień 1977), Kręgu Polarnego w Norwegii (sierpień 1978). Poza tym, że przyniosły efekty naukowe, wyprawy te – omówione przez niego w „Taterniku” nr 3/1978 – przyczyniły się do edukacji wyprawowej znacznej grupy osób, propagowały też alpinizm jako działalność użyteczną. W swoich pracach naukowych profesor Jaworowski reprezentował pogląd, że zmiany klimatu nie są zależne od człowieka, lecz od wielkich procesów zachodzących w przyrodzie. Z uznaniem czytał potwierdzające jego tezy nasze artykułki o naturalnych zmianach klimatu zapisanych pod lodowcami Alp, a nawet w dawnych kronikach tatrzańskich (*Zagadkowe sucharze*, „Głos Seniora” sierpień 2006). Wypytywał o źródła i prosił o kopie oryginalnych artykułów. Popierał idee energetyki opartej na zasobach odnawialnych, szczególnie jednak na elektrowniach nuklearnych.

Ważne oparcie intelektualne i życiowe miał w poznanej w 1950 roku nad Morskim Okiem i poślubionej w 1958 roku prof. Zofii Kielan-Jaworowskiej, międzynarodowej sławy specjalistce w dziedzinie paleontologii, w latach 1963–1971 organizatorce wypraw badawczych do Mongolii. Sam opublikował cztery książki i około 200 prac naukowych w kraju i za granicą, kilka bardzo znaczących i szeroko cytowanych. Wielu czytelników miały jego publikacje popularno-naukowe – bibliografie obejmują około sześćdziesięciu ważniejszych pozycji. Tematy górskie poruszał w „Wierchach”, „Taterniku”, „Pamiętniku PTT”, często także w czasopismach ogólnych. Mało kto wie, że miał też talent poetycki. Michał Jagiełło w swej monumentalnej antologii Tatry i poeci (2007) zamieszcza dwa jego utwory z cyklu Wiersze z gór. Drugi z nich, List do Janka Długosza, zaproponował krakowskiemu zespołowi „Taternika” przed połową 1960 roku – w nieco lepszej redakcji i bez tytułu, dodanego zapewne po śmierci Długosza.

Zbigniew Jaworowski zmarł po krótkiej chorobie 12 listopada 2011 roku w wieku osiemdziesięciu czterech lat, ale w pełni sił twórczych i zaangażowania w sprawy naukowe, a także zainteresowania tym, co dzieje się w górach i w Klubie. Do swoich sezonów tatrzańskich wracał jak do krainy prawdziwego szczęścia, a jego wspomnienia zdumiewały bogactwem szczegółów i żywością doznań. Zawsze znajdował czas, by zapytany, coś przypomnieć, coś uściślić, coś doradzić. Na trzy miesiące przed śmiercią proponowałem mu autobiograficzny zeszyt do „Górskiej Biblioteczki Historycznej”, na wzór Ryszarda Wiktora Schramma. Wymawiał się, ale po przemyśleniu przystąpił do realizacji tego pomysłu i red. Barbarę Morawską-Nowak poprosił o teksty swoich artykułów publikowanych w „Pamiętniku PTT”. Zabrakło mu paru miesięcy, szkoda, choć nie jest to najdotkliwsza ze strat, jakie jego odejście oznacza dla nas i dla nauki polskiej. Do Pani Profesor Kielan-Jaworowskiej i Syna Mariusza kierujemy słowa serdecznego współczucia.



JÓZEF SKWIERAWSKI

ŁOPIENKA

Marii Wiernek

*nikt nie widział
i nie zapisano w księgach
kiedy przyszła z dzieckiem
do śródgórskiego siola
powiadano później
że kiedy w Cisnej
ród Fredrów nastął
dnia jednego
a stygnące słońce
zapadło już za Łopinnyk
kniaziówna z czernyciami
od Hyrczy do chyży wracała
kulę jasności wielkiej wtedy ujrzała
jak zsunęła się z nieba
i na lipie starej spoczęła
nad potokiem stojącej
kiedy Rupny wodę bystrą
wlewa do Łopinki
dzień jakby zawrócił
i noc cofnął natenczas
wypełnioną gwiazdami*

*

inni zaś gadali
że niedługo po tym
jak czambuły tatarskie
bieszczadzkie doliny złupiły
ihumen Izaak
z zamojskiego monasteru
przywiózł do Werchraty
obraz Madonny
uczyniony ręką
Bazylego z Leopolis
Altomontego z dworu króla Jana
albo i samego św. Piotra mnicha
minęło wiele zim i wiosen
kiedy paroch łopiński
urzęczony ikoną z Werchraty
obraźnikowi nakazał
wierną kopię napisać
na lipowej desce
i do drewnianej cerkiewki
św. Materii Paraskewii
w procesji wprowadził
w dymie kadzidel
i gestej woni ofiarnych świec

*

rok po roku nastawał
w odwiecznym cyklu natury
z porządkiem rodzenia i umierania
z ludzkim dobrem i złem
pielgrzymowali od zawsze
w letnie odpusty
do łopińskiej cerkwi
gdzie imago miraculosa
Beatissima Virginis Mariae
z Dzieciątkiem
w srebrnych koronach
w nowym domu
z ciosów bieszczadzkiego kamienia
przychodzili świątecznie i kolorowo
z karpackich krain

od Borżany po Tylicz
od Uźhorodu po Bardyjów
do Matki Boskiej Umilenia
ciężba ludzka płynęła
wstęgami barwnych strojów
od Tyskowej i Dołżycy
od nadsolińskich Polanek
od Jamskiego perelaza
cerkiew kotłyszana śpiewem
dzwony kotłyszą dołynami i werchami
brzęczą, wibrują, wiercą przestrzeń
nasyconą światłem upalnego południa
trójdzwonne bicie
pomnożone echem
dookolnych stoków
cała kotlina w dzwonnym pogłosie
śpiewnym, przeciągłym, jeklinym
gromady jałowcowych penitentów
jak zastępy dziadów proszalnych
wynurzały się z lasów
w tajemniczym nieporuszeniu
spętały w dół
w szypowate potoki
w ich mochnate berehy

zstępują tak do dzisiaj
niemi świadkowie dawnych dni
karpackiego zakątka
wtulonego w przyjazne ramiona grzbietów
na wielkiej barwnej makacie
jak z panoramy Pautscha
pozostała tylko
podźwignięta z ruin
bezdzwonna cerkiew
Madonna powróci do Łopienki
kiedy wróci tutaj całe sióło

Kraków, kwiecień 2011 roku

STUDENNE

idę przez sioto
wśród chył
pograżonych w ziemi
przeżartych trawą
wzgardzonych opuszczeniem
bujne pokrzywy
rysują granice
ludzkich siedlisk
olchy skrywają
relikwie stuleci
 cmentarz pamięci niechcianej
 bez mogił i świec
 w zapachu ziół
 ogrodzony lasami
 Tolstiej, Potomej i Szczytyńszczyza
a przecież słyszę
skrzyp studni
zaspiew dziewczek
naszczekiwanie psów
kojący pobrzęk dzwonków
 a przecież ciepłym aromatem
 watra pachnie
 wiatr tuli się
 w samotnej brzozie
wyniosła, stara jałyna
opowiada minione
dopóki stać będzie dumnie
 nie pisze już dziejów
 których nie ma

Kraków, marzec 1989

collage

pamięci Andrzeja Pietscha

*cementarna zima
kamiennych pionów
bielonych gzymsów
zastygłych rytmów
ułożonej przestrzeni
ostatecznej
powietrznymi bezdrożami
błądzą śnieżynki
w świecie wolnym
od przymusu grawitacji
i kanonów kompozycji
starą czarnobiałą akwafortę
czas dopełnił barwami
opalizuje bezgłośny
niespokojny wiatrem
płomień
biblijna postać
początku i końca
we fiolecie kosmicznych mgławic
jest też
jasna zieleń jemioty
przetkanej białym kwiatem
cisza nieodwołalności*

*z doskonałych form
Twojej krzywej ziemi
z grani i wierchów
stawów i kottłów
sobie tylko znanymi zboczami*

*ciekami, depresjami
zszedłeś w dolinę traw
zakończony cykl podróży*

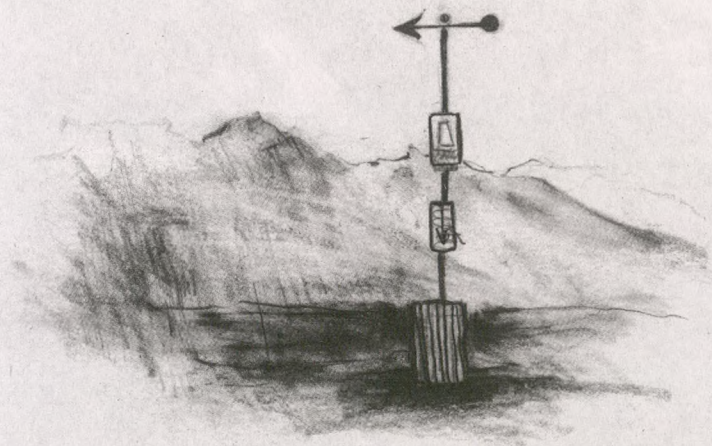
*w patio
w lednickiej winorośli
trzępocą sikorki
na balach Gorcowego
cienka warstwa zimy
jak srebrna poświata
wstającego miesiąca
mgły ciągną stokami Bieniowej
gnieźdzą się w koronach świerków
za sinymi basztami Bielskich
i wąwozami Koperszadów
zimna ściana Kieźmarskiego
w kłębach cynowych chmur
pomieszanie żywiołów ze światłem
niby-bytów z niby-kształtem
żywy archetyp piękna*

Kraków, grudzień 2010 roku

Józef Skwierawski (31 VIII 1943 – 31 III 2012)

Z wykształcenia prawnik, z zainteresowań i pasji turysta, krajoznawca, poeta i fotografik. Jeden z najaktywniejszych współinicjatorów reaktywowania w 1981 roku PTT. W wieloletniej pracy zawodowej był szefem Prokuratury Okręgowej w Krakowie, a po 1991 roku sędzią Sądu Najwyższego w Warszawie. Publikowane wiersze nawiązują tematycznie do jego urzędzenia Bieszczadami.

Varia



Wojciech Jankowski
Zygmunt i Anna Jankowski
Wojciech Jankowski



Kozica pod przełęczą Krzyżne (fot. Mikołaj Graff)

Wojciech Jankowski
Zygmunt i Anna Jankowski
Wojciech Jankowski

WOJCIECH GAŚIENICA BYRCYN

Poznanie a nazewnictwo kozicy tatrzańskiej

Kozica tatrzańska (*Rupicapra rupicapra tatrica*) jest symbolem przyjętym przez powstałe w 1873 roku Towarzystwo Tatrzańskie – organizację, która od zarania swojego istnienia z dużą determinacją przyczyniała się do ratowania tego zwierzęcia przed grożącym mu wyginięciem. Później, w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku także kozica została symbolem utworzonych pogranicznych parków narodowych: polskiego i słowackiego. Obecnie ten należny, żywy symbol spotykany jest na całym obszarze swojego wysokogórskiego maciecznika i niezmiennie budzi nasze zainteresowanie.

Wraz z zasiedlaniem Podtatrza i stopniowym wnikaniem człowieka w Tatry rozpoczął się proces poznawania tego trudno dostępnego terenu. Główną motywacją była spodziewana możliwość gospodarczego wykorzystania gór. Jedno z bogactw, choć nie najważniejsze, ale budzące zainteresowanie, stanowiła zwierzyna łowna. Większych przedstawicieli ssaków drapieżnych, jak niedźwiedzia czy wilka, bezwzględnie tępiono. Wyołbrzymiano ich niekorzystny wpływ na dziko żyjące gatunki, które mogłyby pozyskać człowiek. Nie bez znaczenia były przypadki zabijania przez drapieżniki zwierząt domowych. Drugi z wymienionych powodów działał szczególnie na wyobraźnię człowieka.

Konieczność obrony dobytku w terenach odosobnionych zarówno przed zwierzem, jak też przed ludźmi zmuszała do zapewnienia sobie bezpieczeństwa we własnym zakresie. Ułatwiało to stosowne uzbrojenie. Bardziej przedsiębiorcze jednostki korzystały z niego w celu pozyskania zwierzyny. Myśliwi stopniowo zaczęli docierać do najwyższych

przełęczy i szczytów, w granice ostoi kozicy. Bliższe poznanie jej miejsc występowania, zachowania oraz biologii ułatwiało jej zdobycie. Pierwotnie taka praktyczna wiedza i doświadczenia były przekazywane zainteresowanym przez pokolenia¹.

Proces zasiedlania południowego Podtatrza i początki eksploatacji terenu Tatr przypadają na XII wiek. Wówczas ziemia ta przynależała do Węgier. Jej północna część stanowiła teren podległy Królestwu Polskiemu. Jednak ze względu na trudności z dostępem do niego nie budził on większego zainteresowania. Można przyjąć, że sytuacja zmieniła się nieco na korzyść dopiero w XV wieku. Wcześniejsze wnikanie człowieka w Tatry od południowej strony wpłynęło na lepsze poznanie tamtej partii gór.

Stopniowego odkrywania północnych terenów Tatr dokonywały początkowo nieliczne jednostki. Zanim zaczęli pojawiać się tu podróżnicy opisujący swoje spostrzeżenia, Podhalanie posiadali dość znaczną wiedzę o swoim rejonie, zwłaszcza wiążącą się z możliwościami przeżycia w trudnych warunkach górskich. W najwyższe tereny sięgali przede wszystkim myśliwi polujący na kozice. Oni to, związani też z pasterstwem, przyczynili się niewątpliwie do stworzenia nazw, określeń związanych ze środowiskiem występowania czy zachowaniami kozicy. Większość z nich później przyjęto jako obowiązujące w języku polskim. Zanim jednak zostały ostatecznie utrwalone, przechodziły przez wieki niejednokrotnie liczne zmiany. Wyjątkowo dobrym tego przykładem jest nazwa gatunkowa kozicy.

Najwcześniej znane informacje dotyczące kozicy tatrzańskiej wiążą się z okresem władania Królestwa Węgierskiego południową stroną Tatr. Pierwszym znanym przekazem jest jej wizerunek w herbie Berzeviczych (ilustracja 1). Ród ten od XIII wieku posiadał duże władności po węgierskiej stronie Tatr. Wykorzystał to majestatyczne zwierzę do ozdoby swojego herbu, zdaje się, już w 1475 roku. Na tle trzech szczytów, z których najwyższy przypomina Łomnicę, wspina się kozica². Bohuš³ powstanie tego herbu datuje jednak na 1559 rok. Pierwszy pisemny przekaz zawierała kronika Konráda Sperfogla, który między innymi opisał swoją podróż do Budína w 1517 roku. Gašpar

¹ Zob. G. Jamrozy, Ł. Pęksa, Z. Urbanik, W. Gašienica Byrcyn, *Kozica tatrzańska*, Zakopane–Kraków 2007, s. 277.

² Zob. J. Szaflarski, *Poznanie Tatr. Szkiełce z rozwoju wiedzy o Tatrach do połowy XIX w.*, Warszawa 1972, s. 31.

³ Zob. I. Bohuš, *Príspevok k dejinám kamzíka a jeho ochrana v Tatrách*, „Ochrana prírody” 1957, č. 2, s. 43.

Hain w 1540 roku wspomina o darach dla cesarskiego posta. W obu przekazach brakuje jednoznacznego określenia nazwy gatunkowej. Możemy się tylko domyślać, że chodzi o kozicę, nie zaś o koziorożca, który w Tatrach wówczas nie występował⁴. Kolejnym przykładem wczesnych informacji, pochodzącym z 1567 roku, jest rysunek kozicy, który zdobi mapę *Hungaria Mateja Zúndta*.

W Królestwie Polskim pierwszą pisemną wzmiankę zawiera praca z 1568 roku uczonego Marcina Siennika. W jego *Herbarzu...* spotykamy pierwotną nazwę tego tatrzańskiego zwierzęcia podaną w naszym ojczystym języku. W opisie zachowania kozicy autor wspomina o wieszaniu się różkami w miejscach, gdzie nie może stanąć. Nie lokalizuje bliżej rejonu jej występowania, a skupia się głównie na krótkiej charakterystyce zwierzęcia i jego użyteczności. Warto w całości przytoczyć przekaz Siennika:



1. Kozica w herbie rodu Berzeviczych z Wielkiej Łomnicy

Dzika kozá *Rupicapra* albo Giemzá *Gemps*. Dzika kozá, jest źwierze bárzo boiázne, która sie bronić nieumie tylko uciekać, wiesz sie roszkami gdzie stánoć niemoże, aż tám doskoknie, gdzie iej niemoże nigd doidź, zioły y trawy lekarstwu słuźace póżywa, takéź látorosli z drzewek.

Użytki ku lekarstwu. Isidorus, Krew tey jest dobra ku lekarstwu, bowiem żyły skurczone odmiekcza, boleść w człónkach usmierza, iad z wnetrżności wygania, mieso iej dobre kto ie ma⁵.

Obok przedstawionego tekstu rozdział dwudziesty trzeci, poświęcony dzikiej kozie, ozdobiony został wizerunkiem zwierzęcia w zbliżeniu. Przypomina ono kozę domową. Na dalszym planie zaś widać drugiego osobnika, stojącego na wysokiej skale i zwróconego ku przepaści. Należy zaznaczyć, że jest to najstarsza rycina ukazująca kozicę w literaturze polskiej (ilustracja 2).

⁴ Zob. I. Bohuš, *Príspevok k dejinám kozorožca v Tatrách*, „Sborník prác o Tatranskom národnom parku” 1958, č. 2, s. 151–152.

⁵ M. Siennik, *Herbarz to iest, Ziól tutečných, postronnych, y Zamorskich opisanie...*, Kraków 1568, s. 284.

W XVII wieku powstał pierwszy znany utwór w literaturze polskiej, w którym wspomniano o tym gatunku. Był to wiersz anonimowego autora zatytułowany *Do srogiej dziewczki*. Poniższy fragment dotyczy owych górskich zwierząt:

Jeśli na samym szczycie Gewandu śnieżnego
Zoczę dwie kóz, lubo lwa z samicą jego,
Ciężko westchnąwszy wołam: o paro szczęśliwa
Jedno was pole pasie, jeden zdrój napawa,
Wespół się kładzie, wespół jedno z drugim wstawa⁶.

Umiejscowienie kozic, nazwanych tu *kozami*, na szczycie Giewontu przedstawione zostało zgodnie z realiami. Nie jest natomiast prawdziwy obraz lwów w tej okolicy. Wyobrażenie twórcy wspomnianego wiersza o górskiej kozicy w powiązaniu z lwem świadczy o ówczesnej słabej znajomości tych zwierząt.

Innym przekazem związanym z opisywanym gatunkiem jest zestaw wykorzystanych zwierząt podczas wesela Felicjana Potockiego z Konstancją, córką Jerzego Lubomirskiego, w Łańcucie w 1681 roku. Z dziczyzny obok kilku żubrów i łosi, dwudziestu czterech jeleni, trzydziestu danieli, 300 zajęcy, czterdziestu pięciu sarn, czterech dzików oraz po 2000 jarząbków i kuropatw, czy też 3000 różnych innych ptaków, przygotowano dziesięć dzikich kóz⁷.

Niemal w tym samym czasie Jakub Haur tak przekazuje:

O Kozach dzikich lotnych i bystrych: Iako swoyskie Kozy są swywolne, y szkodne temu miejscu gdzie się znajdują, według mego o nich w pierwszej Editey opisania, dopieroż o dzikich dwoiako trzeba wiedzieć y rozumieć.

Ta ich dzikość lubi miejsce skaliste, gorne, y tam też zwykły biesiadować, y mnożyć się, po których nie biegaią ale prawie lataią, iako skrzydłolotne Pegazy abo Dromedaryusze, czasem też dla wielkiej swej, woli y zapędu lotnego, z miejsca przykrego skalistego szyie łomia, które na czas, Myśliwi, zdechłe na pewnych znajdują miejscach.

Myśliwi za upatrzeniem ich w iakim mieyscu strzelbą ie raża, y wiele ubić mogą zaskoczywszy na pewnym ślaku, ponieważ ony często pokazuią się swym przechodem, a gdy się ieszcze na kilka mieysc Strzelcy rozsadaż, na przykrych skalistych mieyscach, przez dzikość, boiaśń, y pierzchliwość, szyie łomia, y bez trafienia strzelby łacno ich dostawiają.

⁶ Cyt za: G. Jamrozy, Ł. Pęksa, Z. Urbanik, W. Gąsienica Byrcyn, *Kozica...*, dz. cyt., s. 291.

⁷ Zob. M. Maziarski, *Łowiectwo w Polsce*, Kraków 1993, s. 94.

Mieso ich na pokarm do używania barzo zdrowe, Człowieka tuczy, krew dobrą mnoży, żołądkowi strawne i posilne, mianowicie w suchotach, y słabym ludziom przyteczne.

Sadła ich Konio do zaskwarzenia sadna, iako y swoyskich Koz domowych iedney będąc natury w sobie, bardzo pomocne; do lekarstw y na wrzody, na rany, do plastrow wygodne y potrzebne.

Koza ieżeli która szyje nie złomie, żyć może lat ośm, y trochę więcej, febry cierpią y różne dolegliwości z prac, od z mordowania, y od swoiey dzikiey sweywoli⁸.

Autor podaje obok fantastycznych także kilka ciekawych informacji odnośnie do sposobu polowań, przydatności mięsa oraz tłuszczu, ze szczególnym uwzględnieniem tych ostatnich jako używanych do leczenia różnych chorób. Ponadto część poświęcona kozom dzikim ozdobiona została niewielką ryciną. Przedstawiony wizerunek zwierzęcia bardziej przypomina kozę domową albo koziorożca.

Kolejnym uczonym, który poświęcił uwagę kozicy – w 1721 roku – był Gabriel Rzączyński⁹. W swoim dziele starał się pierwszy opisać przyrodę Polski. Chociaż autor tworzył po łacinie, to jednak wielokrotnie uwzględnione zostało nazewnictwo rodzime. Tak też się stało w przypadku kozicy:

Rupicapra Pliniusza, *Capra sylvestris* Gesnera, u innych autorów *Capra alpina*, *montana*, po niemiecku *Gemse*, po naszymu *Koza skalna*, *dzika*. Kształtem i wielkością przypomina kozę domową. Rogi ma krótkie zakrzywione. Żyje stadami, przy czym jedna, stojąca na miejscu wynioślejszym, pełni rolę strażnika i ostrzega pozostałe przed niebezpieczeństwem. Mieszka kozica w górach karpackich¹⁰.



2. Dzika koza w zbliżeniu oraz na skale (Siennik, 1568)

⁸ J. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiey ziemianskiej...*, Kraków 1689, s. 210.

⁹ Zob. G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae...*, Sandomierz 1721, s. 223.

¹⁰ Cyt za: Z. Fedorowicz, *Fauna Polski w dziełach o. Gabriela Rzączyńskiego T. J. (1664–1737)*, Wrocław 1966, s. 203.

Rzeczyński podaje nieco inną nazwę w porównaniu do wcześniej wymienianych autorów. Trójczłonowe określenie – *Koza skalna, dzika* – nie przyjęło się. Pierwsze dwa człony stanowią jednak ciekawy przykład próby znalezienia odpowiedniego określenia, jednoznacznie identyfikującego opisywany gatunek, bez skojarzenia z kozą domową.

Nasz uczyony, korzystając z pracy *Simplicissimus* Węgierskiego¹¹, przytoczył jeden z jego przekazów, dotyczący fantastycznej informacji o poruszaniu się kozic w trudnych warunkach górskich:

Widzieli także kozice (Rupicaprae) zwisające ze skały na jednym rogu oraz wspinające się ku górze tylnymi nogami¹².

Natomiast po raz pierwszy w naszej literaturze umiejscawia to zwierzę w Karpatach, jak wówczas nazywano Tatry.

Najmniej prawdziwy obraz kozicy podał w opisie Tatr Benedykt Chmielowski. Píše on:

Śniegi tu po całym leżą lecie, sensim (z wolna) czarnieją, w iakieś obracają się robactwo; Dzikich kóz na nich mnóstwo, nie nogami chodzących, ale na rogach się od gałęzi y skał zawieszających¹³.

Jednocześnie tekst ten zdobi rycina z zawieszonym za rogi zwierzęciem na gałęzi samotnego drzewa na tle stożkowatych szczytów (ilustracja 3). Kształt głowy, a zwłaszcza samych haków, jest bardziej realistyczny w porównaniu z podanymi przez wspomnianych wcześniej Siennika, czy też Haura.

W części poświęconej Podgórzu Chmielowski wymienia takie miejscowości, jak Baligród oraz Odrzykoń koło Krosna, i nadmienia:

Kray ten ma wiele kóz dzikich, które cudną letkością z góry na górę skaczą, rogami się na skałach obrosłych zawieszają¹⁴.

Bardziej szczegółowy z dotychczas znanych opisów kozicy przedstawił Krzysztof Kluk. W rozdziale *O zwierzętach srogich* pisze:

¹¹ Zob. [D. Speer], *Ungarischer oder Dacianischer Simplicissimus*, 1683.

¹² Z. Fedorowicz, *Fauna...*, dz. cyt., s. 69.

¹³ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna...*, Lwów 1745–1746, s. 367–368.

¹⁴ Tamże.



3. Dzika koza zawieszająca się rogami na drzewie
(Chmielowski, 1745–1746)

Tu należą owe, które ludziom popolicie są straszne, i zawsze czynią niebezpieczeństwo człowiekowi postradania życia.

Koza dzika (*Antilope Europea*) Gemse, Chamois. Sierść na niej latem jest podobna do sarniej, w zimie zaś dłuższa z długimi czarnymi kudłami: szczęki ma białe, szeroki pręg, drugi takowy około rogów jest siwy: koło kolana znajdują się kudły. Samiec i samica mają rogi proste, niby z chropowatych pierścieni złożone, z końcami ku grzbietowi zgiętymi. Oczy są bystre, nogi smągłe i t.d.

Ponadto nigdzie ich u nas więcej nie masz, iak około gór Karpackich, trzymają się bowiem wysokich gór, i po nayprzykrzejszych skałach z wielką zręcznością biegają. Powiadaia, że gdy na skałe już gdzie uciekać nie mają, spuszczaia się z niej rogami się czepiając. Na wiosnę schodzą na niziny, około S. Anny znowu idą na góry.

Mięso ich wprawdzie za smaczne poczytane jest, lecz ubicie bardzo trudne. Póki są w nizinach, strzelać się z zasadzki mogą: lecz gdy pójdą na skały, człowiek po skałach łąjący jest zawsze w niebezpieczeństwie osunięcia się i utraty życia¹⁵.

¹⁵ K. Kluk, *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historyi naturalney początki i gospodarstwa...*, Warszawa 1779, s. 341.

W podanym tekście znajdujemy liczne szczegóły dotyczące budowy ciała zwierzęcia, a nawet zawarta jest informacja o jego sezonowej migracji. Autor uściśla miejsce występowania kozicy do wysokich gór Karpackich, czyli zapewne Tatr. Nie omieszczał też podać powtarzanej od dawna błędnej informacji o czepianiu się przez to zwierzę skał za pomocą rogów.

Spośród autorów piszących o kozicach na przełomie XVIII i XIX wieku należy wspomnieć jeszcze o Remigiuszu Ładowskim, który w swojej pracy przekazał zwięzłą i rzetelną informację o dzikich kozach z Tatr:

Goza dzika wielkością i kształtem podobna do kozy domowej. Samiec i samica mają rogi proste niby z chropawych pierścieni złożone, Sierść w lecie mają podobną do sarniej, w zimie dłuższą z czarnymi kudłami, i koło kolan znajdując się kudły. Mięso ich smaczne białe i słodkie, ale trudne do ubicia. Podobno nigdzie ich więcej nie ma iak na górach Karpackich, gdzie po nayprzykzszszych skałach z wielką zręcznością biegają. Gdy są w gromadzie, zawsze iedna stoi na straży, na wyższym mieyscu, a postrzegłszy niebezpieczeństwo gwizdząc przestrzega inne aby uciekały. Skóry z nich wyprawne, tak są mocne, że są prawie nieznoszone. Kozę dziką o iednym rogu ubito w Tatrach i przywieziono do Krakowa, którą że na swoje oczy widział, wspomina Rzączyński¹⁶.

Autor pod hasłem wieloróg opisuje koziorożca, którego zalicza błędnie do dzikich kóz i gatunku zasiedlającego Karpaty, ale bez uściślenia odnośnie do występowania w Tatrach, jak uczynił to w przypadku kozicy.

Jak łatwo zauważyć, wczesne przekazy pisemne poświęcone kozicy były nieliczne. Myśliwi, jak też pasterze oraz poszukiwacze skarbów, czyli kruszców, i zbieracze ziół, sięgający ostoi tego gatunku, stanowili nieliczną grupę ludzi. Ich oddziaływanie na innych, z czym wiążą się przekazy wszelkiej informacji o Tatrach, było w ówczesnych warunkach ograniczone. Ponadto kozica tatrzańska miała stosunkowo mały zasięg, a zapewne też jej populacja nie była liczna. Ten stan zmienił się w XIX wieku wraz ze zwiększającym się zainteresowaniem tymi górami.

Niewątpliwie wszyscy z wymienionych wcześniej autorów piszących o dzikich kozach czerpali swoją wiedzę z przekazu innych ludzi. Pierwszym, który w piśmiennictwie polskim opisał własną, bezpośrednią obserwację tych zwierząt, był Stanisław Staszic. W drodze na Kołowy Szczyt w sierpniu 1805 roku uczony ten korzystał z pomocy przewodników-myśliwych. Wspominając o użyteczności przy chodzeniu okowic, czyli żelaznych raków, tak pisze:

¹⁶ R. Ładowski, *Historia naturalna kerainu polskiego...*, t. 1, Kraków 1804, s. 271–272.

Przecież myśliwy goral, tak uwarowawszy nogi, po naiprzykrzejszych skałach z niewypowiedzianą szypkością za dzikimi kozy, biega i skacze.

A dalej:

Nagle usłyszałem wielki, i po skałach rozlegający się świst. W tem, z będących ze mną goralow przewodnik, co mię do gory poprzedzał, nie posiadając się prawie, leciał na prost ku mnie, i drżąc z radości, ukazuje mi po drugiej stronie wondołu na skałach trzy dzikie Capy.

Jeden stary, rogacz barzo wielki a cokolwiek dalej za nim dwa młode koźlaki. Nad niemi w gorze wysoko latał orzeł krolewski [...].

Ow cap stary znawu trzykroć raz za razem, powtorzywszy swoi świst przeraźliwy, iakoby na ostrogę młodszych o niebezpieczeństwie, z wielką szypkością, skacząc z rypy na rypy, uciekł w głębsze skały. Za nim, z równą zręcznością uciekając, rzucały się z skał na skały i owe młode koźleta. W tem orzeł prosto szybem uderzył na ostatnie koźle, i zaraz mu naipierwei wydarł oczy. Koźiel choć z swei postawy był większy i mocniejszy; ale skoro był zciemniony wśród przepaści, dalej ruszyć się nie śmiał, i iuż powolną legł swego napastnika ofiarą.

[Jeden z górali pobiegł w kierunku obserwowanego zdarzenia i powrócił] [...] aż dopiero w nocy przy ognisku, wlekąc przykrepowanego na plecach capa (*Jest to gatunek dzikich koz, które Bufon nazywa „Bouguetin”; a nasi goralie powszechnie „Capami” mianują. One nigdy ani w lecie ani w zimie, nie spuszczaają się z gor do tej niskości, jak stoją pospolite nasze lasy. Ale trzymają się zawsze skał, już kozodrzewami obrosłych, albo śniegami okrytych) którego ow orzeł ubił, ale nie unioś¹⁷.

Staszic dość realistycznie opisał spotkanie kozic oraz atak orła. Jednak przesadził z informacją o wydłubywaniu oczu ofierze przez drapieżnika. Dobrze obrazuje to litografia *Orzeł wielki i cap skalny* nieznanego twórcy, umieszczona w dziele autora (ilustracja 4). Przedstawione wielkości orła i capa także nie są prawdziwe.

W dziele uczonego spotykamy dwie różne nazwy gatunkowe kozic: znaną z wcześniejszych przekazów – *dzikie kozy* oraz podawaną wówczas pierwszy raz – *dzikie capy*. Z wiekiem tych zwierząt wiążą się nazwy: *stary rogacz*, *cap stary*, a młode autor nazywa *koźletami*. Ponadto podaje on kilka określeń związanych z płcią zwierzęcia. W przypadku samca są to: *rogacz*, *cap*, *cap skalny* oraz *koźiel*. Ostatnia nazwa została użyta niewłaści-

¹⁷ S. Staszic, *O ziemiurodzstwie Karpatów i innych gor i rownin Polski*, Warszawa 1815, s. 152–156.



*Orzeł wielki, i Cap skalny
L'Aigle royal et le Carapatin.*

4. Orzeł wielki i cap skalny (Staszic, 1815)

wie, gdyż w tym czasie określenie to stosowano w przypadku koziorożca, który w Tatrach nie występował, a także samca kozy domowej¹⁸.

Autor tłumaczy pochodzenie nazwy cap stosowaniem jej przez górali. Jest prawdą, że we wschodniej części Podtatrza, w niektórych okolicach Spiszu, jak na przykład w Jurgowie, spotyka się u starszych ludzi używanie tej nazwy. Górale podhalańscy wykorzystywali określenie cap – i nadal to czynią – jednak przede wszystkim do zaznaczenia płci samca kozicy.

Z początkiem XIX wieku rozpoczyna się proces wzmożonego zainteresowania Tatrami. Odzwierciedla się to wyraźnie w piśmiennictwie polskim. Częściej powstają interesujące pozycje poświęcone przyrodzie tych gór. Stopniowo wzrasta poziom poznania także rodzimych zwierząt, a przede wszystkim kozicy i świstaka. W przypadku tej pierwszej daje się zauważyć znaczny nieporządek odnośnie do nazewnictwa. Obok najczęściej spotykanej nazwy koza dzika używane są inne, choćby te wymienione przez Staszica. Jundziłł stosuje *antilopa górna*¹⁹, zaś w pracy Kumelskiego i Gorskiego mamy takie określenia jak *antylopa skalna* lub *przekoza*²⁰, a u Pietruskiego antylopa *giemza*²¹.

¹⁸ Zob. B.S. Jundziłł, *Zoologia krótko zebrana*, Wilno 1824, cz. 1, *Ssaki*, s. 225.

¹⁹ Zob. tamże, s. 219–220.

²⁰ Zob. N.A. Kumelski, S.B. Gorski, *Zoologia albo Historia naturalna zwierząt...*, Wilno 1836.

²¹ S.K. Pietruski, *Historia naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich...*, Lwów 1853.

Seweryn Goszczyński w czasie wycieczki wysokogórskiej odbywanej w 1832 roku spisał relację przewodnika o sposobach polowań na kozy. Góral używał najprawdopodobniej właśnie tej nazwy, stosowanej wówczas najczęściej, bez zaznaczania, że chodzi o dzikie zwierzęta. W całej pracy autora spotykamy trzy różne określenia tego gatunku, które łączy właśnie rzeczownik koza. Pisze on:

Ze zwierząt celuje tu nad inne wszystkie koza skalna – jest to najwłaściwszy mieszkaniec gór i wielka ich ozdoba. [W Dolinie Roztoki posuwano się ścieżką po śliskich trawach, zaledwie poznaconą śladami kóz i strzelców.

W innym miejscu:

Z nagiego grzbietu, na któryśmy wyszli, pokazano nam [...] dwie dzikie kozy [...] ²².

Kolejnym autorem, który poświęcił kozicy nieco uwagi, był Kazimierz Wodzicki. Jego pionierska praca o ptakach Tatr zawiera kilka uwag dotyczących interesującego nas zwierzęcia. Warto dodać, że na swoją wycieczkę ornitologiczną najął przewodnika, jak podaje: *Jędrzeja Krzęptowskiego, górala czystej krwi*, i podkreślił, że jest to *znany myśliwy (bez pozwolenia) na kozy dzikie i niedźwiedzie*. Bardzo chwalił jego umiejętności i być może dlatego wyróżnił Podhalań, pisząc:

Prócz górali znajdują się w Tatrach z ssących zwierząt następujące: [...] Koza dzika (*Antilope rupicapra*), żyje w najwyższych skałach, rzadko i to tylko w zimie schodzi do kosodrzewiny; już niektóre miały koźlęta na początku Czerwca.

Wspomina o sępach występujących w przeszłości w Tatrach. Stwierdza, że ptaki te *w towarzystwie kilku jak wilki, polują na sarny, owce i dzikie kozy* ²³.

Kolejną ważną pozycję przekazał Ludwik Zejszner. W pracy poświęconej Podhalu, a zwłaszcza Tatrom, wielokrotnie pisze o kozicach, posługując się konsekwentnie nazwą *kozy dzikie*. Wspomniał o ich areale w granicach Tatr Wysokich, o użytkach z nich czynionych, z wymienieniem między innymi pieczeni z młodych koźląt. Zwrócił uwagę na podawaną przez Staszica nazwę *cap*, stwierdzając,

²² S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853, ss. 205, 211, 237.

²³ K. Wodzicki, *Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty galicyjskie na początku Czerwca 1850 r.*, Leszno 1851, ss. 21, 27.

że nigdy jej jednak nie słyszał. Do ważnych należy przekaz odnośnie do liczebności gatunku oraz uzasadnione stwierdzenie o konieczności podjęcia działań ochronnych:

Liczba kozłów dzikich nie jest wielka; strzelcy znający dobrze miejscowość zapewniali mnie, że ich nie ma więcej w całych Tatrach nad sto, a nawet mniej. Liczba ich zmniejsza się coraz bardziej, bo mnóstwo ludzi czycha na nich, i tylko ostrość klimatu i nieporównana chybkość głównie bronią je od zagłady. Wszelkie jest prawdopodobieństwo, że jeżeli rząd nie wda się i nie utrudni polowania, [...] kozły dzikie zginą w Tatrach [...] ²⁴.

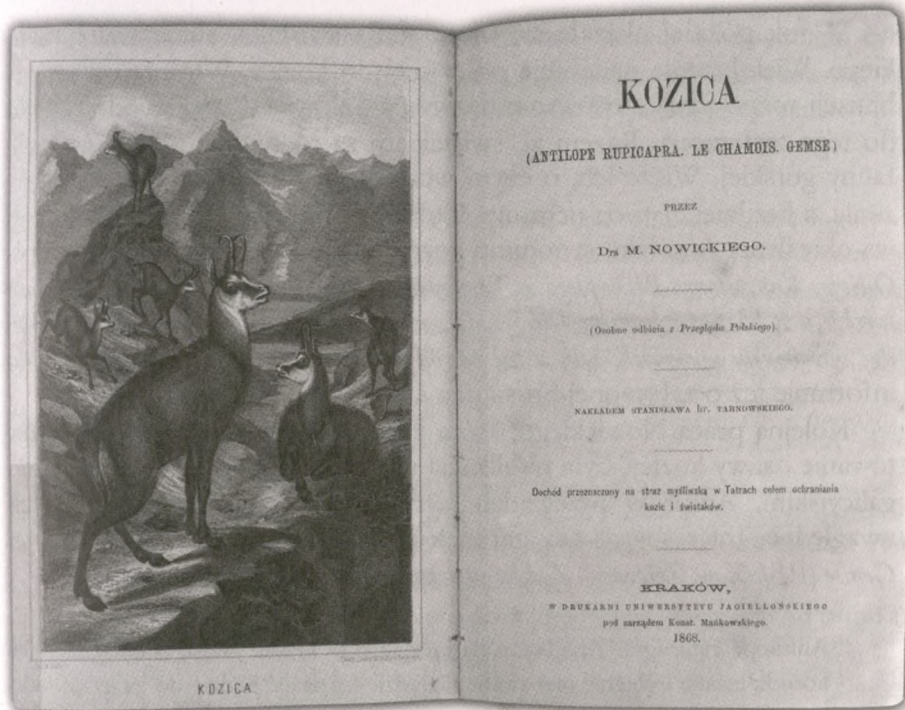
W kilka lat po Zejsznerze u Tripplina znów powraca nazwa *dzikie capy*. Wiąże się to z przekazem podania o kowalu-myśliwcu, jak się wydaje, pochodzącym z okolic Spisza:

[...] pewnej nocy zajechał przed tę kuźnię, prosto z nurtów Dunajca, powóz zaprzężony sześciami dzielnymi końmi, czarnej jak kruk maści; a w nim siedział Niemiec ubrany w frak i w stosowany kapelusz i sam sobie powoził. Niemiec zwołał kowala, i wręczywszy mu podkowę, kazał ją przybić jednemu z koni. Ta podkowa była szczerolota. Kowal, sławny pijak, zrazu chciał ukraść podkowę i Niemca zabić; ale widząc go uśmiechającego się szydersko i zażywającego tabaczkę, niej śmiał jednak wykonać zamysłu swego, i przybił podkowę. Podróżny w nagrodę darował kowalowi strzelbę, i sam pędził dalej prosto manowcami w góry odziane śniegiem. Od tej chwili kowal ani razu nie chybił z tej strzelby, zabijał z niesłychanej odległości: dzikie capy i orły; ale naraz zniknął, i jak tu twierdzą, zamienił się w Wilkołaka, okropnie zwierzynę wyciępiającego ²⁵.

Najważniejszym okresem związanym z bliższym poznaniem i opisaniem kozicy, z uświadomieniem zagrożeń jej egzystencji oraz konieczności pilnej ochrony, były lata sześćdziesiąte XIX stulecia. Szczególną aktywność wykazali Maksymilian Nowicki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz ksiądz Eugeniusz Janota – także później zaangażowani w działalność Towarzystwa Tatrzańskiego. Właśnie ten drugi uważany jest za autora anonimowej broszury *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców, aby nie tępilli świstaków i kóz*. W całej pracy stosowano nazwę *koza*, a w liczbie mnogiej *kozy*. Jak sam tytuł wskazuje, broszura była adresowana przede wszystkim do Podhalan. Oni zapewne najczęściej używali wówczas tej nazwy, przy czym samce zwali capami.

²⁴ L. Zejszner, *Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry polskie*, Warszawa 1851, s. 528.

²⁵ T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856, s. 128.



5. Kozice tatrzańskie (Nowicki, 1868)

Poniżej przytoczone zostały ciekawsze fragmenty dotyczące interesującej nas sprawy nazewnictwa kozicy:

Niedawne to lata, gdy podróżni przybywający z dalekich nieraz ziem coraz liczniej zaczęli zwiedzać hale wasze [...]. Pięknie to było czytać w tych opisach o kozach i świstakach, i o tem, żeście ludzie rozumni, gościnni, pracowici, że lubicie naukę i książki. Ale od niejakięgo czasu [...] rozchodzą się po świecie mowy o was, mianowicie to, żeście niemal do szcztętu wytępili biedne świstacęta, a i kóz już nie wiele.

[...] Czy te Tatry piękniejsze będą, [...] gdy już do szcztętu wytłuczecie świstaki biedne i kozy? [...] Jak juhasy z owcami ożywiają polany, a bez nich smutno tam i martwo, tak ożywiają świstaki i kozy turnie [...].

Powiedzcież, dlaczego tak zapamiętałe zabijacie te biedne zwierzęta? Otóż świstaki na sadło, a kozy na sprzedaż.

Może który z was pomyśli sobie: Już nie wierzę tego, aby sadło świstacze było lekarstwem, i wierzę, że grzechem jest wytępać stworzenia Boże; ale cóż, kiedy za świstaki i kozy płacą, a za kozy nawet po 10 papierków?²⁶

²⁶ [E. Janota] (Anonim), *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców, aby nie tępili świstaków i kóz*, 1865, ss. 1–2, 5–6, 11–12.

W rok później ukazała się monografia świstaka, autorstwa Nowickiego. Wielokrotnie nawiązuje on w niej do kozicy. Właśnie od tej publikacji rozpoczyna stosowanie nazwy gatunkowej *kozica* w odniesieniu do tego zwierzęcia. Razem ze świstakiem są to typowi przedstawiciele fauny górskiej. Wiąże ich, o czym wcześniej była mowa, sprawa zagrożenia, a bardziej historia ochrony w obrębie Tatr. Autor oszczędnie używa określenia *koza* jako synonimu kozicy. W pracy tej znajdujemy opis *Odezny Konsystorza Biskupiego w Tarnowie do Duchowieństwu Dekanatu Nowotarskiego z 13 października 1865 r. Chodziło o to, aby tak przemówić do ludzi zaboronem upojonych, żeby ustal powód do wyniszczenia kóz dzikich*. Pismo informuje też o załączonej broszurze *Upomnienie Zakopianów...*²⁷.

Kolejną pracą Nowickiego, która zdecydowanie wpłynęła na ugruntowanie nazwy kozicy, była publikacja naukowa poświęcona kręgowcom galicyskim. Autor w przeglądzie systematycznym ssaków krajowych uwzględni interesujący nas gatunek jako: *Antilope rupicapra* L. *Kozica*. *Gemse* (P.Bl. *Zaw. Zeiszner*). Zaś w wykazie ssaków tatrzańskich pisze:

Antilope rupicapra. Żyje latem na szczytach w krainie turni, zimą schodzi ku kosodrzewinie i ulegnie niebawem zagładzie i należeć będzie do zwierząt historycznych. Nasi i obcy autorowie podają ilość okazów na parę set, lecz to jest przesada, gdyż można obejść wielką część turni, a nie spotkać ani jednego okazu. Co więcej może ich być około stu. Górale zwą ją Kozicą lub Kozą dziką²⁸.

Podobnie jak u Nowickiego, tak też w kolejnej pracy Janoty stosowana jest już nowa nazwa. Pisze on w sprawozdaniu poświęconym ochronie zwierząt w Tatrach:

Do rzadkich i zaginięciu bliskich zwierząt w obrębie ziem polskich należą prócz kilku gatunków ptaków także świstaki (*Arctomys marmota*) i kozice czyli dzikie kozy (*Antilope rupicapra*)²⁹.

W pracy tej autor tylko na wstępie przytacza obie nazwy, później używa wyłącznie *kozica*, a raz *kozic tatrzańskich*. Ta druga użyta nazwa jest niezamierzonym określeniem, które obecnie stosowane jest w nomenklaturze zoologicznej dla podgatunku *Rupicapra rupicapra tatrica*.

²⁷ M. Nowicki, *O świstaku*. (*Arctomys marmota*. *Alpenmurmeltier*), Kraków 1865, s. 63.

²⁸ M. Nowicki, *Przegląd prac dotyczących o kręgowcach galicyskich*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” T. 33: 1866, ss. 246, 251, 255.

²⁹ E. Janota, *Sprawa ochrony zwierząt*. Sprawozdanie komisji fizyograficznej c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków, s. 30.

Jak w klasycznej monografii poświęconej kozicy Maksymilian Nowicki tłumaczy propozycję nowej nazwy gatunkowej? Zauważa się, że autor przywiązuje istotną wagę do tej kwestii. Wyjaśnia ją na samym początku dzieła:

Podhalanie tatrzańscy używają nazw koziczki (kozicki), kozy dzikie lub po prostu kozy. Z tych nazw pierwsza tylko zasługuje na zatrzymanie, gdyż kozica jest antylopą, a nie kozą lub kozą dziką, które to nazwy miejscowe i niewłaściwe, wprowadzone do książek, obalamuwały nieświadomych rzeczy [...]. Książkowe nazwy *cap*, *kozioł dziki*, *gejza*, *skalnica* wątpię, aby się utarły, tożurniówka, bo turniówkami zwą się w Tatrach jeryzki.

I dalej:

Postacią swą w ogóle wprawdzie bardzo przypomina kozę, skąd też nasi Podhalanie zowią ją, lubo niewłaściwie, dziką kozą [...].

Strzelcy nazywają samicę starszą kozą, dwuroczną wetulą (tele co jałówką), małe kozłkiem, samca *capem*, młodego *capiorkiem*³⁰.

Nowicki we wspomnianej monografii przyjął też przy określaniu płci kozicy właśnie przez Podhalan stosowane nazwy. Widać to choćby na przykładzie opisu zewnętrznego zwierzęcia:

Pierś czyli po strzelecku mostek u kozy i *capa* jest czarniawy,[...], pośladki poniżej ogona (lustro) są u *capa* i kozy żółtawo białe, u kozłęcia jaśniejsze.

Autor ten, cytując Zejsznera, zmienił podawaną przez niego nazwę *kozlów dzikich* na stosowane przez siebie określenie tego gatunku jako *kozic*. W całej monografii konsekwentnie stosuje przyjęte nazwanie. Tak samo czyni w kolejnej większej publikacji pod tytułem *Nieprzyjaciele kozic tatrzańskich*. Używa wyłącznie nazwy podanej w tytule, czyli *kozica*, *kozica tatrzańska*, *kozice*. Kiedy jednak opisuje zwierzęta z wyróżnieniem płci, to używa *koza* dla samicy, a *capem* zwie samca. Dobrym tego przykładem jest opis polowania na kozice podczas rui:

Na polowaniu podczas rui kozic zdarza się, [...] że gdy *cap* uganiający się za kozami spostrzeże w dali strzelca ubranego w czarną cuchę, barwa ta łudzi go, że to może koza. Wówczas zbliża się sam ku temu miejscu, gdzie mniemaną kozę zoczył, i u strzelcowi, a nie przeczuwając zdrady, przypląca nieraz życiem zalotność

³⁰ M. Nowicki, *Kozica (Antilope rupicapra. Le chamois. Gemse)*, Kraków 1868, ss. 3, 57, 60–61.

Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych

dla

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem
Księstwem Krakowskiem.

Rok 1869. Wydano i rozesłano dnia 21. Sierpnia 1869. **XI. Część.**

Nr. 26.

Ustawa z dnia 19. Lipca 1869. r.,

względem zakazu łapania, wytopiania i sprzedawania zwierząt
alpejskich, właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz,

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Zakazuje się polowania na zwierzęta alpejskie, świstaka i dziką kozę, właściwe Tatrom, lub łapania takowych. Równie zakazuje się sprzedaży tych zwierząt, jakoteż i sadła świstaczego.

§. 2.

Przekroczenie tego zakazu ma być karane grzywną od 5 zlr. do 100 zlr. wal. austr., a w razie niemożności uiszczenia kary, aresztem od jednego do dwudziestu dni. Przydybane zwierzęta czy to żywe, czy zabite, mają być odebrane, a żywe puszczone na wolność.

§. 3.

Dochodzenie i karanie tego przekroczenia będzie należeć do Starostw powiatowych, a w drugiej i ostatniej instancji do Namiestnictwa.

§. 4.

Kary pieniężne wpływać będą do funduszu kultury krajowej.

16

6. Kopia Ustawy względem zakazu łapania, wytopiania zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz z dnia 19 lipca 1869 r.

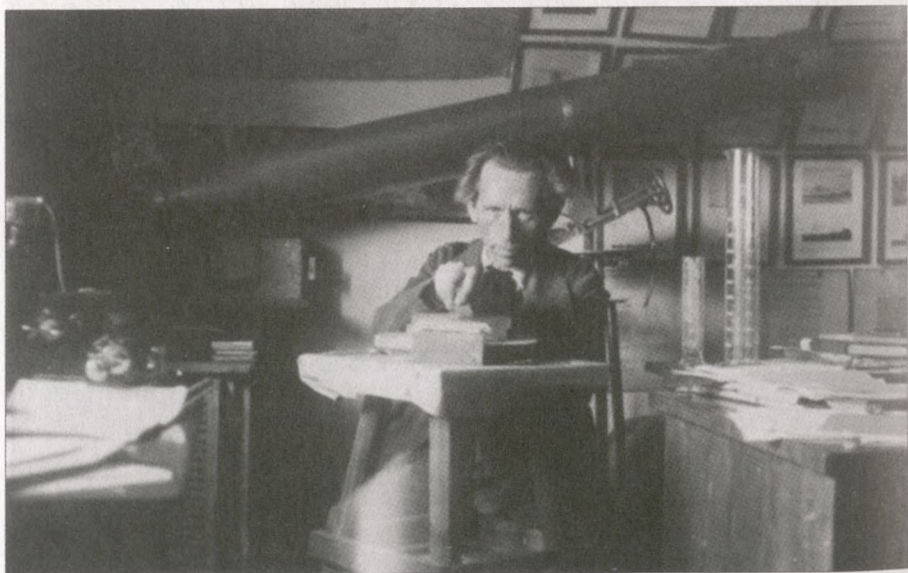
swoje. Wprost ku niemu cap nie idzie, lecz w odległości kilkudziesięciu kroków, a to szczytami, aby prócz kozy mniemanej mógł wypatrywać jeszcze inne [...] ³¹.

Od drugiej połowy lat sześćdziesiątych XIX stulecia przyjęto w naukowym piśmiennictwie zaproponowaną przez Nowickiego nazwę kozica. Stosowano też określenie kozica tatrzańska, głównie dla odróżnienia jej od siostrzanej kozicy alpejskiej, czy też podgatunków zasiedlających inne masywy górskie. Proces utrwalania ostatecznego nazewnictwa związanego z opisywanym zwierzęciem rozciągał się w czasie. W przypadku niezwykle ważnej *Ustany względem zakazu łapania, wytepienia zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz* zauważamy dawniejszą nazwę (ilustracja 6). Akt ten uchwalony został 5 października 1868 roku przez Sejm Krajowy we Lwowie, a rok później (19 lipca 1969), po podpisaniu przez cesarza Franciszka Józefa, uzyskał moc obowiązującą. Literatura piękna kieruje się swoimi prawami. Często wykorzystuje interesujące określenia, najczęściej pochodzenia gwarowego, stosowane na Podtatrzu. Obecnie zgodnie z obowiązującym nazewnictwem kozica nasza stanowi jeden z taksonów kozicy północnej *Rupicapra rupicapra* (Linné 1758). Podgatunek kozicy tatrzańskiej *Rupicapra rupicapra tatriza* został wyodrębniony w 1971 roku przez czechosłowackiego uczonego Miliča Blahouta ³².



³¹ M. Nowicki, *Nieprzyjaciele kozic tatrzańskich, niszczenie ich i różne sposoby łowów* [w:] *Kłosa i kwiaty*, Kraków 1869, s. 355.

³² Zob. M. Blahout, *Zur Taxonomie der Population von Rupicapra rupicapra* (Linné, 1758) *in der Hoben Tatra*, „Zoologické Listy” Vol. 21 (2), s. 115–132.



Józef Fedorowicz (fot. archiwum Muzeum Tatrzańskiego)

M. Fedorowicz, "Zapiski z podróży do Tatr", "Prace Muzeum Tatrzańskiego", t. 1, s. 1-12.
Książki Muzeum Tatrzańskiego, Kraków, 1978.
Zob. M. Białostocki, "Zapiski z podróży do Tatr", "Prace Muzeum Tatrzańskiego", t. 1, s. 1-12.
"Prace Muzeum Tatrzańskiego", t. 1, s. 1-12.

STEFAN MACIEJEWSKI

Meteorologia pod Tatrami

Obserwacje meteorologiczne w Tatrach, Zakopanem i na Podhalu mają długą tradycję. Sięgają drugiej połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku i wiążą się z powstaniem Towarzystwa Tatrzańskiego w 1873 roku. Ono bowiem zorganizowało sieć punktów meteorologicznych na Podhalu, ściśle w tej dziedzinie współpracując od 1875 roku z Komisją Fizjograficzną (potem Akademią Umiejętności w Krakowie), zakopiańską Stacją Klimatyczną oraz z biegiem lat z Muzeum Tatrzańskim.

Badania meteorologiczne pod Tatrami otwiera 1867 rok. Wtedy to w ciągu miesięcy letnich zasłużony badacz i pionier ochrony tatrzańskiej przyrody ksiądz Eugeniusz Janota prowadził (z inicjatywy Komisji Fizjograficznej w Krakowie) obserwacje meteorologiczne. Po nim przez osiem kolejnych lat nikt pomiarów nie czynił. O ich potrzebie przypominała sobie dopiero Sekcja Meteorologiczna Komisji Fizjograficznej w 1875 roku i założyła pierwszą stację meteorologiczną w obrębie Zakopanego, konkretnie w Kuźnicach. Była ona prowadzona przez dra Ludwika Ganczarskiego do końca lutego 1878 roku. Ta sama instytucja uruchomiła też drugą stację, którą ulokowała na terenie Zakopanego. Z kolei trzecia stacja – czynna od stycznia 1877 do grudnia 1882 roku w Zakopanem – założona została przez Towarzystwo Tatrzańskie. Obserwacje prowadził Leopold Cubernat (1877–1882).

Od 1879 do początku 1883 roku działał punkt meteorologiczny przy Szkole Snycerskiej, powstały z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego. Pomiarów dokonywał Franciszek Neuzil (1879–1880), a w latach 1881–1883 najlepszy uczeń tej szkoły Antoni Święch.

Pierwszą prywatną stację meteorologiczną w Zakopanem założył – i własnym sumptem wyposażył w sprzęt – warszawski lekarz, przyjaciel Tytusa Chałubińskiego dr Ignacy Baranowski. Znajdowała się ona w okolicy starego kościołka i działała w latach 1883–1887. Obserwacje w niej prowadził nauczyciel Szkoły Snycerskiej Józef Galleth¹. Wyniki przekazywał Towarzystwu Tatrzańskiemu, które drukowało je w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”.

W latach 1887–1888 w punkcie w okolicy starego kościoła obserwacjami meteorologicznymi zajmował się miejscowy wikary Władysław Oksza-Strzelecki. Stacja ta należała do Towarzystwa Tatrzańskiego. Wyniki z niej nie były publikowane. Przez kolejne trzy lata, korzystając z instrumentów Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, własne obserwacje meteorologiczne prowadził Józef Galleth. Nadto w tym pionierskim okresie, krócej lub dłużej, pomiarów w Zakopanem dokonywali: Władysław Florckiewicz (1892–1893), Władysław Matlakowski (1892–1893), Stanisław Eljasz-Radzikowski (1896), Stanisław Soleski (1903–1904) i inni.

Wraz z przeniesieniem do własnego budynku przy ulicy Chałubińskiego zbiorów Muzeum Tatrzańskiego powstała przy nim stacja meteorologiczna. Galleth oddał przyrządy należące do MT i zainstalował je w muzealnym pokoju na poddaszu. Od 1 września 1892 roku stacja była gotowa do pracy, jednak uruchomiono ją dopiero rok później – 1 lipca. Obserwacje w miarę systematycznie, a z czasem stale i coraz sprawniej, prowadził kustosz Muzeum Walenty Staszel. Urządzenia pomiarowe zostały z biegiem lat wzbogacone z prywatnej kiesy ofiarodawców. Zakupili je twórca Muzeum Tatrzańskiego, warszawski przemysłowiec Adolf Scholtze oraz dr Ignacy Baranowski.

Stacja przy Muzeum przysłużyła się znacznie meteorologii tatrzańskiej, a w praktyce zakopiańskiemu uzdrowisku, gdyż z jej obserwacji korzystała Stacja Klimatyczna, a zatem wszyscy kuracjusze i letnicy².

¹ W latach 1897–1903 Galleth wznowił obserwacje w oparciu o stację, która znajdowała się przy ul. Kasprusie i przypuszczalnie należała do Komisji Klimatycznej.

² W XIX-wiecznej historii badań meteorologicznych w Zakopanem i na Podhalu czołową rolę odegrał Leopold Świerż (1835–1911), wieloletni sekretarz Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Jednakże organizację i kierownictwo nad siecią stacji TT powierzyło nie jemu, lecz drowi Danielowi Wierzbickiemu (1839–1901), adiunktowi Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie. Ten ceniony klimatolog sprawował także merytoryczną pieczę nad stacją w Muzeum Tatrzańskim. Wyniki obserwacji wszystkich punktów na Podhalu ogłaszał on na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”.

Zarząd Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego (TMT) poważnie traktował działalność swej badawczej placówki. Dbał o jej wyposażenie i kontrolował prawidłowość wykonywanych przez Staszla pomiarów. Protokoły z posiedzeń Komitetu i dorocznych zgromadzeń Towarzystwa zawierają szereg uwag odnośnie do pracy stacji, której istnienie zabezpieczała stała roczna – lecz nie zawsze regularnie wpłacana – subwencja Towarzystwa Tatrzańskiego w wysokości 50 guldenów austriackich.

W protokole obrad VII Zgromadzenia TMT (1895) czytamy:

Obserwacje były prowadzone starannie, wyniki przesyłane do Towarzystwa Tatrzańskiego i Zarządu Stacji Klimatycznej, i udostępniano je Akademii Umiejętności w Krakowie³.

W protokole posiedzenia Komitetu z sierpnia 1895 roku znajduje się zalecenie:

Komitet ma zarządzić, aby kustosz co miesiąc przez cały rok przysyłał wyniki spostrzeżeń prof. Wierzbickiemu z Krakowa, który jako członek Wydziału T.T. i członek Komisji Meteorologicznej Akademii Umiejętności właściwie je wykorzystywał dla obu instytucji⁴.

Wierzbicki znajdował w zestawieniach Staszla pewne niedokładności, o czym świadczy uwaga w protokole VIII Zgromadzenia TMT (1896):

Dr Wierzbicki zauważył usterki w notowaniu obserwacji [...]. Komitet Towarzystwa zobowiązał p. Sztaszla, pod zastrzeżeniem rygoru, aby na przyszłość prowadził obserwacje i dopełniał notowania w sposób niepodlegający zarzutowi⁵.

Kustosz widocznie z czasem nabrał wprawy w rejestrowaniu pomiarów, gdyż później nie było już pod jego adresem uwag. Z wyników spostrzeżeń korzystało coraz więcej instytucji. Oto jeszcze jeden zapis wart odnotowania, z 1900 roku:

Kustosz muzealny, podobnie jak w latach poprzednich, notował przez cały rok, trzy razy dziennie w muzealnym obserwatorium meteorologicznym spostrzeżenia zmian powietrza. Oryginały tych notowań przechowuje się w bibliotece

³ *Księga protokołów*, t. 1: 1889–1908, k. 27, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. 8/A.

⁴ Tamże, k. 28.

⁵ Tamże, k. 31.

muzealnej. Odpisów udzielał on nie tylko jak dawniej Towarzystwu Tatrzańskiemu w Krakowie i Komisji Klimatycznej w Zakopanem, ale nadto jeszcze c.k. Centralnemu Biuru Hydrograficznemu we Lwowie, tudzież redakcji „Przeglądu Zakopiańskiego”⁶.

Mimo pozytywnych opinii o stacji przy Muzeum jej współpracownik profesor Ignacy Baranowski już podczas obrad IX Zgromadzenia TMT w 1897 roku domagał się utworzenia w Zakopanem *wzorowej stacji meteorologicznej, niezbędnej w leczniczej stacji klimatycznej*. Na ten sam temat wypowiedział się później, w kwietniu 1898 roku, na walnym zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego, co wpłynęło na uchwalenie rezolucji:

[...] aby Towarzystwo Tatrzańskie położyło większy nacisk na badania meteorologiczne przez założenie osobnej stacji meteorologicznej w Zakopanem z przyrządami samopiszącymi, niezależnie od niewystarczającej na potrzeby obecnej stacji meteorologicznej przy Muzeum Tatrzańskim i Klimatycy⁷.

Jednakże na urzeczywistnienie idei Baranowskiego trzeba było czekać jeszcze trzynaście lat, do chwili powstania w 1910 roku Sekcji Przyrodniczej Towarzystwa Tatrzańskiego. W 1911 roku, wypożyczwszy od dra Kazimierza Dłuskiego przyrządy, uruchomiła ona swą pierwszą placówkę meteorologiczną przy Sanatorium Dłuskich w Kościelisku. Jednocześnie związała się współpracą z Muzeum Tatrzańskim i dążyła do likwidacji jego stacji, z zamiarem przejęcia całości jej wyposażenia i wykorzystania go do uruchomienia placówki meteorologicznej z prawdziwego zdarzenia. Zabiegiem taktycznym w osiągnięciu tego celu był artykuł Borysa Wigilewa, w którym czytamy:

Brak należycie uposażonej i prowadzonej stacji meteorologicznej dawał się odczuwać w Zakopanem. Robiono wprawdzie mniej więcej regularne obserwacje w Muzeum im. T. Chałubińskiego, lecz nie mówiąc o niedokładności niektórych instrumentów [...] samo położenie stacji było fatalne. Gęsty las świerkowy dookoła, sąsiedztwo bezpośrednie Kozińca, wznoszącego się na wschód od Muzeum pionową, przeszło 50 m wysoką ścianą, wreszcie umieszczenie przyrządów na werandzie – wszystko to niewątpliwie wpływało na niedokładność pomiarów i nieraz fałszowało wprost dane, szczególnie dotyczące temperatury, wilgotności powietrza oraz siły i kierunku wiatru. Oprócz tego obserwacje pochodzące z Muzeum nie mogły w ogóle charakteryzować kli-

⁶ Tamże, k. 48a.

⁷ „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (dalej jako PTT) T. 20: 1899, s. 3.

matu Zakopanego, ponieważ Muzeum leży na wysokości prawie 900 m n.p.m., Dworzec Tatrzański około 840 m, stary kościół około 837 m itd.⁸

Mimo tendencyjności publikacji ocena co do mankamentów pomiarowych była słuszna. Argumentacja i zabiegi Sekcji Przyrodniczej uczyniły swoje. W styczniu lub z początkiem lutego 1912 roku stację przy Muzeum Tatrzańskim zlikwidowano, a instrumenty i narzędzia przekazano wymienionej sekcji. Szczegółowo na ten temat pisze Jan Hanik w monograficznym zarysie *Dzieje meteorologii i obserwacji meteorologicznych w Galicji od XVIII do XX wieku* (1972).

Inicjatywy Sekcji w omawianej materii wyznaczyły jednocześnie kres działającej przez dziewiętnaście lat (1893–1912) stacji meteorologicznej przy Muzeum Tatrzańskim, cały ten okres prowadzonej przez Walentego Staszla. Mieściła się ona w pokoju na poddaszu, z częścią urządzeń pomiarowych (od 1894) w wieżyczce muzealnego budynku. W 1897 roku całe wyposażenie stacji przeniesione zostało do nowo zbudowanego tak zwanego „domku kustosa”, znajdującego się na parceli przy ulicy T. Chałubińskiego. W 1912 roku stację przejęła Sekcja Przyrodnicza TT.

W tym pionierskim okresie lat 1877–1912 w Tatrach i Zakopanem działało wiele punktów meteorologicznych; były to placówki Towarzystwa Tatrzańskiego, Komisji Klimatycznej, funkcjonująca przy Muzeum Tatrzańskim, a także stacje prywatne (jak wspomniana dra Baranowskiego czy Dłuskiego) przy sanatoriach i szpitalach.

Jeśli chodzi o Tatry, to pierwszą stacją meteorologiczną Towarzystwo Tatrzańskie założyło na Kirach (1877), kolejne – nad Morskim Okiem (1891), na Brzanówce koło Zazadniej (od 1892), przy Pięciu Stawach Polskich (1899), przy Wodogrzmotach (od 1900). Cała ta ówczesna zakopiańska i tatrzańska (z wyjątkiem Brzanówki) sieć meteorologiczna przestała istnieć do 1911 roku (przy Muzeum Tatrzańskim dotrwała do początku 1912).

W 1910 roku powstała Sekcja Przyrodnicza TT, która 1 lipca 1911 roku uruchomiła nowoczesnie wyposażoną stację meteorologiczną w Zakopanem (z ogródkiem meteorologicznym na łączce obok Dworca Tatrzańskiego), a w rok później także w Tatrach. Ich najaktywniejszymi obserwatorami byli: młody hydrobiolog Alfred Lityński, Jan Szpakowski i emigrant polityczny Borys Wigilew – pierwszy kierownik tej stacji.

W Tatrach najważniejsza (zaopatrzona w samopisy) była stacja meteorologiczna na Hali Gąsienicowej, założona w 1913 roku. Obsługiwali ją raz na tydzień w lecie i zimie (1913–1916) członkowie Sekcji Przy-

⁸ PTT T. 33: 1912, s. 100.

rodniczej: A. Lityński, B. Wigilew, Konstanty Stecki, Helena Dłuska i inni. Była to pierwsza górską stacją meteorologiczną na ziemiach polskich czynna przez cały rok.

Sekcja Przyrodnicza w 1914 roku zorganizowała posiłkowe stacje meteorologiczne w kilku punktach Zakopanego oraz przy restauracji w Dolinie Kościeliskiej. Gromadziła także obserwacje nad śniegami i lawinami w Tatrach. Wyniki pomiarów dostarczała różnym instytucjom, rozsyłając biuletyny o stanie pogody i prognozach w Zakopanem i górach. Jej działalność w dziedzinie meteorologii finansowały różne organizacje (zwłaszcza Towarzystwo Tatrzańskie) oraz osoby prywatne, szczególnie prezes Sekcji Kazimierz Dłuski.

Sekcja Przyrodnicza TT przestała istnieć wraz z wybuchem wojny w 1914 roku, niemniej jej główna zakopiańska stacja meteorologiczna przetrwała pod dawną nazwą do 1919 roku. Z kolei ta na Hali Gąsienicowej była czynna trzy lata krócej. Punkty te obsługiwał do końca Borys Wigilew.

Ponieważ po zakończeniu wojny Sekcja Przyrodnicza TT nie wznowiła swej działalności, zatem i nie podjęła pracy należąca do niej stacja meteorologiczna. W jej miejsce została uruchomiona – dzięki zabiegom powstałego na początku 1919 roku Państwowego Instytutu Meteorologicznego (PIM), przy współpracy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Komisji Uzdrawiskowej i Muzeum Tatrzańskiego – Stacja Meteorologiczna PIM⁹. Znalazła ona darmowe lokum w nowo zbudowanym murowanym gmachu Muzeum, w obszernym pokoju na drugim piętrze – jak z humorem pisał dyrektor MT Juliusz Zborowski – *z opalem, oświetleniem, prądem elektrycznym dla przyrządów wraz z władaniem na dachu* [chodzi tu o pomost, na którym były umieszczone urządzenia pomiarowe – S.M.], *na poddaszu, korytarzu, w powietrzu i na łądzie, oraz z przyrzeczeniem materialnego poparcia na tych terenach*¹⁰.

Stacja rozpoczęła działalność 1 września 1921 roku i mieściła się w muzealnym gmachu przez niecałe siedemnaście lat, do połowy 1938 roku. Dając meteorologicznej placówce pomieszczenie, a jej pracownikowi dach nad głową, Muzeum chociaż taką drogą realizowało statutowy obowiązek wspierania działalności badawczej na Podhalu. Stacja zakopiańska miała pod swoją opieką punkty obserwacji meteorologicznych na obszarze Tatr.

⁹ Literatura: J. Fedorowicz, *Stacja Meteorologiczna w Zakopanem*, „Wierchy” R. 3: 1925, s. 264–265; tegoż, *50-lecie Stacji Meteorologicznej w Zakopanem*, „Wierchy” R. 4: 1926, s. 185–187; J. Hanik, *Rozwój obserwacji meteorologicznych na terenie Zakopanego i jego okolic do 1919 roku*, „Przegląd Geofizyczny” R. 12: 1967, nr 2; tegoż, *Dzieje meteorologii i obserwacji meteorologicznych w Galicji od XV/III do XX wieku*, Wrocław 1972.

¹⁰ J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. 1, Kraków 1972, s. 240.

Pierwszy meteorolog Józef Sokołowski, urządziwszy się w Muzeum Tatrzańskim, przepracował niecałe trzy miesiące i odszedł. Następny, Nikodem Dutkiewicz, tak się w pracy zaniedbywał, że po niecałych czterech miesiącach został z niej zwolniony.

10 maja 1922 roku placówkę przejął Józef Fedorowicz. Tym razem był to wybór niezmiernie trafny. Nowy kierownik stał się nie tylko cenionym meteorologiem, lecz i niezmiernie popularną postacią wśród zakopiańskiej inteligencji, zwłaszcza w środowisku bohemy artystycznej¹¹. Początkowo wraz z żoną i dwiema córkami mieszkał w Muzeum, a jego pracownia meteorologiczna była obwieszona nie tylko przyrządami i instrumentami, ale również wieloma obrazami, w tym portretami autorstwa jego przyjaciół, między innymi Witkacego, w którego Teatrze Formistycznym z powodzeniem występował. Przyjaciele i znajomi nazywali go Pimkiem lub Halnym Wiatrem.

Juliusz Zborowski stworzył Fedorowiczowi dobre warunki do pracy, wydzielając osobne pomieszczenie na stację meteorologiczną. Pisał:

[Fedorowicz] rozbudował stopniowo sieć meteorologiczną pod Tatrami, rozszerzył spozstrzegalnię przy Dworcu Tatrzańskim i z PIM-u raz w raz wydostał nowe i dziwaczne przyrządy. Na dachu muzealnego budynku powstała konstrukcja złożona z pomostu, balustrady, podstawek, podstaweczek, do której się włąziło przez specjalnie zabezpieczony otwór dachowy. Tu mieściła się wszelka aparatura, poruszana przeważnie elektrycznym prądem, zniechęcona przez kawki, dotąd niepodzielne władczyni przestrzeni koło kominów. [...] A sama czarodziejska kuźnia pogody i niepogody! [...] Iście – jak Polska długa i szeroka, a meteorologia stara, chyba nie znalazłbyś drugiej takiej wytwórni klimatu. Zdumiewała ilość przyrządów, drutów, kabli, wykresów i talentu do pomieszczenia tego dobra na niewielkiej przestrzeni; a przecież była jednocześnie i mieszkalnym pokojem.

Wśród barometrów, termografów, wiatromierzy, frygidometrów wisiała na ścianach cała galeria sztuki, reprezentowana przez dobrych mistrzów. Na czoło wysuwały się pastele Stanisława Ignacego Witkiewicza [...]. A co z trzeciego dzieła sztuki spoglądała na przychodnia podobna naszego meteorologa w najrozmaitszych odmianach i typach, jakie produkowała malarska firma „Witkacy”¹².

¹¹ Przed przyjazdem w 1921 r. do Polski J. Fedorowicz pracował w stacji meteorologicznej w Ufie (ZSRR). Objąwszy prowadzenie stacji PIM w Zakopanem, przepracował w niej czterdzieści lat (1922–1963), aż do swojej śmierci. Pochowany został na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopanem, wraz z żoną Zofią. O Fedorowiczu i jego rodzinie pisał Stefan Maciejewski. Zob. S. Maciejewski, *Fascynacje*, PTT T. 18: 2009, s. 247–267.

¹² J. Zborowski, *Pisma...*, dz. cyt., s. 241–242.

Józef Fedorowicz był kierownikiem Stacji Meteorologicznej PIM w Zakopanem do swej śmierci w 1963 roku. Z placówki trzeciego rzędu przekształcił ją w pierwszorzędną stację przez nadanie jej charakteru badawczo-naukowego. Po prawie siedemnastu latach działalności stacji PIM-u w murach Muzeum Tatrzańskiego (1919–1936) została ona przeniesiona do pomieszczeń Dworca Tatrzańskiego. Była czynna podczas okupacji hitlerowskiej. Po II wojnie światowej stanowiła kolejno placówkę PIM, PIHM i IMGW. W 1964 roku weszła w skład Zakładu Hydrologii i Meteorologii Tatr IMGW w Zakopanem¹³.

Od 1967 roku Stacja mieści się w budynku Zakładu Hydrologii i Meteorologii Tatr na górnej Równi Krupowej. Zasłużonym jej pracownikiem była Anna Olszewska, którą zatrudnił J. Fedorowicz w 1956 roku. Po jego śmierci to ona została kierownikiem placówki i pełniła tę funkcję przez szesnaście lat. Po niej Stację prowadziła przez sześć lat Zofia Socha. Od 1986 roku kieruje nią Michał Furmanek.

W 2003 roku Rada Naukowa IMGW – przez pamięć niekwestionowanych zasług – nadała Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Zakopanem imię Józefa Fedorowicza.



Artykuł *Meteorologia pod Tatrami* jest fragmentem przygotowywanej do druku monografii Stefana Maciejewskiego *W kregu Muzeum Tatrzańskiego* [red.].

¹³ Zakład Hydrologii i Meteorologii Tatr IMGW w Zakopanem został powołany 1 lipca 1964 r. Pełną działalność obserwacyjną i badawczą rozpoczął w 1967 r., po otrzymaniu własnego budynku na Krupowej Równi w Zakopanem. W skład Zakładu wchodziły: Pracownia Hydrologiczno-Meteorologiczna, Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne na Kasprowym Wierchu, Stacja Badań Niwalnych na Hali Gąsienicowej oraz Stacja Meteorologiczna w Zakopanem (ta ostatnia w latach 1964–1975 pod nazwą Sekcja Pomiarowo-Obserwacyjna). Od 1991 r. placówka naukowa, którą był Zakład, nie istnieje. Pozostała z niego jedynie Stacja Meteorologiczna IMGW w Zakopanem (kier. Michał Furmanek). Podlegają jej posterunki meteorologiczno-hydrologiczne na Podhalu i w Tatrach oraz Stacja Badań Niwalnych na Hali Gąsienicowej. Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne na Kasprowym Wierchu od 1991 r. jest samodzielną placówką badawczą.

Michał (1837-1901) – 110. rocznica śmierci pisarza i polityka satyrycznych komedii i powieści o tematyce podkarpackiej, antykościelnej i inżynierskiej.

Rocznice

Wojciech (1872-1941) – 70. rocznica śmierci znanego artysty rzeźbiarza, dekoratora, pisarza, działacza społecznego, powieściopisarza i współpracownika Stanisława Witkiewicza, kontraktowego artysty zakarpackiego.

Tadeusz (1911-1978) – 100. rocznica urodzin znanego pedagoga, architekta, profesora Politechniki Wroclawskiej, reżysera teatrów kościelnych w Grom i Gronkowie na Podkarpaciu, wędrownego artysty Tadeusza Darysy w Zakopanem.

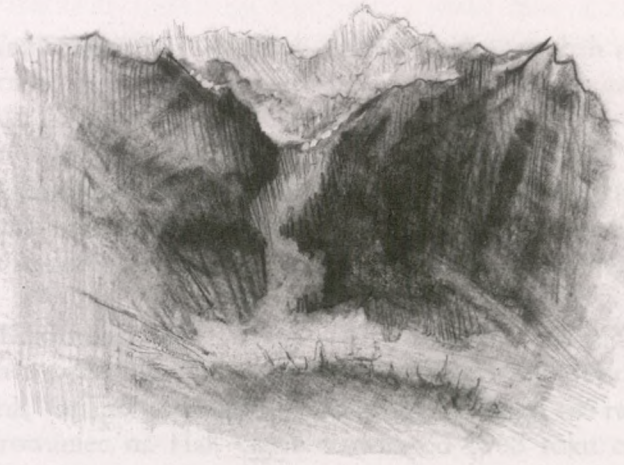
Korzeniowski (1872-1941) – 70. rocznica śmierci znanego artysty rzeźbiarza, dekoratora, pisarza, działacza społecznego, powieściopisarza i współpracownika Stanisława Witkiewicza, kontraktowego artysty zakarpackiego.

Tadeusz (1911-1978) – 100. rocznica urodzin znanego pedagoga, architekta, profesora Politechniki Wroclawskiej, reżysera teatrów kościelnych w Grom i Gronkowie na Podkarpaciu, wędrownego artysty Tadeusza Darysy w Zakopanem.

Korzeniowski (1872-1941) – 70. rocznica śmierci znanego artysty rzeźbiarza, dekoratora, pisarza, działacza społecznego, powieściopisarza i współpracownika Stanisława Witkiewicza, kontraktowego artysty zakarpackiego.

Tadeusz (1911-1978) – 100. rocznica urodzin znanego pedagoga, architekta, profesora Politechniki Wroclawskiej, reżysera teatrów kościelnych w Grom i Gronkowie na Podkarpaciu, wędrownego artysty Tadeusza Darysy w Zakopanem.

Waleński (1861-1936) – 130. rocznica urodzin księdza, pedagoga, seminarzysty duchownego w Tarnobrzegu, katechety w Bochni, polskiego założyciela oddziałów PTT, wybitnego turysty i wyciecznika, wiozącego Parę, prezesa i członka honorowego STTJ.



Bałucki Michał (1837–1901) – 110. rocznica śmierci pisarza i poety, autora satyrycznych komedii i powieści o tematyce podhalańskiej, zakopiańskiej i tatrzańskiej.

Brzega Wojciech (1872–1941) – 70. rocznica śmierci zakopiańskiego artysty rzeźbiarza, dekoratora, pisarza, działacza społecznego; przyjaciele i współpracownika Stanisława Witkiewicza, kontynuatora stylu zakopiańskiego.

Brzoza Tadeusz (1911–1978) – 100. rocznica urodzin zakopiańskiego taternika, architekta, profesora Politechniki Wrocławskiej, projektanta nowych kościołów w Groniu i Gronkowie na Podhalu, współprojektanta Domu Turysty w Zakopanem.

Brzozowski Kazimierz (1871–1945) – 140. rocznica urodzin malarza i grafika, taternika i jednego z pierwszych zakopiańskich narciarzy, współzałożyciela TOPR.

Domaniewski Janusz Witold (1891–1954) – 120. rocznica urodzin zoologa, działacza ochrony przyrody, publicysty, kustosa muzeum zoologicznego w Warszawie, członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Drewnowski Kazimierz (1881–1952) – 130. rocznica urodzin wybitnego naukowca i pedagoga, znanego taternika (pierwsze wejście północno-wschodnią ścianą Zadniego Kościelca), jednego z twórców schroniska Murowaniec na Hali Gąsienicowej, od 1908 roku członka STTT, potem KWPTT.

Gadowski Walenty (1861–1956) – 150. rocznica urodzin księdza, profesora seminarium duchownego w Tarnowie, katechety w Bochni, gdzie był założycielem oddziałów PTT, wybitnego turysty i taternika, twórcy Orlej Perci, prezesa i członka honorowego STTT.

Gąsienica Wawrytko Jędrzej (1901–1971) – 100. rocznica urodzin i 40. rocznica śmierci jednego z najlepszych przewodników tatrzańskich, ratownika TOPR i instruktora narciarskiego PZN.

Gerson Wojciech (1831–1901) – 180. rocznica urodzin i 110. rocznica śmierci wybitnego malarza, ilustratora, pedagoga i krytyka artystycznego. Od 1860 roku odbywał wycieczki w Tatry. Malował pejzaże i obrazy rodzajowe z Tatr i Podhala, a także z Pienin.

Gieysztor Marian (1901–1961) – 110. rocznica urodzin i 50. rocznica śmierci zoologa i hydrobiologa, autora wielu prac z zakresu hydrobiologii tatrzańskiej, czołowego znawcy wirków, działacza ochrony przyrody. Uprawiał także taternictwo.

Goszczyński Seweryn (1801–1876) – 210. rocznica urodzin poety i powieściopisarza, publicysty i spiskowca, ojca etnografii Podhala, autora *Dziennika podróży do Tatrów*.

Gotkiewicz Marian (1901–1972) – 110. rocznica urodzin geografa, pedagoga, pisarza i krajoznawcy, działacza społecznego na Spiszu i Orawie.

Górka Adam (1911–1995) – 100. rocznica urodzin taternika, alpinisty, instruktora taternictwa i ratownika górskiego, członka grupy Pokutników, aktywnych wspinaczkowo w podkrakowskich skałkach i Tatrach.

Hoesick Ferdynand (1867–1941) – 70. rocznica śmierci literata, historyka literatury polskiej, księgarza i wydawcy, turysty i taternika, bywalca Zakopanego, autora książki *Legendowe postacie zakopiańskie*.

Jarocki Stanisław (1871–1944) – 140. rocznica urodzin malarza, ucznia Wojciecha Gersona i Jana Matejki, krajoznawcy. Malował pejzaże (w tym tatrzańskie), portrety i sceny rodzajowe.

Jordan Károly (1871–1959) – 140. rocznica urodzin wybitnego węgierskiego matematyka, jednego z czołowych taterników na przełomie XIX i XX wieku, alpinisty i narciarza wysokogórskiego.

Jost Henryk (1921–2006) – 90. rocznica urodzin badacza dziejów techniki i przemysłu, dziejów górnictwa i hutnictwa tatrzańskiego, przemysłu ludowego, autora książki *Zakopane czasu okupacji*.

Kraszewski Wacław (1872–1931) – 80. rocznica śmierci zakopiańskiego lekarza, działacza PPS, współzałożyciela Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Król Ignacy Aleksander (1874–1951) – 60. rocznica śmierci czołowego taternika sprzed I wojny światowej, narciarza, przyrodnika i pedagoga, przyjaciela Mieczysława Karłowicza. Jako nauczyciel w Nowym Sączu był współzałożycielem Towarzystwa Turystycznego „Beskid”, organizatorem licznych wycieczek szkolnych, kolekcjonerem zbiorów roślin i stawonogów.

Krzepkowski Józef (1904–1971) – 40. rocznica śmierci jednego z najaktywniejszych przewodników tatrzańskich, ratownika TOPR, narciarza, uczestnika ruchu oporu w latach II wojny światowej, „króla kurierów tatrzańskich”.

Liberak Adam (1921–2006) – 90. rocznica urodzin ekonomisty, dziennikarza, turysty, taternika i narciarza, członka PTT i SNPTT w latach międzywojennych, pierwszego redaktora „Pamiętnika PTT”, członka honorowego PTT.

Liberak Marian Adam (1890–1931) – 80. rocznica śmierci nadleśniczego w dobrach Władysława Zamoyskiego i lasach Fundacji Kórnickiej, działacza ochrony przyrody, publicysty, ojca Adama Liberaka.

Marusarzówna Helena (1918–1941) – 70. rocznica śmierci czołowej zawodniczki narciarskiej (SNPTT), kilkakrotnej mistrzyni Polski w konkurencjach alpejskich w latach 1936–1939, w czasie wojny łączniczki i kurierki na trasie przez Tatry. Schwytała przez straż graniczną, przekazana gestapo i uwięziona w Tarnowie, została rozstrzelana w Pogórskiej Woli.

Maślanka Jerzy (1886–1961) – 50. rocznica śmierci taternika, alpinisty i narciarza. W latach 1905–1914 dokonał w Tatrach wielu pierwszych wejść letnich i zimowych, najczęściej w towarzystwie Zygmunta Klemsiewiczza i Romana Kordysa.

Orłowicz Mieczysław (1881–1959) – 130. rocznica urodzin czołowego działacza turystycznego i krajoznawczego, założyciela i prezesa Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie (1906–1911), autora wielu artykułów z dziedziny turystyki i krajoznawstwa, przewodników i informatorów, członka honorowego PTT (1929) i PTTK (1950).

Pawlikowski Henryk Jan Gwalbert (1891–1962) – 120. rocznica urodzin działacza kultury, społecznego i turystycznego, taternika, narciarza, znawcy góralszczyzny podhalańskiej, członka Komisji Przewodnictwa Tatrzańskiego PTT i Klubu Wysokogórskiego, później instruktora PTTK w Zakopanem, syna Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Paully Marian (1911–1978) – 100. rocznica urodzin taternika, alpinisty i polarnika, najbardziej aktywnego w latach trzydziestych, współzałożyciel grupy Pokutników.

Potkański Jan Nepomucen Karol (1861–1907) – 150. rocznica urodzin profesora historii UJ, członka korespondenta Akademii Umiejętności, taternika i alpinisty, pioniera taternictwa zimowego (chodził z Ludwikiem Chałubińskim, synem Tytusa). Interesował się także podhalańską kulturą ludową.

Radwańska-Paryska Zofia (1901–2001) – 110. rocznica urodzin i 10. rocznica śmierci botaniczki, taterniczki, alpinistki, przewodniczki tatrzańskiej, ratownika TOPR (pierwszej kobiety z takimi uprawnieniami), zasłużonej działaczki na polu ochrony przyrody, od 1939 roku żony Witolda H. Paryskiego, z którym wspólnie opracowali *Wielką Encyklopedię Tatrzańską* (wyd. Poronin 1995). W latach trzydziestych była jedną z czołowych taterniczek, później organizatorem i pierwszym kierownikiem Tatrzańskiej Stacji Naukowej (1951–1971). Była członkiem honorowym Klubu Przewodników Turystyki Górskiej PTTK, Polskiego Związku Alpinizmu, Towarzystwa Ochrony Tatr, Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Rapf Feliks (1891–1972) – 120. rocznica urodzin nauczyciela szkół średnich w Nowym Sączu, działacza społecznego i turystycznego, taternika. Był prezesem Oddziału PTT „Beskid” (1924–1949).

Romer Eugeniusz (1871–1954) – 140. rocznica urodzin znakomitego geografa, kartografa i klimatologa, badacza Tatr, ale i zamiłowanego turysty, członka Sekcji Turystycznej TT, ostatniego członka honorowego PTT przed rozwiązaniem stowarzyszenia (1950).

Strug Andrzej (1871–1937) – właśc. Tadeusz Gałęcki – 140. rocznica urodzin prozaika, publicysty, działacza niepodległościowego i PPS, turysty i miłośnika Tatr, autora dwóch powieści satyrycznych związanych z Zakopanem: *Zakopanoptikon* i *Wielki dzień*.

Szczepański Jan Alfred, ps. Jaszcz (1902–1991) – 20. rocznica śmierci literata, publicysty, krytyka teatralnego i filmowego, w okresie międzywojennym jednego z czołowych taterników i alpinistów.

Świerż Leopold (1835–1911) – 100. rocznica śmierci badacza naukowego Tatr, turysty i taternika, zasłużonego działacza i wieloletniego członka Wydziału (Zarządu) i sekretarza TT.

Świerż Mieczysław (1891–1929) – 120. rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych taterników i pisarzy tatrzańskich, działacza Sekcji Turystycznej TT oraz PTT, syna Leopolda Świerża.

Vincenz Stanisław (1888–1971) – 40. rocznica śmierci wielkiego humanisty, pisarza, miłośnika gór i turystyki, znawcy huculszczyny, działacza Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyny.

Witkiewicz Stanisław (1851–1915) – 160. rocznica urodzin malarza, literata, krytyka sztuki i działacza społecznego, twórcy stylu zakopiańskiego w architekturze, członka honorowego PTT.

Witkiewiczowa Maria z Pietrkiewiczów (1853–1931) – 80. rocznica śmierci żony Stanisława Witkiewicza i matki Witkacego, nauczycielki muzyki.

Zaruski Mariusz (1867–1941) – 70. rocznica śmierci generała, wybitnego taternika i narciarza, założyciela i pierwszego kierownika TOPR, żeglarza i twórcy polskiego yachtingu morskiego, malarza, pisarza i poety. Zaaresztowany wraz z żoną we Lwowie w 1939 roku, zmarł w szpitalu więziennym w Chersoniu.

Zejszner Ludwik (1805–1871) – 140. rocznica śmierci wybitnego geologa i paleontologa, czołowego badacza Tatr, pioniera ochrony przyrody tatrzańskiej.

Żeleński Tadeusz, ps. Boy (1874–1941) – 70. rocznica śmierci lekarza, a następnie literata, publicysty, krytyka literackiego i teatralnego, tłumacza literatury francuskiej, turysty tatrzańskiego (1888–1892), rozstrzelanego przez Niemców we Lwowie.

ANTONINA SEBESTA

Biografia

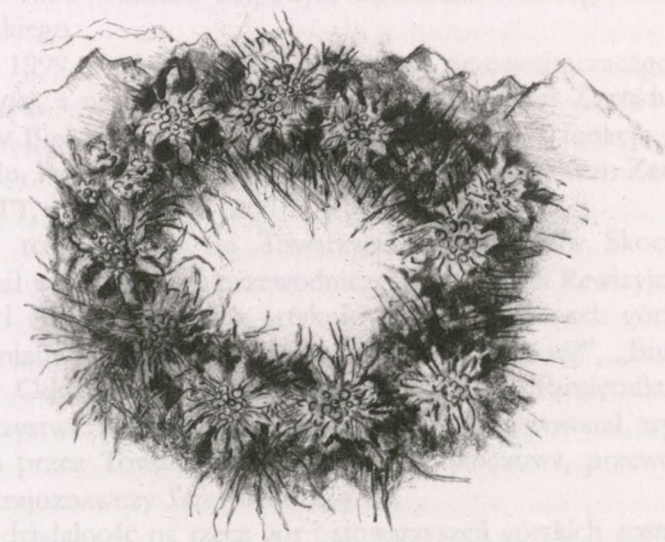
*że, są z kamienia
zrozumiała
rozbijając czteroletnie kolano
że z granitu, wapienia
uczyła się w szkole
że niezbędne na wakacje i do miłości
poznała
kiedy wszystko układało się w główną grań*

*tętno ponad szczyt
lawina kotatania
zarastanie piargiem
niepokój*

*diagnoza:
raz na zawsze
wyrosnąć z górskiego pejzażu*



Z kroniki żałobnej



JANUSZ BADURA

12 czerwca 2011 roku po długiej i ciężkiej chorobie odszedł na zawsze Janusz Badura, członek Oddziału PTT w Bielsku-Białej, były wiceprezes ZG PTT i sekretarz Oddziału PTT w Bielsku-Białej.

Janusz Badura urodził się 29 grudnia 1951 roku w Cieszynie. Ukończył studia wyższe o specjalności zarządzanie i marketing. W trakcie kariery zawodowej pracował między innymi jako Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Skoczowie.

Od lat szkolnych aktywnie uprawiał turystykę górską. Z ważniejszych osiągnięć mógł pochwalić się zdobyciem najwyższego szczytu Austrii – Großglocknera (1989) oraz najwyższego szczytu Europy – Mont Blanc (1994).

Od 1977 roku był członkiem Koła Miejskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Skoczowie, w latach 1985–1998 – Klubu Wysokogórskiego Polskiego Związku Alpinizmu w Bielsku-Białej, a od 1993 roku – bardzo aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W latach 1999–2002 sprawował obowiązki przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, a następnie (2002–2010) był członkiem Zarządu Oddziału PTT w Bielsku-Białej. W ubiegłej kadencji pełnił funkcję sekretarza Oddziału. Ponadto od 2001 do 2007 roku był członkiem Zarządu Głównego PTT, w latach 2004–2007 – jego wiceprezesem.

Od 1994 roku należał do Towarzystwa Miłośników Skoczowa. Ostatnio pełnił w nim funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Janusz był autorem licznych artykułów w czasopismach górskich: „Góry i Alpinizm”, „Taternik”, „Beskidnik”, „Co Słychać?”, „Biuletyn Informacyjny Oddziału PTT w Bielsku-Białej” oraz „Pamiętniku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Pod jego redakcją powstał, wydany w 2001 roku przez Towarzystwo Miłośników Skoczowa, przewodnik turystyczno-krajoznawczy *Skoczów i okolice*.

Za swoją działalność na rzecz gór i stowarzyszeń górskich został odznaczony i wyróżniony: „Odznaką za zasługi dla województwa bielskiego” (1982), „Złotą odznaką Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Kosówką” (2004), odznaką „25 lat w PTTK” (2005) oraz wyróżnieniem Prezydenta Miasta Bielska-Białej „Za zasługi dla rozwoju turystyki” (2008).



Był kolekcjonerem książek i czasopism o tematyce górskiej, a jego bogaty księgozbiór liczył przeszło 1500 pozycji. Najbardziej cenił sobie te, które miały autografy autorów lub poprzednich właścicieli, uważał bowiem, że są *one świadectwem wzbogacającym książkę, pogłębiającym jej wartość duchową, a zarazem pozwalają lepiej zrozumieć pasję i losy ludzi nimi powiązanych*. Zbierał również mapy, pocztówki, znaczki, dokumenty i listy – oczywiście związane z górami i ludźmi gór.

Warto podkreślić również, że wraz z pojawieniem się forum internetowego PTT Janusz stał się jednym z jego najaktywniejszych użytkowników. W dziale „Poznajmy się...” zaprezentował się w poście zatytułowanym *Ja i moje góry*. Aby uzupełnić sylwetkę zmarłego, przytaczam wpis w całości poniżej:

Moje przygody z górami rozpoczęły się w sposób naturalny, gdyż już jako kilkuletni chłopiec, po przeprowadzce z Ustronia-Hermanic do Wisły-Obłazca w czerwcu 1958 r. z ciekawości zacząłem „zapuszczać” się w pobliskie lasy i „zdobywać” siecią przypadkowych ścieżek te najbliższe położone, otaczające szczyty: Bukową 713 m, Krzywy 646 m, Soszów 886 m, Skalnity 726 m, Kamienny 790 m, Czantorię 995 m, porośnięte mieniącymi się od wiosny do jesieni całą gamą kolorów bukami, grabami, brzożami i wiecznie zieloną świerczyną, piękne czystością palety barw jaką tworzy ten spektakl cyklicznie przygotowywany przez przyrodę. W zależności od pory roku otaczające sadybę lasy inaczej pachniały, dając świadectwo urody tej ziemi. Wędrując w latach młodości po okolicznych górach oswajałem się z nimi, z ich przyrodą.

Pamiętam moją pierwszą, wakacyjną, całodniową wycieczkę na jaką zgodzili się mnie oficjalnie „wypuścić” moi rodzice z udziałem kolegi-rówieśnika Zbyszka Rymarskiego, pochodzącego bodajże z Sosnowca i przebywającego ze swoimi rodzicami w domku letniskowym „Szarotka”, nieopodal. Miałem wtedy 11, może 12 lat. W chlebaku znalazło się kilka kromek chleba z masłem, pomidor, faszyrka (kotlet mielony), butelka lemoniady i oczywiście legitymacja szkolna. Trasa jaką w tym dniu przeszliśmy wiodła z Obłazca przez Dolinę Jawornika na Soszów, gdzie odpoczęliśmy i posililiśmy się w schronisku, a następnie udaliśmy się dalej w kierunku Przełęczy Beskidek, po czym weszliśmy na Czantorię, by dalej zejść niebieskim szlakiem do Ustronia Brzegów i powrócić do domów w Obłazcu wałem rzeki Wisły.

Poznałem w końcu okoliczne góry z dokładnością do każdej ścieżki, duktu, do każdego niemal kamienia.

W dorosłym życiu przyszedł czas na góry wyższe, o kształtach bardziej zdecydowanych i niespokojnych. Pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to pracując w Zakładach Kuźniczych FSM Skoczów-Ustroń wraz z grupą kilkunastu osób uprawiających – jak to się wówczas określało – tzw. tu-

rystykę kwalifikowaną (a nie masową!), brałem udział w corocznych kilkudniowych wycieczkach górskich w Tatrach Polskie i Słowackie. Poznawałem je systematycznie, szukając w ten sposób szczęścia, a także radości w obcowaniu z ich majestatem. Przemierzanie wysokogórskich perci nie zawsze odbywało się wzdłuż szlaków zaznaczonych kolorowymi paskami farby. Z wiekiem rósł apetyt i do dzisiaj pozostałem wierny terenom nierównym, gdzie zawsze jest albo w górę, albo w dół.

W 1989 r. po raz pierwszy wyjechałem w Alpy z partnerem górskich wspinaczek - Mirkiem Hilarowiczem (którego poznałem na kursie wspinaczki skałkowej w Dolinie Kobyłańskiej pod Krakowem w czerwcu 1985 r.), by w dniu 4 sierpnia o godz. 10:40 stanąć na szczycie Grossglocknera (3798 m) w Alpach Austriackich – Wysokich Taurach. W 1991 r. w dniach 15- 31 sierpnia wziąłem udział w III Wyprawie „Alpy 1991” Klubu Górskiego działającego przy PTTK Oddział „Beskid Śląski” w Cieszynie w Alpy Włoskie i Francuskie. Wszedłem wówczas kolejno: 19 sierpnia o godz. 11:15 na Ortler (3905 m); z Doliny Val di Gressoney (Włochy), 23 sierpnia o godz. 13:30 na Signalkuppe (Punta Gnifetti, 4556 m), 26 sierpnia o godz. 11:45 na Braithorn (4164 m) i o godz. 13:30 na Klein-Matterhorn (3884 m).

W sierpniu 1993 r. odbyłem z Mirkiem dwutygodniową podróż po Alpach Szwajcarskich, której zwieńczeniem miało być wejście na Matterhorn. Niestety – nie udało nam się wejść granią Hörnli na ten fascynujący szczyt, dotarliśmy tylko do wysokości około 4000 m. Weszliśmy też wtedy inną, aniżeli w 1991 r. drogą na Signalkuppe (4556 m), mianowicie od strony schroniska Monte Rosa Hut (Szwajcaria) lodowcem Grenzletscher w dniu 12 sierpnia o godz. 17:00.

W 1994 r. podczas wakacji pojechaliśmy do Chamonix, by 22 sierpnia o godz. 9:45 stanąć na szczycie Mont Blanc (4807 m).

Góry stały się dla mnie źródłem najpiękniejszych i najbogatszych doznań. Wystarczyło mi tak niewiele – czuć radość nieskrępowanego bycia w górach, swobodnego przemierzania górskiej przestrzeni w gronie ludzi rozumiejących tak bliskie mi credo, że góry muszą pozostać czyste, nieskalane, nierozdeptane dla następnych pokoleń. Różnią się one bowiem w sposób zdecydowany jakimś dziwnym łaodem i porządkiem w nich panującym od szarości, zgiełku, trudów i znoju życia codziennego, szczególnie zaś tego wielkomiejskiego. Dlatego też staram się pokazywać młodszemu pokoleniu miłośników gór ich piękno i majestat, wspierać ich radą i doświadczeniem, a jednocześnie zwracać uwagę na to, że od każdego z nas wymagają takiego samego respektu i hartu ducha – po to, by po czasie pokolenie to mogło powiedzieć, że to właśnie góry ze swoimi surowymi prawami są dzisiaj w dobie wygodnego, przepojonego komercją życia – najlepszą szkołą kształtowania charakterów. Góry były, są i będą dla mnie zawsze wspaniałą przygodą życia, duchową i intelektualną.

Często tęsknię za Tatrami, których moc tak przyciąga, prowokuje, uzależnia, dopomina się nowych podniet, wzruszeń, karmi intensywnością doznań, tą szczególną w nich samotnością podczas indywidualnych wypadów, gdzie umysł oczyszcza się z codziennych problemów i otwierają się w nim jakieś zapomniane szufladki i zakamarki, a gdy spełnia się już ta tęsknota po udanym wędrowaniu za uciekającym horyzontem – ogarnia mnie wtedy pragnienie powrotu nie tylko do mojego słońeczka Krysi, ale i do bieżącej, cieplej wody i kąpieli, światła, książek, telewizji, komputera i muzyki w „Trójce”, czy „Radia Katowice”.

To nie koniec pragnień. Rozciągają się one na jeszcze inne płaszczyzny życia. W domu pulsuje ono wplecione w dziesiątki cudzych wątków, które tworzą wspólnotę współżycia z podobnymi do mnie, zabieganymi krzątanią dnia codziennego ludźmi od rana do późnego wieczora. Nie możemy się obejść bez drugiego człowieka, żyjemy swoim i innych ludzi życiem, w mniejszym lub większym stopniu dodając własny wkład w przemijające oblicze czasu. Nigdy nie jest za późno by być w życiu szczęśliwym. Ale czas biegnie i trzeba postarać się zdążyć.

Ostatnią tatrzańską wycieczkę odbył 14 listopada 2010 roku w towarzystwie Agnieszki Kliś, koleżanki z Oddziału PTT w Bielsku-Białej. Niespełna miesiąc później rozpoznano u niego nowotwór złośliwy mózgu. Janusz nie tracił optymizmu i wierzył, że uda mu się pokonać tę chorobę. Nie zdążył...

2 czerwca 2011 roku zmarła Krystyna, sympatia Janusza. Dziesięć dni później odszedł on sam. Pozostawił dzieci – Ewę i Grzegorza oraz wnuków – Mateusza i Samuela.

Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się 16 czerwca 2011 roku o godzinie 14.00 w kościele ewangelicko-augsburskim pw. Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu. W ostatniej drodze towarzyszyła mu rodzina, przyjaciele, znajomi oraz liczna delegacja z Oddziału PTT w Bielsku-Białej, przedstawiciele Zarządu Głównego, oddziałów PTT w Chrzanowie i Krakowie, a także poczet sztandarowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Cześć Jego pamięci!

Szymon Baron

ANDRZEJ BUDZANOWSKI

27 maja 2011 roku w Krakowie zmarł prof. dr hab. Andrzej Kazimierz Budzanowski, wybitny fizyk, w latach 1990–2004 dyrektor Instytutu Fizyki Jądrowej PAN im. Henryka Niewodniczańskiego w Krakowie.

Urodził się 13 marca 1933 roku we Lwowie, tam rozpoczął naukę szkolną. W 1945 roku wraz z rodziną przybył jako repatriant do Krakowa. Z miastem tym związał się na całe życie. Po ukończeniu szkoły średniej podjął studia z zakresu fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mistrzem jego stał się prof. Henryk Niewodniczański, którego po raz pierwszy zobaczył, kiedy schodził z Rysów, i który już wtedy wywarł na nim ogromne wrażenie. Profesor Niewodniczański ukierunkował go na badania w zakresie fizyki jądrowej.

W 1955 roku otrzymał tytuł magistra fizyki, w 1961 roku został doktorem nauk matematyczno-fizycznych, a w 1967 roku przedstawił rozprawę habilitacyjną pod tytułem *Oddziaływanie cząstek alfa z jądrami atomowymi*. Rok później, w 1968 roku, zmarł jego mentor, prof. Niewodniczański, otaczający swoich uczniów ojcowską opieką.

W 1990 roku sam został dyrektorem Instytutu Fizyki Jądrowej, noszącego już wówczas imię swego założyciela, Henryka Niewodniczańskiego. Przez czternaście lat był bardzo rzutkim, skutecznie zarządzającym dyrektorem i doprowadził Instytut w 2003 roku pod skrzydła Polskiej Akademii Nauk, czym zapewnił mu rangę placówki naukowej.

Wraz z przejściem na emeryturę nadeszły dla niego ciężkie lata, najpierw kilkuletniej opieki nad żoną, a następnie własna, ciężka choroba. Odszedł 27 maja, spoczął 3 czerwca 2011 roku, żegnany licznie, na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Największą pasją Andrzeja były góry, a także ich świat podziemny. Był członkiem Klubu Wysokogórskiego, w latach pięćdziesiątych założycielem Klubu Grotolazów. W 1994 roku zapisał się także do oddziału krakowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i pozostał nieprzerwanie jego wiernym członkiem.

Cytuję piękne wspomnienie o nim jego kolegi ze studiów i przyjaciela – prof. Kazimierza Grotowskiego z Instytutu Fizyki UJ, z którym dożgonnie połączyła go górską działalność:



Życiową karierę robił Andrzej, pracując naukowo w fizyce, ale ważną pasją Jego życia były góry. Swą przygodę z górami rozpoczął jako student, a wnet asystent w Instytucie Fizyki UJ, przy ulicy Gołębiej 13. Spędzaliśmy tam większość naszego czasu, ale w soboty, niedziele i podczas urlopów biegaliśmy w podkrakowskie skałki, aby zaprawiać się w sztuce wspinaczki skalnej. Następnym krokiem były oczywiście góry wysokie.

Andrzej był moim towarzyszem na linie. Przechodziliśmy różne drogi, aż do nadzwyczaj trudnych. Były to głównie Tatry. Z dwóch przyczyn. Leżały niedaleko od Krakowa i aby je eksplorować nie trzeba było paszportu. A w czasach naszej młodości obydwie te czynniki miały zasadnicze znaczenie.

Czasami udawało nam się wspinać w innych niż Tatry górach, wykorzystując w tym celu służbowe wyjazdy. Tak było jesienią w 1971 roku, gdy z okazji samochodowej wyprawy do kilku ośrodków w Niemczech i Szwajcarii, gdzie wygłaszaliśmy na zaproszenie wykłady z fizyki jądrowej, zrobiliśmy odskok w Alpy. Weszliśmy na Breithorn, 4165 m. Zostawiliśmy samochód na parkingu pod Eigerem i ruszyliśmy w kierunku przełęczy, gdzie było schronisko, aby tam przenocować. Niestety schronisko było zamknięte i spędziliśmy noc pod gołym niebem, powyżej granicy śniegu. Na szczęście mieliśmy śpiwory.

Wspinaliśmy się głównie w lecie, a przyczyna była prosta. Zima była i jest najlepszym czasem do eksploracji jaskiń, bo wtedy poziom wody jest najniższy. Były to lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte ubiegłego wieku, czas odkrywania nowych jaskiń, ale również, co było równie podniecające, odkrywanie nowych korytarzy w znanych jaskiniach. Andrzej z zapałem eksplorował polskie jaskinie, głównie Jaskinię Zimną w Dolinie Kościeliskiej i „pionową” Jaskinię Miętusią w Dolinie Miętusiej. Brał również udział w wyprawach do jaskiń zagranicznych.

Lata te były również szczególnie ciekawe z innego względu. Poznawaliśmy nowe techniki eksploracji jaskiń, rozwiązując na przykład problemy przechodzenia zalanych wodą korytarzy, zarówno przy pomocy nadymanych powietrzem pontonów, jak i aparatów do nurkowania, które musieliśmy sami konstruować. Osobnym problemem było utrzymywanie łączności w jaskiniach, czy zakładanie biwaków, chatki jaskiniowych. Był to czas, kiedy rodziło się polskie taternictwo jaskiniowe.

Czas ten miał, o czym nie wiedziały ówczesne władze Polski Ludowej, aspekt polityczny. Andrzej Budzanowski należał do działającego w ukryciu krakowskiego Klubu Grotołazów, który liczył kilkunastu członków. Aby zostać do niego przyjętym, trzeba było być zdecydowanym antykomunistą. Musieliśmy być pewni, że w naszym gronie możemy swobodnie wyrażać opinie, opowiadać polityczne kawały, czy dla zabawy śpiewać w jaskini pieśni legionowe! Spotkania Klubu Grotołazów odbywały się w mieszkaniu Kazimierza Kowalskiego. Członkowie tego Klubu mieli swój udział w utworzeniu Sekcji Taternictwa Jaskiniowego w Klubie Wysokogórskim. Byli pionierami „taternictwa

jaskiniowego”. Do dziś członkowie Sekcji eksplorują znane i odkrywają nowe jaskinie. Organizują krajowe i zagraniczne wyprawy.

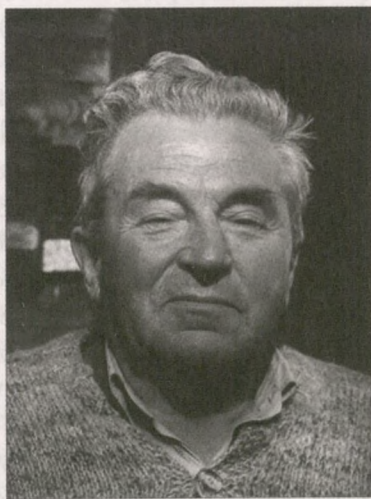
Dzisiaj zapewne chlubne tradycje pionierów taternictwa jaskiniowego podtrzymują ich synowie. Profesor Andrzej Budzanowski miał ich dwóch; jeden – Maciej, kontynuuje działalność naukową ojca, drugi – Mikołaj, z wykształcenia archeolog, jest w obecnym rządzie ministrem skarbu. Profesor pozostawił także czwórkę wnuków.

Barbara Morawska-Nowak

JERZY STEFAN HONOWSKI

30 grudnia 2011 roku zmarł po latach zmagania z ciężką chorobą mgr inż. leśnik Jerzy Stefan Honowski, niestrudzony obrońca gorczańskich lasów, pierwszy dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego. Obszerne wspomnienie o nim profesora Jacka Michalskiego ukazało się w poprzednim „Pamiętniku PTT” (tom 19: 2011, strony 85–92); do zapoznania się z tekstem gorąco zachęcamy.

4 stycznia 2012 roku po mszy świętej żałobnej w kościele oo. Jezuitów w Krakowie i spotkaniu pożegnalnym został przewieziony do Warszawy i pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim.

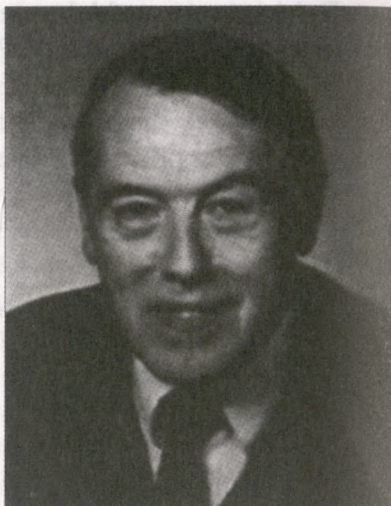


Barbara Morawska-Nowak

BOGDAN KRZYSZTOF PASZKIEWICZ-PĄCZKIEWICZ

Bogdan Krzysztof Paszkiewicz-Pączkiewicz urodził się 26 lipca 1927 roku w Brzezinach. Ukończył Uniwersytet Jagielloński w Krakowie oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach. Uzyskał tytuły mgra historii i mgra nauk społecznych. Przez ponad trzydzieści lat był nauczycielem szkół średnich. Wielokrotnie prowadził obozy wędrownie dla młodzieży.

Bogdan był miłośnikiem gór, a w szczególności Karpat, które starał się poznać jak najlepiej. Uprawiał zarówno turystykę pieszą, narciarską, jak i motorową. Zdobył wiele odznak turystycznych, między innymi trzykrotnie GOT PTTK „Za Wytrwałość” (w latach 1967, 1977 i 1996), GON PTTK „Za wytrwałość” (1983) i złotą odznakę MOT (1978). Był przewodnikiem GOT PTT oraz instruktorem narciarstwa.



Członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego został 5 maja 1948 roku, wstępując do Oddziału w Katowicach. Po odrodzeniu naszego Towarzystwa, w 1994 roku zapisał się do Oddziału PTT w Bielsku-Białej i jego członkiem pozostał aż do śmierci.

Był także taternikiem, członkiem Klubu Wysokogórskiego Bielsko-Biała. Spośród górskich dokonań największą satysfakcję sprawiło mu dwukrotne wejście na najwyższy szczyt Tatr – Gerlach: pierwszy raz – taternicko w 1949 roku wraz ze Zdzisławem Dziędzielewiczem-Kirkinem, drugi raz – turystycznie w 1991 roku.

Końcem ubiegłorocznych wakacji udał się po raz kolejny w ukochnę przez siebie Karpaty – tym razem w Góry Lewockie na Słowacji. Z tej podróży już nie wrócił. Zmarł 8 września 2011 roku w Koszycach.

Szymon Baron

JÓZEF SKWIERAWSKI

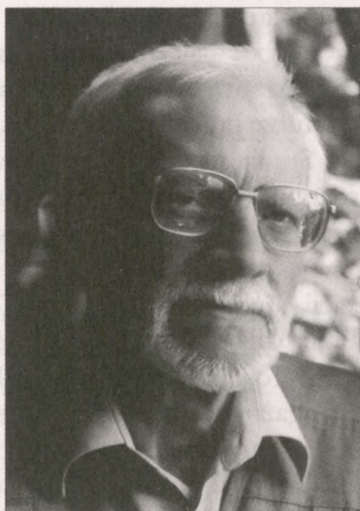
31 marca 2012 roku zmarł w Krakowie w wieku sześćdziesięciu dziewięciu lat Józef Skwierawski – z wykształcenia prawnik, z zainteresowań i pasji turysta, krajoznawca, poeta i fotografik. Przed przejściem na emeryturę był wieloletnim sędzią Sądu Najwyższego. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie ma szczególny powód, aby zachować wdzięczną pamięć o swoim koledze świętej pamięci Józefie, który w 1981 roku stanął w pierwszym szeregu tych, którzy podjęli myśl odrodzenia zlikwidowanego w 1950 roku przez władze PRL Towarzystwa. Był jednym z najaktywniejszych współinicjatorów reaktywowania PTT; to on budował program Towarzystwa, opracował jego statut i zabiegał o rejestrację naszego stowarzyszenia.

Jako członek Ogólnopolskiego Komitetu Reaktywowania (OKR PTT), a następnie Tymczasowego Zarządu PTT piastował stanowisko wiceprzewodniczącego, aby w kwietniu 1983 roku przejąć obowiązki przewodniczącego. W pracach społecznikowskich wyróżniał się solidnością i profesjonalizmem. Zanim opowiedział się za PTT, dał się poznać jako działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wchodził w skład Prezydium Komisji Turystyki Górskiej PTTK. W reaktywowanym PTT był kierownikiem Sekcji Programowej. W opracowanym przez niego dokumencie zawarte zostały – dyskutowane na kilku ogólnokrajowych naradach – postulaty, które wyznaczały kierunki przyszłych działań i regulaminowych prac restytuowanej organizacji.

*

Józef Skwierawski urodził się 31 sierpnia 1943 roku w Krakowie. Był najstarszym z piątki dzieci Stanisława i Zofii, z domu Kornaś. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Bielsku-Białej, dokąd jego rodzice przenieśli się po wojnie. Tam chodził do szkoły podstawowej, a potem był uczniem cieszącego się doskonałą opinią liceum im. Adama Asnyka.



W szkole średniej kształtowały się jego pierwsze życiowe fascynacje i zainteresowania. Zaangażował się w przygodę z harcerstwem, dzięki której mógł odkrywać piękno gór i realizować własne projekty wędrówek w gronie kolegów.

Wybór dalszej drogi kształcenia nie był dla niego łatwy, gdyż swe zainteresowania w równym stopniu skupiał na prawie, geografii, jak i literaturze polskiej.

Studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim Józef Skwierawski rozpoczął w 1961 roku, pracę magisterską napisał pod kierunkiem prof. Konstantego Grzybowskiego.

W czasie studiów zaangażował się w działalność najstarszej organizacji studentów prawa – Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa. Przez kilka lat pełnił funkcję prezesa tego koła naukowego. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Książki. Jako mieszkaniec DS „Żaczek” – zaangażował się w prace rozgłośni studenckiej „Alma Radio”, działającej w tym akademiku. Zachował silne wspomnienia z nią związane. Józef był także jednym z organizatorów corocznego rajdu Uniwersytetu Jagiellońskiego – rajdu „Bez Nazwy”.

Po studiach, jak wielu ówczesnych studentów prawa, miał obowiązek odpracować stypendium fundowane, które otrzymywał przez cztery lata. Rozpoczął prace w organach prokuratury, gdzie specjalizował się w prawie karnym. Po ukończeniu aplikacji pracował w Suchej Beskidzkiej, w wydziale drugim prokuratury wojewódzkiej w Krakowie, oraz w Tarnowie, gdzie pełnił funkcję prokuratora wojewódzkiego. Po 1989 roku otrzymał nominację na stanowisko prokuratora wojewódzkiego w Krakowie. Jego ostatnią funkcją w organach prokuratury było stanowisko prokuratora w Wydziale Sądowym Departamentu Prokuratury w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W 1996 roku został powołany na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego i funkcję tę piastował aż do przejścia w stan spoczynku w 2009 roku. W życiu był człowiekiem zasadniczym, praca zawodowa była dla niego niezmiernie ważna i traktował ją bardzo odpowiedzialnie.

Józef Skwierawski był człowiekiem ciekawym świata. Interesowały go przyroda, jej ochrona i krajobrazowe piękno. Był zapalonym turystą, przodownikiem górskim, miłośnikiem Kaszub i Suwalszczyzny. Wykazywał zdolności również jako fotografik. Z zainteresowaniem obserwował życie zwierząt, podziwiał piękno minerałów i śledził ciekawe wydarzenia astronomiczne.

Paśja górską towarzyszyła mu przez całe życie. Przez trzydzieści lat wędrował wraz z grupą przyjaciół po Bieszczadach, odkrywając ich jesienne i wiosenne piękno. Przeszedł niezliczone kilometry górskich

tras w Beskidach i Tatrach. Poznał Gorgany, Alpy Julijskie, rumuńskie Karpaty, a na wyprawę życia wybrał się z w Himalaje.

Józef Skwierawski był wielkim miłośnikiem Krakowa, jego wiedza historyczna wielokrotnie zaskakiwała najbliższych. Z pasją kolekcjonował znaczki pocztowe i pocztówki – drobne i piękne ślady przeszłości. Prowadził szerokie badania genealogiczne, cierpliwie przekopując kaszubskie archiwa. Pisał wiersze wzbudzające duże zainteresowanie wśród osób, którym ośmielił się je pokazać. Planował wydanie tomiku. Nie zdążył. Ale wiersze pozostały... Jest więc nadzieja, że najbliżsi z rodziny i przyjaciel spełnią to jego poetyckie marzenie.

Przechodząc na emeryturę, planował oddać się swym turystycznym, literackim, fotograficznym pasjom, na które w nadmiarze pracy zawodowej brakowało mu czasu. Wtedy nie wiedział jeszcze o dotykającej go chorobie, która, o wiele lat za wcześnie, odebrała mu życie.

Cześć Jego pamięci!

oprac. Stefan Maciejewski



ANTONINA SEBESTA

Beskidzkie impresje

*rozchłapanie w Popradzie słońce
zaraża buki
gorączka złota
podnosi się przez Pivniczną
do ruin w Rytrze*

*jak powidła słodkie Łącko
rumiany Tymbark i Dobra
miodne cerkwie
w Złocku i Leluchowie
dobre jak chleb*

*góry nie do przechodzenia
w jednym
życia sezonie*



Recenzje





KRONIKA
ODRODZENIA PTT
1981-1989



Stefan Maciejewski, *Kronika odrodzenia PTT 1981–1989*,
Kraków: Pracownia Wydawnicza PTT, 2011

Odrodzenie PTT

Kronika odrodzenia PTT 1981–1989 autorstwa Stefana Maciejewskiego jest udokumentowaniem historii wskrzeszenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, kontynuatora Towarzystwa Tatrzańskiego – pierwszego w Polsce stowarzyszenia turystycznego, działającego w latach 1873–1950. *Kronika...* jest pierwszym tomem serii wydawniczej PTT „Zeszyty Historyczne”. Nie jest przypadkiem, że pozycja ta została wydana w 2011 roku. W tym roku przypadły bowiem trzydziesta rocznica odrodzenia PTT oraz dwudziesty drugi rok jego nieprzerwanej formalnoprawnej działalności jako organizacji pożytku publicznego. Historię reaktywowania PTT przybliżyliśmy na łamach „Aury” w numerze 10/2011. *Kronika...* skupia się na niesprzyjających okolicznościach komunistycznej rzeczywistości i pozwala zrozumieć, jak skomplikowanym przedsięwzięciem było wznowienie działalności Towarzystwa. Licząca ponad 250 stron książka szczegółowo i rzetelnie przybliży czytelnikowi dzieje przywracania do życia tej znakomitej organizacji. Nie powinno to jednak dziwić czytelnika, gdyż autorem *Kroniki...* jest inicjator odrodzenia PTT.

Kronika... została podzielona na cztery części. Pierwszą stanowi kalendarium wydarzeń od 1981 roku, kiedy to idea wskrzeszenia PTT wchodziła w życie i rozpoczynały się zabiegi zmierzające do przywrócenia stowarzyszenia. Tekst przybliży czytelnikom okoliczności, atmosferę, w jakich idea restytucji mogła się urzeczywistnić oraz fakty i zdarzenia, prowadzące do tego. Przypomina również ludzi, którzy z pasją i całym sercem zaangażowali się w projekt odrodzenia PTT. Najdokładniejszy opis obejmuje lata 1981–1984, kiedy to działał Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT oraz później Tymczasowy Zarząd PTT. W 1984 roku władze PRL-u odmówiły rejestracji PTT, co skutkowało podjęciem decyzji o rozwiązaniu organizacji. Jednakże nieformalnie Towarzystwo nadal działało, aż do 1989 roku, kiedy zostało oficjalnie zarejestrowane. Kolejna część *Kroniki...*, zatytułowana *Od PTT i PTK do PTTK. Połączenie czy likwidacja?*, jest zbiorem czterech artykułów przybliżających historię współpracy PTT i PTK i ideę połączenia tych dwóch organizacji. Jak pisze Stefan Maciejewski,

[...] na tym tle autorzy prezentują swoje poglądy na genezę powstania PTTK, starając się rozstrzygnąć kontrowersyjną kwestię (dzielącą PTTK i PTT), mianowicie, czy powstanie 17 grudnia 1950 r. PTTK było aktem politycznym (tj.

wynikłym w następstwie politycznych decyzji likwidacji PTT i PTK i utworzenia jednej, scentralizowanej organizacji turystycznej), czy też stanowiło rzeczywistość – jak po dziś dzień twierdzą historycy PTTK – samodzielną, oddolną, dobrowolną i demokratycznie przeprowadzoną wolę zjednoczeniową, powołującą do istnienia jedną organizację.

Owe cztery artykuły to: *Ostatnie lata współistnienia PTT i PTK* Tomasza Nowalnickiego, *U źródeł genezy PTTK* Wiesława A. Wójcika, oraz dwa teksty Stefana Maciejewskiego: *Od likwidacji do restytucji PTT* i *Mysł zjednoczeniowa na łamach „Wierchów”*. Kolejną częścią książki są *Opinie i kontrowersje*, na które składają się artykuły: *Decyzja polityczna* Andrzeja Matusiewicza, *Organizacja podporządkowana* Romualda Zaręby oraz *Druga strona medalu* Aleksego Siemionowa. W tej części znalazł się także list Jana Alfreda Szczepańskiego (wybitnie zasłużonego dla ruchu turystycznego pisarza, publicysty, taternika i alpinisty) do autora książki. Czytamy w nim:

Emocjonalnie podzielam całkowicie chęć przywrócenia do życia PTT, z którym ściśle związana była cała przedwojenna moja działalność górską i alpinistyczną. Zjednoczenie PTT z PTK w 1950 r. odbyło się pod przymusem. Kto bez winy, niech rzuci kamieniem na grób prof. Goetla, że ustąpił zbyt gładko (a na mnie mały kamyczek niech też znajdzie).

Nie zabrakło również podsumowania Stefana Maciejewskiego, który pyta: *Jeżeli zostało rozwiązane (a zostało) 16 grudnia 1950 r. PTT i PTK, to jak coś, co już prawnie nie istnieje, mogło połączyć się następnego dnia i utworzyć PTTK?* Odpowiedź na to i inne pytania znajdziemy właśnie w *Kronice...* Ostatnią jej część stanowi aneks, w którym zebrano materiały archiwalne, głównie dokumenty dotyczące działań na rzecz reaktywowania PTT oraz prac ówczesnych władz tymczasowych. Znajdziemy tu zatem między innymi deklaracje ideowe, uchwały OKR PTT, założenia programowe, bibliografie publikacji prasowych dotyczących reaktywowania PTT, a także listę członków założycieli, władz TZ PTT oraz posiadaczy odznak PTT. Książka pozwala zrozumieć, że w realiach PRL-u rzekome zjednoczenie PTT i PTK w PTTK nie było dobrowolnym, demokratycznym przedsięwzięciem tych dwóch towarzystw, bo jak pisze Maciejewski:

[...] proponuję zapoznać się z artykułami zamieszczonymi w tej książce. A już zwłaszcza członkom Komisji Historycznej PTTK – bo to ona wcześniej czy później będzie zmuszona odkłamać historię swej organizacji.

Książka dodatkowo opatrzona jest wieloma zdjęciami, między innymi ze spotkań Krajowego Sejmiku OKR PTT, oraz przedrukami z ówczesnych gazet i czasopism artykułów dotyczących reaktywowania PTT. Nie zabrakło także pięknych rycin, nadających książce szczególny charakter, który miłośnicy przyrody, gór, a zwłaszcza Tatr, z pewnością docenią. Jest to pozycja obowiązkowa dla każdego, kto chce zgłębić wiedzę na temat jakże ważnej dla Tatr (i nie tylko) historii.

Jerzy Szilder

Stefan Maciejewski, *Kronika odrodzenia PTT 1981–1989*, Kraków: Pracownia Wydawnicza PTT, 2011, 256 s.

Cenny dokument pióra pierwszego dyrektora TPN

Ojciec i dwaj bracia byli uczonymi; ojciec i starszy brat – w różnym czasie rektorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, natomiast sam autor wspomnień był leśnikiem, pracującym przez całe życie zawodowe w Tatrach, gdzie ostatecznie jako pierwszy pełnił funkcję dyrektora ustanowionego w 1954 roku Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wspomnienia, notatki i materiały zebrane w ciągu życia Marceliego Marchlewskiego (1905–1988) dotyczą głównie spraw gospodarki leśnej i ochrony przyrody w Tatrach, niemniej jest w nich wiele interesujących informacji o życiu samego autora i jego najbliższej rodzinie.

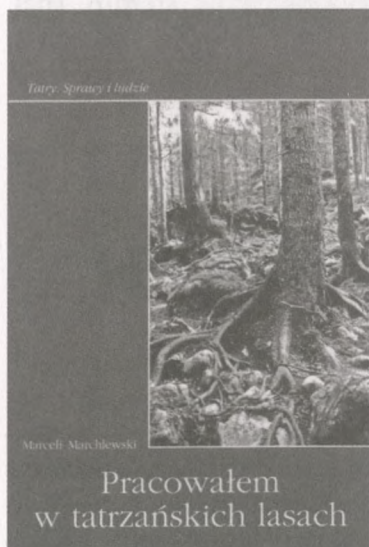
Marceli Marchlewski pracował początkowo w Fundacji „Zakłady Kórnickie”, należącej do Władysława Zamoyskiego. Jej własnością była duża część lasów tatrzańskich. Po ich przejściu pod zarząd państwowy pracował w lasach państwowych w Tatrach. W 1938 roku po zajęciu przez Polskę części Tatr należących do Czechosłowacji, a mianowicie Jaworzyny Spiskiej, został mianowany nadleśniczym tych terenów. Owa aneksja to wydarzenie z historii Tatr mało znane. We wrześniu 1939 ro-

ku wojska Słowacji sprzymierzone z Niemcami odbiły Jaworzynę z powrotem, dlatego relacja autora, który był w centrum tamtych wydarzeń, jest bardzo cenna.

Okres po II wojnie światowej to powolny powrót do normalności w gospodarce leśnej i kształtowanie się Tatrzańskiego Parku Narodowego. Z relacji autora wyraźnie wynika, że nie był to proces ani szybki, ani łatwy. Możemy zauważyć, jak od początków XX wieku zmieniły się standardy ochrony przyrody. Na przykład Fundacja Kórnicka dzierżyła kamieniołomy na stokach Krokwi, gdzie regularnie prowadzono eksploatację. Jeszcze przed II wojną światową Tatry podzielone były na obwody łowieckie, w których przeprowadzano normalne polowania. Do tego dochodziły, trwające do lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, obciążenia lasów serwitutami wypasowymi i opałowymi. Doprowadzenie

do powstania parku narodowego w Tatrach było długim i najeżonym trudnościami procesem. W nadaniu polskiej części gór obecnego kształtu ogromne zasługi położył Marceł Marchlewski.

Dobrze, że książka ta dzięki pracy nad nią rodziny (syna, synowej, wnuczki), dzięki decyzji obecnego dyrektora Parku, dr. inż. Pawła Skawińskiego, została wydana przez Tatrzański Park Narodowy, mimo że dopiero dwadzieścia lat po śmierci autora. Stanowi bowiem bardzo cenny dokument, z którym winni zapoznać się członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i wszyscy miłośnicy tatrzańskich lasów.

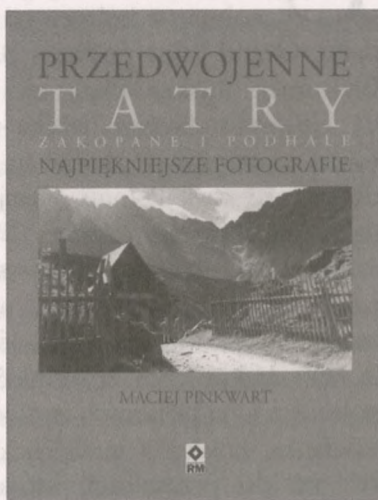


Adam Łomnicki

Marceł Marchlewski, *Pracowałem w tatrzańskich lasach*, Zakopane: Tatrzański Park Narodowy, 2009, 319 s. („Tatry. Sprawy i Ludzie”, t. 3).

Tatry, Zakopane i Podhale na starej fotografii

Znany dziennikarz, autor książek i przewodników Maciej Pinkwart zebrał najpiękniejsze fotografie z międzywojnia i pokazał je w pięknym albumie. Wydawnictwo zostało poprzedzone wstępem i historią turystyki do wybuchu II wojny światowej, a każde prezentowane zdjęcie opatrzone obszernym opisem. Wszystkim bywalcom Zakopanego i miłośnikom Tatr album może dostarczyć wielu wzruszeń podczas tej niezwykle podróż w czasie. Pokazuje on Zakopane, które już nie istnieje. Dzięki niemu wiemy, jak się zmieniło – stare automobile i landa, ludzie w strojach z epoki, niepowtarzalny klimat tamtych lat. Toteż sala konferencyjna Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, gdzie odbywała się promocja albumu, była pełna, a towarzyszące jej gawęda autora podczas pokazu wybranych zdjęć oraz dyskusja z tymi, którzy prezentowane czasy pamiętają z dzieciństwa i wczesnej młodości – jak redaktora Romana Hennela z autorem, spierającymi się, że w tym miejscu było właśnie to a to – niezwykle ciekawe. Album został wydany bardzo starannie na kredowym papierze, ze zdjęciami w sepia, przez Wydawnictwo RM z Warszawy, specjalizujące się w tego typu publikacjach.



Barbara Morawska-Nowak

Maciej Pinkwart, *Przedwojenne Tatry, Zakopane i Podhale. Najpiękniejsze fotografie*, wyd. I, Warszawa: Wydawnictwo RM, 2011, 103 s.

Himalaje po polsku

Ucieczka na szczyt to himalajsko-polska mitologia, którą czyta się jednym tchem. Autorką jej jest Kanadyjka, dziennikarka, animator kultury górskiej. Książka została obsypana nagrodami: Grand Prize podczas Banff Mountain Book Festival 2011 oraz Boardman Tasker Prize za rok 2011.

Ucieczkę stanowczo trzeba przeczytać, warto ją nabyć i przekazać w tak zwane dobre ręce, czyli Polonii. Wersję oryginalną o tytule *Freedom Climbers* (*Wolność wspinania*) trzeba polecić tym wszystkim przyjaciom, znajomym czy po prostu zagranicznej rodzinie (coraz więcej z nas ją ma!), którzy chcą zrozumieć stereotyp polskości – tej polskości, ze szlacheckiego zaścianka, polskości inteligenckiej, należącej już do przeszłości, która zdaniem McDonald zaważyła na himalajskich sukcesach. Autorzy ich bowiem:



Mieli przeświadczenie, że ich hart ducha i poczucie dumy pochodziły nie z poczucia niższości, lecz przeciwnie – z polskiej tradycji szlacheckiej i męstwa; wieków zamków i mieczy, żołnierzy maszerujących przez lasy, broniących Polski, a także pokoleń wyrosłych pod niemieckim i rosyjskim butem.

Polski czytelnik książką będzie zaskoczony, gdyż nabywając pozycję na temat osiągnięć Polaków w Himalajach w latach 1971–1996, staje się jednocześnie właścicielem mocno martyrologicznego skryptu prezentującego najnowszą i starszą historię Polski. Są w nim Lech Wałęsa i Karol Wojtyła, Mickiewicz i mesjanizm, nawet Antoni Malczewski oraz Czesław Miłosz, Powstanie Warszawskie i stan wojenny. Jest Solidarność, do głosowania na którą namawiała w 1989 roku Rutkiewicz. Bo w rzeczywistości jest to rzecz o patriotce Wandzie, która, odwrotnie niż ta z legendy o córce króla Kraka, chciała Niemca (Kurta Lyncke)... Nie leży też pochowana w naszej ziemi, ale w dalekich Himalajach.

McDonald jest Wandą zafascynowana. Himalaistka prezentowana na kartach *Ucieczki na szczyt* urasta do rangi (a może nawet tę rangę przerasta!)

bohaterki tragedii klasycznej, tragedii greckiej. Rozdartą, samotną, rywalizującą z mężczyznami, ambitną i słusznie dumną (jak określa to Arystoteles), skazana jest na klęskę, ponieważ nie ma dobrych wyborów dla ludzi, którzy tak bardzo wyrastają ponad przeciętność, ponad własne otoczenie:

Wanda potrzebowała napięcia i niebezpieczeństw. Konieczny był regularny kop adrenaliny. Szukała źródła nowych doznań. [...] Wanda traktowała swoje ciało jako narzędzie do realizacji postawionego celu. Tę filozofię przeniosła też na ludzi, którymi kierowała. To budziło opór.

Autorka serwuje dużą, nawet jak na polskie standardy (!), dawkę życia rodzinnego swoich idoli. Można to nazwać typowo kobiecym podejściem do tematu. O małżeństwie państwa Kukuczków pisze:

W wielkiej alpinistycznej rodzinie panowało łatwo dostępne ciepło, jednak intymność i napięcie związane z posiadaniem prawdziwej rodziny były inne. Celina i Jurek rozumieli co im grozi. Celina czuła, że powodzenie ich małżeństwa zależy właśnie od niej. To ona będzie sama w domu, ona zajmie się wychowaniem dzieci. Wiedziała, że Jurek jest dobrym człowiekiem, jednak do niej miała należeć tylko jego część – resztę posiadły już góry.

Tezę (którą autorka tłumaczy polskie sukcesy), iż trudne dzieciństwo hartuje oraz kształtuje charakter, znajdujemy w większości baśni opowiadanych i spisywanych na całym świecie, podobnie jak przekonanie, że zniewoleni politycznie szukają wolności za wszelką cenę. Na pewno zarówno Henryk Sienkiewicz, jak i generał Mariusz Zaruski byłiby książką po prostu zachwyceni. Mnie jednak teza ta wydaje się zbyt prosta, aby wytłumaczyć fenomen polskiego himalaizmu. Pamiętajmy, że pod górkę miały inne nacje z tak zwanej socjalistycznej rodziny, również Rosjanie. W Jugosławii i Czechosłowacji też były góry, w tej ostatniej leżała nawet większa część Tatr..., obywatele NRD szpikowani środkami dopingującymi byli największą potęgą sportową ówczesnego świata, a jednak to Polacy mieli najbardziej spektakularne osiągnięcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że autorce należy się nie tylko honorowe członkostwo PZA i PTT, ale także, a może przede wszystkim, honorowe obywatelstwo polskie.

Antonina Sebesta

Bernadette McDonald, *Ucieczka na szczyt*, tłum. Wojciech Fusek, Robert Pagacz, Warszawa: Agora, 2012, 384 s.

Wyprawa po nadzieję

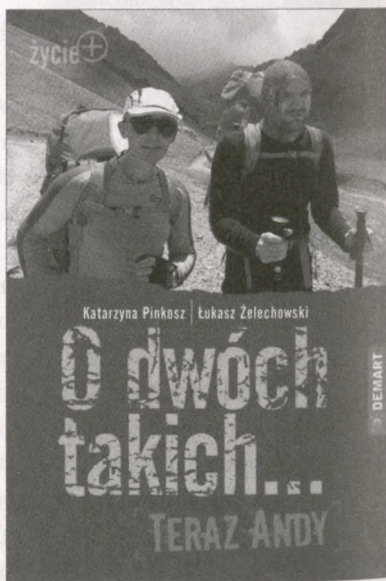
Do przeczytania książki skłonić winna elektryzująca informacja: 29 stycznia 2011 r. Najwyższy szczyt Andów zdobyła trzyosobowa ekipa, w której był m.in. niewidomy Łukasz Żelechowski i Piotr Pogon, od ponad 20 lat walczący z chorobą nowotworową, po resekcji (wycięciu) płuca.

Pozycja jest naprawdę wyjątkowa, gdyż opisuje wyczyn, którego dokonanie mieści się zupełnie poza ludzkim wyobrażeniem i logiką.

Nastaly czasy, kiedy Himalaje zdobywają astmatycy, a także osoby pozbawione wzroku. 25 maja 2001 roku na Mount Evereście stanął niewidomy Erik Weihenmayer – wspinacz, narciarz i spadochroniarz. Dość należy, że 5 września 2002 roku zdobył całą Koronę Ziemi, nagrodzono go już dwukrotnie niesieniem znicza olimpijskiego. Okazuje się, że wola jest najważniejsza. Systematyczne ćwiczenia mogą wytrenować organizm tak, że niemożliwe staje się możliwe, oczywiście gdy pomogą koledzy i cały zespół ludzi dobrej woli (sponsorzy, lekarze, dziennikarze, dyplomaci).

Aconcagua to prawie siedmiotyśięcznik, masyw liczy 6962 m n.p.m. Wyprawę jej uczestnicy określili jako: *wędrówkę po przygodę, po nadzieję, być może po lepsze jutro*. Niepełno-

sprawnych na szczyt wprowadził podróżnik Arkadiusz Mytko, wspinacz zakochany w Patagonii, gdyż kierownik wyprawy Bogdan Bednarz (GOPR) uległ chorobie wysokościowej. Kluczowy bowiem problem stanowiła aklimatyzacja, andyniści wyposażeni byli w specjalne aparaty umożliwiające pomiar saturacji, czyli natlenienia organizmu. Opracowano też specjalny szyfr dotykowy umożliwiający kontakt przewodnika z niewidomym, ponieważ przy huraganowym wietrze polecenia słowne są słabo słyszalne. Niezwykle dramatyczne chwile zdobywcy przeżywali podczas zejścia ze szczytu, potrzebna była pomoc argentyńskich ratowników górskich.



Książka pełna jest swoistego humoru. Oto jego próbka: Łukasz wspomina wejście na Kilimandżaro i swoje słowa: *Ale ja dalej nic nie widzę*, którymi odpowiedział na zapewnienie kolegów: *Jesteś już na szczycie*. W odzewie usłyszał: *Ciesz się, że nie widzisz, bo jakbyś teraz zobaczył, to byśmy musieli tu zbudować sanktuarium*.

Uczestnicy wyprawy dzielnie zmagali się też z trudnościami innej natury. Oto, co o nich mówią:

Barierą jest przede wszystkim gigantyczna biurokracja... To paradoks: austriacka firma może nam wszystko przesłać i nie są potrzebne żadne papiery, a polska firma, która powinna być zainteresowana promocją swojej marki, nie może tego zrobić, bo taki jest system fiskalny. To dlatego wielu potencjalnych zdobywców gór czy mistrzów kończy swoje marzenia o szczytach czy medalach na etapie marzeń.

Niepełnosprawni podkreślają zgodnie, że są normalnymi ludźmi, mającymi normalne marzenia, na przykład o gwarancji pracy (Łukasz Ż. uczy informatyki w Ośrodku dla Dzieci Niewidomych i Niedowidzących w Krakowie, do którego dojeżdża bussem z Katowic...). Czasem trudniej je realizować niż te niezwykle. Piotr Pogon to historyk, któremu ze względu na niepełnosprawność odmówiono zatrudnienia w szkole. Pracował w fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”, pomagał stworzyć Jankowi Meli fundację „Poza Horyzonty”, obecnie szkoli organizacje pozarządowe w zakresie pozyskiwania funduszy. Jest długodystansowcem, maratończykiem i pływakiem.

Pozycja została bardzo starannie wydana: twarda oprawa, liczne zdjęcia, dobrze dokumentujące wysiłek zdobywców, wypowiedzi osób współpracujących z nimi, przyjaciół, kolegów. Współautorką książki jest Katarzyna Pinkosz, dziennikarka specjalizująca się w reportażach oraz wywiadach z osobami, które mimo choroby realizują swoje pasje życiowe.

Antonina Sebesta

Katarzyna Pinkosz, Łukasz Żelechowski, *O dwóch takich... Teraz Andy*, Warszawa: Demart, 2011, 216 s.

„Almanach Sądecki”

Już od blisko dwudziestu lat dzięki uporowi i systematycznej pracy sądeckiego historyka Leszka Migrały ukazuje się „Almanach Sądecki”. Chciałbym zarekomendować czytelnikom jego dwie ostatnie edycje. Najciekawszymi z kilkunastu pozycji w numerze 3/4 (72/73) wydają się dwa artykuły. Pierwszy to *Kapłani tarnowscy – rys wspomnieniowy w 225-lecie diecezji*. Autorem tekstu jest ksiądz Kazimierz Talarek, absolwent pierwszego kursu przewodników beskidzkich, który w 1998 roku zorganizował Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu. Najpierw autor omawia sylwetki biskupów tej diecezji, której piękny jubileusz miał miejsce w 2011 roku. Rozpoczyna od pierwszego, Floriana Amanda Janowskiego, a kończy na przedostatnim, czyli już świętej pamięci biskupie Józefie Życkińskim, oraz ostatnim – biskupie Wiktorze Skworcu, który już po tym, jak artykuł był gotowy, został powołany na metropolitę katowickiego. Następnie przypomina rektorów i ojców duchownych Seminarium Duchownego w Tarnowie oraz najbardziej znanych proboszczów, w tym słynnego księdza Wojciecha Błażyńskiego (uwiecznionego między innymi przez Jana Dobraczyńskiego w *Kościół w Chochołowie*) czy jedną z „legendowych postaci zakopiańskich”, prekursora tatrzańskiej turystyki, księdza Józefa (a nie, jak pisze autor, Ireneusza) Stolarczyka. Wymienia też najwybitniejszych katechetów, w tym księdza Walentego Gadowskiego – twórcę nowatorskiej w katechezie „metody Gadowskiego”, w której podkreślał przeżyciową i wychowawczą stronę nauki religii. Turyści górscy bardziej znają go jako twórcę Orlej Perci w Tatrach i Sokolej Perci w Pieninach. Był założycielem oddziałów PTT w Tarnowie i Bochni. Otrzymał też godność członka honorowego Towarzystwa. Na koniec autor przypomina najbardziej zasłużonych w działalności społecznej pisarzy i publicystów oraz prześladowanych za sprawę



narodową, w tym zamordowanych w czasie II wojny światowej czy ofiary terroru komunistycznego już po wojnie.

Autorem drugiego polecanego przeze mnie artykułu: *Rok 1939 i 1945 w dokumentach* jest Stanisław Korusiewicz. Omawia on straty ludzkie i materialne w ponad pięćdziesięciu sądeckich miejscowościach poniesione podczas ostatniej wojny. Warto też przeczytać *Wspomnienia z 1945 roku* Jana Zająca czy pracę *Kolektywizacja wsi w powiecie nowosądeckim w latach 1949–1956* Jana Wnęka. Ta siłowo wymuszana na chłopach akcja przyniosła wiele strat rolnictwu i hodowli.

Numer 3/4 „Almanachu Sądeckiego” kończy dział literacki. Możemy w nim przeczytać między innymi wiersze Krystyny Dulak-Kulej, pochodzącej z Piwnicznej, prywatnie byłej żony dwukrotnego mistrza olimpijskiego Jerzego Kuleja. Poetka obchodzi właśnie jubileusz dwudziestopięciolecia twórczości.

W numerze 1/2 (74/75) „Almanachu Sądeckiego” zwraca przede wszystkim uwagę obszerna praca specjalisty od okresu PRL-u Jana Wnęka *Z życia politycznego na Sądeczyźnie w latach sześćdziesiątych XX wieku*. Autor pisze o życiu gospodarczym tamtego okresu, walce z Kościołem czy o oporze społeczeństwa wobec tak zwanej władzy ludowej. Natomiast Leszek Migrała przygotował monografię pod tytułem *Klub Modelarski „Zefirek” w Muszynie w latach 2000–2010*. Historia tego bardzo zasłużonego w pracy wśród młodzieży klubu rozpoczęła się w 1961 roku. Jego twórcą i przez pięćdziesiąt lat (!) prezesem jest Juliusz Jarończyk, będący też najwybitniejszym zawodnikiem w historii polskiego modelarstwa raketowego, jako dwukrotny mistrz i ośmiokrotnym wicemistrz świata. Warto również zapoznać się z biogramami niezwykle zasłużonych dla miasta sądeczan, czyli: księdza Zenona Rogoziewicza – autorstwa Leszka Migrały, burmistrza Władysława Barbackiego, który przygotowali Marta Mizianty i Jerzy Leśniak, oraz legendarnego już księdza infułata Romana Mazura – jego sylwetkę przybliżył Zbigniew Baran. Ten numer „Almanachu” również zawiera obszerny dział literacki.

Maciej Zaremba

„Almanach Sądecki” R. 19: 2010, nr 3/4 (72/73), Nowy Sącz: Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, 2010, 160 s.

„Almanach Sądecki” R. 20: 2011, nr 1/2 (74/75). Nowy Sącz: Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, 2011, 168 s.

„Rocznik Sądecki”

Tom XXXIX „Rocznika Sądeckiego” zawiera ponad czterdzieści bardzo interesujących pozycji. Trudno jest więc dokonać obiektywnego wyboru, by zwrócić uwagę przyszłym czytelnikom na najciekawsze z nich.

Już pewnie zapomnieliśmy, że słowacka Stará Ľubovňa nazywała się przez wieki po polsku – czyli Stara Lubowla. Najcenniejszy zabytek tego przygranicznego miasta jest tematem pracy słowackiego historyka Mirosława Števíka *Zamek w Lubowli na tle średniowiecznych dziejów północnego Spiszu*. Tak jak sąsiednie miejscowości, czyli Gniazda (obecnie Hniezdne) i Podoliniec (Podolínec), Stara Lubowla została założona w XII wieku przez polskich osadników, którzy przybyli na Spisz z Sądecczyzny, i podlegała kasztelanii sądeckiej. W połowie XIII wieku ta część Spiszu stała się terytorium spornym pomiędzy Polską a Węgrami. Doszło tu nawet do konfliktu rodzinnego między księżną Kingą, do której należała ziemia sądecka, a jej ojcem, królem Węgier, Belą IV. Zamek w Lubowli kazał wprawdzie wznieść Andrzej III, będący następcą Beli IV, ale dzieje budowli przez setki lat związane były z historią Polski. Zygmunt Luksemburski, potrzebujący pieniędzy na wojnę z Wenecją o Dalmację, w 1412 roku pożyczył od Władysława Jagiełły 37 tysięcy kóp groszy praskich. Zastawem stało się szesnaście miast spiskich, a wśród nich Stara Lubowla. Odtąd, aż do 1769 roku w imieniu polskiego króla władzę na zamku sprawowali polscy starostowie. Były to nie byle jakie nazwiska, gdyż rządzili Zawisza Czarny, a następnie Kmitowie, czy bodaj najbardziej zasłużony dla Polski ród Lubomirskich.

Również o niełatwych stosunkach polsko-węgierskich traktuje praca Olgi Miriam Przybyłowicz *Spory klarysek starsądeckich o cło w epoce średniowiecza*. Chodzi tu o długotrwały spór z Bardiowem (obecnie Bardejov) o cło z komory w Grybowie. O przedstawicielach wspomnianego wyżej rodu, w tym o jedenastu sądeckich i spiskich starostach, pisze Maria Marcinowska w *Przyczynku do mecenatu Lubomirskich w Małopolsce w XVI–XVIII wieku*.

Następny artykuł *Awantura o moralność w Starym Sączu* ma zupełnie inny charakter. Izabela Gass przypomina głośny w 1909 roku w całej Galicji konflikt między artystką malarką a księdzem. Bronisława Rychter-Janowska dzieciństwo spędziła w szkole klasztornej. Gdy po latach, już jako uznana malarka, wróciła do Starego Sącza, założyła własną szkołę. Zwróciła się między innymi do księdza Jana Pabisa, kapelana klasztoru i dyrektora klasz-

tornej szkoły, by podjął się wykładów sztuki sakralnej dla jej wychowanków. Sama uczyła podstaw sztuk plastycznych. Powodem afery było rysowanie przez uczniów nagiego modelu *starca spod kościoła, skóra i kości*. Ksiądz zażądał zamknięcia szkoły, a poparła go Rada Gminna Miasta Starego Sącza. Rychter-Janowska stała się bohaterką gazet w całej Galicji oraz krakowskiego środowiska artystycznego, które urządziło jej iście królewskie przyjęcie. Niemniej po pewnym czasie afera doprowadziła do upadku szkoły.

W 2011 roku minęła 100 rocznica nowosądeckiego harcerstwa. Pisze o tym Janusz Korpak w pracy *Zarys dziejów harcerstwa męskiego w Nowym Sączu w latach 1911–1939*. Już wiosną 1911 roku powstał tajny patrol skautowy uczniów



I i II Gimnazjum. Jednak za datę narodzin sądeckiego harcerstwa przyjmuje się dzień 28 października 1911 roku, kiedy w budynku Sokoła Andrzej Małkowski wygłosił odczyt *Skauting nowa organizacja młodzieży*. Już następnego dnia poprowadził ćwiczenia terenowe między Nowym Sączem a Marcinkowicami. Jedną z wyróżniających się postaci wśród sądeckich harcerzy był uczeń I Gimnazjum, późniejszy ulubieniec Józefa Piłsudskiego, generał i minister spraw wewnętrznych, Bronisław Pieracki. Praca obejmuje tylko okres do 1939 roku, ale o efektach

wpajanego młodzieży patriotyzmu świadczy postawa nowosądeckich harcerzy w następnych latach. W olbrzymim stopniu zaangażowali się w konspirację i ogromne też ponieśli straty. Tragedia nie ominęła rodziny autora niniejszej recenzji, gdyż w czerwcu 1944 roku w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem został rozstrzelany jego siedemnastoletni wówczas wujek Stanisław Kłosowski.

Wreszcie trzydziesty dziewiąty tom „Rocznika Sądeckiego wypełniają *Legends o Sądeczyźnie* Agaty Tobiasz. Wyjątkowo bogate ludowe podania ze względu na poruszaną tematykę autorka dzieli na: legendy ukazujące pełne cudów życie świętych (np. św. Kinga, św. Andrzej Świerad, św. Wojciech), przedstawiające postaci historyczne (Zawisza Czarny, Zyndram z Maszkowic, alchemik Sędziwój), dotyczące ważnych wydarzeń historycznych (wypędzenie Szwedów z Nowego Sącza, walki konfederatów barskich), tłumaczące powstanie niezwykłych pomników natury (skały o zdumiewających kształtach, cudowne źródła), wyjaśniające nadprzyrodzone okoliczności powstania miejscowości (Nowy Sącz, Krynica), objaśniające nazwy miejscowo-

ści za pomocą wymyślonej fabuły (Winna Góra, Pisarzowa, Mordarka), legendy o ukrytych skarbach, czy też o niezwykłych mieszkańcach regionu.

Ponadto w tomie znajdziemy kilkanaście recenzji wydawnictw regionalnych i kilkanaście biogramów osób ważnych dla Sądeckizny, które odeszły na zawsze w ostatnim czasie. Bezcenna jest kronika *Nowy Sącz w 2010 roku*. Jerzy Leśniak na siedemdziesięciu pięciu stronach przypomina szczegółowo, dzień po dniu, co istotnego działo się w Nowym Sączu i na Sądeckiznie. Kilkakrotnie napotykaemy też nazwę Oddziału PTT „Beskid”, jako że w kronice wymienione są niektóre z najważniejszych wydarzeń mających miejsce w jego życiu.

Jak zwykle ostatnią pozycją „Rocznika Sądeckiego” są *Materiały do bibliografii Sądeckizny w 2010 roku*, opracowane przez Martę Treit, członka Oddziału PTT w Nowym Sączu. W tym tomie bibliografia liczy 309 pozycji.

Maciej Zaremba

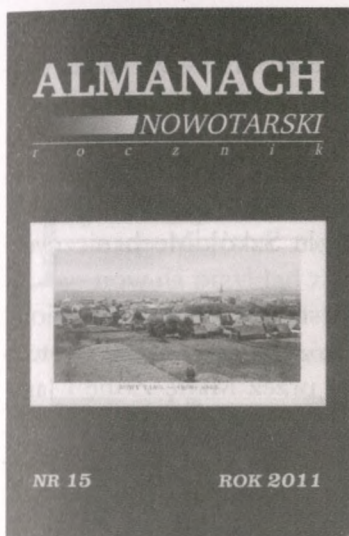
„Rocznik Sądecki” T. 39: 2011, Nowy Sącz: Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, 2011, 544 s.

„Almanach Nowotarski” R. 15: 2011 – zapiski z lektury

W 2011 roku wydano kolejny, piętnasty już rocznik „Almanachu Nowotarskiego”. Jak pisze we wstępie redakcja, edycja ta zbiega się z wyniesieniem na ołtarze błogosławionego Sługi Bożego Jana Pawła II. W związku z tym tom poświęcono częściowo tematyce sakralnej i wspominkowej.

Tom otwierają artykuły: Andrzeja Skupnia *Pamięci umiłowanego Jana Pawła II* i Joanny Dziadowiec *Opus góralus...*, traktujący o dziele operowym poświęconym wizycie Papieża na Podhalu w 1979 roku, oraz ojca Tomasza Maślanki OCD o nazwaniu wąwozu na górze Wdżar nad Kluszkowcami – Wąwozem Papieskim.

W dziale *Z historii* miasta opisano szczegółowo okoliczności sporu o opłatę targową w latach 1929–1932, to jest w dobie wielkiego kryzysu. Zaslужujący na uwagę pozostaje artykuł o pracy Żydów na torfowisku Bór



na Czerwonym w czasie II wojny światowej. Uświadamia on, jak dalece wykluczono obywateli narodowości żydowskiej z życia lokalnej społeczności – byli oni traktowani przez okupanta jako „podludzie” i z definicji skazani na eksterminację – wiele wysiłku trzeba było włożyć w zapewnienie im oficjalnej pracy i tym samym danie niewielkiej szansy na przetrwanie okupacji.

Kolejny artykuł opisuje stan mobilizacji nowotarskiego społeczeństwa w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II na Podhale. Przytoczono fragmenty oficjalnych dokumentów, oddano nastroje tamtych dni, zacytowano (mieszkającego w nieodległej Łopusznej) księdza Józefa Tischnera oraz

opisano historię kontaktów władz miasta Nowego Targu z Papieżem.

Po artykułach o wspólnocie miast Nowy Targ i Radevormwald (E. Charczuka), o feretronach (A. Skorupy) i o dziejach dworu w Grywałdzie (K. Kopera i B. Pawlikowskiej) natrafiłem z zainteresowaniem na tekst K. Kudłaciaka *O początkach i stuleciu parafii w Bukowinie Tatrzańskiej*, opisujący warunki potrzebne do erygowania parafii w Bukowinie (między innymi założenie lokaty na kwotę 30000 koron, z oprocentowania której miały iść środki na utrzymanie księdza oraz budowę kaplicy), a następnie jej ponadstuletnie dzieje. Przybliżono sylwetki kolejnych księży proboszczów: od księdza kanonika Błażeja Łaciaka po księdza kanonika Władysława Pasternaka. W dobie ostrej konkurencji uwidacznia się prawda, że najważniejsze dla proboszcza pozostają szczodre serca parafian i wspólnota wiary. To ona pozwala chronić parafię w trakcie różnych zawirowań i kształtować ludzkie charaktery w duchu dyscypliny i szacunku dla wartości. Porównanie dziejów sprzed wieku z czasem dzisiejszym nasuwa refleksję o zwiększeniu dostępności posługi kościelnej wśród wszystkich wiernych (podobnie stało się z medycyną i prawem), a nie tylko tych odpowiednio zamożnych. Ksiądz jest w stanie udzielić sakramentów świętych każdemu, kto o nie prosi, a jest aktywny w życiu wspólnoty lokalnej, na przykład poprzez inicjatywy charytatywne, spektakle teatralno-muzyczne czy umiejętność negocjowania sporów. Na koniec artykułu przytoczono teksty przemówień władz Bukowiny podczas niedawnej (2010) wizytacji parafii przez Jego Ekscelencję księdza kardynała Stanisława Dziwisza.

Następny artykuł (pióra M. Czerwosz) opisuje czasy przesuwania się przez Łopuszną frontu w 1945 roku. Jego treść mogłem skonfrontować

z wymową opowieści mojego Taty, który jako kilkuletnie dziecko przeżył front w Kocierzu – miejscowości na Żywiecczyźnie – że każda wojna jest złem, także ta „sprawiedliwa i konieczna”.

W artykule świętej pamięci Władysława J. Skalskiego opisującym początki Solidarności na Podhalu można prześledzić aspekty (psychologiczny i socjologiczny) formowania się nowego ruchu społecznego. Zostały zilustrowane losy Solidarności w Zespole Szkół Mechanicznych w Nowym Targu oraz wśród rolników.

Dalsza część „Almanachu” poświęcona jest różnym zagadnieniom społecznym – artykuł B. Pachniowskiego *Jesteśmy zawsze rodziną* opowiada o małżeństwie i rozwijaniu wspólnej pasji przez Marię Zofię i Jana Mrozków oraz ich dzieci.

Na uwagę zasługuje także tekst – pod tytułem *Wspomnienia* – o doktorze Henryku Goldbergu i jego przywiązaniu do ziemi nowotarskiej. Wydaje się, że bez tego sentymentu niezwykle trudno jest stworzyć lokalną społeczność, towarzystwa pasjonatów, „w których czujemy się dobrze” i możemy zawiązać przyjaźnie.

Na koniec wspomnę artykuł Jadwigi Plucińskiej-Piksy o jej pasji do uprawiania zawodu nauczyciela w Zębie – wysoko położonej wiosce gdzieś między Nowym Targiem a Zakopanem. Tekst traktuje o cichej i skromnej, a jednocześnie pełnej kolorytu pracy nauczyciela edukującego młodzież i tamtejszą społeczność – pracy z ludźmi i dla ludzi.

Tom zawiera także kilka osobistych świadectw kontaktu z ówczesnym Papieżem, a także biografie żołnierzy walczących na nowotarskiej ziemi pod różnymi chorągwiami (podpułkownika Leona Panczakiewicza, Eugeniusza Borowskiego oraz chorążego Stanisława Sowińskiego).

Na ponad dziewięćdziesięciu stronach „Almanachu” zawarto kronikę wydarzeń w Nowym Targu w 2010 roku, a na około czterdziestu – bibliografię Podhala, Spiszu i Orawy za 2006 rok, pióra zmarłego Mariana Kozielskiego oraz Tomasza Boruckiego.

„Almanach Nowotarski” jest godnym polecenia i przeczytania rocznikiem, uzupełniającym w znakomity sposób panoramę czasopism dostępną członkom PTT. Okładkę pisma zdobi reprodukcja widokówki *Nowy Targ – ogólny widok*, z dominującą siną i szarozieloną tonacją kolorystyczną. Tom wydało Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu pod redakcją dr Stanisławy Trebuni-Staszela.

Marcin Kolonko

„Almanach Nowotarski” R. 15: 2011, red. dr Stanisława Trebunia-Staszela, Nowy Targ: Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

„Prace Pienińskie”

Tom dwudziesty „Prac Pienińskich” jest wydaniem jubileuszowym, a jego objętość równa się objętości co najmniej czterech woluminów na przykład z lat 1993–1996. Przekroczył 500 stron!

Tak jak poprzednie tomy, również i ten zawiera różnorodną, bogatą tematykę. W recenzji skupię się na artykułach, które wzbogaciły moją wiedzę



związaną z dziejami ziem nad Dunajcem od Spiszu po Szczawnicę i Krościenko.

Indywidualne losy ludzkie składają się na całą historię, a wojny szczególnie zakłócają odwieczny porządek i miotają ludźmi po świecie od wschodu po zachód. Dlatego z dużym zainteresowaniem przeczytałam wspomnienia objęte wspólnym tytułem: *Podzieliła nas granica...* i na ten sam temat: *Podhale i Spisz po obu stronach barykady*. Z tego drugiego artykułu dowiedziałam się, że prezentowane reminiscencje są pokłosiem konkursu Fundacji Ośrodka Karta, w którym autorzy wspomnień spisanych przez uczniów szkół Spiszu i Podhala zdobyli drugie miejsce. Czas pędzi naprzód i II wojna

odchodzi w przeszłość wraz z ludźmi, którzy ją przeżyli, dlatego ukazanie jej poprzez opowieści jeszcze żyjących świadków jest tym bardziej cenne.

Indywidualne losy ludzkie w czasach wojny opisują także wzruszające wspomnienia Agnieszki Stopki o jej łemkowskich przodkach, przekazane jej przez babcię Matronę – Łemkini z Czarnej Wody (*Varia*, strony 333–339). Mimo trzykrotnych powojennych wysiedleń matka babci – Aleksandra powróciła w swe rodzinne strony i nie dała się wypędzić, chociaż musiała znosić prześladowania ze strony Polaków. Za nią powróciła po dziesięciu latach Matrona i przekazała wnukom wiedzę o losach Łemków.

Jubileuszowe wydanie „Prac Pienińskich” zawiera także równie interesujące niebędące wspomnieniami teksty o ludziach, o których wiedziałam niewiele lub nic.

Tom otwiera artykuł Ryszarda M. Remiszewskiego o przyjacielu Karola Wojtyły – Stefanie Świeżawskim (1907–2004) i jego związkach ze

Szczawnicą, które rozpoczęły się wraz z poślubieniem przez niego Marii Heleny Stadnickiej. W Szczawnicy małżonkowie wybudowali dom, tam wychowywały się ich dwie córki. Autor spisał wspomnienia jednej z nich – Heleny o życiu ojca, o tym, jak przeżył II wojnę, o jego karierze naukowej i wieloletniej przyjaźni z Karolem Wojtyłą, która trwała od lat pięćdziesiątych XX wieku, gdy obaj dojeżdżali z Krakowa do Lublina na KUL. O życiu Jana Pawła II wiemy wszystko, o życiu profesora Swieżawskiego nie wiedziałam nic.

Jan Marian Kacwin opisuje akcję „Burza” w Szczawnicy. Została ona odwołana poza Warszawą, ale wiadomość ta do Szczawnicy nie dotarła i tamtejsze poczynania AK można nazwać powstaniem szczawnickim. Niemcy byli bezradni, dopiero wkroczenie wojsk radzieckich 25 stycznia 1945 roku zakończyło ten epizod, z którego przeżycia jego uczestnicy byli bardzo dumni.

Do wydarzeń czasu II wojny światowej nawiązuje umieszczona w dziale *Varia* (strony 347–348) historia amerykańskiego Liberatora rozbitego w Ochothnicy 18 grudnia 1944 roku. Dziewięciu lotników uratowało się dzięki pomocy miejscowej ludności i nawet powróciło po wojnie do USA. Nieznane do dziś są jedynie losy dowódcy. Istnieje wiele wersji jego śmierci, łącznie z zamordowaniem go przez „ogniowców”.

Ciekawe dla mnie są też starsze dzieje, jak te opisane w rozmowie z burmistrzem Szczawnicy Grzegorzem Niezgodą na temat rewitalizacji cmentarza Szalayowskiego.

Dowiedziałam się także o średniowiecznym podziale Sromowiec na Wyżnie i Niżne i uratowaniu zabytkowego drewnianego kościółka pw. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sromowcach Niżnych, w którym zorganizowane zostało muzeum, będące dużą atrakcją tej gminy. Najbardziej zasłużonymi w działaniach byli proboszcz ksiądz Marek Kądziaława i kustosz muzeum Alicja Kawerska.

O inicjatywach ratowania innych cennych zabytków ludowych – kawińskich sypańców, czyli drewnianych spichlerzy zachowanych już tylko w Kacwinie, pisze Marek Gotkiewicz z Nowego Targu.

O Mariuszu Zaruskim wiele już napisano, jednak Bronisław Chowaniec-Lejczyk z Poronina chce dociec, jak wyglądała sama śmierć generała w szpitalu więziennym w Chersoniu i stara się dojść do prawdy na podstawie rozmów ze świadkami, z których najbardziej wiarogodnym wydaje mu się Izaak Erlichson.

Kartka z dziejów polskich stowarzyszeń na Spiszu i Orawie pióra Tadeusza M. Trajdosa mówi o działalności Koła Spisko-Orawskiego, zawiązanego w Krakowie w 1933 roku, funkcjonującego aż do wybuchu wojny jako Związek Górali Spisza i Orawy z prezesem księdzem Ferdynandem Ma-

chayem. Autor zdobył wiedzę o działalności tych stowarzyszeń, penetrując archiwum profesora Władysława Semkowicza w Bibliotece Jagiellońskiej.

W tomie znajdują się jeszcze ciekawe artykuły o pienińskiej przyrodzie: Ludwika Freya o pienińskich storczykach i Macieja Bilka o pienińskich mięczakach i ich badacz, profesor Jarosław Urbański (1909–1981) z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Obszerny dział *Varia* oprócz omówionych przeze mnie artykułów jest jednak głównie kroniką wydarzeń z 2010 roku, świadczących o tym, jak obecnie wszechstronnie rozwija się życie społeczne i kulturalne ziem leżących w kręgu zainteresowań redakcji rocznika. Obszerny jest również dział *Recenzje*. W całym tomie zwracają uwagę dobrze wykonane czarno-białe fotografie, wzbogacające artykuły, a także reprodukcje dokumentów i listów przy tekstach o charakterze historycznym.

„Prace Pienińskie” mają stałych autorów i wiele osób do nich pisuje, jednak najczęstszym twórcą artykułów jest sam redaktor Remiszewski, który odnotowuje wszelkie nieopisane przez innych wydarzenia. Wynika z tego opasłość jubileuszowego rocznika.

Barbara Morawska-Nowak

„Prace Pienińskie” T. 20: 2010, Szczawnica: Ośrodek Kultury Górskiej PTTK w Pieninach, 2010, 525 s., 8 s. z kolorowymi fotografiami.

Derenczanie – fenomen swojszczyzny

Wieś Derenk na pograniczu słowacko-węgierskim, opuszczona po epidemii dżumy, została zasiedlona w drugiej dekadzie XVIII wieku przez polskich górali ze Spisza i Podhala, którzy poszukiwali lepszych warunków do życia. Istniała do 1943 roku, kiedy to została zlikwidowana przez władze węgierskie, a mieszkańców przesiedlono na Wielką Nizinę Węgierską do jedenastu miejscowości. Znaleźli tam nawet lepsze warunki bytowe, ale stale tęsknili za Derenkiem, jako swoją małą ojczyzną. Na terenach Pogórza Aggteleckiego, gdzie leży wieś, jest obecnie park narodowy.

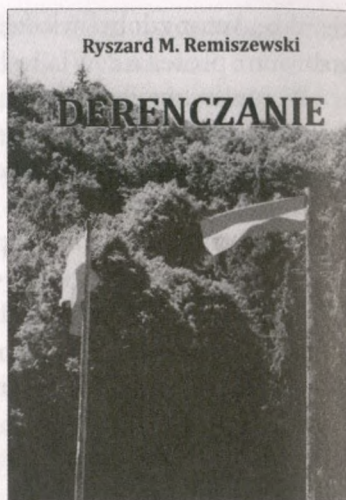
Derenkiem zainteresowała się Jadwiga Plucińska-Piksa, półkwi Spiszanka, półkwi Podhalańska. Wcześniej byli tam dr Ryszard Kantor i mgr Ewa Krasieńska z Katedry Etnografii UJ, którzy zaopatrzyli przyszłą autorkę *Wędrujących Apostołów* w listy polecające do Istvanmajor, gdzie w pożydowskim majątku osiedlono najwięcej Derenczan. Po raz pierwszy wybrała się ona na poszukiwania rodaków w 1983 roku. Okazało się, że ludność posługuje się polską gwara podhalańską i zachowała pamięć o swych korzeniach przez trzysta lat izolacji!

Coroczne wyjazdy w towarzystwie i redaktora Ryszarda M. Remiszewskiego, i niekiedy etnografa Janusza Kamockiego coraz bardziej wzbogacały wiedzę Jadwigi Plucińskiej-Piksy o polskiej enklawie na terenie Węgier. Okazało się, że kościoły w Białce Tatrzańskiej i w Derenku mają tych samych patronów – Szymona i Judę Tadeusza (stąd – „wędrujący apostołowie”). Wiara ojców przyczyniła się do utrzymania polskości – dawnej gwary i obyczajów. O wszystkim tym możemy przeczytać więcej w wydanej przez autorkę pracy.

Redaktor Remiszewski stale jeździł na wyprawy spisko-derenczańskie i wiernie kibicował całej sprawie przywracania Polsce pamięci o tej grupie polskich górali.

Od 2007 roku zaczęły się wzajemne spotkania polsko-węgierskie na odpustach w Derenku, gdzie odbudowano kaplicę w miejscu nieistniejącego już kościoła i restauruje się stary cmentarz, i w Polsce – w Białce Tatrzańskiej i Czarnej Górze. Z roku na rok bierze w nich udział coraz więcej osób. Doprowadziły one do zbliżenia obu grup krewniaków, noszących często to samo nazwisko. Stały się spotkaniami w rodzinie. Relacje z tych wszystkich spotkań Ryszard M. Remiszewski zebrał razem w książeczce *Derenczanie*.

Obie prace, staranie wydane na papierze kredowym, są bogato ilustrowane kolorowymi fotografiami.



Barbara Morawska-Nowak

Jadwiga Plucińska-Piksa, *Wędrujący Apostołowie*, Szczawnica 2011, 28 s.

Ryszard M. Remiszewski, *Derenczanie*, Szczawnica 2011, 88 s.

Obie książki wyszły w serii z „Okienkiem” jako pozycje 83 i 84 Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, na koszt autorów.

Kronika PTT





Jubileusz trzydziestolecia odrodzenia PTT, msza św. w kościele
św. Marka (fot. Jerzy Zieliński)



Spotkanie jubileuszowe w Klubie „Pod Gruszką” (fot. Jerzy Zieliński)

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Trzydziestolecie za nami...

Jubileusz trzydziestolecia odrodzenia Polskiego Towarzystwa Tarzańskiego mamy już za sobą. Spotkanie było udane, a Ci, którzy nas zawiedli, niech żałują...

Najpierw została odprawiona msza święta w pobliskim kościółku Świętego Marka, połączona ze wspólną modlitwą za tych, którzy odeszli... Nasz kapelan nie mógł przybyć, ale znalazło się dwóch innych księży, którzy go zastąpili. Byli to ksiądz Paweł Cyz, członek naszego najmłodszego oddziału w Tarnowie, i dłużej już nam znany ksiądz Adam Wąsik, obecnie proboszcz w Maćkowicach pod ukraińską granicą. Ksiądz Adam wygłosił bardzo ładną homilię o relacji: Bóg, góry i my. Lektorem był Krzysztof Kabat, były prezes. Przy ołtarzu stanął poczet sztandarowy z Krzysztofem Karbowskiem. Na koniec wysłuchaliśmy podziękowania prezesa i zrobiliśmy sobie zbiorowe zdjęcie na tle ołtarza z Chrystusem na krzyżu.

Z kościoła udaliśmy się na ulicę Szczepańską do Klubu „Pod Gruszką”, gdzie gromadzili się ci, którzy nie uczestniczyli w mszy świętej. Stoisko z książkami i kartkami okolicznościowymi prowadziła Marzena Prus z Oddziału PTT w Krakowie. Sala wypełniła się, ale z oficjalnych gości przybył tylko wojewoda małopolski Stanisław Kracik.

Spotkanie otworzył prezes Szymon Baron, a prowadził przewodniczący Komisji Historycznej ZG PTT Janusz Machulik. Na początku odbyło się wręczenie przyznanych odznaczeń państwowych: Antoni Leon Dawidowicz i Tomasz Kwiatkowski otrzymali krzyże kawalerskie, a Ludwik Rogowski i Krzysztof Karbowski – Srebrne Krzyże Zasługi. Potem wręczono dyplomy zasłużonym dla reaktywowania PTT w latach 1981–1989. Następnie dwanaścioro seniorów otrzymało dyplomy stwier-

dzające ich przynależność do PTT przed 1950 rokiem. Wszyscy wyróżnieni dostali torby z *Kroniką Odrodzenia PTT*, *Księgą Gór i Budowli Macieja Mischke* i wyborem pism Jana Gwalberta Pawlikowskiego *Kultura a natura* w środku.

Gdy przeszło zamieszanie związane z wręczaniem dyplomów i podarunków, głos zabrał redaktor Stefan Maciejewski, prezes Tymczasowego Zarządu PTT w 1981 roku. Jako autor *Kroniki Odrodzenia PTT (1981–1989)* podzielił się refleksjami na temat tamtych wydażeń i tamtych czasów. Wydanie tej pozycji jest naszym największym osiągnięciem, bowiem zebrane zostały w niej dokumenty i opracowana kronika z tamtych lat. Ukazały się w niej także artykuły naświetlające okoliczności utworzenia PTTK w 1950 roku. Ich autorami są: świętej pamięci Tomasz Nowalnicki, Wiesław A. Wójcik i sam Stefan Maciejewski, który przeszedł pod kątem poruszanej tematyki powojenne „Wierchy”.

Następnie nadszedł moment, by uczcić minutą ciszy tych, którzy odeszli i nie dożyli świętowanego trzydziestolecia – jedni już dawno, inni dopiero co – uzbierała się pokaźna lista kilkudziesięciu nazwisk.

Potem Barbara Morawska-Nowak omówiła dwadzieścia dwa lata legalnej działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego od momentu uzyskania przez nie rejestracji w grudniu 1988 roku. W tym czasie na salę weszła ekipa Kroniki Krakowskiej TVP, aby nakręcić migawkę z naszego jubileuszowego spotkania. Przez całe obchody w Klubie „Pod Gruszką” był z nami redaktor Julian Rachwał, który także uczestniczył w Sejmiku Obywatelskim 10 października 1981 roku.

Po być może przydługiej przerwie kawowo-obiadowej niektórzy zostali jeszcze, by wspominać z redaktorem Maciejewskim działalność Tymczasowego Zarządu PTT do czasu, gdy oficjalnie musiał ją zawiesić. Na szczęście nie wszyscy złożyli broń i najwytrwalsi doprowadzili w końcu do legalnego zaistnienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w 1989 roku.

Dwa tygodnie później odbyły się posiedzenie Zarządu Głównego PTT i Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów. Wspominając miniony jubileusz, mówiono, że teraz należy opracować kronikę działalności oddziałów i delegatur PTT (1981–1989). W tym miejscu chciałabym zapelować do wszystkich, którzy dysponują archiwizacjami z tamtych czasów, aby je opracowali i przesłali na moje ręce.

Ci, którzy zechcieli zostać po zakończeniu Zjazdu, mogli obejrzeć dwudziestopięciominutową prezentację przeglądu fotografii zebranych z dwudziestu dwóch lat legalnej działalności PTT, przygotowaną z moich zbiorów przez Szymona Barona i Tomasza Węgrzyna (O/Bielsko-Biała).

STEFAN MACIEJEWSKI

Trzydzieści lat odrodzonego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Dzieje polskiego ruchu turystyczno-krajoznawczego sięgają lat siedemdziesiątych XIX wieku. Kiełkująca wśród przyjaciół Leona Tetmajera, właściciela dworu w Łopusznej w powiecie nowotarskim, idea przeniosła się na bardziej wpływowe forum do Zakopanego. Tam 3 sierpnia 1873 roku na spotkaniu u właściciela dóbr zakopiańskich barona Ludwika Eichborna takich osobistości, jak właściciel Szczawnicy Józef Szalay, znany lekarz warszawski Tytus Chałubiński, poseł na sejm galicyjski Feliks Pławicki, adwokat Jan Biesiadecki, doktor Bolesław Lutostański, wysunięto projekt utworzenia towarzystwa miłośników gór, dyskutowany już od pewnego czasu przez takich znawców Tatr i ich przyrody, jak Maksymilian Siła-Nowicki, Eugeniusz Janota czy Walery Eljasz. Za dzień powstania stowarzyszenia – które początkowo nosiło nazwę Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, w rok później Towarzystwo Tatrzańskie (TT), a po odzyskaniu niepodległości Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT) – przyjmuje się wymienioną datę.

Towarzystwo Tatrzańskie było pierwszą organizacją turystyczną na ziemiach polskich, działało nieprzerwanie do II wojny światowej. Po jej zakończeniu, w 1945 roku wznowiło działalność. W pięć lat później w grudniu 1950 roku władze komunistyczne wymusiły na działaczach PTT decyzję o rozwiązaniu Towarzystwa. Przestało ono istnieć, podobnie jak bratnie stowarzyszenie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (1906–1950).

Po trzydziestu latach nieistnienia, przy sprzyjających warunkach ruchu „solidarnościowego” – doszło w październiku 1981 roku do reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jednakże władze administracyjne PRL-u przez siedem kolejnych lat nie dopuszczały do zarejestrowania Towarzystwa. Nastąpiło to dopiero w grudniu 1988 roku. Od tej pory PTT prowadzi aktywną działalność turystyczną i krajoznawczą jako organizacja pożytku publicznego.

W stronę historii

Pierwszy statut stowarzyszenia stanowił wykładnię dążeń i poglądów członków założycieli. Byli nimi głównie przedstawiciele arystokracji i sfer ziemiańskich, prezentujący na ogół postawy konserwatywne. Określenie się organizacji mianem „galicyjskiej” ograniczało możliwość przynależności do niej (przynajmniej formalnie) Polaków z innych zaborów. Z kolei centralistyczna struktura, utrudniając powstawanie sekcji i oddziałów, ograniczała rozwój Towarzystwa. Na szczęście, początkowo zepchnięci na drugi plan demokraci, wnet wzięli górę i już 10 maja 1874 roku przeforsowali nowy statut, likwidujący przydomek „Galicyjskie”, nadając strukturze organizacji charakter przedstawicielski, ułatwiający tworzenie oddziałów i sekcji, oraz jasno precyzujący cele TT. Odtąd w Towarzystwie dominowały tendencje postępowe i demokratyczne, z biegiem lat o coraz bardziej patriotycznym zabarwieniu. Chociaż na zewnątrz dość długo jeszcze w instytucjach państwowych TT reprezentowane było przez arystokratów i osobistości wpływowe, to jednak działalność merytoryczna – przynosząca praktyczne korzyści w uprzystępnianiu gór turystom oraz w rozwoju Zakopanego – znalazła się w rękach przedstawicieli inteligencji. Zarząd Towarzystwa, zwany Wydziałem, mieścił się w Krakowie.

Cele organizacji określały cztery punkty statutu. Dotyczyły one: a) prowadzenia badań naukowych w polskich górach, a szczególnie w Tatrach; b) uprzystępniania gór turystom; c) ochrony zwierząt tatrzańskich: kozic i świstaków; d) wspierania rozwoju przemysłowo-gospodarczego ludności góralskiej.

Wokół tych, zdawać by się mogło – nazbyt lakonicznie określonych zadań rozwinęła się niebawem cała ideologia TT i skonkretyzował się szeroki plan przedsięwzięć. Skupił on liczne grono ludzi o wielkiej inwencji w działaniu, bezinteresowności, społecznej pasji i szczerym oddaniu Tatrom oraz Zakopanemu.

Tak jak w dorobku naukowo-badawczym, imponujące jest znaczenie TT w „uprzystępnianiu gór”. Mimo skromnych środków materialnych,

za to dzięki skutecznej zapobiegliwości, Towarzystwo zrealizowało inwestycje, bez których nie byłby możliwy rozwój turystyki górskiej. Dość wspomnieć, że do 1939 roku zbudowało ono w polskich górach 146 schronisk i stacji turystycznych, łącznie z 4543 miejscami noclegowymi, i było ich właścicielem; wytyczyło i oznakowało 4717 km szlaków turystycznych; zorganizowało przewodnictwo i ratownictwo górskie; upowszechniło narciarstwo i turystykę narciarską; wykonało szereg ścieżek i ubezpieczeń łańcuchowych i klamrowych w Tatrach; pobudowało wiele schronów, mostków oraz kładek. W wędrowaniu po górach konieczne były przewodniki. Ich autorami byli działacze TT, by tylko wspomnieć Walerego Eljasza, Janusza Chmielowskiego, Mariusza Zaruskiego, Mieczysława Świerza. Nie zapominało Towarzystwo o mapach. Ważne stało się wydawanie na wysokim poziomie własnego rocznika „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (1876–1920), którego pierwszy tom ukazał się już w trzecim roku działalności TT. Drukowali w nim artykuły, rozprawy i utwory literackie najwybitniejsi ludzie nauki i sztuki związani z górami. Kontynuacją „Pamiętnika TT” były ukazujące się od 1923 roku do dziś „Wierchy”. Reaktywowane w 1981 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, w nawiązaniu do tradycji wydaje od 1992 roku „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, którego do tej pory ukazało się dziewiętnaście tomów. Te trzy tytuły – stanowiące bezcenną kopalnię wiedzy o górach w Polsce i na świecie – dobrze się przysłużyły upowszechnieniu krajoznawstwa, historii i kultury związanej z górami.

Co do Zakopanego, to można powiedzieć, że nie było rzeczy, inicjatywy i przedsięwzięcia, które nie byłyby zamysłem i realizacją Towarzystwa Tatrzańskiego w służbie rozwoju tej miejscowości, w krótkim czasie zamienionej z zapadłej wioski w nowoczesne uzdrowisko i lotnisko, przy tym ważny ośrodek kultury i działalności niepodległościowej.

Współistnienie PTT i PTK

W trzydzieści trzy lata po powstaniu Towarzystwa Tatrzańskiego, w 1906 roku, powstało w Królestwie Polskim, z siedzibą w Warszawie, drugie stowarzyszenie turystyczne – o nazwie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Już w pierwszych latach działalności starało się nawiązać bliższe relacje z bratnią – bogatą w doświadczenia i zasobną materialnie – organizacją, jaką było TT. Przyjazne stosunki zostały zawiązane, jednakże nie rozwinęły się na tyle, aby można było mówić o ściślejszej i konkretnej współpracy. Mimo zbieżności celów i zadań kontakty silnego, rozbudowanego i mającego Towarzystwa Tatrzań-

skiego z PTK ograniczały się raczej do kurtuazyjnych gestów i werbalnych deklaracji, aniżeli miały postać konkretnych działań i ich wymiernych efektów.

Dość też wcześniej w PTK znaleźli się działacze lansujący koncepcję połączenia się obu towarzystw w jedną ogólnopolską organizację turystyczno-krajoznawczą. Ta myśl zjednoczeniowa powracała podczas kolejnych zjazdów i walnych zgromadzeń obu stowarzyszeń, ale nie doczekała się do 1939 roku konkretnych decyzji. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nie czuło potrzeby fuzji z PTK. Jednoznacznie dał temu wyraz Zjazd Delegatów PTT w 1936 roku, który po zbadaniu sprawy uznał „fuzję PTT i PTK za niedojrzałą”. Stanowiska tego nie zmieniło PTT do wybuchu wojny. Uważało stosunki z PTK „za zażyłe”, „dążenia do współpracy widoczne”, lecz nic nadto: żadnych konkretów, co najwyżej postulaty, propozycje, intencje.

Po zakończeniu wojny, pod koniec 1945 roku – w całkowicie odmiennych warunkach ustrojowych i politycznych – obie organizacje przystąpiły do działalności zgodnie ze statutowymi zadaniami i celami. Powróciła też przedwojenna „myśl zjednoczeniowa”, ale w zmodyfikowanej formie: połączenia się PTT, PTK i innych zrzeszeń turystycznych w federację. W takiej formule oba towarzystwa widziały możliwość uratowania swego dorobku materialnego i ideowego. Po 1947, a już zwłaszcza po 1948 roku – rozwijając pomyślnie działalność – ani PTT, ani PTK do sprawy fuzji nie wracały, jedynie wskazywały na potrzebę zacieśnienia współpracy „celem stworzenia atmosfery dla przyszłej fuzji”.

Tymczasem ze strony władz politycznych – dążących do podporządkowania sobie wszelkich form działalności społecznej – w myśl swych koncepcji centralistycznych – w tym likwidacji przedwojennych organizacji (by tylko wspomnieć zlikwidowane w tym okresie zasłużone stowarzyszenia: YMCA, Sokoła, Ligę Morską, Ligę Popierania Turystyki, Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa i tym podobne) – trwały naciski na połączenie się PTT i PTK.

Likwidacja PTT i PTK

W połowie 1949 roku władze administracyjne PRL-u powołały Radę Turystyczną, która od początku zajęła jednoznaczne stanowisko: należy utworzyć w Polsce jedną organizację turystyczną. Prysły złudzenia. Działacze PTT i PTK zrozumieli, że nadchodzi kres istnienia obu towarzystw.

26 lipca 1950 roku Rada Turystyczna zebrała się na drugim posiedzeniu plenarnym, na którym narzuciła władzom obu organizacji rządowy projekt zjednoczenia ruchu turystycznego. 6 września tegoż roku

odbyło się posiedzenie prezydium PTT, PTK i Rady Turystycznej. Zastraszeni restrykcjami działacze nie mogli nic innego zrobić, jak zaakceptować wnioski Rady o „połączeniu się”, i to jeszcze w tymże 1950 roku.

W takich okolicznościach 16 grudnia w Warszawie doszło do zjazdów PTT i PTK, na których delegaci – zgodnie z politycznymi wytycznymi i decyzjami Rady Turystycznej – rozwiązali swoje organizacje. Następnego dnia „politycznie uświadomieni” przedstawiciele różnych stowarzyszeń i instytucji oraz byli działacze PTT i PTK powołali do istnienia całkowicie nową, podporządkowaną władzom, scentralizowaną organizację turystyczną o nazwie: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK). W celach propagandowych owo spotkanie wyselekcjonowanych przedstawicieli różnych instytucji nazwano Zjazdem Zjednoczeniowym – rzekomym połączeniem się, fuzją, zjednoczeniem PTT i PTK. Tymczasem, jak mogło dojść do połączenia się czegoś, co już z prawnej mocy rozwiązania się nie istniało? Najlepszym dowodem na to, że w miejsce zlikwidowanych towarzystw powstała całkiem nowa organizacja turystyczna, było odcięcie się PTTK od ideologii, tradycji i dorobku PTT i PTK. W żadnym jego statucie – od pierwszego z 1950 roku po statut z 1988 roku – nie ma najmniejszego śladu, jednego bodaj słowa deklaracji, że PTTK ma jakikolwiek związek z PTT i PTK i że wyrosło z ich ideowych i historycznych korzeni; nie ma też słowa o tym, że ta nowa organizacja służy górą, górskiej turystyce i górskiemu krajoznawstwu. Dopiero od chwili, kiedy Polska pozbyła się komunizmu, PTTK – lansując tezę o rzekomo dobrowolnym połączeniu się PTT z PTK w PTTK w 1950 roku – wprowadziło do swego statutu z 1992 roku zapis, iż jest organizacją wyrosłą z tradycji PTT i PTK i będącą ich spadkobierczynią. Rozmija się to z faktami i prawdą.

PTTK z uporem trzyma się własnej opinii, iż powstało w następstwie zjednoczenia PTT z PTK. Zastanawia, skąd bierze się to rzekome alibi? Odpowiedź jest jedna: z chwilą, kiedy komunistyczna Polska przestała istnieć, nie jest miło przyznać się do PRL-owskiego dziedzictwa i rzeczywistego rodowodu – niemającego nic wspólnego z przedwojennymi tendencjami zjednoczeniowymi PTT i PTK.

Ale bądźmy sprawiedliwi: PTTK powstało nie z powszechnej woli działaczy turystycznych PTT i PTK, lecz pod politycznym przymusem, mocą odgórných decyzji. Jednakże znalazły się w nowej organizacji setki działaczy rozwiązanych towarzystw, ludzi dobrej woli i pasji, których wieloletnia praca poświęcona polskiej turystyce, ochronie przyrody, ratowaniu zabytków, regionalnemu muzealnictwu i w ogóle ruchowi krajoznawczemu – składa się na niezaprzeczalne zasługi i wielki dorobek.

1873-1950
1981-2011
XXX ROCZNICA
ODRODZENIA
POLSKIEGO
TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO



Odrodzenie się PTT

Wiadomo, co się działo od sierpnia 1980 roku do grudnia następnego roku w Polsce. Na fali „solidarnościowego” ruchu podejmowano samorządne, oddolne inicjatywy. Jedną z nich było powstanie Polskiego Klubu Ekologicznego i odradzanie się Sokoła. W PTTK trwała dyskusja na temat odbiurokratyzowania towarzystwa oraz jego zreformowania. Podobnie jak w 1956 roku, tak i teraz znaleźli się działacze PTTK, którzy wysuwali postulaty reaktywowania górskiej organizacji turystycznej, czyli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Władze centralne PTTK tendencje te skutecznie tłumili.

Niezależnie od powyższych tendencji w marcu 1981 roku z inspiracji Stefana Maciejewskiego, dziennikarza popularnej podówczas „Gazety Krakowskiej”, powstała tak zwana Grupa Inicjatywna Reaktywowania PTT. 13 lipca 1981 roku zorganizowała ona w Klubie Plastyków „Pryzmat” w Krakowie otwarte zebranie z udziałem licznych działaczy turystyki górskiej. Opowiedzieli się oni za restytucją PTT i powołali Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT. Jego *Postanie w sprawie reaktywowania PTT*, opublikowane w mediach, odbiło się głośnym echem w całej Polsce i samorzutnie przyspieszyło oddolne tworzenie się delegatur PTT w kraju. W niecałe trzy miesiące później OKR PTT zorganizował Krajowy Sejmik Delegatów istniejących już delegatur. Odbył się on w Krakowie w dniach 10–11 października 1981 roku w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”. Już w pierwszym dniu obrad delegacji jednogłośnie przegłosowali uchwałę, której punkt pierwszy głosił:

Reaktywujemy z dniem 10 października 1981 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, czując się kontynuatorem pierwszego w Polsce stowarzyszenia turystycznego: Towarzystwa Tatrzańskiego z jego późniejszą nazwą – Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które działało w latach 1873–1950.

Treść uchwały w całości wydrukowały między innymi „Aura” (1981, nr 12) i „Gazeta Krakowska”.

O tym, jak szybko odrodziło się Towarzystwo Tatrzańskie, niech świadczy fakt, że z początkiem grudnia 1981 roku działało już pręźnie w kraju piętnaście delegatur, liczących blisko trzy tysiące członków, zatem niemal tyle, ile PTT miało przed wojną, a znacznie więcej niż przed rozwiązaniem organizacji w 1950 roku.

W drugim dniu obrad Krajowego Sejmiku wybrano Tymczasowy Zarząd PTT, którego przewodniczącym został Stefan Maciejewski, a jego zastępcami dr Janusz Kruk, dr Andrzej Listwan, mgr Józef Skwierawski, dr Józef Wójcikiewicz. Funkcję sekretarza powierzono redaktorowi Marianowi Hanikowi.

17 października 1981 roku TZ PTT złożył w Wydziale Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miasta Krakowa wnioski o rejestrację stowarzyszenia o nazwie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Wydział zwlekał z odpowiedzią, zaś z chwilą ustanowienia w Polsce 13 grudnia stanu wojennego – odmówił rejestracji. Kolejne zabiegi rejestracyjne, po odwołaniu stanu wojennego, spotykały się z jednoznaczną odmową władz. Przez cały ten okres PTT działało nielegalnie, jego oddziały przyjmowały różne tymczasowe nazwy. W tej formie przetrwały kolejne lata. Po 1987 roku, w atmosferze przygotowań do „okrągłego stołu” i wzmożonej aktywności „Solidarności”, władze były już na tyle słabe, że ustąpiły w tej w końcu drobnej dla nich kwestii. Działał już niemal oficjalnie oddział PTT w Krakowie. Po uzyskaniu wpisu do rejestru Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach zwołano tam zebranie organizacyjne Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym wybrano Tymczasowy Zarząd Główny. Zaczęły się rejestrować kolejne oddziały Towarzystwa, wywodzące się z delegatur istniejących w latach 1981–1984. W październiku 1989 roku w Zakopanem odbył się I Zjazd Delegatów Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym zmieniono nazwę na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i postanowiono przenieść siedzibę Zarządu Głównego do Krakowa. Prezesem został wybrany Maciej Mischke. Sprawował on tę funkcję do 1995 roku, kiedy to III Zjazd Delegatów PTT wybrał na prezesa PTT Krzysztofa Kabata z Nowego Targu. Obecnie prezesem jest Szymon Baron z Bielska-Białej.

PTT liczy obecnie około dwudziestu oddziałów, skupiających blisko dwa tysiące członków. Kontynuuje tradycje dawnego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, czując się w pełni jego spadkobiercą. Szczególnie rozwija działalność przewodnicko-turystyczną, krajoznawczą i wydawniczą, tematycznie związaną z górami. Wydaje rocznik „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” oraz co miesiąc biuletyn Zarządu Głównego PTT „Co Słyszać?”.

Co do stosunku PTT i PTTK, to można powiedzieć, że organizacje te od chwili transformacji ustrojowej nie rywalizują ze sobą, ale też i nie współpracują. PTT świadomie i programowo nawiązuje do tradycji PTT i PTK z okresu międzywojennego. Poświadcza to zarówno jego działalność popularyzatorska, wydawnicza, jak też organizacyjno-turystyczna, zwłaszcza w zakresie górskiej turystyki kwalifikowanej. Oczywiście, poszczególne oddziały rozsiane po całym kraju pracują różnie – jedne lepiej, okazałej, inne słabiej.

Obecnie obok PTT i PTTK istnieje w Polsce wiele innych towarzystw turystycznych. Okazuje się, że dla wszystkich starczy przestrzeni na pozyteczną działalność dla dobra społeczeństwa i polskiego krajoznawstwa. Zważywszy na racje użyteczności publicznej, może nie byłoby od rzeczy pomyśleć o bliższej współpracy. Czas bowiem, aby kontrowersje z lat reaktywowania PTT uznać za historię, a wspólnotę celów w służbie turystyce i krajoznawstwu za nadrzędne racje – łączące, a nie dzielące.



MACIEJ ZAREMBA

Glosa do *Kroniki odrodzenia PTT*

Jesienią ukazała się fundamentalna praca Stefana Maciejewskiego *Kronika odrodzenia PTT 1981–1989*. Ponieważ jest w niej mowa o braku dostępu autorów do dwóch istotnych dokumentów, chciałbym je przybliżyć czytelnikom.

Stefan Maciejewski w rozdziale *Od likwidacji do restytucji PTT* pisze, że *nie bez powodu do dziś nie można odnaleźć protokołów z obrad delegatów zjazdów likwidacyjnych PTT i PTK z 16 grudnia*. Natomiast Tomasz Nowalnicki w rozdziale *Ostatnie lata współistnienia PTT i PTK* przedstawia tylko fragment uchwały Zjazdu PTK. Otóż protokół ostatniego Zjazdu istnieje i jego kopię uzyskałem kilkanaście lat temu w Centralnej Bibliotece PTTK w Warszawie. Najważniejsze fragmenty cytowałem w kwartalniku „Beskid”, a następnie we wstępie, który napisałem do książki Waldemara Nadolskiego *Towarzystwo Turystyczne Beskid, Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu w latach 1906–1950* z 2001 roku, a także w mojej monografii *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Beskid w Nowym Sączu 1990–2005* z 2005 roku. Przypomnę więc, że ostatni Zjazd Delegatów PTT odbył się w Warszawie w Sali Domu Towarzystwa Ekonomicznego przy ul. Nowy Świat 49. Obrady rozpoczęły się o godzinie 16.00 i prowadził je wiceprezes Walery Goetel, a protokołował Bohdan Małachowski. W Zjeździe wzięło udział 92 delegatów na 95 uprawnionych. Wysłuchano sprawozdania Zarządu Głównego i udzielono mu absolutorium. Nadano tytuły członków honorowych PTT profesorowi Adolfowi Chybińskiemu, profesorowi Eugeniuszowi Romerowi i profesorowi Władysławowi Szaferowi (łącznie

nie z wymienionymi PTT do 1950 roku przyznało 100 tych tytułów). I wreszcie podjęto uchwałę o treści:

Na zasadzie § 50 statutu oraz 37 art. Prawa o Stowarzyszeniach Zjazd Delegatów uchwała:

a/ z dniem dzisiejszym rozwiązać Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

b/ cały majątek PTT łącznie z przejętym majątkiem Oddziałów przeznaczyć na rzecz n o w o p o w s t a j ą c e g o [podkr. M.Z.] Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego.

c/ dotychczasowe agendy PTT zamknąć na dzień 31.XII.1950 r.

d/ wyznaczyć Komisję Likwidacyjną złożoną z członków Prezydium Zarządu Głównego [tu wymieniono 12 osób].

Zamknięcie Zjazdu nastąpiło o godzinie 20.10.

Druga informacja Stefana Maciejewskiego o braku istotnych materiałów źródłowych, zawarta tym razem w rozdziale *Kalendarium*, mówi, że *nie ma żadnych dokumentów poświadczających że strona zdająca (PTT i PTK) przekazała majątek nieruchomy i ruchomy nowoutworzonej organizacji PTTK*. Także i taki dokument znajduje się w Centralnej Bibliotece PTTK w Warszawie. Spisany on został w dniu 30 września 1952 roku. Zarząd Główny PTT jako Komisję Likwidacyjną reprezentowali były skarbnik Zarządu Głównego PTT Stanisław Kowenicki i były dyrektor Centralnego Biura PTT Bohdan Małachowski. PTTK reprezentowane było natomiast przez wiceprezesa Zarządu Głównego Bronisława Włodka, sekretarza Władysława Cepulisa oraz dyrektora Zarządu Urządzeń Turystycznych Kazimierza Załuskiego. Protokół podpisało również dwoje przedstawicieli PTK.

Sądzę, że warto przy okazji zapoznać się z niektórymi innymi dokumentami z tamtego okresu, tak, by choć w części poznać groźne realia lat, w których taka organizacja jak PTT nie mogła już działać; lat, w których za opowiadanie dowcipów politycznych czy słuchanie „niesłusznego” radia otrzymywało się wyrok kilkuletniego pozbawienia wolności.

Herbert Goldberg w numerze 3–4 „Turysty” z 1950 roku pisze:

Istniało i istnieje jeszcze do dziś szereg poważnych błędów, wynikających w pierwszym rzędzie na tle ideologicznym. Jakie to były błędy? Postaram się omówić choć niektóre. [...] W działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego istniała i istnieje jeszcze w szeregu ogniwach teoria tzw. „apolityczności”, zwolennicy której twierdzą że turystyka i krajoznawstwo z samej swojej istoty są apolityczne i w związku z tym nie należy się angażować do żadnej pracy politycznej. Jest to twierdzenie z gruntu niesłuszne. Nie ma i nie może być apolitycznych związków tego typu. [...] W dobie

obecnej musimy odpowiedzieć z całą stanowczością, że turystyka musi być jednym ze środków socjalistycznego wychowania mas pracujących, musi im służyć i jako taka jest jednym z elementów pracy politycznej. [...] Prawie że nie słychać było w dotychczasowej praktyce towarzystw turystycznych o wzorach radzieckiej turystyki – przodującej turystyce świata. Na tych wzorach musimy wychować tysięczne masy turystów i krajoznawców, pozwoli nam to bowiem wytyczać właściwe drogi rozwojowe naszego ruchu turystycznego. [...] Przyrody i krajobrazu nie można traktować jako elementu niezmiennego, od nikogo niezależnego, odgradzonego od świata granicami państwa. Przyrodę zmienia człowiek, on też włada ich siłami i zmusza do służenia człowiekowi; tego uczy nas przykład Z.S.R.R., o tym musimy pamiętać i wychowywać masy turystów w duchu proletariackiego internacjonalizmu [...] Te masy nowych turystów musi wychować nowe towarzystwo turystyczno-krajoznawcze. Do jego utworzenia wszystkie ogniwa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego muszą krytycznie ocenić swoją dotychczasową działalność i muszą odrzucić wszystko co złe i szkodliwe. Pracę tę będą prowadzili nowi ludzie. Powstaje zatem trudny problem właściwego doboru kadr w przyszłym stowarzyszeniu. Jest niewątpliwym, że część dotychczasowej kadry może i powinna pracę tę kontynuować ale jest pewnym zarazem, że wiele osób będzie musiało odejść. Odejdą ci, którzy nie rozumieją nowej naszej ludowej rzeczywistości, głębokich przemian społeczno-politycznych. Odejście ich przyspieszy przemiany oblicza organizacji turystycznej [...] Potrzeba nam będzie wielu dobrych, upolitycznionych organizatorów i pracowników administracyjnych. [...] Wzorem będzie turystyka pierwszego kraju socjalizmu – Z.S.R.R. [...]

W innym numerze „Turysty”, pierwszym z 1951 roku, znajduje się tekst wygłoszony przez pierwszego prezesa PTTK, Włodzimierza Reczka, w dniu 17 grudnia 1950 roku podczas I Zjazdu PTTK:

[...] Ludowa turystyka włączy się wszystkimi siłami w walkę o wykonanie zadań Planu 6-letniego, w walkę o budowę podstaw socjalizmu w Polsce. [...] Jesteśmy wszyscy w zgodzie co do stwierdzenia że na naszej przeszłości, tak w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, jak i w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym słusznie ciąży zarzut elitaryzmu [...] wysuwanie hasła apolityczności turystyki, z czym łączyła się z konieczności świadoma lub nieświadoma służba ustrojowi kapitalistycznemu. I trzeba to wyraźnie podkreślić, że znaczna część przedwojennych działaczy i organizatorów turystyki służyła temu celowi świadomie i taki właśnie a nie inny nadawała kierunek turystyce. Wystarczy przejrzeć literaturę turystyczną z owych czasów, ażeby przekonać się, że propaganda turystyki i krajoznawstwa, że publicystyka krajoznawstwa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego hołdowała często bezkrytycznemu opiewaniu szlacheckiej przeszło-

ści Polski [...] Walka zaś o ochronę Tatr, którą prowadziło PTT spowodowała się niejednokrotnie do błędnych projektów zamykania gór dla mas pracujących. Były to fałszywe przejawy realizacji celów Towarzystw. [...] Cóż można powiedzieć o przewodniku, który w roku 1950 tu na terenie Warszawy, oprowadza wycieczki po kościołach, a nie widzi trasy W-Z, Muranowa, Mokotowa, czy Żerania. Co można powiedzieć o czasopismach, które opisują przede wszystkim sztukę kościelną, czy inne zabytki przeszłości, równocześnie prawie nie widzą fabryk, hut, portów i kopalń, nie widzą niebywałych w dziejach naszego narodu osiągnięć Polski Ludowej? [...] Tradycyjnym nawykiem jest pokazywanie przyrody od strony tylko jej piękna i jej nieokiełzanej żywiołowości wtedy, kiedy krajoznawstwo powinno uczyć, że człowiek przeobraża przyrodę i wprzęga ją w procesy gospodarcze.

Z kolei Stefan Rzeszot z Zarządu Głównego ZMP, a późniejszy znany komentator sportowy, pisze w numerze 2 „Turysty” z 1950 roku:

Idzie o nowy styl naszej turystyki. Nie spełni ona tego podstawowego warunku, dopóki nie zerwiemy z dawnymi naleciałościami i tak zwanymi tradycjami, dopóki wycieczki będą mniej wycieczkami, a więcej pielgrzymkami. Trzeba raz wreszcie skończyć praktykę zwiedzania kościołów, kapliczek i ołtarzyków, które mogą być ciekawe dla historyków sztuki, ale nie dla ludzi pracy, pragnących oglądać rzeczy bliskie sercu. Masową turystykę przeprowadzimy szlakami walki polskiego proletariatu, bojów Armii Czerwonej, szlakami budownictwa Polski Ludowej. Tę sprawę muszą sobie wziąć do serca przede wszystkim instytucje wydające przewodniki turystyczne. Nowe przewodniki powinny stać się podręcznikami wiedzy społeczno-gospodarczej o naszym kraju [...].

Władysław Cepulis, także z Zarządu Głównego ZMP, również w „Turystyce”, ale w numerze 1 z 1951 roku, pisze:

Powstanie PTTK było możliwe, jak to zresztą ma miejsce ze wszystkimi przejawami naszego życia społeczno-gospodarczego, tylko w wyniku ostrej walki z tym, co stare, zgniłe i wsteczne. Tylko wskutek zwycięstwa postępowych elementów w samych towarzystwach, które odważnie odcięły się od burżuazyjnego elitaryzmu i idealistyczno-mistycznych prądów w dawnej działalności PTT i PTK oraz wskutek zewnętrznego, a również przenikającego do wewnątrz, naporu klasowo zdrowych sił, można było dokonać tak zasadniczego kroku naprzód, jakim niewątpliwie jest zjednoczenie. Stwierdzamy więc, że zjednoczenie odbyło się na wyraźnie sprecyzowanej płaszczyźnie ideologicznej, to jest: turystyka i krajoznawstwo stanowią jeden z ważnych elementów socjalistycznego wychowania. Tak ujmując zagadnienie, możemy i musimy dołożyć wszystkich

sił, aby nasze wysiłki, nasza praca i odpowiedzialność pomogły zbudować wspaniały gmach szczęśliwego jutra – socjalizm.

Oto jak Klub Wysokogórski PTT ocenił Jan Alfred Szczepański w XXIV tomie „Wierchów”:

Praca w Klubie potoczyła się leniwie, a częściowo spełzła na manowce, dało się zauważyć zapatrzenie we wzory alpinizmu burżuazyjnego a niedocenianie alpinizmu radzieckiego, zabrakło ideowo-wychowawczej pracy w Klubie, inteligentna jednostronność spowodowała nienajlepszą strukturę społeczną Klubu, nastąpiło zawężenie się Klubu w wąskim, ciasnym praktycyzmie taternickim. Trafiali się taternicy, którzy nadal nic nie wiedzieli o pobycie Lenina w Tatrach, którzy głosili, że walka klasowa wygasa u podnóża gór, którzy gardzili wszelką formą pracy kolektywnej, którzy nadal zasklepiali się w elitaryzmie [...].

Przykładem jednego z licznych wiernopoddających wystąpień może być rezolucja organizatorów Centralnego Rajdu Turystycznego, który odbył się z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, opublikowana w numerze 11 „Turysty” z 1954 roku:

Turyści piesi, kolarze i wodniacy z całej Polski ślą serdeczne pozdrowienia turystom ZSRR i zapewniają, że dążyć będą do stosowania skutecznych metod i form w turystyce w oparciu o doświadczenia turystów Kraju Rad, powodując umasowienie, podnoszenie poziomu turystyki oraz łączenie działalności turystyczno-krajoznawczej z pracą kulturalno-oświatową i ideologiczną [...]. Utrwalając i pogłębiając przyjaźń Polsko-Radziecką będziemy Was naśladować, turyści radzieccy, w pracy i w walce, będziemy poprzez turystykę i krajoznawstwo krzewić patriotyzm, wychowywać nowych ludzi zdrowych i silnych, oddanych bezgranicznie sprawie pokoju i postępu na całym świecie.

Innym przykładem jest *Adres gratulacyjny do Alpinistów Radzieckich*, przekazany podczas I Alpiniady w Tatrach, a opublikowany w numerze 10 „Turysty” z 1953 roku:

[...] W roku bieżącym obchodzicie 30-lecie Waszej działalności alpinistycznej. [...] My, alpiści polscy zawdzięczamy Wam ogromnie wiele. Właśnie w oparciu o metody przez Was opracowane możemy stosunkowo szybko, korzystając przy tym z daleko idącej pomocy naszego Ludowego Państwa, przebudować obecnie i nasz sport wysokogórski na sport ludowy, sport socjalistyczny. Dlatego pozwólcie, że Waszą rocznicę obchodzimy jednocześnie jako także i nasze święto [...]. Niech żyje Związek Radziecki! Niech żyje przyjaźń Polsko-Radziecka.

Są też w „Wierchach”, w tym przypadku w tomie z 1951 roku, przykłady poezji. Oto fragment wiersza:

Giewont opowie o tym jak Lenin
Z górskich wierzchołków w północnej porze
Widział na wschodzie burze wiosenne
Blaski wolności, Komuny zorzę.

Coś z poezji ma też wstęp do albumu *Tatry* z 1953 roku:

[...] Tatry Wysokie nie będą już nigdy wrogim, nieprzystępnym szańcem oddzielającym Słowaków od Polski. Poprzez wierchy i turnie, ponad srebrnymi wodami pogranicznej Białki lud słowacki wyciąga w szczerym uścisku dłonie do bratniego ludu polskiego – na znak wieczystej i nierozzerwalnej przyjaźni. A najwyższy szczyt Tatr Wysokich nie nosi już imienia feudalnego magnata Gerlacha. Wyzwolony lud czechosłowacki nadał mu nową nazwę, nazwę geniusza ludzkości, który zapewnił nam świetlaną przyszłość. Najwyższy szczyt Tatr Wysokich i całych Karpat – to szczyt Stalina [...].

Jak wówczas wyglądała ta bratnia granica, przypomina Andrzej Wilczkowski w „Gazecie Wyborczej”. Aby wybrać się na przykład na Świnicę czy Rysy, należało mieć zezwolenie z Warszawy, w związku z czym taternicy ryzykowali, wspinając się bez przepustek. Wilczkowski wspomina:

W 1955 roku w Morskim Oku mieszkał ubecki kapuś. Brał pieniądze z UB, tylko nas nie kapował, bo się zaprzyjaźniliśmy. Czy mu się kiedyś kilka osób narażiło, czy go postraszyli, że przestaną mu płacić? Nie wiem. Dość że raz zakapował. Był ciężki mróz i zima. Kilka zespołów wybierało się na Żabie Niżne. Wśród ferajny był Zawada. WOP zaczął do nich strzelać kiedy byli w ścianie. Zawada zawołał do kolegów „Panowie. Skokami, jak w powstaniu!”. A jak wiadomo, nie łatwo wspinać się skokami. Postanowili pertraktować z tymi co na dole. Okazało się, że wopiści weszli za wysoko i nie potrafiaj zjeść. Taternicy powiązali ich linami i bezpiecznie zwieźli na dół.

Nie było w komunizmie miejsca na to, co przyświecało celom PTT. Nie było miejsca na własne inicjatywy, swobodne poznawanie gór i ziem górskich, ich zabytków i prawdziwej historii, na patriotyzm, na mądre korzystanie z przyrody i jej chronienie. Były za to nachalne aż do granic absurdu propaganda i indoktrynacja, wybiórcze podchodzenie do historii, przemilczanie lub fałszowanie wielu jej aspektów, bałwochwalcze wychwalanie wszystkiego, co się działo w jedynym słusznym kraju na

świecie. Nie było miejsca na samorządność, wewnątrzorganizacyjną demokrację, na własne inicjatywy. Prezesi i członkowie władz organizacji byli wyznaczani przez władze polityczne. Już z protokołu I Zjazdu PTTK z 17 grudnia 1950 roku wynika, że przygotowaną wcześniej listę kandydatów do władz przedstawiono delegatom do przegłosowania przez aklamację. Aby organizacjami łatwiej było sterować i je kontrolować, z wielu działających do tej pory stowarzyszeń tworzone jedno. Powstały więc na przykład jedna monopolistyczna organizacja wędkarska, jedna turystyczna i tak dalej.

A co o tym wszystkim myśleli intelektualiści, ludzie samodzielnie i niezależnie myślący? Przykładem niech będzie legendarny Leopold Tyrmand, który swój *Dziennik 1954* pisał wówczas do szuflady i w Polsce mógł być wydany dopiero w 1989 roku:

Miesięcznika „Turysta” nigdy w życiu nie miałem w ręku, lecz wiem, że jest organem PTTK – Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – sprężystej, bogatej i biurokratycznie rozbudowanej instytucji komunistycznej, która powstała na gruzach po wandalsku rozbitych starych, zacnych, polskich organizacji społecznych: Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Mnóstwo takich fuzji miało miejsce w pierwszych latach obejmowania przez komunistów władzy. Turystyka i krajoznawstwo mają dobre imię, garną się do nich: młodzież, zakiśli za biurkiem urzędnicy, kobiety samotne w średnim wieku. Komuniści nie byliby sobą, gdyby pozwolili wymknąć się wycieczkom. Po co, ich zdaniem, obijać się po Puszczy Kampinoskiej, czy wśród ruin zamków Krakowskiej Jury, skoro można zaprowadzić zmachanych krajoznawców do domu, w którym Lenin mieszkał w Poroninie, i korzystając z tego, że daleko nie uciekną na odparzonych i umęczonych nogach, wygłosić do nich dwugodzinny odczyt. [...] Zmordowani do cna turyści są wobec tej perfidii bezbronni i nawet wołają „Niech żyje!”, by im tylko pozwolono usiąść.

Stefan Maciejewski pisze, że podczas I Zjazdu PTTK w dniu 17 grudnia 1950 roku w wyznaczonym przez władze komunistyczne piętnastoosobowym Prezydium Zarządu Głównego znalazły się miejsca tylko dla dwóch członków byłego PTT i również dwóch członków byłego PTK. Pozostałe zajęli partyjni aparatczycy z pierwszym prezesem PTTK, Włodzimierzem Reczkiem, członkiem Komitetu Centralnego PZPR, na czele. Temu, kto chce poczytać na temat tych ludzi, oceny ich charakteru czy poziomu, a właściwie prymitywizmu umysłowego, wystarczy zajrzeć do książki wspomnianego Tyrmanda.

I jeszcze jedno. Tomasz Nowalnicki w rozdziale *Ostatnie lata współistnienia PTT i PTK* (strona 121) pisze o ciekawostce, że *Skrót „PTTK” znany był*

w Polsce w okresie międzywojennym, używało go bowiem regionalne Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Chcę dodać, że nie był to jedyny taki przypadek. Otóż w „Informacji ZG PTTK”, numerze 2 z kwietnia 2000 roku Marek P. Krzemień pisze:

Z okazji przypadającego w tym roku Jubileuszu 50-lecia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego chciałbym przypomnieć ciekawy epizod z naszej historii. Otóż w roku 1935 kiedy P.T.K. zostało ponownie wpisane do rejestru stowarzyszeń i związków Komisarjatu Rządu m.st. Warszawy, zostało ono zarejestrowane jako „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze”. Tak też w pierwszym paragrafie czytamy: Stowarzyszenie nosi nazwę „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze” (P.T.K.) i używa pieczęci z takim samym napisem. Tak więc już w 1935 roku mamy do czynienia z obecną nazwą naszego Towarzystwa. Zgodnie z treścią Statutu znalazła się ona zarówno na pieczęciach jak i na nowych legitymacjach. Właśnie fakt, że w zbiorach krakowskiego kolekcjonera pamiątek turystycznych kol. Marka Nowaka spotkałem taką legitymację ze stosowną pieczęcią skłonił mnie do przypomnienia, myślę, ciekawego epizodu z bogatej historii Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, którego nazwa jak widać jest starsza od samego PTTK o całe 15 lat.

Również we wrześniowym numerze z 2001 roku miesięcznika „Na Szlaku” znajduje się reprodukcja legitymacji członkowskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z 1937 roku. Jednocześnie przypominam sobie, że gdy kilkanaście lat temu odwiedziłem Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie, wśród eksponatów umieszczonych na ścianie wypatrzyłem legitymację PTTK z lat trzydziestych, należącą, o ile pamiętam, do Tadeusza Przypkowskiego.

Na koniec chcę wyrazić najwyższe uznanie dla tych, którzy w 1980 i 1981 roku podjęli się trudu walki o reaktywowanie PTT, oraz tych, którzy prowadzili nielegalną – według komunistycznych władz – działalność w stanie wojennym. Przypominam bowiem treść artykułu 46.1 dekretu nr 154 z dnia 12 grudnia 1981 roku o stanie wojennym: *Kto będąc członkiem stowarzyszenia, związku zawodowego, zrzeszenia lub organizacji, której działalność została zawieszona, nie odstąpi od udziału w takiej działalności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*



SZYMON BARON

Rok 2011 w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim

Rok 2011 był pierwszym pełnym rokiem pracy Zarządu Głównego wybranego podczas VIII Zjazdu Delegatów. Do podstawowych zadań, których podjęliśmy się na Zjeździe, należy zaliczyć wyprostowanie spraw formalnych oraz aktywizację przewodnictwa w naszym Towarzystwie. Planowaliśmy także kontynuację stałych kontaktów z oddziałami oraz zapewnienie członkom profitów, do których uprawniałaby legitymacja członkowska. Czy nam się to udało? Uważam, że wnikliwe przeczytanie poniższego tekstu pozwoli odpowiedzieć na pytanie.

W 2011 roku Zarząd Główny PTT VIII kadencji odbył trzy posiedzenia: w Tuchowie, Łopusznej i Krakowie. Miały miejsce także cztery posiedzenia Prezydium ZG PTT (wszystkie w Krakowie). W składzie Zarządu Głównego wybranego na VIII Zjeździe Delegatów PTT nastąpiły dwie zmiany. Janusz Smolka na posiedzeniu w Tuchowie (12 lutego 2011) zrezygnował z członkostwa w ZG PTT z przyczyn zdrowotnych, z kolei Jerzy Zieliński na posiedzeniu w Łopusznej (13 maja 2011) zrzekł się funkcji sekretarza, którą powierzono Remigiuszowi Lichocie.

W ciągu roku sprawozdawczego zorganizowano dwa Nadzwyczajne Zjazdy Delegatów PTT, których celem było zatwierdzenie sprawozdań oraz dostosowanie statutu do zmienionej ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie, czego nie zrobiono w poprzedniej kadencji. Zjazdy odbyły się w Łopusznej (14 maja 2011) i Krakowie (23 października 2011) i choć nie udało się sfinalizować zmian przed końcem roku, już teraz, wydając ten tom „Pamiętnika PTT”, wiemy, że w kwietniu 2012 roku szczęśliwie doprowadzono sprawę w KRS do końca.

Skład Zarządu Głównego na dzień 31 grudnia 2011 roku przedstawiał się następująco:

<i>Prezes:</i>	Szymon Baron (O/Bielsko-Biała)
<i>Wiceprezesa:</i>	Nikodem Frodyma (O/Kraków), Tomasz Kwiatkowski (O/Radom), Wojciech Szarota (O/Nowy Sącz)
<i>Sekretarz:</i>	Remigiusz Lichota (O/Chrzanów)
<i>Skarbnik:</i>	Joanna Król (O/Nowy Sącz)
<i>Członkowie Prezydium:</i>	Joanna Dryla-Bogucka (O/Nowy Sącz), Włodzimierz Janusik (O/Łódź), Janusz Machulik (O/Bielsko-Biała), Janina Mikołajczyk (O/Łódź), Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków)
<i>Członkowie:</i>	Stanisław Czubernat (O/Poznań), Antoni Leon Dawidowicz (O/Kraków), Janusz Eksner (O/Radom), Jerzy Piotr Krakowski (O/Mielec), Mateusz Kurek (O/Opole), Józef Kwiatkowski (O/Radom), Jan Nogaś (O/Bielsko-Biała), Aleksander Stybel (K/Tarnobrzeg), Jerzy Zieliński (O/Tarnów).



Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT w Łopusznej, 14 maja 2011 r.
(fot. Jerzy Zieliński)

W ramach postulowanego od dłuższego czasu wzmocnienia kontaktów pomiędzy ZG PTT a oddziałami wprowadzono funkcję „opiekuna oddziału”, mającego za zadanie bieżący kontakt z poszczególnymi jednostkami. Opiekunami oddziałów zostali: O/Bielsko-Biała – Remigiusz Lichota, O/Chrzanów – Szymon Baron i Nikodem Frodyma, O/Dęblin – Tomasz Kwiatkowski, O/Jaworzno – Nikodem Frodyma i Remigiusz Lichota, O/Kraków – Wojciech Szarota, O/Łódź – Janusz Machulik, O/Łódź Karpacki – Janina Mikołajczyk, O/Mielec – Aleksander Stybel, O/Nowy Sącz – Józef Kwiatkowski, O/Opole – Barbara Morawska-Nowak, O/Ostrowiec Świętokrzyski – Antoni L. Dawidowicz, O/Ostrzeszów – Włodzimierz Janusik, O/Poznań – Wojciech Szarota i Antoni L. Dawidowicz, O/Radom – Włodzimierz Janusik, O/Sosnowiec – Mateusz Kurek, O/Tarnów – Jerzy Piotr Krakowski, O/Warszawa – Janusz Eksner i Tomasz Kwiatkowski.

W ramach prowadzonej przez Zarząd Główny od kilku kadencji walki w Urzędzie Patentowym RP o odznakę organizacyjną PTT, która została zastrzeżona przez PTTK, podtrzymaliśmy wniosek o unieważnienie prawa do odznaki przysługującego tej organizacji. W wyniku rozprawy w dniu 24 listopada 2011 roku Kolegium Orzekające UPRP unieważniło prawo ochronne na znak towarowy nr R-101381 przyznane na rzecz PTTK.

Działalność Zarządu Głównego przebiegała w komisjach wybranych na posiedzeniu ZG PTT w dniu 18 grudnia 2010 roku: ds. programowych, ds. finansowych, ds. przewodnictwa, ds. szlaków, ds. Internetu, ds. historycznych, ds. odznaczeń i członkostwa honorowego, ds. prawnych i statutowych, ds. ochrony przyrody i zabytków, ds. GOT PTT oraz ds. infrastruktury. Powołano także Pracownię Wydawniczą PTT na bazie dotychczasowej redakcji wydawnictw. Funkcjonował nadal Klub Turysty Wysokogórskiego PTT, prowadzony przez kolegów z Łodzi. Komisje pracowały zgodnie z planem pracy przyjętym na posiedzeniu ZG PTT w Tuchowie (12 lutego 2011).

Komisja ds. Programowych

(Tomasz Kwiatkowski – przewodniczący, Nikodem Frodyma, Wojciech Szarota, Stanisław Czubernat)

Głównym zadaniem Komisji, poza koordynowaniem realizacji planu pracy i działań bieżących PTT, było zorganizowanie konferencji programowej. W tym celu zebrano komplet materiałów z dotychczasowych trzech konferencji programowych oraz przygotowano listę wnio-

sków zgłaszanych podczas zjazdów delegatów, wraz z informacjami o stopniu realizacji postulatów.

Zainicjowano uruchomienie informatora wewnętrznego na stronie internetowej PTT, w którym docelowo mają się znaleźć protokoły wszystkich posiedzeń ZG PTT i Prezydium ZG, protokoły Zjazdów Delegatów, sprawozdania merytoryczne i finansowe z wszystkich kadencji, a także bieżąca korespondencja wychodząca.

W grudniu 2011 roku nawiązano współpracę z Klubem Podróżników „Śródziemie”, w wyniku czego PTT zostało patronem honorowym akcji „Sprzątanie Tatr”.

Aby członkostwo w PTT uczynić atrakcyjniejszym, nawiązaliśmy kontakt z kilkoma firmami produkującymi sprzęt turystyczny i udało nam się uzyskać rabaty dla członków PTT w sklepie turystycznym Tuttu (www.tuttu.pl), sklepie internetowym TKsport (www.tksport.pl) oraz prowadzonym przez kolegów z O/Mielec – sklepie górskim Alpmar (www.alpmar.pl). Informacja o uzyskanych rabatach została wysłana do wszystkich oddziałów, a także umieszczona na stronie internetowej.

Sukcesem zakończyły się także starania o zniżki dla wszystkich członków PTT w Centrum Usług Turystycznych i Przedsiębiorczości, który współpracuje z Oddziałem w Tarnowie (www.cut.travel.pl), a także na kursy lawinowe organizowane przez kompanię przewodnicką Sigil.co (www.lawiny.com).

Komisja ds. Finansowych

(Nikodem Frodyma – przewodniczący, Joanna Król)

W 2012 roku Komisja zajmowała się prowadzeniem bieżącej polityki finansowej ZG PTT, obsługą kasy i rachunków bankowych oraz przygotowaniem preliminarza budżetowego. Udzielano ponadto pomocy oddziałom PTT w zakresie sposobu prowadzenia gospodarki i dokumentacji finansowej, w tym prawidłowego wydatkowania środków na działalność pożytku publicznego.

Komisja zorganizowała dla prezesów i skarbników oddziałów dwa szkolenia dotyczące zasad prowadzenia rachunkowości w oddziałach. Odbyły się one w Krakowie (8 stycznia 2011) i Tuchowie (12 lutego 2011).

W wyniku konkursu ofert ogłoszonego przez Urząd Miasta Zakopanego otrzymaliśmy dofinansowanie na wydanie dziewiętnastego tomu „Pamiętnika PTT”. Udało się również pozyskać czterech sponsorów jego wydruku.

Komisja ds. Przewodnictwa

(Wojciech Szarota – przewodniczący, Jerzy P. Krakowski, Jan Nogaś, Aleksander Stybel)

Końcem grudnia 2010 roku ZG PTT zajął stanowisko w sprawie nowelizacji ustawy o usługach przewodnickich, uwzględnivszy propozycje zebrane od przewodników z kilku oddziałów. Wzięliśmy również udział w konferencji „uzgodnieniowej” w Ministerstwie Sportu i Turystyki, na której obecni byli także przedstawiciele PTTK, SKPG, SKPB, TPN oraz urzędów marszałkowskich. Komisja ds. Przewodnictwa przedstawiła swoje stanowisko w sprawie zmian przepisów prawnych dotyczących bezpieczeństwa w górach.

Przygotowano materiały oraz formularze pomocne w ubieganiu się o wpis do rejestru organizatorów szkoleń przewodnickich, a także regulamin i program szkolenia oraz sposób opracowania kosztorysu. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie i Zarząd Główny uzyskał stały wpis do rejestru organizatorów szkoleń kandydatów na przewodników beskidzkich i tatrzańskich oraz pilotów wycieczek.

W lipcu zgłoszono kandydatów do komisji egzaminacyjnych dla kandydatów na przewodników i pilotów. Na wniosek Komisji ds. Przewodnickich Marszałek Województwa Małopolskiego powołał Macieja Zarembę (O/Nowy Sącz) i Ireneusza Wołoszyna (O/Mielec) w skład komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na pilotów wycieczek, a Wojciecha Lippe i Martę Treit (oboje O/Nowy Sącz) w skład komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na przewodników beskidzkich.

W związku z oddolnymi sugestiami Komisja złożyła wniosek do Marszałka Województwa Małopolskiego o nadanie uprawnień do kontroli przewodników na terenie województwa małopolskiego. Uzyskało je dziesięcioro przewodników, reprezentujących oddziały PTT w Chrzanowie, Nowym Sączu i Tarnowie.

Obecnie Komisja koordynuje organizację przez Oddział PTT w Nowym Sączu kursu dla kandydatów na przewodników tatrzańskich, a przez Oddział PTT w Bielsku-Białej – na przewodników beskidzkich. Przygotowanie kursu dla kandydatów na przewodników tatrzańskich powinno być priorytetowym zadaniem całego Towarzystwa.

Wśród zadań planowanych do realizacji w 2011 roku była także kontrola przewodników oraz ich uprawnień w całym Towarzystwie. Niestety, znikomy odzew oddziałów nie pozwolił skompletować zestawienia na koniec marca 2011 roku. Ponieważ planuje się taką weryfikację jako coroczną praktykę, liczymy, że w 2012 roku uda się skuteczniej uzyskać informacje od oddziałów.

Komisja ds. Szlaków

(Jerzy P. Krakowski – przewodniczący, Jerzy Zieliński, *Stanisław Tomaszek*)

W 2011 roku Komisja ds. Szlaków opracowała instrukcję znakowania szlaków PTT oraz wzór legitymacji i odznaki znakarza PTT. Zorganizowano pierwszy w historii odrodzonego PTT kurs znakarski, który odbył się w dniach 2–4 września 2011 roku w Jamnej na Pogórzu Rożnowskim. Wzięło w nim udział jedenaście osób z oddziałów PTT w Bielsku-Białej, Dęblinie, Nowym Sączu, Ostrzeszowie i Tarnowie.

W ciągu roku sprawozdawczego podjęto działania mające na celu ustalenie faktycznej liczby znakarzy w PTT oraz informacji o wyznaczonych szlakach turystycznych lub znajdujących się pod opieką oddziałów PTT, jednakże z powodu niedostarczenia materiałów przez jednostki terenowe nie udało się zakończyć tej akcji przed upływem roku.

Pod koniec roku członkowie Komisji z Oddziału PTT w Tarnowie objęli opieką Szlak Świętego Jakuba na odcinku Pilzno–Kraków.



Uczestnicy kursu znakarzy szlaków, Jamna, wrzesień 2011 r.

(fot. Jerzy Zieliński)

Komisja ds. Internetu

(Joanna Dryla-Bogucka – przewodniczący, Jerzy Zieliński, Tomasz Kwiatkowski, *Michał Myśliwiec*)

Na bieżąco uaktualniana była strona internetowa ZG PTT (www.ptt.org.pl), na której umieszczono 177 postów, 290 pozycji w kalendarzu, a także dwanaście miesięcznych galerii, dokumentujących zarówno prace ZG PTT, jak i wydarzenia w oddziałach.

Pod koniec października 2011 roku uruchomiono stronę naszego Towarzystwa na portalu społecznościowym Facebook (<http://www.facebook.com/polskie.towarzystwo.tatrzańskie>). W ciągu niespełna trzech miesięcy opublikowano na niej 202 posty oraz dwadzieścia pięć galerii miesięcznych – uzupełniono zdjęcia od początku kadencji.

Równocześnie Komisja ds. Internetu prowadziła informator wewnętrzny PTT, w którym umieszczono protokoły posiedzeń ZG PTT i Prezydium ZG z lat 1989–2011, instrukcje i regulaminy obowiązujące w Towarzystwie, a także protokoły ośmiu zjazdów delegatów PTT, w tym dwóch nadzwyczajnych, oraz pełną korespondencję wychodzącą w bieżącej kadencji. Dokumenty są dostępne dla wszystkich członków ZG PTT, GKR, GSK oraz prezesów lub wytypowanych przedstawicieli oddziałów.

W ramach uzupełniania informatora wewnętrznego planowane jest wprowadzenie brakujących protokołów zjazdów oraz sprawozdań merytorycznych i finansowych od 1989 roku.

Komisja ds. Historycznych

(Janusz Machulik – przewodniczący, Barbara Morawska-Nowak)

Komisja ds. Historycznych w 2011 roku zorganizowała obchody trzydziestolecia reaktywowania PTT w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie (8 października 2011). W ich ramach przygotowano okolicznościową sesję, pamiątkowe dyplomy dla członków PTT sprzed 1950 roku, a także dyplomy dla członków zasłużonych w reaktywacji PTT w latach 1981–1989.

Do działalności Komisji należy zaliczyć także publikację szeregu artykułów o charakterze historycznym w informatorze ZG PTT „Co Słyszać?”. Ich autorami byli Janusz Machulik i Barbara Morawska-Nowak.

Komisja ds. Odznaczeń i Członkostwa Honorowego

(Józef Kwiatkowski – przewodniczący, *Maciej Zaremba, Jan Weigel*)

W 2011 roku Komisja przygotowała projekt wprowadzenia nowych odznak PTT, honorujących długoletnie członkostwo w organizacji. Już w styczniu 2012 roku przyjęto propozycję dyplomów dla osób tworzących PTT przez dziesięć lat oraz honorowej odznaki za dwadzieścia lat stażu członkowskiego.

Z inicjatywy Komisji ds. Odznaczeń i Członkostwa Honorowego przy ZG PTT Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Antoni Leon Dawidowicz i Jan Weigel, a Srebrne Krzyże Zasługi – Krzysztof Karbowski i Ludwik Rogowski. Uroczystego ich wręczenia dokonał wojewoda małopolski Stanisław Kracik podczas obchodów trzydziestolecia reaktywowania PTT.

Sprawę odznaczeń wojewody małopolskiego dla przewodników prowadziła Komisja ds. Przewodnictwa.

Komisja ds. Prawnych i Statutowych

(Antoni Leon Dawidowicz – przewodniczący, Janusz Eksner, Nikodem Frodyma, Mateusz Kurek, *Jan Weigel*)

Komisja ds. Prawnych i Statutowych przygotowała projekt zmian statutu w celu dostosowania go do znowelizowanej ustawy o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie, a także koordynowała działania mające na celu uzyskanie odpowiednich wpisów w Krajowym Rejestrze Sądowym.

Nawiązano kontakt z poradnią prawną dla organizacji pozarządowych Ars Legis, która wykonała dla nas nieodpłatnie audyt statutu. Ponadto Komisja na bieżąco opiniowała przygotowywane wnioski i umowy.

Jan Weigel zrezygnował z członkostwa w Komisji na Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów PTT w Łopusznej (14 maja 2011).

Komisja ds. Ochrony Przyrody i Zabytków

(Janina Mikołajczyk – przewodniczący, Stanisław Czubernat, Barbara Morawska-Nowak, Antoni Leon Dawidowicz)

Głównym celem Komisji w 2011 roku było nawiązanie kontaktów z położonymi na terenach górskich parkami narodowymi. Udało się to w odniesieniu do Gorczańskiego PN, Magurskiego PN i Pienińskiego PN.

Odmowną odpowiedź otrzymaliśmy ze Świętokrzyskiego PN. Z Tatrzańskim PN współpracujemy od lat. Pozostałe parki nie odpowiedziały do końca 2011 roku.

Istotnym działaniem podjętym przez Komisję było przeciwdziałanie prywatyzacji PKL S.A. Wysłano w tej sprawie pisma do premiera RP, marszałka województwa małopolskiego, przewodniczącego sejmiku wojewódzkiego i Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Uczestniczyliśmy ponadto w zorganizowanej na krakowskiej AWF konferencji poświęconej problemowi prywatyzacji PKL. Przedstawiliśmy na niej swoje stanowisko w odnośnej sprawie.

Komisja ds. GOT PTT

(*Janusz Smolka* – przewodniczący, Remigiusz Lichota, *Waldemar Skórnicki*, *Henryk Pokrowski*, *Henryk Kozak*)

W 2011 roku wprowadzono dwie nowe odznaki krajoznawczo-turystyczne: „Główny Szlak Beskidzki” i „Mały Szlak Beskidzki”. Opracowano ich projekty oraz regulaminy przyznawania, a także wzory książeczek. Prowadzenie dokumentacji i weryfikacji związanej z nowymi odznakami powierzono Oddziałowi PTT w Chrzanowie, jako pomysłodawcy akcji.

W ciągu roku sprawozdawczego prowadzono także prace związane z weryfikacją i uaktualnieniem listy przewodników GOT PTT. Z powodu braku pełnej dokumentacji za lata 2001–2010 nie udało się doprowadzić zadania do końca. W związku z powyższym przygotowano pisma do oddziałów z prośbą o przesłanie list ich członków będących przewodnikami GOT PTT. Wysłano je z początkiem 2012 roku.

Komisja ds. GOT PTT prowadziła także akcję weryfikacyjną GOT PTT pierwszej kategorii.

Komisja ds. Infrastruktury

(*Mateusz Kurek* – przewodniczący, *Janusz Smolka*)

Komisja nie rozpoczęła prac w 2011 roku, a wśród celów, które ma zrealizować do końca kadencji, są remont łazienki w lokalu PTT w Krakowie oraz inwentaryzacja stacji turystycznych PTT wraz z praktycznymi informacjami o obiektach (lokalizacja, dojazd, stan techniczny, zakres świadczonych usług, ilość miejsc noclegowych, ceny noclegów) oraz sporządzenie stosownej dokumentacji.

Pracownia Wydawnicza PTT

W 2011 roku opracowano i wydano dziewiętnasty tom „Pamiętnika PTT”, którego tematem przewodnim było trzydziestolecie utworzenia Gorczańskiego Parku Narodowego. Druk został dofinansowany przez Gminę Zakopane kwotą 2500 zł. Redaktorem naczelnym „Pamiętnika PTT” był Stefan Maciejewski (O/Kraków), a w skład redakcji wchodziła Barbara Morawska-Nowak.

Koniec 2011 roku to rozpoczęcie prac nad przygotowaniem dwudziestego tomu „Pamiętnika PTT”. Z powodu rezygnacji Stefana Maciejewskiego z funkcji redaktora naczelnego jego obowiązki powierzono Barbarze Morawskiej-Nowak.

Z okazji jubileuszu trzydziestolecia reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Pracownia Wydawnicza PTT wydała przygotowaną przez Stefana Maciejewskiego *Kronikę Odrodzenia PTT 1981–1989*.

Ważnym aspektem działalności Pracowni było również wydawanie informatora ZG PTT „Co Słyszać?”. W roku sprawozdawczym ukazało się w dwanaście numerów naszego miesięcznika. Redakcję tworzyli Szymon Baron, Marcin Kolonko (O/Kraków) i Barbara Morawska-Nowak. Składem do numeru czerwcowego zajmował się Jarosław Majcher (O/Opole), następnie przejściowo Szymon Baron, a od numeru listopadowego zadania podjęła się Justyna Rybka (O/Kraków).

Warto podkreślić, że wszystkie numery „Co Słyszać?” począwszy od numeru sygnałowego z listopada 1990 roku zostały w 2011 roku umieszczone w biblioteczce internetowej, znajdującej się na stronie www naszego Towarzystwa.



Oddziały i koła PTT w 2011 roku



Na koniec 2011 roku PTT liczyło 25 oddziałów oraz kół terenowych. Ich dotyczą sprawozdania za 2011 rok. W tym tomie postanowiliśmy dane adresowe jednostek zamieścić w widoczny sposób w obrębie ich sprawozdań. Dane te są aktualne na dzień oddania tomu do druku.

Oddział PTT w Bielsku-Białej

Rok 2011 był 21. w działalności Oddziału od czasu jego reaktywowania. Oddział jest członkiem stowarzyszonym Beskidzkiej Izby Turystyki, a także jako jeden z kilku w Towarzystwie ma osobowość prawną. Liczba członków na koniec roku wynosiła 88 osób.

Oddział posiada lokal w samym centrum Bielska-Białej, w zabytkowej kamienicy przy ul. 3 Maja 1. Na budynku widnieje szyld Towarzystwa. Dyżury członków Zarządu i spotkania członków miały miejsce w każdy czwartek.

W dniu 23 marca 2011 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze, podczas którego wybrano nowe władze Oddziału na kadencję 2011–2013.

W 2011 r. zorganizowano 20 wycieczek 1- i 2-dniowych. Wśród nich były: górskie – w Beskid Śląski, Żywiecki, Mały i Wyspowy, Tatry, Pieniny i Polski Spisz oraz góry Słowacji (Tatry, Niżne Tatry, Mała Fatra) i Czech (Beskid Śląsko-Morawski), narciarskie – w Beskid Śląski i Żywiecki oraz krajoznawcze. Dojazd do miejsc docelowych odbywał się głównie autokarami, a promocji wyjazdów służyły afisze umieszczone w różnych punktach miasta. Dziesięć wycieczek zostało dofinansowanych przez Gminę Bielsko-Biała – Oddział otrzymał na ten cel dotację w wysokości 8800 zł. Wszystkie wycieczki prowadzone były przez przewodników zrzeszonych w istniejącym przy naszym oddziale Kole Przewodników.

Podobnie jak w latach ubiegłych członkom bielskiego Oddziału nieobca była turystyka indywidualna, a impuls do weekendowych wycieczek często stanowiły spotkania czwartkowe. Celem naszych wędrówek były nie tylko góry, lecz i inne ciekawe miejsca Polski, a także wielu państw Europy od Bałkanów po Wyspy Brytyjskie.

Ważnym aspektem działalności Oddziału była organizacja prelekcji, wystaw i spotkań z ludźmi gór. W 2011 r. w lokalu odbyło się 18 prelekcji o tematyce górskiej i podróźniczej, którym towarzyszył pokaz slajdów bądź projekcja filmu.

Oddział PTT w Bielsku-Białej

43-300 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 1 (III p.) (skr. poczt. 478)

Prezes Szymon Baron, e-mail: szymek@ptt.org.pl, tel.: 661-536-667

E-mail Oddziału: bielsko@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.bielsko.ptt.org.pl/>

Spotkania klubowe w czwartki w godz. 18:00-20:00 w lokalu Oddziału



Zarząd Oddziału PTT w Bielsku-Białej, od lewej: Bogna Stawiarska, Tomasz Węgrzyn, Barbara Kania, Irena Jedrysiak-Misztal, Agnieszka Kubica, Jan Nogaś i Szymon Baron (fot. Szymon Baron)

W dalszym ciągu współpracowano z Bielskim Klubem Alpinistycznym oraz Gminnym Ośrodkiem Kultury w Buczkowicach. Formami współpracy z BKA były: wspólne wynajmowanie lokalu, założenie z końcem roku biblioteki górskiej liczącej ok. 180 pozycji, a także organizacja niezwykle popularnego cyklu spotkań „Wspaniały Świat Gór Wysokich”, w ramach którego odbyło się 8 imprez.

Współpraca z buczkowickim GOK-iem zaowocowała w roku sprawozdawczym 3 wspólnie przygotowanymi prelekcjami.

Oddział wydaje własny periodyk pt. „Biuletyn Informacyjny” o objętości 8 stron. Wszyscy członkowie Oddziału otrzymują go w wersji elektronicznej lub papierowej. W 2011 r. ukazało się 5 numerów. Od lat w ramach działalności wydawniczej powielany jest także informator ZG PTT „Co Słyszać?”, który członkowie i sympatycy PTT mogą odebrać w lokalu.

Bielsko-bialski Oddział ma własną stronę internetową (<http://www.bielsko.ptt.org.pl/>), pojawiające się na niej informacje umieszczane są również na portalu społecznościowym Facebook (<http://www.facebook.com/ptt.bielsko.biala>). W celu promocji organizowanych wydarzeń informacje publikowane są także w miesięczniku „Pełna Kultura”, tygodniku „Kronika Beskidzka” oraz na portalu informacyjnym bb365.info.

Współpraca z Zarządem Głównym PTT, w którym działa trzech przedstawicieli Oddziału, układała się w 2011 r. bardzo dobrze – Szymon Baron pełni funkcję prezesa

PTT, członkiem Prezydium jest Janusz Machulik, a członkiem Zarządu Głównego – Jan Nogaś. W dalszym ciągu promowano i sprzedawano „Pamiętniki PTT”. Udało się pozyskać dwóch sponsorów do 19 tomu rocznika. Warto zaznaczyć również, że Szymon Baron był współredaktorem informatora „Co Słyszać?”.

23 września 2011 r. w Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej odbyły się organizowane przez Urząd Miejski w Bielsku-Białej obchody Światowego Dnia Turystyki. Jak co roku była to okazja do wręczenia wyróżnień osobom zasłużonym dla rozwoju turystyki w naszym mieście. W tym roku wśród wyróżnionych znalazł się członek bielskiego Oddziału Andrzej Popowicz.

Podczas obchodów 30-lecia reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które odbywały się w Klubie Dziennikarzy pod Gruszką w Krakowie w dniu 8 października 2011 r., prezes honorowy naszego oddziału Jan Weigel został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia, a kilku członków Oddziału – członków PTT sprzed 1950 r. otrzymało pamiątkowe dyplomy.

Barbara Kania

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Baron Szymon, inż. metalurg, Buczkowice
2. Prezes Honorowy*: Weigel Jan, inż. chemik, Bielsko-Biała (członek honorowy PTT)
3. Wiceprezes: Nogaś Jan, inż. mechanik, Bielsko-Biała
4. Sekretarz: Kania Barbara, pedagog rewalidacyjny, Buczkowice
5. Skarbnik: Kubica Agnieszka, mgr turystyki, Buczkowice
6. Członek: Jędrzyk-Misztal Irena Dorota, filolog, Bielsko-Biała
7. Członek: Stawiarska Bogna, student, Bielsko-Biała
8. Członek: Węgrzyn Tomasz, fotograf, Bielsko-Biała

** Prezes Honorowy nie jest formalnie członkiem Zarządu Oddziału*

Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący: Machulik Janusz, inż. górnik, Ruda Śląska
10. Z-ca przewodniczącego: Bułka Roman, inż. mechanik, Bielsko-Biała
11. Sekretarz: Kittner Józef, tech. włókiennik, Cięcina

Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący: Kwiatkowski Janusz, tech. elektryk, Bielsko-Biała
13. Z-ca przewodniczącego: Popowicz Andrzej, inż. mechanik, Bielsko-Biała
14. Sekretarz: Opyrchał Kazimierz, inż. rolnik, Bielsko-Biała (członek honorowy PTT)

Członkowie Oddziału:

15. Badura Mateusz, uczeń, Bładnice Górne
16. Banasiak Alicja, tech. chemik, Bielsko-Biała

17. Bara Andrzej, emeryt, Katowice
18. Baron Aniela, przedszkolak, Buczkowice
19. Baron Monika, pedagog rewalidacyjny, Buczkowice
20. Baron Zofia, dziecko, Buczkowice
21. Bielecki Marian Tadeusz, ekonomista, Bielsko-Biała (członek honorowy PTT)
22. Biesik Tomasz, tech. mechanik, Bielsko-Biała
23. Boba Michał, uczeń, Turyn (Włochy)
24. Chądziński Dariusz, żołnierz, Opole
25. Czechowicz Zbigniew, inż. elektryk, Bielsko-Biała
26. Czernecka Małgorzata, emeryt, Bielsko-Biała
27. Dubianik Jan Tomasz, tech. projektant instalacji sanitarnych, Kędzierzyn-Koźle
28. Duława Artur, uczeń, Buczkowice
29. Duława Kornelia, student, Buczkowice
30. Frączek Bogdan, emeryt, Katowice
31. Gawłowski Piotr, ekonomista, Jaworze
32. Gawron Anna, student, Chatteris (Wielka Brytania)
33. Gawron Sławomir, student, Chatteris (Wielka Brytania)
34. Głazewski Andrzej, emeryt, Bielsko-Biała
35. Graca Jerzy, konstruktor, Bielsko-Biała
36. Handzlik Ewa, inż. geodeta, Bielsko-Biała
37. Holerek Grzegorz, inż. włókiennik, Bielsko-Biała
38. Homa Anna, historyk, Bielsko-Biała
39. Homa Piotr, inż. informatyk, Bielsko-Biała
40. Honkisz Leszek, b.d., Pisarzowice
41. Jakubiec Roman, tech. mechanik, Lipowa
42. Jasek Jolanta, tech. ekonomista, Czechowice-Dziedzice
43. Kliś Agnieszka, pedagog rewalidacyjny, Bujaków
44. Konkol Mariusz, pracownik umysłowy, Tyczyn
45. Kowol Andrzej, rencista, Cieszyn
46. Kulak Aleksandra, inż. chemik, Bielsko-Biała
47. Kulak Mirosław, inż. chemik, Bielsko-Biała
48. Kwiatkowski Krzysztof, inż. elektryk, Bielsko-Biała
49. Lampe Anna, artysta plastyk, Katowice
50. Lampe Paweł, prof. dr hab. n. med., Katowice
51. Malinowski Szymon Piotr, inż. geodeta, Bielsko-Biała
52. Marszałek Helena, emeryt, Bielsko-Biała
53. Michalak Teresa, technik, Bielsko-Biała
54. Mierzwa Wiesław, konstruktor, Sosnowiec
55. Misztal Stanisław, inż. mechanik, Bielsko-Biała
56. Morawski Wacław, emeryt, Pisarzowice
57. Niemczyk Józef, tech. mechanik, Bestwina

58. Noman Stanisław, pracownik umysłowy, Dublin (Irlandia)
59. Opyrczał Aleksandra, emeryt, Bielsko-Biała
60. Opyrczał Mirosław, rencista, Bielsko-Biała
61. Pańków Aleksander, inż. elektryk, Katowice
62. Parchański Jacek, pracownik umysłowy, Czechowice-Dziedzice
63. Paszkiewicz-Pączkiewicz Małgorzata, nauczyciel, Bielsko-Biała
64. Piotrowski Paweł, uczeń, Janowice
65. Podolski Leszek, inż. budowlany, Bielsko-Biała
66. Porębski Włodzimierz, geolog, Katowice
67. Rakoczy Alicja, pedagog, Jasienica
68. Rakoczy Tomasz, kier. magazynu, Jasienica
69. Sarecki Zenon, inż. mechanik, Bielsko-Biała
70. Sieńczak Jan, tech. mechanik, Czechowice-Dziedzice
71. Skowron Celina, emeryt, Bielsko-Biała
72. Stachowicz Jan, prof. dr hab. inż., Piekary Śląskie
73. Szczepanek Radosław, student, Rajcza
74. Szupina Alojzy, emeryt, Cieszyn
75. Szyller Wojciech, nauczyciel, Bielsko-Biała
76. Szyra Agata, uczeń, Wodzisław Śląski
77. Szyra Dariusz, b.d., Wodzisław Śląski
78. Śpiewak Witold, inż. chemik, Bielsko-Biała
79. Tallarino Noemi, grafik, Turyn (Włochy)
80. Weigel Ewa, fizyk, Bielsko-Biała
81. Weigel Jacek, specjalista ds. marketingu, Bielsko-Biała
82. Wronowski Tadeusz, inż. architekt, Bielsko-Biała
83. Wydrych Jakub, uczeń, Bielsko-Biała
84. Żydek Zygmunt, tech. poligrafii, Bielsko-Biała

Zmarli: *Badura Janusz, Paszkiewicz-Pączkiewicz Bogdan Krzysztof*

Oddział PTT w Chrzanowie

Już ponad 22 lata trwa nieprzerwana działalność statutowa Oddziału PTT w Chrzanowie. Sprowadza się ona głównie do organizacji wycieczek turystyczno-krajoznawczych i prelekcji. Ponadto na bieżąco prowadzona jest kronika oddziałowa, a także wydawany kwartalnik „Orzeł Skalny”. W 2011 r. nastąpił znaczny wzrost ilości przeprowadzonych imprez w stosunku do lat ubiegłych. Liczebność Oddziału w 2011 r. zwiększyła się o 31 nowych członków, a 4 byłych (w tym 2 przewodników) ponownie wstąpiło do Oddziału.

WYCIECZKI

W roku sprawozdawczym zorganizowaliśmy 45 wycieczek (58 dni), w których uczestniczyło 821 turystów. Urząd Miejski w Chrzanowie przyznał nam dotację w wysokości 3790 zł przeznaczoną na dofinansowanie 11 wycieczek. Najczęściej jeździliśmy w Beskidy (38 razy) oraz w Tatry (7). Były to zarówno wyjazdy krajowe, jak i zagraniczne. Wycieczki prowadzili: Remigiusz Lichota (29), Józef Haduch (9) oraz Janusz Sadzikowski (7).

PRELEKCJE

Drugą podstawową formą działalności statutowej Oddziału były prelekcje popularnonaukowe o tematyce krajoznawczej, prowadzone przez wybitnych ludzi gór, pracowników naukowych (UJ, UP, AGH, TPN), himalaistów, podróżników, przewodników i duchownych. Odbywały się one w każdą środę w okresach: styczeń–marzec i październik–grudzień w sali odczytowej Miejskiego Domu Kultury.

Oddział PTT w Chrzanowie

32-500 Chrzanów, ul. Sokoła 24 pok.108 (I p.)

Adres korespondencyjny: 32-500 Chrzanów, ul. Tadeusza Kościuszki 6/5, tel.: 886-059-850

Prezes Remigiusz Lichota, tel.: 600-902-859, e-mail: rlichota@ptt.org.pl

E-mail Oddziału: chrzanow@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.chrzanow.ptt.org.pl/>

Spotkania klubowe we wtorki i czwartki w godz. 17:00-18:00 w lokalu Oddziału

W 2011 r. zorganizowano 22 prelekcje, w których uczestniczyło 1271 słuchaczy. Były to:

- inż. Józef Haduch, *Paring i Retezat* (5 stycznia 2011, 96 osób),
- mgr Łukasz Kuśpiel, *Ostatnie Shangri-La* (12 stycznia 2011, 47 osób),
- mgr inż. Jacek Płonczyński, *Włóczęgi Północy – cz. 1* (19 stycznia 2011, 50 osób),
- mgr Aleksandra Dzik, *Pik Pobiedy* (26 stycznia 2011, 53 osoby),
- mgr inż. Szymon Baron, *Fogarasze* (2 lutego 2011, 38 osób),
- ks. dr Lucjan Bielas, *Życie codzienne kaptana w Tyrolu – wczoraj i dziś* (9 lutego 2011, 56 osób),
- dr inż. Tomasz Skrzydlowski, *Etiopia* (16 lutego 2011, 70 osób),
- dr hab. Jarosław Balon, *W Apeninach* (23 lutego 2011, 63 osoby),
- mgr inż. Andrzej Popowicz, *Zamarta Turnia* (16 marca 2011, 48 osób),
- prof. Jerzy Niewodniczański, *RPA* (23 marca 2011, 60 osób),
- dr inż. Andrzej Gałaś, *Erupcja wulkanów* (30 marca 2011, 46 osób),
- inż. Józef Haduch, *Rumuńska mozaika* (6 kwietnia 2011, 21 osób),
- mgr Barbara Wawrzyniak, *Zielona Wyspa – Irlandia* (5 października 2011, 49 osób),
- mgr inż. Szymon Baron, *Moldawia* (12 października 2011, 34 osoby),
- mgr Zygmunt Jeleń, *Krymskie perełki* (19 października 2011, 49 osób),
- ks. Zbigniew Pytel, *Norwegia* (26 października 2011, 61 osób),
- mgr Aleksandra Dzik, *Kobiety na ośmiotysięcznikach* (9 listopada 2011, 68 osób),
- dr inż. Jerzy Mościcki, *Wietnam* (16 listopada 2011, 71 osób),
- Łukasz Depta, *W granitowych ścianach Pamiro-Ataju* (23 listopada 2011, 58 osób),
- mgr Tomasz Cukiernik, *Nowa Zelandia i Fidżi* (30 listopada 2011, 69 osób),
- mgr inż. Jacek Płonczyński, *Włóczęgi Północy – cz. 2* (7 grudnia 2011, 56 osób),
- dr hab. Jarosław Balon, *W górach Ladakhu* (14 grudnia 2011, 63 osoby),
- mgr Tomasz Cukiernik, *Wenezuela* (21 grudnia 2011, 45 osób).

„ORZEŁ SKALNY”

Kwartalnik „Orzeł Skalny” jest trzecią formą działalności statutowej Oddziału. W 2011 r. ukazały się kolejne numery: 57–60, w edycji kolorowej i czarno-białej. Dzięki środkom zgromadzonym w ramach akcji „1% dla PTT” udało się uzyskać od ZG PTT refundację wydruku 59. numeru. Pozostałe wydawaliśmy z własnych funduszy.

Teksty sprawozdawcze z działalności opracowywane były przez naszych członków: Małgorzatę Mazgaj, Remigiusza Lichotę oraz Marcina Rysia, natomiast pozostałe artykuły przygotowywali przewodnicy, podróżnicy, naukowcy UJ, UP, AGH i TPN. Skład komputerowy wykonywał skarbnik Oddziału Marcin Ryś, a wydruk drukarnia Optima z Balina. Kwartalnik rozprowadzано bezpłatnie wśród autorów tekstów, prelegentów, członków Zarządu Oddziału, a także wysyłano do Centralnej Biblioteki Górskiej w Krakowie, Muzeum w Chrzanowie, Biblioteki Publicznej w Chrzanowie oraz niektórych członków ZG PTT. „Orzeł Skalny” publikowany był również na naszej stronie internetowej w formacie PDF.



Oddział PTT w Bielsku-Białej – wycieczka na Polski Spisz, 7 maja 2011 r.
(fot. Waclaw Morawski)



Oddział PTT w Chrzanowie – wycieczka na Małą Fatrę, 4 września 2011 r.
(fot. Remigiusz Lichota)



Oddział PTT w Dęblinie – wycieczka na Łysicę, 29 maja 2011 r.
(fot. Krzysztof Karbowski)



Oddział PTT w Krakowie – wycieczka do obserwatorium astronomicznego na Lubomirze,
2 października 2011 r. (fot. Nikodem Frodyma)

KRONIKA

Kronika jest ważnym dokumentem, w którym zawarte są informacje o wszystkich imprezach związanych z działalnością Oddziału. Dotychczas opracowano 24 tomy, z lat 1992–2011. Od 1996 r. do grudnia 2010 r. kronikę wzorowo prowadziła Lidia Witkowska. Aktualnie jej obowiązki przejął prezes Oddziału, Remigiusz Lichota. Nasze kroniki reprezentowały Oddział na wszystkich zjazdach PTT i wzbudzały zawsze duże zainteresowanie i uznanie.

PRACA Z MŁODZIEŻĄ

13 kwietnia 2011 r. powołano do życia Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Chrzanowie. Członkami Koła zostało 21 uczniów oraz 3 nauczycieli. Ci ostatni zostali wybrani do Zarządu Koła. Współpraca Oddziału z Kołem układa się bardzo dobrze i owocuje wspólnymi wyjazdami krajoznawczymi, a także większą frekwencją młodzieży na organizowanych przez Oddział prelekcjach.

INFORMACJA O DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU

Społeczeństwo gminy Chrzanów jest na bieżąco informowane o działalności Oddziału poprzez stronę internetową (www.chrzanow.ptt.org.pl) oraz pocztę elektroniczną (chrzanow@ptt.org.pl), prowadzone przez Marcina Rysia, Łukasza Łysika oraz Remigiusza Lichotę. Wiadomości zamieszczane są również w lokalnych gazetach i telewizji, a na prelekcjach często gościmy dziennikarzy, którzy przeprowadzają wywiady z prelegentami. Komunikaty o naszych imprezach ogłaszane są także na stronach internetowych Urzędu Miejskiego, Małopolskiej Informacji Turystycznej, szkół naszej gminy oraz w parafiach chrzanowskich. W celach promocyjnych wydrukowaliśmy 2000 wizytówek informujących o działalności statutowej Oddziału. Oddział ma dwa numery telefonu: 88-60-59-850 i 88-60-59-801.

INNE FORMY DZIAŁALNOŚCI

Wśród innych form działalności statutowej Oddziału warto wymienić:

- opracowanie, wydanie i wprowadzenie do powszechnego użytku książeczek GOT PTT, OKT PTT „Mały Szlak Beskidzki” i OKT PTT „Główny Szlak Beskidzki”, które zostały zaakceptowane przez ZG PTT,
- zainicjowanie i wykonanie odznak OKT PTT „Mały Szlak Beskidzki” i OKT PTT „Główny Szlak Beskidzki”,
- prowadzenie biblioteki oddziałowej, w której mamy 277 pozycji (m.in. przewodniki turystyczne, monografie i mapy),
- regularne uczestnictwo członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej Oddziału w po-



Rozpoczęcie Głównego Szlaku Beskidzkiego w Ustroniu –
wycieczka na Równicę, 9 stycznia 2011 r. (fot. Remigiusz Lichota)

siedzeniach ZG PTT: Remigiusz Lichota jest członkiem ZG PTT i Komisji ds. GOT PTT, a od 14 maja 2011 r. (po rezygnacji Jerzego Zielińskiego) – sekretarzem ZG PTT, Józef Haduch jest członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej, a Marcin Ryś – Głównego Sądu Koleżeńskiego PTT,

- obecność wszystkich delegatów Oddziału podczas Nadzwyczajnych Zjazdów Delegatów PTT w Łopusznej (14 maja 2011) i Krakowie (23 października 2011),
- organizację Tradycyjnego Spotkania Oplatkowego (15 stycznia 2011), w którym uczestniczyło 25 osób.

Warto również podkreślić, że członek naszego Oddziału Ryszard Pawłowski zorganizował kilka wypraw komercyjnych w różne góry świata.

Remigiusz Lichota

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Lichota Remigiusz, Chrzanów
2. Prezes Honorowy*: Trębacz Stanisław, Chrzanów (członek honorowy PTT)
3. Sekretarz: Rozmus Marcin, Młoszowa
4. Skarbnik: Ryś Marcin, Chrzanów
5. Członek: Mazgaj Małgorzata, Kwaczała
6. Członek: Wawrzyński Barbara, Chrzanów
7. Członek: Kornecki Marcin, Chrzanów
8. Członek: Marcinek Andrzej, Chrzanów

* Prezes Honorowy nie jest formalnie członkiem Zarządu Oddziału

Komisja Rewizyjna:

- Przewodniczący: Haduch Józef, Jaworzno
- Z-ca przewodniczącego: Poręba Jan, Chrzanów
- Sekretarz: Rembiecha Eugeniusz, Libiąż

Sąd Koleżeński:

- Przewodniczący: Borratyński Jerzy, Libiąż
- Sekretarz: Biel Adam, Chrzanów
- Członek: Zając Stanisław, Chrzanów

Członkowie Oddziału:

- Ciaputa Andrzej, Chrzanów
- Ciaputa Maria, Chrzanów
- Deczkowski Damian, Chrzanów
- Duda Michał, Chrzanów
- Dudek Mieczysław, Młoszowa
- Gąsiorek Paweł, Dulowa
- Głowacz-Pyzio Bernadetta, Chrzanów
- Górecki Andrzej, Chrzanów
- Grochal Maria, Chrzanów
- Hodur Zbigniew, Zagórze
- Janic Stefan, Chrzanów
- Janik Mirosław, Chrzanów
- Jeleń Zygmunt, Chrzanów
- Jopek Bożena, Chrzanów
- Juras Andrzej, Chrzanów
- Juras Wanda, Chrzanów
- Jureczko Rafał, Olkusz
- Kasprzyk Marian, Trzebinia
- Knapczyk Piotr, Chrzanów
- Krzystek Zbigniew Jan, Alwernia
- Kurowski Wiesław, Chrzanów
- Kułyła Bogdan, Trzebinia
- Lichota Anna, Chrzanów
- Łatka Michał, Chrzanów
- Łysik Łukasz, Chrzanów
- Machowska Anna, Chrzanów
- Majcherczyk Marian, Trzebinia
- Majcherczyk Piotr, Trzebinia
- Malczyk Paweł, Karniowice
- Malczyk Piotr, Karniowice
- Malczyk Władysława, Karniowice
- Małocha Henryk, Alwernia
- Marcinek Maria, Chrzanów
- Marcinkowski Leopold, Jaworzno
- Mazur Bożena, Jaworzno
- Moskała Barbara, Żarki
- Mzyk Marcei, Chrzanów
- Oczkowski Jan, Chrzanów
- Pawłowski Ryszard, Katowice
- Pytel Zbigniew, Białka Tatrzańska
- Pyzio Marek, Chrzanów
- Remzak Aneta, Mętków
- Ryś Bogumił, Chrzanów
- Ryś Józef, Chrzanów
- Sadzikowski Janusz, Trzebinia
- Skóra Mirosław, Chrzanów
- Smółka Maciej, Filipowice
- Soból Waclaw, Trzebinia
- Stec Michał, Chrzanów
- Stojak Ireneusz, Chrzanów
- Wasil Danuta, Balin
- Wielicki Krzysztof, Dąbrowa Górnicza
(członek honorowy PTT)
- Witkowska Lidia, Chrzanów
- Witkowska-Duda Małgorzata, Kraków
- Wołoś Zdzisław, Chrzanów
- Woźniak Józef, Sosnowiec
- Zychowicz Józef, Kraków

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy I LO im. St. Staszica w Chrzanowie

W odpowiedzi na wniosek z 7 marca 2011 r., podpisany przez 24 uczniów i nauczycieli z chrzanowskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica, Zarząd Oddziału PTT w Chrzanowie podjął uchwałę powołującą do życia Szkolne Koło Krajoznawcze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Stało się to 13 kwietnia 2011 r. na zorganizowanym zebraniu założycielskim w I LO w Chrzanowie.

W spotkaniu oprócz zaproszonego Zarządu chrzanowskiego Oddziału PTT, który reprezentowali: prezes Remigiusz Lichota, skarbnik Marcin Ryś, członkowie Barbara Wawrzyniak (równocześnie nauczycielka I LO) i Marcin Kornecki oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej Józef Haduch, uczestniczyła także dyrekcja I LO: pani dyrektor Bożena Bierca oraz pan wicedyrektor Marek Śliwa, nauczyciele: Grzegorz Wiśniewski i Robert Daszyk oraz uczniowie. Swoją obecnością uświetnili tę uroczystość przedstawiciele ZG PTT: prezes Szymon Baron i wiceprezes Nikodem Frodyma.

W wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuowały się władze Koła z prezesem Grzegorzem Wiśniewskim na czele. Na zakończenie spotkania wykonano kilka pamiątkowych zdjęć.

W placówce znajduje się gazetka ścienna promująca turystykę górską oraz dokumentująca odbyte wycieczki. Informacje o działalności Koła zamieszczane są również na stronie internetowej szkoły.

Oprócz członków Koła w jego aktywność zaangażowani są także sympatycy – uczniowie liceum, którzy licznie biorą udział w wycieczkach górskich organizowanych przez Koło, a także odczytach o tematyce krajoznawczej i turystycznej aranżowanych przez Oddział chrzanowski PTT. Pomiedzy uczestnikami wydarzeń tworzą się więzi społeczne i przyjaźnie w życiu osobistym.

W 2011 r. zorganizowano wycieczki na Stożek w Beskidzie Śląskim (3 dni), Radziejową w Beskidzie Sądeckim (2 dni) oraz wyjazd na targi adwentowe do austriackiego Salzburga (3 dni).

Grzegorz Wiśniewski

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy I LO im. Stanisława Staszica w Chrzanowie
32-500 Chrzanów, ul. Piłsudskiego 14
Opiekun i prezes Koła Grzegorz Wiśniewski, tel.: 602-857-021,
e-mail: grzegorzwisniewski@gmail.com

Zarząd Koła:

72. Prezes: Wiśniewski Grzegorz, Chrzanów
Sekretarz: Wawrzyniak Barbara*, Chrzanów
73. Sekretarz: Daszyk Robert, Chrzanów

Członkowie Koła

- | | |
|-----------------------------------|-----------------------------------|
| 74. Banduła Paweł, Chrzanów | 85. Marcinek Łukasz, Chrzanów |
| 75. Brodacki Maciej, Chrzanów | 86. Miklas Alicja, Chrzanów |
| 76. Dencikowska Magdalena, Libiąż | 87. Miranowicz Mateusz, Chrzanów |
| 77. Dubaj Paweł, Żarki | 88. Moskała Maciej, Chrzanów |
| 78. Faron Marta, Trzebinia | 89. Pieczara Agnieszka, Chrzanów |
| 79. Góra Mateusz, Regulice | 90. Rytt Mateusz, Żarki |
| 80. Górka Barbara, Chrzanów | 91. Szkaradek Adam, Libiąż |
| 81. Jakubik Żaneta, Regulice | 92. Ślusarczyk Wojciech, Kwaczała |
| 82. Kucharski Dominik, Chrzanów | 93. Wentrup Łukasz, Chrzanów |
| 83. Leśniewska Joanna, Trzebinia | 94. Zmarzły Tomasz, Chrzanów |
| 84. Łakomy Miłosz, Chrzanów | |

* Barbara Wawrzyniak jest równocześnie członkiem Zarządu Oddziału



Pamiętkowe zdjęcie Dyrekcji I LO, przedstawicieli ZG PTT i Zarządu Oddziału w Chrzanowie podczas zebrania założycielskiego SKK PTT 13 kwietnia 2011 r. (fot. Remigiusz Lichota)

Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego

W 2011 r. Oddział Dębliński PTT nadal prowadził ustabilizowaną działalność. Organizował imprezy krajoznawcze, turystyczne, regionalne, ekologiczne, patriotyczne, okolicznościowe. Zajmował się na nich promocją zdrowia, czynnego wypoczynku, polskiej historii i kultury. Podejmował również działania w zakresie ochrony przyrody, zabytków, obiektów i miejsc pamięci narodowej, przebiegu i budowy Bursztynowego Szlaku Greenways, utworzenia Ekomuzeum „Gniazdo Orła” oraz mobilności aktywnej, w tym polityki rowerowej.

W 2011 r. kadra programowa Oddziału dęblińskiego PTT rozbudzała w lokalnym środowisku zainteresowanie górami i kulturą ludzi je zamieszkujących. Prowadziła podstawowe szkolenie turystyczne i podstawowe turystyczne szkolenie górskie. Zachęcała do uprawiania turystyki górskiej poprzez propagowanie zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT oraz Górskiej Odznaki Turystycznej PTT „Ku Wierchom”. Popularyzowała uzyskiwanie różnych odznak krajoznawczych, przede wszystkim Krajoznawczej Odznaki Jana Pawła II i Dęblińskiej Odznaki Krajoznawczej.

Głównymi imprezami turystyki kwalifikowanej Oddziału w 2011 r. były: Dębliński Rajd Rowerowy, Rajd „Orlika”, Rajd Pamięci Narodowej, Rajd Przyjaciół Dębline, Rajd Szlakiem Powstania Styczniowego, Rajd Świętokrzyski, Złot Pamięci 15. Pułku Piechoty „Wilków”, Złaz Świętokrzyski, Złaz „Topienie Marzanny” oraz wycieczki w Góry Świętokrzyskie, Sudety i Troodos na Cyprze.

Dębliński Oddział PTT zorganizował również przejścia piesze nizinne w południowej części Doliny Środkowej Wisły i Pradolinie Wieprza oraz rowerowe w południowej części Doliny Środkowej Wisły, Kotlinie Sandomierskiej, po Nizinie Mazowieckiej, Nizinie Podlaskiej, Pojezierzu Suwalskim, Płaskowyżu Nałęczowskim, Pojezierzu Pomorskim, Pradolinie Wieprza, Roztoczu, Równinie Augustowskiej i Wycieczki Żelechowskiej. Przygotował także autokarowo-piesze wycieczki do Puszczy Białowieskiej, po Mazowszu i Małym Mazowszu, Podlasiu, Lubelszczyźnie i Ziemi Świętokrzyskiej połączone z nawiedzeniem sanktuariów.

Oddział PTT im. Augusta Sochackiego w Dęblinie
08-530 Dęblin, ul. Warszawska 60
Prezes Krzysztof Karbowski, tel.: 720-085-040
E-mail Oddziału: pttdebli@wp.pl

70 ROCZNICA ŚMIERCI DRA AUGUSTA SOCHACKIEGO, PATRONA ODDZIAŁU DĘBLIŃSKIEGO PTT

Oddział Dęblński PTT im. Augusta Sochackiego z okazji przypadającej w roku sprawozdawczym 70 rocznicy śmierci swojego patrona wszystkie imprezy zaplanowane do realizacji w tym roku zorganizował z uwzględnieniem upamiętnienia tego Honorowego Obywatela Miasta Dęblin.

Uczestnikami imprez oprócz członków Oddziału byli uczniowie dęblńskich szkół: Gimnazjum nr 3, liceum ogólnokształcącego, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, szkół podstawowych nr 2 i nr 4, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, uczniowie Szkoły Podstawowej w Stefankowicach i Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Leopoldowie, członkowie Klubu Seniora przy Miejskim Domu Kultury w Dęblinie, Grupy Historycznej 15. Pułku Piechoty „Wilków” z Dęblina, Puław i Ryk, Uczniowskiego Klubu Szkolnego „Czwórka” z Dęblina, Związku Strzeleckiego z Puław oraz kombatancki Armii Krajowej, m.in. z Dęblina, Puław, Ryk, Warszawy i Zielonki.

W dniu 8 kwietnia 2011 r., dokładnie w 70 rocznicę śmierci doktora Augusta Sochackiego oraz z okazji 1. rocznicy tragicznie zmarłych 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, wśród których był także dowódca Sił Powietrznych gen. pilot Andrzej Błasik, Honorowy Obywatel Miasta Dęblin, w kościele garnizonowym pw. Matki Boskiej Loretańskiej w Dęblinie odprawiona została uroczysta msza święta. Celebrował ją i homilię wygłosił proboszcz tamtejszej parafii ks. prałat płk dr Tadeusz Bie-



Pamiętkowa tablica poświęcona pamięci por. Zygmunta Sochackiego
(fot. Krzysztof Karbowski)

niek. W nabożeństwie uczestniczyła kilkunastoosobowa delegacja dęblińskiego Oddziału wraz z prezesem i sekretarzem. Następnie członkowie PTT wzięli udział w złożeniu wieńców pod pomnikiem ku czci Bohaterskich Lotników Dęblińskiej Szkoły Orłąt, po czym zapalili znicze przed pamiątkową tablicą poświęconą Augustowi Sochackiemu oraz Dębem Pamięci, a także pamiątkową tablicą odsłoniętą z inicjatywy Oddziału dęblińskiego PTT w dniu 11 listopada 2010 r. dla uhonorowania pamięci por. Zygmunta Sochackiego, syna Augusta, zamordowanego w Charkowie w 1940 r. przez sowieckie NKWD.

WNIOSEK DĘBLIŃSKIEGO ODDZIAŁU PTT O UHONOROWANIE STANISŁAWA KROKA

W dniu 5 września 2011 r. Oddział Dębliński PTT wystąpił z pismem do Rady Miasta Dęblin o nadanie pośmiertnie Honorowego Obywatelstwa Miasta Dęblin śp. ppłk. Stanisławowi Krokowi, m.in. inicjatorowi powołania Oddziału Radomsko-Dęblińskiego PTT i jego pierwszemu prezesowi oraz inicjatorowi powołania Oddziału Akademickiego PTT w Radomiu, zasłużonemu działaczowi turystycznemu, przewodnikowi, wybitnemu krajoznawcy, autorowi wielu publikacji, również o Dęblinie.

WSPÓŁPRACA Z FUNDACJĄ „PARTNERSTWO DLA ŚRODOWISKA”

W 2011 r. Oddział Dębliński PTT współpracował z Fundacją „Partnerstwo dla Środowiska” w Krakowie w zakresie projektowania „Kalendarza wydarzeń sieci Zielonych Szlaków – Greenways i Ekomuzeów w 2011 roku”, przebiegu Bursztynowego Szlaku Greenways, jego pętli lokalnej na terenie miasta Dęblin, jak również utworzenia Ekomuzeum „Gniazdo Orłąt”, organizacji imprez na Bursztynowym Szlaku Greenways oraz edycji *Atlasu rowerowego – Bursztynowy Szlak Greenways*.

W dniach 17–19 czerwca 2011 r. Oddział zorganizował II Dęblińskie Dni Zrównoważonego Transportu. W ich ramach, towarzyszących obchodom XXVI Dni Dębina, odbył się II Dębliński Rajd Rowerowy – z udziałem osób niepełnosprawnych, oraz Rajd Przyjaciół Dębina.

W 2011 r. dębliński Oddział prowadził także ewaluację nieznakowanego szlaku turystycznego, tzw. questu „Szlakiem dęblińskiej przeszłości”.

INNE DZIAŁANIA NA RZECZ OCHRONY PRZYRODY

18 marca 2011 r. z okazji II Ogólnopolskiego Dnia Wróbla Oddział Dębliński PTT przy udziale Miejskiego Domu Kultury zorganizował w Dęblinie happening „W poszukiwaniu wróbla” i konkurs wiedzy na temat tego ginącego ptaka. Uczestnikami imprezy były dzieci z dęblińskiego ośrodka kultury oraz ich opiekunowie Anna Krawczak i Grzegorz Gordat, instruktorzy z MDK.

W dniu 21 marca 2011 r. odbył się kolejny Złaz „Topienie Marzanny”, w którym wzięli udział uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Dęblinie wraz z wychowawczynią Marleną Juś. Podczas tej imprezy przeprowadzono również monitoring ekologiczny okolic Dębina.

W czerwcu 2011 r. Oddział Dębliński PTT, także na falach Radia Lublin, ofiarnie wsparł akcję promocyjną dęba szypułkowego „Grot” z Dębina w internetowym konkursie na Drzewo Roku 2011. Prezes dęblińskiego Oddziału PTT wystąpił z apelem o głosowanie na dąb „Grot” m.in. do: członków PTT, harcerki i harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Departamentu Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie, Starostwa Powiatowego w Rykach, Fundacji „Partnerstwo dla Środowiska” w Krakowie, Pomorskiego Stowarzyszenia „Wspólna Europa” w Gdańsku, lokalnych działaczy gospodarczych, dziennika „Kurier Lubelski”, a także Radia Lublin. Po zaciętej rywalizacji, niemal do ostatniej chwili, z bukiem „Anton” z Katowic-Giszowca dąb „Grot” zajął ostatecznie 1. miejsce, pokonując 84 drzewa, spośród których do finału zostało zakwalifikowanych razem z laureatem 16. W internetowym plebiscycie uzyskał 3396 głosów. Drugie miejsce, z 3170 głosami, zajął wspomniany buk „Anton”, a trzecie – platan z Koźminka, z 2026 głosami. Konkurs Drzewo Roku jest częścią międzynarodowego projektu Europejskie Drzewo Roku i został zorganizowany po raz pierwszy w Polsce – przez Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturowe „Klub Gaja” z Wilkowic koło Bielska-Białej. Tak się składa, że funkcję społecznego opiekuna dębu „Grot”, który rośnie na przedpolu cytadeli Twierdzy Dęblin, przy ul. Podchorążych, pełni od 1987 r. prezes Oddziału.

W dniu 30 września 2011 r. w Gdańsku, na zaproszenie dyrektora Pomorskiego Stowarzyszenia „Wspólna Europa” – Andrzeja Piotrowicza oraz prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, prezes Oddziału dęblińskiego PTT wziął udział w II Kongresie Mobilności Aktywnej. Zaprezentowano tam m.in. stan turystyki rowerowej w Polsce oraz przykłady polityki rowerowej w państwach Unii Europejskiej. Tematyka miała ścisły związek z przygotowaniem polskich samorządów do nowego wykorzystania funduszy unijnych w latach 2014–2020. Owocem Kongresu było podpisanie deklaracji powołania Polskiej Unii Mobilności Aktywnej, której posiedzenie założycielskie odbyło się 16 grudnia 2011 r. w Gdańsku.

10 października 2011 r. na zaproszenie Klubu Gaja i Lasów Państwowych prezes Krzysztof Karbowski reprezentował Oddział Dębliński PTT w ogólnopolskiej inauguracji 9 edycji Święta Drzewa, która odbyła się w Bibliotece Narodowej w sali Darczyńców oraz na Polu Mokotowskim w Warszawie. Podczas tej uroczystości prezes wziął udział w konferencji prasowej, emitowanej na antenie Programu 1. Polskiego Radia. Zabrawszy głos, podjął promocję Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddziału dęblińskiego PTT im. A. Sochackiego oraz Dębina. Następnie w składzie dęblińskiej delegacji odebrał główną nagrodę przyznaną miastu Dęblin za zajęcie 1 miejsca przez dąb „Grot” w konkursie Drzewo Roku 2011. Ponadto w towarzystwie Alicji Kapuścińskiej, wdowy po wybitnym pisarzu Ryszardzie Kapuścińskim, min. Jacka Mi-

chałowskiego – szefa Kancelarii Prezydenta RP, oraz min. Janusza Zaleskiego – Głównego Konserwatora Przyrody, posadził dąb na Polu Mokotowskim tuż obok ścieżki Ryszarda Kapuścińskiego. Uczestnikiem inauguracji 9 edycji Święta Drzewa w Warszawie był także wiceprezes ZG PTT Tomasz Kwiatkowski.

WSPÓŁPRACA Z ZARZĄDEM GŁÓWNYM PTT

Członkowie Oddziału dęblńskiego PTT w 2011 r. brali udział w posiedzeniach plenarnych, szkoleniach, uroczystościach organizowanych przez ZG PTT. Prezes Oddziału uczestniczył w mających miejsce w Krakowie: jednym posiedzeniu Prezydium ZG PTT, w dniu 23 marca 2011 r., oraz w jednym posiedzeniu ZG PTT, 23 października 2011 r. Podczas tego ostatniego m.in. złożył podziękowanie wszystkim członkom PTT za oddanie głosu na dąb „Grot” w internetowym konkursie Drzewo Roku 2011, jak również wiceprezesowi ZG PTT Tomaszowi Kwiatkowskiemu za wzięcie udziału w inauguracji 9 edycji Święta Drzewa.

W dniach 2–4 września 2011 r. w Jamnej odbyło się pierwsze szkolenie znakarzy szlaków pieszych i rowerowych PTT, zorganizowane przez Komisję ds. Szlaków ZG PTT i Oddział PTT w Tarnowie. Wszyscy uczestnicy tego kursu, a wśród nich kursanci z Dębina – Krzysztof Karbowski i Paweł Wojdat, ukończyli go pozytywnie, zdając egzaminy teoretyczny i praktyczny.

8 października 2011 r. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie w obchodach 30. rocznicy reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie uczestniczył jako reprezentant Oddziału dęblńskiego PTT prezes Krzysztof Karbowski. Podczas uroczystości został odznaczony przez woj. małopolskiego Stanisława Kracika srebrnym Krzyżem Zasługi, nadanym mu przez prezydenta RP w 2010 r. Obchody 30 rocznicy reaktywowania PTT poprzedziła uroczysta msza święta, odprawiona w kościele pw. św. Marka w intencji nieżyjących uczestników Krajowego Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT.

W dniu 23 października 2011 r. w Krakowie na II Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów PTT Oddział dęblński reprezentowali prezes Krzysztof Karbowski oraz członek Zarządu Maciej Kopera. Weszli oni również w skład poczty sztandarowego PTT wystawionego podczas Zjazdu.

DZIAŁANIA NA RZECZ TURYSTYCZNEJ PROMOCJI MIASTA DĘBLIN

W 2011 r. prezes Oddziału dęblńskiego PTT brał czynny udział pracach związanych z uzupełnieniem multimedialnej informacji turystycznej „Miasto Dęblin – wirtualny spacer”, części realizowanego przez Urząd Miasta Dęblin projektu „e-Dęblin – rozwój społeczeństwa informacyjnego”.

WSPÓLPRACA Z INNYMI ORGANIZACJAMI, DĘBLIŃSKIM SAMORZĄDEM ORAZ PLACÓWKAMI OŚWIATOWYMI I UPOWSZECHNIANIA KULTURY

W 2011 r. Oddział Dębliński PTT prowadził współpracę ze dyrekcjami wszystkich dęblińskich szkół, z których wywodzą się członkowie i sympatycy Oddziału. Ponadto w 2011 r. współpracował z:

- Polskim Towarzystwem Schronisk Młodzieżowych, w tym Dęblińskim Klubem Turystyki Kwalifikowanej „Sokół” i Oddziałem Wojewódzkim PTSM w Lublinie, Miejską Biblioteką Publiczną i Miejskim Domem Kultury w Dęblinie, Klubem Seniora działającym przy MDK, Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” przy Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 S.A. Oddział w Dęblinie – w zakresie organizowania imprez krajoznawczo-turystycznych;

- Środowiskiem Żołnierzy Armii Krajowej 15. Pułku Piechoty „Wilków”, Światowego Związku Żołnierzy AK. Okręg Warszawski – w zakresie organizacji Złotu Pamięci 15. Pułku Piechoty „Wilków”; Kołem w Rykach Światowego Związku Żołnierzy AK – w zakresie organizacji Rajdu „Orlika” oraz Uczniowskim Klubem Sportowym „Czwórka” – w zakresie organizacji Dęblińskiego Rajdu Rowerowego;

- Szczepem Drużyn Środowiskowych „Puszcza” Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Pionkach, który z inicjatywy dha hm. Tomasza Wyroślaka HR zaprosił prezesa Oddziału dęblińskiego PTT do wzięcia udziału w dniu 21 maja 2011 r. w Instruktorskiej Wyprawie do Lwowa z okazji Jubileuszu Stulecia Harcerstwa. Podczas wyprawy do miasta Orłąt prezes spotkał się z panią Karoliną Kaczorowską, wdową po prezydencie RP na uchodźctwie śp. Ryszardzie Kaczorowskim, honorowym członku PTT, której w imieniu własnym i PTT złożył życzenia i wyrazy szacunku;

- lokalnym samorządem, Radą Miasta i burmistrzem Stanisławem Włodarczykiem oraz wydziałami Urzędu Miasta: Oświaty, Kultury i Sportu; Rozwoju Miasta i Inwestycji; Gospodarki Mieniem Komunalnym; Organizacyjno-Administracyjnym – wraz z informatykami, panami Radosławem Gadulą, Mariuszem Kulina i Waldemarem Striglem – w zakresie promocji Dębina, tradycji, ochrony dziedzictwa przyrodniczego, dóbr kultury, w tym pomników przyrody, zabytków, obiektów i miejsc pamięci narodowej, popularyzacji krajoznawstwa i turystyki, przebiegu trasy Bursztynowego Szlaku Greenways przez Dęblin i jego pętli wokół miasta, realizacji Miejskiego Programu Profilaktyki Promocji Zdrowia w Dęblinie oraz Miejskiego Kalendarza Imprez i Uroczystości w Dęblinie;

- Dęblińskim Centrum Informacji – w zakresie popularyzacji krajoznawstwa i turystyki, informacji turystycznej, a także zdobywania GOT PTT i GOT PTT „Ku Wierchom”.

Dębliński Oddział PTT niemal do końca 2011 r. liczył 75 członków z opłaconymi składkami. Jednak przed upływem roku liczba członków zmalała o 2, w wyniku śmierci śp. Barbary Oleczek w dniu 18 października 2011 r. oraz śp. Stanisława Mikuśka w dniu 18 grudnia 2011 r.

Posiedzenia Zarządu oraz spotkania członków i sympatyków Oddziału dęblińskiego PTT odbywają się w pierwszą środę miesiąca w Ratuszu Miejskim przy ul. Rynek 12 w Dęblinie.

Delegatami na Nadzwyczajne Zjazdy Delegatów PTT w 2011 r., wybranymi podczas Walnego Zgromadzenia Oddziału w dniu 15 października 2010 r., byli: Maria Banaszek, Barbara Gadula, Krzysztof Karbowski, Maciej Kopera, Ludwik Królik, Jan Michoński i Cezary Wołyński. Funkcję ich zastępców pełnili Stanisław Sadurski i Krystyna Walczuk.

Krzysztof Karbowski

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Karbowski Krzysztof, konstruktor, Dęblin
2. Wiceprezes: Walczuk Krystyna, nauczyciel, Dęblin
3. Sekretarz: Sadurski Stanisław, nauczyciel, Dęblin
4. Skarbnik: Kalbarczyk Leszek, rencista, Dęblin
5. Członek: Kopera Maciej, uczeń, Dęblin

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Gruszecka Natalia, emeryt, Dęblin
7. Z-ca przewodniczącego: Wołyński Cezary, uczeń, Dęblin
8. Sekretarz: Gadula Barbara, emeryt, Dęblin

Sąd Koleżeński:

9. Przewodniczący: Banaszek Maria, emeryt, Dęblin
10. Sekretarz: Zawadzka Janina, emeryt, Dęblin
11. Członek: Sałkiewicz Barbara, emeryt, Dęblin

Oddział liczy 73 członków.

Zmarli: *Oleczek Barbara, Mikusek Stanisław*

Oddział PTT w Jaworznie

Trwająca już ponad 11 lat działalność Oddziału PTT w Jaworznie sprowadza się głównie do organizacji wycieczek turystyczno-krajoznawczych dla mieszkańców Jaworzna.

Na koniec roku członkami Oddziału było 40 osób. Cieszy wzrost liczby tych rekrutujących się z młodzieży szkolnej. Oddział ma w centrum Jaworzna swoje biuro, w którym w każdy czwartek pełnią dyżury członkowie Zarządu i odbywają się spotkania członków Towarzystwa.

W roku sprawozdawczym zorganizowaliśmy 23 wycieczki (28 dni), w których uczestniczyły 394 osoby. W ramach zadania publicznego „Cztery pory roku na górskich szlakach”, ogłoszonego przez Prezydenta Miasta Jaworzna, otrzymaliśmy dotację finansową w wys. 6850 zł na zorganizowanie 14 wycieczek.

Ponadto PTT Oddział w Jaworznie jako mający osobowość prawną (nr KRS: 0000068103) i status organizacji pożytku publicznego uzyskał w 2011 r. kwoty 1571,80 zł za 2009 r. oraz 1798,80 zł za 2010 r. tytułem odpisów 1% podatku od osób fizycznych.

Zorganizowano następujące wycieczki:

- Beskid Mały (Leskowiec – Ponikiew) – 9 stycznia 2011 r.,
- Beskid Śląski (Wisła Gościńców – Równica) – 23 stycznia 2011 r.,
- Tatry (hala Ornak – Polana na Stołach) – 13 lutego 2011 r.,
- Beskid Mały (Porąbka – Kocierz) – 27 lutego 2011 r.,
- Beskid Wyspowy (Lubogoszcz – Szczebel – Lubień) – 13 marca 2011 r.,
- Gorce (Gorc – Przełęcz Knuruwska) – 26 marca 2011 r.,
- Beskid Śląski (Barania Góra – Koniaków) – 3 kwietnia 2011 r.,
- Tatry (Dolina Lejowa – Dolina Strażyska) – 16 kwietnia 2011 r.,
- Beskid Żywiecki (Babia Góra – Zawoja) – 14 maja 2011 r.,
- Pieniny Małe (wąwóz Homole – Wysoka) – 28 maja 2011 r.,
- Beskid Sądecki (Wielki Rogacz – Radziejowa – Prehyba – Przysietnica) – 11 czerwca 2011 r.,

Oddział PTT w Jaworznie

43-600 Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35

Prezes Jerzy Cieślowski, e-mail: j.cieslawski@wp.pl, tel.: (32) 616-35-52 lub 605-554-800

E-mail Oddziału: jaworzno@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.jaworzno.ptt.org.pl/>

Spotkania klubowe w czwartki w godz. 17:00-18:00 w lokalu Oddziału

- Karkonosze (Szklarska Poręba – Szrenica – źródła Łaby – Wielki Szyszak, Sowie Skąły, Karpacz – Śnieżka – schronisko Samotnia – Strzecha Akademicka, Świeradów-Zdrój – Polana Izerska) – 22–26 czerwca 2011 r.,
- Mała Fatra (Słowacja, Wielki Krywań – Chleb) – 10 lipca 2011 r.,
- Tatry Wysokie (Słowacja, Rohatka – Polski Grzebień) – 16 lipca 2011 r.,
- Tatry (Słowacja, Otargańce – Jakubina – Hrubý Vrch) – 6 sierpnia 2011 r.,
- Tatry Wysokie (Rysy – Popradzkie Pleso) – 20 sierpnia 2011 r.,
- Tatry Wysokie (Przełęcz pod Chłopkiem) – 3 września 2011 r.,
- Tatry Zachodnie (Słowacja, Siwy Wierch – Brestowa) – 17 września 2011 r.,
- Beskid Żywiecki (Polica – Juszczyń Salowa) – 1 października 2011 r.,
- Beskid Żywiecki (Romanka – Boraczy Wierch) – 22 października 2011 r.,
- Beskid Żywiecki (przełęcz Glinne – Pilsko) – 6 listopada 2011 r.,
- Beskid Mały (Czupel – Magurka Wilkowicka – Porąbka) – 19 listopada 2011 r.,
- Pieniny (Sromowce Niżne – Trzy Korony, przełęcz Szopka – przełęcz Osice) – 10–11 grudnia 2011 r.

Wycieczka w Pieniny była równocześnie zakończeniem sezonu turystycznego, połączonym z wieczerzą i opłatkiem.

Członkowie naszego oddziału brali udział również w wycieczkach organizowanych przez inne oddziały PTT, a także wędrowali indywidualnie w Alpach, górach Grecji, Hiszpanii, Ukrainy, Czarnogóry i innych. Uczestniczyli także w przygotowaniach przez Oddział PTT w Chrzanowie prelekcjach o tematyce górskiej.

Oddział współpracuje z Zarządem Głównym PTT, nasi przedstawiciele brali udział w organizowanych przez niego imprezach. We władzach Towarzystwa działa 2 członków Oddziału: Barbara Rapalska – przewodnicząca Głównej Komisji Rewizyjnej – i Grażyna Piotrowska-Gerlich – członek GKR.

Marszałek Województwa Śląskiego uhonorował w minionym roku Barbarę Rapalską dyplomem „Za zasługi dla rozwoju turystyki w woj. śląskim”.

Jerzy Ciesławski

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Ciesławski Jerzy, mgr inż. elektryk, Jaworzno
2. Wiceprezes: Rapalska Barbara, przewodnik, Jaworzno
3. Sekretarz: Ślusarczyk Andrzej, tech. mechanik, Jaworzno
4. Skarbnik: Sudujko Małgorzata, księgową, Jaworzno
5. Członek: Kuźniak Mirosława, lekarz, Jaworzno

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Frączek Ryszard, tech. mechanik, Jaworzno
7. Sekretarz: Piotrowska-Gerlich Grażyna, mgr psychologii, Jaworzno
8. Członek: Wójtowicz Stefan, tech. energetyk, Jaworzno

Sąd Koleżeński:

9. Przewodnicząca: Kuźniak Bożena, lekarz, Jaworzno
10. Członek: Bartyzel Klemens, tech. budowlaniec, Jaworzno

Członkowie Oddziału:

11. Bernisz Józef, tech. energetyk, Jaworzno
12. Chmielewski Zygmunt, lek. stomatolog,
Libiąż
13. Figiel Zuzanna, emeryt, Jaworzno
14. Hołda Marcin, tech. górnik, Jaworzno
15. Hołda Paweł, uczeń, Jaworzno
16. Jazowski Jacek, inż. ochrony środowiska,
Jaworzno
17. Kadela Henryk, tech. mechanik, Jaworzno
18. Kadela Justyna, uczeń, Jaworzno
19. Kita Agnieszka, tech. handlowiec, Jaworzno
20. Kondoszek Marian, mgr inż. mechanik,
Jaworzno
21. Kowalska Beata, mgr historii, Jaworzno
22. Kowalska Oliwia, uczeń, Jaworzno
23. Kral Wojciech, mgr inż. mechanik, Jaworzno
24. Lower Henryka, księgowa, Jaworzno
25. Maciejowski Zenon, tech. górnik, Jaworzno
26. Majewska Helena, nauczyciel, Krzeszowice
27. Mirowska Marzena, mgr ekonomii, Jaworzno
28. Oleksiak Elżbieta, pielęgniarka, Jaworzno
29. Pałka Marcin, mechanik, Jaworzno
30. Rybak Jan, tech. żywności, Mysłowice
31. Sedor Krystyna, politolog, Jaworzno
32. Sedor Tomasz, student, Jaworzno
33. Stawarz Halina, mechanik, Jaworzno
34. Stuczeń Anna, uczeń, Jaworzno
35. Sudujko Jerzy, tech. mechanik, Jaworzno
36. Szagała Janusz, mechanik samochodowy,
Jaworzno
37. Szewc Angelika, uczeń, Jaworzno
38. Ślęczka Justyna, uczeń, Jaworzno
39. Walus Antoni, inż. geodeta, Jaworzno
40. Wysopal Patrycja, uczeń, Jaworzno



Wycieczka na Gorce Kamienicki w Gorcach 26 marca 2011 r. (fot. arch. Oddziału)

Oddział PTT w Krakowie

Oddział PTT w Krakowie w 2011 r. kontynuował sprawdzone formy aktywności, podjęto też działania mające na celu dopasowanie profilu jego działalności do współczesnych realiów.

Do „tradycyjnych” wydarzeń należały m.in. spotkanie opłatkowe u Barbary Morawskiej-Nowak, które odbyło się na początku stycznia, czy też kontynuacja wtorkowych spotkań oddziałowych.

W 2011 r. zorganizowane zostały następujące prelekcje:

- Andrzej Słota, *Jak w PTT dawniej w góry chodzono?* – cz. 1 (8 lutego 2011),
- Andrzej Słota, *Jak w PTT dawniej w góry chodzono?* – cz. 2 (8 marca 2011),
- Łukasz Depta, *Changi, czyli Przepiękna* (22 marca 2011),
- Andrzej Adamczak, *Połonina Borżawa i grań Czarnobory* (5 kwietnia 2011),
- Barbara Morawska-Nowak, *Towarzystwo Tatrzańskie przy Dzielnicowym Ośrodku Kultury Kraków-Podgórze* (13 września 2011),
- Marian Kowalik, *Zdobywanie Korony Gór Polskich* (27 września 2011),
- Zbigniew Mirek, *Zakochana w Tatrach – dr Zofia Radwańska-Paryska w 10. rocznicę śmierci* (25 października 2011),
- Andrzej Adamczak, *Karkonosze jesienią i zimą* (8 listopada 2011),
- Wojciech Kapturkiewicz, *W górskich dolinach Kirgistanu* (22 listopada 2011),
- Andrzej Paulo, *Z Tatr do Andów Peruwiańskich – próba przeniesienia idei parku narodowego* (13 grudnia 2011).

Oddział w Krakowie PTT objął patronat nad kolejną, 6 edycją Rajdu Collegium Physicum UJ, której organizacji już po raz drugi podjął się w całości Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W kwietniu 2011 r. odbyła się wycieczka do pobliskiej naszej siedzibie fabryki „Emalia”, założonej na Zabłociu w czasie okupacji przez Oskara Schindlera. Oprowdzała nas Agnieszka Ławecka – przewodnik miejski.

Oddział PTT w Krakowie

30-549 Kraków, ul. Romualda Traugutta 4

Prezes Barbara Morawska-Nowak, e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel. (12) 634-05-89

E-mail Oddziału: krakow@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.krakow.ptt.org.pl/>

Spotkania w co drugi wtorek o godz. 18:00 w lokalu PTT lub na Uniwersytecie Jagiellońskim



Spotkanie prelekcyjne Oddziału na Wydziale Chemii UJ
(fot. Nikodem Frodyma)

Na jesieni miała miejsce wycieczka integracyjna nowego zarządu na Lubomir (2 października 2011). Większość członków Oddziału uprawia turystykę górską indywidualnie.

W związku z rezygnacją Pawła Rumiana z funkcji prezesa Oddziału, 10 maja 2011 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału, na którym wybrano nowego prezesa w osobie Barbary Morawskiej-Nowak i kilku nowych członków Zarządu. Antoni Leon Dawidowicz został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

Nowy zarząd Oddziału dążył do uporządkowania niektórych spraw organizacyjnych i poprawy kontaktu z członkami. Wprowadzono możliwość otrzymywania oddziałowych komunikatów w formie elektronicznej. Zmieniono także konto bankowe na bardziej korzystne.

13 grudnia 2011 r. z inicjatywy Roberta Stanisławskiego i przy udziale wiceprezesa Nikodema Frodymy odbyło się zebranie założycielskie Koła PTT przy Jednostce Wojskowej nr 4658 w Krakowie-Balicach. Koło rozpocznie regularną działalność w 2012 r.

Barbara Morawska-Nowak

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Morawska-Nowak Barbara, emeryt, Kraków (członek honorowy PTT)
2. Wiceprezes: Frodyma Nikodem, fizyk, doktorant UJ, Kraków
3. Sekretarz: Prus Marzena, geograf, doktorant UJ, Kraków
4. Skarbnik: Malak Krzysztof, operator maszyn CNC, Kraków

5. Członek: Kolonko Marcin, meteorolog, Kraków
6. Członek: Lewicki Ziemowit, prawnik, Kraków
7. Członek: Mendys Agata, fizyk, doktorant UJ, Kraków
8. Członek: Słota Andrzej, em. tech. mechanik, Kraków
9. Członek: Stanisławski Robert, żoł. zawodowy, Kraków

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodniczący: Dawidowicz Antoni Leon, matematyk, prof. UJ, Kraków
11. Członek: Rogowski Ludwik, em. elektroenergetyk, Kraków
12. Członek: Zalański Jerzy Leszek, em. dr leśnik, Kraków

Członkowie Oddziału:

- | | |
|---|--|
| 13. Adamczak Andrzej, inż. ogrodnik, Kraków | 34. Kowalczyk Marian, emeryt, Kraków |
| 14. Bała Marian, em. chemik, Kraków | 35. Kuczyński Jerzy, em. nauczyciel akademicki, Lublin |
| 15. Biernacki Zbigniew, antykwarium, Częstochowa | 36. Kuśmider Andrzej, em. ekonomista, Włocławek |
| 16. Błachowska-Kuśmider Irena, em. ekonomista, Włocławek | 37. Lechwar Marian, inż. mechanik, Kraków |
| 17. Bujak-Lenczowska Magdalena, em. inżynier, Zakopane | 38. Lenczowski Adam, em. geodeta, Zakopane |
| 18. Bułat Adam, em. inżynier, Kraków | 39. Maciejewski Stefan, redaktor, Kraków (członek honorowy PTT) |
| 19. Cieśliewicz Alicja, emeryt, Kraków | 40. Malak Elżbieta, pracownik umysłowy, Kraków |
| 20. Cieśliewicz Wincenty, emeryt, Kraków (członek honorowy PTT) | 41. Męcarska Małgorzata, romanistka, Wrocław |
| 21. Czerwińska Maria, lekarz, Kraków | 42. Męcarski Michał, uczeń, Wrocław |
| 22. Czuj Józef, em. inż. mechanik, Katowice | 43. Michalska-Trębacz Beata, nauczyciel fizyki, doktorant UJ, Kraków |
| 23. Depta Łukasz, student, Kraków | 44. Mikuliński Szymon, pracownik schroniska, Cyrhla |
| 24. Gacek Szczepan, ksiądz, Gliczarów Górny | 45. Mirek Zbigniew, prof. botanik, Kraków (członek honorowy PTT) |
| 25. Gaś Marta, student, Skierniewice | 46. Myśliwiec Michał, informatyk, Myślenice |
| 26. Gaś Wojciech, emeryt, Skierniewice | 47. Negrey Maciej, kompozytor, Kraków |
| 27. Gębski Stanisław, fizjograf, Gdańsk | 48. Niewodniczański Jerzy, em. prof. fizyki, Kraków |
| 28. Głowiński Krzysztof, student, Kraków | 49. Nosek Anna, emeryt, Kraków |
| 29. Główka Czesław, urzędnik państwowy, Skierniewice | 50. Nycz-Czuj Lidia, em. farmaceuta, Katowice |
| 30. Jerominow Piotr, funkcjonariusz ochrony, Olsztyn | 51. Oleksyn Barbara, prof. chemii, Kraków |
| 31. Kałkowski Zbysław, inż. konstruktor, Kraków | 52. Onderka Bogusław, fizyk, Kraków |
| 32. Karmowska Joanna, ekonomista, Kraków | 53. Piękoś-Mirkowa Halina, em. prof. botanik, Kraków |
| 33. Klecha Rafał, inż. budownictwa, Łęki Dukielskie | |

54. Pilc Andrzej, prof. farmakolog, Kraków
55. Posmyk Grzegorz, inżynier, Zabrze
56. Ronikier Michał, botanik, Kraków
57. Rudziński Ryszard, em. lekarz, Kraków
58. Rumian Jan, architekt, Kraków
59. Rumian Paweł, student, Kraków
60. Rusin Piotr, prawnik, Kraków
61. Rybka Justyna, student, Kraków
62. Rzekiecka Bogdana, tech. budowlany,
Duszniki
63. Rzekiecki Marian, em. tech. elektryk,
Duszniki
64. Sala Bartłomiej, historyk, Kraków
65. Sebesta Antonina, nauczyciel akademicki,
Mysłenice
66. Siermontowski Aleksander, em. inż.
konstruktor, Kraków
67. Skrzyński Andrzej, em. ekonomista,
Kraków
68. Stecki Bogusław, emeryt, Międzyzlesie
69. Stefański Marek, em. dr inż. górnik, Genewa
70. Tomaszewski Jerzy, em. prof. chemii, Toruń
71. van Marcke de Lumen Marian, elektronik,
Toruń
72. Wajnhold Barbara, student, Kraków
73. Wasilewski Stanisław, em. bibliotekarz,
Toruń
74. Węgrzyn Michał, botanik, Kraków
75. Witkowska Zofia, emeryt, Kraków
76. Zaręba Lech, pracownik naukowy, Rzeszów
77. Żywiecki Andrzej, sprzedawca, Kraków
- Zmarli: *Budzanowski Andrzej*

Koło PTT w Oświęcimiu

Członkowie Koła uprawiali indywidualnie turystykę górską, pieszą i narciarską. Anna Strama była w lecie w Grecji, na jednej z wysp położonych na Morzu Egejskim.

Pod koniec roku prezes nawiązał kontakt z Biblioteką Miejską w Oświęcimiu, aby prowadzić tam odczyty i slajdowiska popularyzujące góry. Liczymy na przyrost liczby członków w 2012 r.

Czesław Klimczyk

Zarząd Koła:

78. Prezes: Klimczyk Czesław, emeryt, Oświęcim
79. Sekretarz i skarbnik: Strama Anna, ekonomista, Oświęcim

Członkowie Koła:

80. Chowanec Andrzej, emeryt, Oświęcim
81. Orłowska Iwona, architekt, Kraków
82. Pawłowski Marek, rencista, Kałwaria

Szkolne Koło PTT

im. prof. Henryka Leśniaka przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach

Działalność naszego Koła, jak corocznie, koncentrowała się na wycieczkach, które jednocześnie pełniły funkcję ćwiczeń terenowych przygotowujących do matury oraz olimpiad przedmiotowych (członek Koła Kamil Wiejaczka był laureatem III stopnia ogólnopolskiej XXVI Olimpiady Wiedzy Ekologicznej i uzyskał indeks wyższej uczelni). W wycieczkach brało udział od kilkorga do kilkanaściorga uczestników. W przypadku wycieczek majowych były to równocześnie wyjazdy przygotowywane pod względem organizacyjnym i merytorycznym przez klasy, do których uczęszczali członkowie Koła. Każdą wycieczkę prowadził społecznie (bez jakiegokolwiek wynagrodzenia) nauczyciel geografii w naszym ZSO, a jednocześnie przewodnik beskidzki, tatrzański oraz terenowy po woj. małopolskim, Dariusz Dyląg. W czerwcowej wycieczce na Ukrainę, która odbyła się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Huculskiego „Słowiańska Atlantyda”, wraz z młodzieżą z V LO w Krakowie brało udział 2 członków Koła (relacja fotograficzna znajduje się na oficjalnej stronie festiwalowej).

Oto zestawienie wycieczek:

- Beskid Niski (Magura Małastowska) – 29–30 stycznia 2011 r.,
- Beskid Myślenicki (Lanckorona) – 6 lutego 2011 r.,
- Beskid Myślenicki (Sułkowice – dolina Gościbi – Trzebuńska Góra – kaplica św. Huberta) – 12 marca 2011 r.,
- wycieczka rowerowa do Tyńca przez Pogórze Wielickie – 2 kwietnia 2011 r.,
- Pogórze Wielickie (Myślenice – Dobczyce – Łapanów – Lipnica Murowana – Nowy Wiśnicz) – 17 kwietnia 2011 r.,
- wizyta w Gorczańskiej Chacie – 1 maja 2011 r.,
- Pieniny (przełom Białki – Obłazowa – Frydman – Falsztyn – przełęcz Przesła – Hombarki – Niedzica – Czorsztyń – Majerz – Macelowa Góra – Nowy Wierch – przełęcz Szopka – Trzy Korony – Krościenko – Jaworki – Wysoka – Durbaszka) – 9–11 maja 2011 r.,
- Tatry (Wierch Poroniec – Rusinowa Polana – Gęsia Szyja – Polana Waksmundzka – Psia Trawka – Brzeziny – Murzasichle – Kiry – Dolina Kościeliska – Smre-

Szkolne Koło PTT im. prof. Henryka Leśniaka
przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach
32-400 Myślenice, ul. Jagiellońska 8
Opiekun z ramienia PTT: Michał Myśliwiec, e-mail: michal@ptt.org.pl
E-mail Koła: almanet@almalo.edu.pl
Strona internetowa: <http://ptt.myslenice.edu.pl/>

czyński Staw – Mała Polanka Ornaczańska – Krzyż Pola – Smocza Jama) – 25–26 maja 2011 r.,

- Beskidy Pokucko-Bukowińskie (Werchowyna – Magura – Hrybkowa – Biała Kobyła – Bukowiec – Ihrec – Krzyworównia) – 25–30 czerwca 2011 r.,

- Pieniny (Sromowce Niżne – Czerwony Klasztor – Droga Pienińska – Grywałd) – 23 lipca 2011 r.,

- Beskid Niski (Szymbark – Morskie Oko) – 21 sierpnia 2011 r.,

- Tatry (Palenica Białczańska – Dolina Roztoki – Dolina Pięciu Stawów – Stara Roztoka) – 15 września 2011 r.

Coroczną tradycją jest udział w nabożeństwie za prof. Henryka Leśniaka, patrona Koła i zasłużonego myślenickiego krajoznawcę, które odbywa się w jednym z zabytkowych kościołów szeroko rozumianego regionu myślenickiego. Tym razem nabożeństwo odprawione było 26 lutego 2011 r. w drewnianym kościółku z 1733 r. w Skawinkach. 20 maja braliśmy udział w otwarciu wystawy fotograficznej pamięci Zosi Florys w Smaku Ukraińskim w Krakowie, a 26 listopada wysłuchaliśmy prelekcji Dariusza Dyląga *Tatry niezłane i złane* w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” w Myślenicach, bogato ilustrowanej zdjęciami z tatrzańskich wypraw naszego koła (przede wszystkim na Słowację) oraz krótkim materiałem filmowym.

6 grudnia 2011 r. odbyła się sztandarowa impreza Koła – XII Turniej Wiedzy o Górach „Beskid Myślenicki”. Jury przewodniczyła dr Antonina Sebesta, a wiceprzewodniczącym był dr Piotr Sadowski. Z obecnych gości należy wymienić wiceprezesa ZG PTT Nikodema Frodymę i prezesa krakowskiego Oddziału PTT Barbarę Morawską-Nowak. Laureatami zostali: Rafał Zlezarczyk (ZS w Dobczycach) – 1. miejsce, Katarzyna Bochnia (ZSTE w Myślenicach) i Wiktor Ostrowski (ZSO w Myślenicach) – 2. miejsce *ex aequo* oraz Magdalena Jaśkowiec (ZSO w Myślenicach) – 3. miejsce. Barbara Morawska-Nowak została uhonorowana dyplomem za-



XII Turniej Wiedzy o Górach, 6 grudnia 2011 r. (fot. Nikodem Frodyma)

służonego w organizacji Turnieju. Ku pewnemu zaskoczeniu organizatorów – wolontariuszy z naszego koła – w bieżącym roku zgłosiło się tylko 6 drużyn (18 uczestników) z 3 szkół ponadgimnazjalnych powiatu myślenickiego. W poprzednich edycjach gościli w Myślenicach uczniowie z odległych nieraz szkół (m.in. z I LO „Collegium Gostomianum” z Sandomierza). W życzliwe progi ogólniaka przy ul. Jagiellońskiej ściągają ich profesjonalna reklama internetowa, świetna organizacja i cenne nagrody. Ze względu na trudne czasy, pula tych ostatnich znacząco stopniała. Ale tego rodzaju turnieje niosą ze sobą również pewne przesłania pozamaterialne, wśród których edukacja młodego pokolenia i zwykła chęć poznania znajdują się na niepoślednim miejscu. Czy tegoroczna frekwencja oznacza, że jakakolwiek aktywność pozalekcyjna oraz samodzielne pogłębianie wiedzy geograficznej są już postrzegane przez młodych ludzi jako absolutnie *passé*? Czy poznawanie geograficzno-historycznych ciekawostek o lokalnej ojczyźnie jest już kompletnie niemożliwe? Dziękujemy naszym dobrodziejom – Oddziałowi krakowskiemu PTT i Starostwu Powiatowemu w Myślenicach – za ufundowanie nagród.

W bieżącym roku udało się nam uzyskać ze Starostwa Powiatowego dotację w wys. 400 zł na przyszłoroczny rajd, którego 3 edycję planujemy w listopadzie, a celem jego jest waloryzacja geograficzno-krajoznawcza mało znanej części Beskidu Wyspowego – Pieninek Skrzydlańskich. Uczestnicy rajdu korzystają z usług noclegowych i gastronomicznych Młodzieżowego Ośrodka Rekolekcyjnego na Śnieżnicy. Jednocześnie pełni on funkcję Stacji Turystycznej PTT. Pragniemy w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania szefowi Ośrodka ks. Janowi Zającowi i pani Grażynie, za życzliwość podczas poprzednich rajdów i gościnne przyjęcie w zawsze ciepłych, mimo listopadowej aury, progach.

Opiekunem z ramienia szkoły jest mgr Roman Pitak, a z PTT – inż. Michał L. Myśliwiec.

Paulina Błaszczak

Zarząd Koła:

- 83. Prezes: Jamka Grzegorz, uczeń, Myślenice
- 84. Wiceprezes: Kusiak Krzysztof, uczeń, Myślenice
- 85. Sekretarz: Błaszczak Paulina, uczeń, Czasław
- Skarbnik: *wakat*

Członkowie Koła:

- | | |
|--|---------------------------------------|
| 86. Barszczewski Piotr, uczeń, Myślenice | 93. Owca Szymon, uczeń, Myślenice |
| 87. Górecka Kinga, uczeń, Myślenice | 94. Piwowarska Anna, uczeń, Kornatka |
| 88. Hujdus Jan, uczeń, Myślenice | 95. Szlachetka Anna, uczeń, Myślenice |
| 89. Jaśkowiec Dawid, uczeń, Myślenice | 96. Świętalska Maja, uczeń, Myślenice |
| 90. Lipień Gabriela, uczeń, Myślenice | 97. Ulman Katarzyna, uczeń, Pcim |
| 91. Morajka Krzysztof, uczeń, Myślenice | 98. Urbaniak Joanna, uczeń, Myślenice |
| 92. Możdżeń Arkadiusz, uczeń, Myślenice | 99. Wiejaczka Kamil, uczeń, Dobczyce |

Oddział PTT w Łodzi

Minał kolejny rok działalności Oddziału w Łodzi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W 2011 r. jego członkowie, podobnie jak w latach ubiegłych, spotykali się w każdą środę w Łódzkim Domu Kultury. Wyjątek stanowiły miesiące wakacyjne. Wtedy to spotkania oddziałowe miały charakter towarzyski i odbywały się w różnych rejonach Łodzi lub poza miastem.

Zwykle podczas cotygodniowych spotkań miały miejsce prezentacje multimedialne, pokazy zdjęć i prelekcje. Czasami pokazy przybierały formę diaporamy, czyli takiej prezentacji obrazu i dźwięku, w której tworzywami są nieruchome przeźrocza rzutowane na ekran i zsynchronizowane z nimi muzyka, nagrane dźwięki lub tekst. Obraz i towarzyszący mu dźwięk tworzą dopełniającą się całość, a umiejętnie zestawione i następujące po sobie slajdy dają złudne wrażenie ruchu.

Tradycyjnie każda ostatnia środa miesiąca zarezerwowana była na „Filmowe spotkania z górami”. W ramach cyklu odbywały się pokazy filmów o ludziach gór oraz ich pasji, filmy przyrodnicze o tematyce górskiej czy wreszcie filmy członków Oddziału dokumentujące wspólne dalekie wyprawy i bliższe wycieczki. Niektóre spotkania miały charakter organizacyjny i przybierały formę otwartego zebrania Zarządu Oddziału. Były one poświęcone bieżącej działalności lub tworzeniu zadań na przyszłość: organizacji corocznych Dni Gór, planowaniu wyjazdów w różne rejony świata lub rodzime góry, wycieczek pieszych, rowerowych lub spływów kajakiem.

Jak co roku, Jajeczko Oddziałowe, które odbyło się w kwietniu, przed Świętami Wielkanocnymi, oraz wigilijne spotkanie opłatkowe w grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia, miały bardzo uroczysty charakter. Członkowie Oddziału zgromadzili się przy wspólnym stole i podzielili tradycyjnymi potrawami. Nie można nie wspomnieć także o balu przebierańców, na którym pożegnaliśmy tegoroczny karnawał. Impreza odbyła się, jak w latach ubiegłych, dzięki gościnności domu Włodka i Jagody Janusików w Zgierzu.

Oddział PTT w Łodzi

90-113 Łódź, ul. Traugutta 18 s.313

Prezes Krzysztof Pietruszewski, e-mail: k.pietruszewski@pttlodz.org, tel.: 515-164-156

E-mail Oddziału: oddzial@pttlodz.org

Strona internetowa: <http://www.lodz.ptt.org.pl/>

Spotkania w każdą środę o godz. 18:00 w ŁDK (sala 313); "Filmowe spotkania z górami" w ostatnią środę miesiąca w Dużym Kinie ŁDK o godz. 18:00

PRELEKCJE, POKAZY ZDJĘĆ, PREZENTACJE

- *Jak powitaliśmy Nowy Rok 2011* (5 stycznia 2011),
- *Moje spojrzenie na góry* – gawęda Krzysztofa Pietruszewskiego (12 stycznia 2011),
- *Góry dalekie i bliskie* – plany wyjazdów i wycieczek (19 stycznia 2011),
- *Walne doliny tatrzańskie – Dolina Mięguszwiecka* – prelekcja Krzysztofa Pietruszewskiego (9 lutego 2011),
- *Z maluchem przez rumuńskie bezdroża* – ilustrowana opowieść Ani i Michała Kustosików z wyprawy w góry Rumunii (16 lutego 2011),
- *Jak przygotować diaporamę* – prelekcja Jakuba Szynra (2 marca 2011),
- *Maroko* – prezentacja Włodka Janusika (9 marca 2011),
- *Coś tatrzańskiego* – opowieści o Tatrach Krzysztofa Pietruszewskiego oraz filmowy wywiad z Kingą Baranowską, która w Tatrach rozpoczęła swoją górską przygodę (16 marca 2011),
- *Zdobycie Kilimandżaro* – prezentacja Włodka Janusika (23 marca 2011),
- *W maju w północnej Norwegii* – prezentacja Oli Lesz (11 maja 2011),
- *Zagadki tatrzańskie – historia Zakopanego i turystyki* – gawęda Krzysztofa Pietruszewskiego (18 maja 2011),
- *Najpiękniejsze diaporamy II Przeglądu Diaporam Górskich* – prezentacja nagrodzonych prac konkursowych (8 czerwca 2011),
- *Dlaczego polubiliśmy diaporamy* – prezentacja diaporam wykonanych przez członków i przyjaciół PTT (15 czerwca 2011),
- przygotowania do wyjazdu w Skalki Podlesickie (22 czerwca 2011),
- podróże, przygody i wspomnienia z wakacji (7 września 2011),
- gawęda tatrzańska Krzysztofa Pietruszewskiego (14 września 2011),
- *Pokaż zdjęć z Tatr Słowackich* – prezentacja Niny Mikołajczyk (21 września 2011),
- *Impresje ze zdobycia Mnicha* – prezentacja Włodka Janusika (5 października 2011),
- *Kontrowersje wokół wyspy Pam* – prelekcja Włodka Janusika (12 października 2011),
- opowieści tatrzańskie Krzysztofa Pietruszewskiego (19 października 2011),
- *Zaduszki oddziałowe – Obrzędy pogrzebowe w różnych kulturach* – prelekcja Włodka Janusika (2 listopada 2011),
- *Dolomity, Dolomity, Dolomity* – prezentacje uczestników wakacyjnego wyjazdu do Włoch – Kasi Szymańskiej, ks. Jana Cholewy, Włodka Janusika (9 listopada 2011),
- spotkanie na 13. Explorers Festival – festiwalu górskim organizowanym corocznie w Łodzi przez Łódzki Klub Trekkingowy we współpracy z Politechniką Łódzką i Uniwersytetem Łódzkim (16 listopada 2011),
- wspomnienie z „mikołajkowej” wycieczki do Oporowa i konkurs na najładniejszą fotografię tam wykonaną (7 grudnia 2011),
- *Trekking wokół Annapurny* – opowieść ilustrowana zdjęciami Magdy Kozłowskiej (14 grudnia 2011).

FILMOWE SPOTKANIA Z GÓRAMI

- *Indie, Nepal i himalajski trekking* – film Włodka Janusika (26 stycznia 2011),
- *Wspomnień czar* – oddziałowe filmy z lat 90. (23 lutego 2011),
- *Zawoja – jesienne wejście na Babią Górę* (30 marca 2011),
- *Diaporamy, diaporamy* – przegląd diaporam nadesłanych na II Przegląd Diaporam Górskich (27 kwietnia 2011),
- *Film o polskich himalaistach – cz. 1*, z komentarzem Krzysztofa Pietruszewskiego (25 maja 2011),
- *Film o polskich himalaistach – cz. 2*, z komentarzem Krzysztofa Pietruszewskiego (29 czerwca 2011),
- *Przyroda polskich gór – Karkonosze* (28 września 2011),
- *Góry Szkołci* – film z komentarzem Krzysztofa Pietruszewskiego (26 października 2011),
- *Sylwetka Piotra Korczaka* – sport czy fascynacja górami? (23 listopada 2011).

INNE

- bal przebierańców na pożegnanie karnawału (5 marca 2011),
- Jajeczko Oddziałowe (20 kwietnia 2011),
- Dzień Dziecka w łódzkim Lunaparku (1 czerwca 2011),
- zabawa andrzejkowa (30 listopada 2011),
- wigilijne spotkanie opłatkowe (21 grudnia 2011).



Wycieczka na Turbacz w Gorcach, 11 listopada 2011 r. (fot. arch. Oddziału)

WYCIECZKI I WYJAZDY (w nawiasach podano organizatora)

- powitanie na biegówkach w Lesie Łagiewnickim Nowego Roku (Nina Mikołajczyk, 1 stycznia 2011),
- narty biegowe w Parku Krajobrazowym Wzniesień Łódzkich (Adam Sulikowski, 9 stycznia 2011),
- narty biegowe w Parku Krajobrazowym Wzniesień Łódzkich (Adam Sulikowski, 16 stycznia 2011),
- Kilimandżaro (Włodek Janusik, 28 stycznia – 10 lutego 2011),
- Pogórze Rożnowsko-Ciężkowickie – posiedzenie Zarządu Głównego – Tuchów (Nina Mikołajczyk, 11–13 lutego 2011),
- Góry Izerskie, uczestnictwo członków Oddziału w Biegu Retro i w Biegu Izerskim (Nina Mikołajczyk, 18–23 marca 2011),
- pożegnanie zimy i topienie marzanny w rzece Mroźnicy w Krajobrazowym Parku Wzniesień Łódzkich (27 marca 2011),
- Tatry Niżne – Chopok i Dziumbir (Nina Mikołajczyk, 30 kwietnia–3 maja 2011),
- Gorce – Łopuszna – Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT (Nina Mikołajczyk, 13–15 maja 2011),
- Zoo Safari w Borysowie i wycieczka nad Jezioro (Włodek Janusik, 12 czerwca 2011),
- Skałki Podleskie (Krzysztof Pietruszewski, 23–26 czerwca 2011),
- Dolomity Brenta i Marmolada (Włodek Janusik, 21–31 lipca 2011),
- Majorka (Włodek Janusik, 20–27 sierpnia 2011),
- Tatry Słowackie – Kieżmarski (Nina Mikołajczyk, 15–18 września 2011),
- Mnich i Zadni Mnich (Włodek Janusik, 23–25 września 2011),
- wycieczka rowerowa po ziemi opoczyńskiej (Nina Mikołajczyk, Adam Sulikowski, 1–2 października 2011),
- Warszawa – zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego i Centrum Nauki „Kopernik” (Włodek Janusik, 2 października 2011),
- Gorce (Nina Mikołajczyk, 10–13 listopada 2011),
- powitanie Nowego Roku w Krynicy Górskiej (Włodek Janusik, 28 grudnia 2011 – 1 stycznia 2012).

DNI GÓR i II PRZEGLĄD DIAPORAM GÓRSKICH

Zorganizowane tradycyjnie wiosną (13–15 kwietnia), Dni Gór w 2011 r. odbyły się pod hasłem *Od Wzniesień Łódzkich po Himalaje*.

Pierwszy dzień poświęcony był Krajobrazowemu Parkowi Wzniesień Łódzkich. Jego dyrektor Hieronim Andrzejewski wygłosił prelekcję pt. *Historia, fauna i flora, najciekawsze regiony Parku*, bogato ilustrowaną przepięknymi zdjęciami. Całości dopełniła impresja filmowa naszego kolegi Piotra Fagasiewicza, obrazująca cztery pory roku

w Krajobrazowym Parku Wzniesień Łódzkich. Na zakończenie wieczoru rozbrzmiały nastrojowe piosenki w wykonaniu Jerzego Świerczyńskiego.

Drugiego dnia Nina Mikołajczyk, Kasia Szymańska, Paweł Wandelt i Włodek Janusik poprowadzili „Kawiarenkę Podróżnika”. Zostały przedstawione zdjęcia, filmy i opowieści z wypraw Klubu Turysty Wysokogórskiego PTT w Tatrach, Dolomity, Andy, Himalaje i na Kilimandżaro. Zgromadzonej publiczności bardzo spodobała się taka forma prezentacji i dzielenia się wrażeniami z dalekich, czasem egzotycznych wycieczek.

Trzeci dzień został przeznaczony na pokaz prac nadesłanych na II Przegląd Diaporam Górskich. Ogłoszono zwycięzców, konkursowe diaporamy spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem uczestników Dni Gór. Wskazanie najlepszej pracy nie było łatwe, ale konieczne, żeby wyłonić laureata nagrody publiczności. Przegląd diaporam będzie kontynuowany w latach następnych, umożliwi także członkom PTT zaprezentowanie swojego „spojrzenia na góry”.

WYSTAWY

- Wernisaż wystawy fotograficznej Oddziału PTT w Łodzi – *Urok Wzniesień Łódzkich*, prezentowanej w Łódzkim Domu Kultury w dniach 6–29 kwietnia 2011 r.; wystawa ta towarzyszyła tegorocznym Dniom Gór (6 kwietnia 2011).
- *Wyprawy Klubu Turysty Wysokogórskiego PTT* – wystawa fotograficzna dokumentująca wysokogórskie wyprawy członków Oddziału PTT w Łodzi; również towarzyszyła tegorocznym Dniom Gór (13–15 kwietnia 2011).
- *Tatrzańska Pasja* – wystawa zaprezentowana w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzezinach; miała dać odpowiedź na pytanie, jak członkowie PTT łączą ze sobą fascynację górami i nieodpartą potrzebę ich fotografowania (2–31 maja 2011).
- *Najpiękniejsze Diaporamy Górskie* – prezentacja diaporam nagrodzonych na II Przeglądzie Diaporam Górskich oraz diaporam członków i przyjaciół PTT, zorganizowana w Sali Teatralnej Domu Katolickiego przy parafii pw. Wszystkich Świętych w Sieradzu (29 maja 2011).
- *Barwy dalekiej Północy* – wystawa fotografii z podróży Aleksandry Lesz do Norwegii, urządzona w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzezinach (15 września–1 grudnia 2011).
- Wernisaż wystawy *Urok Wzniesień Łódzkich* w Miejskim Ośrodku Kultury w Głownie; w dniach 13 października – 20 grudnia 2011 r. wystawa fotograficzna przygotowana na tegoroczne Dni Gór była prezentowana w Małej Galerii Miejskiego Ośrodka Kultury w Głownie (13 października 2011).

„ZAKOS”

Biuletyn informacyjny „Zakos” ukazuje się regularnie raz w miesiącu (z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych). Publikowane są w nim artykuły przedstawiające ludzi związa-

nych z górami, poruszające tematykę tatrzańską czy traktujące o problemach ochrony przyrody na terenach chronionych. Można w nim znaleźć ilustrowane zdjęciami relacje z górskich wypraw i wycieczek, komentarze do bieżących wydarzeń, informacje o działalności Oddziału oraz plany dotyczące cotygodniowych spotkań jego członków. Biuletyn wydawany jest w wersji papierowej, coraz częściej w barwnej szacie graficznej. Wersja elektroniczna „Zakosu” jest dostępna na stronie internetowej Oddziału.

WYRÓŻNIENIA

W związku z 30-leciem odrodzenia PTT członek naszego oddziału Andrzej Rosicki został uhonorowany pamiątkowym dyplomem potwierdzającym jego przynależność do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przed 1950 r.

Nagroda Honorowy Bucior, corocznie przyznawana przez łódzki Oddział, w 2011 r. powędrowała do Natalii Golimowskiej i Łukasza Pietrzaka. „Buciory” tradycyjnie zostały wręczone podczas spotkania wigilijnego, które jak zawsze miało bardzo uroczystą oprawę.

Ewa Sobczuk

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Pietruszewski Krzysztof, tech. włókiennik, Łódź
2. Prezes Honorowy*: Janusik Włodzimierz, lekarz, Zgierz
3. Wiceprezes: Mikołajczyk Janina, urzędnik państwowy, Łódź
4. Sekretarz: Sobczuk Ewa, architekt, Łódź
5. Skarbnik: Zagrodnik Maria Bogumiła, stomatolog, Łódź
6. Członek: Fagasiewicz Piotr, ekonomista, Łódź
7. Członek: Kosut Tomasz, elektronik, Łódź
8. Członek: Sobczuk Andrzej, architekt, Łódź
9. Członek: Sulikowski Adam, inż. mechanik, Łódź
10. Członek: Zagrodnik Stefan, oficer WP, Łódź

** Prezes Honorowy nie jest formalnie członkiem Zarządu Oddziału*

Komisja Rewizyjna:

11. Przewodnicząca: Podgórska Agata, ekonomista, Zgierz
12. Z-ca przewodniczącego: Rosicki Andrzej, inż. elektryk, Łódź
13. Członek: Gwis Jan, inż. mechanik, Łódź
14. Członek: Piekarski Marek, elektronik, Konstancin-Jeziorna Łódzki

Sąd Koleżeński:

15. Przewodniczący: Brzyszczy Henryk, inż. energetyk, Konstancin-Jeziorna Łódzki
16. Z-ca przewodniczącego: Cholewa Jan, ksiądz, Łódź
17. Członek: Janusik Jadwiga, lekarz, Zgierz

Członkowie Oddziału:

18. Adamska Marita, psycholog, Łódź
19. Cania Mirosław, pilot, Zgierz
20. Cichor Krystyna, tech. architekt, Łódź
21. Drewniak Jan, tech. chemik, Łódź
22. Duraszyńska Krystyna, stomatolog, Łódź
23. Dylewska Eugenia, emeryt, Łódź
24. Filar Jolanta, ekonomista, Warszawa
25. Golimowska Natalia, student, Łódź
26. Gołota Izabela, farmaceuta, Łódź
27. Grzywiński Bogusław, logistyk, Łódź
28. Karczewski Jacek, inż. automatyk, Łódź
29. Karwowska Jadwiga, pielęgniarka, Łódź
30. Karwowski Marek, elektroenergetyk, Łódź
31. Kisiel Adam, emeryt, Łódź
32. Klimkiewicz Jan, inż. chemik, Łódź
33. Kowalska Wanda, lekarz, Łódź
34. Kowalski Stefan, inż. elektryk, Łódź
35. Kozłowska Magdalena, biolog, Łódź
36. Kraska Bogusław, agent ubezpieczeniowy, Łódź
37. Lesz Aleksandra, statystyk, Łódź
38. Lorenc-Karczewska Agnieszka, historyk sztuki, Łódź
39. Łakomiak Grażyna, inż. włókiennik, Łódź
40. Mularska Łucja, nauczyciel, Bełchatów
41. Nurczyńska Magdalena, inż. budownictwa, Łódź
42. Nurczyński Piotr, geograf, Łódź
43. Otto Barbara, tech. żywienia, Łódź
44. Owczarek Andrzej, lekarz, Konstantynów Łódzki
45. Owczarek Halina, charakteryzator, Konstantynów Łódzki
46. Pietrzak Łukasz, kierowca-magazynier, Łódź
47. Przemirska Lucyna, inż. budownictwa, Łódź
48. Przychodni Mirosław, inż. energetyk, Łódź
49. Pyrz Anna, księgowa, Warszawa
50. Radzikowski Waldemar, emeryt, Głowno
51. Sałata Jarosław, student, Łódź
52. Serwa Jan, rencista, Łódź
53. Siedlecki Marek, nauczyciel, Zgierz
54. Skowroński Zbigniew, inż. włókiennik, Konstantynów Łódzki
55. Smoliński Henryk, emeryt, Zgierz
56. Sobczak Henryk, ogrodnik, Łódź
57. Sobczuk Franciszek, student, Łódź
58. Soszyńska Janina, pielęgniarka, Łódź
59. Stachowiak Piotr, ekonomista-nauczyciel, Łódź
60. Strzelczyk Barbara, pielęgniarka, Łódź
61. Szadkowski Czesław, tech. budownictwa, Łódź
62. Szymańska Katarzyna, projektant-konstruktor odzieży, Łódź
63. Śmiałkowska Jolanta, psycholog, Łódź
64. Tałady Ilona, pedagog, Łódź
65. Tałady Stanisław, mechanik, Łódź
66. Telega Stanisława, nauczyciel, Łódź
67. Wandelt Paweł, prof. dr hab. n. tech., Łódź
68. Wdowiak Stanisława, ekonomista, Łódź
69. Wypiorczyk Andrzej, tech. mechanik, Łódź
70. Wypiorczyk Damian, nauczyciel, Łódź
71. Zaręba Agata, emeryt, Łódź
72. Zaręba Grażyna, ekonomista, Łódź
73. Zaręba Zbigniew, emeryt, Łódź
74. Zawadzka Hanna, nauczyciel, Łódź
75. Zawadzki Mariusz, rencista, Łódź
76. Żychlińska Lidia, ekonomista, Łódź

Oddział Karpacki PTT w Łodzi

Kolejny, 13 już rok działalności Oddziału rozpoczęliśmy wyborami władz nowej kadencji. Prezesem ponownie została Ewa Kuziemska, a do Zarządu weszło kilka nowych osób.

Tak jak dotychczas, Oddział korzystał z gościnności Centrum Kultury Młodych w Łodzi przy organizowaniu spotkań w 1. i 3. czwartek każdego miesiąca z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych. Na spotkaniach członkowie Oddziału Karpackiego pokazywali zdjęcia i filmy zrobione podczas coraz to dalszych wojaży. Obejrzano prezentacje z Kambodży, Etiopii, Sycylii, Gorganów, Grecji, Karpat Rumuńskich, Beskidu Niskiego (olchowiecki Kermesz) i Narwiańskiego Parku Narodowego. Ich uzupełnieniem były wyświetlane na czwartkowych spotkaniach obrazy, w większości w reżyserii Pavola Barabáša – wspaniałego słowackiego twórcy. Obejrzano *118 dni w niewoli lodu*, *OMO – powrót do prehistorii*, *Wysokie Tatry – dzięki świat zastygły w czasie*, *Cisza nad obłokami* oraz filmy innych autorów – *Burza w górach i Alpinisci zakładnikami*. Tadeusz Kielbasiński zaprezentował swoje wspaniałe zbiory z lat 1830–2010 na wystawie pt. *Huculszczyzna słowem pisana, słońcem malowana*. Wszystkie czwartkowe spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem i były wyszczególniane w programie Centrum Kultury Młodych.

W 2011 r. członkowie Oddziału rozpoczęli górskie peregrynacje od sylwestrowo-noworocznych wycieczek po Beskidzie Sądeckim, by przez Babią Górę powrócić w marcu w Sądecki na narciarskie wędrówki. W śnieżne weekendy zapędzano się na nartach również w Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich, a duszą tych wypadów był Marek Zawadzki. Wraz z nastaniem dłuższych dni ruszono na tatrzańskie i beskidzkie szlaki oraz w skałki. W kwietniu zorganizowano integracyjny wyjazd w Góry Świętokrzyskie, który poprowadził Tadeusz Kielbasiński. Razem z mielecką Carpatią zdobywano najwyższy szczyt Węgier – Kékes w górach Mátra – i wędrowano po Cerovej

Oddział Karpacki PTT w Łodzi

93-575 Łódź, ul. Rembieleńskiego 25/4

Prezes Ewa Kuziemska, e-mail: ew_ka@toya.net.pl, tel.: 698-992-139

E-mail Oddziału: karpacki.lodz@gmail.com

Strona internetowa: <http://www.karpacki.ptt.org.pl/>

Spotkania klubowe w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca o godz. 18:00
w Centrum Kultury Młodych w Łodzi, przy ul. Lokatorskiej 13



Na zamku w Chęcinach, 2011 r. (fot. archiwum Oddziału)

Vrchowinie na pograniczu słowacko-węgierskim. W maju karpaczczyki byli licznie reprezentowani na olchowieckim Kermeszu, w lipcu na Łemkowskiej Watrze w Zdyni, a w sierpniu na spotkaniu ze Słowakami na Baranım. Wyjazd rowerowy jak co roku zorganizowała prezes Ewa, tym razem żeby podglądać ptaki w Narwiańskim Parku Narodowym. Sześciuosobowa wyprawa Oddziału wyruszyła w lipcu w Gorgany i Czarnohorę. Zdobyto najwyższy szczyt tych pierwszych – Sywułę, złożono kwiaty pod krzyżem na Przełęczy Legionów i odwiedziono cmentarz legionistów w Dolinie Płajskiej, odrestaurowany przez łodzian w 1993 r. Niestety, przez to miejsce przeszedł kataklizm i jest ono nie do poznania. Aż 4 naszych członków uczestniczyło w zorganizowanej przez Oddział PTT w Nowym Sączu wyprawie pt. „Pod słońcem Macedonii i błękitem Grecji” i zdobyło m.in. najwyższy szczyt Grecji – Mytikas. Rok zakończono ponowną wędrówką po Beskidzie Sądeckim.

Najważniejszym wydarzeniem w życiu Oddziału Karpackiego są coroczne Spotkania z Górami, organizowane wspólnie z Centrum Kultury Młodych. W 2011 r. zostaliśmy zaproszeni wraz z CKM przez inicjatorów festiwalu „Słowiańska Atlantyda”, Justynę i Piotra Kłapytów, do przygotowania jego zakończenia w łódzkim Centrum Kultury Młodych. Międzynarodowy Festiwal Huculski „Słowiańska Atlantyda” zorganizowany został dla uczczenia 40 rocznicy śmierci Stanisława Vincenza – huculskiego Homera – i trwał od marca 2011 r. na terenie Polski i Ukrainy.

Łódzkie zakończenie festiwalu rozpoczęło się w dniu 21 października widowiskiem teatralnym *Dobosz*, opartym na tekstach Vincenza, wyreżyserowanym przez Adama Łoniewskiego. Aktorom towarzyszyła autentyczna huculska muzyka w wykonaniu kapeli Huculi Mikołaja Iliuka z Werchowyny. Pierwszego dnia zaprezentowano także film Krzysztofa Krzyżanowskiego *Od Krakowa do Słobody* o festiwalu huculskim w 2008 r. oraz dwie wystawy: *Prawda starowieku. Prawda o świecie mądrym, dobrym i szczególnie*, z kolekcją huculskich eksponatów przygotowaną przez Muzeum Archeologiczno-Etnograficzne w Łodzi, i *Huculszczyzna na starych pocztówkach*, autorstwa naszego kolegi – Staszka Flakiewicza.

Drugi dzień festiwalu rozpoczął się uroczystą mszą w kościele św. Faustyny. Homilię wygłosił ks. Alfons Górski, który przez kilkanaście lat był proboszczem polskiej parafii w Kołomyi, a oprawę muzyczną zapewniła kapela Huculi i członkowie zespołu Łódź. Po mszy w towarzystwie kapel i huculskich koni wszyscy przeszli z pochodniami przy dźwiękach trembity do Centrum Kultury Młodych, gdzie zakończono festiwal, jak zwyczaj nakazuje, wieczornicą huculsko-polską z konkursami gry na trembicie i dudach oraz degustacją potraw huculskich.

Tegoroczną działalność klubową dopełniła uroczysta wigilia dla członków i sympatyków połączoną z loterią fantową.

Przy Oddziale działa komisja weryfikacyjna GOT PTT, której przewodniczy Stanisław Flakiewicz. Oddział wydaje kwartalnik „A co u nas?”, redagowany przez Irenę Wagner z zespołem, i prowadzi własną stronę internetową www.karpacki.ptt.org.pl, administrowaną przez Iwonę Głowacką, Katarzynę Swojnąg i Piotra Rzeźniczka.

Ewa Żurawska

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Kuziemska Ewa, farmaceuta, Łódź
2. Wiceprezes: Kielbasiński Tadeusz, em. inż. elektryk, Łódź
3. Wiceprezes: Pilc Janusz, em. energetyk, Łódź
4. Sekretarz: Żurawska Ewa, em. chemik, Łódź
5. Skarbnik: Wagner Irena, nauczyciel akademicki, Łódź
6. Członek: Flakiewicz Stanisław, em. tech. lotniczy, Łódź
7. Członek: Kolińska Ewa, ekonomista, Konstancinów Łódzki
8. Członek: Siekiński Edward, em. tech. lotniczy, Łódź

Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący: Wachowski Adam, ekonomista, Łódź
10. Członek: Szymczykiewicz Jarosław, prawnik, Łódź
11. Członek: Zych-Kielbasińska Krystyna, mikrobiolog, Łódź

Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący: Rudnicki Włodzimierz, plastyk, Łódź
13. Członek: Beres Marek, malarz renowator, Łódź
14. Członek: Wieczorek Jan, ekonomista, Łódź

Członkowie Oddziału:

15. Bartyś Barbara, lekarz, Łódź
16. Bień Zbigniew, inż. geolog, Tarnów
17. Chmura Paweł Jan, ks. katecheta, Pabianice
18. Garda Konrad, prawnik, Łódź
19. Gloc Dariusz, inż. budowlany, Łódź
20. Głowacka Iwona, urzędnik państwowy, Łódź
21. Grzegorzewski Zbigniew, dziennikarz, Warszawa
22. Imianowski Grzegorz, tech. energetyk, Szczecin
23. Kaczmarska-Więckowska Ewa, em. menedżer, Mszana
24. Kozłowska Wiesława, ekonomista, Łódź
25. Kunach Małgorzata, nauczyciel, Łódź
26. Lewicki Bogdan, ogrodnik, Łódź
27. Matuszak Krzysztof, ekonomista, Łódź
28. Mikołajczyk Janusz, tech. elektryk, Łódź
29. Nowak Krzysztof, doradca finansowy, Łódź
30. Sieradzan Łukasz, student, Rzgów
31. Sut Jacek, inż. mechanik, Łódź
32. Szafrąńska Małgorzata, fotograf, Łódź
33. Śmiałkowska Jolanta, inż. chemik, Łódź
34. Szpakowska Elżbieta, emeryt, Łódź
35. Więckowski Janusz, dziennikarz, Mszana
36. Woźniak Piotr, elektroenergetyk, Łódź
37. Woźnicka Elżbieta, pedagog, Łódź
38. Załoba Miłosz, muzealnik, Łódź
39. Zawadzki Marek, inż. elektryk, Łódź
41. Żak Irena, em. bibliotekarz, Łódź
42. Żak Stanisław, em. tech. lotniczy, Łódź

Oddział PTT „MKG Carpatia” w Mielcu

W 2011 r. działalność statutowa Oddziału skupiała się głównie na organizowaniu różnych akcji i imprez turystycznych. Były to przeważnie weekendowe oraz wielodniowe wyjazdy w góry, a także wycieczki na nartach biegowych oraz piesze i rowerowe w okolicach Mielca, wypadu na narty zjazdowe i spływy kajakowe. Najważniejszymi imprezami turystycznymi – organizowanymi corocznie – były: Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej, Rajd „Karpatia” w górach Słowacji, Wielkopiątkowa Droga Krzyżowa, Jesień dla Wytrwałych, Rocznica, Biwak Zimowy oraz Nocna Górska Wyrpa.

W ciągu roku zrealizowano ok. 30 akcji turystycznych. Byliśmy współorganizatorem Mistrzostw Mielca w Narciarstwie, które odbyły się w Ośrodku Narciarskim w Lubomierzu (przedstawiciele Oddziału Mielec zdobyli 3 złote medale). Wspólnie z Nadleśnictwem Mielec i PTG „Sokół 1893” w Mielcu zorganizowaliśmy I Leśny Rajd Rowerowy.

Prowadzono również działalność popularyzującą turystykę i krajoznawstwo. Przygotowano dwanaście spotkań z podróżnikami w cyklu zwanym „Czwartkowe slajdowisko”.

Rozwijano współpracę z Klubem Slovenských Turistov ze Starej Lubovni (Słowacja). Mieleccy turyści brali udział w organizowanym przez KST „Stará Lubovňa” – „Słowackim Zimowym Złocie Turystów” w Lubovnianskich Kúpeloch, gdzie doszło do spotkania z przedstawicielami Zarządu Głównego KST i czeskimi turystami z Ostrawy, oraz w imprezie „Silvester na bežkách”. Słowacy gościli na Rajdzie Przyjaźni Bieszczadzkiej w Dołżycy.

Oddział współpracował też z Drużyną Turystyczną Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół 1893” w Mielcu, głównie w organizowaniu wycieczek rowerowych.

Oddział PTT "Mielecki Klub Górski Carpatia" w Mielcu

39-300 Mielec, ul. kpt. Hynka 8

Prezes Jerzy Piotr Krakowski, e-mail: jpkrak@wp.pl, tel.: 505-729-181

E-mail Oddziału: carpatia-mielec@wp.pl

Strona internetowa: <http://www.carpatia.ptt.org.pl/>

Spotkania klubowe w czwartki w godz. 18:30-20:00 w dawnym schronie OC,
ul. Bogusławskiego 1



Wycieczka na Sławkowski Szczyt w Tatrach, 16 września 2011 r.
(fot. archiwum Oddziału)

W dniu 20 lutego 2011 r. nagrodą Prezydenta Miasta Mielca „za propagowanie zdrowego stylu życia, wkład w rozwój kultury fizycznej i aktywnej turystyki wśród mielczan” został wyróżniony prezes Oddziału Jerzy Krakowski.

Najstarszy wiekiem w mieleckim Oddziale – kolega Witold Kwiatkowski został wyróżniony pamiątkowym dyplomem z okazji 30 rocznicy reaktywowania PTT.

Przy Oddziale działa Komisja GOT PTT, jednak zdobywanie odznak nie cieszy się zbyt wielkim zainteresowaniem. W Oddziale jest obecnie 4 przewodników z uprawnieniami górskimi. Wśród członków są również osoby z uprawnieniami instruktora narciarstwa, znakarza szlaków, pilota wycieczek, przewodnika terenowego.

Warto dodać, że w 2011 r. Oddział zaprojektował i zlecił wykonanie flagi, z którą obecnie towarzysze tatrzańscy wyjeżdżają na górskie wyprawy.

Jerzy Piotr Krakowski

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Krakowski Jerzy Piotr, Mielec
2. Wiceprezes: Nakoneczna-Świątek Iwona, Mielec
3. Sekretarz: Wołoszyn Ireneusz, Mielec
4. Skarbnik: Franaszczuk Grażyna, Mielec
5. Członek: Świerk Małgorzata, Mielec
6. Członek: Bara Magdalena, Mielec
7. Członek: Piwanowski Artur, Mielec

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Działo Damian, Żyraków
9. Członek: Skrzypek Władysław Andrzej, Mielec
- Członek: wakat

Sąd Koleżeński:

10. Przewodniczący: Dulniawka Zbigniew, Mielec
11. Członek: Dulniawka Kazimiera, Mielec
12. Członek: Mamuszka Michał, Mielec

Członkowie Oddziału:

- | | |
|-----------------------------------|--|
| 13. Bialic Katarzyna, Mielec | 32. Mamuszka Michał, Mielec |
| 14. Boroń Lilla, Mielec | 33. Martuła Maciej, Mielec |
| 15. Boroń Robert, Mielec | 34. Małek Edward, Mielec |
| 16. Chomenko Andrzej, Mielec | 35. Małek Teresa, Mielec |
| 17. Duszkiewicz Anna, Mielec | 36. Mazur Bożena, Mielec |
| 18. Duszkiewicz Justyna, Mielec | 37. Midura Tomasz, Mielec |
| 19. Działowski Andrzej, Mielec | 38. Mokrzycka Krystyna, Mielec |
| 20. Graniczka Mariusz, Chorzelów | 39. Mokrzycki Janusz, Mielec |
| 21. Jarosz Renata, Mielec | 40. Mryczko Jerzy, Mielec |
| 22. Jarosz Zbigniew, Mielec | 41. Pociask Elżbieta, Mielec |
| 23. Juszcak Barbara, Mielec | 42. Pociask Łukasz, Mielec |
| 24. Karkut Leszek, Padew Narodowa | 43. Polak Marek, Mielec |
| 25. Kowalik Grzegorz, Złotniki | 44. Strzelecki Krzysztof, Mielec |
| 26. Krakowska Alicja, Mielec | 45. Szadkowski Andrzej, Przyłęk |
| 27. Krakowska Elżbieta, Mielec | 46. Szyszka Dorota, Mielec |
| 28. Kwiatkowski Witold, Mielec | 47. Talarek Natalia, Mielec/Łódź |
| 29. Lasota Barbara, Mielec | 48. Tarnawska Małgorzata, Mielec |
| 30. Łachut Sabina, Rydzów | 49. Wójcik Aleksandra, Mielec/Katowice |
| 31. Łachut Wojciech, Rydzów | 50. Wójcik Karolina, Mielec |

Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

Był to 22 rok działalności Oddziału od czasu jego reaktywowania w 1990 r. Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym podczas VIII Walnego Zgromadzenia Członków, które odbyło się w dniu 2 października 2010 r.

Siedziba Oddziału mieściła się w Biurze Podróży „Wakacyjny Raj”, ul. Sobieskiego 14a/2, tel. 18-444-29-22. Biuro jest czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–18.00 i w soboty w godz. 9.00–13.00. W nim można uzyskać informacje na temat działalności Oddziału oraz zapisać się na wycieczki.

Zgodnie z nowymi wymogami ustawowymi w dniu 12 maja odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału.

SPRAWY CZŁONKOWSKIE

W trakcie 2011 r. Oddział powiększył się o 20 członków, w tym 17 w Nowym Sączu i 3 w Kole w Tarnobrzegu. Łącznie od czasu reaktywowania Oddziału wstąpiło do niego 1041 osób, z czego 769 w Nowym Sączu, 247 do Koła w Tarnobrzegu oraz 25 do Koła w Krynicy. W 2011 r. składki opłaciły 263 osoby, z czego 173 w Nowym Sączu i 90 w Tarnobrzegu. Jednak zgodnie ze statutem, dopuszczającym roczne opóźnienie w płaceniu składek, Oddział na dzień 31 grudnia 2011 r. liczył 346 członków, w tym 240 w Nowym Sączu i 106 w Tarnobrzegu.

DZIAŁALNOŚĆ WYCIECZKOWA

W myśl zasady, że miejsce PTT jest w górach, jest to podstawowa działalność Oddziału. Propaguje ona regularne uprawianie turystyki górskiej jako formy czynnego wypo-

Oddział PTT "Beskid" im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

33-300 Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 14a/2 (w lokalu Biura Podróży Wakacyjny Raj)

Tel./fax: (18) 444-29-22

Prezes Wojciech Szarota, e-mail: szarota@ptt.org.pl, tel.: 608-037-393

E-mail Oddziału: beskid@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.nowysacz.ptt.org.pl/>

Zebrań Koła Przewodników w każdą drugą środę miesiąca, Zarządy raz w miesiącu

w pierwszy wtorek miesiąca o godz. 17:00

czynku i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Wycieczki pełnią funkcje rekreacyjne, zdrowotne, poznawcze oraz patriotyczne, a także integracyjne, zarówno pomiędzy samymi uczestnikami wydarzeń, jak i między nimi a Towarzystwem.

W Nowym Sączu zorganizowano 89 ogólnodostępnych imprez dla 2990 osób. Największe zapotrzebowanie jest na wycieczki 1-dniowe i odbyło się ich 71. Przygotowano też 9 imprez 2-dniowych, 5 – 3-dniowych, 2 – 5-dniowe oraz po 1 – 4-dniowej i 18-dniowej. Tradycyjnie najczęściej wędrowano po Beskidzie Sądeckim – 13 razy. Odwiedzano też inne pasma górskie: Pogórze – 8 razy, Beskid Wyspowy i Niski – po 7, Tatry – 6, Beskid Makowski – 4, Pieniny, Beskid Żywiecki i Podtatrze – po 3, Bieszczady i Beskid Mały – po 2 oraz Gorce, Jurę i Beskid Śląski – po 1 razie. Zorganizowano też wycieczkę do Puszczy Białowieskiej. Odbywały się także wyjazdy poza granice kraju: 11 razy w słowackie Tatry, 10 – w inne słowackie góry, 2 – w góry czeskie oraz po 1 razie na Ukrainę, do Rumunii, Grecji i Macedonii oraz do Węgier i Austrii.

Od czasu reaktywowania Oddziału w 1990 r. zorganizowano łącznie 1657 wycieczek, a wzięło w nich udział 51 191 osób. Pięćdziesięcioletnim uczestnikiem okazał się Zbigniew Smajdor. Miało to miejsce podczas wycieczki w Bieszczady 18 września.

Imprezy były prowadzone społecznie przez 20 przewodników. Najwięcej, bo 26 wycieczek prowadził Ryszard Patyk. Pozostali to: Wojciech Szarota – 16, Łukasz Musiał – 9, Jerzy Gałda i Wiesław Wcześny – po 7, Maciej Majewski – 5, Maria Dominik i Robert Cempa – po 4, Maciej Zaremba, Michał Osysko i Joanna Król – po 3, Marta Treit, Wojciech Dąbrowski i Antoni Piotrowski – po 2 oraz Adam Bossy, Michał Kelm, Aleksander Jarek, Małgorzata Poręba, Zbigniew Smajdor i Aleksander Rybiński – po 1. Łącznie od reaktywowania Oddziału w 1990 r. wycieczki prowadziło 93 przewodników; najwięcej: Maciej Zaremba – 215 imprez, Władysław Kowalczyk – 171 i Wojciech Szarota – 156.

Dojazd do gór odbywał się głównie autokarami turystycznymi, a kilka razy środkami lokomocji publicznej. Żeby uatrakcyjnić imprezy, podczas części z nich, głównie w sezonie jesienno-wiosennym, przygotowywano ogniska z pieczeniem kiełbasy.

Afisze informujące o wycieczkach organizowanych przez Oddział opracowywane były przez Łukasza Musiała i umieszczane przez Józefa Orlitę w gablotach, na tablicach oraz w witrynach wystawowych w kilkunastu punktach miasta. Widniały także na stronie internetowej Oddziału.

Wiele imprez tradycyjnie znajduje się w kalendarzu Oddziału:

- Po raz 22 odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra szlakiem 1. wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” w 1906 r.
- Głównym i najatrakcyjniejszym wydarzeniem roku była lipcowo-sierpniowa wyprawa „Pod słońcem Macedonii i błękitem Grecji”, w której wzięły udział 52 osoby.
- Zorganizowano dwie imprezy dla dzieci: w styczniu kulig w Łabowcu, a w czerwcu z okazji Dnia Dziecka – wycieczkę do Inwałdu i Zatoru.
- Kolejne, IX Nocne Wędrowanie odbyło się w czerwcu, tym razem w Beskidzie Śląskim; oglądano podczas niego wschód słońca z Baraniej Góry.

- W październiku miała miejsce VIII edycja imprezy „Szlakiem Winnym”, w tym roku do Austrii i Węgier.
 - 11 listopada tradycyjnie zorganizowano wycieczkę „Szlakiem Legionów”, po cmentarzach z I wojny światowej.
 - Wzięto udział w XXIII Noworocznej Mszy Świętej Ludzi Gór na Jaworzynie.
 - W Niedzielę Palmową po raz kolejny pojechano do Lipnicy Murowanej na konkurs palm wielkanocnych.
 - Oddział uczestniczył w XII Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicę,
 - Tradycyjnie wzięto udział w góralskiej pasterce u „Królowej Tatr” na Wiktorówkach,
 - Symboliczne „Zakończenie sezonu” z udziałem 110 osób odbyło się w Kacwinie.
- Kontynuowano także organizację innych stałych imprez, jak np. zimowej wycieczki w Bieszczady, grudniowego „mikołajkowego” wejścia na Babią Górę, wyjazdu dla narciarzy w czeskie Karkonosze, a także wyprawy na Ukrainę czy do Rumunii.

Tegoroczną nowością była czerwcowy wycieczka w Pieniny połączona z raftingiem na Dunajcu. Wzięło w niej udział 17 osób, a zorganizował ją i prowadził Łukasz Musiał.

W związku z dotacją otrzymaną z Urzędu Miasta uczestnicy imprez pokrywali tylko część kosztów wynajmu autokarów. Dzięki temu wycieczki były bardziej dostępne finansowo dla osób biorących w nich udział, co miało szczególne znaczenie w przypadku kilkuosobowych rodzin, młodzieży szkolnej czy emerytów.

Ósmy rok trwała współpraca z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Organizacją niedzielnych imprez zajmował się Wiesław Wcześny. Odbyło się ich 6, przy łącznym udziale 109 uczestników. Prowadzili je Wiesław Wcześny i Maciej Zaremba. W większości z nich uczestniczyły też osoby na rowerach. 19 czerwca miała miejsce jubileuszowa – 50 wycieczka zorganizowana przez Oddział dla słuchaczy SUTW.

Piąty rok działała nieformalna grupa, zwana „Klubem Szalonych Emerytów”. W 2011 r. odbyło się jej 51 wycieczek organizowanych w środku każdego tygodnia. Do gór dojeżdżano środkami lokomocji publicznej. Od 2007 r. do lipca 2011 r. przygotowaniem imprez i ich prowadzeniem zajmował się Stanisław Pałka. W drugiej połowie roku sprawy organizacyjne prowadziła Barbara Michalik.

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA PTT

Propagowano akcję zdobywania GOT PTT oraz odznaki młodzieżowej „Ku Wierchom”. W 2011 r. Komisja Oddziałowa GOT przyznała 3 odznaki „małe” brązowe, 1 „małą” srebrną i 1 „małą” złotą. Łącznie od reaktywowania GOT PTT w 1994 r. w Oddziale uzyskano 378 odznak różnych stopni.

Kontynuowany był konkurs „Zdobynamy swój Mount Everest”. W jego III edycji normę wypełniło 14 osób. Zostały one wyróżnione nagrodami rzeczowymi.

Rozpoczęto zdobywanie odznak „Mały Szlak Beskidzki” i „Główny Szlak Beskidzki”, wprowadzonych przez PTT w 2011 r. Pierwszym z naszego Oddziału, który otrzymał „Mały Szlak Beskidzki”, został Józef Tomanek.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

W 2011 r. ukazał się 1 numer pisma „Beskid”. Zredagował go Maciej Zaremba, a druk wykonała „Poligrafia Małopolska” Łukasza Gocka w nakładzie 600 egzemplarzy. Pismo poświęcone jest górcom, turystyce górskiej, regionowi, ekologii oraz działalności PTT, a przede wszystkim Oddziału w Nowym Sączu. Rozprowadzane jest bezpłatnie przez biuro PTT oraz Centrum Informacji Turystycznej wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych. Ponadto otrzymują je m.in. czytelnia Sądeckiej Biblioteki Publicznej oraz wszystkie oddziały PTT. W związku z tym, że „Beskid” ma przyznany numer ISSN, przekazywany jest również do ponad 20 najważniejszych bibliotek w kraju.

SEKCJA NARCIARSKA

Sekcja propaguje wycieczki na nartach śladowych i skiturowych jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. Jej członkowie wędrowali głównie w małych grupach w okolicach Nowego Sącza.

SEKCJA WYSOKOGÓRSKA

W ciągu całego roku Sekcja organizowała niedzielne wyjścia w góry w kilkusobowych składach. Odbył się też wyjazd w Alpy Austriackie. Jej członkowie należą jednocześnie do Bielskiego Klubu Alpinistycznego oraz austriackiego Alpenverein.

SEKCJA ROWEROWA

Sekcja Rowerowa została powołana na spotkaniu organizacyjnym w dniu 16 maja. Jej przewodniczącym wybrano Łukasza Musiała. On też zajmował się przygotowaniem imprez. Łącznie odbyło się 11 wycieczek rowerowych, w tym 2 jeszcze przed formalnym powołaniem Sekcji. Sześć z nich prowadził Łukasz Musiał, po 2 – Wojciech Szarota i Wojciech Dąbrowa oraz 1 – Małgorzata Poręba. Łącznie w wycieczkach wzięło udział 58 osób.

KOŁO PRZEWODNIKÓW

W dniu 11 lutego 2011 r. podczas V Walnego Zebrania Członków wybrano nowe władze Koła:

Zarząd:

Prezes: Musiał Łukasz

Wiceprezes: Lipka Wojciech

Wiceprezes: Król Joanna

Wiceprezes i skarbnik: Wojsław Marek

Członek: Gałda Jerzy

Członek: Treit Marta

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Kowalczyk-Tudaj Iwona

Zastępca: Jarek Aleksander

Sekretarz: Kołsut Sławomir

Na dzień 31 grudnia Koło liczyło 40 osób, a jego członkowie uczestniczyli we wszystkich aspektach działalności Oddziału, przede wszystkim prowadząc społecznie wycieczki organizowane przez Oddział dla mieszkańców miasta oraz słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a także wycieczki Sekcji Rowerowej. Inne ważniejsze działania Koła to:

- Comiesięczne spotkania organizacyjne o charakterze otwartym, które odbywały się w stałym terminie, tzn. w każdy 2 wtorek miesiąca.
- W lutym w 12 rocznicę ślubowania absolwentów 1. kursu przewodnickiego organizowanego przez PTT odbyło się tradycyjne wejście „na krechę” na Radziejową, natomiast w październiku w 1. rocznicę ślubowania 2 kursu przewodnickiego – 2-dniowa impreza z wejściem na Radziejową i przejściem na Cyrle na nocleg.
- W styczniu wzięto udział we wspólnym sądecko-krynickim spotkaniu opłatkowym w Kamianej.
- W dniach 12–13 marca delegacja Koła wraz z poczem sztandarowym uczestniczyła w XXVII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasną Górę.
- W kwietniu w Galerii „Dawna Synagoga” odbyło się szkolenie przeprowadzone przez pracownika Muzeum Okręgowego.
- 15 października w Łącku miał miejsce ślub członka Koła Przewodników Aleksandra Jarka ze stałą uczestniczką wycieczek oddziałowych Moniką Leszko.
- 26 listopada w schronisku „Pod Durbaszką” w Pieninach odbyły się „Przewodnickie Andrzejki”.
- Została wykonana kolejna partia organizacyjnych kurtek przewodnickich z materiału thermo-shell.

Z okazji wojewódzkich obchodów Międzynarodowego Dnia Turystyki, które odbyły się w lutym w Krakowie, wręczono przewodnikom Koła – Iwonie Kowalczyk-

Tudaj i Adamowi Bossemu przyznane przez Ministra Sportu i Turystyki odznaki „Za Zasługi dla Turystyki”. Dyplom Marszałka Województwa „Za wkład w rozwój turystyki” otrzymał Wiesław Wcześny.

Marszałek Województwa Małopolskiego powołał nową Komisję Egzaminacyjną dla przewodników górskich beskidzkich, w której z rekomendacji Komisji ds. Przewodnickich przy ZG PTT znaleźli się Marta Treit i Wojciech Lipka. Ponadto weszli do niej inni członkowie Koła – Marek Wojślaw (z polecenia Nowosądeckiej Izby Turystycznej) oraz Jerzy Gałda i Ryszard Patyk (z rekomendacji Małopolskiej Organizacji Turystycznej). W skład Komisji Egzaminacyjnej Pilotów Wycieczek powołany został Maciej Zaremba.

SZLAKI TURYSTYCZNE

Zachęcano do korzystania z „Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT” o łącznej długości 52,5 km, otaczających miasto pierścieniem. Wśród uczestników imprez oraz za pośrednictwem siedziby PTT i Centrum Informacji Turystycznej rozprowadzane były informatory z mapą tych tras.

W kwietniu ukazała się następna obcojęzyczna, po angielskiej i niemieckiej tym razem esperancka, wersja językowa naszego informatora „Nowy Sącz. Ścieżki spacerowe w obrębie Starego Miasta”. Wraz z II edycją polskiego wydania była rozprowadzana w siedzibie PTT, Centrum Informacji Turystycznej i Miasteczku Galicyjskim Muzeum Okręgowego.

Sporządzono wniosek do Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie o dofinansowanie wyznakowania sądeckiego odcinka Drogi św. Jakuba z Nowego Sącza do Krakowa.

We wrześniu w Jamnej odbyło się 1. w PTT szkolenie znakarzy szlaków pieszych i rowerowych. Wśród uczestników, którzy po jego przebyciu zdali końcowy egzamin, były 3 osoby z Oddziału w Nowym Sączu.

INNE DZIAŁANIA

Oddział jest od 1999 r. członkiem Nowosądeckiej Izby Turystycznej. Bierze również udział w spotkaniach i szkoleniach dla sądeckich organizacji pozarządowych.

Prowadzona jest Biblioteka Górska Oddziału, zawierająca 6710 pozycji. Od kwietnia 2010 r. mieści się ona w wynajętym lokalu przy ul. Kilińskiego. Od 2004 r. opiekę nad księgozbiorem i jego udostępnianie czytelnikom sprawuje Wiesław Wcześny. W 2011 r. zostały zinwentaryzowane przychody z lat 2004–2011. Łącznie w tym okresie przybyło 209 pozycji, wyłącznie z darów. Przekazali je: Maciej Zaremba – 112 egzemplarzy, Wiesław Wcześny – 62, Leszek Migrąła – 18 oraz Wojciech Szarota – 11.

Barbara Gieroń opracowuje kolejne tomy kroniki Oddziału, za lata 2006–2011.

Prowadzona przez Joannę Dryłę-Bogucką strona internetowa Oddziału (www.pttns.pl) jest bardzo bogata w informacje, a jej aktualizacja odbywa się nawet

kilkakrotnie w tygodniu. Rezultatem jest ogromnie duże zainteresowanie stroną, o czym świadczy rekordowa jak dotychczas liczba odwiedzin. Według licznika „stat24” w 2011 r. odnotowano aż 184 tys. wejść, a łączna ich ilość wyniosła na koniec roku 875 tys. W rankingu serwisu „stat24”, która prowadzi tego rodzaju statystyki, strona Oddziału zajmowała w dziale „Turystyka/Organizacje” w zależności od okresu od 2. do 5. miejsca w kraju. W pierwszej setce nie mieszczą się żaden inny oddział PTT lub PITK. Świadczy to nie tylko o atrakcyjności naszej strony, ale też o szerokiej i budzącej duże zainteresowanie działalności Oddziału w Nowym Sączu. Strona podzielona jest na działy: Ogólny, Statut, Historia, Informacje, Odznaki, PTT Nowy Sącz, Bezpieczeństwo, GOPR, Kontakt i Księga gości. Ponadto znajdują się na niej działy dotyczące bieżącej aktywności Oddziału: Aktualności, Wycieczki i wyprawy, Regulamin wycieczek, Szlaki spacerowe, Przewodnicy, Koło Przewodników PTT, Koło PTT w Tarnobrzegu, Przyjaciele, Relacje i Galeria. Informacje na temat Oddziału znaleźć można też m.in. na stronie Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu – www.cit.com.pl. Oddział ma dwa adresy e-mailowe: beskid@ptt.org.pl i pttbeskid@poczta.onet.pl.

„Beskid” działa na rzecz całego Towarzystwa, organizując produkcję oraz dystrybucję legitymacji członkowskich oraz legitymacji i odznak przewodnickich.

Oddział propagował akcję przekazywania 1% podatku na rzecz PTT. W celach promocyjnych wykonano serię reklamowych kubków; część z nich przeznaczono na nagrody. Kolejne kilkadziesiąt osób nabyło organizacyjne kurtki PTT z polaru, w prowadzaniu których Oddział pośredniczy.

Wśród niewymienionych w innych miejscach imprezach Oddziału warto odnotować:

- Doroczne spotkanie opłatkowe członków i sympatyków PTT w Karczmie na Kamieńcu, w którym wzięło udział ponad 100 osób. Najbardziej aktywni w działalności na rzecz Oddziału zostali wyróżnieni nagrodami książkowymi (15 stycznia 2011).
- Współorganizowaną przez Oddział prelekcję Zygmunta Berdychowskiego pt. *Moja wyprawa na Antarktydę* – o wejściu na Mount Vinson w ramach zdobywania Korony Ziemi (11 lutego 2011).
- Koncert autorskiej piosenki turystycznej Jerzego Świerczyńskiego i Piotra Kołsuta *W pół drogi* w restauracji „Ratuszowa” (18 marca 2011).
- Wystawę fotograficzną *Pod słońcem Macedonii i błękitem Grecji* w restauracji „Ratuszowa”, będącą pokłosiem letniej wyprawy Oddziału na południe Europy, oraz jej wernisaż dnia 28 października 2011 r., a także spotkanie powyjazdowe w schronisku na Cyrli.
- Kwestę członków Oddziału na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana – w ramach zorganizowanej po raz 11 akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie” (1 listopada 2011).
- Multimedialną relację Krystyny Wolak z podróży do Indii i Nepalu – w lokalu „Civitas Christiana” (15 grudnia 2011).

O działalności Oddziału informowały lokalne środki masowego przekazu: „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski”, miesięcznik „Sądeczanin”, a także portal internetowy „Sądeczanin”. Ponadto członkowie Oddziału udzielali wywiadów Regionalnej Telewizji Kablowej.

Finansowo nasz Oddział był wspierany przez Urząd Miasta, a otrzymane środki przeznaczono na dopłaty do transportu przy organizacji imprez górskich. Wpłynęła również od ZG PTT kwota 1112 zł, stanowiąca część wpłat członków Oddziału z 1% podatku.

Członkowie Oddziału działają we władzach Towarzystwa. Podczas VIII Zjazdu Delegatów, który odbył się w Zakopanem w dniach 13–14 listopada 2010 r., Wojciech Szarota został wybrany wiceprezesem Zarządu Głównego, skarbnikiem Joanna Król, członkiem Prezydium Joanna Dryla-Bogucka, a członkiem Zarządu Głównego Aleksander Stybel z Koła w Tarnobrzegu. Natomiast Jan Krajewski został wybrany członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego. Przez kolejną kadencję w Komisji ds. Odznaczeń i Członkostwa Honorowego ZG PTT pracuje Maciej Zaremba. Joanna Dryla-Bogucka współprowadzi stronę internetową Zarządu Głównego, a Wojciech Szarota zajmuje się sprawami przewodnictwa. Ponadto ks. Józef Drabik od 1997 r. pełni funkcję kapelana Towarzystwa. Delegaci naszego Oddziału brali udział w Nadzwyczajnych Zjazdach PTT, w maju w Łopusznej i w październiku w Krakowie, które zostały zwołane w związku z nowymi wymogami ustawowymi.

Podczas Nadzwyczajnego Zjazdu PTT w maju w Łopusznej Wojciech Szarota otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, przyznany przez Prezydenta RP, natomiast na wniosek Nowosądeckiej Izby Turystycznej Prezydent Miasta Nowego Sącza przyznał wyróżnienia działaczom PTT – w styczniu Maciejowi Zarembie, a w maju Jerzemu Gałdzie. Ponadto na wniosek Oddziału Minister Sportu i Turystyki przyznał odznaki „Za Zasługi dla Turystyki” Biurze Podróży „Wakacyjny Raj” w Nowym Sączu oraz Agencji Wydawniczej WiT w Piwnicznej-Zdroju.

Oddział pamiętał o tych, którzy odeszli do wieczności. 10 grudnia w kaplicy w Trzycierzu odbyła się msza św. za 27 zmarłych członków „Beskidu”. Ponadto w 2 rocznicę śmierci Władysława Kowalczyka odwiedzono jego grób na cmentarzu przy ul. Lwowskiej, a następnie zorganizowano wyjście do krzyża postawionego w 2010 r. pod Ćwilinem, w miejscu jego śmierci.

Maciej Zaremba

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Szarota Wojciech, ekonomista, Nowy Sącz
2. Prezes Honorowy*: Zaremba Maciej, przewodnik, Nowy Sącz
3. Wiceprezes: Gałda Jerzy, inż. ochrony środowiska, Nowy Sącz
4. Wiceprezes: Wczesny Wiesław, emeryt, Nowy Sącz
5. Sekretarz: Augustyńska Jolanta, geolog, Nowy Sącz
6. Skarbnik: Frączek Teresa, ekonomista, Nowy Sącz

7. Członek: Dryla-Bogucka Joanna, psycholog, Nowy Sącz
 8. Członek: Kowalczyk-Tudaj Iwona, inżynier, Nowy Sącz
 9. Członek: Król Joanna, ekonomista, Łabowa
 10. Członek: Musiał Łukasz, tech. turystyki, Nowy Sącz
 11. Członek: Orlita Józef, emeryt, Nowy Sącz
 12. Członek: Smajdor Zbigniew, mechanik, Nowy Sącz
- * Prezes Honorowy nie jest formalnie członkiem Zarządu Oddziału*

Komisja Rewizyjna:

13. Przewodniczący: Michalik Barbara, emeryt, Żeleźnikowa Wielka
14. Z-ca przewodniczącego: Pogwizd Tadeusz, rencista, Nowy Sącz
15. Sekretarz: Janik Czesława, nauczyciel, Nowy Sącz
16. Członek: Bossy Adam, mechanik, Piwniczna
17. Członek: Gogoc Dariusz, rolnik, Nowy Sącz

Sąd Koleżeński:

18. Przewodniczący: Krajewski Jan, geograf, Nowy Sącz
19. Sekretarz: Musiał Marzena, tech. turystyki, Nowy Sącz
20. Członek: Kołsut Sławomir, dentysta, Nowy Sącz
21. Członek: Małota Leszek, nauczyciel, Nowy Sącz
22. Członek: Serafin Jolanta, pracownik umysłowy, Nowy Sącz

Członkowie Oddziału:

- | | |
|--|---|
| 23. Adamus Małgorzata, tech. dentysta,
Nowy Sącz | 38. Bogucki Jan, uczeń, Nowy Sącz |
| 24. Augustyński Krzysztof, uczeń, Nowy Sącz | 39. Bogusz Piotr, marynarz, Kobylanka |
| 25. Augustyński Maciej, uczeń, Nowy Sącz | 40. Borkowska Barbara, księgowa, Piątkowa |
| 26. Augustyński Piotr, dziecko, Nowy Sącz | 41. Borkowski Damian, student, Stary Sącz |
| 27. Augustyński Piotr, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz | 42. Bossy Nadia Maria, dziecko, Piwniczna |
| 28. Baran Dawid, projektant, Nowy Sącz | 43. Bossy Olga, dziecko, Piwniczna |
| 29. Bartkowska Barbara, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz | 44. Bułat Andrzej, pracownik umysłowy,
Klęczany |
| 30. Bartkowski Józef, rencista, Nowy Sącz | 45. Bydlińska-Dradrach Małgorzata, informa-
tyk, Wrocław |
| 31. Beba Ryszard, emeryt, Nowy Sącz | 46. Celewicz Bartłomiej, prawnik, Nowy Sącz |
| 32. Bednarek Jadwiga, handlowiec, Nowy Sącz | 47. Cempa Małgorzata, informatyk, Nowy Sącz |
| 33. Berowski Aleksander, monter, Świniarsko | 48. Cempa Robert, nauczyciel, Nowy Sącz |
| 34. Biernacka Paulina, uczeń, Nowy Sącz | 49. Chlewicka Renata, historyk, Kalwaria
Zebrzydowska |
| 35. Blicharz Alicja, nauczyciel, Grybów | 50. Chlewicki Piotr, historyk, Kalwaria
Zebrzydowska |
| 36. Blicharz Grażyna, nauczyciel, Grybów | |
| 37. Blicharz Marta, drzewiarz, Grybów | |

51. Chrapek Bartosz, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
52. Ciesielka Sebastian, lek. dentysta, Nowy Sącz
53. Citak Katarzyna, nauczyciel, Nowy Sącz
54. Czupak Paulina, student, Maciejowa
55. Damian Ewa, nauczyciel, Nowy Sącz
56. Daniec Ryszard, emeryt, Nowy Sącz
57. Dąbrowa Wojciech, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
58. Dominik Maria, nauczyciel, Stary Sącz
59. Dradrach Jagoda, uczeń, Wrocław
60. Dradrach Janusz, informatyk, Wrocław
61. Drażkiewicz Piotr, sanitariusz, Szczawnica
62. Drwał Alicja, pracownik umysłowy,
Marcinkowice
63. Duda Tadeusz, emeryt, Stary Sącz
64. Dziedzina Wiesław, nauczyciel, Nowy Sącz
65. Falisz Krzysztof, lekarz, Gorlice
66. Fidowicz Stanisław, rencista, Piwniczna
67. Fiut Lucyna, księgowy, Łabowa
68. Gawlak Aneta, ekonomista, Świdnik
69. Gawlak Tomasz, uczeń, Świdnik
70. Gądek Józef, student, Łącko
71. Gieniec Paweł, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
72. Gieracka Arleta, dentysta, Nowy Sącz
73. Gieroń Barbara, emeryt, Nowy Sącz
74. Gleinert Anna, student, Olchowa
75. Głębowski Sławomir, handlowiec,
Nowy Sącz
76. Głód Bernadeta, sprzedawca, Paszyn,
gm. Mogilno
77. Głód Jerzy, kierowca, Paszyn, gm. Mogilno
78. Gomółka Ignacy, nauczyciel, Nowy Sącz
79. Górka Ryszard, rencista, Rożnów
80. Groński Aleksander, elektryk, Nowy Sącz
81. Gryboś Zbigniew, informatyk, Grybów
82. Gucwa Anna, student, Kęсна Górna
83. Guzik Aleksander, lekarz, Nowy Sącz
84. Gwiżdż Dorota, nauczyciel, Nowy Sącz
85. Hancbach Krzysztof, handlowiec,
Nowy Sącz
86. Homonik Adam, uczeń, Kamionka Wielka
87. Jabłońska Zofia, własna działalność,
Nowy Sącz
88. Jabłoński Jerzy, własna działalność,
Nowy Sącz
89. Jabłoński Paweł, własna działalność,
Nowy Sącz
90. Jakóbczak Piotr, matematyk, Nowy Sącz
91. Janikowska Anna, pracownik umysłowy,
Łososina Dolna
92. Jankowski Krzysztof, optyk, Stary Sącz
93. Jarek Aleksander, geodeta, Nowy Sącz
94. Jarząb Karolina, uczeń, Nowy Sącz
95. Jedliński Krzysztof, emeryt, Nowy Sącz
96. Jędrzejak Grzegorz, nauczyciel, Chełmiec
97. Kelm Michał, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
98. Kędziora Marcin, informatyk, Nowy Sącz
99. Kin Janina, farmaceuta, Nowy Sącz
100. Klimek Waclaw, technik, Nowy Sącz
101. Kłębczyk Grażyna, emeryt, Nowy Sącz
102. Knot Jerzy, pracownik umysłowy, Gorlice
103. Kołat Hanna Grażyna, geodeta,
Nowy Sącz
104. Kopacz Renata, bibliotekarz, Muszyna
105. Kotas-Jankowska Magdalena, pracownik
umysłowy, Gólkowice
106. Kowalczyk Teresa, emeryt, Nowy Sącz
107. Król Czesław, emeryt, Nowy Sącz
108. Król Małgorzata, sekretarka, Szalowa
109. Krzepina Łukasz, pracownik umysłowy,
Goczałkowice-Zdrój
110. Krzyżanowski Zdzisław, lekarz, Nowy Sącz
111. Kulka Teresa, ekonomista, Nowy Sącz
112. Kuna Adam, policjant, Nowy Sącz
113. Kuna Iwona, ekonomista, Nowy Sącz
114. Kuśnierz Monika, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz

115. Legutko Henryka, ekonomista, Nowy Sącz
116. Leszko Monika, student, Maszkowice
117. Leśniak Piotr, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
118. Lichoń Alicja, geodeta, Nowy Sącz
119. Ligeza Krystyna, księgowa, Marcinkowice
120. Lorek Beata, nauczyciel, Nowy Sącz
121. Lorek Zuzanna, emeryt, Nowy Sącz
122. Ludwin Danuta, lekarz, Gorlice
123. Łukasik Mateusz, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
124. Macheta Władysław, emeryt, Nowy Sącz
125. Maśnior Maria, własna działalność, Bobrek
126. Mechlin Magdalena, etnolog, Poznań
127. Meder Piotr, technik, Piwniczna
128. Mężyk Sabina, student, Cieniawa
129. Michalik Jan, student, Ptaszkowa
130. Michalik Sylwester, emeryt, Tylicz
131. Michno Marek, rencista, Wałbrzych
132. Migrała Jadwiga, geolog, Nowy Sącz
133. Mikusińska Jolanta, diagnosta, Nowy Sącz
134. Mikusiński Witold, inżynier, Nowy Sącz
135. Minicka Irena, ekonomista, Nowy Sącz
136. Minicki Edward, ekonomista, Nowy Sącz
137. Miszkurka Wojciech, ekonomista, Kraków
138. Mogilska Anna, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
139. Motyka Władysława, nauczyciel, Grybów
140. Mrowca Robert, detektyw, Nowy Sącz
141. Muczyński Tadeusz, nauczyciel, Nowy Sącz
142. Myślik Paweł, inż. leśnik, Muszyna
143. Nieć Anna, nauczyciel, Nowy Sącz
144. Nieć Dawid, policjant, Nowy Sącz
145. Nieć Marian, emeryt, Nowy Sącz
146. Nieć Paulina, ekonomista, Nowy Sącz
147. Nieć Stanisław, inż. rolnik, Nowy Sącz
148. Obrzut Anna, księgowa, Kamionka Wielka
149. Obrzut Elżbieta, księgowa, Kamionka
Wielka
150. Obrzut Wiesław, tech. mechanik,
Nowy Sącz
151. Ogórek Maria, nauczyciel, Piwniczna
152. Olesiak Beata, prawnik, Nowy Sącz
153. Opara Leszek, emeryt, Nowy Sącz
154. Opoka Maria, referent, Nowy Sącz
155. Opoka Ryszard, magazynier, Nowy Sącz
156. Orlita Wojciech, inżynier, Nowy Sącz
157. Osysko Michał, spedytor, Wojnicz
158. Paciga Bogusław, pracownik biura
turystycznego, Rabka
159. Palij Aleksandra, nauczyciel, Nowy Sącz
160. Pałka Stanisław, emeryt, Nowy Sącz
161. Patyk Ryszard, bibliotekarz, Nowy Sącz
162. Pawlikowski Leszek, pracownik umysłowy,
Mała Wieś
163. Peński Tadeusz, geodeta, Donosy,
gm. Kazimierza Wielka
164. Piąsta Magdalena, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
165. Piechnik Zofia, emeryt, Nowy Sącz
166. Piekara Jerzy, rencista, Nowy Sącz
167. Pierzchała Bernadetta, pracownik umysłowy,
Piwniczna
168. Pietrzak Dara Anna, pracownik umysłowy,
Łukowica
169. Pietrzak Grzegorz, pracownik umysłowy,
Łukowica
170. Pławewski Wojciech, informatyk, Nowy Sącz
171. Płoskonka Magdalena, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
172. Pogwizd Stanisława, emeryt, Nowy Sącz
173. Polak Grzegorz, mechanik, Nowy Sącz
174. Polak Jan, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
175. Polak Józefa, ogrodnik, Nowy Sącz
176. Popielarz Stanisław, nauczyciel, Kamionka
177. Poręba Małgorzata, pracownik umysłowy,
Nowy Sącz
178. Potaczek Grzegorz, emeryt, Biały Dunajec
179. Prusak Józef, technik, Łososina
180. Rak Katarzyna, tech. dentystyczny,
Nowy Sącz

181. Rams Janina, rencista, Nowy Sącz
 182. Rams Renata, nauczyciel, Nowy Sącz
 183. Rapacz Włodzimierz, pracownik umysłowy, Nowy Sącz
 184. Rewakowicz L. Maciej, lekarz, Bydgoszcz
 185. Rodak Cezary, uczeń, Nowy Sącz
 186. Rodak Jacek, tech. weterynarii, Nowy Sącz
 187. Rodak Małgorzata, nauczyciel, Nowy Sącz
 188. Ruchała Jolanta, uczeń, Nowy Sącz
 189. Rybiński Arkadiusz, pracownik umysłowy, Nowy Sącz
 190. Rzepka Janina Barbara, ekonomista, Nowy Sącz
 191. Sadłoń Alicja, pracownik umysłowy, Nowy Sącz
 192. Siedlarz Danuta, pracownik umysłowy, Nowy Sącz
 193. Sielecka Renata, pracownik umysłowy, Warszawa
 194. Sierotowicz Stanisław, pracownik umysłowy, Mogilno
 195. Skruch Ludwik Józef, emeryt, Jasło
 196. Smajdor Krystyna, nauczyciel, Nowy Sącz
 197. Smajdor Marta, ekonomista, Nowy Sącz
 198. Staszak Adam, emeryt, Chomranice
 199. Stefańczyk Jadwiga, prawnik, Gołkowice Górne
 200. Stelmach Małgorzata, nauczyciel, Nowy Sącz
 201. Szarota Wacław, technik, Nowy Sącz
 202. Szczepański Sebastian, informatyk, Kopytówka
 203. Szczęsny Małgorzata, księgowa, Nowy Sącz
 204. Świerczek Grażyna, emeryt, Nowy Sącz
 205. Świerczek Kamil Paweł, uczeń, Nowy Sącz
 206. Świerk Artur, pracownik umysłowy, Nowy Sącz
 207. Świąt Wojciech, elektryk, Jamnica
 208. Tomanek Józef, emeryt, Chełm Śląski
 209. Totoń Anna, emeryt, Nowy Sącz
 210. Treit Marta, bibliotekarz, Nowy Sącz
 211. Tudaj F. Zenon, inż. ekonomii, Moszczenica
 212. Wańczyk Danuta Agata, lekarz, Nowy Sącz
 213. Wańczyk Janusz, inż. elektryk, Nowy Sącz
 214. Wańczyk Stanisław, technik, Marciszów
 215. Wąsowicz Jerzy, nauczyciel, Nowy Sącz
 216. Winiarczyk Agata, dentysta, Nowy Sącz
 217. Winiarczyk Dariusz, tech. protetyk, Nowy Sącz
 218. Winiarczyk Julia, uczeń, Nowy Sącz
 219. Witowska Maria, emeryt, Nowy Sącz
 220. Wojnarowski Andrzej, emeryt, Nowy Sącz
 221. Wojnarowski Kazimierz, pszolotnik, Nowy Sącz
 222. Wojnarowski Michał, student, Stary Sącz
 223. Wojsław Marek, wł. biura turystycznego, Nowy Sącz
 224. Wolak Krystyna, prawnik, Nowy Sącz
 225. Wolak Paweł, pracownik umysłowy, Nowy Sącz
 226. Wolak Paweł, uczeń, Nowy Sącz
 227. Woźniak Halina, własna działalność, Nowy Sącz
 228. Woźniak Jolanta, nauczyciel, Nowy Sącz
 229. Woźniak Maciej, student, Nowy Sącz
 230. Woźniakiewicz Alicja, pracownik umysłowy, Chelmiec
 231. Wójs Ryszard, emeryt, Nowy Sącz
 232. Wróbel Kamil, nauczyciel, Limanowa
 233. Zarzycka Józefa, emeryt, Krynica-Zdrój
 234. Zaucha Sonia, nauczyciel, Nowy Sącz
 235. Zawartka Krzysztof, ślusarz, Nowy Sącz
 236. Zięba Agnieszka, pracownik umysłowy, Nowy Sącz
 237. Zygmunt Krzysztof, inżynier, Nowy Sącz
 238. Żelasko Alina, prawnik, Nowy Sącz
- Zmarli:
- Raczyński Wacław, prawnik, Nowy Sącz*
Świerczyńska Barbara, emeryt, Kraków



Oddział PTT w Łodzi na szczycie Jana Pawła II w Adamello (3307 m. n.p.m.), 26 lipca 2011 r.
(fot. Włodzimierz Janusik)



Oddział PTT w Nowym Sączu – na Przełęczy Rydza-Śmigłego na XIII Wielkopiątkowej Drodze Krzyżowej, 22 kwietnia 2011 r. (fot. archiwum Oddziału)



Oddział PTT w Radomiu – IV etap Rajdu “Wędrówka z PTT po Górskich Parkach Narodowych i Krajobrazowych” – w drodze na Babią Górę, 15 września 2011 r.
(fot. Sławomir Wojciechowski)



Oddział PTT w Tarnowie – wycieczka na Pilsko, 18 sierpnia 2011 r.
(fot. Janusz Foszcz)

Koło PTT w Tarnobrzegu

Od czasu powstania w 1999 r. jest nieprzerwanie największym ilościowo oraz najprężniej działającym kołem w kraju. Jego siedziba mieści się w lokalu przy ul. Kochanowskiego 12/58, gdzie we wtorki pełnione są dyżury.

W 2011 r. nastąpiła zmiana władz Koła i w wyniku wyborów przeprowadzonych 6 kwietnia 2011 r. ukonstytuował się nowy 5-osobowy Zarząd z prezesem Grzegorzem Bieniem.

Podobnie jak w macierzystym Oddziale w Nowym Sączu, tak i w Kole podstawową działalnością jest organizowanie górskich wycieczek. W 2011 r. odbyło się ich 30, a wzięło w nich udział 777 osób. Najwięcej imprez – 10 – stanowiły przejścia poszczególnych odcinków Drogi św. Jakuba, w których tworzeniu uczestniczyło Koło. Wędrowano także w okolicach Tarnobrzegu – 4 razy, po Bieszczadach – 3, Beskidzie Sądeckim i Górach Świętokrzyskich – po 2 oraz Beskidzie Niskim, Jurze, Gorcach, Pogórze, Górach Pieprzowych i Beskidzie Żywieckim – po 1 razie. Zorganizowano też 2 wyprawy na Ukrainę i 1 wyjazd w słowackie Tatry. Wycieczki najczęściej, bo 14 razy, były 1-dniowe. Odbyło się też 7 imprez 3-dniowych, 5 – 2-dniowych, 3 – 4-dniowe i 1 – 5-dniowa.

Wycieczki prowadziło społecznie 14 przewodników; najwięcej Mieczysław Winiarski – 16, a następnie Zdzisław Zemła – 6, Wiesław Grdeń – 5, Stanisław Bochniewicz – 4, Leszek Karkut i Barbara Reczek – po 3, Szczepan Zaliński, Siergiej Pidmogilny, Ireneusz Kawa, Konrad Maguder, Małgorzata Jędrusik, Ryszard Kuczera i Grzegorz Bień – po 2 oraz Michał Stępiół – 1. Większość imprez była obsługiwana przez więcej niż 1 przewodnika. Od założenia Koła w 1999 r. najwięcej wycieczek prowadzili: Mieczysław Winiarski – 129, Jacek Gospodarczyk – 56 i Barbara Reczek – 45.

Członkowie Koła brali udział w wytyczeniu i wyznakowaniu Małopolskiej Drogi św. Jakuba na odcinku z Kraśnika do Sandomierza.

O działalności Koła informowała lokalna prasa: „Echo Dnia”, „Super Nowości”, „Nowiny”, a także „Gość Niedzielny”.

W dniu 20 grudnia zorganizowano doroczne spotkanie opłatkowe, w którym wzięły udział 32 osoby.

Koło prowadzi aktualizowaną na bieżąco stronę internetową – www.tarnobrzeg.ptt.org.pl. Znajdują się na niej działy: aktualności, wycieczki, relacje, galeria, zarząd, przewodnicy, członkowie, statystyki, kontakt, linki i forum dyskusyjne. Koło ma również skrzynkę e-mailową – ptt@ptt.vel.pl

Koło PTT w Tarnobrzegu

39-400 Tarnobrzeg, ul. Kochanowskiego 12/58

Prezes Grzegorz Bień, tel. kom.: 698-803-200

E-mail Koła: ptt@ptt.vel.pl

Strona internetowa: <http://www.tarnobrzeg.ptt.org.pl/>

Spotkania klubowe w środy w godz. 16:30-18:00 w lokalu Koła

We władzach PTT Koło reprezentowane jest przez Aleksandra Stybla, który na VIII Zjeździe Delegatów został wybrany do Zarządu Głównego PTT. Ponadto Mieczysław Winiarski jest członkiem Przewodniczej Komisji Egzaminacyjnej przy Marszałku Województwa Podkarpackiego.

Maciej Zaremba

Zarząd Koła:

- 239. Prezes: Bień Grzegorz, hydrolog, Tarnobrzeg
- 240. Wiceprezes: Zemła Zdzisław, insp. pracy, Tarnobrzeg
- 241. Sekretarz: Kuczera Ryszard, pracownik umysłowy, Tarnobrzeg
- 242. Skarbnik: Reczek Barbara, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 243. Członek: Stybel Aleksander, ślusarz, Tarnobrzeg

Członkowie Koła:

- 244. Adamska Izabela, uczeń, Kraków
- 245. Adamski Tomasz, uczeń, Kraków
- 246. Barczuk Sławomir, prawnik, Tarnobrzeg
- 247. Barczuk Tomasz, emeryt, Tarnobrzeg
- 248. Bidas Paweł, pracownik umysłowy, Sandomierz
- 249. Bień Michał, uczeń, Tarnobrzeg
- 250. Bień Wojciech, uczeń, Tarnobrzeg
- 251. Bis Maria, nauczyciel, Stalowa Wola
- 252. Blacharz-Maguder Elżbieta, inżynier, Nowa Dęba
- 253. Bochniewicz Cezary, uczeń, Tarnobrzeg
- 254. Bochniewicz Sławomira, tech. dentysta, Tarnobrzeg
- 255. Bochniewicz Stanisław, tech. elektryk, Tarnobrzeg
- 256. Bołoz Marek, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 257. Bukowska Małgorzata, pracownik umysłowy, Sandomierz
- 258. Chmielowiec-Malec Elżbieta, pracownik umysłowy, Nowa Dęba
- 259. Ciba Teresa, nauczyciel, Grębów
- 260. Dufaj-Zemła Hanna, inż. chemik, Tarnobrzeg
- 261. Dzikowska Beata, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 262. Furtak Jan, prac. umysłowy, Tarnobrzeg
- 263. Głębecka Ewelina, pracownik umysłowy, Stalowa Wola
- 264. Głębicki Sylwester, policjant, Stalowa Wola
- 265. Gołąbek Anna, uczeń, Sandomierz
- 266. Gospodarczyk Jacek, inżynier, Sandomierz
- 267. Grębowiec Dorota, geodeta, Sandomierz
- 268. Grzela Marek, technik, Kielce
- 269. Harnik Magdalena, prawnik, Lublin
- 270. Harnik Michał, handlowiec, Lublin
- 271. Jadach Mieczysław, instruktor, Chmielów
- 272. Jędrusik Małgorzata, technik, Stalowa Wola
- 273. Juszczyk Danuta, własna działalność, Tarnobrzeg
- 274. Juszczyk Dariusz, pracownik umysłowy, Tarnobrzeg
- 275. Kania Ryszard, inż. mechanik, Stalowa Wola
- 276. Kapica Krzysztof, inspektor, Tarnobrzeg
- 277. Karaś Artur, zootechnik, Kozinki, gm. Zakrzew
- 278. Kawa Ireneusz, elektromechanik, Kraśnik
- 279. Kiełt-Bień Katarzyna, lekarz, Tarnobrzeg
- 280. Kobiela Wojciech, geodeta, Tarnobrzeg
- 281. Konefał Krystyna, pracownik umysłowy, Tarnobrzeg
- 282. Koszałka Artur, emeryt, Zarzecze
- 283. Kozik Grzegorz, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 284. Krawczyk Bogusław, chemik, Tarnobrzeg
- 285. Kruk Zofia, pracownik umysłowy, Bojanów
- 286. Krzemińska Paulina, student, Sandomierz
- 287. Kubasiewicz Józef, tokarz, Stalowa Wola

288. Kubasiewicz Zuzanna, bibliotekarz,
Tarnobrzeg
289. Kubis Jolanta Maria, nauczyciel, Szydłowiec
290. Kubiś Anna, asystent stomatologiczny,
Stalowa Wola
291. Kubiś Marcin, inżynier, Stalowa Wola
292. Kuczera Krystyna, pracownik umysłowy,
Tarnobrzeg
293. Kuczera-Pysz Krystyna, ekonomista,
Tarnobrzeg
294. Lipka Leokadia, listonosz, Nisko
295. Lipka Waldemar, murarz, Nisko
296. Luśnia Iwona, krawcowa, Tarnobrzeg
297. Maciąg Alina, analityk medyczny,
Sandomierz
298. Maguder Dawid, uczeń, Nowa Dęba
299. Maguder Konrad, nauczyciel, Nowa Dęba
300. Majda Zygmunt, ślusarz-spawacz,
Tarnobrzeg
301. Majewska Jadwiga, pocztowiec, Tarnobrzeg
302. Malec Robert, tech. mechanik, Nowa Dęba
303. Marek Małgorzata, ekonomista, Tarnobrzeg
304. Markiewicz Mieczysław, emeryt, Kielce
305. Markiewicz Piotr, pracownik umysłowy,
Kielce
306. Mazurek Stanisław, ślusarz, Kielce
307. Mączyńska Ewa, dentysta, Sandomierz
308. Myśliwiec Bogdan, fotoreporter,
Tarnobrzeg
309. Paciejewski Tomasz, lekarz, Radom
310. Paprot Kazimierz, ekonomista, Nowa Dęba
311. Pidmogilna Swietłana, historyk, Tarnopol
(Ukraina)
312. Pidmogilny Sergej, historyk, Tarnopol
(Ukraina)
313. Piejko Wiesław, technik, Tarnobrzeg
314. Pysz Jakub, inżynier, Tarnobrzeg
315. Reczek Rafał, tech. mechanik, Tarnobrzeg
316. Rutkowski Piotr, nauczyciel, Sandomierz
317. Rybak Iwona, nauczyciel, Sandomierz
318. Solanin Stefan, archiwista, Sandomierz
319. Stelmach Edyta, nauczyciel, Tarnobrzeg
320. Stelmach Jacek, plastyk, Tarnobrzeg
321. Stępień Małgorzata, bibliotekarz,
Tarnobrzeg
322. Szozda Paweł, konserwator, Stalowa Wola
323. Szymański Ludwik, chemik, Tarnobrzeg
324. Śliwa Joanna, pracownik umysłowy,
Nowa Sarzyna
325. Śmielak Michał, pracownik umysłowy,
Sandomierz
326. Trela Kazimiera, elektronik, Baranów
Sandomierski
327. Tryczyński Witold, inżynier, Tarnobrzeg
328. Tylczyński Stanisław, mgr turystyki,
Tarnobrzeg
329. Urbaniak Ryszard, własna działalność,
Tarnobrzeg
330. Warchoł Małgorzata, księgowa, Rzeszów
331. Wdowik-Reczek Magdalena, prawnik,
Nowa Dęba
332. Wiertelwski Stefan, filolog, Poznań
333. Wilk Jadwiga, księgowa, Nowa Dęba
334. Wilk Tadeusz, ekonomista, Nowa Dęba
335. Winiarski Mieczysław, pracownik umysłowy,
Tarnobrzeg
336. Wiśniewska Joanna, ekonomista, Leżajsk
337. Wojtas Bolesław, pracownik umysłowy,
Tarnobrzeg
338. Woźniak Aleksandra, pracownik umysłowy,
Tarnobrzeg
339. Wychowaniak Dorota, pracownik umysłowy,
Sandomierz
340. Wychowaniak Sławomir, pracownik umysłowy,
Sandomierz
341. Zaliński Szczepan, tech. mechanik,
Tarnobrzeg
342. Zawada Alina, ekonomista, Tarnowska Wola
343. Zioło Stanisław, emeryt, Tarnobrzeg
344. Zych Danuta, pracownik umysłowy,
Sandomierz

Szkolny Klub Turystyki Górskiej PTT „Rysy” przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Starym Sączu

W dniu 21 października 2011 r. odbyło się zebranie dotyczące reaktywacji działalności klubu górskiego, który przy Zespole Szkół Zawodowych nr 1 im. W. Orkana w Starym Sączu istniał przez wiele lat. Obecny Klub po połączeniu 3 szkół zawodowych będzie kontynuatorem wspólnych dokonań poprzednika.

Celami Klubu są: rozwijanie zainteresowania turystyką i krajoznawstwem, szerzenie kultury turystyki oraz wiedzy o ochronie naturalnego środowiska człowieka, popularyzowanie różnych form turystyki, głównie kwalifikowanej turystyki górskiej, i podnoszenie kwalifikacji turystycznych członków Klubu.

Inauguracyjne wyjście Klubu po wznowieniu działalności miało miejsce w dniach 16–17 grudnia, a trasa wycieczki wiodła ze Skrudziny na Przehybę i dalej przez Skalkę i przełęcz Przysłop na Dzwonkówkę, skąd powędrowaliśmy na nocleg do schroniska Bereśnik. Następnego dnia zeszliśmy do Szczawnicy. Opiekę nad uczestnikami sprawowali nauczyciele: Maria Dominik (przewodnik beskidzki), Marzena Jodłowska i Damian Borkowski.

Maria Dominik

Szkolny Klub Turystyki Górskiej PTT przy ZSZ Nr 2 w Starym Sączu
33-340 Stary Sącz, ul. Mickiewicza 33
Opiekun Koła: Maria Dominik

Oddział PTT w Opolu

Dwudziesty drugi rok działalności naszego Oddziału nie obfitował w jakieś szczególne wydarzenia. Kontynuowaliśmy aktywność turystyczną i rekreacyjno-sportową w różnych dziedzinach. Podstawową jej formą były wycieczki indywidualne i grupowe, praktycznie we wszystkie góry Polski oraz w Alpy i na Kaukaz. Wyróżniała się grupa pod przewodnictwem Józefa Świrskiego, która odbyła szereg wycieczek rowerowych, m.in. wokół jezior i miast Pogórza Sudeckiego – Nysy, Paczkowa, Złotego Stoku i Otmuchowa. Zwiedzano zabytki wymienionych miejscowości i kopalnię złota w Złotym Stoku. Odbyto wycieczkę na Górę Świętej Anny, połączoną ze zwiedzaniem klasztoru oraz Sanktuarium Świętego Jacka w Kamieniu Śląskim. Na przełomie czerwca i lipca grupa J. Świrskiego pojechała na kilkudniową wycieczkę w Beskid Niski i Sądecki, podczas której zwiedziła Skamieniałe Miasto pod Ciężkowicami, cerkwie łemkowskie, stadninę koni huculskich w Gładyszowie i Tyliczu, a także zabytki, m.in. Biecza i Bardejowa na Słowacji.

Nasz senior blisko 90-letni Franciszek Kamysz z żoną Józefą tradycyjnie wędrował wielokrotnie po swoim ulubionym Beskidzie Śląskim, m.in. powitał na Stożku Nowy Rok.

Rodzina Matuszaków razem z prezesem naszego Oddziału Janem Sachnikiem, wykorzystując przepiękne wrześniowe dni, przeszła wszystkie połoniny bieszczadzkie.

Andrzej Pasek, kolekcjoner starych pocztówek sudeckich, wielokrotnie przemierzał swoje rodzinne Góry Sowie. Regionalna Telewizja Sudecka nakręciła film, w którym opowiada on o Górach Sowich i prezentuje swoją kolekcję.

Część naszych członków działała w górach poza granicami Polski. Jadwiga i Jan Kubikowie wędrowali w masywie Dachsteinu w Alpach Austriackich. Marian Cisek – zapalony narciarz, przebywał w rejonie Alp Delfinatu. Rodzina Sytniewskich odwiedziła Gruzję, zwiedzając zabytki historycznych miast tego wspaniałego kraju i wędrując w rejonie Kazbeku.

Oddział PTT w Opolu
Oddziału: 45-521 Opole, ul. Brzechwy 7
Prezes Jan Sachnik, tel.: (77) 454-09-47
e-mail: jerzy.kaczmarek@vp.pl

Młodzi członkowie naszego oddziału mieli bardzo aktywny sezon wspinaczkowy w skałkach łądeckich i Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Bracia Kurendowie z Jarkiem Kubowem dużo uwagi poświęcili oczyszczeniu ścian skałek łądeckich pod nowe drogi wspinaczkowe w tym rejonie. Ich wysiłki zostały szczegółowo opisane w miesięczniku „Góry”. Młodzi wspinali się również w Tatrach na Kościelcu i Granatach.

Michał Kurek odbył kilkanaście wycieczek geologicznych w Góry Opawskie, Jesioniki, Masyw Śnieżnika oraz do żwirowni w pradolinie Odry. Ponadto w sierpniu wspinął się w Skałkach Rzędkowickich.

W swoim gronie mamy biegacza maratończyka Andrzeja Szajcę; w tym sezonie brał on udział w kilku biegach długodystansowych, w tym w 15-kilometrowym biegu na Górę Świętej Anny.

Dwaj nasi bardzo doświadczeni turyści górscy: Leon Wachowski i Wojciech Kwiecień są przewodnikami terenowymi – pierwszy dla województwa śląskiego, drugi dla województwa polskiego.

Jarosław Majcher odbył wiele „wędrowek” fotograficznych nie tylko w górach (Bieszczady, Beskid Śląski, Beskid Niski, Góry Świętokrzyskie), ale i na nizinach (Polesie, Mazury, Słowiński Park Narodowy, Bory Tucholskie), kompletując materiały do 3 przygotowywanych aktualnie wydawnictw albumowych: *Góry Polski*, *Obiekty wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO w Polsce* oraz *Obiekty w Polsce wpisane na listę UNESCO M&B (Człowiek i Biosfera)*.

Zasługującą na szczególną uwagę i szacunek jest aktywność zawodowa Anny Reuter i Ryszarda Passona. Oboje są terapeutami uzależnień i długoletnimi pracownikami ośrodków dla młodzieży uzależnionej. W ramach szeroko rozumianej terapii przygotowują dla swoich podopiecznych obozy turystyczno-sportowe, w których sami biorą udział, zarażając pasją do gór, turystyki wodnej i rowerowej. W omawianym roku zorganizowali spływ kajakowy po rzekach i jeziorach Pojezierza Suwalskiego, a także kilka wypraw rowerowych, m.in. w rejon Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Atrakcyjny był tygodniowy wyjazd w Tatry, w trakcie którego uczestnicy weszli na Świnicę, Wołowiec, Czerwone Wierchy oraz przeszli szlakiem z Morskiego Oka na Hałę Gąsienicową. W zimie oboje terapeutów wraz z podopiecznymi chodziło na nartach po Górach Stołowych. Tradycyjnie zorganizowali „mikołajkowy”, kilkudniowy wyjazd w Beskidy z wejściem na Baranią Górę i Babią Górę. Mogłoby się wydawać, że młodzież, która przed rozpoczęciem terapii interesowała się głównie narkotykami i gramami komputerowymi, nie będzie skłonna do korzystania aktywnie z tego typu wyjazdów. Okazuje się jednak, że dla wielu z nich zdobycie szczytu, przejechanie rowerem kilkudziesięciu kilometrów czy przepłynięcie Czarnej Hańczy pod prąd jest ogromnym sukcesem i przekłada się na kontynuowanie zdobytych zainteresowań po zakończeniu pobytu w ośrodku, a dla niektórych stają się one pasją.

W 2011 r. Oddział zorganizował 8 spotkań, na których prezentowano zdjęcia z wypraw lub turystycznych wypadów w góry. Spotkania te, połączone z prelekcjami,

były otwarte nie tylko dla członków Oddziału. Z ciekawszych i atrakcyjniejszych warto wymienić:

- Włodzimierz Janusik i Krystyna Szymańska (Oddział Łódź) – *Wyprawa na Kili-mandżaro*,
- dr Arkadiusz Nowak (Uniwersytet Opolski) – *O zdobywaniu Korony Gór Europy*,
- dr Arkadiusz Nowak (Uniwersytet Opolski) – *O przyrodzie gór Tadżykistanu*,
- Jarosław Cieśliński – *O Gruzji i zdobyciu góry Kazbek*.

Irena Majcher, Jan Sachnik, Maciej Kurek

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Sachnik Jan, ekonomista-bankowiec, Opole
2. Wiceprezes: Kurek Maciej, etnolog, Opole
3. Wiceprezes: Majcher Irena, prawnik, Opole
4. Sekretarz: Nabzdyk-Kaczmarek Alicja, prawnik, Opole
5. Członek: Kurowska Ewa, chemik, Opole
6. Członek: Kurek Mateusz, student, Opole
7. Członek: Szumiec Grażyna, ekonomista, Strzelce Opolskie

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Świrski Bogusław, oficer WP, Opole
9. Z-ca przewodniczącego: Cisek Marian, ekonomista, Opole
10. Członek: Sytniewski Stefan, ekonomista-bankowiec, Częstochowa

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Kamysz Franciszek, ekonomista, Opole
12. Z-ca przewodniczącego: Kamiński Bogusław, prawnik, Opole
13. Członek: Fikus Kazimierz, tech. elektryk, Opole

Członkowie Oddziału:

14. Beker Wojciech, lekarz, Opole
15. Cieszyński Zygmunt, geolog, Opole
16. Głośnicka-Kamysz Józefa, prawnik, Opole
17. Kłosa Krystyna, ekonomista, Domecko
18. Koniusz Piotr, handlowiec, Opole
19. Kubik Jadwiga, pracownik umysłowy, Opole
20. Kubik Jan, pracownik naukowy, Opole
21. Kubów Jarosław, student, Opole
22. Kurek Michał, student, Opole
23. Kurenda Krzysztof, student, Opole
24. Kurenda Jarosław, student, Opole

25. Kwiecień Wojciech, przedsiębiorca, Kędzierzyn-Koźle
26. Majcher Jarosław, fotografik, Opole
27. Marzec Ewa, stomatolog, Opole
28. Matuszak Cezary, bankowiec, Opole
29. Matuszak Ewa, stomatolog, Opole
30. Matuszczyk Jacek, informatyk, Opole
31. Milczarek Robert, alpinista, Opole
32. Pasek Andrzej, przedsiębiorca, Pieszycy
33. Passon Jolanta, pielęgniarka, Opole
34. Passon Ryszard, pedagog, Opole
35. Bigda-Pisarek Elżbieta, prawnik, Chrzastowice
36. Pisarek Wiktor, prawnik, Chrzastowice
37. Skarka Ludwig, bankowiec, Opole
38. Sytniewska Irena, ekonomista, Częstochowa
39. Szajca Andrzej, inż. mechanik, Opole
40. Szechyński Andrzej, emeryt, Opole
41. Szpon Ryszard, oficer WP, Opole
42. Szumiec Zbigniew, technik, Strzelce Opolskie
43. Świdziński Stanisław, ekonomista, Opole
44. Świrski Józef, inż. drzewiarz, Opole
45. Wachowski Leon, inż. drzewiarz, Racibórz
46. Reuter Anna, pedagog, Bytom
47. Idzikowska Ewa, ekonomista, Opole

Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

W 2011 r. zebrania członków Oddziału odbywały się raz w miesiącu (poza wakacjami) w Galerii Fotografii Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim. Na zebraniach tych relacje ze swoich wypraw, połączone z pokazami multimedialnymi, przedstawili: Jolanta Domańska – Włochy 2010, Małgorzata Jedlikowska – *Korona Gór Polski*, Marian Kimbar – *Indie i Nepal* (cz. 1 i 2) oraz Grażyna Jedlikowska – *Park Narodowy Wielkiego Kanionu Kolorado i Las Vegas i Parki stanowe USA*.

W pierwszą niedzielę roku członkowie i sympatycy Oddziału powędrowali na Święty Krzyż w Łysogórach, aby w tamtejszym przyklasztornym kościele uczestniczyć we mszy św. odprawianej w ich intencji, a w sobotę 29 stycznia zdobyli Łysicę – najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich, w ramach IX Zimowego Wejścia na Łysicę.

V Zimowe Wejście na Turbacz ostrowieckiego Oddziału PTT, będące jednocześnie imprezą z okazji 8 rocznicy jego powstania, miało miejsce 18–20 lutego (noclegi w bacówce na Maciejowej).

W niedzielę 20 marca członkowie i sympatycy Oddziału witali nad Wisłą wiosnę, przebywając pieszo, pod przewodnictwem Grażyny Kowalczyk, trasę Lipsko – Solec nad Wisłą.

Członkowie Oddziału w kilku grupach i w kilku terminach, w okresie od lutego do lipca, kontynuowali przejście Głównego Szlaku Beskidzkiego na odcinku od Jordanaowa do Hańczowej, a w miesiącach letnich indywidualnie przemierzali Tatry i inne polskie oraz europejskie i północnoamerykańskie góry. We wrześniu (8–11) zorganizowana grupa wędrowała po polskich Tatrach Wysokich (noclegi w schronisku w Dolinie Rostoki).

W październiku (22–23) grupa członków Oddziału przemierzała samochodami i pieszo Jurę Krakowsko-Częstochowską.

Trwająca w dalszym ciągu współpraca z Oddziałem PTTK im. M. Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim zaowocowała – w pierwszą niedzielę września – X Złotem Gwiazdzistym (Spotkaniem) na Szczytniaku.

Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

27-400 Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Sienkiewicza 32

Prezes Grażyna Jedlikowska, e-mail: gjedlik@gmail.com, tel.: 510-075-322

E-mail Oddziału: ostrowiec@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.ostrowiec.ptt.org.pl/>



Konkurs Wiedzy o Górach Polski (kwiecień 2011 r.)
- fot. archiwum Oddziału

W okresie od maja do listopada odbyło się kilka wycieczek pieszych Oddziału w Górach Świętokrzyskich i okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego. W ciągu całego roku ostrowieccy „towarzysze tatrzańscy” uczestniczyli także w imprezach organizowanych przez inne oddziały PTT.

Ostatnim wydarzeniem turystycznym Oddziału w 2011 r. był IX Rajd Bałtowski (10 grudnia).

W marcu i kwietniu odbyła się IX edycja indywidualnego Konkursu Wiedzy o Górach Polski, poświęconego głównie Górom Świętokrzyskim. Imprezę dla uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych Oddział zorganizował we współpracy z ostrowieckimi władzami powiatowymi i miejskimi oraz Publicznym Gimnazjum nr 3 w Ostrowcu Świętokrzyskim. Uroczyste zakończenie konkursu nastąpiło 11 kwietnia. „Medalowe” miejsca zajęli: Szymon Kochanowicz, Tomasz Cieślik i Piotr Moroń – w kategorii gimnazjów oraz Michał Ciepielewski, Izabela Leśkiewicz i Barbara Waga – w kategorii szkół ponadgimnazjalnych.

Nagrody konkursowe ufundowali organizatorzy oraz Tatrzański Park Narodowy, ZG PTT, Henryk Szymczyk, Jarosław Rusiecki, Maciej Florys, Andrzej Szymański i Jarosław Jasiński (sklep Hi-Sport w Ostrowcu Świętokrzyskim), Ewa i Tomasz Gawlikowie, oraz osoby, które chciały pozostać anonimowe.

Na uroczystości opłatkowej członkowie i sympatycy Oddziału spotkali się 27 grudnia w Galerii Fotografii Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Tomasz Gawlik

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Gawlik Tomasz, sędzia, Ostrowiec Św.
2. Wiceprezes: Jedlikowska Grażyna, nauczyciel, Ostrowiec Św.
3. Wiceprezes: Kimbar Marian, inż. mechanik, Ostrowiec Św.
4. Sekretarz: Raczyńska Barbara, nauczyciel, dr filozofii, Ostrowiec Św.
5. Skarbnik: Król Małgorzata, ekonomista, Ostrowiec Św.
6. Członek: Gawron Ryszard, ekonomista, Ostrowiec Św.
7. Członek: Karbowniczek Teresa, nauczyciel, Ostrowiec Św.

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Kucharski Krzysztof, inż. automatyk, Ostrowiec Św.
9. Z-ca przewodniczącego: Krzakowski Adam, elektromechanik, Ostrowiec Św.
10. Sekretarz: Borek Bożena, inż. transportu, Ostrowiec Św.

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Ginter Juliusz, radca prawny, Ostrowiec Św.
12. Sekretarz: Jabłońska Mariola, nauczyciel, Ostrowiec Św.

Członkowie Oddziału:

- | | |
|--|---|
| 13. Baran Elżbieta, pedagog, Ostrowiec Św. | 27. Moroń Izabela, emeryt, Ostrowiec Św. |
| 14. Florys Krzysztof, geograf, Kraków | 28. Piłat Marzena, inż. chemik, Ostrowiec Św. |
| 15. Florys Maciej, inż. geodeta, Kraków | 29. Romanowski Piotr, tech. mechanik,
Ostrowiec Św. |
| 16. Florys Wojciech, student, Ostrowiec Św. | 30. Rusiecki Jarosław, socjolog, poseł na Sejm
RP, Ostrowiec Św. |
| 17. Gawlik Ewa, ekonomista, Ostrowiec Św. | 31. Sadrak Krystyna, położna, Ostrowiec Św. |
| 18. Gawlik Małgorzata, student, Ostrowiec Św. | 32. Sadrak Wenancjusz, inż. mechanik,
Ostrowiec Św. |
| 19. Gawlik Mateusz, barman, Ostrowiec Św. | 33. Sałwa Mariola, sędzia, Ostrowiec Św. |
| 20. Jaros Maria, nauczyciel, Ostrowiec Św. | 34. Skrok Waldemar, elektromechanik,
Ostrowiec Św. |
| 21. Jedlikowska Małgorzata, informatyk,
Ostrowiec Św. | 35. Szymczyk Henryk, adwokat, Ostrowiec Św. |
| 22. Jezierska Jadwiga, nauczyciel, Ostrowiec Św. | 36. Taporowski Zbigniew, ekonomista,
Ostrowiec Św. |
| 23. Kandyba Tomasz, nauczyciel, Ostrowiec Św. | 37. Uchańska Jadwiga, emeryt, Ostrowiec Św. |
| 24. Kasprzyk Krzysztof, dr inż. mechanik,
Ostrowiec Św. | 38. Uchański Wojciech, emeryt, Ostrowiec Św. |
| 25. Miedzybłocki Olgierd, adwokat, Kielce | |
| 26. Miernowska-Kandyba Justyna, chemik,
Ostrowiec Św. | |

Oddział PTT w Ostrzeszowie

Oddział liczy 38 osób, w tym 22 dzieci zrzeszonych w Klubie „Dreptusie”, prowadzonym przez Gabrielę Bednarek.

Członkowie Oddziału preferowali turystykę indywidualną. W ciągu całego roku małe grupy rodzinne lub koleżeńskie spotykały się na wędrownkach po mniej lub bardziej wysokich, urokliwych miejscach naszego kraju.

Z dniem 1 grudnia 2011 r. działający pod szyldem naszego Oddziału Chyz u Bacy PTT na Młodej Horze zakończył swoją działalność. W imieniu Józefa Michlika „Bacy” dziękujemy wszystkim, którzy wspomagali Chyz i którzy tam gościli – zarówno stałym bywalcom, jak i okazjonalnie trafiającym na Mładą Horę.

Działalność Klubu „Dreptusie” przedstawiała się następująco:

- udział wolontariacki w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy – dzieci zebrały 1987,03 zł (9 stycznia 2011),
- spotkanie w muzeum, zwiedzanie wystawy, zabawa w bajkolandzie (6 lutego 2011),
- spacer wokół Ostrzeszowa w poszukiwaniu oznak wiosny (27 marca 2011),
- rajd samochodowo-pieszy w pełnym majowym deszczu do najstarszego zabytku ziemi ostrzeszowskiej – kościółka w Kotłowie; organizatorem była Danka Załustowiczowa, tzw. „babcia dreptusiowa” (15 maja 2011),
- wycieczka autokarowa „od rana do wieczora” do Puszczykowa – Muzeum Arkadego Fiedlera, oraz Rogalina – pałac, galeria, mauzoleum rodziny Raczyńskich, powozownia, rezerwat Dęby Rogalińskie – dofinansowana z dotacji Urzędu Miasta i Gminy Ostrzeszów (10 lipca 2011),
- udział w 50 Ogólnopolskim Rajdzie Szopenowskim z metą w Antoninie, w którym stanowiliśmy jedną z liczniejszych grup (27 osób, w tym 17 dzieci); zostaliśmy wyróżnieni za to, że mieliśmy w swoich szeregach najmłodszą dziewczynkę – Małgosię Jurask – 6 miesięcy i najmłodszego chłopczyka – Wiktora Nielacnego – 2 lata (11 września 2011),

Oddział PTT w Ostrzeszowie

63-500 Ostrzeszów, Rynek 19

Prezes Mirosława Rzepecka, e-mail: miroslawarzepecka@wp.pl

Tel.: (62) 730-20-42 (Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie)

E-mail Oddziału: ostrzeszow@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.ostrzeszow.ptt.org.pl/>

- wycieczka autokarowa „od rana do wieczora” do Sobótki i na górę Ślężę (25 września 2011),
- zakończenie sezonu wędrówkowego w Przytocznicy – ognisko i jesienne pieczenie ziemniaków (2 października 2011),
- Dreptusiowe Mikołajki w zaprzyjaźnionej kawiarni w podziemiach zamku kazimierzowskiego (4 grudnia 2011).

Gabriela Bednarek, Mirosława Rzepecka

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Rzepecka Mirosława, mgr turystyki, Ostrzeszów
2. Wiceprezes: Majchrzak Andrzej, inżynier, Ostrzeszów
3. Wiceprezes: Tomczak Jan, strażnik SW, Niedźwiedź
4. Sekretarz: Bednarek Gabriela, nauczyciel, Ostrzeszów
5. Skarbnik: Idczak Ewa, pedagog, Ostrzeszów
6. Członek: Golus Jan, mechanik, Ostrzeszów

Komisja Rewizyjna:

7. Przewodniczący: Idczak Tomasz, ksiądz, Gdańsk
8. Członek: Bargenda Leonard, inżynier, Ostrzeszów
9. Członek: Kempa Andrzej, drogowiec, Syców

Sąd Koleżeński:

10. Przewodniczący: Libudziec Adam, instalator, Mąkoszyce
11. Członek: Niedzielski Janusz, informatyk, Śrem
12. Członek: Michlik Józef, fizyk, Młada Hora

Członkowie Oddziału:

- | | |
|---|---|
| 13. Bińska Martyna, uczeń, Ostrzeszów | 27. Łuczak Laura, uczeń, Ostrzeszów |
| 14. Bińska Zuzanna, uczeń, Ostrzeszów | 28. Łuczak Norbert, uczeń, Ostrzeszów |
| 15. Cempel Amelia, przedszkolak, Mikstat | 29. Nielacna Julia, przedszkolak, Ostrzeszów |
| 16. Cempel Bartosz, uczeń, Mikstat | 30. Nielacny Alan, przedszkolak, Ostrzeszów |
| 17. Cempel Kacper, uczeń, Mikstat | 31. Nielacny Miłosz, przedszkolak, Ostrzeszów |
| 18. Czaska Malwina, uczeń, Niedźwiedź | 32. Nielacny Wiktor, przedszkolak, Ostrzeszów |
| 19. Czaska Radosław, uczeń, Niedźwiedź | 33. Pacyna Anna, uczeń, Mikstat |
| 20. Dittfeld Wiktor, przedszkolak, Ostrzeszów | 34. Płotkowiak Katarzyna, pielęgniarka, Poznań |
| 21. Drzazga Kaja, uczeń, Ostrzeszów | 35. Puchała Michał, uczeń, Mikstat |
| 22. Drzazga Natalia, uczeń, Ostrzeszów | 36. Rzepecka Katarzyna, pielęgniarka,
Ostrzeszów |
| 23. Dusza Wiktor, przedszkolak, Ostrzeszów | 37. Stankiewicz Wojciech, inżynier, Poznań |
| 24. Kałwiński Zenon, mechanik, Ostrzeszów | 38. Wiczorek Arkadiusz, ksiądz, Giżyce |
| 25. Kapelańczyk Maria, nauczyciel, Ostrzeszów | |
| 26. Libudziec Mateusz, uczeń, Mąkoszyce | |

Oddział PTT w Poznaniu

Cuda natury mają w sobie wiele z nieba. Bóg przemawia przez nie do uważnych dusz i napełnia je zdumieniem. Ileż to razy na naszych oddziałowych spotkaniach doświadczaliśmy tego. Ileż razy na wycieczkach, rajdach, zawodach, imprezach, Misteriach lub po prostu wędrując po górach czy ścieżkach leśnych, doznawaliśmy zdumienia, zachwytu... Życie wokół nas, jakby zatopione w wiecznej ciszy, ukazywało się tak pełne kolorów, że aż zapierało dech.

Guido Rey pisał: *Przyjaźnie związane w górach, we wspólnocie trudów i niebezpieczeństwu, okazują się bardzo trwałe, tak jak te oparte na doskonałym poznaniu duszy towarzysza.* Wspinałoby się patrzeć na złączonych liną przyjaciół z naszego oddziału, którzy zmierzali na szczyt. Ta wspólna wspinaczka stawała się czymś rytmicznym, co wzruszało; rzeczywistością tak piękną i wymowną, że stanowiła znak najcenniejszej i najpiękniejszej więzi miłości bratniej.

Kiedy udawało się nam stworzyć wokół siebie środowisko komunii i światła, wszystko stawało się zarazem piękniejsze. Luigi Bianchi pisze: *Żeby wejść na szczyt, człowiek rzuca się w górę... zwraca się ku niebu, gdzie jego osobowość się oczyszcza w błękitnym królestwie ciszy. Góry są dla człowieka geografiami, która staje się Ewangelią, aby przekazać ludziom ciepło prawdy i piękno nieba. Przyjmowaliśmy całym sercem i duszą to ciepło prawdy i piękno nieba.* Wspólne spotkania, wspólne wędrowki były dla nas „błogosławieństwem kosztowania radości”, która odbija się w nas, kiedy wierzymy, aby kochać, żyjemy, aby dawać, radujemy się, aby dziękować. Poniżej podajemy kalendarz naszych imprez-spotkań – tego, co nas radowało i za co dziękowaliśmy.

Siedzibą Oddziału jest Instytut Filologii Polskiej UAM Collegium Maius w Poznaniu. W 2011 r. zrealizowano następujące imprezy:

- powitanie Nowego Roku na dziewiczej górze – 1 stycznia 2011 r.,
- wystawa fotograficzna i prelekcja Jarosława „Borsuka” Żurawskiego (Galeria pod Schodami) – 13 stycznia 2011 r.,

Oddział PTT w Poznaniu

Siedziba: Instytut Filologii Polskiej, UAM Collegium Maius, 61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Adres korespondencyjny: 62-004 Czerwonak, Kicin, ul. Poznańska 57

Prezes Leszek Lesiczka, tel.: (61) 812-01-09, 606-653-358

E-mail Oddziału: ptt_poznan@vp.pl

Strona internetowa: <http://www.poznan.ptt.org.pl/>

- wystawa prac artystycznych ZAP (Dom Kultury „Słońce”) – 14 stycznia 2011 r.,
- Misteria Wcielenia (kościół w Kicinie) – 16 stycznia 2011 r.,
- Rajd im. A. Cieszkowskiego – 19 lutego 2011 r.,
- Jacek Wichłacz, *Najpiękniejsze góry* – 22 lutego 2011 r.,
- zawody wspinaczkowe (Marcinek) – 24 lutego 2011 r.,
- Mirosław Wziątek, *Jerzy Bogdanowski w obiektywie* – 1 marca 2011 r.,
- Jerzy Sroczyński, *Dookoła Manaslu* – 8 marca 2011 r.,
- biegi na orientację (stadion LKS Kicin) – 12 marca 2011 r.,
- Rajd im. A. Cieszkowskiego – 19 marca 2011 r.,
- Waldemar Dobrowolski, *Kajakiem w górach* – 29 marca 2011 r.,
- Misterium Męki Pańskiej (kościół w Kicinie) – 17 kwietnia 2011 r.,
- Zbigniew Zwoliński, *Wybrane miejsca* – 19 kwietnia 2011 r.,
- Piotr Bittner, *Bolivia, Peru* – 26 kwietnia 2011 r.,
- wycieczka górską (Tatry, Masyw Śnieżnika) – 1–3 maja 2011 r.,
- Marek Zirhoffer, *Alpy* – 10 maja 2011 r.,
- plener fotograficzny (SP Kicin) – 21 maja 2011 r.,
- biegi na orientację (stadion LKS Kicin) – 28 maja 2011 r.,
- „Wejście na Mount Everest” – rajd do parku linowego w Kobylnicy – 11 czerwca 2011 r.,
- rajd rowerowy do arboretum w Zielonce – 18 czerwca 2011 r.,
- Rajd im. Z. Krasińskiego (SP Kicin) – 25 czerwca 2011 r.,
- wyjazdy letnie (w lipcu obóz dla młodzieży w Tatrach) – lipiec–sierpień 2011 r.,
- festyn (Kicin) – 28 sierpnia 2011 r.,
- *Nie lubię chodzić po cudzych śladach* – wystawa upamiętniająca Ryszarda Wiktora Schramma (Biblioteka UAM) – 5 września 2011 r.,
- koncert Jerzego Kostrzewy (Plac Kolegiacki, „Farna”) – 9 września 2011 r.,
- rajd-pielgrzymka z Kicina do Dąbrówki Kościelnej – 11 września 2011 r.,
- Krzysztof Flaczyński, *O czym warto wiedzieć, wyruszając w świat* – 20 września 2011 r.,
- festiwal diaporam i otwarcie wystaw fotograficznych (kino Muza) – 22 września 2011 r.,
- otwarcie wystaw fotograficznych (Galeria Miejska „Arsenał”) – 23 września 2011 r.,
- powitanie jesieni – imprezy sportowo-rekreacyjne dla dzieci i dorosłych (Kicin) – 25 września 2011 r.,
- otwarcie wystawy ZAP (Salon Poznania) – 26 września 2011 r.,
- otwarcie pokonkursowej wystawy (Wojewódzka Biblioteka Publiczna) – 27 września 2011 r.,
- Rajd im. Wł. Zamoyskiego (Mosina-Pożegowo) – 1 października 2011 r.,
- Święto Gór na Nizinach – rajd, wystawy, koncert – uczczenie 90-lecia Oddziału Poznańskiego PITT – 15 października 2011 r.,
- Rudawy Janowickie (Sokoliki – „Szwajcarka”) – 22–23 października 2011 r.,



Święto Gór na Nizinach, 15 października 2011 r. (fot. Zbigniew Czajka)

- Grzegorz Rachlewicz, Adam Nawrot, *Wyprawy naukowe i nie tylko* – 25 października 2011 r.,
- modlitwne wspomnienia (Góra św. Wojciecha) – 2 listopada 2011 r.,
- biegi na orientację – 12 listopada 2011 r.,
- plener fotograficzny (SP Kicin) – 19 listopada 2011 r.,
- Ditta Kicińska, *Piękno, tajemnice* – jaskinie – 24 listopada 2011 r.,
- targi ekologiczne – stoisko PTT – listopad 2011 r.,
- Dzień Siwka – 2 grudnia 2011 r.,
- spotkanie ze św. Mikołajem (kościół pw. św. Józefa i „Dom Chleba” w Kicinie) – 4 grudnia 2011 r.,
- Rajd Kicin-Czernice – 10 grudnia 2011 r.,
- Dzień Tatarnika (Góra św. Wojciecha, przejście pod „Skafkę” na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan) – 16 grudnia 2011 r.

Naszą działalność wspierały następujące osoby i instytucje: Dariusz Freudenrich (dyr. Szkoły Podstawowej w Kicinie), Helena Stachowiak (sołtys Kicina), Czesława Knypińska (sołtys Janikowa), Wiesława Krugielka, Wojciech Sobański, Zbigniew Czajka, Jerzy Kubis, Beata Daszkiewicz, Mirosław Myszka, Zbigniew Zwoliński, Eugeniusz Kowalski, Jacek Napiontek, Andrzej Majchrzak, Małgorzata Krzyżan, Michał Raczyński, Jerzy Kostrzewa, Halina Bączkowska (Akcja Katolicka), Włodzimierz Jeżak (sklep Alpina), Piotr Bittner (dyr. LO „Marcinek”), pallotyn Adrian Galbas (proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca), ks. Marek Kaiser (proboszcz parafii

pw. św. Wojciecha), ks. Andrzej Magdziarz (proboszcz parafii pw. św. Jozefa w Kicinie), Lucyna Pawlak („Dom Chleba”), zespół Ave, biuro Abrys, UAM – Instytut Filologii i Instytut Geografii UAM, Zbigniew Hornik (organizator biegów na orientację), przyjaciele i prelegenci. Wszystkie spotkania i imprezy uświetniał muzycznie i wprowadzał akcenty patriotyczne, jednocześnie mobilizując do poznawania historii swojej ojczyzny, nasz kolega Bogdan Marcinkowski. Muzycznie zawsze wspierał niezastąpiony Jarogniew Mikołajczak, a lirycznie, poetycko z pełną paletą barw uszczęśliwiała poetka Magdalena Poczaj.

Leszek Lesiczka

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Lesiczka Leszek, geograf, Poznań
2. Wiceprezes: Rachlewicz Grzegorz, geograf, Poznań
3. Sekretarz: Feliczak Natalia, geograf, Śrem
4. Skarbnik: Skoczyk Kazimierz, inż. zootechnik, Poznań
5. Członek: Błachowicz Katarzyna, mgr inż. leśnik, Poznań
6. Członek: Kordylewski Witold, tech. laborant, Rogalinek
7. Członek: Mikołajczak Jarogniew, muzyk, Poznań
8. Członek: Rugała Lech, teletechnik, Poznań

Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący: Knopczyk Ewa, urzędnik państwowy, Poznań
10. Członek: Snuszka Halina, ekonomista, Poznań
11. Członek: Plewczyńska Ewa, pedagog, Poznań

Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący: Kulinowski Henryk, mgr WF, Poznań
13. Członek: Cudera Leszek, inż. elektryk, Poznań
14. Członek: Naskret Jerzy, inż. budowlany, Poznań

Członkowie Oddziału:

15. Arning-Preisler Anna, prawnik, Poznań
16. Bartłomiejczak Irena, nauczyciel akademicki, Poznań
17. Bartłomiejczak Leszek, nauczyciel akademicki, Poznań
18. Bieczyński Marek, mgr inżynier, Poznań
19. Bittner Piotr, geograf, Poznań
20. Błaszczak Maria, nauczyciel akademicki, Poznań
21. Błaszczak Marcin, student, Poznań
22. Chudy Jarosław, tech. elektronik, Poznań
23. Chudy Ewa, matematyk, Poznań

24. Czajka Zbigniew, chemik, Poznań
25. Czubernat Stanisław, inż. leśnik,
Zakopane
26. Daszkiewicz Beata, pielęgniarka dypl.,
Koziegłowy
27. Dębska Elżbieta, lekarz, Poznań
28. Fieske Beata, ekonomista, Poznań
29. Filarowska Halina, ekonomista, Poznań
30. Filarowski Stanisław, fizyk, Baranowo
31. Filary-Gruszecka Halina, Poznań
32. Freudenreich Dariusz, mgr WF i psy-
chologii, Poznań
33. Gajewski Zygmunt, fotografik,
Poznań
34. Galbas Adrian, ks. pallotyn, Poznań
35. Gniot Magdalena, socjolog, Poznań
36. Górny Roman, inż. elektryk, Poznań
37. Hlawacik Andrzej, inżynier, Poznań
38. Jankowiak Karol, muzyk, Kraków
39. Jankowski Zbigniew, nauczyciel,
Poznań
40. Jasiak Andrzej, geodeta, Poznań
41. Jaskulski Janusz, muzyk, Poznań
42. Jaskuła Aleksandra, nauczyciel,
Zaniemyśl
43. Jelińska-Kowalska Janina, ekonomista,
Luboń
44. Jeż Jan, inż. elektryk, Poznań
45. Józwiak-Bartoszewska Jolanta, etno-
graf, Poznań
46. Jurasz Bożena, nauczyciel, Poznań
47. Jurczykowski Tomasz, elektronik,
Poznań
48. Jurewicz Beata, geograf, Poznań
49. Kaczmarek Hieronim, inż. elektryk,
Poznań
50. Kaczmarek Janina, ogrodnik, Luboń
51. Kielar Jan, inż. elektryk, Poznań
52. Klimecka Jolanta, ekonomista,
Poznań
53. Koseda Iwona, nauczyciel, Poznań
54. Kostrzewski Andrzej, geograf,
Poznań
55. Kostrzewski Włodzimierz, nauczyciel
akademicki, Poznań
56. Kowalski Eugeniusz, inż. budowlany,
Luboń
57. Kowalski Paweł, garmazer, Luboń
58. Kozik Tomasz, chemik, Poznań
59. Kozłowska Elżbieta, urzędnik pań-
stwowy, Poznań
60. Kozłowski Andrzej, architekt wnętrz,
Poznań
61. Kozłowski Jerzy, historyk, Poznań
62. Królewicz Sławomir, geograf, Poznań
63. Królikowski Feliks, nauczyciel, Śrem
64. Kubis Jerzy, matematyk, Poznań
65. Kujawa Jolanta, inżynier, Poznań
66. Lesiczka Dominik, student, Poznań
67. Lesiczka Paweł, student, Poznań
68. Lesiczka Piotr, student, Kicin
69. Lesiczka Krystyna, nauczyciel, Kicin
70. Liczbińska Grażyna, biolog, Poznań
71. Majchrzak Andrzej, handlowiec, Kicin
72. Makowska Marlena, geograf, Poznań
73. Marcinkowski Bogdan, inżynier,
Poznań
74. Matecka Maria, inżynier, Poznań
75. Matecki Ryszard, inż. budowlany,
Poznań
76. Myszka Mirosław, ks. pallotyn, Poznań
77. Nabzdyc Jacek, inż. budowlany,
Poznań
78. Napiątek Jacek, artysta plastyk,
Poznań
79. Naskręt Piotr, prawnik, Śrem
80. Naskręt Jerzy, inż. budowlany, Śrem
81. Nowak Maria, chórzysta, Poznań
82. Osiecka Mirosława, ogrodnik, Luboń
83. Ożarowska Agata, student, Poznań
84. Pawlak Zdzisław, inż. elektryk,
Poznań

85. Pic Danuta, nauczyciel, Koziegłowy
86. Piosik-Gołębiewska Leokadia, ekonomista, Poznań
87. Pocgaj Magdalena, artysta plastyk, Poznań
88. Pocgaj Maria, student, Poznań
89. Preisler Michał, geograf, Swarzędz
90. Przybylska Renata, radca prawny, Poznań
91. Przybył Grażyna, nauczyciel, Luboń
92. Rachlewicz Katarzyna, rehabilitant, Poznań
93. Raczyński Michał, emeryt, Poznań
94. Rochowski Janusz, technolog, Poznań
95. Słaba Eugenia, ekonomista, Poznań
96. Rut Antoni, fotograf, Poznań
97. Rychły Maciej, muzyk, Poznań
98. Rynarzewski Witold, hydrogeolog, Poznań
99. Sadłowska Barbara, dziennikarz, Poznań
100. Skrzypczak Agnieszka, księgowa, Poznań
101. Smyk Karolina, polonista, Poznań
102. Sobański Wojciech, mechanik, Poznań
103. Sroka Agnieszka, mgr inż. leśnik, Poznań
104. Staniszewska Joanna, lekarz, Baranowo
105. Staniszewska Justyna, student, Baranowo
106. Staniszewski Adam, student, Baranowo
107. Wołoszyn Ewa, psycholog, Poznań
108. Woroniecka Jolanta, agent ubezpieczeniowy, Poznań
109. Woźny Lech Antoni, muzyk, Poznań
110. Zielińska-Kuzemko Magdalena, lekarz, Poznań
111. Zwoliński Zbigniew, geograf, Poznań
112. Żurawski Jarosław, technolog, Poznań
113. Krugiołka Wiesława, emeryt, Janikowo

Zmarli: *Michalak Mirosława, Sikorski Feliks*

Oddział PTT im. dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu

W 18 roku działalności naszego Oddziału skoncentrowaliśmy się na organizacji cyklicznych imprez turystycznych, cieszących się dużą popularnością w wielu rejonach Polski.

W 2011 r. zrealizowano kolejne etapy następujących imprez:

- IX Zimowa „Wyrupa przez Zaspy i Zamiecie” w schronisku „Orlica” w Szczawnicy Zdroju w dniach 24–27 lutego 2011 r. Uczestniczyło w niej 28 osób.
- „Perciami ku Wierchom” – 10 etap cyklu odbył się w dniach 21–26 czerwca 2011 r. Bazą rajdu była stacja turystyczna naszego oddziału – pensjonat „U Pęk-sów” na Oberconiówce. Uczestniczyły w nim 42 osoby (członkowie oraz sympatycy Oddziału). Wędrowaliśmy po perciach Tatr Zachodnich i Wysokich oraz odbyliśmy 1-dniową wycieczkę do Szczyrbskiego Plesa, podczas której zdobyliśmy Rysy od słowackiej strony.

Po zakończeniu 12-etapowego cyklu rajdów pod hasłem „Przyjazne Góry z PTT”, których generalnym założeniem było przebycie Głównego Szlaku Gór Polskich (Świeradów-Zdrój – Halicz) z równoczesnym odwiedzeniem górskich schronisk i „zachłyśnięciem” się ich przyjazną atmosferą, kontynuowaliśmy nowy, 8-etapowy cykl rajdów „Wędrówki z PTT po Górskich Parkach Narodowych i Krajobrazowych”.

Trzeci etap nowego cyklu odbył się w dniach 28 kwietnia – 3 maja 2011 r. w Pienińskim Parku Narodowym. Bazą rajdu była Szczawnica Zdrój, a 353 uczestników zakwaterowaliśmy w sanatoriach uzdrowiskowych: „Hutnik” i „Nauczyciel” oraz w DW „Jakubówka”.

W czasie 4-dniowej wędrówki przemierzaliśmy Pieniński PN od przełęczy Snozka przez Czorsztyn, Majerz, Macelak, przełęcz Chwała Bogu, Wąwóz Szopczański do Sromowców Niżnych oraz z Krościenka przez przełęcz Chwała Bogu, Trzy Korony, Czertezik, Sokolicę do przeprawy przez Dunajec i do schroniska PTTK „Orlica”.

Oddział PTT im. dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu

26-600 Radom, ul. Wośnicka 32a/13

Prezes Waldemar Skórnicki, tel.: (48) 334-36-54, 507-974-959

E-mail Oddziału: zarzad@ptt.radom.pl, T.Chalubinski_PTT@interia.pl

Strona internetowa: <http://www.radom-ch.ptt.org.pl/>

Przemierzyliśmy grzbiet Małych Pienin od wąwozu Homole przez Wysoką, Durbaszkę, Wysoki Wierch, Rabsztyn, Łażne Skały, Szafranówkę i Palenicę. Czwartego dnia zwiedzaliśmy część Beskidu Sądeckiego, wchodząc z Krościenka przez Dzwonkówkę na Przechybę.

Czwarty etap nowego cyklu odbył się w dniach 14–18 września 2011 r. w Babiogórskim Parku Narodowym w Beskidzie Żywieckim. Bazą była Zawoja. W rajdzie wzięło udział 252 uczestników, zakwaterowanych w 3 DW: „Jodła”, „Jodelka” i „Zawojanka”. Na Babią Górę weszliśmy 2 wariantami: z Przełęczy Krowiarki przez Sokolicę oraz Percią Akademików. Drugiego dnia zwiedzaliśmy Pasma Polic, idąc z Przełęczy Krowiaki na Cyl Hali Śmietanowej i dalej przez Policę do schroniska PTTK na Hali Krupowej, i następnie przez Mosorny Groń do kwater w Zawoi. Po raz pierwszy w historii naszych imprez weszliśmy na Pilsko z Korbielowa przez Halę Miziową, a zakończyliśmy wędrowkę na przełęczy Glinne.

Członkowie naszego oddziału odnieśli sukcesy w głównej dyscyplinie wśród sportów zimowych – w narciarstwie. Zakopiańczyk mgr Paweł Serwatowicz do złotego medalu zdobytego w 2010 r. w slalomie gigancie podczas Dominikańskich Mistrzostw Polski w Narciarstwie Alpejskim, rozegranych na stokach Pilska, „dorzućcił” w 2011 r. srebrny medal w analogicznej rywalizacji. W ślady ojca poszedł najmłodszy członek naszego Oddziału – Mikołaj Serwatowicz, zdobywając w tych samych zawodach srebrny medal w slalomie gigancie w konkurencji dzieci. Mikołaj wywalczył też srebrny medal w biegu narciarskim w 62 Memoriale Kornela Makuszyńskiego, czyli w popularnych zawodach o „Puchar Koziółka Matołka”, w którym wzięło udział prawie tysiąc dzieci z całej Polski, a nawet Węgier i Anglii.

We władzach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wybranych podczas VIII Zjazdu PTT znalazło się kilku członków naszego oddziału, niektórzy z nich pełnią funkcje już po raz kolejny. Tomasz Kwiatkowski jest wiceprezesem, członkami ZG PTT są Janusz Eksner, Józef Kwiatkowski i Janusz Smolka, a sekretarzem GKR – Stanisław Wójtowicz. Janusz Smolka przewodniczy Komisji ds. GOT PTT, Janusz Eksner jest członkiem Komisji ds. Prawnych i Statutowych, a Józef Kwiatkowski – Komisji ds. Odznaczeń i Członkostwa Honorowego.

Dzięki uprzejmości pani dyrektor Magdaleny Grzyb w każdy czwartek o godz. 17.00 mogły odbywać się spotkania członków i sympatyków PTT w Centrum Kultury i Informacji w Radomiu przy ul. Traugutta 31/33.

Oddział patronuje 10 stacjom turystycznym PTT. Ryciny stacji do „Pamiętnika PTT” wykonali artyści plastycy Iwona i Włodzimierz Rudniczy z Łodzi.

Wszystkich zainteresowanych historią i bieżącą działalnością Oddziału PTT im. dra Tytusa Chałubińskiego zapraszamy na stronę internetową Oddziału: www.radom-ch.ptt.org.pl.

Waldemar Skórnicki

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Skórnicki Waldemar, inżynier, Radom
2. Wiceprezes: Smolka Janusz, emeryt, Czarny Dunajec
3. Sekretarz: Hermanowicz Grażyna, emeryt, Radom
4. Skarbnik: Goździewski Henryk, tech. mechanik, Radom
5. Członek: Golus Marian, emeryt, Radom
6. Członek: Kozak Henryk, emeryt, Radom
7. Członek: Kwil Stefan, lek. weterynarii, Białobrzegi
8. Członek: Traczyk Artur, ekonomista, Radom
9. Członek: Wojciechowski Sebastian, student, Radom

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodniczący: Wójtowicz Stanisław, emeryt, Radom
11. Z-ca przewodniczącego: Jałowski Daniel, emeryt, Radom
12. Sekretarz: Kubat Dariusz, inż. elektryk, Radom

Sąd Koleżeński:

13. Przewodniczący: Kwiatkowski Józef, emeryt, Radom
14. Sekretarz: Golus Janina, emeryt, Radom
15. Członek: Pokrowski Henryk, emeryt, Radom

Członkowie Oddziału:

- | | |
|--|---|
| 16. Babicka Emilia, emeryt, Warszawa | 33. Błońska Hanna, emeryt, Warszawa |
| 17. Babicki Andrzej, emeryt, Warszawa | 34. Bodo Renata, ekonomista, Skarżysko-Kamienna |
| 18. Bafeltowski Krzysztof, elektronik, Warszawa | 35. Borowski Jacek, student, Radom |
| 19. Bałenkowski Jan, technik, Radom | 36. Budz Mariola, student, Białka Tatrzańska |
| 20. Baran Elżbieta, emeryt, Warszawa | 37. Burdyńska Anna, mgr administracji, Kwidzyń |
| 21. Baranowski Michał, emeryt, Bydgoszcz | 38. Burdyńska Katarzyna, student, Kwidzyń |
| 22. Bargiel Edmund, emeryt, Skarżysko-Kamienna | 39. Chodkowski Wojciech, uczeń, Sandomierz |
| 23. Bargiel Paweł, ekonomista, Skarżysko-Kamienna | 40. Czarnecka-Słoma Magdalena, nauczyciel, Szczecin |
| 24. Barszcz Janusz, emeryt, Radom | 41. Dąbrowska Halina, ekonomista, Radom |
| 25. Batko Natalia, uczeń, Zakopane | 42. Dąbrowski Marek, ekonomista, Pułtusk |
| 26. Bąk Teresa, emeryt, Radom | 43. Dębska Janina, emeryt, Brzeg |
| 27. Bąk Zbigniew, emeryt, Radom | 44. Dudzik Maria, tech. budownictwa, Brzeg |
| 28. Belbart Przemysław, technolog, Szczecin | 45. Dudzik Ryszard, inż. budowlany, Brzeg |
| 29. Biegajło Agnieszka, nauczyciel, Biała Podlaska | 46. Dykowski Piotr, strażak, Szczecin |
| 30. Bielewicz Małgorzata, emeryt, Warszawa | 47. Eksner Janina, emeryt, Warszawa |
| 31. Bilski Grzegorz, energetyk, Kanada | 48. Eksner Janusz, prawnik, Warszawa |
| 32. Błaszczyk Grzegorz, elektromechanik, Radom | 49. Frączek Artur, student, Trzebieatów |

50. Frączek Michał, uczeń, Trzebiatów
51. Frączek Paweł, hydraulik, Trzebiatów
52. Frączek Sebastian, uczeń, Trzebiatów
53. Frączek Tomasz, ekonomista, Trzebiatów
54. Fremonese Luka, uczeń, Włochy
55. Fremonese Marco, uczeń, Włochy
56. Gaśka Ryszard, emeryt, Skarżysko-Kamienna
57. Gołuchowska Elżbieta, ekonomista, Gdańsk
58. Goryszewska Urszula, emeryt, Szczecin
59. Goździewska Anna, technolog, Radom
60. Górecki Ryszard, emeryt, Radom
61. Górská Danuta, pielęgniarka, Radom
62. Górski Zbigniew, rencista, Radom
63. Graczak-Pachocka Magdalena, emeryt, Kielce
64. Gwarda Alicja, emeryt, Radom
65. Hajdukiewicz Helena, emeryt, Szczecin
66. Hajmowicz Halina, chemik, Warszawa
67. Heinrich Eugeniusz, emeryt, Trzebiatów
68. Hiszpańska Bogna, emeryt, Warszawa
69. Hoffman Wanda, emeryt, Szczecin
70. Jackowski Jerzy, architekt, Warszawa
71. Jagielska Aurelia, uczeń, Szczecin
72. Jagielska Danuta, emeryt, Szczecin
73. Jagielska Hanna, emeryt, Szczecin
74. Jagielski Krzysztof, emeryt, Szczecin
75. Jaskiewicz Tomasz, emeryt, Radom
76. Jaśkiewicz Jadwiga, emeryt, Radom
77. Jędra Edyta, ekonomista, Radom
78. Kamińska Zofia, emeryt, Radom
79. Karp Paweł, student, Nowy Targ
80. Karwowski Paweł, inżynier, Warszawa
81. Kędziński Adam, emeryt, Iwonicz-Zdrój
82. Kłys Róża, prawnik, Police
83. Komorowska Danuta, nauczyciel, Mogielnica
84. Kopeć Dariusz, nauczyciel, Trzebiatów
85. Korczak Tomasz, nauczyciel, Radom
86. Kowalik Jarosław, uczeń, Radom
87. Kowalik Marek, emeryt, Radom
88. Kowalski Bartosz, uczeń, Radom
89. Kownacka Renata, ekonomista, Pułtusk
90. Krawczyk Katarzyna, ratownik med., Radom
91. Krawczyk Władysława, ekonomista, Szczecin
92. Kubiak Halina, nauczyciel, Mrzeżyno
93. Kuliński Paweł, handlowiec, Środa Wielkopolska
94. Kwiatkowski Antoni, uczeń, Warszawa
95. Kwiatkowski Tomasz, politolog, Warszawa
96. Kwiecień Dawid, uczeń, Kraków
97. Kwiecień Krzysztof, frezer, Kraków
98. Kwil Urszula, nauczyciel, Białobrzegi
99. Lasocka-Tatar Barbara, chemik, Warszawa
100. Leśniewski Jacek, emeryt, Radom
101. Ludew Grzegorz, elektromechanik, Szydłowiec
102. Łukaszewicz Jadwiga, emeryt, Radom
103. Maciejuk Franciszek, emeryt, Trzebiatów
104. Makowski Janusz, emeryt, Radom
105. Malec Monika, student, Czarny Dunajec
106. Marczevska Elżbieta, nauczyciel, Szczecin
107. Marczewski Stanisław, emeryt, Szczecin
108. Markiewicz Karol, student, Radom
109. Markitoń Justyna, student, Szczecin
110. Maszczyk Helena, ekonomista, Zawiercie
111. Mączyńska Alina, emeryt, Radom
112. Mecherzyńska Ewa, emeryt, Szczecin
113. Miller Krystyna, emeryt, Radom
114. Możdżonek Anna, pracownik umysłowy, Warszawa
115. Mroczek Ryszard, emeryt, Radom
116. Mrowiec Maria, emeryt, Chorzów
117. Nakoneczny Jan, inż. elektryk, Radom
118. Pachocka Lena, student, Kielce
119. Pachocki Borys, uczeń, Kielce
120. Pachocki Robert, projektant, Kielce
121. Pająk Renata, uczeń, Chocholów
122. Pardon Julia, nauczyciel, Szczecin
123. Parszewska Zofia, ekonomista, Radom
124. Perzanowska Alicja, emeryt, Radom
125. Peters Katarzyna, ekonomista, Gdańsk
126. Pękala Jan, automatyk, Radom

127. Pęksa Dominika, student, Ostrowsko
128. Piekieniński Krzysztof, pracownik budowlany, Czarny Dunajec
129. Pierzchalski Leon, emeryt, Radom
130. Pirosz Ewa, uczeń, Radom
131. Podkanowicz Daniel, uczeń, Nowy Targ
132. Polakowska Barbara, fotograf, Radom
133. Przeszlakowska Elżbieta, ekonomista, Soest (Niemcy)
134. Rabiega Stanisław, malarz, Łódź
135. Radecka Irena, emeryt, Szczecin
136. Rogulska Janina, emeryt, Czersk
137. Rosiński Józef, tech. sanitarny, Brzeg
138. Rutkowska Elżbieta, ekonomista, Warszawa
139. Rymon-Lipiński Gerard, sołtys, Czersk
140. Rywacka-Kupis Halina, emeryt, Radom
141. Sabat Zygmunt, emeryt, Skarżysko-Kamienna
142. Sadłoń Barbara, emeryt, Brzeg
143. Sadłoń Jerzy, emeryt, Brzeg
144. Sadowska Bożena, rencista, Starogard Szczeciński
145. Sarna Mieczysław, inżynier, Radom
146. Selezin Dorota, prawnik, Białobrzegi
147. Serwatowicz Beata, nauczyciel, Zakopane
148. Serwatowicz Mikołaj, przedszkolak, Zakopane
149. Serwatowicz Paweł, nauczyciel, Zakopane
150. Siennicka Jadwiga, emeryt, Radom
151. Sikorski Andrzej, technik, Warszawa
152. Skórnicka Henryka, ekonomista, Radom
153. Skórnicki Grzegorz, student, Radom
154. Skórnicki Marcin, tech. budowlany, Radom
155. Skórnicki Paweł, inż. mechanik, Radom
156. Słowikowski Artur, emeryt, Radom
157. Smarzewska Anna, farmaceuta, Biała Podlaska
158. Sobczak Ewa, inż. sanitarny, Radom
159. Sobecka Magdalena, ekonomista, Skarżysko-Kamienna
160. Sobecki Dawid, uczeń, Skarżysko-Kamienna
161. Sobuta Janina, emeryt, Radom
162. Sojka Agnieszka, student, Białka Tatrzańska
163. Sproch Bartłomiej, student, Nowy Targ
164. Stanek Krzysztof, uczeń, Czarny Dunajec
165. Stażyńska Zofia, emeryt, Radom
166. Stechnij Andrzej, policjant, Stargard Szczeciński
167. Stechnij Danuta, nauczyciel, Stargard Szczeciński
168. Stós Piotr, student, Czarny Dunajec
169. Suchecki Jan, przewodnik, Żagań
170. Suchodolski Krzysztof, energetyk, Radom
171. Surma Hańcza Barbara, fizyk, Warszawa
172. Suwała Michał, uczeń, Radom
173. Suwała Tomasz, szef produktu, Radom
174. Syryjczyk Ireneusz, lekarz, Skarżysko-Kamienna
175. Szerba Monika, nauczyciel, Szczecin
176. Szuba Jerzy, specjalista ds. bezpieczeństwa, Warszawa
177. Szutenberg Zenon, emeryt, Szczecin
178. Śliwa Hanna, specjalista, Warszawa
179. Śliwa-Kukuć Monika, student, Warszawa
180. Śmietana Anna, uczeń, Zaskale
181. Świerk Krystyna, emeryt, Brzeg
182. Tałma Leopold, poligraf, Radom
183. Tokarski Stefan, przewodnik tatrzański, Chochołów
184. Tokarski-Traks Helena, emeryt, Chochołów
185. Traczyk Damian, uczeń, Radom
186. Traczyk Grzegorz, student, Warszawa
187. Traczyk Natalia, uczeń, Radom
188. Tylczyńska Małgorzata, inżynier, Łódź
189. Wachnik Barbara, inż. budowlany, Szczecin
190. Wieczorek Konrad, technik, Radom
191. Wieczorek Krzysztof, tech. BHP, Radom
192. Wieniawski Przemysław, uczeń, Radom
193. Wiszniewska Maria, inżynier, Szczecin
194. Wiszniewski Bogumił, emeryt, Szczecin
195. Wiśniewski Jacek, przewodnik tatrzański, Czarny Dunajec

- | | |
|--|--|
| 196. Wojciechowska Anna, student, Radom | 204. Zapadka Paula, uczeń, Myszyniec |
| 197. Wojciechowska Bronisława, emeryt,
Szczecin | 205. Zapadka Sandra, uczeń, Myszyniec |
| 198. Woysa Danuta, emeryt, Szczecin | 206. Zawisliński Marek, farmaceuta, Warszawa |
| 199. Wróblewska Katarzyna, farmaceuta,
Czarny Dunajec | 207. Zdrał Krzysztof, inżynier, Radom |
| 200. Zając Jadwiga, ekonomista, Szczecin | 208. Ziętek Jadwiga, emeryt, Radom |
| 201. Zając Leszek, inż. mechanik, Rybnik | 209. Ziętek Mieczysław, emeryt, Radom |
| 202. Zapadka Mariusz, ekonomista, Myszyniec | 210. Zwierzyna Ryszard, tech. mechanik,
Lubawka |
| 203. Zapadka Marzena, nauczyciel, Myszyniec | 211. Żurawik Michał, uczeń, Szczecin |

Zmarli: *Bieńkowski Lech*

Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”

Na 2011 r. przypada 17 rocznica działalności naszego klubu. Niestety, ze względu na bardzo poważne choroby Barbary i Zdzisława Steciów, kierujących Szczecińskim Klubem Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”, jego aktywność została znacznie ograniczona. Odbyliśmy tylko kilka pieszych i samochodowych wycieczek po okolicach Szczecina.

Zdzisław Steć

Zarząd Koła:

212. Prezes: Steć Barbara, nauczyciel, Szczecin
213. Wiceprezes: Steć Zdzisław, oficer PMH, Szczecin

Członkowie Koła:

- | | |
|--|--|
| 214. Długoszewski Mateusz, uczeń, Szczecin | 222. Sawińska Agata, uczeń, Szczecin |
| 215. Filipiak Bogusz, uczeń, Szczecin | 223. Stefanowski Jakub, uczeń, Szczecin |
| 216. Karbowska Marta, uczeń, Szczecin | 224. Sworska Gabriela Zofia, uczeń, Szczecin |
| 217. Kostecki Wojciech, student, Szczecin | 225. Szymański Bartosz, uczeń, Szczecin |
| 218. Łodygowski Oskar, uczeń, Szczecin | 226. Świeżewska Katarzyna Dominika, uczeń,
Szczecin |
| 219. Mączka Magdalena, uczeń, Szczecin | 227. Witeczak Jakub, uczeń, Szczecin |
| 220. Neuman Piotr, uczeń, Szczecin | |
| 221. Paczosa Jakub Janusz, uczeń, Szczecin | |

Szczeciński Klub Wędrowców "Pełzaki"
Prezes Barbara Steć, 71-665 Szczecin, ul. Świętoborzyców 22/4, tel.: (91) 442-09-06

Szkolny Klub PTT „Nogarytm” przy I LO Collegium Gostomianum w Sandomierzu

23 lutego 2011 r. drużyna w składzie: Artur Wilk, Przemysław Korga i Bartłomiej Rowiński (opiekun Janusz Wieczorek) wzięła udział w II Ponadgimnazjalnym Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy o Górach „Beskid Wyspowy”, organizowanym przez Oddział PTT im. ks. Bogusława Królikowskiego CO r w Tarnowie. Drużynowo zdobyliśmy 6 miejsce.

W dniach 28 kwietnia – 3 maja 2011 r. uczestniczyliśmy w III etapie rajdu „Wędrowka po Górskich Parkach Narodowych i Krajobrazowych z PTT”. W 3-osobowym składzie (Artur Wilk, Przemysław Korga i Janusz Wieczorek) przemierzaliśmy Pieniny Właściwe i Małe wzdłuż najciekawszych szlaków turystycznych.

W dniach 14–18 września 2011 r. braliśmy udział w IV etapie wcześniej wymienionego rajdu. Tym razem wędrowaliśmy najciekawszymi szlakami turystycznymi Babiogórskiego Parku Narodowego. W tej części wzięło udział 5 członków Klubu: Artur Wilk, Przemysław Korga, Michał Gospodarczyk, Michał Kukielka i Janusz Wieczorek.

W październiku 2011 r. wszyscy członkowie Klubu (uczniowie klasy 2A) wraz z wychowawcą Robertem Dębickim przemierzali wybrane szlaki Bieszczad. Tym samym Artur Wilk i Przemysław Korga wypełnili normy na pierwszy stopień Górskiej Odznaki Turystycznej PTT.

W grudniu zapoznaliśmy się z regulaminami nowych odznak PTT: Sandomierskiej Odznaki Regionalnej i odznaki „Korona Gór Świętokrzyskich”. Zaplanowaliśmy zarazem wyprawę na 2012 r.

Janusz Wieczorek

Zarząd Koła:

228. Prezes i skarbnik: Wieczorek Janusz, nauczyciel, Sandomierz

Członkowie Koła:

229. Gospodarczyk Michał, uczeń, Sandomierz

230. Kołeczek Weronika, uczeń, Sandomierz

231. Kukielka Michał, uczeń, Sandomierz

232. Korga Przemysław, uczeń, Sandomierz

233. Szubstarska Patrycja, uczeń, Sandomierz

234. Wilk Artur, uczeń, Sandomierz

Szkolny Klub PTT "Nogarytm" przy I LO Collegium Gostomianum w Sandomierzu
Prezes Janusz Wieczorek, ul. Jana Długosza 7, 27-600 Sandomierz
tel.: (15) 832-52-45

Szkolne Koło PTT „Harnasie” przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej

Szkolne Koło PTT „Harnasie”, utworzone w październiku 2003 r., działa zgodnie z programem turystycznym, edukacyjnym i wychowawczym, opracowanym przez opiekunkę Koła – mgr Beatę Serwatowicz.

Generalny turystyczny i wychowawczy cel programowy zakłada, że członkowie Koła podczas pobytu w szkole mają poznawać jak najwięcej krain i grup górskich w Polsce, aby wyrobić w sobie świadomość ich piękna, bogactwa form i niepowtarzalnego uroku. Dotychczas uczniowie zdobyli wiedzę o: Tatrach, Gorcach, Pieninach, Beskidzie Wyspowym i Górach Świętokrzyskich.

W 2011 r. działalność Koła koncentrowała się na poznaniu gór najbliższych, Tatr Zachodnich, a w ich obrębie – dolin reglowych. Podczas wędrowek uczestnicy zdobywali normy do Górskiej Odznaki Turystycznej PTT.

Beata Serwatowicz

Zarząd Koła:

Prezes: Serwatowicz Beata, nauczyciel, Zakopane

Członkowie Koła:

235. Bartoszek Ewelina, uczeń, Maruszyna Górna
236. Bartoszek Karolina, uczeń, Maruszyna Górna
237. Bartoszek Paulina, uczeń, Maruszyna Górna
238. Gawron Katarzyna, uczeń, Maruszyna Górna
239. Mocarna Katarzyna, uczeń, Maruszyna Górna
240. Pająk Giulia, uczeń, Maruszyna Górna
241. Rzepa Tomasz, uczeń, Maruszyna Górna
242. Strama Joanna, uczeń, Maruszyna Górna
243. Strama Natalia, uczeń, Maruszyna Górna
244. Strzęp Aneta, uczeń, Maruszyna Górna
245. Szostak Klaudia, uczeń, Maruszyna Górna
246. Wilkus Daniel, uczeń, Maruszyna Górna
247. Wilkus Paweł, uczeń, Maruszyna Górna
248. Zubek Damian, uczeń, Maruszyna Górna
249. Zubek Kamil, uczeń, Maruszyna Górna

Szkolne Koło PTT "Harnasie" przy ZSP i Gimnazjum w Maruszynie Górnej
Opiekun i prezes Koła Beata Serwatowicz, ul. Stroma 32a/4 m 2, 34-500 Zakopane

Oddział PTT

im. gen. Mariusza Zaruskiego w Sosnowcu

Na 2011 r. przypadło 80-lecie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zagłębiu Dąbrowskim. Uroczyste obchody miały miejsce 9 listopada 2011 r. w gmachu Muzeum w Sosnowcu. Przygotowano wystawę fotograficzną z historii Oddziału, wystąpili kapela góralska Hyr z Zakopanego, a także Robert Marcinkowski z krótkim koncertem piosenki poetycko-turystycznej. Uroczystość uświetnił Krzysztof Wielicki, który wygłosił prelekcję o zdobyciu Korony Himalajów. Uzupełnieniem obchodów było grudniowe spotkanie członków Oddziału na wystawie w Muzeum Miejskim w Sosnowcu dokumentującej 80-letnią historię Oddziału. Wystawa eksponowana była również w Gimnazjum nr 9 im. Jana Pawła II w Sosnowcu.

Spotkania oddziałowe odbywały się do czerwca w każdy 1. czwartek miesiąca w Klubie „VIP” w Sosnowcu przy ul. Wspólnej 1. Od września mają miejsce w każdą 1. środę miesiąca w siedzibie Klubu Speleologicznego „AVEN” przy ul. Będzińskiej 65. Spotkania połączone były z wieczorami piosenki turystycznej oraz prelekcjami poruszającymi tematykę turystyczno-krajoznawczą, spośród których warto wymienić następujące:

- Robert Marcinkowski, *Podróż do Indii* (3 lutego 2011),
- Marek Burski, *Lapland 2010 Urho Kekkonen* (1 marca 2011),
- Barbara Palenik, *Etiopia – przyroda i ludzie* (7 kwietnia 2011),
- Bożena Wardyń, Dariusz Turek, *Czarnobora* (7 września 2011),
- Julia i Jacek Sztylerowie, *Islandia* (8 grudnia 2011).

W ciągu roku zorganizowano 3 cykliczne imprezy turystyczne:

- XXVI zimowe wejście na Babią Górę, w którym wzięło udział ponad 100 uczestników (4–6 marca 2011),
- VIII Jurajski Rajd Rowerowy, z bazą w Bobolicach (17–19 czerwca 2011),

Oddział PTT im. gen. Mariusza Zaruskiego w Sosnowcu

41-219 Sosnowiec, ul. Wyspiańskiego 87/57

Prezes Sylwester Dąbrowski, tel. 606-874-140

E-mail: sosnowiec@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.sosnowiec.ptt.org.pl/>

Spotkania klubowe w pierwsze czwartki miesiąca o godz. 18:00 w Klubie Kiepury w Sosnowcu



Obchody 80-lecia PTT w Zagłębiu Dąbrowskim, 16 września 2011 r.
(fot. Leszek Wolski)

• VI Pożegnanie Lata na Jasieniu, połączone z wejściem na Mogielicę (16–18 września 2011),
a także 2 wycieczki na Krywań i 1 do Doliny Kieźmarskiej. Członkowie Oddziału przygotowali wyprawę w Czarnohorę, wzięli udział w III Jesiennej Nocy na Baraniej Górze, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Sportów Ekstremalnych, oraz licznie uczestniczyli w imprezach turystycznych przygotowywanych przez inne oddziały PTT, a także inne organizacje turystyczne.

Regularnie ukazywał się kwartalnik „Klimek”, którego redaktorem naczelnym jest Zbigniew Jaskiernia. W 2011 r. wyszły 4 numery pisma.

Paweł Kosmala

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Kosmala Paweł, nauczyciel, Sosnowiec
2. Wiceprezes: Dąbrowski Sylwester, rolnik, Sosnowiec
3. Wiceprezes, sekretarz: Czesak Krzysztof, inż. leśnik, Sosnowiec
4. Skarbnik: Wardyń Bożena, pracownik biurowy, Sosnowiec
5. Członek Zarządu: Grabolus Tomasz, nauczyciel, Sosnowiec

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Zawila Zbigniew, pracownik umysłowy, Sosnowiec
7. Członek: Kubis Ewa, ekonomista, Sosnowiec
8. Członek: Muzykowska Urszula, nauczyciel, Sosnowiec

Sąd Koleżeński:

9. Przewodniczący: Wardyń Arkadiusz, Sosnowiec
10. Członek: Nabrdalik Olga, tech. odzieżowy, Sosnowiec
11. Członek: Dąbrowska Hanna, emeryt, Sosnowiec

Członkowie Oddziału:

12. Ciura Aldona, student, Sosnowiec
13. Czupryński Waław, emeryt, Sosnowiec
14. Doros Tadeusz, lekarz, Sosnowiec
15. Jaskiernia Zbigniew, inż. metalurg, Sosnowiec
16. Jurczyńska Justyna, pracownik umysłowy, Czeladź
17. Kluczny Czesław, emeryt, Sosnowiec
18. Kubis Aleksandra, student, Sosnowiec
19. Kubis Krzysztof, funkcjonariusz policji, Sosnowiec
20. Kulawiak Jerzy, emeryt, Sosnowiec
21. Kurowska-Ujma Jolanta, emeryt, Sosnowiec
22. Kwaśniak Piotr, kierowca mechanik, Sosnowiec
23. Lityński Marek, geograf, Sosnowiec
24. Miksiewicz Magdalena, etnograf, Sosnowiec
25. Mrozek Sławomir, Mysłowice
26. Mucha Zdzisław, elektryk, Sosnowiec
27. Nabrdalik Janusz, przedsiębiorca, Sosnowiec
28. Niedbał Witold, pracownik umysłowy, Sosnowiec
29. Płonka Danuta, kasjer, Sosnowiec
30. Przywarty Ewa, ekonomista, Sosnowiec
31. Reczko Jacek, górnik, Mysłowice
32. Sowa Dorota, pracownik umysłowy, Sosnowiec
33. Stefaniak Dariusz, spedytor, Sosnowiec
34. Strzeszkowski Grzegorz, pracownik umysłowy, Sosnowiec
35. Topolska Aleksandra, student, Sosnowiec
36. Turek Dariusz, pracownik umysłowy, Sosnowiec
37. Ujma Zbigniew, inż. metalurg, Sosnowiec
38. Wojtasiński Adam, górnik, Sosnowiec
39. Woźniak Jerzy, poeta, Sosnowiec
40. Żołędzki Bartłomiej, elektronik, Sosnowiec
41. Żołędzka-Zawiła Anna, pracownik umysłowy, Sosnowiec

Oddział PTT im. ks. Bogusława Królikowskiego w Tarnowie

Rok 2011 był 4 rokiem działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Tarnowie po jego reaktywacji (3 w charakterze samodzielnego Oddziału).

WYCIECZKI

Podstawową formą aktywności członków Oddziału, podobnie jak w latach ubiegłych, były regularnie organizowane wyjazdy turystyczne w góry. W 2011 r. odbyło się 7 wycieczek 2-dniowych: Przedwalentynki na Niemcowej, Zimowe Ekstremalne Ostatki na Bieszczadzkich Połoninach, Palmy w Worku Raczańskim, Koniec Lata na Hali Lipowskiej, Bieszczadzka Jesień, Listopad w Beskidzie Niskim oraz kolejne Mikołajki na Turbaczu, sięgające historią czasu sprzed reaktywacji Oddziału.

W czasie kilku wyjazdów 1-dniowych wędrowaliśmy szlakami Beskidu Sądeckiego i Wyspowego, Gorców, Pogórza Rożnowskiego i Strzyżowskiego oraz Tatr. Tradycyjnie w grudniu odbyliśmy Poświęteczny Spacer. Tym razem przeszliśmy z Piwnicznej przez Halę Pisana, Makowicę i Cyrłę do Rytra.

W mniejszych grupach lub indywidualnie przemierzaliśmy górskie bezdroża w Polsce i za granicą. Członkowie Oddziału wyjeżdżali w góry Słowacji, Czech, Ukrainy, Chorwacji, Włoch, Francji i Maroka. W czasie tych wyjazdów zdobyto m.in. Jebel Toubkal (4167 m, w styczniu Monika Zwirecka, a w marcu Barbara Kasperek), Gran Paradiso (4061 m, Barbara Kasperek, Robert Piechnik, Janusz Foszcz), Tofana di Rozes (3225 m, Agata Sikora, Tomasz Sikora). We wrześniu Barbara Kasperek odwiedziła podczas 1 dnia (kilkanaście godzin marszu) wszystkie polskie tatrzańskie schroniska.

Oddział PTT im. ks. Bogusława Królikowskiego COr w Tarnowie

33-100 Tarnów, ul. Piłsudskiego 9

Prezes Marek Trojan, e-mail: mtrojan@ptt.org.pl

E-mail Oddziału: tarnow@ptt.org.pl lub ptt-tarnow@o2.pl

Strona internetowa: <http://www.tarnow.ptt.org.pl/>

Spotkania odbywają się w każdą I i III środę miesiąca od godz. 18:00

na terenie Klasztoru xx. Filipinów w Tarnowie przy ul. Piłsudskiego 9

Liczna reprezentacja Oddziału wzięła udział w XII Wielkopiątkowej Drodze Krzyżowej PTT na Mogielicę. W styczniu uczestniczyliśmy w już 5 oddziałowym ślubie. W tarnowskiej katedrze sakramentalne „tak” powiedzieli sobie Anna Frańczyk i Andrzej Boduła. Tydzień później nowożeńcy zaprosili przyjaciół z górskich szlaków na okolicznościowe przyjęcie do dominikańskiego Domu św. Jacka w Jamnej.

W maju zorganizowano wycieczkę szkoleniową w Gorce, poprowadzoną przez pracowników GPN-u, w czasie której 8 przewodników beskidzkich należących do Oddziału uzyskało licencje przewodnika po Gorczańskim Parku Narodowym.

PRELEKCJE

Korzystając z dobrze układającej się współpracy z Tarnowskim Centrum Informacji, zorganizowaliśmy w TCI 2 prelekcje połączone z pokazami slajdów. W lutym gościliśmy prezesa ZG PTT Szymona Barona, który zaprezentował nam *Czarnoborę*, a w maju odwiedził nas Józef Lewicki, podróżnik rodem z Tuchowa, ze swoją prelekcją *Camiño de Santiago*. Trzykrotnie odbyły się pokazy slajdów *Wokół Annapurny*, prezentowane przez uczestników oddziałowej wyprawy trekkingowej w Himalaje Nepalu, w tym 1 raz gościnnie w trakcie IV Zjazdu Pogórzańskiego – Słona Góra 2011, na zaproszenie organizatorów imprezy.

W siedzibie Oddziału odbyły się 2 prelekcje: Barbary Kasperk *W górach Iranu i Turcji* oraz Marcina Zaroda, zorganizowana dla członków SK PTT nr 2, *Tam gdzie mieszczą trole, a siodły jedzą z reki...*

KONKURSY WIEDZY O GÓRACH

Działalność edukacyjna realizowana była również przez organizowane wspólnie ze Społecznym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym STO w Tarnowie konkursy wiedzy o górach. W lutym odbyła się 2 edycja konkursu przeznaczonego dla licealistów. Patronat nad nim objął Starosta Powiatu Tarnowskiego; udało nam się też uzyskać wsparcie Gminy Mszana Dolna. Tematyka dotyczyła Beskidu Wyspowego. Do rywalizacji konkursowej przystąpiło 36 uczestników, reprezentujących 12 szkół ponadgimnazjalnych. Nie zabrakło wśród nich placówek z Tarnowa i powiatu tarnowskiego, lecz byli również reprezentanci Myślenic i Sandomierza. Zwycięzcą okazał się (podobnie jak w ubiegłym roku) Michał Kania – uczeń 2 klasy III LO w Tarnowie. Wyrzucił on Patryka Stańczyka i Krzysztofa Mężyka – przedstawicieli LO im. M. Kopernika w Tuchowie. W klasyfikacji drużynowej bezdyskusyjnie zwycięstwo przypadło właśnie tuchowianom.

W maju w szranki (już po raz trzeci) stanęli gimnazjaliści. Tym razem musieli się wykazać wiedzą na temat Gorców. Do konkursu, nad którym patronat sprawował Prezydent Tarnowa, zgłosiło się 8 3-osobowych zespołów, reprezentujących nie tylko gimnazja, lecz również działające przy nich szkolne koła turystyczne. Oficjalnego po-

parcia udzielił nam Gorczański Park Narodowy. Uczestnicy konkursu wykazali się ogromną wiedzą i uzyskali znakomite wyniki. Rywalizacja była bardzo zacięta. Poszczególne miejsca dzieliły 1-punktowe różnice. Zdobywcą 1. miejsca został ubiegłoroczny zwycięzca – Mateusz Galus - reprezentujący Szkolne Koło PTT nr 1 im. Jana Pawła II w Tarnowie. Tuż za nim uplasowali się Dariusz Łosko (również SK PTT nr 1 w Tarnowie) oraz Michał Lewicki – przedstawiciel Koła Turystycznego „Perć”, działającego przy Społecznej Szkole Podstawowej i Gimnazjum STO w Tarnowie. Kategorię drużynową wygrał zespół SK PTT nr 1.

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA

Podobnie jak w ubiegłych latach, również i w tym roku w każdą 3 niedzielę miesiąca (z wyjątkiem okresu wakacyjnego) o godz. 17.00 w kościele xx. Filipinów w Tarnowie odprawiana była msza św. w sposób szczególny skierowana do wszystkich miłośników gór.

W dniu 5 stycznia zorganizowaliśmy w klasztorze xx. Filipinów tradycyjne, noworoczne spotkanie opłatkowe członków i sympatyków PTT połączone ze wspólnym kolędowaniem, a 2 listopada po raz kolejny spotkaliśmy się na tarnowskim Starym Cmentarzu przy grobie patrona Oddziału, ks. Bogusława Królikowskiego.

SZKOLNE KOŁA PTT

W Oddziale funkcjonują 2 szkolne koła turystyczne – SK PTT nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum nr 4 w Tarnowie oraz SK PTT nr 2 im. ks. Walentego Gadowskiego przy V LO w Tarnowie, które organizują własne wycieczki turystyczne, a także szkolenia i prelekcje dla swoich członków.

WSPÓŁPRACA Z ZG PTT

Dobrze układa się współpraca z Zarządem Głównym PTT. Jerzy Zieliński jest członkiem ZG PTT, działając w Komisji ds. Internetu i Komisji ds. Szlaków, a także wspomaga sekretariat ZG. W Komisji ds. Szlaków przy ZG PTT działa również drugi członek Oddziału Stanisław Tomaszek.

GOT PTT

Przy Oddziale od początku jego istnienia działa 3-osobowa oddziałowa Komisja ds. GOT PTT pod przewodnictwem Teresy Dumańskiej oraz Referat Weryfikacyjny GOT, w pracach którego udział bierze 10 osób mających uprawnienia przewodnika GOT PTT.

Zdobywanie odznak GOT PTT propagowane jest głównie wśród członków Oddziału, młodzieży ze szkolnych kół PTT oraz przyjaciół i znajomych. Stosowne infor-

macje na temat GOT znajdują się na oddziałowej stronie internetowej, dzięki czemu drogą korespondencyjną do weryfikacji trafiają także liczne osoby z terenu całego kraju. W 2011 r. przyznano 11 odznak „Ku Wierchom”, 13 odznak GOT PTT w kategorii II w stopniu brązowym, 22 w stopniu srebrnym, 7 w stopniu złotym oraz 2 odznaki za przejście Małego Szlaku Beskidzkiego.

ODDZIAŁOWA KOMISJA DS. SZLAKÓW

W styczniu Zarząd Oddziału powołał oddziałową Komisję ds. Szlaków, a jej przewodniczącym został doświadczony znakarz Stanisław Tomaszek. Efektem prac 4 osobowego zespołu było zorganizowanie we wrześniu w Bacówce w Jamnej, wraz z Komisją ds. Szlaków przy ZG PTT, szkolenia znakarzy szlaków pieszych i rowerowych, w którym uczestniczyło 11 osób reprezentujących oddziały PTT w Bielsku-Białej, Dęblinie, Nowym Sączu, Ostrzeszowie i Tarnowie. Stanisław Tomaszek opracował instrukcję znakowania szlaków w PTT, zatwierdzoną przez władze Towarzystwa na październikowym posiedzeniu ZG PTT w Krakowie. W grudniu Oddział na mocy umowy podpisanej przez ZG PTT ze Stowarzyszeniem „Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce” przejął opiekę nad odcinkiem Szlaku Jakubowego „Via Regia” z Pilzna do Krakowa.



Z wizytą u Prezydenta Tarnowa - Pana Ryszarda Ścigały, 10 maja 2011 r.
(fot. Janusz Foszcz)

SENIOR ODDZIAŁU

Bardzo miłym akcentem było wstąpienie do naszego młodego oddziału seniora Towarzystwa, kol. Kazimierza Danko, który dowiedziawszy się przypadkiem o reaktywacji PTT w Tarnowie przyszedł na najbliższe spotkanie wraz z legitymacją członkowską wystawioną przez Oddział PTT w Żywcu w 1949 r., a więc jeszcze przed rozwiązaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W czasie uroczystych obchodów 30-lecia Odrodzenia PTT, które odbyły się 8 października w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, kol. Danko został uhonorowany przez władze Towarzystwa specjalnym, pamiątkowym dyplomem.

Podsumowując, można stwierdzić, że w 2011 r. nastąpiły dalszy rozwój i umacnianie się PTT w Tarnowie. W okresie sprawozdawczym ilość członków zwiększyła się ze 105 do 121. Szesnaście osób ma państwowe uprawnienia przewodników beskidzkich lub pilotów wycieczek. Oddział skupia w większości ludzi młodych, co wraz z istnieniem 2 szkolnych kół PTT pozwala z optymizmem patrzeć na przyszłość Oddziału.

Bardzo przydatnymi w naszej działalności są aktualizowana na bieżąco oddziałowa strona internetowa (www.tarnow.ptt.org.pl) oraz profil na portalu społecznościowym Facebook. Ukazują się na nich wszystkie najważniejsze informacje, a przede wszystkim relacje z organizowanych imprez i wyjazdów wraz z galeriami zdjęć, które również przyciągają w nasze szeregi kolejnych miłośników gór.

Janusz Foszcz, Jerzy Zieliński

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Zieliński Jerzy, pracownik umysłowy, Kraków
2. Wiceprezes: Foszcz Janusz, nauczyciel, Tarnów
3. Wiceprezes: Trojan Marek, menedżer, Tarnów
4. Sekretarz: Piechnik Robert, ksiądz, Tarnów
5. Skarbnik (do 13 lipca 2011): Kwaśna Bernadeta, przedsiębiorca, Burzyn
6. Skarbnik (od 13 lipca 2011): Marć Artur, urzędnik skarbowy, Dębica
7. Członek: Furtek Bogusław, tech. mechanik, Zdonia
8. Członek: Nowak Kamil, elektromechanik, Tarnów

Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący: Biś Piotr, inżynier, Tarnów
10. Zastępca: Madeja Bożena Anna, mgr geografii, Tarnów
11. Sekretarz: Kasperek Barbara, ekonomista, Tarnów

Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący: Cyz Paweł, ksiądz, Tarnów
13. Zastępca: Wiśniewski Marcin, doktorant, Tarnów
14. Sekretarz: Widel Beata, nauczyciel, Tarnów

Członkowie Oddziału:

15. Adamik Maria, nauczyciel, Biała Niżna
16. Bigaś Zbigniew, przedsiębiorca, Zawada
17. Boduła Andrzej, lekarz, Wrocław
18. Bogacki Mariusz, kierowca, Bochnia
19. Bryl Krystyna, informatyk, Bogumiłowice
20. Burnóg Aneta, pielęgniarka, Tarnów
21. Burnóg Dagmara, uczeń, Tarnów
22. Burnóg Marek, przedsiębiorca, Tarnów
23. Danko Kazimierz, emeryt, Tarnów
24. Dumańska Karolina, lektor jęz. angielskiego, Tarnów
25. Dumańska Teresa, redaktor, Tarnów
26. Fido Kacper, uczeń, Lipiny
27. Fido Katarzyna, uczeń, Lipiny
28. Fido Piotr, informatyk, Lipiny
29. Foszcz Aleksandra, uczeń, Tarnów
30. Foszcz Janusz, insp. kontroli, Tarnów
31. Foszcz Monika, tech. farmacji, Tarnów
32. Foszcz Piotr, uczeń, Tarnów
33. Frańczyk-Boduła Anna, bankowiec, Tarnów
34. Furtek Halina, nauczyciel, Zdonia
35. Furtek Krzysztof, uczeń, Zdonia
36. Gawron Urszula, nauczyciel, Tarnów
37. Gruca-Nowak Renata, ekonomista, Tarnów
38. Hawrylak Dominika, student, Burzyn
39. Izworski Wiesław, ekonomista, Tarnów
40. Jagjencarz-Starzec Barbara, laborant, Tarnów
41. Jaśkiewicz Agnieszka, student, Dąbrówka Tuchowska
42. Jeleń Marcin, przedsiębiorca, Grabie k. Niepołomic
43. Kania Michał, uczeń, Tarnów
44. Kiwior Mateusz, ksiądz, Tarnów
45. Krzeszowiec-Jeleń Weronika, dr biologii, Grabie k. Niepołomic
46. Liebchen Krzysztof, przewodnik, Krzemienica
47. Łątka Agnieszka, student, Tuchów
48. Maciaszek Bogusław, nauczyciel, Tuchów
49. Mamulska Katarzyna, filolog, Tarnów
50. Piątek Andrzej, inż. elektryk, Tarnów
51. Plezia Paweł, ekonomista, Ropczyce
52. Podbiera Adam, ksiądz, Kraków
53. Remian Kazimierz, nauczyciel, Radomyśl Wielki
54. Romańska Elżbieta, nauczyciel, Bochnia
55. Sidorowicz Tomasz, nauczyciel, Tarnów
56. Siedlik Sławomir, menedżer, Skrzyszów
57. Sikora Agata, ekonomista, Tarnów
58. Sikora Tomasz, specjalista ds. promocji, Tarnów
59. Skaza Michał, inżynier, Tarnów
60. Smulska Bożena, pracownik umysłowy, Mokrzycka
61. Szmuc Agnieszka, filolog, Lipowe Pole
62. Szmuc Jacek, informatyk, Przeworsk
63. Ścisłowicz Marcin, mgr zarządzania turystyką, Tarnów
64. Tokarski Krzysztof, informatyk, Louisburgh (Irlandia)
65. Tomaszek Stanisław, inż. leśnik, Tarnów
66. Trojan Edyta, mgr adm. publicznej, Tarnów
67. Tucki Jarosław, student, Tarnów
68. Wiśniewska Beata, nauczyciel, Tarnów
69. Wiśniewska Ilona, nauczyciel, Tarnów
70. Wiśniewski Michał, informatyk, Tarnów
71. Zieliński Szymon, przedszkolak, Tarnów
72. Zwirecka Monika, architekt, Bolesław k. Tarnowa
73. Żmuda-Zielińska Aneta, pedagog, Tarnów
74. Żmuda Jakub, uczeń, Wola Rzędzińska
75. Żmuda Katarzyna, student, Tarnów

Szkolne Koło PTT nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie

Szkolne Koło PTT nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie zostało założone 29 października 2009 r. i na koniec 2011 r. liczyło 20 osób.

Dzięki przychylności i wsparciu dyrekcji naszego gimnazjum oraz ogromnej pomocy ze strony Zarządu Oddziału PTT w Tarnowie Koło ma bardzo dobre warunki do prowadzenia działalności i realizacji swoich celów.

W 2011 r. zorganizowano 1 2-dniową wycieczkę szlakiem św. Jakuba oraz 4 1-dniowe wypady w Gorce, Bieszczady i Beskid Niski, podczas których uczestnicy poznawali miejsca prawnie chronione i związane z osobą patrona Koła – Jana Pawła II. Górskie wyprawy przyniosły odpowiednią liczbę punktów do odznak GOT PTT. Trzy wycieczki zaowocowały zdobyciem szczytów zaliczanych do Korony Polskich Beskidów.

Przez okres całego roku organizowane były zajęcia dotyczące bezpiecznego poruszania się po górach i udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Spotkania te prowadziła p. Maria Ziajor-Sowa, pracownik służby zdrowia.

Szkolne Koło PTT poszerzyło w 2011 r. swoją bazę dydaktyczną o mapy turystyczne, foldery, interesujące przewodniki i książki o tematyce krajoznawczej, które wykorzystywane są m.in. podczas planowania wycieczek.

Wśród tegorocznych osiągnięć należy wymienić udział w III Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy o Górach – Gorce, zakończony zajęciem przez zespół w składzie: Mateusz Galus, Dariusz Łośko i Marcin Plebanek 1. miejsca drużynowo.

Szkolne Koło PTT prowadzi zakładkę podpętą pod stronę internetową Oddziału PTT w Tarnowie, na której umieszcza informacje dotyczące swojej działalności (relacje z wycieczek i zdjęcia), a także profil na Facebooku. Prowadzona jest także Kronika, dokumentująca ważne wydarzenia z życia Koła.

Beata Widel

Szkolne Koło PTT Nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum Nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie
33-100 Tarnów, ul. Bitwy pod Studziankami 5
Opiekun i prezes Koła Beata Widel, e-mail: beatawidel@wp.pl, tel.: 609-549-136
E-mail: sk1ptt-tarnow@o2.pl



Wycieczka na Lubań w Gorcach, 7 maja 2011 r. (fot. Beata Widel)

Zarząd Koła:

- Prezes: Widel Beata, nauczyciel, Tarnów
76. Sekretarz: Król Michał, uczeń, Tarnów
77. Skarbnik: Łącki Piotr, uczeń, Tarnów

Członkowie Koła:

- | | |
|--|---|
| 78. Antas Rafał, uczeń, Tarnów | 87. Nagły Karolina, uczeń, Tarnów |
| 79. Barszcz Małgorzata, uczeń, Tarnów | 88. Pikusa Agnieszka, uczeń, Tarnów |
| 80. Galus Mateusz, uczeń, Tarnów | 89. Pikusa Maciej, uczeń, Tarnów |
| 81. Hadała Aleksandra, uczeń, Dębica | 90. Plebanek Marcin, uczeń, Tarnów |
| 82. Jambor Ewa, uczeń, Lubinka | 91. Skórka Anna, uczeń, Tarnów |
| 83. Kędzior Amanda, uczeń, Tarnów | 92. Smoła Karolina, uczeń, Tarnów |
| 84. Kokoszka Kamil, uczeń, Tarnów | 93. Sowa Karolina, uczeń, Tarnów |
| 85. Łosko Dariusz, uczeń, Tarnów | 94. Ziajor-Sowa Maria, pielęgniarka, Tarnów |
| 86. Majerczyk Krzysztof, uczeń, Tarnów | |

Szkolne Koło PTT nr 2 im. ks. Walentego Gadowskiego przy V LO im. Janusza Korczaka w Tarnowie

Szkolne Koło PTT nr 2 im. ks. Walentego Gadowskiego przy V Liceum Ogólnokształcącym im. J. Korczaka w Tarnowie powstało 14 grudnia 2010 r. i na koniec 2011 r. skupiało 27 członków.

W ciągu roku zorganizowano dwa rajdy: „Rozdzielnia Wiatrów – Głobikowa 2011” na Pogórze Strzyżowskie (27 kwietnia 2011) oraz szkolny rajd na Brzanekę (7 listopada 2011), połączony z wręczeniem legitymacji i chrztem górskim nowych członków Koła, a także wyjazd narciarski na Lubinkę pod Tarnowem (28 lutego 2011). Wzięliśmy również udział w XXIV Rajdzie „Złoty Liść” w Beskid Niski, organizowanym przez tarnowski oddział PTTK, podczas którego w konkursie krajoznawczym wyróżniło się 2 członków Koła: Piotr Masło zajął 2 miejsce, a Bartłomiej Dańda był 3.

Opiekun Koła Marcin Zaród, reprezentując Koło, odwiedził 8 grudnia cmentarz w Bochni i uczcił pamięć o patronie w 150 rocznicę jego urodzin.

Wśród innych form działalności warto wymienić zorganizowane przez nas Szkolne Obchody Dnia bez Samochodu (22 września 2011) oraz lekcję wspinaczki sportowej, którą specjalnie dla członków i opiekunów Koła poprowadził Tomasz Oleksy – mistrz Polski i Europy (7 kwietnia 2011), a także pokaz slajdów Marcina Zaroda pt. *Tam, gdzie mieszkają trolle, a fiordy jedzą z ręki...* (13 października 2011).

Szkolne Koło PTT prowadzi swój profil na Facebooku, gdzie regularnie zamieszcza zdjęcia i filmy (m.in. film o patronie Koła, samodzielnie przygotowany przez uczennicę, filmy-relacje z rajdów na Brzanekę oraz „Złoty Liść”). Informacje o podejmowanych przez Koło inicjatywach są publikowane na bieżąco również na stronie V LO (<http://www.v-lo.tarnow.pl/>).

Grzegorz Gawlik

Szkolne Koło PTT Nr 2 im. ks. Walentego Gadowskiego
przy V LO im. Janusza Korczaka w Tarnowie
33-100 Tarnów, ul. Rejtana 20

Opiekun i prezes Koła: Grzegorz Gawlik, e-mail: gawlikg@vp.pl, tel.: 509-521-113
E-mail Koła: sk2ptt-tarnow@o2.pl



Rajd „Rozdzielnia Wiatrów Głobikowa 2011”, 27 kwietnia 2011 r.

(fot. Marcin Zaród)

Zarząd Koła:

- 95. Prezes: Gawlik Grzegorz, nauczyciel, Żabno
- 96. Sekretarz: Zaród Marcin, nauczyciel, Tarnów
- 97. Skarbnik: Kwiek Piotr, nauczyciel, Tarnów
- 98. Członek: Masło Piotr, uczeń, Wola Rzędzińska
- 99. Członek: Szuba Dominika, uczeń, Jadowniki

Członkowie Koła:

- | | |
|--|--|
| 100. Aksamit Aleksandra, uczeń, Tarnów | 111. Rzeźnikiewicz Adrianna, uczeń, Wróblowice |
| 101. Bogoń Paulina, uczeń, Niwka | 112. Sikorski Przemysław, uczeń, Tarnów |
| 102. Dańda Bartłomiej, uczeń, Tarnów | 113. Skubisz Szymon, uczeń, Rzuchowa |
| 103. Gaj Anna, uczeń, Wola Szczucińska | 114. Stojak Angelika, uczeń, Lubcza |
| 104. Gondek Roksana, uczeń, Tarnów | 115. Świątek Wioleta, uczeń, Koszyce Małe |
| 105. Koćwin Dominika, uczeń, Tarnów | 116. Wach Katarzyna, uczeń, Janowice |
| 106. Kukła Mateusz, uczeń, Tarnów | 117. Walaszek Anna, uczeń, Tarnów |
| 107. Kuroś Izabela, uczennica, Czarna | 118. Witos Maciej, uczeń, Tarnów |
| 108. Łos Edyta, uczeń, Tarnów | 119. Wywrot Paweł, uczeń, Pogórska Wola |
| 109. Michałek Paulina, uczeń, Zabłędza | 120. Zaród Kamil, przedszkolak, Tarnów |
| 110. Miśtak Katarzyna, uczeń, Radłów | 121. Zieliński Rafał, ksiądz, Tarnów |

Oddział PTT im. Mieczysława Karłowicza w Warszawie

Spotkania w 1. połowie roku odbywały się regularnie w 2 i 4 czwartek miesiąca w Muzeum Ziemi PAN.

Rok rozpoczęliśmy Walnym Zgromadzeniem, które przyniosło wybór nowych władz. Prezesem Oddziału został Zbigniew Muszyński. Praca ustępującego Zarządu, z prezesem Markiem Kobiątką i sekretarzem Małgorzatą Muszyńską, była ciężka, pozyteczna i owocna. Członkowie Oddziału są mu bardzo wdzięczni.

Od września Oddział spotykał się już w tradycyjnym trybie 1. i 3 czwartku miesiąca.

Na skutek jesiennej rezygnacji Z. Muszyńskiego z pełnionej funkcji obowiązki prezesa przejął tymczasowo wiceprezes Mikołaj Zapalski.

Frekwencja na spotkaniach w 2011 r. systematycznie malała i zazwyczaj nie przekraczała 10 osób. Na zebraniach odbywały się pokazy slajdów, projekcje filmów o tematyce górskiej. Omawiano także sprawy bieżące. Pod koniec roku prelekcje wygłosili m.in. prof. Jerzy Lefeld (*Dolina Kieźmarska*) i Mikołaj Zapalski (*Kaukaz zimą*). Rok zakończono tradycyjnym spotkaniem opłatkowym.

Mikołaj Zapalski

Zarząd Oddziału:

Prezes: wakant

1. Wiceprezes (p.o. prezesa): Zapalski Mikołaj, paleontolog, Warszawa
2. Sekretarz: Baran Krzysztof, inż. technologii żywienia, Warszawa
3. Skarbnik: Śliwiński Andrzej, inżynier, Warszawa
4. Członek: Krysa Andrzej, inżynier, Warszawa
5. Członek: Lefeld Jerzy, geolog, Warszawa

Oddział PTT im. Mieczysława Karłowicza w Warszawie

Prezes: vacat

E-mail Oddziału: warszawa@ptt.org.pl

Strona internetowa: <http://www.warszawa.ptt.org.pl/>

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Baran Andrzej, zootechnik, Otwock
7. Z-ca przewodniczącego: Załęski Aleksander, fotograf, Warszawa
8. Sekretarz: Janyszek Aleksander, inżynier, Warszawa

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: wakant

9. Sekretarz: Szulc Janusz, Warszawa
10. Członek: Tawczyński Jerzy, tech. elektronik, Warszawa

Członkowie Oddziału:

11. Bojanowicz Iwona, ekonomista, Warszawa
12. Borzemska Wanda, lek. weterynarii, Warszawa
13. Charazińska Hanna, pracownik umysłowy, Warszawa
14. Chlewicka Inga, lekarz, Warszawa
15. Drużycki Jarosław, etnograf, Warszawa
16. Furmaniuk Wiesław, technik, Warszawa
17. Giel Danuta, geolog, Warszawa
18. Gutry Tomasz, fotograf, Warszawa
19. Janyszek Barbara, inżynier, Warszawa
20. Jastrzębowski Andrzej, architekt, Warszawa
21. Kasprzycki Mirosław, Warszawa
22. Kobiałko Maciej, informatyk, Warszawa
23. Kobiałko Marek, inżynier, Warszawa
24. Kobzdej Barbara, nauczyciel, Warszawa
25. Łazowski Jerzy, farmaceuta, Warszawa
26. Mazurkiewicz Barbara, inżynier, Warszawa
27. Muszyńska Małgorzata, lekarz, Warszawa
28. Muszyński Michał, student, Warszawa
29. Nehring-Lefeld Maria, paleontolog, Warszawa
30. Pordes Adam, prawnik, Warszawa
31. Strumiłło Tadeusz
32. Szymaniak Wiesław, nauczyciel, Warszawa
33. Tokarska Helena, ekonomista, Warszawa
34. Toruń Jędrzej, fizyk, Warszawa
35. Woźniak Roman, inżynier, Warszawa
36. Zaborski Andrzej, prawnik, Warszawa

Zmarli:

Rudziński Jan Janusz, inżynier, Warszawa

Rzepakowski Witold, tech. elektryk, Warszawa (przewodniczący Sądu Koleżeńskiego)



Nasze czasopisma

„CO SŁYCHAĆ?” – biuletyn informacyjny Zarządu Głównego PTT
Przeżył w tym roku pewne zawirowania, na szczęście pomyślnie rozwiązane. W czerwcu zrezygnował ze składania pisma Jarosław Majcher. Kilka kolejnych numerów złożył sam prezes, dzięki czemu biuletyn zachował swą regularność. Na szczęście znalazła się młoda koleżanka, polonistka o specjalności edytorskiej. Nadała pismu nowy, własny styl graficzny. Biuletyn relacjonuje wszystkie wydarzenia inspirowane przez Zarząd Główny. Sporo miejsca poświęcono obchodom trzydziestolecia reaktywowania PTT. Zamieszczano również relacje z wydarzeń w oddziałach. Jako redaktor „Co Słysać” od samego początku, apeluję do członków PTT, aby zechcieli nadsyłać nam artykuły. Mogę tylko zazdrościć piśmom oddziałowym bogatszej nieraz od nas treści.

„BIULETYN INFORMACYJNY” – Oddział PTT w Bielsku-Białej
W 2011 roku ukazało się pięć numerów biuletynu pod nową redakcją – podjął się jej Tomasz Węgrzyn. Zazwyczaj na pierwszej stronie zamieszczano bieżące informacje Zarządu Oddziału; były też zapowiedzi planowanych imprez i wyjazdów. Numer trzeci informował o Walnym Zgromadzeniu Członków Oddziału, w wyniku którego Zarząd został odmłodzony, a prezes pozostał ten sam. W ciągu całego roku ukazał się szereg interesujących artykułów o zróżnicowanej tematyce, jak: Janusza Badury o działalności PTT w Skoczowie przed 1950 rokiem, Bartłomieja Ciszewskiego o drewnianych kościołach Małopolski, Szymona Barona o wyjeździe do Mołdawii, Barbary Bartus na temat Węgier i tej samej autorki – o raketach śnieżnych, Janusza Machulika o Stanisławie Vincenzie, Jana Nogasia o początkach przewodnictwa górskiego, Piotra Gawłowskiego o hucie szkła w Jaworzu Nałężu i Anny Homy o trekkingu w Andach Peruwiańskich. Widać, że pismo stale się rozwija, czym daje swoim członkom powód do chwylenia za pióro.

„ORZEŁ SKALNY” – kwartalnik Oddziału PTT w Chrzanowie

W 2011 roku minęło piętnaście lat od opublikowania pierwszego numeru pisma. W tym też roku wydawaniem kwartalnika przestał zajmować się Stanisław Trębacz, mimo to „Orzeł Skalny” ukazuje się nadal w wypracowanej przez poprzedniego redaktora formie, z tymi samymi działami, a nawet autorami, za co chwala nowym prezesowi i Zarządowi Oddziału. Część informującą o wydarzeniach z życia PTT w Chrzanowie prowadzi Remigiusz Lichota, przegląd z wydarzeń górskich *Czy wiecie, że...* i *Cabańskie wieści* – Małgorzata Mazgaj. Stałą pozycją są też *Byrcynowe bajania* w gwarze góralskiej Wojciecha Gąsienicy Byrcyna, nadal kontynuowane. Widać, że pismo ma stałych autorów, którzy opisują swoje wrażenia z ciekawych wędrowek po świecie. Często są to relacje z wyjazdów w miejsca rzadko odwiedzane, jak opowieść Małgorzaty Mazgaj z wyprawy na Ural Subpolarny. Z zainteresowaniem czyta się kartki z podróży czterech rowerzystów do Syrii i Libanu. Ciekawie zapowiadają się wspomnienia włóczykija Józefa Woźniaka, mam nadzieję, że będą kontynuowane. Wypada zatem życzyć Oddziałowi PTT w Chrzanowie dalszej owocnej kontynuacji linii pisma.

„ZAKOS” – Oddział PTT w Łodzi

Wychodzi co miesiąc, poza okresem wakacyjnym. To najregularniej spośród czasopism PTT ukazujące się pismo, obecnie pod redakcją Krzysztofa Pietruszewskiego, stale podnosi swój poziom, zamieszcza bowiem zarówno wiele tekstów historycznych, jak i relacji z realizacji zaplanowanych różnorodnych wyjazdów zimowych i letnich, bliskich i dalekich. Można powiedzieć, że „Zakos” opowiada o bogatej i wszechstronnej działalności Oddziału. Publikuje też wiele informacji związanych z górami lub ludźmi gór, którym inni nie poświęcali miejsca w artykułach. Zauważyłam, że stałym autorem stał się Wojciech Szatkowski z Muzeum Tatrzańkiego. Swoją rolę w tworzeniu biuletynu w tym roku rozpoczął pisaniem o miejscach i wydarzeniach związanych z SN PTT. Jeśli ktoś chce nawiązać kontakt z tą sekcją, to myślę, że najlepiej przez Wojtkę. Dzięki lekturze „Zakosu” mogłam zapoznać się z listem otwartym do premiera Tuska pod tytułem *Narciarska śmierć Zakopanego*, opublikowanym w marcu 2011 roku, czyli ze stanowiskiem między innymi moich adwersarzy, upatrujących przyszłości Zakopanego w tworzeniu ośrodka sportów zimowych. Stałymi autorami poza redaktorem są Nina Mikołajczyk i Mirosław Przychodni. Jak zawsze, na ostatniej stronie pojawiają się zapowiedzi wydarzeń planowanych na kolejny miesiąc. Strona edytorska pisma jest coraz lepsza.

„A CO U NAS?” – Oddział Karpacki PTT w Łodzi

Tematykę tego kwartalnika, wydawanego przez nasz drugi oddział na terenie Łodzi, zdominował Międzynarodowy Festiwal Huculski „Słowiańska Atlantyda”, zorganizowany z okazji czterdziestej rocznicy śmierci Stanisława Vincenza. Impreza trwała od marca do października. Aktywnie brali w niej udział członkowie Oddziału Karpackiego, który również zorganizował zakończenie festiwalu w Łodzi w Centrum Kultury Młodych – stałym miejscu spotkań Oddziału. W biuletynie zostały dokładnie zrelacjonowa-

ne wszystkie wydarzenia związane z festiwalem, a ponadto wydano jako załącznik do numeru czwartego opracowanie Janusza Machulika pod tytułem *Powidoki Czarnobory*. Umieszczano też relacje z wycieczek Oddziału, często „Karpaczczy” przyłączali się do tych organizowanych przez Oddział Łódzki, na przykład do listopadowego wyjazdu w Gorce. Prowadzone były systematycznie stałe działy: *Danne bieszczadzkie cerkiewki*, przegląd nowości wydawniczych *A co w księgarniach*, *Więści nie tylko z gór*, *Na kartach historii*. W tym ostatnim przedrukowano artykuł Władysława Szafera *Bój o Parki Narodowe* („Wierchy” R. 9: 1931), czym nawiązano do zapowiadanych obchodów Roku Ochrony Przyrody. Zamieszczano relacje dotyczące wydarzeń w całym PTT, jak uroczystości trzydziestolecia reaktywowania PIT i posiedzeń Zarządu Głównego. Jak zwykle na ostatniej stronie pojawiały się zapowiedzi najbliższych akcji organizowanych przez Oddział.

„KLIMEK” – biuletyn informacyjny Zarządu Oddziału PTT w Sosnowcu

Pismo wydawane jest przez Oddział od piętnastu lat. W 2011 roku ukazały się jego cztery numery. Pierwszy rozpoczyna się sprawozdaniem za 2010 rok, ze spisem członków Oddziału na początku. Ukazało się w nim także obszerne wspomnienie austriackiej dziennikarki Gertrude Renisch o Wandzie Rutkiewicz. Wszak niebawem minie dwadzieścia lat, odkąd Carlos Carsolio rozstał się z Wandą na wysokości 8300 m pod Kanczendzongą. Nadal jest uznawana za osobę zaginioną... W kolejnych numerach są już artykuły członków Oddziału. Jerzy Lucjan Woźniak snuje rozważania o relacjach człowiek i góry, a Krzysztof Czesak przedstawia najbliższy mu nie tylko zawodowo, ale leżący głęboko w sercu temat: *Las – zielona szata Ziemi*. Artykuł Zbigniewa Jaskierni opowiada o osiemdziesięciu latach działalności PTT w Zagłębiu Dąbrowskim i zapowiada zorganizowane przez Oddział uroczyste obchody tego jubileuszu. W ostatnim numerze Jaskiernia pisze też wyczerpująco o Krywaniu, uchodzącym za najpiękniejszą górę Tatr, i opisuje swoje wejście na jego szczyt. Poprawiła się wyraźnie forma edytorska gazetki. Życzę „Klimkowi” dalszych własnych artykułów, coraz ciekawszych.

„BESKID” – pismo Oddziału PTT „Beskid” im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

Muszę napisać o znacznych opóźnieniach w wydawaniu pisma. Ukazał się tylko jeden jego numer, i to z poślizgiem. Nawiązuje do wydarzeń 2010 roku: zamieszczono w nim sprawozdanie Oddziału za 2010 rok, a Maciej Zaremba przypomniał, że 120 lat temu urodził się patron Oddziału, profesor Feliks Rapf. Brat Maćka, Jacek, przybliżył mało znaną dzisiaj postać XVI-wiecznego alchemika Michała Sędziwoja, pochodzącego z ziemi sądeckiej. Są też relacje z VIII Zjazdu Delegatów PIT. Mam nadzieję, że zapowiedziana zmiana redaktora „Beskidu” przyniesie przyspieszenie ukazywania się pisma.

Biuletyn Warszawskiego Oddziału PTT

Wydawany jedynie w formie elektronicznej, przestał się ukazywać w 2011 roku.



„STASIKÓWKA”

Anna Hartel

Polana Hondraski, 43-370 Szczyrk

tel.: (0) 601 428 879



Posiada 16 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest na Polanie Hondraski przy niebieskim szlaku ze Szczyrku na Skrzyczne, poniżej pośredniej stacji wyciągu krzeselkowego na Skrzyczne. Doskonały punkt wypadowy w Beskid Śląski.

Zimą możliwość uprawiania narciarstwa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
Stacja Turystyczna



„CHATA POD KWIATKIEM”

Halina i Edward Trzebuniakowie
Pałacówka 231, 34-223 ZAWOJA
tel. (0-33) 877-51-66



Posiada 27 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest w Zawoi-Pałuchówce przy zielonym szlaku z Wideli na Markowe Szczawiny, nieco powyżej D.W. HANKA. Bardzo dobry punkt wyjściowy na Babią Górę, w Pasma Polie i Pasma Jalowickie. W pobliżu: Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego i Skansen na Markowej. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa śladowego oraz zjazdowego-Zawoja-Widły,Zawoja Lajkonik.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA



Dom Wczasowy FWP „BRISTOL” w Zakopanem
ul. Bulwary Słowackiego 9, 34-500 Zakopane
kontakt - tel. 18-2066337

Kierownik DW Pani Maria Kozela



W miarę posiadanych wolnych miejsc członkowie PTT z ważną legitymacją (opłacona składka za dany rok) mogą korzystać z noclegów z 5% bonifikatą od obowiązującej w danym okresie roku ceny. Ceny są zróżnicowane w zależności od okresu sezonowego: od 25 zł do 35 zł pokoje z umeblowaniem (bez łazienki) oraz od 35 zł do 60 zł za pokoje z łazienką. Zachęcamy do korzystania z noclegów w naszej stacji.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Łodzi
STACJA TURYSTYCZNA



OŚRODEK WZASOWO-KOLONIJNY

Zofia Szlaga
34-Ochotnica Górna 300
tel. (0-18) 262-42-37



Usytuowany w „sercu” Górców, w górnej części wsi, w pobliżu Przełęczy Knurowskiej, znakomicie nadający się na kolonijne dziecięce, „zielone” i „białe” szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Obiekt posiada kartę kwalifikacyjną. Dysponuje 70 miejscami w dwóch budynkach, w pokojach 2, 3, 4 i 5-osobowych. Na każdej kondygnacji łazienki, kabiny natryskowe, W.C. Stołówka zapewnia możliwość całodziennego wyżywienia. Do dyspozycji gości sala kominkowa, video, TV-sat. Na zamówienie: kuligi i ognisko z pieczeniem kielbask i barana, występy kapeli góralskiej. Świetny punkt wypadowy w rejon Turbacza i Lubania, a także w Pieniny (Krościenko, Szczawnica). Ceny do uzgodnienia; kadra kolonijna, lub obozowa - gratis!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
Stacja Turystyczna





WOJCIECH MIGIEL
34-502 Zakopane, Pardałówka 28 a
tel. 601-496-506, (0-18) 201-15-24
www.umigla.republika.pl



opn. Władysław Rudnicki

Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka II. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych w domu murowanym i dodatkowymi 16 w starym, drewnianym domu górskim. Doskonale nadaje się na kolonie dziecięce, obozy, zimowiska "letnie", "białe" szkoły. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. W sąsiedztwie możliwość korzystanie z całodziennego wyżywienia. Ceny bardzo przystępne - do uzgodnienia w zależności od dni spędzonych w obiekcie. Do dyspozycji gości mikrobus, a także dorożka konna "fiakier", w lecie, a w zimie sanie na kuligi.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



OŚRODEK WCZASOWY "KONTAKT"

Piotr Nocek
45-460 Wisła, ul. Kopydło 28
tel. (033) 855-16-08, kom. 0606-930-030
fax (033) 855-15-92
e-mail: ow.kontakt@poczta.onet.pl
www.kontakt_dw.pl, www.beskidy.info/wisla/kontakt



Ośrodek dysponuje 100 miejscami w pokojach z pełnym węzłem sanitarnym: 2, 3 i 4-osobowych. Oferuje doskonale całodziennie, lub częściowe wyżywienie. Przy budynku parking i boisko do siatkówki. O odległości 200 m od ośrodka duża sala gimnastyczna, chatka góralska i wyciąg narciarski w wypożyczalnię sprzętu oraz szkoła narciarska i snowboardowa. Właściciel obiektu na zamówienie organizuje wycieczki piesze i autokarowe z przewodnikiem (w tym do Czech i Słowacji), kuligi, konferencje itp. Dodatkowe atrakcje: ognisko z udziałem gawędziarza, pieczeniem barana i prosiaka, pośrednictwo przy organizacji szkoleń wspinaczkowych, pływackich, paratniarstwa, jazdy konnej i przy korzystaniu z parku wodnego w Skoczowie i wyciągu krzesełkowego, oraz toru saneczkowego na Czantorii. Możliwość negocjacji cen!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



Bacówka nad Wierchomlą
33-370 Muszyna
Skrzynka pocztowa 66
Tel. 18-44-888-11 kom. 0502458518
Gospodarz schroniska: Artur Niemczyk



Schronisko powstało w 1978 r. Położone jest w Beskidzie Sądeckim na wysokości 890m n.p.m. na rozległej polanie nad Wierchomlą, której zachodnie stoki opadają do doliny Małej Wierchomli.

Czynne jest cały rok. Posiada 28 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3, 4 - osobowych (+20 miejsc letnich) oraz pole namiotowe.

Przewodzą pełne wyżywienie, bardzo urozmaicone oraz sprzedają pamiątek turystycznych i licznych wydawnictw przewodnikowych.

Dużą przyszkodą jadalnia spełnia także rolę świetlicy. Z okien schroniska rozlega panorama obejmująca Tatry (m. in. Łomnicę, Lodow, Hawrań, Czerwone Wierchy), Obłędę i Grupę Rąbczowej.

Dzięki wspaniałej obsłudze w schronisku panuje niepowtarzalna, turystyczna atmosfera. Ceny bardzo przystępne: istnieje możliwość ich negocjacji.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



DOM WCZASOWY "ZIELONA GOSPODA"
Alicja i Janusz Jabłoński
58-563 Przesieka, ul. Dolina Czerwienia 11
tel./fax (075) 762-13-94



opn. Tomasz Rudnicki

Obiekt dysponuje 115 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4, 5-osobowych (część pokoi z łazienkami, lub umywalkami), obszerną jadalnią, odrębną kawiarnią - bufet serwuje wszelkiego rodzaju napoje. Ośrodek oferuje doskonale całodziennie wyżywienie. Obok budynku ogrodzony, olbrzymi teren rekreacyjny z boiskami do gry w piłkę ręczną i siatkówkę. W budynku dobrze wyposażona siłownia dla gości. Właściciele obiektu organizują wycieczki własnym autokarem po okolicy, a także do Czech. Obiekt doskonale spełnia wymagania organizatorów kolonii, obozów, wycieczek, "zielonych" i "białych" szkół, a także turystów indywidualnych. Znaniomy na pobyty świąteczne i sylwestrowe. Możliwość negocjacji cen.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





PENSJONAT "TELIMENA"
Edward Kielar
ul. Piwarskiego 34
34-440 Iwonicz Zdrój
tel. 013-435-04-18



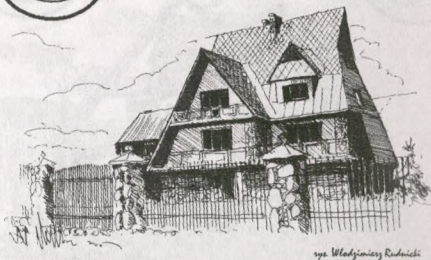
Pensjonat położony w willowej dzielnicy Iwonicza - Zdroju ok. 400 m od centrum uzdrowiska. Pensjonat dysponuje 28 miejscami w pokojach 2, 3, 4-osobowych. Pokoje z pełnym węzłem sanitarnym; wc, łazienka, kabina natryskowa. Obiekt posiada stylową jadalnię z całodziennym domowym wyżywieniem.

W podblizu stacji czerwony szlak (główny wschodniobeskidzki), wycieczki na Cergową, pustelni Św. Jana z Dukli, do Rymanowa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



PENSJONAT "ANNA"
Władysław Dziedzic
34-424 Szafłary, Bańska Wyżna 278 a
tel. (0-18) 275-50-33



rys. Władysław Dziedzic

Pensjonat położony w najwyższej części wsi. Z okien wspaniale panorama (z jednej strony cały łańcuch Tatr, z drugiej Beskidy, Babią Górą, Piłsko). Dysponuje 42 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4 i 6-osobowych. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. Na miejscu całodziennie wyżywienie. Znakomita baza dla wycieczek autokarowych, a także obozów, zimowisk, "zielonych" i "białych" szkół i wczasów rodzinnych. Dojazd wspaniałą widokowo szosą zarówno z Szafłar jak i Zakopanego.

Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY
Maria Dziubas
34-500 Poronin - Suche 19
tel. (0-18) 207-23-09



rys. Władysław Dziedzic

Dysponuje 73 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5 i wieloosobowych. Znakomicie nadaje się na kolonie dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Bardzo dobra baza noclegowa dla wycieczek autokarowych. Całodziennie wyżywienie. Obszerna jadalnia może spełniać funkcję sali telewizyjnej i świetlicy.

Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



PENSJONAT U PEKSÓW
Maria i Czesław Pęksowie
34-502 Zakopane, Oberconiówka 13 B
tel. (018) 201-19-02



rys. Janina Chlebicka

Usytuowany w górnej części Olczy. Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka III. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych; WC, łazienki, kabiny natryskowe, stylowa jadalnia z całodziennym, domowym wyżywieniem. Możliwość wykorzystania dodatkowych 15 miejsc - identyczny standard - w drugim domu w tej samej posesji. Parking dla autokaru i samochodów osobowych. Obiekt znakomicie nadaje się na kolonie, "letnie", "białe" szkoły, obozy i zimowiska, dla wycieczek, a także na wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe i dla turystów indywidualnych. Na zamówienie: ogniska z pieczeniem kiełbasy i barana, "posiady" przy góralskiej muzyce, kulligi. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne. Właściciele obiektu mogą zapewnić transport, przewodników oraz rezerwacje biletów na kolejki na Kasprowy Wierch i Gubałówkę.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



www.himountain.pl



Komu w drogę, temu...



HiMountain

Najlepsze tereny narciarskie

www.bialkatatrzenska.pl

KOTELNICA
BIAŁCZAŃSKA
BIAŁKA
TATRZAŃSKA



**Dobra
zabawa
i wypoczynek
dla całej rodziny!**

**Spotkajmy się
w Białce Tatrzańskiej na nartach!**

Tutejsze stoki są łagodne, trasy szerokie i dobrze utrzymane. Znajduje się tu ponad 20 wyciągów, w tym 4 koleje krzeselkowe (3-osobowa o długości 1380 m, 4-osobowa o długości 800 m, 6-osobowa o długości 1350 m i 4-osobowa o długości 320 m), wyciągi orczykowe i talerzykowe. Przepustowość wszystkich wyciągów w Białce Tatrzańskiej to ponad 20 000 osób / godz. - wyciągi w jednym systemie karty to ok. 15 000 osób / godz., natomiast długość wszystkich tras zjazdowych to ponad 15.000 m. Białka Tatrzańska zapewnia swoim gościom ponad 5000 miejsc noclegowych.



NEW
SNOW
PARK

**Najlepszy
SNOW PARK
W POLSCE**

ul. Środkowa 181 b
34-405 Białka Tatrzańska
tel. 018 26 541 33, fax 018 26 547 06
www.bialkatatrzenska.pl



Przekaz 1% podatku Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu

PTT jest zarejestrowana, posiadająca osobowość prawną organizacja pożytku publicznego.

W imieniu wszystkich naszych członków, w imieniu naszych ukochanych gór, prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT.

Dlaczego nam? ■ Jesteśmy stowarzyszeniem miłośników gór ■ propagujemy niskobudżetową turystykę górska ■ działamy na rzecz ochrony przyrody gór ■ szkolimy przewodników górskich i prowadzimy edukację młodych turystów ■ utrzymujemy się ze składek członkowskich i opieramy się na społecznej pracy naszych członków oraz sympatyków, nie mamy żadnych etatów ani pensji

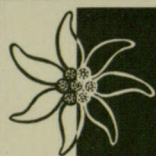
Jak to zrobić? Przekazanie 1% podatku organizacji pożytku publicznego jest bardzo proste. Aby tego dokonać należy wypełnić odpowiedni fragment formularza PIT w sposób podany poniżej:

WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej) oraz wysokość kwoty na jej rzecz.	
Numer KRS	0000115547
Wniosekowana kwota	(kwota) zł
Kwota z poz.58 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz.34, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	
INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część G, w poz.59 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz.60 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz.58. W poz.61 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiającej kontakt z podmiotem (telefon, e-mail).	
Cel szczegółowy 1% Oddział PTT w	
60. Wyrażam zgodę <input type="checkbox"/>	





„Delegaci zebrani w Zakopanem w dniach 13–14 listopada 2011 roku na VIII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wnoszą o ustanowienie roku 2012 Rokiem Ochrony Przyrody Polski z okazji stulecia założenia pierwszej organizacji skupiającej się na ochronie przyrody Tatr – Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego”. Liczymy, że podjęcie tej uchwały przyczyni się do upowszechnienia idei ochrony przyrody w społeczeństwie i będzie godnym uczczeniem jubileuszu tej zasłużonej dla Tatr organizacji



ROK 2012
 OCHRONY
 PRZYRODY